# ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘCONE BADANIOM PRZESZŁOŚCI ZIEM W. X. LITEWSKIEGO.

Wyd. III Wydziału Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Z zasiłku Wydziału Nauki M. W. R. i O. P.

REDAKTOR: KAZIMIERZ CHODYNICKI.

ROK I Nr. 3-4.

WILNO 1923.

T R E Ś Ć .

Rozprawy:

*X. Dr. Fijałek Jan z Krakowa.* **Opisy Wilna aż do połowy XVII wieku. . . . . str. 313**
*Prochaska Antoni.* **Znaczenie niedoszłej koronacji Witolda „ 337**
*Koneczny Feliks.* **Rzekoma koalicja Litwy z Tatarami przeciwko Moskwie w 1480 (dokończenie) . . „ 352**
*Łowrniański Henryk.* **„Wchody" miast litewskich . . „ 398**
*Młynarski Tomasz.* **Pojęcie usiłowania wedle statutu litewskiego 111 z r. 1588. . . . . .467**
*Iwaszkiewicz Janusz.* **„Plemię Sarmatów" (Kartka z dziejów tajnych związków na Uniwersytecie Wileńskim) „ 481**

Miscellanea:

X. *Dr. Fijałek Jan.* Teksty opisowe Wilna . . . „ 506
*Finkel Ludwik.* Pani Litaworowa . . . . . „ 527
*Studnicki Wacław.* Vilniana w Suchej . . . „ 531
*Czarkowski Ludwik.* Józeia Goluchowskiego niedoszła mowa na posiedzeniu publicznem uniwersytetu wileńskiego . я 533
*Studnicka z Kozłowskich Janina.* Materjały do sprawy Michała Wołiowicza w r. 1833 • • • • » 54°

**Przegląd krytyczny:**

Bernstein Mieczysław. Poprawa I Statutu *(Adamus)* . „ 569
Reformacja w Polsce *(Wyszomirski)* . . „ 574
fodkowski Józei Grodno {Szczuka) . . . „ 578
Brensztejn Michał. Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie *(Iwaszkiewicz)* • • • - • „ 581
Janowski Ludwik W promieniach Wilna i Krzemieńca *(Iwaszkiewicz)* . . . . . и 581
Jatiułajtis Augustyn Powstanie w Litwie 1863 — 4 *(Kościałkowski)* . . . . . n 585
Tenże Powstanie włościan szawelskich w 1769 *(Kościał' kowski)* . , . . . . • „ *591*
ed. Ptaśnik Jan Monumentą Poloniae Typographica *(K. Ch.)* „ 592
Przepisy katalogowania ***(M. B.)*** . . . . **„** 595
Nekrolog ś. p. Witold Nowodworski (*K. Chodynicki)* . „ 596
Kronika.. . . . . „ 602

Skład Główny: Wilno, Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego. Redakcja i Administracja: *Wilno, Uniwersytet. Prof. Kazimierz Chodynicki.*

**Cena zasadnicza 6 jednostek według mnożnika księgarskiego.**

# ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE POŚWIĘCONE BADANIOM
" PRZESZŁOŚCI ZIEM W. X. LITEWSKIEGO

WYD. III WYDZIAŁU TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE.

REDAKTOR
KAZIMIERZ CHODYNICKI.

**ROCZNIK I.**
WYDANY Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUKI MINISTERSTWA W. R. i O. P.

WILNO
1 92 3.

Centrum Dokumentacji Kultur Pogranicza
OŚRODEK
POGRANICZE SZTUK KULTUR NARODÓW
ul. Piłsudskiego 37, tel. 189
16-500 SEJNY
skr. poczt. 15
Cz 1121

T R E Ś Ć .

# T O M U I. R. 1 9 2 3.

***O d Redakcji.*** . . . . . *stv.* *I*

R o z p r a w y :

***Jakubowski Jan.*** Czy istnieli kniaziowie Nieświescy? . . str. 1

***Prochaska Antoni.*** Wyprawa Św. Kazimierza na Węgry (1471-1474). . . . ." '. „ 10,117

***Brensztejn Micfyał.*** Zegarmistrzostwo wileńskie w wiekach XVI i XVII. . . . . „ 29

***Tyszkowski Kazimierz.*** Odgłosy rokoszowe na Litwie . ., 39

***Koneczny Feliks.*** Rzekoma koalicja Litwy z Tatarami przeciwko Moskwie w r. 1480 . . . . „140,352

***Gerlach} Jan.*** Stanowisko duchownych wedle Statutu III litewskiego (1588). . . . „ 2 0 . 5

***Iwaszkiewicz Janusz.*** Rabunek mienia polskiego na Litwie po r. 1831. . . . . „ 2 0 5

***Dubiecki Marjan.*** Apolin Hofmejster, naczelnik województwa brzesko-litewskiego w powstaniu styczniowem „ 230

***Fijatek Jan X. Dr.*** Opisy Wilna aż do połowy XVII w. „ 313

***Prochaska Antoni.*** Znaczenie niedoszłej koronacji Witolda „ 337

***Łowmiański Henryk***. „Wchody" miast litewskich . . . 398

***Młynarski Tomasz.*** Pojęcie usiłowania wedle statutu litewskiego III z r. 1588. . . . » 467

***Iwaszkiewicz Janusz***. „Plemię Sarmatów", kartka z dziejów tajnych związków na Uniwersytecie Wileńskim „ 481

M i s c e l l a n e a .

*Prochaska Antoni.* Nieznane dokumenty do unji Florenckiej w Polsce . . . . . , . „ 58

*Mościcki Henryk.* Czacki i Targowica . . . . „ 75

*Iwaszkiewicz Janusz.* Przyczynki do powstania Kościuszkowskiego na Litwie:
1) Aresztowanie Szymona Kossakowskiego . . str. 77
2) Przyczynek do charakterystyki Stefana Grabowskiego . . . . . B 8 3
*Semkowicz Władysław.* Przywileje Witolda dla Moniwida, starosty wileńskiego i testament jego syna Jana Moniwidowicza . . . . . „ 253
*Fijałek Jan X, Dr.* Teksty opisowe Wilna . , . „ 506
*Finkel Ludwik.* Patii Litaworowa . . . . . „ <527
*Stadnicki Wacław G.* Vilniana w Suchej , . . . „ 531
*Czajkowski Ludwik.* Józefa Goluchowskiego niedoszła mowa na posiedzeniu publicznem Uniwersytetu Wileńskiego, dnia 12 lipca (30 czerwca") 1824 r. . . „ 533
*Stadnicka z Kozłowskich Janina.* Materjały do sprawy Michała Wołłowicza 1833 roku . . . . . „ 540

**Przegląd krytyczny:**

(Spis omówionych książek zob, str. III) . . str. 85, 268, 569

**Bibljografja**. . . . . .106
**Nekrolog** ś. p. Witold Nowodworski . . . . „ 596
**Kronika** . . . . . str. 112, 307, 602

# Wykaz omówionych książek.


Bernsztein Mieczysław, Poprawa I statutu litewskiego (Adamus). . . . .569

Brensztejn Michał, Bibljoteka uniwersyt. (Iwaszkiewicz). . . . . .581

Halecki Oskar, Dzieje unjiJagiellońskiej (Chodynicki) 85

Hruszewski A., Powinnost* gorodowoj roboty (K. Ch.) 277

Jakubowski Jan, Dzieje Litwy w zarysie (A. P-ska) 101

Jakubowski Jan, Tomasz Makowski (K. Ch.) . . 279

Jakubowski Jan, Z zagadnień unji polsko-litewskiej (Chodynicki). . . . . .99

Janułajtis Augustyn, Powstanie w Litwie 1863—4 (Kościałkowski). . . . . .585

Janułajtis Augustyn, Powstanie włościan szawelskich w r. 1769 (Kościałkowski) 591

Jodkowski Józel, Grodno (Szczuka). . . . . .578

Kutrzeba Stanisław, Sejm walny dawny Rzplitej (A. P-ska). . . . . .103

Kwartalnik Teologiczny (C. K.). . . . . .305

Litowskaja Metrika (Lowmiaóski). . . . . .268

Mienicki Ryszard, Archiwum Akt Dawnych w Wilnie, (Chodynicki). . . . .274

Monumentą Poloniae Tygralica ed. Ptaśnik (K. Ch.) 592

Natanson Leski, Dzieje granicy wschodniej Rzplitej (A. P-ska). . . . . .102

Piczeta W., Agrarnaja rieforma (Chodynicki) . . . 280

Ptaśnik, zob. Monumepta Poloniae Typographica . . 592

Przepisy Katalogowania (M. B.). . . . .S9S

Reformacja w Polsce Rocz. I. i II (Wyszomirski) . 574

Studnicki Wacław, Rok 1863 — Wyroki śmierci (Kościałkowski). . . . . .301

# Spis współpracowników I tomu.

Adamus Jan (Lwów)
Brensztejn Michał (Wilno)
Chodynicki Kazimierz (Wilno)
Czarkowski Ludwik (Wilno)
Dubiecki Marjan (Kraków[7])
X. Fijalek Jan (Kraków)
Finkel Ludwik (Lwów)
Gerlach Jan (Lwów)
Iwaszkiewicz Janusz (Wilno — Warszawa)
Jakubowski Jan (Warszawa)
Koneczny Feliks (Wilno)
Kościaikowski Stanisław (Wilno)
Łowmiaóski Henryk (Wilno)
Mościcki Henryk (Warszawa)
Młynarski Tomasz (Warszawa)
Prochaska Antoni (Lwów)
Semkowicz Władysław (Kraków)
Stadnicka z Kozłowskich Janina (Grodno)
Studnicki Wacław (Wilno)
Szczuka Lucjan (Wilno)
Tyszkowski Kazimierz (Lwów)
Wyszomirski Jerzy (Wilno)

# ATHÉNEÉ DE WILNO

RECUEIL TRIMESTRIEL, CONSACRÉ AUX ÉTUDES HISrORiQUES CONCERNANT LE TERRITOIRE DU GRAND DUCHÉ DE LITHUANIE

Publié par la Société des sciences et des lettres de Wilno, Section III.
subventionné par le Ministère de l'instruction Publique et des Cuttes.

Rédigé par **K. CHODYNICKI**
professeur à l'université de Wilno.

S O M M A I R E .

*Avertissement* . . . . . *p* . *1*

**Dissertations:**

***J. Jakubowski.*** Les princes de Nieśwież ont — ils existé? . „ 1

***A. Prochaska.*** Expédition de saint Casimir en Hongrie . „ 10,117

***M. Brensztejn.*** L'horlogerie de Wilno au XVI et au XVII siècles . . .. . . . „ 29

***K. Tyszkowski.*** Les réflexes de la révolté de l'année 1606 en Lithuanie . . . . . 3 9

***F. Koneczny.*** L'alliance prétendue de la Lithuanie avec les Tatares contre la Moscovie (1480) . . . „ 140,352

***J. Gerlach.*** Le clergé d'après le III Statut lithuanien (1588) „ 205

***J. Iwaszkiewicz.*** Le pillage des biens polonais par les Russes en Lithuanie après 1831 . . . » 220

***M. Dubiecki.*** A. Hofmejster, chef du palatinat de Brześć Litewski pendent l'insurrection de 1863 . . „ 230

***Rv. J. Fijałek.*** Descriptions de Wilno jusqu'à la moitié du XVII siècle. . . . . .313

***A. Prochaska.*** L'importance du couronnement de Witold „ 337

***H. Łowmiański.*** Les serwitudes des villes du Grand Duché de Lithuanie . . • • . • » 398

***T. Młynarski.*** Notion de la tentative criminelle d'après le III statut Lithuanien 357

***J. Iwaszkiewicz.*** .Les sarmates", chapitre tiré de l'histoire des conspirations à l'université de Wilno . 481

**Mélanges**

*A. Prochaska.* Documents inédits concernant l'histoire de l'union de Florence en Pologne . . . . . P« 58

*H. Mościcki.* Czacki et la confédération de Targowica . w 75

*J. lu>as{kicuncz-* Documents concernant l'insurrection de Kościuszko en Lithuanie . . . . . » 77

*W. Semkowicz.* Les chartes de duc Witold » 253

*Rv. /. Fijałek.* Textes descriptifs de Wilno » 506

L. *Finkel.* La dame Litawor Contribution à l'histoire de la Lithuanie en XVi siècle . . . . . » S27

*W. Sludnicki.* Quelques documents de la ville de Wilno se trouvant dans la bibliothèque à Sucha. » 531

*L, C^aikowski.* Le discours de Joseph Goluchowski destiné à la séance publique de l'universite à Wilno en 1824 *m* 533

*/. Studnicka Kozłowska.* Les documents concernant le procès de M. Wollowicz. en 1833 . . . . » 540

**Comptes rendus**. . . . . .85, 268, 569

**Bibliographie** 105

**Nécrologue** . . . . . 596

**Chronique.** . . . . . .112, 307, 602

*X. Dr. JAN FUALEK z KRAKOWA.*

# OPISY WILNA

## AŻ DO POŁOWY WIEKU XVi!-go.

Nieznany opis włoski miasta Wilna z połowy wieku XVlI-go, znajdujący się w zbiorach Komisji Historycznej Polskiej Akademji Umiejętności, kiedy go zacząłem porównywać z wspóiczesnemi opisami stolicy Litwy, aby się dowiedzieć, co przynosi nowego, nasunął mi myśl podania w całości wszystkich poprzednich opisów dawnego Wilna, zarówno naszej jak i obcej historjografji. Nie wszystkie są one dostatecznie znane, w całości zaś swojej nie były jeszcze przedmiotem systematycznego badania, stosunek ich wzajemny nie został nawet dotknięty, a ocena poszczególnych z nich, o ile się zajmowano niemi przygodnie, była zwyczajnie powierzchowną. Przywieść ich tekst w zbiorku osobnym, jaki się niniejszem podaje, zdało się rzeczą tem bardziej konieczną, iż dzieła i wydawnictwa, w których się znajdują, nie należą do zbyt pospolitych i nie wszędzie na jednem miejscu są dostępne. Ogłoszenie ich zbiorowe przynosi materjał wprawdzie drugorzędny, ale wcale nie obojętny i dość obfity do odsłonięcia przeszłości starego Wilna, jakiem ono było i jak się rozrastało od czasów Jagiełły i Witołda, pierwszych wielkich książąt litewskich za sprawą Polski chrześcijańskich; szczególniej w wieku XVI-ym iXVIl-ym wynagradza on częściowo niedostatek źródeł w tej mierze bezpośrednich. W przysposobieniu niniejszego zbiorku utwierdza ich wydawcę brak nadziei odkrycia całkiem nowych i zupełnie dotychczas nieznanych materjałów ściśle źródłowych z przed połowy wieku XVIi-go, t. j. przed pierwszym a chwilowym jeszcze zaborem Wilna przez Moskwę (8 sierpnia/29 lipca 1655 do 1661 r.}, a więc dokumentów, map, planów, samychże pomników lub współczesnych o nich wiadomości. Wielkie niespodzianki w tym względzie są wykluczone, żeby mogły

przynieść zmianę zasadniczą w poznaniu naszem dzisiejszem starego Wiina, jakie daje znajomość poniższych opisów łącznie z zaznaczonym co dopiero a różnolitym i rozrzuconym jeszcze materjałem źródeł bezpośrednich; nie uwzględnia się go tutaj wyczerpująco, dział dokumentalny ukaże się w przygotowanych obecnie dyplomatarjuszach wileńskich.

I.

**Stulecie badań i prac polskich o Wilnie (1819 -1923).**

Przed stu właśnie laty rozpoczęło się u nas poznawanie to naukowe Wilna, i to zrazu na podstawie samych wyłącznie jego opisów, których część przeważną udostępniło wydawnictwo zbioru pisarzy historji Polski wraz z Wielkiem Księstwem Litewskiem, podjęte jeszcze z końcem doby saskiej w Warszawie przez jednego z krzewicieli światła nauk w Polsce, Wawrzyńca Mitzlera de Kolof, nadwornego konsyliarza i medyka króia Augusta 111, królestwa zaś Polski historjografa; dwa pierwsze tomy, w własnej jego drukarni wytłoczone (176! i 1769), obejmują pisarzy topograficznych Polski[1])- Na nich, a szczególniej na opisie Polski X. Szymona Starowolskiego oraz współczesnego mu i czerpiącego z niego Holenderczyka Andrzeja Cellarjusa, opiera się pierwsze w wieku XIX dzieło historyczno — geograficzne o Polsce Tomasza Święckiego, Podlasianina, który w wolnych od zatrudnień obowiązkowych chwilach rozczytując się „w starożytnych krajowych oraz wielu zagranicznych autorach, opisujących kraj nasz", robił pilne z nich wypisy, aby odkopywać świetność dawną upadłej ojczyzny[2]). Własnym a nadzwyczaj ciepłym opisem Wilna i przepięknych jego okolic, głównie w stronę Werek, dopełnił w rozbiorze pietystycznego florilegium Święckiego nazbyt zwięzły ustęp jego o Wilnie Joachim Lelewel, piszący w Warszawie w grudniu 1819 r.[3]).

Bystre oko wielkiego historyka dostrzega i wskazuje u tych samych pisarzy, które służyły kompilatorowi, nowe przeszłości Wilna

[1]) *Historiarum Poloniae et magni ducatus Litbuaniae scriptorum... coUectio magna* suppeditante celeberrima Btbliotiieca Zalusciana Г. I continens jak i H-gi <5*criptores topograpbicos* (Varsoviae алло MDCCLXi i MOCCLXVl!!); zawartość obu tomów jak i dalszych daje K. Estreicher Bibliografia Polska T. XXII (Kraków 1908) 444/5.

[1]) Opis starożytnej Polski w 1—2 tom. 1 wydanie w Warszawie 1816, 2-gie tamże 1828 (pijarskie;, 3-cie Kazimierza-Józefa Turowskiego w Krakowie 1861.

[s]) Rozbiór tegoż Opisu w tomie zbiorowym p. t. Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje albo rzeczy polskie różnymi czasy przez Joachima Lelev.'ela ogłoszone (Poznań, nakł. Jana-Konstantego Żupańskiego 1844) 168/172,

rysy i znikłe pamiątki. Dając od siebie zestawienie Wilna z Warszawą iż było „wprzód niż Warszawa wielkie, jako jedna z głównych stolic narodów,, (nb. obojga narodów) i że dopiero z wiekiem XVII-ym Warszawa nagle wzrastała, powtarza to Lelewel za Starowolskim, iż Wilno, równające się Krakowowi — oczywiście w wieku XVl-tym — odbudowane po strasznej pogorzeli, która je dotknęła wśród wojny z Moskwą o Smoleńsk (1 lipca 1610), stało się jeszcze piękniejszem. Z Cellarjusa zaś wydobywa wzmiankę o miejscowości zwanej „Wierszupa" za Antokolem, pół mili za miastem (właściwie, od bramy Zamkowej), położonej blisko wód, gdzie był pałacyk królewski ze zwierzyńcem; już ich śladów i jakiejkolwiek o nich tradycji Lelewel nie znał. Odkrył je dopiero w lipcu 1853 r. Adam Kirkor za przedmieściem antokolskiem w okolicy Pospieszki, niedaleko gór zwanych wtedy makowskiemi od włościan tego imienia w majątku Aleksandrowicza; przy wąskiej drożynie na znacznej przestrzeni dokopał się tutaj ruin fundamentów tegoż dworku, znajdując w nich dużo kafel z książęcą koroną a jedną z wizerunkiem Zygmunta Starego i kilka monet z czasów Władysława Jagiełły, Aleksandra i Zygmunta I, co wszystko złożył w Muzeum Wileńskiem; nazwę zaś tej okolicy „Werszupis do dziś zachowaną", objaśnił jako litewską, oznaczającą zwierzyniec, miała to być jeszcze dawnych wielkich książąt litewskich rezydencja letnia, do czasów Zygmunta Augusta bardzo szczupła[1])' Jedynie pewną jest wiadomość, iż Wirssupy były tą rezydencją ostatnich Jagiellonów, zwłaszcza Zygmunta Augusta w latach rządów jego litewskich (1544/48); drewniany wzniósł on tutaj dla siebie pałacyk, zaprowadzając równocześnie na wysoką skalę gospodarstwo rybne w 28 nowozbudowanych sadzawkach[2]). Owe lochy podziemne, znalezione przez Kirkorą przy odkopywaniu, w których się tenże dopatrywał więzienia lub jakiegoś przechodu tajemniczego, są to wspomniane co dopiero sadzawki. A i w objaśnieniu nazwy miejscowości, obok etymologii Kirkorowej, należy pamiętać o relacji, przekazanej w tekście atlasu Brauna z około połowy w. XVi-go, iż ten pз!a-

[1]) Jana ze Śiiwina Przechadzki po Wilnie i jego okolicach Wyd. 2-gie (Wilno, nakł. Maurycego Orgelbranda 1859) 203—206 (Wiersztipa).

[2]) Ludwik Kolankowski Zygmunt August wielki ksitjźę Litwy do r. 1848 (Archiwum naukowe. Wydawnictwo Towarzystwa dla popierania nauki polskiej. Dział I. T. VU zesz. 1 [we Lwowie 19i oj 321, 330, 331 i 391) na podstawie materjałów skarbowych w Archiwum Głownem w Warszawie z wymienieniem Polaków z Korony, czynnych przy robotach wykończenia zamku wileńskiego (dolnego) i równoczesnej" budowie sadzawek w Wirsznpach

cyk letni króla otrzymał nazwę od swego położenia w sąsiedztwie wód *(domus regia... vulgo* W e r s u pa, *id est iuxta aquas, quibus vicina est)* [1]). Dobrze tedy mniemał Michał Baliński, za którego czasów miały być jeszcze ślady sadzawek, iż „Wirszupis znaczy z litewska wierzch wody[1])". Wirszupy dzisiaj już prawie nieznane, należały do parafji antokolskiej od czasu jej powstania w wieku XVI1-ym, przedtem katedrainej; wielka droga prowadząca z Wilna koło Łysej Góry do Wirszup[:1])i utrzymywała się od wieku XVl-go prawdopodobnie aż do końca Rzeczypospolitej.

Lelewelowi również należy się chwała przyswojenia nauce, w szczególności polskiej, najdawniejszego opisu miasta Wilna, jaki był dał w pamiętniku swoim podróżniczym rycerz, dyplomata i pątnik, Gilbert de Lannoye, Flamandczyk z dworu księcia burgundzkiego, przybyły wezwany osobiście pomagać krzyżakom pruskim przeciwko niewiernym (Litwie i Polsce) w roku unji horodelskiej *). Ale że wyprawa „panów białego płaszcza zakonu Najwiętszej Panny" nie była jeszcze wcale gotowa—skończyło się tylko na wypadzie łupieskim na Pomorze i krańce Mazowsza, gdzie nasz bojownik raniony w ramię został pasowany na rycerza—sam żądny wrażeń i dalszych przygód w nadziei nowej pod zimę wyprawy udał się do Inflant.

') W tymże planie lub raczej widoku miasta Wilna „Wierszubka", oznaczona n-rem 11 w objaśnieniu, niewiadomo gdzie leży. Zwierzyniec (nr. 27 objaśnienia) oczywiście wierszupski, znajduje się na miejscu Antokolu, a miejscowość „nad wodami* (ruber Wasser" nr. 28 objaśnienia) na drugiej stronie Wilii naprzeciw zamku dolnego i to wraz z nieznanym zgoła kościołem tam, glzie leżą Snipiszki (w niżej wskazanym planiku Kraszewskiego mylnie tu jest zaznaczone „Zarzecze*) Nie określa jej topograficznie J. I. K r a s z e w s k i w swem Wilnie, nazwę zaś samą „Wi(e r-szupka" wywodzi od „*Wirszupis, Wiersupis* = nad wodą" (I 289, 269 i 1ll 309) Jest jeszcze inna dzisiejsza etymologja „Wierszuoki-[1] z litewskiego „w i e r s z-u p i s", t. j. rzeczka zwierząt, podana w warszawskim *Stowniku Qeograf.* (T. XII! z r. 1893 str. 388) 1" jako rzeczka, będąca lewym dopływem Wilii w górę Wilna o 10 wiorst od niego, tudzież 2° dwór przy jej ujściu z objaśnieniem za Kirkorem, że to niegdyś rezydencja letnia książąt litewskich i z dokładem wiadomości od siebie, iż w pobliżu miejsce zw. „łaźnią Barbary".

[2]) Historja m. Wilna II 69. Nadto tenże autor w Opisaniu statystycznym m. Wilna z r. 1832/3 (str. 33) wspomina wyraźnie o „Wirszupce na końcu Antokolu", należącej do miasta w części jego zarzecznej

[3]) „И/o *magna",* idąca ,ex Wieiszupi Vilnam", wspomniana jest w jednem z nadań kaplicy Wniebowzięcia N. M P. fundacji Jasieńskicieh w katedrze wileńskiej z 24- VI 1607 (X. J. Kurczewskiego Kościół zamkowy czyli katedra wileńska. Część II [Wilno MCMX], 90 ob. str. 344). Przynależność \Virszup do parafji antokolskiej w *Synodus dioec. Vilnen.* biskupa Michała Jana Zienkowicza z **hi** — 12 lutego 1744 (Vilnae b. w. r.) 4° u góry w Dislimitatio parochiarum: *„Wiszupy" (sic).*

*) Wiadomość o nim u J. L e l e w e l a (1. c. 346 i nstpn.); wezwanie osobiste w kodeksie listów Witołda (str. 263 nr. DXL'l i str. 266 nr. DLVU, wymieniony tutaj adresat .dominus Hugo de Lannoy" był starszym bratem Gilberta).

Lecz gdy tutaj nie znalazł— jak się wyraża — żadnej wyprawy, wybrał się za pośrednictwem mistrza zakonu inflanckiego na zwiedzenie nieznanych sobie w tych stronach krajów zrazu Rusi nowogrodzkiej, a potem samych Inflant; stąd zaś przez Dyneborg nad Dźwiną ruszył do królestwa — jak powiada — księcia Witołda, króla Litwy, Żmudzi i Rusi, Przez Wilno, Troki przepełnione żydami i Kowno wrócił do Prus. Doniosły opis jego Wilna, w którem stanął z początkiem 1414 r., lecz nie zastał w nim Witołda, przedstawia nam stolicę Litwy jako miasto wskroś drewniane, z wyjątkiem niektórych w nim kościołów murowanych z cegły;—nie wymienia ich, były to: katedralny jak i może św. Anny niewątpliwie w obrębie zamku dolnego ')» w mieście zaś czyli w podegrodziu zamku franciszkański Najśw. P. Marji wraz z kościółkiem-kaplicą św. Mikołaja. Miasto było natenczas otwarte, nieobmurowane — przez cały wiek XV-ty aż do czasów króla Aleksandra (1505) było ono jeszcze takie —długie i wąskie zgóry nadół spadające (od południa) ku zamkowi, przedzielone od niego rzeką Wilną, od której nazwę swą wzięło, jako też murem (o którym zaraz poniżej). O zamku tylko jednym wspomina i opisuje go, jako położony na górze bardzo wysokiej (Góra Zamkowa) był całkiem drewniany; schodził on zgóry we dwa boki, będąc tutaj murem otoczony z stron obydwóch, jak i dookoła na dole w całym swym obrębie, a więc i od strony miasta. Jednego tylko nie dopowiedział pobożny rycerz z Zachodu, mówiąc o wielu domach, znajdujących się w tym obrębie zamkowym: nie zaznaczył stojącej tutaj katedry, wysuniętej nieco w stronę miasta; snać niezbyt wielką musiała być jeszcze budowlą, iż uwagi jego nie zwróciła, a skarby jej w drzewie Krzyża

') Domyślał się już tego acz z pewnem wahaniem M, Baliński w swojej Historji miasta Wilna T. II (Wilno 18371 95. Istnienie tego kościoła już w r. 1390 *(Lites ac res gestae* niżej cytow. II[2] 155 na dole , lub przynajmniej przed 27. X. 1398 i to „intra muros castri Vilnensis[4] jest dobrze poświadczone (w testamencie pierwszego biskupa wileńskiego Andrzeja, wyd. T. Narbutta Pomniejsze pisma historyczne [Wilno 1856] 174). Istnieje od dalej bez przerwy ok r. 1500 w najbliższem sąsiedztwie bernardynów przez króla Kazimierza Jagiellończyka osadzonych (w kronice bernardyńskiej Jana z Komorowa w *Monum Pol. Hisi.* V, 200).

Jako .nowy" i to na „wielkim zamku wileńskim", a!e jeszcze wewnątrz niedokończony i nieurządzony, w którym się kazał pochować król Zygmunt August i przenieść do niego ciała obu swoich małżonek z kaplicy św. Kazimierza w katedrze, ukazuje się w testamencie ostatniego tegoż Jagiellona. Budowlę tę Zyginuntowską, która miała być kościołem nagrobnym królewskim, poczytała uczoność niemiecka w czasie okupacji Wilna za pomnik i świadectwo „deutscher Kunst und deutschen Fleisses" z r. 1501 lub 1502 (ob. niżej pod Nrem 1 cytow. *Die St. Annenkircbe In Wilna* W. Jager'a, nadto *Wilna eine vergessenne Kunststâtte* von Prot". Dr. P, Weber Jena (Wilna 1917, Verlag der Zeitung der 10 Armee str. 47)

św. i relikwiach świętych były przecież zbyt pospolite, żeby o nich osobno wspominać. Na opis fortecy wileńskiej i nieobronność miasta rycerz burgundzki cały nacisk położył, te bowiem najwięcej zajmowały go sprawy. Wartość jego opisu uwydatniają w całej pełni dość liczne wzmianki współ i bliskoczesne, urzędowe i historjograficzne o Wilnie jako twierdzy i siedzibie wielkoksiążęcej, na pierwszy rzut oka pozornie i z sobą sprzeczne, gdyż prawią bądź o jednym jedynym w niem zamku, bądź też o kiiku, najczęściej jednak, ale to dopiero później o dwóch (górnym i niższym, dolnym); początkowo wszakże mówią one o trzech i to zarówno po stronie polskiej jak i krzyżackiej, głównie z okazji wielkiego oblężenia Wilna wiecie 1390 r. przez połączone siły straszliwej nawały krzyżactwa zakonu pruskiego i inflanckiego wraz z księciem Witołdem przy pomocy rycerstwa z całego Zachodu chrześcijańskiego, nietylko niemieckiego, ale także w miłej zgodzie angielskiego i francuskiego. O jednym zamku-grodzie wileńskim jako całości mówią króla Władysława Jagiełły przywileje fundacyjne biskupstwa i miasta z r. 1337. Trzy stały w nim zamki, t. j. z trzech zamków razem z sobą połączonych cały gród się składał, z których dolny zwał się „Krzywym", a był drewniany przynajmniej jeszcze wtedy, kiedy go krzyżactwo wraz z Witołdem w r, 1390 za zdradą znajdujących się w nim Litwinów i Rusinów zdobyło i spaliło; dwóch innych, przez samych już Polaków bronionych, mimo wielkiego nakładu pracy i użycia machin oblężniczych, rycerstwo chrześcijańskie dobyć nie mogło i ze wstydem po pięciu tygodniach z rejzy tej, ku czci i w służbie Najśw. P. Marji podjętej, odeszło na wiadomość, że z Polski nadciąga król Jagiełło z posiłkami i żywnością. Dwa te inne zamki, to jak mniemać należy z opisu Gilberta de Lannoye'a średni, na stoku góry i oczywiście wyższy, górny, objęty przez Długosza jednem mianem ***superius*** w przeciwstawieniu do ***cuwum ')***.

[1]) *,Castrum nostrum Vilnense"* w przywilejach fundacyjnych Jagiełły z lutego- marca 1387. W uposażającym biskupstwo, którego katedra, jak każda inna dotychczas w Polsce, stała w obrębie murów zamkowych *intra muros castri Vilnensis,* jest wyraźna mowa o murze oddzielającym zamek od miasta i placów wielkoksiążęcych. Konrad Wallenrod w. komtur zakonny w relacji, przesianej królowi rzymskiemu o tej rejzie „vor die Wille das Houpthaus im Lande czu Littawen", zamek zdobyty i spalony za pierwszym szturmem (czy nie przechwala?) nazywa ,das hiilczene Hus*; dwóch dalszych już nie określa: „Und nach viel groser Arbeit die sy hatten mit Biichsen und Werken vor den andern II Husern do schufen sie nicht und kunden der Hliser nicht gewynnen und musten von dannen czien[4] z powodu niepogody... *(Lltes ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum* Ed. 2 T. II [Posnaniae, sumpt, iiibl. Kornic. MDCCCXCII] 397 Nr. XXIII). W skardze Jagiełły na krzyżaków przed światem chrześcijańskim z r. 1409 o tejże wyprawie, posiłkowanej także przez księcia moskiewskiego i innych schizmatyków, pojawia się nazwa zamku zdobytego: „acquisito quodarn castro Wylno, quod C u r-

Michał Baliński, pierwszy i najtęższy historyk miasta Wilna, tylko do śmierci króla Stefana Batorego zdołał doprowadzić dzieje jego w zarysie, bogato w materjał źródłowy opatrzone — dopiero w „Starożytnej Polsce", kreśląc w opracowanem przez siebie „Wielkiem Księstwie Litewskiem" całkowity, acz treściwy obraz dziejów Wilna, mógł przywieść za Lelewelem dotyczący ustęp o Wilnie Gilberta de Lannoy'a, ale uznał go za bardzo niedokładny chociaż ciekawy; z opisów późniejszych uwzględnił jedynie Herberšteiną, bawiącego w Wilnie jakoby ok. r. 1520. Dodany do tomu pierwszego Historji miasta Wilna, plan tegoż za Jagiełły przed przyjęciem wiary chrześcijańskiej nie ma żadnej wartości, jako tkwiący w starych bajędach (Macieja Stryjkowskiego) i nowych bałamuctwach (Teodora Narbutta); nawet Baliński nie mógł się jeszcze wyzwolić z pod ich wpływu

Usiłował to uczynić współzawodniczący z nim młody J. I. Kraszewski w czterotomowem, bardzo pracowitem i nie ze wszystkiem jeszcze zwietrzałem dziele o „Wilnie od początków jego do r. 1750", dając w niem historję jego szczegółową, a właściwie nie historję lecz

vu m dicebatur" *(Codex epistolaris Vitoldi* wyd. Dr Antoni Prochas кв *w Monum. medii aevi ljistorica res gestas Poloniae iIlustr.* Г. *VI* [w Krakowie Akad. Umiej. 1882] 296 nr. VI). W akcie zaś oskarżenia krzyżaków przez Polaków na soborze kostnickim, odczytanym 13. II. 1416, jest mowa o trzech zamkach: „circumvallaverunt [krzyżacy 1390] Wilnam, qui tocus est insignior in partibus Litwaniae, in quo tria castra sunt situata, quorum unum vocatur Curvum castrum" (I, c. 1009 pod XXU, ob. tamże 1033). „Castra Viinensia", oblężone w owym г., są dwa i! Długosza: „curvum" spalony i „superius" niezdobyły *(Hist. Polon III* [Cracoviae 1876] 489). Świadectwo kronikarstwa pruskiego nie jest ścisłe a objaśnienia ich wydawców bałamutne *(W Script rer. Prussic.* 11 643 i III 165 i 166). Nasza historjografja idzie za Długoszem, z nowszych poza J. !. Kraszewskim (Wilno i 84) jeden tylko ś. p. Tadeusz Korzon mówi o trzech zamkach wileńskich, ale w opisie ich wymaga sprostowania, np. Krzywy uród_ odróżnia od zamku dolnego (Dzieje wojen i wojskowości w Polsce T. ! [Kraków, Akad. Umiej. 19№J 112/113).

') Historja miasta Wilna. Wilno, drukiem Antoniego Marcinowskiego T. I z r. 1836 i T. II z 1837. Autor poza Bibljoteką b. Uniwersytetu Wileńskiego, w której był jeszcze naonczas Dogiel rękopiśmienny i aktami byłego Archiwum Funduszu Edukacyjnego, dzięki uczonemu przyjacielowi, Mikołajowi Malinowskiemu, miał przystęp do Archiwum "Radziwiłłowskiego w kardynalii, korzystał z Bibljoteki hr. Adama Chreptowicza w Szczorsach; następnie Franciszek Malewski, dyrektor dawnych Metryk Litewskich przy trzecim departamencie senatu w Petersburgu, zasilał go licznemi wyjątkami z tychże Metryk tyczącemi się Wilna: dwa odpisy dokumentów z Archiwum Królewieckiego otrzymał za pośrednictwem dra Napiersky'ego: z Archiwum wreszcie Kapituły Wileńskiej ogłosił pewną ilość dokumentów, ale tylko z kopiarzy. Historję m. Wilna poprzedziło tegoż autora cenne opisanie statystyczne miasta Wilna (także i pod względem kościelnym) z r. 1832 i 1833, wyd. Józefa Zawadzkiego 1835. NB. Z lat owych posiada Wilno przepyszny plan, załączony w dużym formacie arkuszowym przy końcu T. IV Wilna Kraszewskiego (1842). Miasto Wilno w oomnikowej Starożytnej Polsce T. III (Warszawa wyd. Orgelbranda 1S46) 123'200.

tylko kronikę. Niedostateczność materjału rękopiśmiennego — wyjąwszy niektóre odpisy z ksiąg Metryki Litewskiej, tudzież z ksiąg i aktów miejskich — autor starał się wynagrodzić usilnością w zebraniu wszelkich wiadomości drukowanych i stąd też wkrąg uwag swoich wciągnął opisy „cudzoziemskie" Wilna, jakie znalazł w atlasach kolońskim Brauna i amsterdamskim Mercatora z drugiej połowy wieku XVl-go i pierwszej XVll-go, zapowiadając chronologiczne pomieszczenie tekstu w tomach następnych swego Wilna, niezawodnie w przekładzie polskim, jak to uczynił z późniejszym opisem Wojciecha Kojałowicza T. J. (z r. 1650). Ale częściowo tylko zamiar swój uskutecznił: poprzestał na wyjątkach lub sumarycznem ich streszczeniu z słusznem zaznaczeniem, że obok rzeczy prawdziwych rzucają one wiele bezzasadnie, jak np. zupełny brak szpitali; pomylił się jednak gruntownie w swem przypuszczeniu, kiedy chwalony w tych atlasach kościół bernardyński jako pięknej struktury poczytywał za kościół św. Anny. [2]) Także i Kraszewski nie miał szczęścia z załączonym na ćwiartce w końcu tomu pierwszego .planem" Wilna, zmniejszonym przez siebie, atoli jak się zdaje nie bezpośrednio, jak na nim zaznaczył, z atlasu Brauna choć go miał pod ręką, lecz z zmniejszonej już z tegoż kopji Gabrjela Bodenehra, sztycharza niemieckiego (ok. r. 1730), wydanej krótko przedtem w Wilnie przez X. Stanisława Czerskiego, kanonika żmudzkiego. [8]) Wszakże już sam ów plan topograficzny lub raczej widok Wilna wzięty z lotu ptaka, zamieszczony w słynnym atlasie głównych miast całego świata X. Jerzego Brauna z Kolonji, w trzecim jego tomie rysunku Franciszka

[1]) Wydanie Adama Zawadzkiego, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1840—1842. Autograf z pieczęcią i podpisem cenzorów P. Kukolnika t. l i J. Waszkiewicza (t. 2 4) znajduje się w Bibljotece mecenasa Dra T. Wróblewskiego w Wilnie z sygn. Nr. 158/161. Tom pierwszy miał autor już gotowy z pocz. r. 1836, ale dopiero 1838 zdołał go wydać w Wilnie, własnym zdaje się nakładem, „w druarni (!) S Blumowicza". W wydaniu Zawadzkich, reklamujących „Historję Wilna" ozdobnością druku i autentycznością portretów wielkich książąt litewskich, znać u autora dążność krytyczną w ocenie materjałów, mozolnie przez niego zebranych, zwłaszcza kroniki Stryjkowskiego, o której w dodatku t. 1-go umieścił osobną rozprawę (przedruk w *Wizerunkach i roztrz.* Poczet nowy drugi T. X 23—139).

[2]) T. I 289 i 403 pod 71 i nstpn., T. lii 359 - 362 i 373 — 4 (tu wskazanie bibljograficzne opisów Wilna dość zasobne, ale niewvzyskane; z polskich wymienia Gwagnina, Starowolskiego w ed. 1656 i Kojałowicza).

[3]) W opisie diecezji żmudzkiej 1830 r Bodenehra Gabr. *Tbeatrum curiosar Staats—und Kriegsbegebenbeiten in Polen* w mapach Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego (ob. K. Estreichera Bibliografię Polską 'T. XIII j Kraków 1893] 194), Ze Bodenehr przerysował swój „planik" z Polski Celtarjusa (wyd. amsterdamskie 1659 między str. 272 i 273, ob. niżej Nr. ostatni), wskazał już Kraszewski w swem Wilnie (HI 373 na dole).

Hogenberga z r, 1576, zdjęty istotnie znacznie wcześniej, najpóźniei ok. r. 1550, nie jest ani geometrycznie wymierny i ścisły, nawet w najlepszej stosunkowo swojej części zamkowej, ani zupełny, a przytem w oznaczeniu czy to kierunku czy też nazw ulic, bram i gmachów wielokrotnie błędny; przekonaliśmy się już wyżej o tem, szukając w nim opisanej w jego tekście Wierszupy, zwanej inaczej Wierszupami i Wierszupką. Na niedokładnościach, omyłkach a niekiedy i fałszach opisów tych, przedrukowywanych bez wszelkiej zmiany w następnych wydaniach, przedstawiających ciągle jedno i to samo Wilno z czasów Jagiellońskich, acz odmienną przybrało już ono postać, J. I. Kraszewski poznał się dość dobrze, co zresztą nie było rzeczą zbyt trudną. Tak np. dojrzał, że nazwanie Ostrej-Bramy na karcie Brauna bramą Niemiecką jest wprost fałszywe, lecz nie wiedząc, czy już wówczas dawna ta brama Krewska lub Miednicka nosiła nazwę Ostrej — jest już ona ustalona z końcem wieku XVi-go (1594 r.) — nie dał jej żadnego objaśnienia; Niemiecka według samegoż tekstu atlasu Brauna była w dzielnicy miasta niemieckiej.

Zbadaniem pierwszego tego widoku Wilna w księdze sławnych miast Brauna, który ma napis łaciński u góry: VILNA LITVANIAE ***Metropolis,*** a u spodu objaśnienia niemieckie liczb oznaczających gmachy, kościoły, ulice i bramy, częściowo zaś na samej mapie ile chodzi o część miasta niemiecką, zajął się gruntownie Michał Homo-Iicкi, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, pobudzony dziełem Kraszewskiego o Wilnie. Uczynił to najpierw w jego omówieniu „z mocną krytyką" i z źródłowem znawstwem historji miasta Wilna, w którem mu już nikt później nie dorównał; a następnie w osobnym, również znakomitym artykule „O planach Wilna, jakiem było w XVI wieku" ')• Rozprawy te krytyczno-badawcze prof. Homolickiego stanowią w literaturze historjograficznej o Wilnie kartę najświetniejszą i można powiedzieć bez zbytniej przesady, wiecznotrwałą. Wypełniają

') *Wizerunki i rozstrząsania naukowe.* Poczet nowy drugi Tomik XXIV i zarazem ostatni [Wilno. Józef Zawadzki własnym nakładem 1S43] 1 109 anon;-mowo jak również: Kilka uwag nad dziełem: *Wilno od początków jego do r. 1750* przez J. I. Kraszewskiego T. I i II tamże XXI! [1841] 5 - 221 i XXII! j 1842] 5-207 i 211—223 z uwzględnieniem już T. ill-go. Tutaj należą tegoż autora w poprzednich tomikach pocztu nowego drugiego *Wizerunków* z r. 1838 i 18)0 podstawowe artykuły u samej katedrze wileńskiej, jej kaplicach, aliarjach a zwłaszcza o kaplicy św. "Kazimierza, mianowicie: Katedra wileńska, ozdobienie i wyporządzenie kościoła katedr, wileńsk. T. XII 1 — 113; Katedra wileńska. Obnowa kaplicy św. Kazimierza z historycznemi o dawnym jej stanie wiadomościami T. XIII 1-123 i XIV 5—81 (niedokończone); zapowiedziane artykuły .X i XI o prawdziweui położeniu kaplicy Gasztoldowskiej i ołtarzu z nagrobkiem Witolda i t. d. (T. XIII 110 w przyp ) zużytkował autor w rozbiorze dzieła Kraszewskiego;

one całe tomiki Wizerunków wileńskich i to już ostatnie, gdyż poważny ten organ naukowy, zrazu literacko-religijny, następnie historyczny „w miarę ulepszania się i przyjmowania barwy bardziej oryginalnej" począł tracić i tę niedostateczną liczbę prenumeratorów, która od samego początku nie pokrywała kosztów wydania, aż po dziewięciu niespełna latach przestał zupełnie wychodzić (1843). 1 odtąd przez całe siedmdziesięciolecie znajomość dawnego Wilna nie posunęła się naprzód. Na zaszczytny wyjątek zasługują jedynie Jana ze Śliwina (Adama Kirkorą) „Przechadzki po Wilnie i jego okolicach", które w powabnej formie przedstawiają Wilno z samej połowy wieku XIX-go tuż przed barbaryzacją jego Murawjewską, a starożytności jego opisują w osłonie legend dotychczasowych na podstawie szacownych dzieł Balińskiego i Kraszewskiego i badań Homolickiego, jako też własnych, głównie w zakresie archeologicznym [J]). Mówi się tutaj ciągle o Wilnie z przed połowy wieku XVI i, bo do czasów późniejszych możeby się przecież znalazł jeden lub drugi artykuł czy też ustęp w nowych czasopismach i książkach, jakie się zaczęły ukazywać w Wilnie w ostatniem dziesięcioleciu zaboru rosyjskiego i zarazem w t. zw. erze jego konstytucyjnej.

) Wyd. 2-gie, poprawne, dopiskami uzupełnione i planem miasta ozdobione [brak go w egz. Bib!. Jagiell.] Wilno nakł. Maurycego Orgelbranda, czcionkami S, Rozensona 1859, m. 8' str. XII + 384.

O odkryciu Wierszupy przez A. Kirkorą w lipcu 1S53 wspomina się wyżej (str. 3). W sierpniu ow. r. wespół z Eustachym hr. Tyszkiewiczem zajął się Kirkor rozkopaniem ruin pałacu Kiszków a potem Chodkiewiczów w Markuciach naprzeciw Belmontu po drugiej, południowej stronie Wilenki. Następujący po opisie tych ruin ;str. 233/5) cały ustęp o przeszłości Markuć, poczynając od pierwszego zdania „Markucie były niegdyś podmiejskim folwarkiem wielkich xiążąt litewskich" aż do ostatniego: „w r. 1838 nabył je dr. Godlewski" (str. 235,6), jest powtórzony dosłownie z własnoręcznej Michała Homolickiego „*Notatki o pałacu Kiszczyńskim w Markuciacb",* napisanej już 10 stycznia 1853, czyżby dla Kirkorą? Nazwisko jego dopisał Homolitki ołówkiem przy końcu pod powyższą datą w tym kontekście: „Kirkor osobiście z Syrokomlą", co należy rozumieć iż byli u niego. Z notaty tej przytaczam końcowy ustęp, pominięty przez Kirkorą: „nabył je dr. Godlewski za 9000" r. s. Kiedym przybył do Wilna w r. 18C9 znalazłem jeszcze na posadzie byłego pałacu Kiszczyńskiego w Markuciach sterczący niewielki kawał pobielanego muru czy też podmurowania. Szczątek ten znacznie uszkodzonym i w części rozebranym został przez jednego szynkarza jerozolimskiego czy też betlejemskiego (do tego' przypis: „miano albo uroczyska dwóch domów gościnnych przez ówczesnego właściciela Markuć, Eysymuntta, wybudowanych") na poprawę rozwalonego komina. O sklepach, ukrywających się pod posadą zniesionego już oddawna pałacu Kiszczyńskiego, sam sowietnik Eysymuntt nic nie wiedział.—Większą część spisanych tu szczegółów zebrałem a raczej spamiętałem, przepędzając dawniej letnie miesiące wakacyjne u zacnego właściciela Markuć ś. p. przyjaciela mojego Józefa Eysymuntta. kiedy właśnie toczył się i kończył proces graniczny tego raaątku z miastem Wilnem". O Markuciach wspominał już M. Baliński (Hist. m. Wilna II 77 w przyp ).

Dopiero w r. 1913 Wacław Studnicki, zasłużony archiwarjusz miasta Wilna (od drugiej połowy r. 1909) i autor cennego, wyczerpanego już od lat kilku Przewodnika po Wilnie 2), marzący o jego dopełnieniu i udoskonaleniu tylko pracą zbiorową, przyniósł „Nowe wiadomości o Starem Wilnie" '), podając odkryty przez siebie w Wrocławiu w Bibljotece Miejskiej (W. 3410, 1) najstarszy plan Wilna rozmiarów 42 X 33 cm., sporządzony dn. 17 maja 1618 r. przez inżyniera wojskowego, jak się wydawca dobrze domyślał, atoH niepodpisanego

Bezimienność jego dotychczasową odsłania opisana już przez Michała Homolickiego „karta geometryczna Łukiszek jezuickich (czyli dzisiejszego Zakrętu) i przyległych okolic Wilna, z oznaczeniem murów jego obwodowych od południa i zachodu p. t. ***Tabula icj>nograpljica, continens Canipi Lukiskani positionem in situ et mensuris. Anno 1648",*** a więc z tego samego roku i z tą samą skalą w prętach chełmińskich zrobiona, co i plan wrocławski Wilna. Ta same uwidocznione są na obu kościoły, leżące za obwodem miasta: szpitalny (a od r. 1685 parafjalny) św. Stefana naprzeciw bramy Rudnickiej, karmelitański dawniej obserwy św. Jerzego w stronie zachodniej między katedrą a Wielkim mostem na Wilji (następnie i dzisiaj Zielonym) oraz dominikański św. Filipa i Jakóba apostołów na cmentarzu Łukiskim, niedawno przedtem z drzewa wystawiony (oba poprzednie były murowane, kościół św. Jerzego miał też wezwanie i to pierwsze M. B. Śnieżnej). To samo wreszcie w nich obu oznaczenie bram miejskich w stronie tej zachodniej ku przedmieściu Łukiszek: brama Marji Magdaleny przy kościele szpitalnym tegoż imienia, wspomniana poraź pierwszy w aktach kapitulnych w drugiej połowie wieku XVI-go (10. IV. 1562.), później od ciągłej wilgoci „Mokrą Bramką" zwana, albowiem przepływająca w jej pobliżu Wilenka wokoło dzisiejszego placu katedralnego łączyła się z rzeczką, obecnie podziemną, omywającą mury i z nią razem wpadała do Wilji powyżej Wielkiego mostu przed zamkiem i katedrą; w niewielkiej od niej odległości na południe słała brama Tatarska, wychodząca na część

'j W Oizbert *Wilno.* Przewodnik ilustrowany po mieście i okolicach z planem miasta i dodatkami. Wilno 1910, nakładem A. Żukowski i W. Borkowski Odbito we własnej drukarni p. t. „Znicz" S-to Janska 19. M. 8' str. 268 + 1 nlb + XVI + 34 + 3 nlb. + XVII XXXII. Karta tytułowa rysunku Wandy Stanisławskiej wyobraża fragment Wilna, część jego zamkową z pierwszej polowy w XVl-go, podług atlasu Jerzego Brauna /. ed. kolonskiej 1599.

[s]) W warszawskiej *Ziemi,* Tygodniku krajoznawczym i ilustrowanym R. IV Nro 43 z 25 paźdz. 1913, str. 704—7l«6,

Łukiszek właściwych od Tatarów zamieszkaną, którą autor mapy Łukiszek oddzielił i pociągnął żółtym kolorem, nazwawszy ją „Tartaria". Autorem tej mapy wedle podpisu u jej spodu był ***F. Qetkant S. R. M Arcbitectus Militaris*** [1]. Niewiedzieć, gdzie się ta mapa dzisiaj znajduje i czy się wogóle zachowała; Homolicki miał ją sobie użyczoną „ze zbiorów czcigodnego P. M. P. P.", t. j., jak nietrudno rozwiązać te sygle, Michała Pełki Polińskiego, słynnego matematyka i zamiłowanego bibljografa, emer. profesora Uniwersytetu Wileńskiego (f 19. VIII. 1848.) [2]. Do danych powyższych, które pozwalają przypuszczać a nawet utrzymywać pozytywnie, iż obydwie karty wyszły z jednej ręki, należy dołączyć szereg wzmianek z nieszczęsnego tegoż roku w aktach kapitulnych o podjętych przez kapitułę i magistrat naradach i pracach około zabezpieczenia miasta wykopaniem fosy około niego, obwarowaniem jego i naprawieniem murów między bramami, w szczególności między Tatarską i św. Marji Magdaleny [3]. Nie może też ulegać wątpliwości, iż z nakazu króla się to stało za pobytu jego w Wilnie. Władysław IV opuścił je w końcu kwietnia **(29)** wracając do Warszawy, skąd miał wyruszyć na Ukrainę, wstrząśnięty wiadomością o powstaniu Kozaczyzny, sprzymierzonej z Tatarami; lecz nie przeciwko nim ubezpieczał piękne Wilno, w którem bawiąca poraź pierwszy królowa Ludwika Marja tak sobie upodobała, iż mówiła, że porządkiem i splendorem przewyższało Kraków podczas jej koronacji. Jeszcze z początkiem kwietnia (7) król otrzymał nowinę ze Smoleńska od wojewody Jerzego Karola Hlebowicza, której zrazu nie dowierzał, że Moskal chce pakta złamać i w Polskę z wielkiem wojskiem wtargnąć, ale po chwili dodał: pewnie myśli (Moskal), żem ja umarł, bo ja się boję, żeby po mojej śmierci czego nie począł <)• Od Moskwy groziło niebezpieczeństwo Wilnu już w roku 1648. Plan jego wygotował F. Qetkant, inżynier wojskowy króla polskiego, jeszcze za jego życia (f 20 maja 1648 w Mereczu), jeden

[1]) *Wizer. i roztrz, nauk.* Pocz. nowy drugi T. XXIV 83—84 w przyp,, gdzie jeszcze i ten szczegół podaje Homolicki z tej karty, iż pod borem zakreckim od strony miasta, przy bagnie, które dotąd nie oschło zupełnie (w pobliżu dzisiejszej Betanji), były wówczas rozwaliny, *rudera,* niewiadomo jakiej i jak znacznej budowli. Kościoły tylko są w swej nazwie przytoczone, określenie ich daje piszący.

Wspomnienie o nim w Przechadzkach po Wilnie (1859) 289.

[2]) X. Jan Kurczewski, Kościół zamkowy czyli katedra wileńska. Część 111 (Wilno. MCMX1V. druk Józefa Zawadzkiego) 143—141 r. 1648 czerwiec - listopad; ob. też Wilno J. 1. Kraszewskiego 111 330.

[3]) Pamiętniki Albrychta Stan. X. Radziwiłła, kanclerza w, litew. Wyd. Edwarda Raczyńskiego T. 11 (w Poznaniu 1839) 287 i 286.

z tych cudzoziemców przy boku królewskim, których wydalenia z Polski domagały się bezmyślnie stany sejmujące; pozostał on nadal w Polsce w służbie artyleryjskiej króla Jana Kazimierza: on to „pułkownik Ghietkant. ogniomistrz króla" bierze udział w szturmie na Toruń, zajęty przez Szwedów (w nocy z 16 na 17. XI. 1658) [x])

Na planie wrocławskim Getkanta, przedstawiającym fortyfikację miasta i jego przedmieścia, fortyfikację zamierzoną i częściowo tylko podjętą, pole śródmieścia jest puste; zato dokładnie oznaczone są w nim miejski mur obwodowy i w przedłużeniu jego zamkowy od strony katedry i Wilji, tudzież wykopana lub raczej wykopać się mająca fosa naokoło muru miejskiego. Bram miejskich, które zapewnie również wymagały naprawy, było dziewięć. Wypisane są one wszystkie po polsku, a tylko pierwsza od strony katedry podana jest w języku łacińskim „Porta Mariae Magdalenae", jak i trzy wspomniane wyżej kościoły przedmiejskie wraz z datą planu; sama nazwa miasta wypisana majuskułą w górnej części śródmieścia jest niemiecka WILNA (ręką już nowszą powtórzona u góry) a szwabachą „Zeughaus" arsenał w dolnym zamku i dwie sadzawki rybne „Fischholter" koło Wilenki za murami miasta w okolicy dzisiejszych Popław. Idąc od katedry w stronę najpierw południowo-wschodnią, a potem naokół następujące spotyka się bramy miejskie: 1) św. Marji Magdaleny; 2) „Tatarską", o którą opierał się mur nowicjatu jezuickiego przy kościele św. Ignacego, co dopiero konsekrowanym (1647); 3) „Wilijnską", przed którą w stronie zachodniej umieszczony mały znak w kształcie krzyża wskazuje miejsce zboru kalwińskiego, przeniesionego już wówczas od lat kilku na nie, gdzie dotąd istnieje (przy ul. Zawalnej), z nad Wilenki po przeciwnej stronie miasta w sąsiedztwie panien bernardynek przy kościele św. Michała; 4) „Trocką" koło franciszkanów; 5) „Rudnicką" przy kościele karmelitańskim dawnej obserwy p. w. Wszystkich Świętych; 6) „Bramę Ostrą" z barbakanem za nią, którego fundamenty odkryto przy robotach kanalizacyjnych przed laty dziesięciu (1912)0; *1)* „Sobaczą", tak czytam: „Brama Sobacza" zgodnie z ówczesną nazwą jej w księgach wójtowskich, tak pospolicie (i pierwotnie) zwano bramę tę Subocz od znajdującego się w niej

>) Ludwik Kubala, Wojny duńskie, pokój i oliwski 1657-1660. Szkiców Jiistor. serja VI (Lwów 1922) 189/190.

[!]) Wacław Studnicki w *Ziemi* I. c. 705 b, gdzie i podobizna barbakanu wileńskiego na obrazku M B. Ostrobramskiej z w. XVlll-go (1761); taż rycina jest :uż w broszurce X. Wacława Kapucyna *O cudownym obrazie* A'. *M. P. Ostrobramskiej* (Kraków, nakł. autora 1895; przedruk z .Posłańca Bractwa N. M. P., Królowej Korony Polskiej") między str. 14—15.

ponad sklepieniem przejazdu mieszkania kata i oprawcy miejskiego [1]); 8) „Spaską" i 9) „Bernardinską". Dwie ostatnie leżą nad Wilenką, która naturalnym swym biegiem okrąża dzielnicę zamkową popod bramę Zamkową i Św. Marji Magdaleny, oddzielając zamek od właściwego miasta. I od strony północnej, naprzeciw góry Trzykrzyskiej, uwidocznionej na planie trzema krzyżami, z których środkowy znacznie wyrasta panad oba małe boczne, dzielnica zamkowa zamknięta jest wodą Wilenki, płynącej tutaj około góry Zamkowej do Wilji korytem, wykopanym niewiadomo czy jeszcze za czasów Litwy pogańskiej; ze wszystkich stron tedy dzielnica zamkowa oblana była jeszcze wówczas wodą. Dwa prowadziły do niej wejścia: od miasta bramą zwaną Zamkową i przy katedrze obok wieży okrągłej w murze zamkowym, przerobionej dopiero przez Gucewicza na dzwonnicę katedralną; bramy te wraz z wieżą-basztą obronną są wyraźnie zaznaczone w planie Cietkanta[2]).

W wymienionych bramach miejskich г połowy wieku XVII-go— widoki ich z końca w. XVIIl-go (1781) w rysunkach akwarelowych Franciszka Smuglewicza znajdują się w Muzeum Narodowem hr. Czapskich w Krakowie [3]) — łatwo odgadnąć, z wyjątkiem może tylko jednej, pierwotne w liczbie pięciu z pierwszych dziesiątków wieku XVl-go, kiedy król Aleksander przywilejem, wydanym w Grodnie z końcem 1505 г., ku obronie „od pohaństwa" (Tatarów) kazał mieszczanom obwarować miasto murem lub przynajmniej parkanem, a ,dla pewniejszej stróży i bezpieczeństwa od nieprzyjacieli" dozwolił mu tylko pięć bram zmurować, w dzień i noc strzeżonych za opiatą bramnego od każdego wozu pszenicy, hreczki, owsa, mąki i innych rzeczy strawnych po pieniądzu lub po kamieniu (łoju), jaki chłop podźwignie; obwiedzenie miasta murem, rozpoczęte od strony zamku, gdzie Wilenka wpływała do Wilji, ukończono w r. 1522. Bramy te były: „pierwsza za pana starościnnym dworem ku Wilji; druga podle Matki Boskiej ku Trokom; trzecia podle Św. Trójcy; czwarta podle św. Spasa a piąta w gród" *). Pierwszą jako jeszcze nieodgadnioną

[1]) *Wizer. i roztrz. nauk.* 1. c. 83 w przvp. 1 i str. 280. „Porta Sobacza" wraz z mieszkającym w niej „panem mistrzem (kątem) Ignacym* jest poświadczona już w r. 1581 w relacji o spaleniu wówczas ksiąg heretyckich na rynku wileńskim naprzeciw pręgierza (wyd. T. N a r b u t t w Pomn. pismach histor. [Wilno 1856") 250).

[2]) O dzwonnicy katedralnej por. W, S t u d n i c k i 1. c. 705; przypuszczał to już autor w swoim *Przewodniku* (str. 137 ', lecz miał ją jeszcze za basztę miejską.

[3]) Stare Wilno w rysunkach Fr. Smuglewicza Dr. Wł Z a h o r s k i w wileńskim miesięczniku *Litwa i Ruś* pod red. Jana Obsta T. I zesz. II z lutego 1912 str 75,

[1]) *Zbiór praw y przywilejów miastu stot. W.* A'. *L. Wilnowi nadanych* ułóż, i wyd. Piotr D u b i n s k i burmistrz wileński (R. 1788 w Wilnie, w drukarni J. K. Mci przy Akademii) str. 19/20 i 29. Król bawił w Grodnie od 22 listopada

zostawia się chwilowo na uboczu. Druga z wymienionych tutaj to brama Trocka koło kościoła Wniebowzięcia N. M. P. oo. franciszkanów na Piaskach. Trzecia koło monasteru św. Trójcy przybiera rychło nazwę Miednicko-Krewskiej a wkrótce potem Ostrej bramy od ostrego, t. j. narożnego końca w zwężającej się tutaj połaci miasta [2]. Czwarta stała nad Wilenką przy małej cerkiewce Spaskiej (Woźneseńskiej), przylegającej do prawego boku cerkwi głównej bo sobornej (katedralnej) metropolitalnej Wniebowzięcia Przeczystej Bogarodzicy, zwyczajnie „Przeczystą" zwanej; wśród wojen za Jana Kazimierza cerkiew Spaska uległa całkiem spustoszeniu i podobno już się nie podniosła[3]), natomiast brama Spaska wzniesiona z gruntu na nowo w r- 1624 przez burmistrza wileńskiego, Jakćba Gibla, przetrwała aż do końca Rzeczypospolitej, od Spaskiej też rozpoczęło się burzenie bram z początkiem wienu XlX-go. Piąta była Zamkowa, ostatnia ze zburzonych (1837), A pierwsza? Oznaczenie jej, iż się znajdowała za dworem starościńskim nic nas już dzisiaj nie poucza, bo nie wiemy, gdzie w obrębie miasta w stronę Wilji leżał dworzec dziedziczny Kieżgajłów, w których rodzie storostwo żmudzkie pozostawało przeszło wiek cały (1412—1532); przedostatni z nich, Stanisław Janowicz był naonczas (1506) starostą żmudzkim [3]). Lecz jeżeli się zważy, że wyrażenie „ku Wilii" wskazuje nie tylko kierunek ale i drogę do niej prowadzącą, tak jak bramą Trocka ku Trokom, a wkrótce potem wzniesiona między nią a Ostrobram.ą Rudnicko (wspomniana jest już ona przed r. 1557) ku Rudnikom na południowy zachód o cztery mile od Wilna między lasami nad Mereczanką, którędy szedł trakt krakowsko-wileński, to samo przez się nasuwa się przypuszczenie, że nieodgadnioną dotychczas pierwszą ową brarrą miejską „ku Wilii" była brama Wileńska, pierwotnie i właściwie Wi-

do końca r. 1505 (ob. itinerarjum jego, zestawione przez K. Sochaniewicza w Sprawczo, z posiedzeń Polskiej Akademii Umiej, w Krakowie z maja 1922 str. 7). Obmurowanie miasta od strony zamku w r. 1506 w *Kronice B. Wapowskiego* (ob. niżej w cz. II i II! Nr. 4).

[2]) To samo ma znaczenie *porta acia'.is* co i *domus acialis*~-dom ostry czyli narożny, brama Ostra, bo narożna.

[3]) *Wizer. i roztrz. nauk.* 1. c. T. XXIII [1842] 47.8. W tytule ‚Zbawiciela" (Wniebowstąpienia Pańskiego[1], jaki otrzymał wzniesiony niezadługo potem, pod koniec wieku XVIII go, kościół XX. misjonarzy Św. Wincentego a Paulo na przyległej górce Subocz, nazywanej odtąd górą Zbawiciela, możnaby się dopatrywać symbolu wzniesienia się i przewagi Kościoła rzymsko-katolickiego w Wilnie, zwłaszcza w ruskiej tej jego dzielnicy.

[3]) M. H o n i o l i c k i ma go za Gasztołda i szuka jego dworu między placami nad Wilją naprzeciw dolnego zamku, sądząc, że brama ta wychodziła ku dzisiejszej ulicy S, Jerzego *(Wizer i rostrz. nauk.* 1. c. T. XXII (1841) /7 w przyp. Kieżgajłowie, jak należy dodać, mieli w katedrze swoją własną kaplicę grobową.

Hjska (w r- 16+8 „Wilfjnska"[5]). Stąd, od Wilji, przez którą — przewozem lub jazem, bo stałego mostu jeszcze wtedy nie było — szła droga do Wiłkomierza nazwę swą wzięła ta brama, podobnie jak Trocka, Rudnicka i Miednicko-Krewska (Ostrobrama), z drugiej zaś strony Tatarska i Zamkowa (Grodzka); oczywiście i drogi z tych bram idące do owych miejscowości lub dzielnic to samo nosiły miano: do Trok, do Rudnik w stronę Krakowa, do Miednik i Krewa, a dalej do Mińska, na przedmieście Tatarskie i w gród czyli na Zamek, zaczem odsłaniają się stare drogi, wychodzące z Wilna, których nazwy tkwią w jego bramach. Ponadto należy do nich trakt połocki, wychodzący z bramy Spaskiej przez Zarzecze, dlatego tiż z czasem, zwłaszcza odkąd cerkiew Spaska upadła, zwanej Zarzeczną. O drodze z Wilna od bramy Zamkowej do Wierszup, ciągnącej się koło Wilji przez Antokol, wspomniało się już wyżej ')•

A jak wyglądało śródmieście, w planie Getkanta niewypełnione, przedstawiające białą plamę? I na to pytanie, którego żadną miarą zaspokoić nie mógł widok Wilna w atlasie Brauna, badania lat ostatnich przyniosły odpowiedź znacznie ściślejszą od dotychczasowej Widok panoramiczny Wilna z r. 1604, odkryty w sztychu współczesnym Tomasza Makowskiego i ogłoszony w powiększonej dwukrotnie podobliźnie przez Jana Jakubowskiego z Warszawy, znanego badacza Litwy, ukazuje nam Wilno, jakiem było na przełomie wieku XVI-XVII-go[2]). Zdjęty z strony południowej, niewątpliwie z Pohulanki,

A. Kirkor, mówiąc o ulicy Wileńskiej od Zielonego mostu aż do ulicy Dominikańskiej, słusznie uważa że była dawniej „Wilejską", bo prowadzi ku rzece 'A ilji, tak samo i brama dawna zwała się .Wilejską" *{Przechadzki* wyd. 2 str. 149), przed nim zaś już prof. Homolicki, wskazujac tę jej nazwę „Vilnensis" jako utrzymującą się jeszcze w r. 1728 (*Wizer. i roztrz. nauk.* 1. c. T. XXIV (184:!) 60 u góry z przyp.).

') Na str. 4.

*'") Tomasz Makowski, sztycharz i kartogram nieświeski.* Przyczynek do dziejów sztuki i nauki na Litwie. Nr. 1 Wydawnictwa *Instytutu dla badania ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej* (Warszawa, Nowy-Świat 1923) na str. 8-9. Widok Wilna z „Panegiryku" braci Skorulskich dwukrotnie powiększony (mianowicie dług 28, wysok. 2-1 cm.); na str 13 widok zamków wileńskich w formie medaljonu z tegoż .Panegiryku", też dwukrotnie powiększony (t. j. wys. 8'1 szer. 6 cm.); wreszcie w końcu rozprawki na str. 26 podobizna całego sztychu panegiryku w formie dużego aikusza podłużnego (37X51 cm, podobizny 9-9X13-9), Widok Wilna mieści się we fryzie nod herbem Radziwiłłów, medaljon zaś jest jedynym z ośmiu, umieszczonych przez całą wysokość z obu stron ornamentu architektonicznego z herbem, nad którym u góry dedykacja, u dołu w trzech kolumnach wiersze penegiryczne trzech braci Skorulskich: Jana, Zacharjasza i Mikołaja (ze Skorula nad Wilją koło Janowa w powiecie kowieńskim), uczniów kolegjum jezuickiego w Nieświeżu ku czci Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki, kiedy został wojewodą wileńskim. Autor nie uwzględnił wzmianki o Makowskim wraz z opisem zamku nieświeskiego, wskazanej przez K. Estreichera (Bibl. Pol. XXVI |Kraków 1915} 92/3 panegiryk z tejże okazji na cześć tegoż Radziwiłła, druk. w Krakowie 1604, egz. w Bib!. Ossol. we Lwowie).

wyobraża miasto Wilno wraz z dzielnicą zamkową opartą o Wilję po lewej ręce, rozciągające się na tle gór i wzgórz w wschodnią stronę, aż do Ostrejbramy po prawej. Z gór, obok pierwszej Zamkowej, której zamek ma jeszcze pełny mur obwodowy z basztą na przodzie (do dziś dnia częściowo zachowaną) i wysoką okrągłą wieżą za nią z prawej strony, widać na szczycie drugiej z rzędu od strony miasta wieżę okrągłą (ośmiokątną), będącą pomnikiem grobowym pochowanego tutaj w nieświęconej ziemi, ale na wyniosłem miejscu z woli króla Stefana arjańskiego jego rodaka i przyjaciela, wojownika Kaspra Bekiesza (f 1580, wieża ta runęła ostatecznie w nocy na 17.1 1843). Uwidoczniona jest również zgodnie z rzeczywistością między Zamkową a Bekieszową, podmywaną ciągle przez Wilenkę, góra Trzykrzyska ale wówczas jeszcze Łysa, nie mająca na swym szczycie trzech krzyży, które się już widzi zaznaczone na planie Getkanta z r. 1648; postawiono je właśnie w owych latach na pamiątkę ukrzyżowanych na niej franciszkanów za wiarę przez złość litewską i wrzuconych potem razem z krzyżami do rzeki (jakoby w r. 1333), naonczas bowiem oo. franciszkanie wileńscy rozpoczęli starania o wyniesienie do czci ołtarza swoich tych męczenników[1]). Najbardziej cenną częścią w tym widoku jest dzielnica zamkowa, w niej zaś rewelacyjny widok katedry wraz z wieżą bardzo wysoką od frontu w lewym czyli północnym rogu facjaty co dopiero ukończoną i ze stromym na kościele dachem, jeszcze niezupełnie pokrytym, jak to jest widoczne w medalionie, przedstawiającym katedrę i jej otoczenie bardzo wyraźnie. Struktura jej dachu jako też wysokie w niej okna wskazują, że to budowa jeszcze gotycka, nie mająca kaplic na zewnątrz, przynajmniej od ukazującej się strony południowej, a miała ich podtenczas dziesięć. O pięknem jej odnowieniu zewnątrz i wewnątrz donosi

[1]) W sprawie czasu i powodu wzniesienia trzech krzyży na Łysej górze, mianowicie ok. r. 1637, stanowcze jest świadectwo X. Antoniego Grzybowskiego S. T. D., komisarza konwentu wileńskiego franciszkańskiego, autora książeczki, wydanej w druk. jezuickiej w Wilnie 1740, p, t. »*Skarb nieoszacouany Oycow Franciszkanów Litewskich w roli Cbrystusowey zatajony*" na str. 89: „Na pamiątkę tych 14 męczenników z dawnych czasów ludzie pobożni w Wilnie na Łysej górze, która jest przy Zamkowej, trzy Krzyże stawiać zwykli, jako one y do tych czas widziemy". W aktach kapitulnych wspomniana jest „Łysa góra" nb. jako nie mająca trzech krzyżów, w r. 1613 (X. Kurczewski Kościół Zamk. lll 99). Trzy Krzyże to wyobrażenie Męki Pańskiej, Ukrzyżowania P. Jezusa, to Kalwarja; dlatego to na planie Getkanta krzyż środkowy jest większy, jako krzyż Zbawiciela. Najstarsze wyobrażenie tych krzyzów mieści się na dwu srebrnych obrazkach św. Kazimierza z ok. r. 1636 wiszących w kaplicy katedralnej tegoż Świętego na obu ścianach pod wielkiemi freskami. Należy tedy się rozstać z pseudouczonem zdaniem I. Danilewicza, powtarzane od czasów J. I. Kraszewskiego, że postawiono te krzyże na pamiątkę nadania Wilnu jako miastu chrześcijańskiemu prawa magdeburskiego przez Jagiełłę,

z dumą w słowach zresztą ogólnikowych, jak to zwyczajnie bywało, biskup wileński, Benedykt Woyna, w swojej do Rzymu relacji, przedłożonej właśnie w owych latach (5 kwietnia 1605)')• Doskonale wychodzi na fryzie sięgający wysokością swoją pod dach kościoła katedralnego stojący na wschód od niego i w równi z długością ściany jego południowej, jak widać w medalionie, kilkupiętrowy pałac królewski dolnego zamku, czołową ścianą swoją zwrócony na południe, t. j. do miasta, który dotrwał aż do końca Rzeczypospolitej. Na południowy zaś zachód katedry, t. j. po drugiej jej stronie naprzeciw facjaty z wieżą dzwonnicową i zarazem zegarową zamyka plac katedralny długi budynek jednopiętrowy z dwoma kominami, przedzielony w środku od zachodu wystającą basztą na zewnątrz, która nie ma żadnego wejścia z tej strony i nie była wjazdową: to dom (pałac) biskupi, popod który płynie Wilenka, od ściany południowej zamknięty murem obwodowym, idącym w stronę okrągłej a wysokiej po szczyt katedry i grubej baszty zamkowej, dzisiejszej dzwonnicy, która również się mieści po prawym brzegu Wilenki *).

To jedna połowa medaljonu, dzielnica zamkowa wraz z zamkiem górnym, występująca w całości we fryzie. Druga, przedzielona

') „Ipsa ecclesia foris et intus pulchre renovata et maltis apparamentis, vasis aureis et argenteis a praesenti episcopo ditata est. Huic capdlae seu sacella cum suis fundationibus et beneficiatis decem affixa saut, in quibus officia... (powiedziane jakie) peraguntur"; wyjątek z relacji tegoż biskupa, znajdującej się w archiwum rzymskiem *deli S. Congregazione del Concilio. Sezione: Relatlones. VII-nert.* obejmującej stron 7 na f. 647 — 650. W ciągu dalszym uwzględniam uwagi M, Homolickiego w *Wizer. i roztrz. nauk* Pocz. nowy drugi T. XXIV 20 -21 (na str. 36 i nstpn. rzecz o wieży okrągłej zamkowej przy katedrze, w której się jednak autor nie rozeznał), tudzież dotyczące wzmianki w aktach kapitulnych, o ile są one podane w trzeciej części Kościoła zamkowego ś. p. X. prałata Kurczewskiego.

Przed pożarem w r. 1530 katedra miała dwie wieże od frontu, z których południowa była wyższą. W jej sąsiedztwie poniżej Gasztołdowej znajdowała się kaplica biskupia Wniebowzięcia NMP., uposażona mansjonarją przez biskupa Olbrachta Tabora w r. 1495: „in capella episcopali... inter capellam domini Gastoldi et turrim altiorem* (w akcie jej uposażenia z r. 1495 wyd. X. Kurczewski 1. c. 11 54); dzisiaj tam kaplica Imienia Marji albo im. Jana Nepomucena, dawniej M. B. Częstochowskiej. Jeżeli była wieża wyższa, to musiała być i niższa, po przeciwnej, północnej stronie, w której sąsiedztwie naprzeciw biskupiej znajdowała się kaplica królewska czyli św. Kazimierza (o której poniżej w części II w objaśnieniu Nrów 3 i 4). Niepotrzeba chyba dodawać, iż wizerunki, odtwarzające dawną katedrę w różnych postaciach, przytaczane za T. Narbuttem (w Pismach jego pomiejszych) są fikcyjne

[8]) Dawny, pierwotny ten pałac biskupi, po pogorzeli (1610) darowany kapitule przez bpa Abrahama Woynę (9.1X.J1639), z czasem obrócony na dom diecezjalny XX. emerytów i zarazem więzienie przestępców duchownych a pod zaborem rosyjskim na konsystorz biskupi, został ostatecznie zburzony w r. 1832 (Darowizna kapitule w jej aktach ob. X. J. Kurczewskiego Kościół zamk. Część III 139; problematyczny jego wygląd w atlasie Brauna i późniejsze, ostateczne jego losy w *Wizer. i roztrz. nauk* T. XXIV 1. c. 15 z przyp. 1 na str. 16/17 i w przyp. 1 na str. 277/8).

kolumną z aureolą, przedstawia część miasta przyległą do zamku dolnego za murem, ciągnącym się od wieży okrągłej, za którym widzi się grupę domów piętrowych i stojący za niemi znaczny kościół z wieżą w tyle po prawej ręce u jego boku również wysoką a podobną do katedralnej. Jeśli to nie symbolika miasta, można się w tej jego części dopatrywać fary świętojańskiej z kardynalją Radziwiłłowską (gdzie dzisiaj poczta).

W pełnym widoku Wilna na fryzie sztychu Tomasza Makowskiego dzięki powiększeniu jego przez wydawcę można wzpoznać istotnie prawie wszystkie budowle znaczniejsze, zwłaszcza kościelne i niektóre świeckie. I tak bezpośrednio do dzielnicy zamkowej przylega wielki kościół bernardyński p. w. św. Franciszka i Bernardyna z kościółkiem św. Anny od frontu po lewej ręce, po prawej zaś stoi oddzielnie w połowie ściany południowej kościoła wieża dzwonnicowa, do połowy dachu sięgająca, jakby ścięta, czworokątna [x]> Niewidoczne są natomiast oba konwenty: męski i przedzielony Wilenką, żeński tercjarek bernardyńskich na Zarzeczu, powstały współcześnie z osadzeniem się bernardynów w Wilnie, a nie dopiero w ostatnim dziesiątku wieku XV-go, jak się to przyjmuje, albowiem pierwsze wielkie u nas osady bernardyńskie za Kazimierza Jagiellończyka były jeszcze podwójne, oddzielone wszakże od siebie albo drogą publiczną, jak np.w Krakowie, albo też jak w Wiln/e wodą. Zagadkowy kościół wraz z przedmieściem za Wilją, gdzie dzisiaj Śnipiszki, znajdujący się na atlasie Brauna z objaśnieniem tej miejscowości „Uber Wasser" (pod numerem 28), to „Zarzecze* (za wodą, za rzeką) z kościołem tercjarek bernardyńskich Niepokalanego Poczęcia P. M., w wspomnianym atlasie najmylniej za Wilją umieszczony zamiast za Wilenką po przeciwnej stronie miasta; nie spostrzeżono się dotychczas w tym jednym jeszcze fiłszu topografji niemieckiej, ačz go przecież sama nazwa najwyraźniej odkrywa, niemiecka jest czystym przekładem polskiej i ruskiej będącej w pospolitem użyciu

') Właściwie ośmiokątnia dotrwała bowiem do dnia dzisiejszego nienaruszona na swojem miejscu, acz wobec kościoła już na innem, w stronie wschodnio-południowej między nawą pozostałą ze starego kościoła a obecnem presbiterjum niziuteńkim i krótkiem, którego nie można utożsamiać z pierwotnem murowanem po zburzeniu pierwszego źle wymurowanego kościoła ok. r. 1500 (*Kronika* Jana z Komorowa w *Monum. Pol. Hist.* T. V [Lwów 1888] 200 i 351/2, gdzie drugi wymurowany ten kościół i ukończony ok. 1530, oczywiście wraz z wieżą, nazwany jest „magnifica"). Pelne erudycji uwagi tej wieży poświęca Marjan Sokołowski w rozprawie: Dwa gotycyzmy wileński i krakowski w architekturze i złotnictwie *(Sprawozd. Komisji do badania bistorji w Polsce Akadamji Umiej.* w Krakowie T. VIII [MCMVII] 3 — 8; Wilno, Bernardyni i gotycyzm wileński). Kościół bernardyński dwukrotnie był jeszcze potem przerabiany.

już z końcem wieku XV-go[1])- W widoku naszym polskim przedstawione są wszystkie kościoły, jako najznamienitsze budowle ówczesnego Wilna, w iednej płaszczyźnie. W linji prostej idącej od kościoła bernardynów, który we wszystkich opisach wieku XVI-go wyróżniany bywa jako wspaniały, po szeregu domów dostrzega się kościół znacznie mniejszych rozmiarów z kaplicą przybudowaną do niego na zewnątrz w sfronie północnej, a za nią wystająca ponad kościół wieża, również jak się zdaje oddzielnie stojąca, podobna do katedralnej, ale znacznie od niej niższa; obok w tejże stronie w najbliższem sąsiedztwie zwraca uwagę okazały i długi gmach jakby z trzech części złożony. To kolegium jezuickie z farą świętojańską i przyległą jej kaplicą Bożego Ciała, niedawno utworzoną fundacją mieszczańską i w patronacie magistratu. Niedaleko stąd w pobliżu muru miejskiego w stronie południowej widać duży kościół dominikański św. Ducha **z** konwentem przy facjacie po lewej ręce, ale bez wieży dzwonnicowej, którą posiadał zapewne niską i drewnianą '), a za nim w głębi po prawej ręce w stronie północno-wschodniej piękny ratusz jak się zdaje co dopiero ukończony wraz z wieżą. Gmach bardzo dziwacznej budowy po prawej ręce ratusza w kształcie wielkiego stożka, przedzielonego kilku piętrami, może być tylko .domem gościnnym ruskim, który stanął kosztem miasta w moc przywileju króla Aleksandra, dat, w Brześciu 10 marca 1503 dla kupców gości (przy-

') Nazwa „Zarzecza" pojawia się w źródłach dotychczas wydanych w przywileju ruskim Aleksandra Jagiellończyka w. ks. lilew. z 13. I. 1403 (M. Balińskiego Hist. m. Wilna U 193). Kłopot M. Homolickiego z kościołem za Wilją w atlasie Brauna ob. *Wizer. i roztrząs. nauk.* Poczet nowy drugi T. XXII 80 z przyp. i XXIV 53. A jednak jest w tymże atlasie z strony północnej kościoła bernardyńskiego nakreślony niski kościołek murowany i oddzielony od bernardyńskiego nie jakąś drogą czy ulica, idącą od strony zamku (jak mniemał Homolicki 1. c XXIV 53 i nie mogący się wyznać i w tym kościółku[1], ale Wilenką z szeregiem młynów nad nią przy Bernardynach, to kościołek tercjarek ich na Zarzeczu, istniejący nie tylko do końca Rzeczypospolitej jak i krakowski św, Agnieszki, ale jeszcze dłużej, do drugiej połowy wieku ubiegłego.

[2]) Te były naonczas wieże dzwonnicowe przy kościołach wileńskich; „przy zamkowym kościele, u Panny Mariej (franciszkanów), u św. Ducha (dominikanów^, u św. Jana i u bernardynów"; przy tych kościołach X. Wojciech Grabowski, kanonik wileński, rodem z Sierpc na Mazowszu, testamentem swoim z 1. XII. 1569 nakazuje dzwonić w godzinę swojej śmierci i w czasie konduktu pogrzebowego (wyd. X. Jan Kurczewski, Kościół zamkowy Cz. II [Wilno MCMXJ 118). Przy katedrze król Zygmunt August kazał przenieść " dzwony z dzwonnicy drewnianej, stojącej naprzeciwko drzwi katedr, od południa, do wieży dawnej, od dłuższego czasu próżnej d 14. 1l!. 1561 (tamże Cz. 1ll 47; odnowienie tej wieży frontowej z końcem w. XVf-go 1. c. 79, 84 89). Te same pięć kościołów wspomina testament Wojciecha Iwaszkowicza z 3. Xl. 1505 jako „maiores" w przeciwieństwie do kaplic (testament ten jest jeszcze niewydany), w nich to „in quinque ecclesiis" odprawiały się nabożeństwa w czasie pogrzebu króla Aleksandra 13 października 1505 (Adolfa Pawińskiego Młode lata Zygmunta Starego Warszawa 1893! str. 249 w Dodatku źródłowym).

jezdnych) z Moskwy, Nowogrodu, Pskowa i Tweru i z inszych ziemi kupców cudzoziemskich; wspomina ten dom gościnny ***(Rutenorum aula)*** opis Wilna w atlasie Brauna, w którym oznaczony pod liczbą 19 ***(Das Moskowiten boff)*** przedstawia się całkiem odmiennie jako dom wysoki a wąski, murowany z obszernym dziedzińcem, do którego prowadzi osobna obok brama z ulicy. Piąty z rzędu wielki kościół wileński to franciszkański N. M. P. na Piaskach przy bramie Trockiej, uwydatnionej w murze miejskim na sztychu Tomasza Makowskiego; oddzielna wieża dzwonnicowa mieści się tutaj w stronie północno-wschodniej kościoła, po przeciwnej konwent, w głębi zaś ledwie dostrzegalny maleńki kościołek św. Mikołaja. Na samym wreszcie końcu w stronie południowo-zachodniej w niskim kościele w formie krzyża budowanym, z wieżyczką w środku i obwiedzionym dokoła murem, z szeregiem przytykających domów od strony miasta, łatwo rozpoznać kościół na przedmieściu Rudnickiem prepozyturalny czyli probostwo św. Stefana z domem obok szpitalnym po lewej stronie; istnienie tegoż szpitala w owych latach stwierdzają zapiski w księgach aktów kapitulnych (pod d. 29 sierpnia 1603). Wprost na północ od niego **w** wązkim narożnym końcu miasta wznosi się ponad niziutkie domy brama Ostra stromym dachem nakryta, mająca przed sobą od strony przedmieścia dwie wieżyce stojące, ani wątpić barbakanowe. Przestrzeń między Ostrą bramą a kościołem franciszkańskim w stronę północno-zachodniej wypełniają trzy wielkie cerkwie wileńskie, a mianowicie najbliższa Ostrej bramy troicka z klasztorem bazyljańskim; naprzeciw św. Ducha również z monasterem, obydwie z wysokiemi wieżami, mającemi kończyny baniasto-spiczaste; poniżej zaś soborna metropolitalna, godna swej nazwy, wielka, zbudowana w kształcie krzyża z dwiema kopułami, w środku na przecięciu krzyża i nad prezbiterjum. Główna ta cerkiew p. w. Wniebowzięcia N. M. P., pospolicie zwanej Przeczystą, stała, jak się nadmieniło już wyżej mówiąc o bramach miasta, nad Wiienką przy bramie Spaskiej; pochowaną w niej została wielka księżna Helena, wdowa po królu Aleksandrze Jagiellończyku (f 24.1. 1513) według relacji współczesnej kroniki bernardyńskiej Jana z Komorowa, która też przytacza wulgarną nazwę tej cerkwi „Przeczystą", t. j. Matki Bożej Przeczystej ')•

Ruska to była jeszcze dzielnica od Ostrej bramy ku Wilence aż do bramy Spaskiej wraz z ich przedmieściami, przepełniona ma-

1) *Monum. Pol. Hist.* т. v 306, 308 i 309; ob. też *Wizer, i roztrząs. nauk.* 1. c. XXlH 47 pod 1, i o cerkwiach okolicznych tamże str. 51—4 w przyp.

łemi cerkiewkami (kaplicami), które z braku miejsca nie są oznaczone na sztychu Tomasza Makowskiego, jak zresztą pomniejsze w mieście kościoły rzymsko-katolickie, mianowicie św. Barbary w dolnym zamku za katedrą ku północy[1]) oraz kaplica św. Krzyża w ogrodzie biskupim, następnie obydwa probostwa szpitalne: św. Joba i Marji Magdaleny pod zamkiem nad Wilenką, zostające w zarządzie kapituły, oraz o cały wiek od niego starsze pierwotnie św. Ducha, następnie św. Trójcy przy ulicy Dominikańskiej a teraz w zarządzie miasta **(od** r. 1545). Najdalej wysuniętym kościołem rzymsko-katolickim w stronie ruskiej miasta był bernardyński ze swą latoroślą żeńską na Zarzeczu, która zreformowana jako drugi zakon św. Franciszka (panieński św. Klary) z samym końcem witku XVI-go otrzymała nową, prawdziwie pańską bo najdostatniej uposażoną fundację w klasztorze z kościołem św. Michała w obrębie już samego miasta naprzeciw 00. bernardynów z łaski Lwa Sapiehy, kanclerza W. Ks. Lit., .na ziemi, miejscu i placu jego własnym" (1 października 1599[5]). Za tą fundacją poszły wkrótce inne w ciągu nieprzerwanym całego wieku XVlI-go, przeważnie w tej części miasta i jego przedmieściach, poczynając od wspaniałego kościoła św. Kazimierza w rynku, pod który kamień węgielny położono w czasie uroczystości kanonizacyjnych św. królewicza (12 maja 1604 r.).

[1]) O tym kościółku, zaznaczonym w atlasie Brauna pod liczbą 5 — prawdopodobnie na północ od katedry — ciekawą, ale niestwierdzoną skądinąd podał X. Skarga wiadomość, że go król Zygmunt August w testamencie zapisał jezuitom: .wszytkę nam bibliotekę swoję i zaczęty kościół św. Barbary w Wilnie testamentem oddał" (Obrona jezuitów niegdyś przez X. Piotra Skargę p. t. *Próba zakonu Societatis Jesu* r. 1607 wydana, a teraz dla publicznej wiadomości przedrukowana [w Warszawie, w druk. Wiktora Dąbrowskiego 1814] 160); w testamencie króla Zygmunta Augusta niema o tym kościele żadnej wzmianki, tylko o kościele św. Anny, przez niego wybudowanym, w którym jezuitów zobowiązał do posługi w nim kaznodziejskiej na każdą niedzielę i każde święto zą darowaną im swoją bibliotekę. Nie zasługuje również na wiarę tradycja zapisana u Gwagnina, jakoby to Zygmunt August z okazji śmierci drugiej swojej żony Barbary „kościół św. Barbary pod zamkiem wileńskim wysokim wielkim a znamienitym kosztem założył® (w *Kronice polskiej* ed. krakowskiej z r. 1611 str. 126, przedr. w *Zbiorze dziejopisów polskich* T. IV [w Warszawie 1768] 108),

[2]) Data to złożenia w archiwum kapitulnem przywileju (a może iego wystawienia) przez kanclerza Lwa Sapiehy na klasztor i kościół św. Michała budować się rozpoczęty z funduszem i ordynacją na rzeczony klasztor (X. J. Kurczewski 1. c. Cz. lll 85), najbogatszy wtedy w całej Litwie. Legendą to jest bernardyńską, iż klasztor ten z kościołem stanął na miejscu pałacu fundatora (czyt. tekst polski i niedatowany przywileju fundacyjnego w *Żywocie Lwa Sapiehy* wyd. Kaz, Józ. Turowskiego [Sanok, nakład i druk Karola Pollaka 1855] 122 i por, tamże str. 119 na pocz. rozdz. XXVIII). Pałacu w tych stronach Sapiehowie nie mieli żadnego; kanclerz Lew Sapieha posiadał tutaj tylko .ogród za klasztorem bernardyńskim przeciwko młynom", kupiony przez siebie, który testamentem przekazał młodszemu swemu synowi Kazimierzowi, pisarzowi W. Ks, Litew. (*Sapiehowie*. Materjały historyczno-genealogiczne i majątkowe T. I [Petersburg, w druk. C. Suszczyńskiego 1890] 404 u góry).

Nieocenionym jest sztych Tomasza Makowskiego: odsłania nam bowiem Wilno przed wielkim jego pożarem w r. 1610, Wilno gotyckie *z* wieku XV i XVJ-go; przysługuje Wilnu to miano dla najznamienitszych budowli, jakiemi były poza pałacem królewskim w dolnym zamku, zbudowanym przez obu ostatnich Jagiellonów, kościoły jego katolickie, wszystkie gotyckie. Można tedy przeboleć zatratę widoku Wilna, sztychowanego na ćwiartce podobno z drugiej połowy wieku XVI go (przed r. 1580, gdyż niema w nim jeszcze wieżycy na górze t. zw. Bekiesza, jako też oczywiście trzech krzyżów na Łysej górze): posiadał go w swych zbiorach p. Marcinowski, ale był on tak zagadkowy i nierozwikłany, że się w nim nawet sam prof. M. Homolicki należycie nie mógł rozeznać ani też oznaczyć, z której strony był wzięty [1]). Natomiast odnalazła się w latach naszych w bibliotece uniwersyteckiej w Upsali zabrana przez Szwedów jako łup wojenny, prawdopodobnie z kolegjum jezuickiego w Brunsberdze, przepyszna wielka mapa Radziwiłłowska Litwy Tomasza Makowskiego, geografa polskiego, w pierwszem wydaniu z r. 1613 w Amsterdamie u Wilhelma Janssona, rytowana tamże przez Hessela Geranda, wielokrotnie później w różnych atlasach ale zawsze bezimiennie i w zmniejszonych formatach wybijana. Tylko ta ***editio princeps*** przytacza jej autora, który swe imię i nazwisko ukrył w ich syglach, dodając że jest Polakiem i geografem: ***T. M. Pol. Geograplj(us),*** pôd tekstem objaśniającym mapę, zamieszczonym u dołu karty w formie przedmowy do czytelnika; w atlasach późniejszych, o ile dotychczas wiadomo, raz tylko jeden w wydaniu Blaeu'a z r. 1635 spotyka się powtórzony ten tekst na tej mapie, ale bez podpisu Makowskiego. Ogłosił go i omawiał autor studjów o znakomitym a nieznanym dotychczas kartografie tym polskim. Stąd przytacza się poniżej ustęp o Wilnie, acz należałoby może przywieść całe opisanie Litwy, jej kraju i mieszkańców, gdyż jest ono przeciwstawieniem i korektūrą cudzoziemskich a błędnych opisów, jakie były wówczas w obiegu, tych dwóch głównie, które Tomasz Makowski miał ciągle na oku jako najbardziej rozpowszechnione i wzięte, humanisty włoskiego, oddanego Niemcom i Krzyżakom Eneasza Sylwiusza oraz anominów w współczesnych sobie atlasach Abrahama Orteliusa i Jerzego Brauna; pierwszego wspomina wyraźnie, drugich śledzi i prostuje krok za krokiem. Czas sporządzenia mapy Makowskiego przypada na przełom wieku XVI go i XVII-go, kiedy przebywał w Litwie na dworze Mikołaja Krzysztofa

[1]) Czyt, *Wizer. i roztrz. nauk.* 1. c. T. XXII 82 — 85 i XXIV 42 z przyp. 2 do str. 46.

Radziwiłła zw. Sierotką, którego był jak się zdaje pisarzem amanuentem. Dane w samej mapie i jej tekście, bo świadectw zewnętrznych na to się jeszcze nie doszukano, wskazują te same mniej więcej late, w których zdobił widokiem Wilna i nowych kościołów nieświeskich (jezuickiego i bernardyńskiego) panegiryk trzech braci studentów Skorulskich, kształcących się w kolegjum nieświeskiem, ku Czci tegoż Radziwiłła, kiedy został wojewodą wileńskim i to pierwszy z katolików po dłuższej przerwie na tym urzędzie (1604). Lata powstania mapy z opisem Litwy i Wilna po r. 1596 (wspomniana jest w nim już unia brzeska) a przed r. 1611 (brak na mapie zapisku o odzyskaniu Smoleńska) i r. 1610 gdyż w opisie Wilna niema wzmianki o jego pożarze a o kościele katedralnym powiedziano, iż jest budowany niezmiernym kosztem jakby niedawno został ukończony, można jeszcze więcej zacieśnić aż po r. 1604, w napisie bowiem mapy Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, który był jej inicjatorem i nakładcą nie ma dodanej sobie intytulacji wojewody wileńskiego. Odkrycie egzemplarza mapy Litwy z objaśniającym ją tekstem w wydaniu amsterdamskiem z r. 1613, który ujawnił jej autora Polaka, Tomasza Makowskiego, podającego światu zachodniemu wiarogodne wiadomości o Litwie a nieco i o samem Wilnie wraz z bezcennym jego widokiem z r. 1604, to już ostatnia pozycja w dorobku badań uczonych polskich o przeszłości Wilna [1])•

***(Dokończenie nastąpi)***

[1]) Ludwik Birkenmajer, Wiadomość o mapie geograficznej Litwy Tomasza Makowskiego (z r. 1613) uważanej za zaginioną. Komunikat na posiedzeniu Komisji historji nauk matematycznych i przyrodniczych Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie d. 14 marca 1913 w *Sprawozdaniach* z czynności i posiedzień tejże Akademji T. XVIII. Kwiecień 1913. Nr. 4 str. 24/25. Wykonaniu uchwały powziętej na tem posiedzeniu Komisji, żeby się postarać o reprodukcję fotograficzną tej mapy, stanęła wielka wojna na przeszkodzie. — K. Estreicher, Mapa Makowskiego z r. 1613 w *Bibliografii Polskiej* T. XXVI (Kraków 1915) 90. — Jan Jakubowski. W sprawie mapy Litwy Tomasza Makowskiego (1613) w warszawskim *Przeglądzie Geograficznym* T. I (1918 -1919) 297—306, gdzie w przyp. na str. 302/304 przedrukowany tekst T. Makowskiego na jego mapie. NB. Źródłem wiadomości swojej o karcie Litwy Makowskiego M. Wiszniewski w Hist. liter, pol. sam wskazuje, tylko Janozkiego z którego czerpał zamilcza T. VII [w Krakowie 1845] 555 przyp. 512—515, a więc obok Janozkiego głównie M. Zeiller, którego znał w przekł. łac. w wyd. Mizlera, tudzież atlasy przez siebie wskazane, żadnego jakiegoś nieznanego nam dawniejszego źródła nie miał, nie znał tylko edycji M. Zeillera z r. 1652. — Jan Jakubowski, Tomasz Makowski sztycharz i kartograf nieświeski (Warszawa 1923) 10/12 i 16/20 z podobizną mapy Makowskiego w zmniejszonym formacie. NB. Tylko Janozki nadał szlachectwo T. Makowskiemu (11, 62). Mapę Makowskiego, ale zdaje się bez jego tekstu, posiadał M, Baliński w swoim księgozbiorze (.Polska Starożytna T. 111 [Warszawa 1846] 121 w przyp.).

*ANTONI PROCHASKA.*

# ZNACZENIE NIEDOSZŁEJ KORONACJI WITOLDA.

## I. Consilia.

Do sprawy koronacyjnej Witolda w. ks. Litwy, zamierzonej przez króla Rzymskiego Zygmunta Luksemburczyka, udaremnionej przez biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego przybyto nowe, a ważne źródło. Są to opinje prawników, profesorów uniwersytetów krakowskiego z sierpnia 1429 r. dalej legisty D-ra Ogali, Włocha w służbie Zygmunta pozostającego i profesorów wiedeńskiego uniwersytetu, obie z grudnia t. r. tudzież dalsze z lipca ИЗО r.; te ostatnie poświęcone pytaniu bardziej szczegółowemu, mianowicie stosunkowi koronacji do konsekracji. Znał te ***consilia*** niezapomniany badacz XV w. Anatol Lewicki i korzystał z nich, uprzystępnienie atoli korzystania w pełnej mierze we wzorowem wydaniu, z uwzględnieniem rękopisu monachijskiego, opracowanie pod względem prawniczym zawdzięczamy ś. p. Stanisławowi Zachorowskiemu ').

Pierwsze Consilium zwrócone jest przeciwko koronacji *i* pochodzi od profesorów krakowskiego uniwersytetu. Dowodzą oni, że król rzymski Zygmunt nie ma prawa nadania korony, albowiem sam nie posiada dostojeństwa cesarskiego od papieża. Nadawanie godności tej z prawa i istoty należy do papieża. Zamiar Zygmunta wychodzi na szkodę króla Polski, do którego należy Litwa, a na skutek koronacji Witolda byłaby ona dla Jagiełły straconą. Zresztą Zygmunt nie może udzielać namaszczenia bez upoważnienia papieskiego.

') Studja z historji prawa kościelnego i polskiego. Kraków Akad, Umiejęt. 1917. str. 151-200.

Stojąc na stanowisku teorji kurjalnej, mówi dr. Zachorowski, zignorowali profesorowie krakowscy rzeczywisty stan prawny. Natomiast co do strony praktycznej, akceptując prawa Jagiełły do Litwy, ustąpione w dożywocie Witoldowi i dowodząc, że zgodnie z przedstawionemi dokumentami (z r. 1412) koronacja Witołda pozbawiłaby Jagiełłę tych praw, przenosząc je na Witołda, wnioskują trafnie, że Zygmunt wyrządza zamiarem swym krzywdę królowi i Polsce, dlaczego też Jagiełło postanowił zwrócić się z apelacją do papieża.

Traktat ułożony jako podstawa do apelacji, zaczepiający prawomocność zamiaru Zygmuntowskiego skłonił tego króla do powierzenia odpowiedzi legiście Drwi Baptyście Cigaii. Dowodzi tenże, że cesarz nieukoronowany ma prawo dawać inwestyturę na królestwo, a władza jego wypływa nie z faktu koronacji, ale z wyboru elektorskiego. Akcentuje ten uczony zasadniczą i genetyczną równorzędność władzy cesarskiej i papieskiej. Za Cigalą i profesorowie wiedeńskiego uniwersytetu, zawezwani przez Zygmunta do dania swej opinji, twierdzą o pełni praw i godności cesarskich przysługujących królowi rzymskiemu przed koronacją. W praktyce utrzymał się oddawna taki stan, godzi się nań papież, przeto też król rzymski, jeżeli jest przez papieża zatwierdzony może kreować królów,

Ale prawo królów rzymskich koronowania, innych, uznali prosorowie krakowscy jako niewystarczające, albowiem niższe od praw pod tym względem papieskich, Cigala w swym drugim consilium utrzymuje, że do dokonania koronacji nie należy żądać zatwierdzenia papieskiego; skoro bowiem król rzymski ma prawo tworzenia królów i królestw bez współudziału papieża, może też wykonać wszystko to, co do uświetnienia należy. Co do pytania czy po koronacji nastąpić ma konsekracja odpowiada, że ostatnia, będąc aktem kościelnym, nie dodaje władzy, a tylko uświetnia akt koronacji. Była to teorja pielęgnowana w Niemczech, odsuwająca konieczność ingerencji papieża; nikt nie może odmówić cesarzowi prawa wykonywania koronacji królów, ani domagać się, aby akty w tej sferze cesarskie musiały uzyskiwać potwierdzenie papieskie. Wśród uczonych niemieckich, także i na wiedeńskim uniwersytecie zdania były podzielone, a zresztą rozumuwanie nie iiczy się z innerni zwyczajami lub teorjami innych królestw i formalnie błędne, a metodycznie nie ścisłe, nosi na sobie znamiona średniowiecznych teorji państwowych, pielęgnowanych w Niemczech o wyższości królestwa niemieckiego w stosunku do innych, a o niezależności koronacji od papieża.

Nie dowiódł legista Włoch, iż odrębne traktowanie koronacji a konsekracji odpowiadało ówczesnym pojęciom, ani też wykazywał jakby się dało urzeczywistnić. Miał Zygmunt prawo nadania korony, ale jak tę ideę urzeczywistnić? Kto mial koronować i jak odstąpić od ceremonjału koronacyjnego? Skoro się przyjmowało konieczność konsekracji, nasuwało się pytanie, kto ma te prawa konsekracji udzielić. Objaśniają wiedeńscy profesorowie, że rozmaicie na to odpowiadają uczeni; jedni że papież, drudzy że arcybiskup lub biskupi konsekrują, nie mogą się przeto oświadczyć przeciwko uprawnieniom papieskim i konkludują, że z zastrzeżeniem praw papieskich mogą konsekrować biskupi.

Taka zastrzeżeniem osłabiona z wahaniem wypowiedziana opinja, słusznie przez samychże autorów, profesorów wiedeńskich nazwana robotą studencką ***puerilia et exilia scripta,*** nie usunęła wątpliwości Witołda co do uprawnienia zamierzonej jego koronacji, zwłaszcza gdy biskupi litewscy podobnie jak i pod panowaniem krzyżackiem pozostający biskup chełmiński otrzymali zakaz papieski sprawowania namaszczenia. W Wilnie, jak słusznie zauważył dr. Zachorowski opinja krakowskich profesorów była bardziej cenioną, aniżeli króla Zygmunta, D-ra Cigali lub doktorów wiedeńskich, dlatego też ***consilia*** tych ostatnie uspokoiły Witołda, lubo eleboraty Cigali wyżej stoją, według dr. Zachorowskiego aniżeli ***consilium*** krakowskie.

Temu ostatniemu zarzuca Z. złą budowę dowodzeń, a co większa nieuwzględnienie nowszej literatury legistycznej tj. po 1232 r. powstałej. Sąd trafny jednakże dodać należy, że ci, którzy zwalczali niemiecki pogląd na prawa cesarskie, nie mogli się powoływać na prawników z epoki Ludwika Bawarskiego i że budowa traktatu skutecznie zaczepiającego roszczenia imperjalne królów niemieckich może być dobrą, bó prowadzi do celu, którą to zaletę bezsprzecznie należy przypisać ***consilium*** krakowskiemu. Nie podniósł też Z. że elaboraty Cigali i niemieckie nie odpowiadają na najpoważniejszy zarzut uczyniony Zygmuntowi, że gdyby był nawet cesarską ozdobiony koroną, nie mógłby rozdawać ***dóbr cudzych-*** I to jest słabą stroną consiliów Cigali i wiedeńskich legistów. Twierdzenie pierwszego, że papież nie ma żadnej juryzdykcji nad cesarzem poza sferą spirytualjów, mogło zadowolić Zygmunta lub część niemieckich profesorów, ale nie świat ówczesny naukowy i polityczny, nie mówiąc już o przeciwnikach króla rzymskiego, których miał pod dostatkiem; z resztą i totwierdzenie niczem nie było poparte.

Jeśli opinje profesorów krakowskich ocenimy jako próbę wysokości i sprawności kultury umysłowej, jaką w Polsce można było rozporządzać, przyznać musimy w uzupełnieniu wniosków Z. że osiągnęli oni cel, albowiem Witold nie tylko prosił Zygmunta by tej korony nie przysyłał, ale co bardziej, od koronacji odstąpił i uznał swą winę tj. napierania się korony od tego, który prawa jej nadawania nie posiadał. Toż nie można zgodzić się z Z. jakoby traktaty owe w niczem nie wpłynęły na rozwój faktów ani też ograniczyć znaczenie ich do tego, że w Polsce obok roboty czysto politycznej odczuwano potrzebę rozwijania doktrynalnej argumentacji. Zgoda, że ***eonsilium*** krakowskie nie stoi na wysokości epoki atoli traktaty naukowe, do których zaprzęgano najpoważniejsze siły dwóch uniwersytetów, miały daleko po za koronację Witołda sięgające znaczenie. Prav.dą jest, że sprawa w której szło o honor ambitnego Witołda i dużej Litwy a także i króla rzymskiego — a z drugiej strony o prawa króla Jagiełły i Polski — była w całem słowa znaczeniu sprawą wielkiego znaczenia w ówczesnym świecie politycznym. Co bardziej ona to Litwę, będącą w unji z Polską, faktycznie przesunęła na stronę Zygmunta, Rzeszy Niemieckiej i Węgier a po stronie polskiej stał chyba jej wasal Mołdawski, podczas gdy Husyci z bronią u nogi czekali tylko na zderzenie dwóch linji nieprzyjacielskich, aby się przyłączyć do strony zwyciężającej. Ale gdy wejdziem w cele owych consiliów, jakie przed oczyma mieli ich autorowie, łacno dostrzeżemy, że szło tutaj o dwie władze najwyższe w ówczesnej hierarchji świata, o władzę cesarską, bronioną przez Iegistów niemieckich i Cigalę z jednej, a władzę papieską, do której apelowali od zamachu imperjalizmu Jagiełło i Polacy.

Takie znaczenie posiadają ***consilia*** już na podstawie treści; zapytajmy, czy ona odpowiada faktom, z któremi przecież w ścisłym musiałaby pozostawać w związku, gdyby istotnie w całym zajściu koronacyjnym szło o walkę pomiędzy dwoma najwyższymi władcami świata?. Czyż istotnie, zapytajmy, w Łucku na owym sławnym zjeździe monarchów rozpoczął się konflikt pomiędzy władzą papieską a cesarską, który doprowadził aż do owej apelacji do Marcina V od zamachu knowanego przez Zygmunta? Odpowiedzmy na to pytanie a będziemy mieli dokładne pojęcie o znaczeniu consiliów.

## И. Zamiary króla Zygmunta.

Najważniejszą sprawą nad którą obradować miano na zjeździe monarchów w Łucku na terytorjum Witołda, hojnego gospodarza,

była sprawa husycka. Marcin V kilkakrotnie przez Zbigniewa Oleśnickiego nakłaniał Jagiełłę i Witołda do podjęcia wojny przeciwko zwycięskim Husytom, albowiem król Zygmunt z wojskami Rzeszy i węgierskimi nie mógł im podołać, oni zaś rozszerzali mieczem powagę strasznego sąsiadom imienia a zarazem i panowanie husytyzmu, nie uznawającego władzy ni świeckiej ni duchownej i skłaniającego się do komunizmu. Przed samym zjazdem łuckim pisał Marcin V do Jagiełły i Witolda z gorącemi słowami zachęty i znowu 1 października r. 1428 przed zjazdem, gdy Zygmunt dał Jagielle pełnomocnictwo toczenia wojny, sam jednak pod pozorem pilnowania granic węgierskich usunął się od współudziału. Natenczas papież poruczył Jagielle i Witołdowi kierownictwo wyprawy przeciwko Husytom, z władzą nawracania, sądzenia, naprawiania odszczepieńców a w razie uporu prześladowania ich aż do zagłady, bez względu na układy chociażby przysięgą stwierdzone, gdyby takowe stanęły na przeszkodzie, gdyż tam, gdzie o chwałę Bożą i wiarę idzie, tam ustępują wszelkie prawa przyrodzone [1]. Jeżeli zważymy, że przed półtora rokiem oddawał Marcin V Witołdowi protektorat nad kościołem ryskim, pojmiemy łacno jak bardzo papież wstrząsnął powagą imperjalizmu. Mogło się nawet zdawać, jak to niżej przytoczymy, że na miejsce cesarstwa zamierzał papież postawić unję polsko-litewską. Zamiary papieskie popierał w Polsce Oleśnicki a także i legat Andrzej de Palatio, Greczyn humanista, którego Marcin V wysłał w celu poparcia wojny husyckiej na zjazd do Łucka.

Miały być tamże podjęte i ułożone rozmaite sprawy tyczące pacyfikacji tych stron, spornych granic z Krzyżakami, z Węgrami, z Mołdawją, z Wołoszynem sprawy tureckiej itp. i żadnej z nich nie załatwiono a odłożono je na przyszłość, przyczem Witołd miał być superarbitrem sporów, aczkolwiek król Jagiełło niechętnie się na to rozjemstwo godził. Odsunął też król proponowany przez Zygmunta projekt podziału Mołdawji. Gdy przypomnimy, że i od Turka ściągnął Zygmunt niebezpieczeństwo na Węgry, poniósłszy klęskę pod Gołąbcem, pojmiemy łacno, że pragnął on czemś zrehabilitować podupadłą mocno powagę imperjum rzymskiego, którego pozostawał głową i przedstawicielem. Otóż gdy podniesiono sprawę wyprawy przeciwko Husytom gorąco przez Marcina V popartą, wskazał Zygmunt jako przeszkodę do tego celu Polskę, sprzyjanie Husytom przez Polaków, mniemając że wszelkie wmięszanie się Polski umacnia ich,

[1]) Butle u Długosza XI 375—8 ef. Cod. -ep. II Nr. 70 i 71.

dodaje im sił i odwagi, że sprawę tę należy jemu samemu ugodowo z Czechami załatwić. Tutaj wystąpił zaczepnie przeciwko Marcinowi V zapowiadając, że w sprawie tej ugody jako też reformy Kościoła należy oczekiwać soboru, który jeżeli papież nie zechce zwołać, sam to uczyni. Zaczepił też papieża Zygmunt także w sprawie proponowanej unji z Grekami, twierdząc, że jej niepotrzeba a wskazując na różnice natury formalnej i podnosząc wyższość Greków tłustemi dowcipami uraził rzymski Kościół, jednając sobie tem poklask wyznawców greckiej wiary w Łucku licznie zgromadzonych. Skoro wreszcie i propozycję koronacji Witołda zapragnął Zygmunt podeprzeć zachwianą swą w świecie przez Husytów i inne niepowodzenia powagę, nie dziwna, że wyznawcy greckiej wiary, przejęci uwielbieniem dla Zygmunta, nie odnosili się nieprzyjaźnie do tych zamiarów koronacyjnych.

W taki sposób zamiary papieskie spełzły w Łucku, podczas gdy Zygmunt nietylko że unieruchomił Jagiełłę i Witołda ze względu na Czechy, ale poróżnił tychże, króla powikłał w spory z Krzyżakami, Brandeburgją, Węgrami, we wszystkich tych sprawach czyniąc Witołda rozjemcą sporów a księciu okazując zdała koronę, jako wynagrodzenie w niedalekiej przyszłości za ufność i przyjaźń.

Nieporozumienie z powodu projektu koronacji Witołda, przeciwko któremu wystąpili Polacy w Łucku, skłaniając króla do wyjazdu, zamienia się w ciągu dalszym na niezgodę papieża i cesarza, dwóch najwyższych powag świata. Powagę imperjalizmu w kwestji koronacyjnej nie uznał biskup krakowski, w swem *veto* w Łucku wypowiedzianem, dowodząc, że koronacja byłaby podkopaniem unji i dlatego póki życia mu starczy na nią nie zezwoli. Rezultat zjazdu w Łucku oburzył papieża[1])- Marcin V wezwał tak Jagiełłę jak i Witołda, by wzajem sobie przebaczyli i niepomni podjudzeń szatańskich[2]), tak srogo a trafnie oceniał projekt łucki Zygmunta, powrócili do dawnej przyjaźni. Do Witołda stosował papież żywe upomnienie imieniem Kościoła, zaklinając go na miłosierdzie Chrystusa, by złożywszy zawiść, obrazę bratu zadaną wyrównał, do dawnej z nim powracając miłości. Nie zląkł się Marcin V zapowiedzianego przez Zygmunta

[1]) Vordroszen. Cod. Yid. Nr. 1354.

[2]) Per vim sathane Cod. ep. И Nr. 173. Por. Cod. Vit. p. 875, 877. Conf. ibid. Nr. 1354 p. 832. Malivol cuiussdam sussuratoriis zizanie czytamy w pierwszym z cytowanych pism a Zygmunt odpiera ten zarzut w liście do ks. Medjolanu czystemi zamiarami. C. Vit. Nr, 1354 p. 832.

soboru i wzywał biskupa krakowskiego, by Jagiełłę i Witołda nakłaniał do podjęcia wojny przeciwko Husytom, których to jako społecznych, przewrotowców *) chciał widzieć albo nawróconych albo wykorzenionych.

A w czasie tym Zygmunt, widząc triumfy Husytów na Śląsku toczył z nimi rokowania pokojowe, zwracając ich z ich artykułami na sobór, który miał zwołać do Bazylei. Nie mający zupełnego pełnomocnictwa Czesi, odkładają odpowiedź na sejm, mający się odbyć w maju 1430 r. w Pradze, gdzie też obiecali uczęstniczyć w soborze, byle tam zjawili się Grecy i w ogólności przyjmujący komunję pod obiema postaciami i by oddano Morawy księciu krwi słowiańskiej. Jeżeli zważymy, że Husyci pod Prokopem w jesieni 1429 zniszczyli Łużyce, w początkach 1430 wpadli do Saksonji, Frankonji i Górnego Palatynatu, że rozbili stutysięczną armję niemiecką, a zniszczyli sto miast i 1400 wsi, że w taki sposób cztery wyprawy krzyżowe spełzły bez skutku, pojmiemy łacno tą żywą dążność papieża do oddania sprawy czeskiej w ręce Jagiełły i Witołda, przeciwko której z opo-
; rem i wytrwałością przeciwdziałał król Zygmunt. Używał on w tym celu pomocy mistrza Zakonu Krzyżackiego, Russdorfa, który z jednej strony zachęcał Witołda do przyjęcia korony ofiarowywanej przez Zygmunta, z drugiej zaś toczył poufne rokowania z królem Jagiełłą nawet o objęcie opieki nad królewiczami, lubo opiekunem ich był Witołd. Ten ostatni bowiem już w lipcu r. 1429 przez posłów swych Gedygołda i Rambolda kazał oświadczyć Jagielle, że gdy zwleka z odpowiedzią w sprawie korony, on czy się podoba komu łub nie podoba, koronę przyjmie — a w kilka miesięcy później, gdy posłowie królewscy biskup Oleśnicki i Jan Tarnowski ofiarowywali mu w Grodnie koronę polską, odmówił jej przyjęcia z tem, że na wypadek przysłania korony przez Zygmunta, jej nie odrzuci. Oleśnicki wówczas przestrzegł księcia, że Polacy wstrzymają siłą koronację, ale nadto ukarzą pychę księcia. Niechaj nie odpłaca królowi krzywdą za doznane dobrodziejstwa i wie, że skutek wojny bywa wątpliwy a Bóg broni słusznej sprawy.

Przestrogi poparte zostały na zjeździe króla Jagiełły z dostojnikami całej Polski w Jedinie 4 marca 1430 r. Stan rycerski całej Korony bez wyłączenia Rusi i Podola otrzymał zatwierdzenie wszyst-

') Qui vitam honinum ad licentiam bestialem traducere procurant. Cod. ep. I Nr. 70 i 71.

kich przywilejów stanowych, a natomiast związał się z królem węzłem konfederacji przeciwko wszystkim tym, którzyby synów jego następstwa na tron uznać nie chcieli, pokój w Polsce zakłócali lub herezję szerzyli. Z tą chwilą nie było już mowy o przypuszczeniu korony od Zygmunta obiecywanej przez Polskę. Rycerstwo polskie stanęło przy królu swym i papieżu, a przeciwko Zygmuntowi i Witołdowi. ten ostatni przysłał do Jedlnej rycerstwu koronnemu usprawiedliwienie, a oskarżając króla Jagiełłę, że go poniża i osławia przed papieżem i królem Zygmuntem, zapowiedział, że równocześnie kazał odbierać od poddanych swych przysięgę wierności i uzbrajać zamki litewskie, a to w obawie od Husytow, napierających się od króla Jagiełły wolnego przejścia przez Polskę do Prus. Polskie bowiem rycerstwo i Witołd mają obowiązek obrony Zakonu od nieprzyjaciół Husytów.

Bo też istotnie Husyci stanęli u wrót Polski — król ogłosił wyruszenie rycerstwa w pole, Witołd również zbierał swoje siły wojenne, słowem potęgi, które w myśl zamiarów papieskich miały znieść Husytyzm, stanęły pod bronią, ale raczej, aby uderzyć na się wzajemnie, aniżeli aby zwrócić oręż przeciwko Husytom. Król Zygmunt w duchu triumfował sądząc, że powiedzenie jego o dwóch psach wchodzi w życie, o ile że i tezy profesorów krakowskich o jego braku prawa do rozdawania koron nie znalazły odgłosu w Rzymie, gdzie tego prawa królowi Rzymskiemu nie zaprzeczano. Tam atoli zastanawiano się nad drugą stroną ***consilium*** krakowskiego, że mianowicie Zygmunt przez koronę ofiarowaną Witołdowi narusza unję polsko-litewską i prawa Jagiełły, którą to sprawę z apelacji Polaków Rzym miał rozstrzygnąć. ! dlatego to triumfy Zygmunta były przedwczesne pominąwszy i to, że już pod koniec 1429 r. szerzono i w Polsce wieści, jakoby Zygmunta z powodu źle kierowanej sprawy z Husytami miano złożyć z tronu ')•

## lii. Cele Marcina V.

Przygotowanie wyprawy przeciwko Husytom, jak wspomniano, powierzone było legatowi papieskiemu Andrzejowi de Palatio. Ale skoro na skutek sprawy koronacji Witołda zaszła tak poważna przeszkoda, że o wyprawie i mowy być nie mogło, należało najpierw przywrócić zgodę pomiędzy braćmi. Usiłowaniom legata, który jak

') Kerler Rt. acten IX Nr, 284.

najpierw gorąco braci do wyprawy zapalał, tak później nad pogodzeniem ich żywo pracował, udaje się doprowadzić do porozumienia. Miano w myśi Polaków przedłożyć całą sprawę do rozstrzygnięcia papieżowi.

Gdy na wiosnę 1430 r. wracał legat z Litwy do Polski i na kilka mil oddalony był od Częstochowy przerażony był wieścią 0 świeżo przez Husytów dokonanym rabunku klasztoru tamecznego Paulinów. Wnet też, było to 16 marca, napisał legat do Jagiełły, że gdy król spory toczy z bratem, Husyci napadają na jego państwo, a Witołda wezwał równocześnie, by nie zniósł krzywdy brata swego. Obie strony powołały pod broń swoje ludy, a rezultat był ten, że Husyci usprawiedliwili się przed Jagiełłą, że napad był dziełem zbrodniarzy, a nie Czechów.

Do wyprawy jednak, do której legat napróżno zachęcał nie przyszło. Król Polski odprawił legata do Rzymu z tem, że wyprawa tylko pod dwoma warunkami przyjść może do skutku: najpierw zgody z Witołdem, powtóre wynagrodzenia za koszta wojny. Niezawodnie powiózł był legat do Rzymu i wszystkie pisma dotyczące apelacji, a przeto tak ***consilia*** krakowskich profesorów jak i pierwsze odpowiedzi na nie D-ra Cigali i profesorów wiedeńskich.

Gdy około polowy sierpnia Andrzej de Palatio stanął w Rzymie 1 zdał sprawę z legacji papież wezwał Zygmunta, aby korony nie posyłał, zanim kurja apostolska inaczej nie zarządzi i żeby posłowie wszystkich trzech władców przybyli do Rzymu celem narady nad sposobem przyjęcia korony przez Witołda w pokoju i zgodzie. Miano też Andrzeja de Palatio wysłać do Polski w sprawie wyprawy przeciwko Husytom, ale z powodu listu otrzymanego od sekretarza królewskiego archidjakona Łęczyckiego, iż w tej sprawie jest już w drodze dó Rzymu, wstrzymano wyjazd legata')- Sprawa koronacji, kwestja wyprawy husyckiej zawisły teraz od papieża, mądrego i dużej miary polityka Marcina V tego, który przywrócił dawny blask chwały Rzymowi.

List papieża do Zygmunta [2]) pełen był łagodności, że zamiar koronowania Witołda jest pochwały godny, że Witołd już w dniu przyjęcia chrztu świętego godnym był korony, że był on wiernych obroną, a biczem nieprzyciół wiary i niszczycielem pogaństwa, że szerzył wiarę w najdalszych stronach i powinien być ozdobionym koroną.

') Cod. Vit. p. 1370.
[5]) Cod. Vit, p. 1061,

jednakże dodawał, do dzieła tego (koronacji) należy przystąpić z dojrzałym umysłem i pokój musi zapanować wśród ludów tych, które zamiarowi temu są przeciwne, a których do zezwolenia należy skłonić raczej sposobem łagodnym, aniżeli obcesowo, wzbudzając niezgodę, któraby mogła wyjść na największą niezgodę chrześcijaństwa. Należałoby konkluduje papież, zanim krok zamierzony uczynisz abyś (a taksamo i Jagiełło i Witołd) wysłał do nas posłów, z którymi przy doradzie koliegjum kardynalskiego zarządzimy tak, aby zamierzona koronacja wypadła ku powiększeniu sił wielkiego księcia i tak samo przez innych książąt jako też przez usta ludu była uznaną.

Także i od kurjalistów nadpłynęły do Witołda listy humanistyczne pełne pochwał dla jego sławy a zarazem i próśb, by u schyłku dni swych okazał się księciem wielkim, by żądza korony nie przemogła miłości braterskiej i zgody, którą zrywając rzuca się książę w odmęt zaburzeń, gubi siebie i kraj, podkopuje władzę swą, niszczy wielkie zalety duszy, niszczy miłość braterską, której zawdzięcza wysokie, a przecież nie bezwarunkowo dane dostojeństwo. Dodać należy że kurjaliści, jak ***Francesco de Comitibus Aquae vivae*** byli adoratorami Zbigniewa Oleśnickiego i niezawodnie od niego otrzymywali informacje')• W każdym razie kurja nie odmawiając Witołdowi koronacji torowała i Zygmuntowi drogę do upamiętania i cofnięcia się od intryg, któremi podeprzeć usiłował podupadającą powagę imperjalizmu.

Ale bawiący się układami z Husytami Zygmunt nie myślał jeszcze o zwrocie, chociaż nie brakło mu w tym kierunku przestróg nawet z Rzeszy. W Norymberdze na majowym zjeździe elektorów posłowie Polacy przedłożyli apelację od zamiaru koronacji Witołda przedłożoną papieżowi — podczas gdy równocześnie poseł Witołda jako protektor kościoła ryskiego przedłożył bardzo ostro sformułowaną skargę przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu w Prusiech i Inflantach z powodu ucisku i zbrodniczych uciemiężań jakich od nich doznaje kościół w Rydze i Dorpacie, słowem opierający się na Krzyżakach król Rzymski był w powadze swej mocno zachwiany. Już nie bardzo wierzy w zwycięstwo nawet w sprawie koronacji i dlatego wzywa profesorów wiedeńskich, by nad sprawą konsekrowania królów obradowali w tajemnicy. Jeszcze miał nadzieję w mistrzu krzyżackim, że tenże zdoła Witołda utrzymać w żądzy korony. Ale gdy trzy terminy przysłania tejże korony upłynęły bez skutku, z których pierwszy

) List Francesa w Cod. ep. Vit, p. 859 jest jakby humanistyczną przeróbką mów Oleśnickiego przeciwko zamiarowi koronacji wypowiedzianych.

był na 15 sierpnia ostatni na 29 września oznaczony, naówczas, nie pozostawała mu inna droga do wyboru, jak tylko wysłać Cigalę z koroną i insignjami królewskiemi na Litwę. Wiedząc że granica polska jest silnie strzeżoną, sądził że Witołd ujmie się za nieprzepuszczonem poselstwem i że tym sposobem on wywołać zdoła nowy zatarg a może i wojnę Witołda z Polakami. Ale i tutaj pomylił się w rachubach Witołd zniecierpliwiony, przekonany o zdradzieckich knowaniach Krzyżaków i Zygmunta napisał 15 września do Zygmunta, by korony nie przysyłał z asystą zbrojną, gdyż toby wywołało wojnę, że zresztą oczekuje konsensu ze strony rady króla Polski, poczem posłowie Zygmuntowi z koroną będą mogli wprost przez Polskę podążyć na Litwę. Takie przyznanie się Witołda, że nie chce przez wojnę korony, tudzież, że dostojnikom Korony polskiej przysługuje prawo konsensu, musiał Zygmunt przyjąć jako klęskę w całej sprawie koronacyjnej, a tem samem i swego z Marcinem V zatargu. Wiadomości bowiem z Rzymu o husyckiej kwestji nadchodzące, że papież ucieszył się wiadomością o porozumieniu Jagiełły i Witołda w sprawie wyprawy husyckiej, że zamyśla wysłać odezwę do wszystkich książąt, aby dokonawszy zgody wyruszyli wspólnie na wojnę, ze w końcu kardynał Branda odradził dać gotówkę z kasy papieskiej Krzyżakom, gdyż ci użyliby pieniądza na wojnę przeciwko Jagielle — te i inne jeszcze nowiny nie mogły natchnąć Zygmunta otuchą w zwycięstwo zaczepianej zewsząd powagi imperjalizmu.

Zgodzili się książęta Korony, panowie więgierscy i czescy by imieniem króla swego ofiarować koronę Witołdowi, Krzyżacy jeździli do Wilna donosząc o zbliżaniu się posłów, mała to jednak była dla Zygmunta pociecha w obec groźnej postawy Wielkopolan na granicy nad Odrą, tudzież w obec rozesłanego już zakazu Marcina V. Ten bowiem wszedłszy wraz z kardynałami w powody apelacji polskiej, a wiedząc, że Krzyżacy swego biskupa mogą przeznaczyć celem dopełnienia obrzędu koronacji, zabronił biskupowi Chełmińskiemu koronować Witołda. Równocześnie wysłał takiż zakaz do Zygmunta, z wyrzutami z powodu pogwałcenia sojuszu zawartego z Polską w Lubowli i otwartego działania przeciwko złożonej Jagielle przysiędze. „Nie ściągaj na duszę grzechu,—przestrzega papież,—uważając że i Witołd, którego wszyscy godnym godności królewskiej uznajemy bez ujmy swej sławy nie mógłby przyjąć Korony nad krajem nale-

') Cod. Vit. p. 948 — 949 cf, 951.

żącym do Jagiełły i do Polskiej Korony". A i do Witołda wystosował papież upomnienie, by nie zrywał unji i niczego nie czynił bez porady papieskiej „byśmy potem nie potrzebowali badać sprawy i odwoływać nieprawnie zaszłej koronacji" ')•

Aby podkreślić upadek króla Zygmunta w tej walce z władzą papieską nie przepuszczają Polacy przez swą granicę Korony, a tylko Dr. Cigala zdołał przedostać się na Litwę, aby poinformować Witołda o sposobach koronacji bez uzyskania konsensu papieskiego, którego potrzeby jako legista nie uznawał. Zamiast spełnić polecenia króla Zygmunta w Wilnie, był uczony ten świadkiem zgody dwóch władców, o których mówiono w kołach humanistów, że byli zdolni rozwiązać najtrudniejsze wówczas kwestje europejskie: husycką i turecki napór na Europę — co bardziej odzyskać Jerozolimę dla chrześcijaństwa.

O tym upadku roszczeń imperjalnych Zygmunta posiadamy dość objektywne źródło w sprawozdaniu prokuratora Krzyżaków datowane z Rzymu 11 października, a więc z czasu kiedy na skutek zarządzeń papieskich sprawa koronacji upadła. W kurji apostolskiej dowiedział się Krzyżak, że papież wziął sprawę w swe ręce. aby zapobiec publicznemu zgorszeniu i wojnom, jakieby wyniknęły z powodu złamania przysięgi króla rzymskiego; że wszyscy kardynałowie trzymają stronę Polski, że kardynał Branda Castiglione jest autorem listów w sprawie zakazu koronacji i że jest obawa powstania wielkich niezgod pomiędzy Rzeszą Niemiecką a papieżem z powodu tej koronacji. Gdyby bowiem ona zaszła, Polacy proszą o jej rewokację z tem, że król rzymski nie posiada mocy jej zarządzenia, albowiem sam jeszcze nie uzyskał trzeciej (cesarskiej) korony. Twierdzą bowiem uczeni, że gdyby król rzymski miał moc koronowania innych natenczas sam nie przyjmowałby od papieża korony.

Polacy uzyskali wszystko, co tylko pragnęli, donosi dalej prokurator Zakonu, a więc listy z zakazem do Zygmunta, Witołda, do biskupów niemieckich i pruskich. Papież i Kollegjum kardynałów sprzyjają Polakom z obawy, iż król Zygmunt porozumiawszy się z Husytami osłabi duchowieństwo... Przechwalają się zaś Polacy, że

') Bulla do biskupa chełm. z 13 października 1430 r. Woelke Culm. UBucli 1, 2 Nr. 553, bulla do Zygmunta i Witolda z daty 13 listopada t. r. Długosza Xl 338 i 339 atoli musiały być wcześniej podobnej treści wysłane jak to wypływa z kanonowego wyrażenia: sicut alias scripsimus Sublimitati tuae; do Witołda: Generositati tuae.

') Cod. Vit. p. 992.

gdyby nie owa zamierzona koronacja, byliby • tego roku zmusili Husytów do powrotu do wiary. Sądzi też w tenże sposób i papież i wraz z kardynałami zamierza wystąpić przeciwko królowi Rzymskiemu. Gdyby nie wojna we Francji — dodaje prokurator Krzyżacki w swem sprawozdaniu —• cesarstwo byłoby odebrane Niemcom. Z kół elektorskich wszystko bywa donoszone do Kurji rzymskiej przez uczone otoczenie elektorów, którzy to na wzór biskupów składają teraf papieżowi przysięgę... Z koła kardynałów atoli nikt nie czyni przestrogi Zygmuntowi ani elektorom... Tak ilustruje zwycięstwo idei prymatu nad imperjalizmem niemieckim prokurator krzyżacki.

Zachodzi pytanie, kto głównie ze strony polskiej występował przeciwko roszczeniom imperjalnym króla Zygmunta tak w teorji, traktatami, któreśmy poznali, jako też w polityce, wystąpieniem otwarłem przeciwko zamiarom jego. Co do traktatów profesorów krakowskich, te nie były spisane bez dorady tego, który był kanclerzem uniwersytetu i który pierwszy na zjeździe monarchów w Łucku wystąpił przeciwko zamiarowi koronacji, a to w obronie unji Polski z Litwą. Był zaś tym kanclerzem i obrońcą biskup krakowski, Oleśnicki. On pierwszy dostrzega ukryty zamiar rozdziału Polski a Litwy posłuje trzykrotnie do Witołda wytrwale a stanowczo stojąc przy postanowieniach unji horodelskiej i odrzucając wszelkie próby uzyskania jego zezwolenia jakie mu nasuwał Witołd. On w Jedlnej wpływa na utworzenie związku rycerstwa przeciwko nowinkarzom husyckim i kłócicielom pokoju w Polsce a wysłany od rycerstwa do Witołda, odpiera tegoż zarzuty z powodu rzekomego oczernienia księcia przed kurją i książętami Rzeszy, że konieczność zmusiła króla do tego kroku, albowiem szło o ratunek praw Korony, o unję On stałością charakteru, nieugiętością woli doprowadza Witołda do heroicznego kroku, do uroczystego oświadczenia o odstąpieniu od koronacji. Zgodę Jagiełły z Witołdem, ale zarazem i upadek imperializmu i zamiarów Zygmunta on to głównie dokonał — biskup krakowski. A jeżeli te wszystkie zważymy fakta, musimy przyznać, że Oleśnicki wcale nie przechwalał się mówiąc o tej walce przeciwko imperjalizmowi, że to jego dzieło, a podjęte w obronie wiary i kościoła. Walkę, którą podjęto pod jego przewodnictwem przeciwko Zygmuntowi w której przebiegu ów protest uniwersytecki i odpowiedzi Cigali i niemieckich profesorów są drobnym szczegółem jak niedużej wagi jest

[1]) Cod, ep. 11 Nr. 4-02 p, 292. Surit maqui prinipes, seculum hndie regentes, quibus resictimasin facions pro vide et ecclesia.

i incydent koronacyjny, toczony ze strony polskiej przeciwko imperjalizmowi niemieckiemu, ale zarazem w obronie wiary i Kościoła, gdyż Polacy zwalczając zamiary wrogie Zygmunta bronili zasady prymatu [1]. Toż sam Marcin V chwali Oleśnickiego za tę stateczną obroną wiary i wolności Kościoła[2]).

## IV. Znaczenie consiliów i koronacji.

Jak z powyższego wypływa, poznane przez nas ***Consilia*** objaśniają nie tyle sprawę koronacyjną Witołda, jak raczej epizod walki przeciwko roszczeniom imperjalizmu, a w obronie prymatu toczonej. Wydawca tych pomników wypowiedział zdanie, że ***Consilium*** owe krakowskich profesorów niema dużego znaczenia w przeciwieństwie do pisma słynnego Pawła Włodkowicza rektora uniwersytetu krakowskiego na soborze Konstancyjskim. Zapewne, że pisma rektora, jego traktat przeciwko Krzyżakom i ich polityce podboju i tępienia mieczem Litwinów, to na polu ducha cios zadany Niemcom i polityce Krzyżaków napiętnowanej jako żądza zaboru cudzej własności i exterminacji narodów pod pokrywką przywilejów cesarskich i papieskich ***consilia*** zaś broniły tylko Litwę i Polskę od roszczeń imperjalizmu niemieckiego. Tamte broniły zasady humanitarnej, nieznanej prawie wiekom średnim przeciwko wyzyskiwaczom przywilejów z krzywdą narodów, podbijanych przez obdarzone cesarskiemi pergaminami Zakony wojownicze — te zaś tylko w obronie związku narodów przeciwko roszczeniom króla Niemieckiej Rzeszy; tam szło o ratunek Litwy od podbojów krzyżackich tu tylko o jedność Litwy z Polską. Nie mniej przeto i w stosunku do traktatu Pawła Włodkowicza znaczenie ***consilium*** profesorów krakowskich jest niemałe. Zapewne, że pismo poświęcone jednej sprawie procesowi adwokackiemu, jak mówi dr» Zachorowski nie może iść w porównanie z świetnym traktatem rektora Pawła. Operat jednak krakowskich profesorów jest nietylko dobrze obmyślanym posunięciem w teorytycznej walce o uprawnienie cesarza do rozdawnictwa koron i wynoszenia krajów do rzędu królestw, on jest obroną unji polsko-litewskiej, ale zarazem uznaniem wyższości miecza duchownego nad miecz świecki, piastowany przez niemieckich cesarzy. Zresztą i rektor Paweł mówił o wyższości papieża nad

[1]) Dzieje Witołda w. ks Litwy S. 284.

[2]) Cod. ep. 1 Nr, 71 odnosi się do 1429 r gdyż mowa o Kongresie w Łucku ad factum in Łuczko.

cesarzem, albowiem od pierwszego zależało podtwierdzenie elekta albo też jego odrzucenie, a posiadał rząd nad duszami i jest zastępcą Chrystusa. Jest przeto zasada broniona w ***consilium*** niejako pokrewną ideom bronionym przez rektora krakowskiego na soborze w Konstancji i wypływa z nich, albowiem obrona unji dwóch narodów jest jak gdyby częścią ogólnej obrony narodów objętej przez traktat Pawła, a zwróconej przeciwko przywilejom cesarstwa Niemieckiego. W obydwu traktatach wzruszono porządek hielarchji ówczesnego świata oparty na przywilejach i grożący normalnemu rozwojowi narodów. Tu i tam występowano w obronie uciśnionych, a słowa potępienia zwracano ***contra cdibilem Deo et ¡>ominibus superbiam ').***

Pycha imperjaiizmu, w rezultacie usiłowań polskich i prac ich teoretycznych i praktycznych t, j. czynów świadomej celu polityki, została podeptaną i zamiar Zygmunta niezgodny z zamiarami Marcina V runął nie bez wstydu i hańby twórcy. Podkopane były jego roszczenia imperjalne, a lubo sobór Bazylejski był po jego myśli zwołany, jednakże i tu poniósł klęskę, albowiem na skutek zwycięstw odniesionych przez Husytów musiał zgodzić się na zawarcie z nimi kompaktatów. 1 w sprawie polsko-krzyżackiej, tudzież polsko-litewskiej poniósł klęskę. Krzyżacy mimo gróźb Zygmunta zawarli pokój z Polską, z wykluczeniem Zygmunta od wmieszania się na przyszłość w jakiekolwiek polsko-pruskie stosunki, natomiast unja polsko-litewska przetrwała epizod krytyczny, rozpoczęty owym projektem koronacji, owszem objęła nietylko Litwę, ale i Ruś litewską.

A i poparta przez Oleśnickiego idea prymatu, po krótkich wahaniach na soborze, zajaśniała znowu pod Eugenjuszem IV, Mikołajem V, Piusem II, objawiając się w dziełach odbudowy Rzymu, odrodzenia sztuk i nauk, w wyprawach na Turka organizowanych przez papieży, w których zajaśnieli Polacy bohaterstwem i poświęceniem, wreszcie w unji z Grekami, przyczem znowu Polacy wojną odgrywali rolę, popierając wielką myśl połączenia wyznań wschodnich w jedności z Rzymem z uznaniem prymatu otaczającego skrzydłami opieki coraz większe rzesze ludów chrześcijańskich.

') Paulus VUdimiri w Star. prawa pol. pomnikach V. 185.

*FELIKS KONECZNY.*

# RZEKOMA KOALICJA LITWY Z TATARAMI PRZECIWKO MOSKWIE R. 1480.

vi.

Iwan godzi się z braćmi pod przymusem. Bizańtyńcy prą do wojny zaczepnej. Plany wojenne Iwana Młodszego. Pomiędzy Worotyńskiem a Kaługą. Wybryki łuczników. Moskwa cofa się pod Kremenec i Borowsk. Iwan nie chce wojny i wraca do Moskwy. Straszliwe przyjęcie w stolicy. Dwa tygodnie w Krasnem Siełcu. Bunt Iwana Młodszego i wojska. Posiłki od braci. Poselstwo Towarkowa do Ahmata. Wczesna zima. Powrót Tatarów przez inne księstwa wierchowe. Iwan III jako triumfator. Opozycja i krytyka.

W Moskwie dzieły się podtenczas dziwne rzeczy. Pod nieobecność Iwana przybyło tam poselstwo od zbuntowanych braci, ofiarując zgodę. Czy było to poselstwo to samo, które niedawno stawało przed Wielkim Księciem w Kołomnie, a po odmowie tam otrzymanej skierowane zostało przez kogoś do Moskwy, gdzie bawił metropolita i matka Wasylewiczów, wdowa po Wasylu Ślepym, ta, która uznawała słuszność „żrebów" dla młodszych synów w krajach zajętych wspólnemi siłami — czy też było to inne poselstwo, następne, tego nie wiemy. Prawdopodobniej to samo, gdyż za mało czasu było na to, by poselstwo wróciło do W. Łuk lub wogóie gdzieś w Nowogrodzkie, i żeby wyprawione zostało nowe, drugie w takim samym celu. Trudno też byłoby wytłumaczyć, poco książęta posyłali drugi raz po to samo, czego im już odmówiono przed tak krótkim czasem; wobec niezmienionych okoliczności byłby taki pomysł dziwnym; jeszcze zaś dziwniejszem byłoby, że poselstwo drugim razem nie jechałoby do Iwana wprost, lecz do metropolity. Nie można wyjaśniać tego w ten sposób, że podążyli do stolicy, nie mogąc wiedzieć, że tam Iwana nie zastaną, boć w takim razie pojechaliby z Moskwy za

nim, do obozu, pod Kołomnę, gdzie ciągle przebywał jeszcze, a nie stałoby się przeciwnie, iż nie oni jechali za Wielkim Księciem, lecz przeciwnie, Iwan III wybierał się za nimi do Moskwy dnia 30 września **1480** r. Nasuwa się tedy przypuszczenie (dowodów bezpośrednich niema), że poselstwo braci młodszych, odprawione z niczem przez W. Księcia pod Kołomną, skierowane zostało poza plecyma władcy moskiewskiego do Moskwy, i tam pozyskawszy sobie najwpływowszych dostojników i całą grupę bizantyńców, stało się zaczynem akcji opozycyjnej przeciw Iwanowi 111, akcji poważnej i rozporządzającej siłą dostateczną, iżby zmusić Iwana III, żeby się z tym prądem liczył. Pod przymusem opozycji zjeżdża W. Książę do Moskwy i dokonuje odwołania zapadłego już swego postanowienia: godzi się z braćmi i decyduje na walkę z hanem, a przynajmniej udaje, że walkę tę rozpocznie. Wszystko, co dalej działo się w Moskwie, upoważnia do takiego przypuszczenia. Jeżeli zaś tak rzeczy się miały, nietrudno wskazać, kto mógłby był pod Kołomną odważyć się na skrytą a sprytną akcję przeciw Iwanowi III, kto odesłał posłów Andrzeja Starszego i Borysa do Moskwy, z apelacją niejako przeciw postanowieniu Wielkiego Księcia: nasuwa się domysł, że był tym opozycjonistą Iwan Młodszy, współrządca, który niebawem wystąpi z jawnem nieposłuszeństwem przeciw ojcu, a właśnie z powodu kwestji walki z Tatarami. Opozycyjność Iwana Młodszego i wzajemna niechęć pomiędzy ojcem a synem trwała zresztą już od kilku lat [1] znamy tylko szczegółów tego stosunku przed rokiem 1480.

Latopisy podają krótko, jako Wielki Książę przybył do Moskwy 30 września na naradę z matką, z metropolitą Gerontijem i z księciem Michałem Andrzejewiczem wierejskim, bo przyjechali posłowie od braci z prośbą o zgodę. Wstawiali się za młodszymi książętami nadto arcybiskup rostowski Wassian, spowiednik Iwana, i mnich Pajsiej, jeden z powierników Wielkiego Księcia dotychczasowych i uczestnik niejako jego pożycia domowego, kapelan nadworny, jakby powiedziano na Zachodzie[2]). Mieli młodsi Wasylewicze grono protek-

1) Contarini; il Viaggio. ed cit. str. ISO: Wielki Książe, „ha unfiglinolo d'un aitra donna, il quai non gli é troppo in gratia, per non nsar buom costumr; uwaga z roku 1476.

2) O przyjeździe z Kołomny do Moskwv piszą i datę podają latopisy nikonowski Lwowa, nowogrodzki czwarty (Okonczańje), sofijski pierwszy; o naradzie z matką i metropolitą nikonowski; nowogrodzki IV dodaje Michała w.erejskiego; o wstawiennictwo Gerontija, Wassiana i Pajsieja nikonowski; nowogrodzki IV opuszcza Pajsieja; dodając za to Michała wierejskiego, episkopow 1 archimandrytow; 0 przybyciu połłów od braci o „mir" pisza nikonowski | w o n nowogrodzki V sofijski pierwszy, Połnoje Sobrańje t. IV, str. 153; IV, 20, XII, 200 w obu szpaltach 1 201 szpalta 2; XX A; 338.

torów dobrane doprawdy z przedziwną zręcznością, czy sarni je tak dobrali, czy też było to grono... do którego należał sam następca tronu, Iwan Młodszy?

Narady trwały dziwnie krótko, jak na ich wynik, stanowiący odwołanie woli Wielkiego Księcia, wyrażonej dopiero co niedawno. W ciągu trzech dni zmieniono nietylko postanowienie co do Wasylewiczów, ale całą politykę państwa — jak się zdawało uczestnikom narad — skierowano na inne tory. Dnia 3 października ruszał Iwan 111 w pole, wywołać (jak mniemano) walkę z Ahmatem, stosując się do kierunku bizantyńców moskiewskich. A zatem Iwan poddał się chwilowo całkiem ich naporowi, ustąpił pod ich naciskiem we wszystkiem; widocznie nacisk ten był potężny, skoro Wielki Książę, ażeby nie wywoływać gorszych następstw, uważał za stosowne udawać, jakoby uznawał słuszność postulatów opozycji i że je wykona.

Po raz pierwszy w dziejach Rosji zdziałał coś kierunek bizantyński, gdy Wasylewicze otrzymali od Iwana III, „pożałowanie". W zamian za zaniechanie roszczeń do „żrebów" w Nowogrodzkiem miał otrzymać Andrzej Starszy Możajsk, Borys zaś jakieś niewymienione w źródłach „seła" ')— oczywiście prócz dawnych swych księstw dziedzicznych, do których wracali. Stosując się do „narady", odbytej z dostojnikami, którzy go zmusili byli do przyjazdu do stolicy za posłami zbuntowanej braci, .pozwalał" Iwan III, by matka posłała po braci, wzywając ich, ażeby wprost z Nowogrodzkiego poszli przeciw Tatarom[2]), Pojednanie miało służyć za wstęp do walki z Ahmatem.

W ciągu trzech dni, pomiędzy 30 września a 2 października zdecydowano na naradzie w Moskwie, że się podejmie tę walkę. Dnia 3 października opuszczał Iwan znów stolicę, ruszając pod Kremenec „protiwu carja" [3]), z hufcem nieznacznym[4]), podczas gdy wojsko całe stało jak przedtem, nad .Ugrą" pod przewodem Iwana Młodszego i Andrzeja Młodszego[6]). Ów Kremenec (na północ od Medyni) jest wcale oddalony od Oki, od „brzegu"; Wielki Książę i teraz jeszcze

>) Nikonowski lat., Poł. Sobr. t. Xli, 212 w obu redakcjach. Wydawca już od str. 200 podaje na marginesie błędnie rok 1481.

") Okonczańje chronografa przy nowogrodzkim czwartym latopisie, nikonowski i latopis Lwowa, Połnoje Sobranie t. IV. str 153; XII str. 200 szpalta 1 i 201 szp. 2; XX A, 338.

*) Okonczańje i Lwowa j. w.

*) Co zaznaczają obie redakcje nikonowskiego, j. w.

[5]) i- w.

nie okazywał ochoty wojennej, a nieznaczny hufiec, jaki wziął z sobą. stanowił nie oddział wojenny, lecz prostą straż przyboczną, jaką brał zawsze z sobą.

Na radzie odbytej w Moskwie przewidziano, jako może zajść potrzeba bronienia Moskwy przeciw Tatarom, a pośród ludności rozpowszechniło się już, przekonanie, że będzie najazd tatarski. Gród opatrzono, wzmocniono. Dużo ludności z innych miast nieobronnych, poczęło zbierać się w Moskwie, jako w bezpieczniejszem miejscu. Uchwalono tedy, że Moskwa będzie broniona. Pozostać w Moskwie postanowili metropolita Gerontij, Wielka Księżna wdowa, matka Wasylewiczów, dwie najpoważniejsze postacie Moskiewszczyzny, a którym nie brak było zaparcia się i poczucia wysokich obowiązków swego stanowiska. Dla obrony i kierowania sprawą wojenną pozostawali dwaj książęta: Michał Andrejewicz wierejski *i* Iwan Jurjewicz[1])- Młodsza Wielka Księżna natomiast, Zofja Paleolożanka, gotową była do wyjazdu na pomoc, skoroby tylko zbliżyło się niebezpieczeństwo.

Ahmatowa orda stała tymczasem pod Worotyńskiem[2]), t. j. w widłach, jakie tworzy sama Oka, robiąc nagły zakręt pomiędzy Worotyńskiem a Kaługą. Dalej chcąc koczować, trzebaby przeprawić się przez Okę, rzeka jest o wiele mniejsza pod Worotyńskiem, niż pod Kaługą, gdzie pojemność jej wód staje się podwójną skutkiem ujścia Ugry. W kierunku Kaługi wiodła droga na terytorjum państwa moskiewskiego, w kierunku Worotyńska (osada znajdowała się na przeciwnym brzegu, na lewym, t. j. zachodnim) nadal przez krainy książąt drobnych niepodległych, a trzymających się rozmaicie: Litwy lub Moskwy — którzy zaś nie mniej od Moskwy obowiązani byli do składania haraczu ordzie. Jest więc prawdopodobnem, że Ahmat, o ileby ruszył dalej, zwróciłby się nie ku Moskwie, lecz ku Sereńsku, Meżecku i. t. d., ku granicy państwa litewskiego.

W wąskich stosunkowo widłach Oki orda przypierała oczywiście do obu stron, i pod Worotyńsk, i pod Kaługę,- można tedy było odnosić wrażenie, czy Tatarzy nie zamierzają przeprawić się na stronę moskiewską. 1 cóż się nie dzieje?

Iwan III bojąc się, że Tatarzy przeprawią się przez Okę na stronę moskiewską, kazał całemu wojsku z nad „brzegu" odejść,

<) Okończanje chronografą (nowogródzki czwarty) loc. cit.

") *tamże* str. 154..

a przybyć pod Kremenec [1]). Zakazał tedy bronić przeprawy pod Kaługą *).

Gdy po obu brzegach rzeki stali zbrojni ordyńcy (ci zawsze byli uzbrojeni) i Moskwicini, nic dziwnego, że ten i ów wypuścił strzałę; jakoż latopisy zapisały, że się to zdarzyło [3]). Jeden z nich zaznacza, że strzelanie z łuku rozpoczęli Tatarzy[4]). Drugorzędna to okoliczność wobec tego, że ani Iwan, ani Ahmat nie zamierzali wszczynać kroków wojennych. Nie zaszło też pod Kaługą nic więcej ponad luźne wybryki krewkich łuczników obojej strony. Obie odeszły od rzeki, bo tak kazali wodzowie, ażeby uniknąć, by krewcy harcerze nie zapędzili się za daleko i by wbrew intencjom dowództw nie powstała tam bitwa- Wzajemne to cofnięcie się „od brzegu" stwierdzają wszystkie źródła, tłumacząc dziwny niewtajemniczonym w intencje władców fakt tem, że obie strony bały się siebie wzajemnie[r>]) i wzajemnie przed sobą uciekały, a czasem upatrując w tem cudowne zrządzenie Matki Bożej[6]); niektórzy nie odmówili sobie pociechy we wniosku, że wojsko moskiewskie odpędziło widocznie Tatarów od rzeki[7]), skoro ich tam potem nie było. To ostatnie przypuszczenie musi atoli upaść wobec stwierdzonego skądinąd faktu, że Moskwa wpierw cofnęła się na rozkaz Wielkiego Księcia[8]), a więc nie było komu odpędzać Tatarów.

Gdy brzeg północny Oki wolny już był od wojsk moskiewskich, Tatarzy zbliżyli się znów do brzegu południowego[8]); Ahmat pozwo-

[1]) Nikonowski latopis, Poi. Sobr. t. XII. str. 201, szpalta 2; i 202 szp. l; Lwowa t. XX. A. str. 339

[2]) Uo tej zapewne chwili odnieść należy przekaz sofijskiego wtórego latopisu Połn. Sobr. VI. 231. Jakoby Iwan Młodszy bronił brodów pod „Kogulą" nad Ugrą, co zapewne ma być: Kaługą nad Oką.

[3]) Nikonowski i Lwowa; Poł. Sobr. t. t. XX str. 201 szp. 2 i XX A 338,

[4]) Nowogrodzki czwarty latopis (okoncz. chronografa), Połn. Sobr. t. IV- str. 154.

[5]) j. w.

[r]) Lwowa lat. Poł. Sobr. t. XX. A. str. 339; nikonowski 202 szp, 2 i 203 szp. 2.

[1]) Nowogrodzki IV. j. w.

[•]) Spełnienie rozkazu iwanowego stwierdzają wyraźnie obie redakcje nikonowskiego lat. j. w., i Lwowa str. 339. Cofnął się zatem Iwan Młodszy. Być może że on pragnął wywołać bitwę, że z jego rozkazu strzelano do Tatarów - • i stąd powstał przekaz, że bronił brodów pod Kaługą; ale usłuchał tym razem jeszcze ojca i pod Borowsk cofnął się. Mylnie tedy przedstawia rzecz dalej latopis sofijski wtóry, jakoby Iwan Młodszy znajdował się nadal nad Oką (po 9 października), Jest to „koloryzowanie" na korzyść Iwana Młodszego, jakoby nie był opuścił „brzegu".

[1]) Skoro wojska, jak mniemano, .wzajemnie uciekały", skoro można się było przechwalać, że się Tatarów odpędziło, a potem są wiadomości niewątpliwe (we wszystkich źródłach), że stali nad „brzegiem* do 11 listopada a zatem odeszli i znów powrócili; przez pewien tedy czas brzeg był wolny.

lił ordyńcom rozszerzyć się znów dogodniej ku rzece, skoro nie było już obaw o zaczepki. I staii nad Oką aż do 11 listopada 1480.

Ten powrotny ruch ordy wywołał przerażenie u Iwana III ')• Nietylko nie wyprawiał wojska z powrotem nad „brzeg", ale z synem i książętami cofnął się dalej w głąb kraju, do Borowska'). Taki padł postrach na niego i większą widocznie część osób wybitniejszych w wojsku i na dworze, iż nastąpiła jakby ucieczka[3]), a wystraszony Wielki Książę kazał żonie Zofji, niepopularnej w źródłach „Rzymiance", wyjeżdżać zaraz do Biełozera, i zabrać z sobą skarbiec — a gdy-, by Moskwa miała być wzięta, kazał uciekać aż „do oceanu", — jak dodaje złośliwie latopis, nielubiący „Rimljanki"[4]).

Wielki Książę chciał i z Borowska jeszcze uciekać do Moskwy '); a potem z Moskwy może „do oceanu'? Złóżmy to podejrzenie na karb niechęci latopisów niechętnych ku Iwanowi niechętnych w imię Cerkwi, opanowanej przez bizantyńców, pragnących wojny z Tatarami, którą Iwan odsuwał w coraz dalszą porę i w coraz dalszą przestrzeń. Przyjmijmy z całej tej gmatwaniny wiadomości i wieści, faktów i pogłosek, to, co nie może ulegać wątpliwości: Iwan III przez krótki czas znowu przypuszczał możliwość najazdu, ale nie zmienił swego programu: nie chciał się bić z Ahmatem, nie chciał wojny.

Czyż nie chciał się bronić? Ależ Moskwa nie miała się przed kim bronić, ni przed czem, boć żaden Tatar nie przekroczył granicy moskiewskiej. ***Nie byto żadnego najazdu.*** Widocznie też Ahmat nie zamierzał na obszary moskiewskie najeżdżać ani teraz, boć obecnie mógł przeprawiać się przez Okę bez przeszkód, skoro na tamtym brzegu wojska moskiewskiego już nie było. Gdyby był wogóle miał zamiar uderzyć na siły Iwana, czyż nie zachęcało do tego ciągłe cofanie się Moskwicinów?

Iwan III, nie śmiał jeszcze otwarcie oświadczyć się przeciw walce. Za powód dalszego cofania się pod Borowsk podawał, że tam będzie dogodniej bić się, tam więc zamierza wydać bitwę')- Komuż, skoro nikt go nie ścigał?

[1]) „I uias najdę—nań", powiada latopis sofijski drugi, Poł. Sobr, t. VI str. 224

-) Nikonowski 20;—202 szp. 2, i 202 szp. 1.

[3]) „i woschotie bieżati", sofijski j. w.

') tamże i str. 225.

[5]) Lwowa XX A, str. 345, 346.

[6]) Według lat. Lwowa mówił W. Książę .na tiech poliach s nimi boj postawim"; podobnież nikonowski Poł. Sobr. t. Xli, str. 202, szpalta 2 i XX A, str. 339.

Wpływowej grupie bizantyńców było już tego za wiele. Postanowiono zmusić Iwana, by wracał „nad brzeg" naprzeciw nieprzyjaciela. W obozie pod Borowskiem odbyła się burzliwa narada. Tu Iwan po raz pierwszy mówił, co myśli, jako nie uważa zwycięskiej walki z hanem za możliwą. Zwolennicy Wielkiego Księcia przestrzegali przed zaczepieniem Tatarów, przypominając klęski dawniejszych czasów; inni iędnak parli tem zapalczywiej do wojny [1]).

Iwan zdawał sobie sprawę, jakie skutki pociągnęłoby za sobą lekkomyślne wywoływanie najazdu tatarskiego. Wbrew tedy potężnym najwyższym dostojnikom Cerkwi, wbrew swemu spowiednikowi, który stał się głównym rzecznikiem grupy wojennej, wbrew synowi współrządcy, zdecydował się skończyć, z mimowoli wywołaną komedją i pozostawiając wojsko pod Borowskiem, sam wrócił do Moskwy. Partja wojenna zarzucała mu następnie, że do Moskwy „uciekł" wojsko opuściwszy; miano go nawet w podejrzeniu, że sam kazał spalić gródek Koszirę, ażeby wojsko nie mające oparcia w tamtej stronie musiało cofać się. Zdaje się, że niektórzy z książąt pojechali z nim do Moskwy; odtąd bowiem wymieniają źródła przy wojsku, pozostawionem na razie pod Borowskiem, dwóch tylko książąt Rurykowiczów: Iwana Młodszego i Daniłę Chołmskiego. Tym obu przykazał Wielki Książę odjeżdżając, by się przygotowali również na szybki powrót do Moskwy na każde wezwanie [2]). Miał przeto zamiar wojsko wezwać za sobą do stolicy. W jakim że celu? Chyba gdyby było mu potrzebne dla własnej obrony, dla stłumienia opozycji. Iwan III, wybrał się do Moskwy, żeby się z opozycją rozprawić Ale grupa ta rozporządzała Cerkwią, i skutkiem tego mogła podjąć współzawodnictwo z Wielkim Księciem o władzę i wpływ polityczny

Cerkiew przygotowała Iwanowi w stolicy przyjęcie straszliwe. Wmówiono w lud, jako Tatarzy zagrażają bezpośrednio, a Wielki Książę nie chce bronić ludności i oddaje ją lekkomyślnie na łup

Sofijski wtóry latopis, Poł. Sobr. t. VI. str. 230.

[1]) Szczegóły ostatniego ustępu w lat, Lwowa i sofijskim wtórym, Poł. Sobr. t. XX A, str. 345 i VI. str. 230; mylnie atoli latopis przedstawia rzecz, jakoby wojsko było pozostawione nad Oką czemu przeczy szereg faktów poprzednio stwierdzonych Gródek Koszira jest na prawym brzegu Oki, mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Sierpuchowetn a Kołomną, a zatem w takiem oddaleniu, od wideł Oki, iż trudno zrozumieć, co za związek mógłby zachować pomiędzy tą Koszirą a całą akcją. Albo tedy opozycja przygodnie równocześnie spłonięcie tego gródka składała na Iwana, żeby wyzyskać przeciw niemu każdy wymysł, korzystając z nieświadomości ogółu mieszkańców - albo też istniał drugi gródek tegoż imienia gdzieś w krainach zachodnich, między Oką, Ugrą a Protwą? Zagadka ta wymagałaby specjalnych badań.

„bisurmanów". Już wyobrażano sobie Moskiewszczyznę pokrytą zgliszczami, ludność wybitą, część żywych uprowadzoną „w plen" część znędzniałą, pozbawioną rodzin i domów! Kiedy Wielki Książę dojeżdżał do stolicy, mieszkańcy podegrodzia (osady) głośne robili mu wyrzuty, jako nie opłacił „wychoda" (co też prawdą było) a teraz wydaje ich na zemstę Tatarom (gdy tymczasem Tatarzy stali z tamtej strony Oki spokojnie, jak od początku, o najeździe nie myśląc)! Arcybiskup Wassian posunął się do tego stopnia, iż łajał Iwana od zbiegostwa, jako zostawił wojsko na rozlew krwi, a sam uciekł przsd spotkaniem z wrogiem. Iwan w obawie napaści na swój „dwór" na Kremlu, przeniósł się pod miasto do Krasnego Sielca, gdzie przebył dwa tygodnie[1]), a synowi kazał czem prędzej przybywać do Moskwy, oczywiście z wojskiem, by stawić czoło możliwemu buntowi. Iwan Młodszy nie posłuchał wezwania [2]).

Jaka zapanowała zaciekłość pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami wojny, znać w latopisach, na których opozycyjność dostojników cerkiewnych wycisnęła piętno. Zwolenników pokoju łaje się jako grzesznych „brzuchaczy" tchórzących z obawy o swe dostatki[5]?.

Sprawa stanęła ostro. Iwan III posyła do pozostającego przy synu i wojsku kniazia Daniły chełmskiego, żeby mu syna dostawił do Moskwy choćby przemocą, choćby przyszło uwięzić go. Daniło odmówił[4]), a Iwan Młodszy postanowił nie ruszać się z pod Borowska. Syn-współrządca zbuntował się tedy jawnie przeciw ojcu, a nie

>) Latopis sofijski wtóry. Poi. Sobr. t. Vi. str. 231. Czas ten wypada na 10-24 października przypuszczalnie, według następującego obliczenia:

Dnia 3. X. Iwan 1l! wyjechał z Moskwy do Kremencaj w najbliższych dniach nastąpiła wymiana strzałów nad Oką i cofnięcie armji pod Borowsk, poczem Iwan lii jedzie znowu do Moskwy. Na wydarzenia te, następujące (jak wynika ze źródeł) szybko po sobie, wypadnie w sam raz tydzień—a obliczenie takie zgadza się z datą faktów następnych, odnoszonych przez latopisy wyraźnie do końca października,

[2]) Latopis sofijski wtóry, Poł. Sobr. t, IV. str. 231, tudzież woskresieński, t. Viii.

[3]) Jako przodowników nadwornych „brzuchaczy" przytaczają latopisy sofijski wtóry i Lwowa, łoc. cit, Iwana Oszczetę i Grigorja Mamona. O matce tego drugiego ciekawy szczegół: „i że mater jego kniaź Iwan Andrejewicz możajskoj za wołszestwo szeg", A zatem to nie przezwiska złośliwe, a nazwiska osób rzeczywistych.

[4]) „I posyłasze к kniaziu к Daniłu, welja jego (syna) silno pojmaw priwesti k sebie; kniaź że Daniło togo ne sotwori*. Dodaje latopisiec, że Iwan 1ll posyłał pod Borowsk kilka „gramot" napróżno: a kniaź Daniło radził wprawdzie Iwanowi Młodszemu jechać do ojca, syn jednakże oświadczył, że woli śmierć, niż ustąpić przed nieprzyjacielem. Są to widocznie późniejsze upiększenia i egzegeracje. Nieprzyjaciel nie następował na niego wcale. Sofijski wtóry latopis, Poł. Sobr. t. Vl, str. 231 i odpis dosłowny w woskreseńskim.

brak **mu** było popleczników; widocznie mogła była w danym razie nastąpić w Moskwie przymusowa zmiana tronu.

Iwan Młodszy czynił przygotowania na wypadek, gdyby zaczepieni Tatarzy wtargnęli w głąb kraju; przewidywał tedy, że z początku i dalej przez jakiś czas Ahmat będzie górą. Liczył się z ewentualnością utraty Moskwy i za punkt oporu przeciw ordzie wybrał gród Dmitrow, położony daleko na północ od stolicy. Iwan Młodszy kazał mieszkańców Dmitrowa przenieść do Perejasławca, a do Dmitrowa sprowadzić ze stolicy machiny wojenne. Nie koniec na tem- Iwan Młodszy posyła kniazia Iwana Jurjewicza do Moskwy z rozkazem, żeby spalić przedmieścia („posady" [1]). Widać z tego wszystkiego, jako wojsko słuchało nie ojca, lecz syna-współrządcę; grupa bizantyńców owładnęła całą machiną państwową.

Ogólne posłuszeństwo rozkazom Młodszego świadczy, do jakiego stopnia zdołano przejąć cały ogół przekonaniem, że zagraża napewno wielki najazd. Sama zaś treść rozkazów świadczy, że bizantyńcy gotowali się do wojny na wielką skalę, długiej a pełnej ofiar, zdając sobie sprawę, że niejedną wypadnie ponieść klęskę, zanim ostateczne zwycięstwo uwieńczy ich dzieło. Skąd nadzieja pomyślnego końca? Widocznie liczyli na pomoc z zewnątrz, na Mengli Qireja, zbierającego koalicję przeciw Ordzie Złotej. Zdecydowali byli walkę przeciągać, choćby poświęcić chwilowo stolicę, ażby się doczekali spodziewanego współdziałania z Perekopem. Kto w połowie października sprowadzał do Dmitrowa machiny wojenne, ten widocznie przewidywał kampanię zimową, długie oblężenie i dalszy ciąg wojny latem 1481 roku; inaczej zarządzenia Iwana Młodszego byłyby pozbawione zdrowego sensu.

Ahmat stał tymczasem wciąż na tem samem miejscu: pod Kaługą. W sytuacji nie zmieniło się nic a nic, han zaś nie dawał najmniejszego powodu do podejrzeń, jakby wybrał się na jakąś długą z Moskwą wojnę. Gdyby go zaczepiono, był by zapewne musiał wojnę przyjąć.

Minęły przeszło dwa tygodnie od „ucieczki" Iwana do Moskwy. Dostojnicy cerkiewni i ich poplecznicy zdołali przez ten czas wywrzeć nań nacisk o tyle, iż decydował się wrócić do wojska. Nie dojechał atoli do niego, lecz stanął znów w Kremeńcu. Tu doczekał się przy-

[1]) tamże i lat. Lwowa, Poł. Sobr. t. XX A, str. 345.

*) Mogło to być (mniej więcej) 25 października 1480. Sofijski wtóry, loc, cit. wyra się, że Wislki Książę dał się Wassianowi uprosić.

bycia posiłków od przejednanych braci, Andrzeja Starszego i Borysa, którzy stosownie do polecenia matki pospieszali wprost na domniemany plac boju [1]), choć sami nie wierzyli już w najazd tatarski. Gminoruch ludności księstw Uściuga i Wołokamska wracał do dawnych domowych pieleszy, chociaż zapewne nie w całości, bo część ugrzęzła w krainach nowogrodzkich i po drodze. Zbrojni stawili się pod Kremenec. Wojsko Iwana Iii urastało znacznie i gdyby był chciał wojować z Ahmatem, zyskiwał obecnie lepsze warunki; lecz on o tem nie myślał nawet.

Iwan III miał swoje plany: to, co od samego początku stanowiło środek niezawodny na wszelki najazd tatarski. Wyprawia z Kremenca do hana w poselstwie niejakiego Towarkowa „z czołobiciem, z darami, prosząc przyjęcia do łaski[2]). Skoro poseł jeździł z darami takiemi, iż one dawały prawo do łaski hańskiej, do stosunków z ordą przyjaznych, toć ro>;umie się samo przez się że musiał być zapłacony „wychod"- bez tego nie miałby Towarkow po co jeździć do obozu tatarskiego. Iwan III był od początku zdecydowany płacić, skoro tylko zbliżyli się Tatarzy; jasnem też było, że Ahmat, będąc tak blizko, upomni się energiczniej. Czy się upomniał, czy też Iwan upomnienie uprzedził, tego dostępne nam dziś źródła nie wyjaśnią. Prawdopodobnie byłby wyprawił się po haracz, gdyby mu go dobrowolnie nie dawano; prawdopodobnie na tem polegały plany opozycji, a spór w Borowsku prawdopodobnie prowadzony o to, czy posłać „wychod", czy nie — i odmową zasadniczą daniny wywołać wojnę. Iwan od początku nie myśląc o krokach wojennych, wolał jednak zawsze płacić później, niż wcześniej — aż nadeszła pora, iż dłużej zwlekać się nie dało.

Było to w ostatnich dniach października. Tatarzy koczowali już bądź co bądź cały kwartał na pograniczu państwa moskiewskiego [3])- Chwytają wczesne mrozy. Zimować tu nie mają zamiaru; wypada im

[1]) Okonczańje ehronografa przy latopisie nowogrodzkim czwartym, i nikonowski lat., Pol. Sobr. t. IV, str. 153, 151; t. Xli, str. 201. Przypada to na koniec października zgodnie z obliczeniem powyżej str. 215, przypisek 1. Trafność obliczenia sprawdza się nadto tą okolicznością, że niektóre latopisy naznaczają, jako bracia przybyli podczas pierwszych mrozów, co zaczęło się właśnie pod koniec października. Nikonowski lat., Poł. Sobr. t. Xli, str. 201, szpalta 2; Lwowa, t. XX A. str. 339. Dodatek tego ostatniego, jakoby przybywali z Wielkich Łuk, traci znaczenie wobec tego, co wiemy skądinąd o ich pobycie w Pskowie. *

[2]) „s czełobitiem i s dary, prosia żałowania' — sofijski wtóry, Poł. Sobr. t. VI, str. 231 i Lwowa, t. XX A. str. 346.

[3]) Latopis twerski, Poł. Sobr., r. XV, podaje ten czas podwójnie, jakoby han stał sześć miesięcy „nad Ugrą". Jak wykazano, Tatarzy do Ugry wcale nie doszli,

wracać, póki przedwczesna zima nie rozpanoszy się na dobre, ale zanim zabiorą się do powrotu, wezmą „wychod"; gdyby im go odmówić, przeprawią się przez zamarzającą właśnie rzekę bez trudu i w danym razie mogą zimować w stolicy państwa i innych miastach. Wyprawa na księstwa wierchowe mogłaby być niespodzianie uzupełniona wyprawą na państwo moskiewskie. W polu nie mogą zostać zimą na północy; albo wrócą do siebie, do Saraju i okolicy, gdzie cieplej, a posiadają urządzenia zimowe, albo nastąpi egzekucyjne opanowanie grodów zaleskich na całą zimę. Z próżnemi rękoma wracać nie będą.

Iwan lll zażegnywał tedy najazd, teraz mogący istotnie grozić, chociaż nie był przez hana zamierzony. Ale sprawa nie kończyła się na „wychodzie*, bo pozostał inny warunek pokoju zawartego w roku 1472, a niewykonany: osobiste stawiennictwo w ordzie. Od tego wymawiał się Wielki Książę. Nie przyrzekał, jak w r. 1472, z zamiarem niedotrzymania, lecz otwarcie układał się o zwolnienie od tego warunku. Widać z tego, że i on był śmielszym wobec Ahmata w r. 1480, niż w 1472. Ahmat też pozwalał się targować. Podaje warunek łagodniejszy, żeby Wielki Książę wyręczył się synem lub bratem, a w końcu Nikiforem Basenkowem, popularnym na hańskim dworze, bo jeździł tam z podarkami. Na tę propozycję Iwan III przystał, boć kogoś i tak musiał do ordy posłać kiedyniekiedy, a chodziło tylko o to, by Basenkow miał prawo reprezentować samą osobę Wielkiego Księcia przy jakimś akcie uroczystym, oznaczającym uznawanie zwierzchnictwa hańskiego [1]•

Z początkiem listopada mrozy tak się wzmogły, iż Tatarzy „nadzy i bosi" [2]) nie posiadając należytej odzieży, musieli uciekać przed żywiołem. Okazuje się tedy zupełny brak przygotowań do zimowania na północy w polu. Otrzymawszy daninę, nie rzucili się na grody zaleskie, lecz nastąpił pośpieszny odwrót na Sereńsk i Mceńsk. Nie korzystali z tego, że Oka stanęła[3]), bo nie mieli żadnych zamiarów wojennych przeciw Moskiewszczyźnie.

[1]) Fakty od końca września na podstawie latopisu sofijskiego wtórego, Pot. Sobr. t. VI, str. 230, 231; toż samo dosłownie w woskreseńskim w t. VIII.

[8]) wyrażenie latopisu sofijskiego wtórego, Poł. Sobr. t. VI, str. 231.

[3]) Latopis simeonowski aż do tego momentu odkłada odwołanie Iwana Młodszego: ledwie *rzeka stanęła,* kazał W. Książe synowi — współrządcy i Andrzejowi Młodszemu „i wszystkim kniaziom i wojewodom z wszystkiemi siłami odstąpić od brzegu i przybyć do siebie na Kremenec, obawiając się przeprawy-[1] (przez rzekę). Poł. Sobr. t. XVIII, str. 268. Wiemy jednak skądinąd, że Iwan Młodszy był pod Borowskiem, a zatem odwołanie nastąpiło wcześniej. Tenże błąd w latopisie nikonowskim; pomylono dwukrotny pobyt Iwana lll pod Kremencem. Latopis Lwowa, Poł, Sobr. t. XX A., str, 339, stwierdza również, że Oka stąnęła.

Ruszał Ahmat na Sereńsk i Mceńsk widocznie dlatego, żeby w ostatniej chwili wyzyskać jeszcze i tamte księstwa wierchowe[1]) i zebrać z nich haracz. Ruszano z razu w kierunku granicy litewskiej, której atoli nie przekroczono. Teraz więc dopiero, w ruchu powrotnym przeprawili się Tatarzy przez Okę, lecz nie ku Moskwie bynajmniej, ale w kierunku przeciwnym.

Dnia 11 listopada 1480 r. odszedł Ahmat z nad Oki 2). Życzenia bizantyńców nie spełniły się. Pomiędzy Moskwą a Sarajem zapanowały stosunki poprawne, a Wielki Książę pozostał nadal „chołopem".

Obydwaj Wielcy Książęta, pokojowo usposobiony ojciec i wojowniczy syn, wracali razem do stolicy; ten z pod Borowska, tamten od Kremenca[3]). Trzeba było zacierać na zewnątrz ślady rozterek, buntu i rozłamu. Wraca tedy Iwan III do stolicy, otoczony książętami i braćmi, na czele całego wojska[4]). Bizantyńcy nie mogli wyznać publicznie, że najazd nie groził, tylko oni chcieli go sprowadzić. Względy dalsze ideowe niezrozumiałe były dla ogółu ludności, którą co dopiero podburzali przeciw Wielkiemu Księciu. Znaleziono wyjście dogodne dla stron obu: Iwan III wracał do stolicy, jako triumfator, który odwrócił niebezpieczeństwo najazdu. Nie brakło pochlebców, nie brakło też pyszałków, wywołujących: „my orężem naszym wybawiliśmy ziemię ruską"[5]). Wymyślono fikcję zwycięstwa i pozwalano wychwalać tego, którego co dopiero wyzywało się od zbiegów i tchórzów, żeby tylko pokryć własną porażkę i nie dopuścić do wykrycia, że się kłamało, jakoby istniało niebezpieczeństwo najazdu. Dostojnicy cerkiewni mogliby być ośmieszeni urojoną potrzebą wojenną, woleli tedy komedję grać konsekwentnie do końca, a zakończenie komedji wypadało na korzyść i chwałę Iwana III.

[1]) Por., co o prawdopodobieństwie pochodu na Sereńsk powiedziano wyżej.

[2]) Data i kierunek w lat. Lwowa, Poln. Sobr. t. XX A. str. 346, szpalta 1; w nikonowskim data, t. XII, str. 202 szpalta 2 i str. 203 szp. 1.

[3]) Sofijski wtóry mówi tylko o powrocie W. Księcia z pod Borowska, ale donosi, że obydwaj Iwanowie wjeżdżali razem; wiedząc skądinąd, że ojciec stał pod Kremencem, upatrujemy w wymienieniu Borowska nowy dowód, jako tam stał z wojskiem syn. Powracającym z pod Borowska Wielkim Księciem może być ojciec w tem rozumieniu, że wracając z Kremenca zatrzymał się w Borowsku, skąd wszyscy razem wrócili do Moskwy. Por. lat. nikonowski w Poł. Sobr. t. Xli, str. 201, szpalta 2.

*) Okoliczność zapisana w pierwszym sofijskim latopisie, Poł. Sobr. t. VI. str. 21; w woskreseńskim VIII, 213; w nikonowskim Xli, 212, szpalta 2; w simeonowskim XVIII, 269.

[5]) Wtóry sofijski, Poł. Sobr. t. Vi, str. 232, oburzając się i wykazując, jako tylko łaska Boska ocaliła kraj; lat. Lwowa, Poł. Sobr. t, XX A, str, 347; jermolmski XXIII, 182,

Po cichu mówiono sobie co innego, niż podawano ludowi do wierzenia. Znać opozycyjność w niektórych latopisach [1]. Ciekawy jest następujący ustęp w latopisach opozycyjnych:

„Tejże zimy (a więc z początkiem roku 1481) przyjechała Wielka Księżna Zofja z uchodżctwa, uchodziła bowiem przed Tatarami na Biełozero, a nikt jej nie gonił; a gdzie po których stronach chodzili, tym działo się gorzej, niż od Tatar, od bojarskjch chłopów (tj. z dworu Zofji, czeladź jej bojarów), od pijawek wiejskiego ludu. Odpłaćże im Panie Boże według zasług ich[2])".

Jeden z latopisów posuwa złośliwość względem Iwana III do tego stopnia, iż kłócąc się z chronologją wydarzeń tego roku, łączy inflancką wyprawę z powtórnym pobytem Wielkiego Księcia pod Kremencem, „daleko od brzegu", i wyrzuca mu, że Niemcy wówczas oma! Pskowa nie wzięli[3]). Umiała opozycja wojować nieprawdą.

Na razie opozycja musiała przycichnąć z obawy ośmieszenia i wywołania przeciw sobie niechęci ludu — ale bizantyńcy działali dalej i spotkamy się nieraz jeszcze z nimi.

## VII.

Rekapitulacja. Rzeczywistość a przekaz historjograficzny. Przyczyna fałszywych relacyj urzędowych. Redagowanie opisów w latopisach aż do Iwana Groźnego. O kierunku rzekomego najazdu. O czekaniu na mrozy. Kwestia zmowy z Kazimierzem wobec powolności ruchów Ahmata. Król porozumiewa się z największym wrogiem Ahmata. Kwestja o posła Kazimierzowego u Ahmata. Popieranie ordy Złotej przeciwne interesom litewskim. Pod Worotyńskiem. Spółczesność najazdu perekopskiego. na Podole przygodną. Ahmat nie przekroczył granic W. Ks. Litewskiego. Kwestja przewodników litewskich. „Posłanije Wassiana". Akiriej Muratowicz u Karamzina. Geneza mniemania o zrzuceniu jarzma tatarskiego w r. 1480. Latopis kazański a Karamzin. Relacja Długosza tyczy się stosunku do ordy krymskiej.

Zróbmy rekapitulację poprzednich ustępów:

Kazimierzowi Jagiellończykowi grozi utrata tronu litewskiego; zmiana rządów byłaby hasłem do wojny z Moskwą. Iwan III chcąc być przygotowanym na tę ewentualność, stara się poróżnić Perekop

[1]) W obu sofijskich latopisach, w jermolińskim i Lwowa; woskresenski wycofuje sie ze stanowiska opozycyjnego, w które popadł niedługo.

[2]) Sofijski pierwszy. Poł. Sobr. t. VI, str. 21 i wtóry tamże .str. 232: Lwowa XX A„ 347; jermoliński XXIII, 182. Woskreseński ogranicza się do same faktu powrotu Zofji. podobnież nikonowski i simeonowski.

[a]) Sofijski wtóry lat. Poł. Sobr. t. VI, str. 231,

z Litwą. Odkąd Mengli stał się lennikiem sułtańskim, zerwanie to było kwestją czasu tylko, na razie han krymski gotów wznowić dawny sojusz Aczi-Gireja, o ileby Litwa dostarczyła mu gwarancji, że się utrzyma przy hanstwie. Zdawało się, że łatwiej będzie porozumieć się co do tego z Moskwą, gdyż chodziło przedewszystkiem o zwalczanie Ahmata, hana ordy Złotej, głównego wroga Mengli-Gireja. Grupa bizantyńców w Moskwie nietylko pragnie sojuszu ścisłego z Menglim, ale zdecydowaną jest na wojnę zaczepną z ordą Złotą.

Król przybywa do Litwy, ażeby stłumić opozycję i utwierdzić pokojową wobec Moskwy politykę. Odrzuca propozycje koalicji z Zakonem i ze Szwecją, odrzuca sposobność wywołania nowej wojny domowej moskiewskiej, odmawiając nawet prostego wstawiennictwa za zbuntowanymi młodsz.ymi braćmi Iwana III, Aż do drugiej połowy kwietnia 1480 r. nie wiedział król zresztą ani o pobycie Iwana w Nowogrodzie W. i wywiezieniu stamtąd arcybiskupstwa (w styczniu), ani o buncie Wasylewiczów i gminoruchu zdążającym wzdłuż litewskiej granicy do Wielkich Luk. Opozycja litewska sprzyjała Wasylewiczom, oni też liczyli na pomoc z Litwy, lecz zawiedli się. Król był im stanowczo przeciwny aż do końca.

Ahmat koczuje w roku 1480 na zachód od Wołgi, dochodząc aż do górnej Oki; ruch ordy stanowi wyprawę na księstwa wierchowe. Nie było zgoła żadnego zamiaru urządzania najazdu na Moskwę, toteż ani jeden Tatar Ahmata nie przekroczył granicy państwa moskiewskiego. Opozycja, kierowana przez grupę bizantyńską, a zadufana w sojuszu z Menglim (bawił na Krymie właśnie poseł moskiewski Zwienec), pragnie jednak zaczepić posuwających się przez pewien czas tuż nad granicą państwa Tatarów, ażeby wywołać wojnę na wielką skalę, celem zrzucenia jarzma tatarskiego. Iwan III zdawał sobie atoli sprawę z tego, że Mengli dąży tylko do usunięcia Ahmata, ażeby go zastąpić podległym sobie hanem, lecz nie do zniesienia ordy Złotej; zbytnia zaś potęga Gireja, sięgająca aż do moskiewskich granic, mogła być Moskwie również niebezpieczną, jak potęga Ahmata. Iwan III wojny z ordą Złotą nie dopuszcza.

**Do sierpnia Iwan sam sądził, jakoby zanosiło się na najazd; wieści o zamierzonym najeździe szerzył Mengli, by Moskwę uczynić skłonniejszą do jego warunków sojuszu. Zbuntowani Wasylewicze liczą też na pomoc ordy, i odrzucają propozycje pojednania, czynione przez Iwana III. Ustępując naciskowi opozycji, udaje Iwan, jakoby gotował się do wojny, lecz rozstawia wojska w taki sposób,**

iż oddala je od miejsca spodziewanego spotkania z Tatarami Ahmata. Gdy się spostrzeżono, nastąpił ostry konflikt, dochodzący do tego, iż grozi mu utrata tronu. Syn-współrządca, Iwan Młodszy, sam należy do grupy bizantyńskiej, opozycyjnej. Ma własny plan wojenny, gotów Ahmata zaczepić. Przewiduje, że z razu Tatarzy zaleją kraj, że padnie stolica; nie zraża się tą ewentualnością, postanawia bronić się w Dmitrowie i przeciągnąć wojnę do roku następnego. Gdy już widocznem było, że najazdu nie będzie, Iwan Młodszy zdecydowany jest zaczepić Ahmata; przed ogółem musi jednak grupa bizantyńska udawać, jakoby chodziło o obronę przed groźnym najazdem.

Tymczasem w Wilnie nie kwapiono się do sojuszu perekopskiego. Mengli chciał w r. 1480 uregulować swe sprawy na zachodzie (przygotowując na rok następny koalicję przeciw Ahmatowi), i musiał do września wiedzieć, czy ma w Litwie przyjaciela, czy nieprzyjaciela, jak w niego wmawiał Iwan III. Poseł jego, Azi-Baba, wykonał nawet w Wilnie już w kwietniu przysięgę na sojusz, ale nie zostało to odwzajemnione, co Mengli tłumaczył sobie, jako odrzucenie sojuszu — i gdy wrzesień mijał, urządził najazd na Podole. Wtedy właśnie jechał na Krym poseł Gliński, wyprawiony z opóźnieniem. Z nadzwyczajnym pośpiechem zabiera się tedy Mengli do przywracania dobrych stosunków z Litwą.

Nabywszy pewności, że najazdu nie będzie, odrzuca Iwan Iii propozycje do zgody, jakie wyszły tym razem od braci; spokornieli bowiem Wasylewicze, gdy zawiodła nadzieja, że Iwan będzie zbity przez hana. Postąpienie to z braćmi stało się hasłem do jawnej opozycji. Ujęto się za Wasylewiczami, zmuszono Wielkiego Księcia do ustępstw, narzucono mu ugodę z braćmi i w takie wprawiono położenie, iż ten począł na nowo udawać, jakoby decydował się na na walkę z Ahmatem i że rusza w pole (3 października).

Ścieśniona pomiędzy Worotyńskiem a Kaługą orda w widłach kolana Oki, stanęła naprzeciw ustawionego po tamtej stronie wojska moskiewskiego; nie dla jakichkolwiek wojennych zamiarów, lecz że tak wypadło jej z pochodu. Wybryki łuczników po jednej i drugiej stronie mogły doprowadzić do starcia, kazał więc Iwan III cofnąć się pod Kremenec, potem dalej pod Borowsk. Tatarom kazano również się cofnąć, bo Ahmat także nie życzył sobie wojny. Gdy atoli Moskwa cofnęła się daleko, Tatarzy wróciii znów nad brzeg Oki pod Kaługą.

W Borowsku odbyła się walna narada wojenna. Postanowiono przystąpić do wywołania wojny. Natenczas Iwan III wraca do Mo-

skwy; tam atoii spotyka go straszliwe przyjęcie ze strony podburzonego przez Cerkiew ludu; rozpuszczono bowiem wieść, jakoby uciekł przed najeżdżającymi kraj Tatarami i opuścił wojsko, zostawiając je na pastwę nieprzyjaciela. Wielki Książę nie mógł zamieszkać na Kremlu, nie czując się tam bezpiecznym i przebył dwa tygodnie w Krasnem Sielcu. Pod koniec października zjechał do Kremenca ponownie, bo tam stawili się Wasylewicze, przywodząc posiłki przeciwko Tatarom. Iwan 111 mając wojsko silniejsze, niż kiedykolwiek, lecz wojny nie chcąc, wyprawia Towarkowa z zaległym wychodem, żeby zyskać całkowitą pewność, że pokój z ordą Złotą będzie utrzymany. Zaczęły się wczesne mrozy, a z początkiem listopada stanęła Oka; przeprawa na stronę moskiewską była ułatwiona, lecz Ahmat nie zamierzał z tego korzystać. Zaciekłość zwalczających się w kwestji tej wojny kierunków doszła aż do tego, iż Iwan III, kazał więzić Iwana Młodszego, aie rozkaz nie został spełniony. Ojciec mógł był utracić tron na rzecz buntującego się syna, który oddał się zupełnie w ręce bizantyńców. Ale Iwan III trwa przy swojem i zażegnał ostatecznie najazd, który nie był wprawdzie zamierzony przez Ahmata, ale mógł był być wywołanym przez politykę opozycji.

Tatarzy, którzy nie poczynili nawet żadnych przygotowań do zimowania na północy, powracali na sarajskie stepy, nawiedzając jeszcze w drodze południowe księstwa wierchowe. Teraz dopiero w ruchu powrotnym, przeprawili się przez Okę, lecz nie ku Moskwie, ale w kierunku przeciwnym; przeprawili się przez Okę górną, na linji jej biegu od południa ku północy, powyżej wielkiego kolana. Nie przekroczyli wcale granicy litewskiej. Ugry wogóle ani nie widzieli.

Tak się przedstawia kronika roku 1480 i sprawa rzekomego najazdu Ahmata.

Całkiem coś innego powiadają nam latopisy. Skoro urabiało się długo nastrój wojenny, wołając, że najazd grozi, nie można było potem przyznać się, że nic nie groziło. Wielki Książę, byłby ośmieszony, że obawiał się najazdu, kiedy Ahmatowi o niczem się nie śniło, bizantyńcy zaś nie mogli głosić, że sami pragnęli najazd wywołać. Lepiej było pozostawić ludzi przy błędnem mniemaniu i przywdziać triumfatorskie szaty zwycięzców, którzy państwo ocalili od najazdu; jednej i drugiej stronie było z tem lepiej. Głoszono tedy urzędowe relacje o najeździe i trudach, połączonych ze zwycięskiem odparciem go; skoro był najazd, musiało tedy nastąpić odparcie najazdu. Latopisy — podlegające kontroli —• musiały utrwalić to, czego sobie życzyli zwierzchnicy duchowni i świeccy; ledwie tu i owdzie ostał się

ślad opozycji, lecz były takie, które o „najeździe" wolały całkiem nie pisać*)•

Na opisach najazdu znać kilkakrotne przerabianie tych ustępów. Pewne ślady tego nasuwają się, lecz nie sposób opracować tej kwestji należycie, wyczerpująco, tak, żeby nie zaniechać niczego, czego wymaga metoda krytyczna, gdyż wydania tych źródeł są tego rodzaju, iż nie dostarczają krytyce .dostatecznego punktu oparcia, a o otrzymaniu fotografji dziś niema co marzyć. Toteż nie zabieram się całkiem do śledzenia chronologicznego „redakeyj", wiedząc, jako niemożliweni jest jako tako zadawalniające wywiązanie się z tego zadania.

Poprzestaję na zwróceniu uwagi, że redagowanie odbywało się długo w dobę Wasyla Iwanowicza, a za Iwana Groźnego zabrano się do dzieła ponownie. Oficjalny schemat uzupełniano, upiększano, robiąc prawdopodobniejszym za pomocą wielu dodatków. Niejedno dostawało się inną drogą; od sztucznie wytworzonej tradycji. Duchowieństwo szerzyło swój schemat „najazdu", opozycyjny, a opowiadanie to dostało się do „wiadomości powszechnej" i rosło pośród ogółu, jak zawsze rośnie każde wspomnienie historyczne, zmieniając się zwolna w legendę; czyż brak śladów legendy w latopisach? Potem — za Groźnego — zacierało się ślady ducha opozycyjnego, ale zostawiało się, co miłego niosła legenda, aż z tej mieszaniny powstało w niektórych latopisach opowiadanie, przeciwne zdrowemu rozsądkowi. Łączono mechanicznie wydarzenia i kojarzono okoliczności, komponując, jak się dało, byle wszystko wyjaśnione było pod jednym kątem widzenia: ohpartego zwycięzko najazdu.

W r. 1517 bojarowie Wasyla Iwanowicza recytowali przed posłami litewskimi relację o roku 1480, z rozmaitemi szczegółami, jakich niema w latopisach. Może tradycja dworska? Lecz o czem? o tem, czego wogóle wcale nie było? A więc legenda, która formowała się nieustannie i przemieniła się na tradycję. W r. **1517,** można było w najlepszej wierze podawać za prawdę nie jeden wymysł[2]).

Po pokojowym okresie króia Kazimierza Jagiellończyka nastał okres częstych wojen litewsko-moskiewskich. Wtedy nienawiść do „korola" przeszła i na jego przodka. Czytając np. w latopisie tytuł carski, zastosowany do Iwana III, widzimy jasno, że to przerabiano za iwana IV Groźnego!

') Latopis pskowski drugi, w Poł. Sobr. t. V nie czyni nawet wzmianki! Sbornik istor. obszcz. t. 35, str. 518.

Zastanówmy się najpierw nad przekazem o samymże najeździe. Można go było urządzić wprost od Zawołża, okrążając tylko od południa obszar Tatarów kazańskich i tamtędy kierowały się wszystkie najazdy, obmyślone z góry. Ostatnią ku zachodowi „bramą" najazdów było Riazańskie. Najazd roku 1472 skierowany na Aleksin, nie był zamierzony z góry, lecz niespodzianie urządzony (jak o tem była mowa, stanowił niespodziankę dla samegoż Ahmata). Był to wyjątek — stwierdzający regułę.

Czemuż tedy w r. 1480 nie ruszał han ordy Złotej bezpośrednio na Riazań? Czyż pod Kołomną zgromadzone były siły tak znaczne, iż się ich uiąkł? Ależ siły moskiewskie znaczniejsze były po pogodzeniu braci, w październiku były największe, kiedy nadeszły posiłki Wasylewiczów, a jednak Iwan III uważał się za słabszego. Latopiscy mieniąc pochód na księstwa wierchowe najazdem na Moskiewszczyznę, tylko szczęśliwie odpartym, wmawiają w Ahmata pochód na Moskwę drogą doprawdy szczególniejszą — jak gdyby zależało mu na wyborze najniewłaściwszej!

Kwartał cały stali nad Oką wreszcie i nie przedsiębrali niczego Tatarzy. Latopisy muszą ten absurd czemś wytłumaczyć, i popadają w absurd jeszcze większy. Czekali, aż rzeka stanie, czekali na mrozy[1]) — odpowiadają. A my zapytajmy: Czemuż przychodzili tak wczas, skoro potrzebne im były mrozy? I w końcu z nadejściem mrozów... odeszli.

Jak z biegiem czasu odbywało się koloryzowanie przekazu, amplifikowanie legendy, niech służy za przykład dodatek jednego z latopisów, który słyszy, jak Tatarzy odgrażają się, jako z nastaniem mrozów „sporo będzie dróg na Ruś"[r]). Myślałby kto, jakoby zima stanowiła była specjalną porę roku do tatarskich najazdów.

Odkąd powzięto wiadomość o zbliżającym się rzekomym najeździe, aż do rzekomego „odwrotu", czy nawet „ucieczki"[3]) Ahmata (jak chcą niektóre latopisy), mijało przeszło pół roku, a Tatarzy nie przedsiębrali żadnego kroku wojennego; dziwowisko to tłumaczy nam przekaz historjograficzny pewnemi okolicznościami ze zmowy Ahmata z Kazimierzem. Zajmijmyż się bliżej sposobami, za których pomocą rzekoma ta zmowa ma wszystko wyjaśnić,

») Okonczańje ehronograta przy nowogrodzkim czwartym latopisie, Poł. Sobr. t. IV, str, 154; latopis Lwowa, Pol. Sobr. t. XX A, str. 339, 346.

[2]) Simeonowski lat. Poł. Sobr. t. XVIII, str. 268.

') Nikonowski lat., P. S. t. XII, str. 202, 203 i sofijski pierwszy, VI, 21.

Od samego początku wchodzi król Kazimierz w całe opowiadanie o „najeździe". Ahmat zbliża się od Wołgi do Donu bardzo powoli; a zatem: czeka, aż sią król ruszy, żeby wziąć Moskwę we dwa ognie-

Tłumaczenie to mieści w sobie niemożliwości. Jeżeli han i król pozostawali w zmowie, w takim razie mieli umówiony jakiś termin. Albo więc Ahmat przedwcześnie ruszył „pod Ruś", co byłoby nieroztropnem zwracaniem uwagi Iwana na ruchy ordy wtedy, gdy Moskwa powinnaby zostać zaskoczoną — a zatem takie poczynanie Ahmata byłoby absurdem; albo też Kazimierz nie dotrzymał terminu — a w takim razie absurdem było, że jednak Ahmat ruszył dalej, a tylko opóźniał przedsięwzięcie. Żadnych natomiast trudności nie przedstawi wyjaśnienie tego epizodu roku 1480, jeżeli przyjmiemy, że wówczas Ahmat o najeździe nie myślał, tylko spokojnie pasł swe stadniny, koczując zwolna ku Donowi — a zatem nie było też żadnej zmowy z królem podczas tego koczowania od Wołgi ku Donowi. Gdyby przypuścić, że zmowa taka istniała w tym czasie, wypadłoby oskarżać Ahmata, jako sprawiał zawód Litwie, jako on króla wyprowadził w pole podstępnie, dając Iwanowi czas do poczynienia wojskowych zarządzeń. I gdyby przyjęła się taka interpretacja przekazu o owej zmowie, gdyby dodano jeszcze, że zawiedziony Kazimierz, widząc Moskwę uzbrojoną na granicy, nie mógł już Moskwy zaczepić i dał za wygraną, podczas gdy Ahmat obławiał się haraczem — byłaby tego rodzaju interpretacja zgodniejsza przynajmniej z okolicznościami; byłaby atoli również mylną.

Niesposób też tłumaczyć zachowania się Ahmata tem, jakoby czekał na wiadomość od króla o równoczesnem rozpoczęciu z jego strony kroków nieprzyjacielskich. Goniec z taką wiadomością musiałby spieszyć z Wilna do koczowisk poza Don trzy do czterech tygodni, a w razie jakichkolwiek przeszkód dłużej; a zatem umowa tego rodzaju nakładałaby na króla obowiązek wszczynania walki o kilka tygodni wcześniej własnemi siłami wyłącznie, obowiązek przetrzymania ciężarów i niebezpieczeństw wojny, aż han zechce ciężar ten podzielić ordzie Złotej udzielałaby zaś przywileju, że pierwszy impet wojny i najtrudniejsze zadanie: nadanie wojnie kierunku, weźmie na siebie ktoś inny, oni zaś potem przyjdą na gotowe. Czyż Wilno przystałoby na tego rodzaju układ?

Ani też niesposób przypuszczać, jakoby Ahmat szedł powoli dlatego, że czekał przybycia wojsk litewskich na jakieś umówione miejsce. Gdzież tedy miało to być? Za Donem, pomiędzy Donem

a Wołgą, miały sią stawić posiłki litewskie? To absurd! Jeżeli zaś punkt zborny miał być z tej strony Donu, tem bardziej spieszyłby się Ahmat, by go osięgnąć.

W żaden sposób nie da się wytłumaczyć zmowa wobec powolności ruchów Ahmatowych; okoliczności są tego rodzaju, iż jedno z drugiem pogodzić się nie da. Będąc w zmowie z Kazimierzem, byłby Ahmat albo się spieszył, albo nie wyruszałby „pod Ruś", aż znacznie później, a w takim razie także musiałby odbywać pochód raźniej. O braku porozumienia ordy Złotej z Litwą podczas pochodu Ahmata od Wołgi aż do „brzegu" świadczy powolność ruchów tatarskich. Sama ta okoliczność wyklucza zmowę aż do sierpnia.

Również nieprawdopodobnem jest to porozumienie pomiędzy Ahmatem a królem w czasie następnym, od sierpnia do października 1480 r. W ciągu tego czasu król wychodzi właśnie z poprzedniej zagadkowej rezerwy względem Perekopu, pragnie łączności z Mengii-Girejem (poselstwo Glińskiego), aż wreszcie oświadcza gotowość zaprzysiężenia sojuszu z największym wrogiem Ahmata. Tendencja dworu litewskiego zwrócona jest w czasie pobytu ordy „nad brzegiem" raczej przeciwko ordzie Złotej, skoro robią się przygotowania do związku z hanem krymskim.

Z początkiem grudnia jedzie na Krym kurjer litewski w sprawie przymierza; a więc tendencja przychylna dla Perekopu, a tem samem niekorzystna dla polityki Ahmatowej i przeciwna jego dążnościom, trwa w Wilnie niezmiennie przez cały rok 1480. Niema wprost miejsca w kalendarzu tego roku na zmowę Kazimierza z Ahmatem.

Musimy tedy zarzucić domysły, jako król pozostawał z Ahmatem „w jedinoj dumie" [J]). Przytaczane przez latopisy szczegóły wypadnie złożyć na karb jużto oficjalnej sztucznej relacji, jużto późniejszej legendy.

Szczegóły te tyczą poselstwa, jakie król miał rzekomo wyprawić do Ahmata. Latopiscy są jednakże niezgodni co do tego, kto do kogo wyprawiał posłów? Jedni piszą, jako „korol s carem sjedinaczilsia i posły carewy u korolja bieszą i swiet uczinisza pritti na wel. kniazia ^carju ot sebia polem, a koroiju ot sebia... posłów jego (Ahmatowych) otpustił к nemu, da i swojego posła s nimi (król) posłał[2]). Inicjatywa wychodzi według tej relacji od Ahmata, ale przekaz ten waha się. W simeonowskim latopisie dochodzi do tego, iż

>) Nikonowski lat. Poł. Sobj. t. XII, str. 208, szpalta 2; woskreseński w t. Viii, str. 205.

[s]) Nikonowski lat. tamże str. 199, szpalta 1; sofijski pierwszy w t. VI, str. 20.

w jednych jego rękopisach czytamy: „i posły korolewy togda u cara bieszą"; a w drugich tegoż latopisu rękopisach: „posły carewy u korolja[1])"

Zaznaczyć należy przedewszystkiem, że ani litewskie, ani polskie źródła nic nie wiedzą o poselstwie do ordy Złotej, chociaż posiadamy z tych lat dokładne zapiski o wszelkich poselstwach; mógł tedy bawić u Ahmata chyba tylko jakiś wysłannik pół-oficjalny, nie reprezentujący osoby królewskiej i nie posiadający pełnomocnictwa do zawierania jakichś paktów w imieniu państwa. Mógł to być tylko ktoś na podobieństwo owego wysłannika, jakiego wyprawiano w r. 1472. Bardzo być może, jako od owego czasu niejedną taką osobę wyprawiano (zapewne wzajemnie) i że nastąpiło utrzymywanie „stosunków przyjaznych", co i bez wysłannictw byłoby zachodziło, boć nie było obawy ani litewskiej wyprawy za Wołgę, ni z Zawołża na Litwę. Cała wartość owych jazd w tem, że sobie mówiono i oświadczano się z tem, co i tak rozumiało się samo przez się. Jakieś układy z ordą Złotą mogłyby dla Litwy nabrać znaczenia dopiero natenczas, gdyby Litwa znalazła się w wojnie z Moskwą lub z Perekopem. Mogła była przeto pragnąć umów jakichś z Ahmatem opozycja, lecz przenigdy król, a tylko od króla mogło być poselstwo. Czy opozycja wyprawiała jakiego agenta do Ahmata, nic też o tem nie wiemy.

Wiemy atoli na pewno, że od Ahmata wyprawiony był do Wilna poseł oficjalny. Wiadomość pochodzi z lat późniejszych, lecz niemniej przeto jest całkiem pewna, gdyż pochodzi od jednego z synów Ahmatowych, imieniem Sidehmata. W liście do króla Kazimierza przypomina, jak ojciec wyprawiał do niego posła Takira, i że wtenczas „bractwo wziali promeż sebe" -), tj. poczęli tytułować się braćmi na znak przyjaźni; znaczy to, że Takir, poseł urzędowy, nawiązał stosunki dyplomatyczne. Kiedy to nastąpiło, nie wiemy, bo dochowana późna kopia listu Sidehmatowego nie jest datowana. List sam pisany po śmierci Ahmata, o którym mowa, jako o nieboszczyku[3]). Poselstwo Takira wypada na lata 1473 (po misji Kerleja i wysłannika tatarskiego, który jeździł z nim na Litwę) do 1480 (bo w 1481 r. Ahmat stracił życie), lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa

[1]) Powtórzywszy poprzednią relację nikonowskiego; Pol. Sobr. t. XVIII, str. 267; por. tamże przypisek 10.

[2]) Kopja z metryki litewskiej w Tekach Naruszewicza w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, rękopisu Nr. 22, aktu Nr. 27, str. 73.

[3]) Na kopji, z której tu korzystam, niewłaściwie tedy u góry oznaczona datę na rok 1480.

przed **1480;** trudno przypuścić, żeby Sidehmat nie zrobił żadnej alluzji do wojny z Ahmatem, gdyby „bractwo" zawarte zostało tego właśnie roku, boć nabierałoby w takim razie pewnego — jeżeli nie znaczenia politycznego, toć przynajmniej mimowolnego nawet — zabarwienia. Brak wszelkiej alluzji do wypadków roku 1480, jest w tym liście wielce znamienną okolicznością.

Brak alluzji będzie tem wymowniejszy, jeżeli przypuścimy, jako Takir posłował właśnie w r. owym 1480, i że wyrażenie „bractwo" posiada znaczenie ściślejszych stosunków politycznych, jakiegoś układu. Gdyby zawartym został wówczas sojusz przeciw Moskwie lub przeciw Mengli-Girejowi, a król zdradziecko pozostawił byłby ojca Sidehmatowego w sztychu — czyż stosunki z Sidehmatem byłyby przyjazne? A oto syn i jeden z następców Ahmatowych kontynuuje stosunki dyplomatyczne z królem; w tymże liście mowa jest o wzajemnych poselstwach, jako naturalnych oznakach przyjaźni odziedziczonej po ojcu Ahmacie. A cóżby to było za dziedzictwo, gdyby Kazimierz był podszedł Ahmata, nie dotrzymując umowy wojennej? Czyż w takim razie Sidehmat powoływałby się na „bractwo"? Czyż wspomnienie takich stosunków pomiędzy Kazimierzem a Ahmatem byłoby miłem, i czy byłoby stosownym wstępem do zapraszania na wesele córki z prośbą o łaskawe z tej okazji „pominki" ')•

List Sidehmata może służyć za dowód, że stosunki pomiędzy Ahmatem a Kazimierzem były do końca przyjazne, a zatem musimy i z tego także powodu włożyć między bajki mniemanie o sojuszu zawartym i niedotrzymanym. Synowi Ahmata nic o tem nie wiadomo; owszem, pamięć „bractwa" przechodzi niczem niesplamiona na drugie pokolenie.

Jeżeli było więcej misji z Zawołża do Wilna, misja Takira była naczelną, główną, skoro na nią tylko powołuje się Sidehmat; był to widocznie poseł prawdziwie, reprezentant osoby hańskiej. Jego tylko jednego imię zapisano; inni są bezimienni.

Ze strony litewskiej wszyscy są bezimienni; prócz jednego Kirieja, który znanym był aż nazbyt Moskwie, nigdzie nie spotykamy się z żadnem nazwiskiem. Wypada z tego wnosić, że Kazimierz posła z godnością poselską i z mocą urzędowego pełnomocnictwa nigdy nie wyprawiał do ordy Złotej, poprzestając na agentach drugorzędnych.

!) Tamże str. 73: wydawaj córkę za kniazia szirwańskiego (orda jedna z sybirskich).

Wiadomość o wyprawieniu kogokolwiek z Litwy do ordy Złotej z czasu pomiędzy rokiem 1473. mamy wogóle w dostępnych nam źródłach jednę tylko: w połowie października 1480 pisze Eminek przez Kurmana do Wilna:

„K caru Ahmatu ot was poszoł posoł, tak eśmo słyszali" [1]).

Stwierdza pogłoskę, jaka doszła do dworu perekopskiego; czy była prawdziwą, nie wiadomo. Eminek donosi o tem. jako o okoliczności mającej tłumaczyć tem bardziej najazd na Podole 1480 roku, dokonany, gdy z powodu przetrzymania Azi-Baby poczęto na dworze Mengli-Gireja uważać Kazimierza za niepewnego, nawet za nieprzyjaciela. Gdy doszła wiadomość o poselstwie iitewskiem oo przeciwnej ordy, utwierdzono się już w zupełności w podejrzeniach. Zapewne główną przyczyną nieprzyjacielskich kroków Perekopu przeciwko Litwie było nie przetrzymanie Azi-Baby, lecz wiadomość o stosunkach króla z Ahmatem. Mengli osądzał cały świat z tego stanowiska, czy kto pozostaje z Ahmatem w stosunkach dobrych, czy złych. Gdy zaś nabrał przekonania, że Kazimierz przyjaźni się z Ahmatem, zrozumiał to jako zapowiedź nieprzyjaźni przeciwko sobie i na tem tle przetrzymania Azi-Baby i zwlekanie z zaprzysiężeniem przymierza tłumaczył sobie, jako objaw nieprzyjazny i wolał uprzedzić nieprzyjazne kroki, urządzając najazd podolski. Konstrukcja tego rodzaju narzuca się wśród danych okoliczności, toteż według wszelkiego prawdopodobieństwa kwestja rzekomego poselstwa od Kazimierza do Ahmata nabierała wczesną jesienią roku 1480 znaczenia doniosłego wydarzenia politycznego.

Wiele okoliczności przemawia za tem, jako wiadomość krymska była prawdziwą, że istotnie późnem latem jeździł ktoś z Wilna do Ahmata. Trudno przypuścić, by zgodna wiadomość latopisów, poparta listem współczesnym Emineka, miała być wyssaną z palca! Ale bezwarunkowo nie było to poselstwa we właściwem, ścisłem znaczeniu tego wyrazu, bo w takim razie dochowałoby się gdzieś nazwisko posła i byłby ślad w aktach urzędowych litewskich.

[1]) Tamże rękopis Nr. 22, Nr. aktu 20, str. 59. Bezpośrednio przedtem mowa jest o tem, że Azi-Baba nie wracał, choć termin minął, a zatem list (kopja daty nie posiada) pisany po 1 września; skoro zaś posłany był przez Kurmana, więc pochodzi z połowy października 14S0. Odpowiedź królewska na ten list — tamże Nr. aktu 21, str. (51 (znana także z wydawnictwa Litowskaja metrika; przystaje na wzajemną wymianę jeńców i t. d.. lecz pomija milczeniem kwestję o posła do Ahmata; milczenie to możnaby także uważać za wskazówkę, że ktoś istotnie do ordy Złotej jeździł.

Być może, że wysłaniec wyprawiony latem 1480 był odpowiednikiem na poselstwo Takira, odpowiednikiem nierównym stopniem hierarchicznym, a zatem niezupełnym, wyprawionym jakby dla zachowania form jedynie, iżby się nie zdawało, że król gardzi ordą i uważa Ahmata za niegodnego stosunków z sobą. Być też może, że poseł oficjalny miał jechać później, a na razie goniec wiózł zapowiedź przybycia posła, nic pewnego powiedzieć nie da się ponad to, że ktoś, posłem nie będącym, jeździł.

Zapewne w Moskwie wiedziano o tym wysłańcu wcześniej, niż na Krymie i według wszelkiego prawdopodobieństwa Mengli dowiedział się o tem od Iwana lll i od niego też pochodziła interpretacja wiadomości, jako zmowy z Ahmatem przeciw Girejowi. Gdy zaś ruchy Ahmata poczęto uważać za wstęp do najazdu na państwo moskiewskie, wyrabiało się konsenkwentnie podejrzenie, jako zmowa króla z Ahmatem może być wymierzoną przeciwko Moskwie. Cerkiew z nienawieci przeciw Łacinnikowi, panującemu nad ogromnemi obszarami prawosławia, szerzyła tę wieść, a dwór Iwana chętnie wymawiał się rzekomą ową zmową od wielu fałszywych postępków w ciągu rzekomego najazdu.

Na podstawie dat znanych nam wydarzeń roku 1480 da się oznaczyć bliżej porę, kiedy wyprawiano wysłannika do Ahmata. Na Krymie wiedziano o tem we wrześniu, skoro łączono to z przekroczeniem terminu wyznaczonego Azi-Babie, a zatem nieznany ów wysłannik jechał przynajmniej sześć tygodni przedtem, z końcem lipca, lub wcześniej. Ahmat wtedy przekraczał Don, ruszał dalej nie ku północy, nie na Moskwę, lecz ku zachodowi, na księstwa „wierchowe", z których część znaczna uznawała zwierzchnictwo litewskie. Czy wyprawienie kogoś do Ahmata nie pozostawała w związku z tym kierunkiem jego pochodu? Domysł wcale prawdopodobny, lecz nie da się udowodnić,

Mamy przed sobą dwa przypuszczenia: albo wyprawiono kogoś, jako tymczasowego odpowiednika na poselstwo Takira, nie przewidując, że wysłannikowi wypadnie spotkać Ahmata w drodze do księstw wierchowych; albo też posiadano i w Wilnie informacye o ruchach Ahmatowych i wyprawiono kogoś, żeby zasięgnął języka, co ma znaczyć pochód ku zachodowi.

Oto wszystko, co „poselstwie" do Ahmata da się powiedzieć. Zmawianie się z hanem na wyprawę moskiewską jest kwestją bezprzedmiotową wobec tego, że Ahmat nie urządzał wcale żadnej wyprawy na Moskwę.

Dodajmyż, że wszelka spółka polityczna z ordą Złotą przeciw Moskwie jest wykluczona z tego powodu, że im bardziej Moskwa byłaby podległą ordzie, tem bardziej leżałoby w interesie ordy rozszerzanie moskiewskiego panowania, gdyż tem samem rozszerzałoby się zwierzchnicze panowanie ordy Złotej; a zatem popieranie tej ordy przeciw Moskwie wydałoby wyniki przeciwne interesom litewskim.

Gdyby prawdziwą być mogła wiadomość o zmowie króla z Ahmatem, wynikałoby z tego, że król nie chciał dopomóc przeciwko Moskwie, ni Krzyżakom inflanckim, ni Szwecji, ni zbuntowanym Wasylewiczom, lecz specjalnie tylko Ahmatowi; nie chciał dopuścić, by Iwan III, poniósł szkodę od Szwedów, od Krzyżaków, od wojny domowej, lecz specjalnie tylko od Ahmata.

Mylny przekaz powstał celem wytłumaczenia pochodu Ahmatowego daleko na zachód, a więc bliżej Litwy. Nie mogąc przyznać, że pochód ten nie dotyczył Moskwy, a chcąc nieprawdopodobną okoliczność uczynić jednak prawdopodobną, rozgłoszono, że han pomijał drogi wiodące ku Moskwie i szedł na zachód właśnie dlatego, żeby być bliżej Litwy, bo pod Worotyńskiem czekał znowu na króla. Tym razem mamy przynajmniej oznaczone miejsce spotkania, punkt zborny. Pierwotna relacja tłumaczy, czemu król nie mógł się stawić: miał kłopoty („usobici"), przyczem niektórzy dodalą, że kłopotem tym, wstrzymującym wyprawienie litewskich posiłków, był najazd Mengli-Gireja na Podole [1]). Aleć Perekopcy ruszyli na Podole już z końcem września, Ahmat zaś stanął pod Worotyńskiem z początkiem października, a więc wcześniej, zanim król mógł był otrzymać wiadomość o najeździe Mengla; zresztą wiemy, że żadnej poważniejszej rozprawy z Menglim nie było i żadnej armji przeciw Perekopcom nie tworzono; wystarczyły zwykłe drużyny pograniczne, gotowe, użyte przez Michała Czartoryskiego. A zatem nie było ni czasu, ni potrzeby odwoływać wojska, przeznaczonego pod Worotyńsk; sprawa w tem, że takie wojsko nigdy nie istniało.

Pomiędzy najazdem na Podole a rzekomem wyznaczeniem sobie punktu zbornego pod Worotyńskiem zachodzi tedy sprzeczność chronologiczna. Podobnież ma się rzecz z późniejszym dodatkiem niektórych latopisów, że najazd podolski wykonany był w zmowie z Iwanem[2]) Zmowa na zmowę! Kiedyż jednak na to był czas?

[1]) Chror.ogrfa okonczańje w Poł. Sobr, t. IV, str. 154, mówi ogólnie tvlko o „usobicach"; nikonowski, t. Xli, str. 201, szpalty obie mówi o Podolu.

[2]) „Służa welikamu kniaziu", latopis sofijski pierwszy i wtóry, Poł, Sobr., t. V!, str. 21 i 224; nikonowski ibidem.

Skoro Perekopcy wyruszyli z końcem września, a zatem najazd przygotowany był o miesiąc wcześniej, z końcem sierpnia, kiedy Ahmat ledwie doszedł do „brzegu". Umówionym musiałby być pomiędzy Iwanem a Menglim jeszcze wcześniej, przynajmniej już w maju, boć zmowa taka wymagała obustronnego poruzumienia się: wyrażenia życzenia i obietnicy spełnienia go. W instrukcji Zwienca czytamy wprawdzie, ażeby w razie, gdyby Girej nie chciał ruszyć przeciw Ahmatowi, poruszyć go przynajmniej przeciw Litwie — ale gdy Zwienec z tem występował, było w sam raz po przysiędze Azi-Baby, a zatem w czasie, kiedy Mengli czekał na zaprzysiężenie sojuszu przez króla. W tenczas — w maju, ni w czerwcu 1480 — niema czasu na zmowy z Iwanem przeciw Kazimierzowi. Wykazano wyżej szczegółowo, skąd i dla jakich powodów powstał pomysł najazdu na Podole. Mógł był Zwienec zachęcać do tego (jeżeli jeszcze bawił na Krymie[1])) ale inicjatywa nie wyszła z Moskwy, ani nie było czasu na umyślne zmawianie się o to. Współczesność nie łączy się tu z przyczynowością, lecz jest całkiem przygodna.

Skoro sformowała się relacja o zmowie Kazimierza z Ahmatem, prostą konsekwencją musiał już być dodatek o tem, że król hanowi sprawił zawód. Zakończenie urojonej opowieści o roku 1480, brzmi jakby literackie zamknięcie, zaokrąglenie: Tatarzy rzucili się na państwo Kazimierzowe, za karę „za jego izmienu"[2]). Dopomogło do tego zmyślenia może owo pomylenie Ugry z Oką, o którem wyżej była mowa, a Ugra stanowiła w pewnej części swego biegu granicę pomiędzy Moskwą a Litwą; również można było księstwa wierchowe, uznające zwierzchność litewską, podawać za Litwę. Faktem jest, że żaden Tatar Ahmata nie wkroczył, jako nieprzyjaciel, w granice litewskie.

Legenda rozwijała się dalej. W r. 1517 dowiadujemy się, że pośród przewodników, wskazujących Tatarom drogę, znajdowali się ludzie królewscy, z których jednego czy dwóch wymieniono nawet po nazwisku, czy przezwisku: Sowa Karpow i inni[3]). Latopisy nic o tem

1) Dalszy przebieg poselstwa Zwienca nieznany; wiadomo tylko, że przywiózł jakiś jarłyk, który atoli nie dochował się. Dowiadujemy się o tem z instrukcji udzielonej na piśmie posłującemu w roku następnym, 1481, Timofiejowi Skrjabie. Sbornik istor. obszcz. t, 41, Nr. 6, str. 25, a'inea 3.

2) Nikowski lat., Poł. Sbor. t. Xli, str, 203, szpalta 1; o zemście wogóle donosi Lwowa, w t. XX A„ str. 346.

3) Sbornik istor. obszcz. t. 35, str. 518. Sowa Karpow mogłoby też oznaczać jednego człowieka; jakoż wydawca Sbornika (przypadkiem również Karpow) nie kładzie pomiędzy temi imionami przecinka. .Karp- jest najpospolitszem _ imieniem Kidowem; było i jest ich tysiące w każdej niema! okolicy wschodniej części Białorusi i w Moskiewszczyźnie. Imię to pozostaje w związku z „Polikarpem .

nie wiedzą; pierwotnie oskarżenie przeciw królowi nie było jeszcze opracowane tak szczegółowo. Zarzuty dodane po 37 latach nie budzą zaufania; to trochę zbyt spóźnione! jeżeli zaś szczegół ten miałby okazać się prawdziwym, wypadałoby mniemać, że urząd litewski pograniczny dał ordyńcom przewodników, zapewne na ich własne żądanie, w tym celu, by nigdzie nie przekroczyli granic państwa litewskiego, skoro tak blizko nich pochód odbywali. Gdyby przewodnicy mieli wskazywać drogę do Moskwy (np. do jakiego brodu na Oce), byłyby o nich wzmianki wcześniejsze, bo nie zatajanoby tego przed latopiscami. Ale droga do Moskwy była znana Tatarom dobrze, brody od wieków wiadome. Zresztą — nie było najazdu, ani nawet zamiaru takiego; nikt się na Moskwę nie wybierał, więc też drogowskazów do niej nie potrzebowano! Natomiast wiele zależało na tem, by nie naruszyć granicy litewskiej, wijącej się pośród zachodniej połaci księstewek wierchowych i niczem widocznem nie zaznaczonych (jak np. moskiewska Oką).

Legenda rosła za każdem nowem poruszeniem tego przedmiotu. Wzmógł ją Karamzin i inni, doznała wzmożenia i w polskiej literaturze historycznej, gdy dorzucono Kazimierzowi sojusz z buntującymi się Wasylewiczami, jakoby pozostawał z nimi w porozumieniu od samego początku. Do jakiego stopnia przeczą temu przypuszczeniu fakty, wskazano powyżej. Dodajmy uwagę ogólną. Jakżeż mógł król stać po stronie Wasylewiczów, tj. zarazem po stronie Łyki-Oboleńskiego, tego samego Łyki, którego Iwan III osadził był w Rżewie północnym i w Wielkich Lukach na namiestnictwie, i który wyniszczył tam kóndominium litewskie, przeciw któremu tyle było zażaleń ze strony litewskiej?

Ostatecznie zaś rozstrzyga przekaz Długosza, jako król Kazimierz żadną miarą nie chciał zrywać z Iwanem. Przypuszczenie, że decydował się jednak działać ***furtim,*** ukradkiem, i w ten sposób zwabił Ahmata aż pod Worotyńsk, z zamiarem niedotrzymania umowy, nie da się utrzymać.

Pozostaje jeszcze wspomnieć o t. zw. „Posłaniju Wassiana" [1]). Źródło to całkiem nieużyteczne dla nas i niepotrzebne. Współczesnem nie jest, i faktów nowych nie przynosi. Powstało znacznie później, za następnego panowania, i jest pomnikiem literackim, jak wszystkie inne „posłanija". Jest zbyt obszerne i nazbyt opracowane, iżby brać je na serjo, jako pismo wyprawione „nad Ugrę" dc Iwana

[1]) Znajduje się we wszystkich niemal latopisach, jako obszerny wtręt.

III, celem pozyskania go do boju z Tatarami. Taki utwór wymagał spokoju i sporego czasu, by mógł powstać. Powstał, gdy spopularyzowała się w legendzie postać spowiednika Iwanowego. Niektóre ustępy ze względu na używane tam tytuły odnieść wypada aż do czasów Iwana Groźnego. Sama obszerność tego „posłanija" przemawia przeciw mniemaniu, jakoby to był pisemny apel, ułożony rychle pod wpływem chwili. W ówczesnej Moskwie nie Umiano układać rzeczy piśmienniczych prędko, na poczekaniu. Jeżeli autor tego „posłanija" był pilnym i bardzo „uczonym", wypadnie liczyć na napisanie przynajmniej kwartał, ale prawdopodobniej rok cały; najwięksi luminarze Cerkwi i piśmiennictwa przez długie życie pracowite zdobywali się ledwie na kilka podobnych utworów.

Istnieje natomiast inne „posłanje", autentyczne, mianowicie „sobornoje posłanije" metropolity Gierontija i całej Cerkwi, z błogosławieństwem dla wojujących z Tatarami, spisane krótko i ładnie dnia 13 listopada 1480 r., a więc na powitanie wracających do Moskwy „triumfatorów" z rzekomej wyprawy tatarskiej[1]). Samo istnienie tego aktu wyklucza tem samem współczesność .posłanija Wassiana".

Na zakończenie roztrząsań o rzekomym sojuszu Kazimierza z Ahmatem w r. 1480 jeden jeszcze szczegół:

Jak w wielu wypadkach, podobnież i tu ***działa*** do dnia dzisiejszego Karamzin. Opierając się na latopisie „synodalnym", zapisuje, że król Kazimierz podmówił ordę, wyprawiwszy tam w poselstwie „odnogo służaszczago jemu kniazia tatarskago, imenem ***Akiriefa Murałowicza***[2]). Nazwisko nam znane! zaszło tylko w latopisie Karamzina przestawienie litery ***A*** z wyrazu drugiego do pierwszego. ***Lapsus calami***, Co poprawiwszy, poznamy dawnego znajomego, wcale nie kniazia.- Kirieja Amuratowicza. Karamzin (względnie jego latopis) pomięszał wydarzenia lat 1472 i 1480; wciągnął przez niedopatrzenie pod rok 1480 osobę Kierieja, o którym rozpisywał się sam pod rokiem 1472, jako o „rożdennym w chołopstwie"[3]).

W tej pomyłce geneza mylnego mniemania całego XIX wieku o sojuszu Litwy z Ahmatem w roku 1480; jestto duplikat pomyłki o roku 1472.

Można wskazać jeszcze na jeden dowód pośredni, że Kazimierz Jagiellończyk nie pozostawał w żadnej zmowie z Ahmatem w r. 1480.

•) Akty istoriczeskije, tom t. Nr. 90, str. 167. O walkach niema tam nic konkretnego, a jestto tylko dowolnym domysłem wydawcy, jakoby to było wysłane „na Ugru" (data za późna).

Karamzin, ed. 1819, t. VI, str. 144 i nota 209.

[3]) Tenże wydania roku 1817, tom VI, str. 49, 50, 136.

Gołębiowski op. cit. t. lll przytacza w przypiskach na str. 239, pisma Murtozy „cara" i Sedihmata (Ahmatowiczów tedy) do króla Kazimierza, rzekomo z roku 1480 pochodzące. Rozwiązanie daty jest ***przynajmniej*** o rok mylne. Skoro Ahmat został zabity dnia 21 stycznia 1481 r., Ahmatowicze znajdowali się przez jakiś czas potem na Krymie i dopiero rozkaz sultański przywrócił im władzę nad ordą Złotą — muszą tedy pisma te pochodzić conajmniej z końca roku 1481, a prawdopodobnie należy je odnieść aż do roku 1482. Nam tu wystarcza, że pisane były po zgonie Ahmata, do Ahmatowiczów, a więc po styczniu 1481.

Murtoza stwierdza, że przybył od króla posłaniec „Stula" (zapewne korupcja tekstu), mianowicie w takim czasie, „kiedy z nieprzyjacioły naszymi wieleśmy do czynienia mieli". Mówi tu Murtoza wyraźnie o sobie, nie o swym ojcu, a zatem „Stula" zjawił się w ordzie Złotej późno po śmierci Ahmata, podczas jakiejś wojny Ahmatowiczów z inną ordą (jeżeli z Perekopeami, w takim razie list byłby jeszcze znacznie późniejszy). Murtoza ***nie powołuje się na żadne dawniejsze stosunki przez posłów.***

Sedihmat prosi tylko o podarki ślubne dla swej córki. Jeżeli podany tamże pod literą u list również od niego pochodzi, świadczyłby o nieszczególnych stosunkach z Wilnem. Sedihmat skarży się bowiem, że poseł jego doznał poniżenia na dworze litewskim. Ten list nie może przez to samo być wcześniejszy, jak z r. 1482, boć poselstwo owo mogło przebywać w Wilnie od „carującego" już Sedihmata dopiero ***najwcześniej*** w połowie roku 1481.

Otóż w pismach tych brak jakiejkolwiek alluzji, choćby najmniejszej, do jakichkolwiek umów ojca, Ahmata, z królem Kazimierzem. Gdyby to było prawdą, jakoby król miał był umowę z Ahmatem w r. 1480, a wiarołomstwem wystawił był go na sztych, niedotrzymawszy umowy wojennej — czyż Ahmatowicze byliby to przemilczeli?

W rozpatrzonych powyżej drobiazgowo źródłach do spraw roku 1480 niema nigdzie ***ni śladu*** „zrzucenia jarzma tatarskiego" w związku z najazdem Ahmata. Skądżeż tedy powszechne mniemanie, jakoby w roku owym, dzięki pokonaniu Ahmata, nastąpił był koniec tatarskiego poddaństwa?

W rozstrząsaniach powyższych źródłowych opuszczono jednak jedno źródło. Jest niem „Istorija o kazanskom carstwie" wydana w r. 1903, jako tom XIX. Połnago Sobrańja; krótko: „latopis kazań-

ski". Znany był z rękopisu doskonale Karamzinowi i innym, a jeszcze bardziej skrót jego, t. zw. „Krótka historja kazańska". Zawiera mnóstwo wiadomości, żadnemu innemi źródłu niewiadomych»' toteż bywał dla historyków wielce ponętnym, Dziś wiemy, że jestto dzieło kapłana Joanna Głazatego, spisane z początkiem drugiej połowy XVI wieku. Obejmuje lata 1392—1553. Jakie były jego źródła do czasów dawniejszych, łatwo sprawdzić, o ile podaje wiadomości wiadome z innych latopisów; o ile jednak jest oryginalnym, usuwa się z pod wszelkiej krytyki historycznej, gdyż jest dziełem... literackiem. Zbiera wieści i opowieści, z tradycji robi sobie kanwę do kompozycji, a często komponuje całkiem samodzielnie. Za źródło historyczne będzie mógł służyć może w niektórych cząstkach swych, ale dopiero kiedyś, gdy dozna krytycznego opracowania i wydania, co wymagałoby napewno kilkunastu lat żmudnej pracy. Może się kiedyś znajdzie odpowiedni znawca piśmiennictwa i języka; wdzięczna to bowiem będzie praca dla filologa, lecz dla historyka nie ma w sobie nic zachęcającego. Po krótkiej znajomości z „Istorją" widzi się, że to wcale nie historyczne „źródło", lecz dzieło literackie na temat historyczny, a tendencyjne w najwyższym stopniu, pełne zmyśleń.

Historyografja rosyjska pozostaje w przedstawianiu panowania Iwana III wciąż jeszcze pod wpływem Karamzina, gdyż od jego czasów nikt ani w Rosji, ani poza Rosją, okresu tego nie badał samodzielnie. Karamzin przejął całą opowieść o przebiegu najazdu tatarskiego 1480 r. z latopisów całkiem ***in cvudo,*** cytując długie wyjątki w cudzysłowach, nie próbując nawet konstrukcji historycznej krytycznej, nie zagłębiając się (czasem widocznie zagłębiać się nie chcąc) w rozmaite kwestje drażliwe i niedogodne dla jego koncepcyj „gosudarstwiennych", którym wielkie jego dzieło miało służyć ***przedewszystkiem.***

Do jakiego stopnia Karamzin poprzestaje w tym rozdziale swego dzieła na prostem tylko wypisywaniu z latopisów, ***relata referens,*** znać np. między innemi z tego, że powtarza również opowieść 0 dwóch wojskach wzajemnie od siebie uciekających (tatarskiem 1 moskiewskiem, dlatego nie doszło do bitwy znaczniejszej!), chociaż wzajemnie nie ściganych przez nikogo, a co należy do fabulistyki średniowiecznej belletrji i stanowi jeden z ulubionych motywów cudownych opowiadań batalistycznych (na równi z tematem zatrutych studni). Podobnież znamionuje bierność naukową Karamzina w tem miejscu proste cytowanie „Posłanija Wassiana", i wielu innych ustę-

pów z latopisów, o których powiedzieć coś krytycznego nie byłoby trudnem dla niepospolitego bądźcobądź uczonego — ale nie chciał tego zrobić. On robił to przez chytrość; nie jego wina, że inni robili za nim to samo przez naiwność.

Na końcu ustępu dodał był Karamzin coś, co opiera się o jeden tylko latopis, mianow icie kazański, a co wcześniejszym latopiścom ani przez myśl nie przeszło; twierdzenie, jakoby rzekomy najazd roku 1480, odparty zwycięsko, był zarazem końcem poddaństwa tatarskiego. „Ibo zdieś konec naszemu rabstwu" ')•

Skąd się to Karamzinowi wzięło, wziąć mogło? Poszukując daty zrzucenia jarzma tatarskiego, przyjął datę ostatniego takiego ruchu ordy Złotej, który wydawał się mu wyprawą najeźdźczą — a że niebawem orda ta upadła i nigdy już nie zbliżyła się „pod Ruś", uznał koczowanie roku 1480 za ostatni najazd. Koniec najazdów uważał za koniec poddaństwa i dlatego zdecydował się przyjąć samą istotę rzeczy z latopisu kazańskiego, jakkolwiek nie bardzo opowieści jego dowierzał.

Z kazańskiego latopisu pochodzi spopularyzowana opowieść o podeptaniu przez Iwana III wizerunku hańskiego wobec hańskich posłów, którzy przyjechali upomnieć się o daninę; równało się to wypowiedzeniu poddaństwa, a zatem han ruszył wielką wyprawą na wyłamującego się z pod jego zwierzchnictwa księcia, lecz wyprawę odparto zwycięsko i... „koniec jarzma". Ten schemat obowiązuje do dnia dzisiejszego we wszystkich podręcznikach historji rosyjskiej.

Przytaczając opowiadanie o zdeptaniu „basmy", dodał Karamzin przy tem wyrazie objaśnienie: „czyli obraz cara" 2). Uległ zapewne dodanej do latopisu illustracji, wyobrażającej rzeczywiście pohańbienie wizerunku, obrazu hańskiego. Illustracja pochodzi z czasów, kiedy zacierała się już tradycja „basmy"; jeżeli zaś osoby pracujące około „Historji kazańskiej" posiadały jeszcze tę tradycję, posiadały zarazem interes w zacieraniu jej. Czy Karamzin wiedział, co znaczy „basma", trudno orzec; ale to pewna, że niepojętem jest wprost, jak mógł nie wiedzieć, że w islamie niedopuszczalne są wyobrażenia istot żywych, a więc niema portretów, wizerunków. Basma — to odcisk stopy hańskiej. Przywożono tę mongolską świętość z ogromnym ceremonjałem do Moskwy w kosztownej zdobnej skrzyneczce, która musiała znajdować się zawsze na osobnym stoliku obok tronu

i) Ed. 1817, t. VI, str. 151

') Tamże str. 87.

wielkoksiążęcego. Było to symbolem, że władcą najwyższym tutaj han, pod którego stopą, z łaski jego, wyręcza i zastępuje go Wielki Książe wszystkiej Rusi tatarskiej[1]).

Karamzin nie dowierzał jednak opowieści latopisu kazańskiego, a przytoczywszy ją, pisze bezpośrednio dalej: „Drugije lietopisi, sogłaśnieje s charakterom Joannowoj ostorożnosti i s posliediestwijami, prypisywajut opołczenie chanskoje jedinstwienno nauszczenijam Kazimirowym", t. j. że wojna wybuchła nie skutkiem podeptania basmy, nie dla zrzucenia jarzma, że inicjatywa do niej wyszła nie od Iwana. Karamzin nie rozstrzyga tej kwestji, czy wojna była wywołana rozmyślnie, czy też z zewnątrz (przez Kazimierza) narzucona; wynik atoli ten sam: „koniec rabstwu".

Dzisiaj wiemy, że latopis kazański źródłem do tego zagadnienia wcale nie jest; skoro Karamzin innego źródła nie przytacza, możemy, a raczej musimy traktować rzecz tak, jakby nie istniało zgoła to, co Karamzin o tem pisał. A od jego czasów nie pojawił się żaden nowy argument za tem, jakoby w r. 1480. Moskwa zrzuciła jarzmo tatarskie. Będziemy zaś mieli dosyć dowodów na to, jako zwierzchnictwo tatarskie było uznawane nadal.

Prócz latopisu kazańskiego jest atoli inne jeszcze źródło, i to polskie, zapisujące zrzucenie jarzma tatarskiego w tymże czasie, i jeszcze o rok wcześniej: nasz Długosz. W godnej najwyższej czci wieków pracy jego czytamy pod rokiem 1479 w nagłówku jednego ustępu:

„Kazimirus rex Poloniae tractat de pace cum Moskwitarum ducibus, qui ***iugo duro Tbartarorum excusso,*** Novogrodenses imperio suo subiiciunt et opibus exuunt, Lithuaniaeque partem adimunt"—

w tekście zaś tego ustępu czytamy o Iwanie III: "qui etiam excusso iugo barbaro"... „vindicaverat se in libertatem".., „iugum servitutis... reiecit" 2).

Był więc Długosz przeświadczony, że jarzmo tatarskie zrzucone było z Moskwy, zatem przeświadczenie to pochodzi z czasu przed końcem kwietnia 1480 г.; następne tedy dzieje moskiewskie roku 14o0, jemu już nie znane — wraz z „najazdem" Ahmata, ***nie mają tu nic do rzeczy.***

[1]) Pierwszy obwieścił, czem była basraa, Teodor Narbutt, w swych Dziejach Narodu Litewskiego, w tomie VIII. (Wilno 1840) w dodatku XI (str. dodatkowa 45), przytaczając wyjaśnienie jakiegoś Tatara litewskiego — niewymienionego, niestety, bliżej.

[2]) Ed. cit., 696, 697.

Przyczyny mniemania Długoszowego musimy szukać ***przed*** rokiem 1480 — i tfrdość dawno przedtem. Dziejopis nasz mniemał, że zrzucenie zwierzchnictwa hańskiego nastąpiło przed podbojem Nowogrodu **W.,** ale kiedy? tego nie podaje. Skoro działo się to w mniemaniu Długosza przed „najazdem" Ahmata 1480 r. (którego Długosz już nie dożył nawet), wogóle przed rokiem 1480, jakiż zaszedł fakt, do którego możnaby doczepić mniemanie o zrzuconem jarzmie? Można to odnieść jedynie tylko do zwolnienia Iwana od tytułu i stanu „chołopstwa" wobec hana perekopskiego. Widocznie Iwan nadawał temu faktowi rozgłos, a fama doszła do Wilna i Krakowa. Długosz pisze o ***Jugum excussum"*** względem dynastji Girejów, nie zdając sobie sprawy, że to część tylko sprawy i to drobna, nie znając stosunków ordyńskich na tyle, by się w tem orjentować [s]).

## VIII.

Cztery przesilenia: moskiewskie, litewskie, krymskie i krymsko - litewskie. Przesilenie polityczne moskiewskie na tle cywilizacyjnego. „Wychod" nadal na dwie strony. Uporządkowanie stosunków Iwana III z braćmi i linją wierejską. Śmierć Andrzeja Młodszego. Metropolita litewski Szymon. Epizod Spiridjona. Spisek na życie Jagiellończyków. Wyprawa odwetowa na Inflanty. Jassyr moskiewski. Koalicja tatarska i śmierć Ahmata. Orda Złota pod zwierzchnictwem perekopskiej, Poselstwo Skrjaby bez rezultatu. „Ludzie Semenowi". Ruina Kijowa i Ukrainy 1482 r. Iwana III coraz ściślejsze stosunki z Krymem

Moskiewskie przesilenie, to walka kierunku bizantyńskiego z turańskim. Jeden obóz pragnie urządzić państwo na podobieństwo niegdyś bizantyńskiego cesarstwa i rwie się do walki z Tatarstwem; drugi uznaje tylko tatarski „carat" i dąży do opanowania całego Zalesia pod jego zwierzchnictwem, pozostawiając dalszej przyszłości sprawę zrzucenia jarzma bisurmańskiego. Temu obozowi dogadza tatarskie zwierzchnictwo, w którego cieniu rośnie zwierzchnictwo moskiewskie nad resztą księstw dawnej „wszystkiej ziemi rostowskiej", krain suzdalskich, nad całem Zalesiem; tamtemu zaś zawadza tatarski carat, a uwolnienie się od jego zwierzchnictwa stanowić ma fundament dalszego ich programu. Na dnie kwestji, czy wpierw narzucić hegemonję wszystkim księstwom Rusi aż po granice państwa litew-

[s]) Wiadomość w pamiętniku podróżniczym „di messer Josafa Barbaro* o zrzuceniu zwierzchnictwa tatarskiego, pochodząca z czasu po r. 1487 (zdobycie Kazania), będzie omawiana niżej na miejscu chronologicznie właściwemu

skiego, czy też zabierać się zaraz do walki z ordą Złotą — tkwiły (bez świadomości działaczy obu obozów) dwa kierunki cywilizacyjne. Za Iwana III miało się rozstrzygnąć, czy Zalesie ulegnie turańszczyźnie, czy bizantynizmowi, wzmacniającemu się w tem pokoleniu; nadto rozstrzygnąć się miało, czy ulegnie temu lub owemu kierunkowi w zupełności, stanowiąc ilościowe przymnożenie cywilizacji bizantyńskiej lub turańskiej, czy też nastąpi pewna mieszanina wpływów z tej i tamtej strony z pewnemi pierwiastkami rodzimemi, a zatem wytworzenie się kultury turańsko-moskiewskiej lub bizantyńsko-moskiewskiej, stosownie do tego, które wpływy będą ostatecznie górą. Przesilenie polityczne — walka Wielkiego Księcia z opozycją — jest zarazem przesileniem cywilizacyjnem, co dowodnie okaże się w dalszej części opowiadania naszego.

Pierwsza doba tego przesilenia obejmuje lata 1472 — 1480 i przemija na pozór bez rezultatu. Bizantyńcy, występujący już w r. 1472, a w 1480 posiadający już wyraźny program polityczny, nie dali rady Wielkiemu Księciu, chociaż szli na ostre. Iwan III wychodzi z przesilenia, jako triumfator, jako pogromca ordy Złotej, a bizantyńcy nie śmią przeczyć oficyalnemu kłamstwu, boby się stali niemożliwymi wobec ogółu, któryby im nie darował, iż śmieli sami wywoływać najazd tatarski. Opozycja jest opanowaną przez Iwana 111, skrępowaną, odsuniętą od politycznej działalności. Kiedy obydwaj Iwanowie odbyli wjazd do Moskwy po „odparciu Tatarów", zdawało się, że wszystko wraca na swoje miejsce, że nic w Moskwie nie zmieni się, opozycyjny zaś wybuch pozostanie dziwnym, niezwykłym epizodem bez następstw. Opozycja musiała się skurczyć, przycichnąć i możeby rozwiała się w nicość, gdyby przedstawiała tylko jakąś polityczną „aktualność"; aleć tkwiły na jej dnie przeciwieństwa cywilizacyj, tych zaś walka kończyć się może dopiero wtenczas, kiedy przynajmniej jedna z nich utraci żywotność, tj. zdolność do rozwoju i zdatność do ekspansji. Opozycja stłumiona, miała rozwijać się dalej cicho i tajemnie, ażeby następny jej wybuch był tem silniejszy.

Iwan III, pewny swego w ordach obu, bezpieczny od Litwy, póki tam Kazimierz zasiadał na tronie, poświęcał czas uporządkowaniu stosunków z książętami dzielnicowemi. Najpierw utwierdził dokumentami nowy układ z braćmi, których musiał chcąc nie chcąc przyjąć z powrotem do łaski; a świadczy to o potędze Cerkwi, skoro Wielki Książę dotrzymał braciom warunków, chociaż nie byli mu już groźnymi. Dnia 2 lutego 1481 r. wydano sobie wzajemnie „dogoworne gramoty". Wymorocznego po Jerzym zrzekają się bracia osta-

tecznie, a za to otrzymują, co im Iwan III przyrzekł był, kiedy poselstwo braci otoczył metropolita wraz z całą grupą bizantyńską swą opieką: w roku zeszłym na naradzie w Moskwie pomiędzy 30 września a 3 października. Żadnemu z braci nie będzie wolno zawierać traktatu z kimkolwiek bez wspólnej zgody; z Tatarami nie wolno utrzymywać stosunków bezpośrednich, jak to zastrzeganem bywało od dawna w układach ze wszystkimi dzielnicowymi Rurykowiczami. Zachodzi atoli różnica znamienna: Kiedy dawniej wypisywano utarte już z licznych dogoworów wyrażenia o Tatarach, mowa była zawsze o ordzie w liczbie pojedynczej; tym razem zaś w układach z Andrzejem Starszym i Borysem użyto liczby mnogiej. Jest więc mowa o tem, że tylko Wielki Książę ma prawo znosić się z ordami i że mogłaby zajść potrzeba wypłacania haraczu ordom. Iwan III, tym razem łaskaw na braci, przyrzeka im, że nie będzie ściągał „wychoda" na schowanie go do własnej kalety, jeżeli faktycznie nie będzie w którym roku wpłacał daniny do hańskiego skarbu: „a koli, brate, jaz w ordy ne dam..." Przeprowadzono liczbę mnogą konsekwentnie, stosownie do poprzednich wyrażeń: „a ordy, bratie, wiedati i znati nam Wielikim Kniaziem (tj. wraz z synem-współrządcą), a tebie *ord* ne znati" Liczba mnoga tłumaczy się tem, iż obie strony kontraktujące mają na myśli dwie ordy i dwóch „carów": Ahmata i Mengli-Qireja. Nietylko więc nie zrzucono jarzma tatarskiego w r. 1480, ale opłacano wychod dalej na dwie strony, bo „brat" Mengli spuścił Iwana z „chołopstwa", lecz nie opuścił mu „wychoda".

Tegoż roku mogła była powstać nowa sprawa o „wymoroczne". Dnia 5 lipca 1481 zmarł bezdzietnie Andrzej Młodszy[2]), wierny zawsze Wielkiemu Księciu. Pozostawił testament, w którym uwzględnia wprawdzie Wielkiego Księcia, ale jako brata obok drugiego brata, Andrzeja Starszego (Borysa wykluczył od spadku) i obok stryjecznych trzech[3]). Przeciwiło się to zasadzie ogłoszonej po śmierci Jerzego,

') Sobrańje gos. gramot t. I, N-ry 106 do III włącznie, zwłaszcza str, 255. Dzielnica Andrzeja Starszego odtąd: Uglicz, Bieżyckij Wierch, Zwienigorod, Możajsk; dział Borysa prócz Wołokamska, Rżewa, Ruzy, szereg nieznanych bliżej seł. Na wychod mają płacić na każde tysiąc rubli Andrzej Starszy sto rubli, 30 ałtynów i 3 dengi; Borys 61 rubli, 10 ałtyn, 1 deng. Przy sposobności dowiadujemy się szczegółu z administracyi baskaków i darogów, że mianowicie jedno z miejsc płatności wychoda było w Jarosławlju, widocznie siedzibie niegdyś darogi. Andrzej Starszy obowiązany będzie nadal „a s Romanowa gorodka dawati ti tatarszczinu k Jarosławlju po starinie". Zapiski tego rodzaju są wielce cenne.

[2]) Latopisy sofijski pierwszy i woskreseński, Połn. Sobr. t. VI, str. 21 i VIII 213; nikonowski podaje dzień 10 lipca, t. XII, str. 212, szpalta 1,

') Sobrańje gos, gramot, t. I, Nr. 112, str. 270.

jako całe „wymoroczne" po bezdzietnym księciu przypada Wielkiemu Księciu. Nie słyszymy jednak nic o wytoczeniu sprawy; widocznie Iwan III stał się skromniejszym, z musu oczywiście, widocznie bał się dostarczać pozoru do nowych nieporozumień. Czuł się słabszym, niż przed wybuchem opozycji. Ocalił pozory swej powagi, ale nie śmiał wywoływać zaraz nowej próby sił.

Powiodło mu się za to zapewnić sobie z góry zyski przy ewentualnym spadku wierejskim. Tegoż roku zawiera dnia 4 kwietnia dogowor z Michałem Andrejewiczem wierejskim i jego synem Wasylem, iż po najdłuższych dniach Michała nie cały spadek przejdzie na Wasyla, lecz Biełozero przypadnie Iwanowi III [1]). Ten książę pozostał przy zdrowiu i sprawił przez to zawód Iwanowi; jak sobie to Wielki Książę umiał wynagrodzić i jak obłowił się wierejską dzielniczką za życia testatora, zobaczymy w następnym rozdziale.

Cerkiew nie mogła występować ostrzej przeciw Iwanowi, bo nastały lata dla niej kłopotliwe, w czasie których zależało jej mocno na poparciu władzy świeckiej. Schodzi też ze świata w tym właśnie czasie ten z dostojników Cerkwi, który odznaczał się największą odwagą cywilną: arcybiskup rostowski Wassian (f 25 marca 1481 [2])< Metropolja litewska zdobywa sobie uznanie patryarchy. Po śmierci Mizaela (pod koniec 1480 r.) przeprowadza król Kazimierz pospiesznie wybór następcy, ażeby Gerontij moskiewski nie miał czasu pozyskać władyków litewskich na swą stronę. Cerkiew moskiewska zachowała się biernie, niedopatrzywszy najdonioślejszej dla siebie sprawy, zajęta dalekim programem politycznym. Dwór wileński postanowił tym razem, że nowy metropolita ma wziąć sakrę u patrjarchy, jakkolwiek tylko przez posłów (dla pośpiechu); bądźcobądź nowy metropolita litewski, Szymon (dotychczas władyka połocki) posiadał potwierdzenie prawowitego dyzunickiego patrjarchy. Tak się z tem spieszono, iż w czerwcu r. 1481 sprawa była już załatwiona.

W rok niespełna obie metropolje, litewska i moskiewska, zostały zakłócone incydentem, którego źródło właśnie na dworze patrjarchy. W latach, kiedy Fanar bywał ignorowany na Rusi, tem pewniejszy był jego poparcia każdy, kto się o nie starał, uznając tem samem zwierzchność patrjarszą nad Cerkwią „Kijowa i wszystkiej Rusi". Wyzyskiwali to położenie nieraz awanturnicy. Pięć lat przed udzieleniem sakry Szymonowi przez poselstwo, udzielono jei

[1]) Sobranie gos. gramot, t. I, Nr, ИЗ, 114.
[2]) Woskreseński i nikonowski latopisy, Poł. Sobr. t. VIII, str. 213 i XII, 212,

d. 18 sierpnia 1476 r. mnichowi z Tweru, Spiridjonowi (zwanemu dla swej krewkości Satanasem), którego Fanar (wprowadzony jakimś sposobem w błąd) mianował metropolitą litewskim. W r. 1482 zjawia się ten Spiridjon na Litwie i występuje z uroszczeniami o metropolję. Niebawem dostał się do węzienia, z którego zbiegł jednak i przedostał się na stronę moskiewską. Mniemał zapewne, ze będzie tu uważany za obrońcę Rusi litewskiej przeciw zapędom uńjackim, lecz zawiódł się. Iwan 111 pragnął dobrych stosunków sąsiedzkich z Litwą tak samo, jak Kazimierz Jagiellończyk z Moskwą. Iwan kazał go zamknąć w klasztorze, gdzie osadzony doczekał się wnet zapomnienia. Sporo jednak awanturnik ceridewny narobił mątów, zanim się spostrzeżono tu i tam, że nie wiąże się z jego osobą żadna kombinacja polityczna, że to czysto prywatna awantura jednostki, działającej całkiem na własną rękę, bez jakiegokolwiek porozumienia ni z Wilnem ni z Moskwą *).

Ani o Szymona, ani z powodu Spiridjona nie zamąciły się stosunki litewsko-moskiewskie. Zachodziło atoli to niebezpieczeństwo, gdyż Kazimierzowi groziło nagłe przecięcie życia. Podczas gdy w Moskwie opozycja przycichała, na Litwie przeciwnie, wystąpiła teraz właśnie do walki na zabój, i to w dosłotfnem znaczeniu tego słowa. Obóz Olelkowicza, doprowadzony do ostateczności zachowaniem się króla, nie chcącego wyzyskiwać przeciw Iwanowi ani gotowości Szwecji i Zakonu do sojuszu, ani sposobności wywołania wojny domowej, jął się środka najradykalniejszego: spisku królobójczego. Król miał być zabity wraz z trzema synami, bawiącymi przy ojcu na Litwie, a Wielkie Księstwo miało przejść na Olelkowicza, który zerwałby z Moskwą i wprowadziłby system dzielnicowy. Był to spisek książąt dzielnicowych, wyłącznie litewskich dynastów; nie należał do spisku żaden Rurykowicz. Na czele stali dwaj Gedyminowicze: Michał Olelkowicz słucki i Fedor bielski, a obok nich Iwan holszański ze starych dynastów litewskich, zmedjatyzowanych jeszcze przez Men-

') Całkiem niezasłużenie spadł na Spiridjona zaszczyt, że imię jego włączono na trzeciego, obok Izydora i Orzegorza, do tej trójki, której zarzekają się nowo wyświęcani władycy w formule przysięgi biskupiej: „.... i Spiridjona Satany, który uzyskał święcenia w Carogrodzie, w państwie bezbożnych Turków u pogańskiego cara[4] — poczem mówi się dalej: JI tych także wszystkich się wyrzekam, którym zdarzy się kiedykolwiek przyjść na Kijów z łacińskiego Rzymu, albo z Carogrodu z tureckiej dzierżawy". Oołubinskij op. cit. t. II, str. 550; Pierling op. cit. I, str. 174; Papée op. cit. str. 15, 24, 27, 28, 71. Epizodu ze Spiridjonem nie można jednak uważać za .ostatnią próbę utrzymania jedności kościelnej na Rusi*, skoro za nim nie stal nikt, ani z władców ani z biskupów.

doga. Michał i Iwan są ścięci dn. 30 sierpnia 1481 r. Majątków nie konfiskowano; pozostawiono je synom skazanych, a ci byli następnie najwierniejszymi Jagiellonów sługami; Fedor bielski, zbiegłszy do Moskwy, otrzymał tam nędzne zaiste „kormlenie": jakieś dwa, nieznane skądinąd, gródki, Demon i Morewę naprzeciw Toropca. Wiemy, jako przyjmowanie zbiegów politycznych pomiędzy Moskwą a Litwą nie uprawnia do żadnych wniosków politycznych. Cała ta sprawa należy wyłącznie do historji Litwy, Podejrzenia rzucane na Iwana o moralny udział w spisku zbić aż nazbyt łatwo: wszakżeż spisek był przeciw interesom Iwanowym, a ci spiskowcy, to jego wrogowie, chcący wykrzesać sobie księstwa dzielnicowe z jego państwa, ażeby oddać je pod zwierzchnictwo Litwy. Toteż odpowiednio do tego Iwan skąpo przyjmował proszącego o asylum Fedora bielskiego [1]•

Miecz katowski rozstrzygnął ostatecznie o tem, że polityka Litwy wobec Moskwy nie ulegnie zmianie. „Likwidacja litewska" z roku 1449 utrzymała się w mccy nadal. Panują też przez cały ten czas stosunki jak najpoprawniejsze. Właśnie w roku 1481 wymieniono wzajemne poselstwa[2]) i przyjaźń sąsiedzką utwierdzono. Iwan III nie obawiając się już zmiany rządów na Litwie, nie ma przyczyny ubezpieczać się za pomocą starań o wywołanie nieprzyjaźni pomiędzy Krymem a Litwą. Wczesną wiosną odkryto spisek, a pod koniec kwietnia kazał Iwan wpisać w instrukcję swego posła wyprawianego do Mengli-Gireja, ażeby w razie, gdyby han zamierzał ruszyć na Litwę, powiedzieć, że prosi się pomocy hana przeciw Ahmatowi, ale Wielki Książę moskiewski „o tom mnie ne prikazał biti czełom, cztoby tobie na litowskuju zemlju pojti[3]).

Spokój panuje w Moskwie, spokój z trzech stron dokoła Moskwy, mianowicie prócz stron tatarskich. Nie można brać poważnie stanu wojennego pomiędzy Pskowem a Krzyżakami, bo to tylko stałe „rejzy" dia zaznaczenia nieprzerwalności „nawracania". Iwan III, strzegąc sumiennie interesów pskowskich, radby wstrzymać te inflanckie zapędy, bądźcobądź szkodę wyrządzające handlowemu miastu. Przygotowuje odwet, o czem wieści krążą już pod koniec roku 1480. Dnia 11 lutego 1481 r. wyruszył z Moskwy oddział wojska, zbyt

[1]) Por. Papée op. cit. str. 29, 72, 76—79,

[2]) Wspomniano o tem w instrukcji dla jadącego na Krym Skrjaby dn. 26 kwietnia 1481. Sbornik istor, obszcz. t. 41, Nr. 6, str. 26, alinéa 2.

[3]) Tamże str. 27, alinéa 1.

drobny, by w państwie moskiewskiem odczuwano stan wojenny, a wystarczający, by przez cztery tygodnie dawać się Inflantom we znaki, plądrując aż do Rygi. Ta pierwsza próba sił pomiędzy Inflantami a Moskwą wypadła przeraźliwie ujemnie dla Inflant — podczas gdy dla Moskwy stanowiła ledwie wycieczkę wojskową. Moskwicini wzięli w krótkim czasie Tarvast, Felin (Weljad, Feljad) i złupili cały kraj od Jurjewa (Dorpatu) pod Rygę. Zajęte grody opuszczono po miesiącu, zabrano tylko tatarskim obyczajem istny jassyr, uwodząc w powrocie do państwa moskiewskiego jeńców niemieckich, łotewskich i czudzkich wraz... z kobietami i dziećmi[1])- W następnym roku 1482, zawarły Inflanty rozejm z Nowogrodem i Pskowem na lat dziesięć *).

Od tatarskich stron nie było z razu spokoju. Koalicja Mengli-Oireja całej tatarszczyzny przeciw ordzie Złotej doszła do skutku i poczęła działać późną jesienią 1480 roku. Mengli poruszył przeciw Ahmatowi Nogajców, trafił aż do odległej sybirskiej ordy szibańskiej. Powracającemu z księstw wierchowych Ahmatowi przecięto drogę nad Dońcem i zaczyna się nowa wojna ord, wojna, która miała stać się początkiem końca ordy Złotej. Nie korzysta z tej zawieruchy ordyńskiej Iwan III, ażeby zrzucić jarzmo tatarskie, wcale jnie; tylko gdy jeden z walczących w armji Ahmata „carewiczów" chciał oprzeć się o .Ukrainę za Oką", tj. o Rjazańskie, wyprawił przeciw niemu braci, obydwóch Andrzejów, żeby nie dopuścić do osiedlenia się tam nowego jakiego odłamu ordy. Czy ci Tatarzy „uciekli" przed książętami moskiewskimi, jak donosi latopis[3]), zbadać trudno; ale wiemy, że orda Złota potrzebowała wszystkich swych sił do obrony głównych swych koczowisk nad Wołgą, dokąd wojna szybko się przeniosła.

W styczniu 1481 r. szibański han, Ajbak (zwan często w źródłach Iwakiem) rozstrzygnął pierwszy okres wojny On i „kilku innych" hanów większych i mniejszych, „Ahmatowu ordu podoptali", Ahmata zabili, ułusy jego zabrali. Jak doniósł Mengli zaraz królowi,

') Napiersky: Index, t. 1l, Nr. 2163, którego datę należy poprawić z 1481 na 1480, skcro rok liczono od Bożego Narodzenia. Pskowski wtóry latopis, Poł. Sobr. t. V, str. 41; Akty zapadnoj Rossii t. I, Nr, 75. Nie pierwszy-to raz brano moskiewski jassyr; zdarzało się brać go i na księstwach Rusi.

0 Pskowski pierwszy latopis, Poł. Sobr. t. IV, str, 266.

") Nikonowski, Poł. Sobr. t, Xli, str. 211, szpalta 1 i 202 szp. 2.

śmierć Ahmata przypadła na dzień 21 stycznia 1481 r. »). Zażarty wróg przestaje żywić uczucia nieprzyjazne wobec śmierci i zachowuje się zaiste wielkodusznie. Do króla Kazimierza pisze z przystojnym spokojem, z budzącą cześć powagą: „Nam brat On był, a wam prijatiel był"[2]). Obydwa wyrażenia miały znaczenie wyłącznie ceremonjalne, boć stosunki ich za życia nie były wcale „braterskie", ale samo zachowanie ceremonjalnych względów wobec nieżyjącego nieprzyjaciela posiada znaczenie świadectwa o charakterze. Najbliższy krewny Ahmata i przyrodzony opiekun jego (małoletnich widocznie) dzieci, „kniaź Temir, oddaje się w opiekę... Mengli-Gireja, kierownika koalicji". Apeluje do szlachetności nieprzyjaciela zwycięskiego i nie zawodzi się. Temir przyjęty jest gościnnie na Krymie, a dzieci Ahmata otrzymują zaopatrzenie przystojne ich stanowi[3]).

Odetchnął sobie Mengli po nagłym zgonie Ahmata. Na trzy tygodnie przedtem wynik walki wydawał mu się niepewnym, bo jeszcze d. 5 stycznia 1481 r. zamawia sobie na wszelki wypadek asylum na Litwie i pisze o tem do wojewody kijowskiego Iwana Chodkiewicza[4]). W jaki sposób dwaj synowie Ahmata obejmują następnie władztwo ordy Złotej, niewiadomo; prawdopodobnie za zgodą Mengli-Gireja, jako jego podwładni hanowie. Krymski „car" zapewniwszy sobie zwierzchnictwo nad ordą Złotą, nie czynił przeszkód jej samorządowi (jakbyśmy dziś rzecz nazwali); aż gdy o granice samorządu rzecz poszła i gdy orda Złota zaczęła się podnosić z ciosów, synowie Ahmata próbowali zwierzchność Girejów zrzucić i wziąć z kolei odwet na Perekopie. Wojna na zabój miała jeszcze nastąpić później.

') Litowskaja metrika, I. Nr. 34-, str. 340, ustęp drugi. Datę dnia wypadłoby może o kilka dni przesunąć ze względu na tatarski sposób liczenia miesięcy, ale pozostaje data roku, wbrew powszechnie przyjętej 1482. Ustęp ten datowany jest bowiem tak samo, jak poprzedni ną str. 339., w którym jest mowa o przysiędze Mengla przed Glińskim po najeździe na Podole, jako o postulacie królewskim („Sidehmat prines jarłyk tot" — z Wilna oczywiście), właśnie wypełnionym. Owa przysięga .twarda" wypada na grudzień 1480, i rzecz zrozumiała, że pisze się 0 niej, jako o sprawie aktualnej, w styczniu 1481; lecz byłoby to wręcz mezrozumiałem w roku 1482. Niema więc powodu zmieniać datowania z roku 1481 na 1482.; raczej zgodzić się wypadnie na to, że przyjęta dotychczas data zabicia Ahmata (1482) jest mylną. Poprawić też należy przyjęty dotychczas przekaz, jakoby zginął był z ręki Ajbaka (iwaka); latopis nikonowski zapisuje, że zabił go murza Jamgurczej (ibidem w tekście szp. pierwszej). — Całkiem bałamutnie przedstawił tę część walki ord *Ernst* op. cit. str. 44. Konstrukcję jego musi się odrzucić w całości.

[s]) Litowskaja metrika I, str. 340.

[a]) Tamże. Ten-to Temir poucza niebawem króla Kazimierza, że należy się obchodzić z nim, jak z carem, jednakie posyłać, godne cesarskiego stanu, „pominki" 1 jednakie oddawać honory posłom. Tegoż wydawnictwa Kr. 47, str. 35b.

Litowskaja metrika 1, Nr, 32, str. 337.

Bądźcobądź, przesilenie nastało w r. 1481; w tym roku początek upadku ordy Złotej, czyli Wielkiej.

Nasuwa się tu zagadnienie: A gdyby udało się było Iwanowi Młodszemu i bizantyńcom wywołać i przedłużyć wojnę na zimę 1481 roku? Można w takim razie snuć wnioski na korzyść bizantyńców, ale... Historja nie może operować przypuszczeniami opartemi na przypuszczeniach. Wolno się tylko domyślać, jako obrót sprawy w zimie 1481 roku utwierdził bizantyńców w ich przekonaniach i skłaniał na przyszłość do ponowienia opozycji.

Wieść o śmierci Ahmata doszła do Moskwy wczesną wiosną r. 1481. Iwan III, rad zwycięstwu Gireja, chciałby rzecz doprowadzić do końca i pozbyć się całkiem sąsiedztwa ordy Złotej. Pragnąłby, by Mengli zwrócił się przeciw Ahmatowiczom. Wyprawia z końcem kwietnia Timofieja Skrjabę (instrukcja jego datowana 26 kwietnia) z prośbą o sojusz taki [1]). O sojusz przeciw Litwie prosi już tylko na wypadek, gdyby król wyruszył na Moskwę[2]), a więc tylko o sojusz odporny. Zlecenie wydanem było, kiedy spisek na życie króla i królewiczów był wprawdzie już odkryty, lecz wieść o tem nie mogła była dotrzeć jeszcze do Moskwy, kiedy przeto Iwan mógł jeszcze przypuszczać możliwość zmiany stosunków litewsko-moskiewskich. W ciągu najbliższych miesięcy sprawa przymierza przeciw Litwie stracić miała wszelkie znaczenie dla Iwana, a dla Mengla nie miał jeszcze znaczenia sojusz przeciw Ahmatowiczom, którzy znajdowali się na jego chlebie, zdani na jego łaskę i niełaskę. Toteż poselstwo Skrjaby skazanem było z góry na to, żeby nie mieć żadnego rezultatu.

Przesilenie litewskie utwierdziło politykę pokojową, a krymskie zdawało się być zakończonem pokojem stałym, jakkolwiek narzuconym; przypomnijmy, że Psków miał z Zakonem 10-letnie zawieszenie broni i dodajmy, że z Kazaniem nie było wojny. Teraz Moskwa miała pokój ze wszech stron. Wszystkie trzy przesilenia kończyły się dla niej pomyślnie.

Pozostawało jeszcze jedno przesilenie, czwarte, mianowicie w stosunkach litewsko-perekopskich. Nie pisząc monografji stosunków Krymu z Litwą, nie będziemy wchodzić w szczegóły. Zwrócę tylko uwagę, jak przy wszystkich zapewnieniach przyjaźni, poselstwo Sedihmata z 20 października 1480 r. miało jednakowoż pewien oścień

[1]) Sbornik istor. obszcz, t. 41, Nr. 6, str. 26, w ustępie I o sojusz przeciw Ahmatowiczom, w ustępie zaś trzecim o pomoc przeciw każdemu, ktokolwiek byiby hanem ordy Złotej.

[2]) Tamże str. 27, alinéa 1.

w sobie. Czytamy w instrukcji: „Takoż mnie, Mengli-Girejowi, Kazimierz król-brat, co ojciec mój Aczi-Girej car kniaziowi Semenowi niektórych nadał ludzi, niechby mi tych ludzi oddał". Dodano, że skoro tylko to nastąpi, przysięgi wszelkie będą królowi święcie dotrzymane [1]•

Mowa tu widocznie o księciu Semenie Olelkowiczu (1454—1470). Niewiadomo, czy Aczi Girej nadał mu jakiś obszar, jakąś krainę ukrainną, którą uważał za swą własność; czy też oddał mu na służbę jakąś drużynę tatarską, a teraz żąda wydania jej potomstwa. Wątpić można, czy s'ę rozstrzygnie to zagadnienie przy dzisiejszym stanie źródeł. Wyraźnym za to aż nazbyt jest dodatek: że król może się narazić na to, iż wszelkie układy z Krymem będą bezprzedmiotowe zgoła, póki tego warunku nie wypełni. A z dworu Kazimierzowego odpowiadano, że nie wiedzą o niczem; nie wiedzą wogóIe( o co chodzi, bo o żadnych tegô rodzaju „ludziach* nigdy nie słyszeli. Niema powodu nie wierzyć im. Tem trudniejsza powstawała sytuacja.

Sprawa o tych Judzi Semenowych" wisiała ciągle nad stosunkami z Perekopem, jako narzędzie, którego można było każdej chwili użyć, gdy się chciało dokonać zwrotu przeciw Litwie. A tymczasem przystaje Mengli nawet na warunek ciężki i upokarzający; gdy król zażądał, by przysłał do Wilna syna na zakładnika, przystaje[2]), ale go nie wysyła. W sierpniu 1481 r. wyprawia Mengli uroczyste poselstwo do Wilna, złożone z trzech posłów [8]), słowem, zachowuje na zewnątrz wszelkie oznaki najlepszej przyjaźni; ale król mu nie dowierza, a zwłaszcza ma w podejrzeniu jego stosunek do Moskwy, czy nie ma być wymierzony przeciw Litwie. Dwóch jego posłów, jadących do Moskwy, przytrzymał Chodkiewicz wojewoda w Kijowie; w sierpniu 1481 r. prosi Mengli, żeby ich przynajmniej odesłać z powrotem na Krym[4]). A król znowu wstrzymuje się z zaprzysiężeniem sojuszu; sprawa stanęła na martwym punkcie od roku 1479. Znów domaga się han, żeby król decydował się z wyrzeczeniem stanowczego słowa i z wyprawieniem poselstwa mającego dokończyć sprawę o przymierze, bo inaczej — grozi wręcz — będzie koniec przyjaźni[5]).

[1]) Litowskaja metrika I str. 333, alinéa 2 i str. 358/9.

[r]) Litowskaja metrika 1, Nr. 26, str. 326; Nr. 48, str. 357, ustęp 2.

[3]) Berdalat Naimg, kniaź Karmyt, Chidira; tamże Nr. 20, str. 327, ustęp 1.

[4]) Mułła Bewgadin i kupiec Alej Maczar (Ormianin?); tamże Nr. 26, sir. 327, «stęp 2 i Nr. 48, str. 357. ustęp 4.

[s]) Tamże Nr.* 48 na str, 357 ustęp 2.

Jakoż niebawem miała rozerwać się „przyjaźń", a za to stosunki Moskwy z Perekopem stają się coraz ściślejsze, nabierają też coraz większej wagi politycznej — i mieszczą w sobie coraz więcej niebezpieczeństwa dla Litwy.

Przesilenie w stosunkach litewsko-perekopskich wychodzi również na korzyść Moskwy.

# DODATEK.

## Chronologja:

1478/9 powrót Mengli-Gireja.
1479, koniec lutego, poselstwo krymskie Alacza i Syijaka do Moskwy.
„ w kwietniu, ciż w Moskwie.
„ przed 30.IV, Dżanibeg w Moskwie.
„ koniec kwietnia, odprawa Alacza i Syrjaka.
„ 30.IV, wyjazd Ormianina Iwaóczy z Moskwy na Krym.
„ latem, bajrasz z Krymu na Litwę.
„ późnem latem lub wczesną jesienią, Temesz i Łuchberdej z Krymu do Moskwy.
, 26.X, Iwan III do Nowogrodu Wielkiego.
„ 17.Xli, Kazimierz Jagiellończyk z N. M. Korczyna na Litwę.
„ późną jesienią, Nurdowłat i Aidor w Moskwie.
„ 2.X11, Iwan 1ll, wjeżdża do Nowogrodu W.
„ pod koniec roku, sprawa o „otjezd" Łyki Obolenskiego.
„ „ „ próżne starania landmistrza o sojusz z Litwą przeciw Moskwie.
„ 25.Xli, król Kazimierz w Grodnie.
1480, 19.I, uwięzienie arcybiskupa nowogrodzkiego.
„ 20.I, Krzyżacy pod Gdowem.
„ około 20.I, goniec od Iwana Młodszego w Nowogrodzie W.
„ 24.I, wywiezienie arcybiskupa nowogrodzkiego,
„ początek lutego, Borys w Ugliczu u Andrzeja Starszego.
„ ii,11, wojsko pskowsko-moskiewskie pod Izborskiem.
„ 13.U, powrót Iwana 1ll do Moskwy.
„ po 13.ll, zbuntowani Wasylewicze ciągną do Rżewa n/W.
„ 19-20.ll, wojsko pskowsko-moskiewskie pod Jurjewem.
2S.11, Krzyżacy powtórnie pod Izborskiem.

o koniec lutego, Wasylewicze w Rżewie n/W.
bojar Andrzej Wasylewicz od Iwana lll w Rżewie n/W.
r.lll, utarczka z Krzyżakami opodal Pskowa,
początek marca, pochód Wasylewiczów do Moiwiatycz.
» „ arcybiskup Wassian w Mołwiatyczach.
w marcu, pogłoski o możliwości wojny Litwy z Moskwą.
„ wyjazd Azi-Baby z Krymu do Wilna,
ostatni tydzień marca, Obolenscy z Wassianem przybywają z Mołwiatycz do Moskwy,
w kwietniu, przysięga Azi-Baby w Wilnie.
i6.1V, wyjazd Zwienca z Moskwy na Krym.
druga połowa kwietnia, Wasylewicze w W. Łukach.
„ „ » poselstwo Wasylewiczów do Trok.
przed 23.IV, wznowienie żądania osobnego W. Księcia dla Litwy.
pod koniec kwietnia, przychylna odprawa Obolenskich w Moskwie.
27.IV, wyjazd poselstwa Mamyrewa z Moskwy do W. Łuk.
koniec kwietnia, wieści o ruchach Ahmata.
I9.V, śmierć Długosza.
27.V, Mamyrew w W, Łukach.
koniec maja, rozstawienie wojsk przeciw Ahmatowi,
„ „ lub początek czerwca, Wasylewicze otrzymują wiadomość o odmowie królewskiej,
początek czerwca, Mamyrew wraca z niczem.
późną wiosną, uwięzienie Aidora w Moskwie.
8.VI, Iwan Młodszy wyprawiony pod Sierpuchów.
koniec VI, lub pocz. VII, Iwan Młodszy pod Kołomną.
23.Vil, do 30.IX. postój Iwana lll pod Kołomną.
pierwsza polowa VIII, Psków wzywa Wasylewiczów.
iS.Vlll, landmistrz po raz trzeci pod Izborskiem.
20-25.VIII, Krzyżacy pod Pskowem.
31,VIII, instrukcja Glińskiego na Krym.
3.IX, Wasylewicze w Pskowie,
pierwszy tydzień IX, wyjazd Glińskiego na Krym.
13.IX, Wasylewicze opuszczają Pskowskie.
? IX, poselstwo Wasylewiczów w Kołomnie.
koniec IX „ „ w Moskwie.
„ „ Tatarzy krymscy ruszają na Podole.
30.IX, Iwan lll jedzie z Kołomny do Moskwy.

1480 1-2.X, Rada w Moskwie uchwala zaczepić Ahmata.
„ „ Iwan lll zmuszony do zgody z braćmi.
„ 3.X, Iwan lll rusza na „brzeg".
„ po 3.X, Iwan lll cofa się pod Kremencc.
„ początek X, Ahmat pod Worotyńskiem.
r я „ Gliński na Krymie.
„ przed 7.X, wybryki łuczników pod Kalugą.
„ około 7.X, wzajemne cofnięcie się od „brzegu".
„ „ ж narada pod Borowskiem.
„ в „ Tatarzy wracają nad Okę.
„ 8.X, Iwan lll w Moskwie.
„ około 8.X, rozkaz colnięcia się pod Borowsk. /
„ „ „ Iwan Młodszy pozostaje pod Borowskiem.
„ 10—24.X, Iwan lll w Krasnom Sielcu.
„ połowa X, Iwan Młodszy sprowadza machiny do Dmitrowa.
„ „ e Kurman, poseł Emineka z Krymu na Litwę.
„ 20.X, instrukcja Sedihmata.
„ po 24.X, Iwan lll ponownie w Kremencu.
„ „ „ Wasylewicze stawiają się w Kremencu.
„ koniec X, poselstwo Towarkowa do Ahmat?.
„ „ mrozy „na brzegu".
„ początek Xl. Oka stanęła.
11.Xl, Tatarzy odchodzą z nad Oki.
13.XI, „Sobornoje posłanije".
w połowie Xl, powrót obu Iwanów do Moskwy.
„ „ „ pochód Tatarów na Sereńsk i Mceńsk.
„ początek grudnia, Sedihmat wyjeżdża z Wilna,
» „ „ kurjer litewski na Krym.
„ Xli, przysięga „twarda" Meugla przed Glińskim.
„ Xli, śmierć Mizaela.
„ „ koalicja tatarska na Abmata.
1481, początek roku, Szymon metropolita litewski.
„ 5.I, Mengli zamawia sobie asylum na Litwie.
„ 21.I zabicie Ahmata.
„ 2.11, układy z Wasylewiczami.
, ii.ll, wojsko moskiewskie wyrusza na Inflanty.
„ w marcu, rozejm 10-letni z Inilantami.
„ 25.111, śmierć arcybiskupa Wassiana.
„ 4.IV, układ z książętami wierejskimi.
„ 26.IV, wyjazd Timofieja Skrjaby na Krym.

1481, IV, spisek przeciw Jagiellończykom odkryty.
„ wiosną, Temir z Ahmatowiczami na Krymie.
„ „ przytrzymanie posłów Mengla do Moskwy.
„ ?.V1, metropolita litewski Szymon zatwierdzony przez patriarchat.
„ S.V11, śmierć Andrzeja Młodszego.
„ ?.V111, uroczyste poselstwo krymskie do Wilna.
30.VIII, ścięcie spiskowców litewskich.
„ ? ? wzajemne poselstwa litewskc-moskiewskie.
1482, epizod zc Spiridjonem.

(Rozprawa niniejsza stanowi rozdział IV gotowego od dwóch lat i oczekującego napróżno na polepszenie stosunków wydawniczych tomu ll-go .Dziejów Rosji"),

*HENRYK ŁOWMIAŃSKI.*

# „WCHODY" MIAST LITEWSKICH[1])-

## Wstęp.

Źródła informują o następujących uprawnieniach miast litewskich na okolicznych terenach, stanowiących własność wielkiego księcia, a niekiedy i osób prywatnych:

1) mieszczanie bardzo często mieli prawo wrębu w puszczach hospodarskich i lasach; w pewnych wypadkach to prawo obejmowało również puszcze i lasy prywatne; nadawano mu w dokumentach ruskich specjalną nazwę ***wjazdu,*** a w łacińskich ***incisio;***

2) na łąkach podmiejskich, a czasami położonych i w dalszych okolicach miasta, niekiedy w puszczach i borach sąsiednich, mogli mieszczanie pasać bydło; pastwiska te zwano zazwyczaj ***wygonami*** lub ***wypustami-,*** prócz tego mogło przysługiwać mieszczanom prawo koszenia siana;

3) w przywilejach zastrzegano nieraz prawo mieszczan do rybołówstwa w rzekach i jeziorach, leżących na terytorjum miejskiem w obrębie folwarków i włók, należących do mieszczan lub też i w wodach hospodarskich, znajdujących się poza granicami terytorjum miejskiego, zwało się ono ***wstępem*** (ustępem);

4) podobnie w niektórych miastach korzystali mieszczanie z prawa łowienia zwierza, lub polowania w granicach pól miejskich, albo i w dalszej okolicy;

5) aczkolwiek rzadko, spotykamy się jeszcze z prawem mieszczan do korzystania z barci w cudzych puszczach i pasiekach[2])*

[1]) Praca niniejsza w pierwotnej formie została odczytana w Seminarjum Historycznem prof. K. Chodynickiego w r. 1923.

i w pobliżu miasta, były one uważane za własność hospodara, który w przywilejach (na prawo magdeburskie) udzielał magistratom miejskim zezwolenia na ich obsadzenie („Polecajem takoż wojtu i burmistrom na tot czas buduczim wsi miesta pustyi w miestie i wkruh miestą, polja naszi, к osażeńju i rozmnożeńju ljudej...". Przywilej

Prawo wstępu do lasów, rybołówstwa, myślistwa i bartnictwa posiadało na Litwie ogólną nazwę wchodów, którą również stosowano i do samych objektów użytkowania[1])- Chociaż prawo wypasu bydła na łąkach, nie leżących w puszczy, nosiło specjalną nazwę wygonów, stosujemy i do niego ogólny termin ***wcbody,*** gdyż zasadniczo nie różniło się ono od praw, jako wchody określanych.

Ze stanowiska prawnego należą one, gdy chodzi o wchody i wygony na cudzem terytorjum, do rzędu praw, dozwalających osobie albo posiadaczowi gruntu korzystania z rzeczy cudzej, praw, mocą których właściciel musiał czegoś na swej rzeczy dozwolić, lub też nie mógł z nią czegoś czynić, znanych w rzymskiem prawie pod nazwą służebności (servitutes) 2), a w polskiem nazywanych również wolnościami [3]). Wstępy do wód i prawo polowania na własnem terytorjum wchodzą w zakres uprawnień, złączonych z własnością dóbr ziemskich [4]).

Wchody były rozpowszechnione po całej Litwie, służyły przedewszystkiem wiejskiej ludności rolniczej, bojarom i włościanom, wiążąc się ściśle z gospodarstwem wiejskiem, a szczególnie doniosłe znaczenie miały na stepowych kresach Ukrainy, w południowym pasie Kijowszczyzny [5]).

Rozpatrzenie roli, jaką odgrywały .wchody" w gospodarstwie rniejskiem na Litwie będzie jednem z zadań niniejszej pracy. Druga kwestja, jaka nasuwa się w związku z uprawnieniami użytkowemi miast, dotyczy genezy tych uprawnień, trzecia wreszcie — to stosunek do wchodów miejskich właścicieli obciążonych terenów: wielkiego księcia, duchowieństwa i szlachty, oraz urzędników hospodarskich. Praca uwzględnia terytorjum W. Księstwa Litewskiego w granicach przed unją lubelską; chronologicznie obejmuje ona okres również przed unją 1569 r. Do obrania tej chwili za termin prekluzyjny skłaniają mnie częściowo względy heurystyczne, gdyż dla połowy w. XVI po-

ną prawo magd,, «dzielony w 1499 r. Mińskowi *(Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 739-44) Byłv one rozbierane przez mieszczan pod dozorem magistratu, który wykonywał tym sposobem funkcje administracyjne, podczas gdy prawa własnosci hospodar się nie zrzekał.

') Leontowicz, *Krest'janskij dwor, Żurn. Min. N. Pr.* 1896, marzec, str. 3У Tenże, *Akty Lit. Metr.* 1l, Ind. V.

[2]) Fr. Zoll (starszy), *Rzymskie prawo pr.* III, A, str. 54, 08 (Kr. *1УIII).*

[3]) Prz. Dabkowski, *P-rawo pr. pot.* II, 254.

') Ibid. 205, 212, 220.

[5]) Leontowicz, *Krest. dw.* I. c. Kamieniecki, *Rozwój własnosci,* IOb *{Kozpr.* W. *b- f. A U. i.* 57).

siadamy najobfitszy materjał do danej kwestji, po siódmym zaś dziesiątku tego stulecia źródła wysychają, nikną. Takie ugrupowanie materjału nie jest dziełem przypadku, a wyniknęło z powodu przeobrażeń, jakie zaszły w stosunkach ziemskich na Litwie za rządów ostatniego Jagiellona. Akta pomiery wołocznej zawierają cenne świadectwa w tej sprawie. Nie dość na tem reforma Zygmunta Augusta ustaliła stosunki gospodarcze, związane z rolnictwem na wsi i w miastach, była końcowym aktem w rozwoju ekonomicznym wsi i miasta litewskiego za Jagiellonów. Późniejsze inwentarze i lustracje nie wnoszą nic nowego, z nielicznemi wyjątkami, jak za panowania Jana III, w kostniejące formy życia gospodarczego. Posługuję się też niemi tylko w tych wypadkach, gdy chodzi o wyjaśnienie zjawisk, niedostatecznie oświetlonych dawniejszemi źródłami.

„Wchody" dosyć często były omawiane w literaturze historycznej, ale zajmowano się niemi przeważnie przygodnie, mimochodem. Leontowicz rozpatrywał ich znaczenie w gospodarstwie włościańskiem [1]> opisywał też dosyć obszernie eksploatację „wstępnych" puszcz i wód przez ludność wiejską[2]). Władimirskij-Budanow[3]), Jabłonowski[4]) i Downar Zapolskij[5]) traktowali o użytkowaniu obszernych wodnych stepowych i leśnych terenów na Ukrainie. Downar-Zapolskij w swojej rzeczy o gminie „zachodnio-ruskiej"[6]) badał je również łącznie z istnieniem i upadkiem samorządowej organizacji gminnej w Wielkiem Księstwie, potrącał też o nie w kilku miejscach innego swojego dzieła[7]). Z dogmatycznej strony ujął kwesiję wolności w Polsce i na Litwie prof. Dąbkowski w ***Prawie prywatnem polskiem***[8]). Obszerniejszemu zbadaniu poddał ją w pracy o rozwoju własności na Litwie—prof. Kamieniecki[9]). Wpływy reformy wołocznej i jej stosunek do praw

[1]) *Krest'janskij dwor, Ż, M. N. Pr.* 1896 r. zesz, 3, str. 39, zesz. 10, str. 173, seg.

[2]) *Selskije promyszlenn. w Lit.'Rus. qosud.* str. 65 — 118, *Warsz. Un, Izw.* 1897 r.

[3]) *Naselenie Jugo-Zap. Rossii ot pot. XV w. do Lubi. Un. (1569). Ąrcij Jugo-Zop. Ros.* cz. 7, t. 11.

[4]) *Ukraina* 185, 304.

[5]) *Ukrainskija starostwa, Arcb. Jugo-Zap. Rossii* cz. 8, t. V.

[6]) *Zap.-rus. selskaja obszczina w XVI w. Ż. M. N. Pr.* 1897, str. 73—128. Rzecz ta wyszła jeszcze w *Oczerkacb* 1905 r.

[7]) *dosudarstwiennoje cboziajstwo welikago knjaż. Litowskago pri Jagiettonacb* 228, 253, 325, passim (cytuję strony według pub'ikacji w *Un. Izwiest'jacb* w Kijowie).

[8]) t. 11, str. 254—370.

[9]) op. cit.

użytkowych zostały przedstawione ostatnio w dziele Piczety o agrarnej reformie za Zygmunta Augusta[1]).

O wiele szczupłej wygląda literatura, dotycząca specjalnie uprawnień mieszczaństwa na przyległem miastom terytorjum. Na pierwszem miejscu należy wspomnieć Antonowicza, który w monografji 0 miastach południowo-ruskich rozwija hypotezę, usiłującą wyjaśnić między innemi genezę wchodów miejskich na terytorjach Rusi południowej [2]). Władimirskij, Budanow i Jabłonowski w cytowanych wyżej pracach opisują wchody ukrainne i eksploatację ich przez miejscowych mieszczan[a]). Również i Downar-Zapolskij przytacza szereg przykładów korzystania z użytków przez ukrainne gminy miejskie[4]). Stosunek zarządzeń, związanych z przeprowadzeniem pomiery wołocznej, do użytków miejskich przedstawił we wspomnianem dziele prof. Piczeta[5]). Stosunkowo najlepiej są opracowane, jak widać z tego przeglądu, wchody miast ukrainnych, gorzej wołyńskich, jakkolwiek 1 one były traktowane sporadycznie, przyczem bez wyczerpania nawet drukowanego materjału. Co się tyczy miast innych — mamy zaledwie tu i ówdzie rzucone luźne wzmianki.

Materjał źródłowy odnosi się przeważnie do XVII wieku, a najobfitszy jest dla okresu między połową tego stulecia a rokiem unji lubelskiej zarówno z powodów powyżej wyluszczonych, jako też wskutek dokonania, począwszy od roku 1545, lustracyj i rewizyj szeregu zamków, starostw a również województw wołyńskich, ukrainnych i północnych, które dostarczają sporo wiadomości do omawianej kwestji. Materjał ten został ogłoszony drukiem w wydawnictwach: Downara Zapolskiego ***Akty Moskowskago Archiwa Ministerstwa Justicii,*** Jabłonowskiego ***Rewizja zamków wołyńskich (Źródła dziejowe*** t. VI), ***Arcl)iw Jago Zapadnoj Rossii*** (część 7-ma, tt, I, II i III; część £8-ma, t. V), ***Połockaja rewizija 1552 goda*** (wydana przez Łappę), ***Arcj/eograficzeskij Sbornik i Akty izdawajemyja Wilenskoj Arcbeograficzeskoj Kommissiej•*** Również przez Wileńską Archeograficzną Komisję zostały opublikowane, aczkolwiek niewyczerpująco [6]), akty pomiery wo-

[1]) *Agrarnaja reforma Sigizmundą Awgusta w Lit-rus. gosud.* cz. 1, rozdział, zajmujący się gospodarstwem leśnem (286 — 322), oraz passim.

[2]) *Monografii po istorii Zapadn. i Jugo-Zap Rossii.* 1, 138.

[3]) *Naselenie Jugo-Zapadn. Rossii, Ukraina.*

[4]) *Ukrainskija starostwa.*

[5]) Część 1l, str. 200, Są również uwagi i wzmianki i u innych autorów, jak Jasińskiego *(Ustawn. zemsk. gramoty,* 22, 165).

[6]) Sporo aktów nie znamy, inne pozozostają niedrukowane chociażby w księgach Metryki Litewskiej. Zob. Piczeta op. cit. I, rozdział o przeprowadzeniu reformy wołocznej, 258- 286.

łocznej zarówno w pomienionych ***Aktach),*** jak i w licznych osobnych wydawnictwach. Dalej wiele ważnych wzmianek o wchodach miejskich zawierają przywileje miejskie na prawo magdeburskie. Drukowano je w szeregu wydawnictw, że wspomnę o najważniejszych, jak ***Akty Zapadnoj Rossii*** (cz. 5, t. 1), ***Akty Litowsko-Russkago Gosudarstwa*** (ogłoszone przez Downara Zapolskiego), ***Opisanje Rukopisnago Otdjelenija Wileńskoj Publiczno) Biblioteki, Russkaja Istoriczeskaja Biblioteka*** (t. XXVII). Jakkolwiek rozdawnictwo prawa niemieckiego rozpoczęło się, jak wiadomo, od r. 1387, jednak pierwsze tego rodzaju znane przywileje o wchodach miejskich nie nadmieniają [1] a najdawniejsze wzmianki spotykamy w dokumentach XV wieku[2]). Prócz tego sporo szczegółów odnajdujemy w aktach sądowych (przeważnie w wyrokach sądów hospodarskich), listach hospodarskich do urzędników, lub mieszczan, petycjach miast do księcia i t. p., ogłoszonych przeważnie w tych samych wydawnictwach, co przywileje miejskie oraz w niektórych innych, jak cz. 8, t. V ***Arcb• Jugo Zapadnoj Rossii.***

## 1.

Typy miast litewskich. Sposoby powstawania wchodów. Nadania. Rola zwyczaju w tworzeniu się wchodów w miasteczkach i miastach. Pierwotny stosunek do ziemi: wolne użytkowanie. Udział w nim miast ukrainnych. Wystąpienie czynnika książęcego oraz posiadaczy dóbr ziemskich. Gmina. Przywiązanie wchodów w jej obrębie do poszczególnych osad.

Rozdział niniejszy jest poświęcony wyjaśnieniu genezy użytkowania miast z terytorjów, będących własnością księcia lub osób prywatnych. Przy rozpatrzeniu podniesionej kwestji należy wziąć pod uwagę, że w Wielkiem Księstwie istniały rozmaite typy miast, różniące się zarówno swojem powstaniem, jak stroną ustrojową i życiem gospodarczem. Spotykamy więc małe miasteczka, stanowiące z gminą wiejską, w której leżały, jednolitą jednostkę administracyjną i ponoszące te same, co włościaństwo, ciężary na rzecz skarbu. Naprz. w r. 1516 Zygmunt oddał w zastaw dzierżawcy oniksztyńskiemu Mikołajewiczowi dwór wileńskiego powiatu Onikszty „i z mjestom i so

[1]) Przywilej z r. 1387 dla Wilna, drukowany w *Zbiorze praw i przyw.* Dubińskiego, str. 1, przywilej z r. 1390 dla Brześcia w *Ak. Lit. - Rus. Qosud.* Downara Zapol. № 1.

[2]) Nadanie pr. magdeb. przez Świdrygiełłę dla Łucka 1438 r. *Ar. Jugo-Zap. Ros.* cz. 5, t. I, Nr. II.

wsimi ljud'mi oniksztynskimi" [1]) — dokument traktuje równorzędnie miasto i wieś. W miasteczkach takich mieszczanie byli obowiązani do wykonywania tych samych robocizn w dworach hospodarskich i na zamku oraz do składania tych samych danin, co ludność włościańska. A więc mieszczanie czudnowscy chodzili na tłokę „żito żati i sjeno kositi", mieszczanie wołkowyscy powinni byli grunty hospodarskie tłoką „dwa dni orati i dwa dni żati", miasta Łomazy i Pieszczatka dopiero przywilej uwolnił od „ciągłych" robocizn, tłók, gwałtów, stróży, podwód, danin, dziakła i stacji (z wyjątkiem wypadku przyjazdu hospodara [2]).

Podlegały też takie miasteczka wraz z włością władzy namiestnika-dzierżawcy. W wielu miasteczkach nie widać nawet osobnych władz miejskich, któreby pośredniczyły między urzędem hospodarskim a mieszczanami, co doprowadza do wniosku, że sprawami miejskiemi zarządzał bezpośrednio lub za pomocą swoich sług hospodarski urzędnik. Przytem w ruskich włościach, naddnieprzańskich i ukrainnych, gdzie istniały władze obieralne, były one wspólne dla miasta i włości [3]).

Oczywiście nie może być mowy, aby takie miasteczka uważać za twory odrębne, różniące się swojem powstaniem od siół. Były to raczej sioła, położone najczęściej przy dworze lub zamku hospodarskim, których ludność trudniła się obok zajęć rolniczych, nawet myślistwa i rybołówstwa, także handlem i rzemiosłami. Stosunki prawne i gospodarcze takich miasteczek, zanim się nie wyodrębniły one od włości, układały się nieinaczej jak na wsi, nie mogły też inną drogą niż na wsi powstawać ich uprawnienia terytorjalne.

Całkiem inne stanowisko zajmowały staroruskie miasta, które istniały jeszcze przed litewską epoką i posiadały nieraz już wówczas wybitne znaczenie, miasta, będące stolicami mniej lub więcej rozległych dzielnic, ziem, związanych z niemi w ścisły sposób «)• O ile małe, drobne miasteczka stanowiły część składową dóbr hospodarskich, to starodawne znaczne miasta należały do państwowego terytorjum i ponosiły ciężar ziemskich świadczeń, uiszczając się do skarbu hospodarskiego tylko z nieznacznych podatków [s])- Powstanie tych miast ginie

[1]) Lubawski], *Obtaštrioj a djelenie,* 88.
[2]) Lub. ibid. 358; Downar Zapolskij, *Gcsud. cboz.* 334.
[3]) Lub. op. cit. 497.
[4]) Wład. Budanow, *Niemeck. prawo w Polszje i Litwje, Zurn. Min. Nar. Pr,* 1868 z. 9, str. 744.
[5]) Dow. Zap. op, c, 333- 4.

w pomroce dziejów, ich początków nie pamiętają najstarsze przekazy źródłowe, wciągnięte do najdawniejszego ruskiego latopisu w czasach litewskich były w nich względnie znaczne skupienia ludności Czy użytkowanie wytwarzało się w tych miastach w sposób identyczny do wsi — należy wyjaśnić. Tak samo wyróżniały się od osad wiejskich starodawne i wybitne miasta litewskie, obdarzone zresztą bardzo wcześnie prawem magdeburskiem, jak Wilno i Kowno[3]).

Do trzeciej kategorji wypada zaliczyć zakładane na surowym korzeniu, ***in scruda radice,*** miasteczka, jakich w XVI wieku pojawia się spora ilość. Władze centralne troszczyły się o to, żeby w miejscowościach, z których do skarbu nie płynęły żadne dochody, dla powiększenia „pożytków" były lokowane miasteczka. Kiedy jeden z rewizorów Dymitr Sapieha otrzymał w r. 1568 zarząd puszcz Łyskowskiej, Międzyrzeckiej i Słonimskiej, z których „do seho czasu pożitku nijakogo nam ne było", król przeznaczył te puszcze „na osażen'e mesteczok, folwarkow i seł naszich" i wydał w tym kierunku polecenie Sapieże[4]). W takich miasteczkach normalnym sposobem powstawania wchodów, jak z góry można przewidzieć, będzie nadanie książece.

Zupełnie wreszcie odrębnie przedstawiają się miasta ukrainne, o nikłym wprawdzie zaludnieniu i słabo rozwiniętym handlu, posiadające jednak specyficzne zabarwienie osad o charakterze kolonizacyjno-obronnym.

Począwszy od pierwszej połowy wieku XV, zaznajamiamy się z prawami użytkowemi miast z rozlicznych aktów, o których nadmieniłem we wstępie. O tem jak się one rozwijały przed zaniesieniem do aktów — bezpośrednich a jasnych świadectw nie mamy: źródła

Kluczewskij, *Kurs russkoj istorii* I, 141.

Jak się da obliczyć na podstawie rewizji Połockiego województwa r. 1552 w Poîocku w owym roku było 1427 domów mieszczańskich (Łappo, *Poł. rewizija 1552 g.* str. 22—27), rachując po 5 głów na rodzinę, przyjmując też, że jeden dom jedna zamieszkiwała rodzina, otrzymamy dla miasta ok. 7500 mieszkańców. Według obliczeń A. Pawińskiego zaludnienie Krakowa w w. XVI wynosiło ok. 16 tys. głów, a przeciętna miast małopolskich była ok. 800, (*Źródła dz.* XIV, 48),

[s]) Cfr. Lubawskij, *Oczerk ist. Lit.-rus. gosud.* 107.

[4]) Downar Zapolskij 1. c. 283. Znamy szereg takich lokowanych miasteczek. Np. Zygmunt I lokował Pieszczatkę *(Ak. wil. ar. kom.* t. IV, Nr. 254, str. 93—5. i Milejczyce *(Rus. Ist. Bib.* XX, 891—5). Królowa Bona założyła Kuźnicę (*Pisc. kn. Orodn. ek.* 11, str. 237), Zygmunt-August — Wasilków *(Opis. ruk. otd. Wil. P. Bibl.* III, Nr. 71) etc..

opisowe, zajmujące się przedewszystkiem sprawami politycznemi, nie interesują się i tą stroną życia gospodarczego miast; nie zwracała ona zapewne na siebie uwagi współczesnych, przynajmniej tam, gdzie nie budziła ustawicznych a zażartych sporów między mieszczaństwem a urzędnikami hospodarskimi, lub szlachtą i duchowieństwem, jak to zobaczymy w XVI wieku (i później) zwłaszcza na Ukrainie. Po pierwsze więc wiadomości o użytkach miejskich musimy sięgnąć do źródeł aktowych, co do których zachodzą dwa pytania: 1) jakiego były rodzaju, 2) jaką rolę przypisać należy zawartym w nich aktom, czy stwarzały one nowe uprawnienia, czy też potwierdzały w spontaniczny sposób powstałe stosunki, a może miewały miejsce te dwie ewentualności.

W prawie polskiem (w znaczeniu obejmującem wszystkie części późniejszej Rzeczypospolitej, a zatem i Litwę) są wskazywane następujące sposoby powstawania „wolności" [1]):

1) o ile wolność powstawała za zgodą właściciela rzeczy, podlegającej ograniczeniu, mogła ona zawdzięczać swe powstanie umowie, zawartej przez uprawnionego z zobowiązanym, albo też nadaniu ze strony zobowiązanego, np. przywilejom królewskim lub panów prywatnych; tu również odnosi się wolność, ustanowiona zapisem testamentowym;

2) obok tamtych powstawały wolności bez wzgiędu na wolę zobowiązanego: na podstawie wyroku sądowego, który wolność ustanawiał, skutkiem dawności, jeżeli wolność była wykonywana przez czas wymagany dla dawności bez sprzeciwu ze strony właściciela gruntu, i wreszcie z ustawy[2]).

Jakże się przedstawią te wszystkie możliwości w zastosowaniu do miast litewskich?

Nabywanie wchodów przez miasta drogą tranzakcji uważam za zupełnie możliwe, przynajmniej pośrednio przez nabywanie dóbr ziemskich, gdyż z jednej strony wchody do dóbr ziemskich mogły być przywiązane (do gospodarstw, siół etc., jak o tem dalej), a z dru-

[1]) Cfr. str. 2.

Dąbkowski, *Prawo pryw.* 1l, str. 256—7. Prawo dawności działało w znaczeniu szerszeni, jako prawo oparte na „dawnym zwyczaju" — o czem niżej. Prawo polowania, rybołówstwa i bartnictwa na własnych gruntach, o ile te użytki stanowiły regale panującego, oczywiście tylko z jego woli mogło powstać.

giej — miasta (uprzywilejowane) mogły dobra ziemskie nabywać 0» jednak czy zachodziło to w praktyce — nie znajduję dowodów. To samo wypada powiedzieć o zapisie testamentowym ze zrozumiałem zastrzeżeniem co do małego stopnia prawdopodobieństwa zachodzenia jego w sferze stosunków miejskich. Natomiast jest rzeczą pewną, że wchody były przedmiotem ustaw i wyroków sądowych — jak np. ustawy wołocznej r. 1557, lub licznych wyroków sądów hospodarskich, wydawanych w sprawie sporów o wchody miast (w pierwszym rzędzie Ukrainnych) ze starostami lub szlachtą itd.[2]). Tego rodzaju akty miały na celu regulację korzystania z wchodów, jak ustawy wołoczne, lub rozstrzygnięcie czy zażegnanie wynikłych na tle korzystania z wchodów nieporozumień (wyroki sądowe).

Ustawy dają wyraz ujawionej w w. XVI tendencji skarbu hospodarskiego do powiększenia dochodów, „przymnożenia pożytków", przy zachowaniu integralności dóbr hospodarskich, która nadawała ton polityce gospodarczej wielkiego księcia. Widoczna jest w nich chęć do ograniczenia osób uprawnionych, do ściślejszego wydzielenia terenów, podległych użytkowaniu, do zamknięcia dostępu chociażby w głąb puszczy. Dlatego mogą one potwierdzać prawo użytkowania, lecz go nie tworzą, żądają udowodnienia pretensji do używalności na terenach hospodarskich, lecz powstrzymują się od rozdawnictwa nowych uprawnień. Nie przeszkadzało to jednak oczywiście rewizorom przy wprowadzaniu w życie pomiery wołocznej zostawiać miastom (jak i siołom) do wspólnego użytkowania grunty „nikczemne", nie nadające się pod uprawę, o glebie nieurodzajnej[3]). Podobnie celem wyroku sądowego było wydeklarowanie praw użytkownika i objekcji strony zobowiązanej, nie wprowadzał więc on w zasadzie stosunków

') Tak w w. XVI szereg folwarków zakupuje Wilno: w r. 1533 część Powilna (obecnie Popławy — Archiwum Miejskie Wil. ks. Nr. 2, str. 13), w 1536 t. zw. folwark Krzyżanowski, a obecnie część Śnipiszek, od Jana z książąt litewskich, naówczas biskupa poznańskiego (Reg. w *Opis. ruk, otd.* III, trans. Zygm. I — *Sobr. dr. gr. W. K. T.* I, Nr. 26), 1570 —folwark Kuprjaniszki (Arch. Miejskie Wil.) etc. W r. 1502 król Aleksander potwierdził nabyte F przez Grodno wsi i S grunta, *Star. Pol.* 111,370-1.

[s]) Ustawa wołoczna 1/IV 1557 r.: (Art. 48). Choczem mjeti, aby wsi uchody do puszcz i lesow, ozer i rek naszych i zabiwan'e jezow i derewo bortnoje, senożati i inszyje wsjakije pożytki na khruntech własnych naszych nikomu inomu, odno poddanym *mest* i wołostej naszych ot uradu na cynszoch i płatech naszych dawany byli, dlja prymnożen'ja pożytkow skarbu naszogo, czoho rewizorowe pilne wywedywati i stereczy majut', żeby to było bez szkody naszoje aby też takimi wstupy i wchody za wkupy i pokłony nichto własnosti naszoje zabirati ne moh. *R. I. B.* XXX, 584.

») Zob, następne rozdziały.

nowych [J]). Zresztą i tu mamy do czynienia z dążnością do uszczuplenia wchodów miejskich bądź ze strony starostów, bądź osób prywatnych itd. Sądy, do których odwoływały się miasta, powstrzymywały proces kurczenia się wchodów miejskich, jakkolwiek bywały i odwrotne wydarzenia, kiedy miasto występowało jako strona agresywna [s]).

Trzecim rodzajem aktów, spotykanym w miastach litewskich, są nadania hospodarskie; Stosownie do okoliczności, w jakich miasta wchodami były obdarzane, wskazałbym na następujące wypadki powstawania wchodów z nadania:

1) mogły je otrzymywać miasteczka 'lokowane w przywileju lokacyjnym, lub na prawo niemieckie wydanym, jak np. Milejczyce, założone w r. 1516 przez króla Zygmunta I na miejscu „stanu", leżącego pośrodku drogi z Mielnika do Bieiska, na gęsto, jak widać, uczęszczanym gościńcu; król pragnął, aby przejeżdżający tamtędy urzędnicy i szlachta mieli w miejscu popasu karczmy i rynek, a w tym celu lokował miasteczko i obdarzył je prawem magdeburskiem i w odnośnym przywileju między innemi przeznaczył mu rozległy wjazd do puszcz hospodarskich na cztery mile od miasteczka[3]); był to akt szczególnej łaski króla, który chciał dostarczyć mieszkańcom Milejczyc warunków pomyślnego rozwoju;

2) przywileje na prawo magdeburskie i inne dla istniejących już miast również mogły zawierać nadanie wchodów. Po wzięciu Połocka przez Moskwę mieszczanie połoccy zaczęli osiadać przy zamku dzisieńskim, otoczyli się ostrogiem i obwarowali się; w r. 1569 król Zygmunt August w przywileju na prawo magdeburskie zapewnił mieszczanom dzisieńskim korzystanie z puszcz hospodarskich i rozkazał miejscowemu staroście wyznaczyć granice terenu użytkowania; prócz tego polecił mu wskazać mieszczanom miejsca na pastwiska — wypusty[4]);

') W 1495 r. w. książę Aleksander wydał wyrok w sprawie mieszczan włodzimierskich z ziemianami, ktorzv nie dopuszczali włodzimierzan do brania drzewa ze swoich lasów. Król roztrzygnął sprawę ua korzyść mieszczan wskutek świadectwa, złożonego przez ks. Aleksandra Sanguszkowicza. Leontowicz, *Ak. Lit. M. i,* JNr. *му*, cfr.Rozdział U.

[2]) 1541 król Zygmunt rozkazał mieszczanom czerkaskim, aby pozostawili w spokoju sićliszcza i wchody, należące do bojara czerkaskiego Iwana Zubryka Antonowicz i Kozłowskij, *Qramoty welik. knjazej Lit.* Ctr. Rozdział U.

[3]) *Rus. Ist. Bibl.* XX, S91-5.

*Ak. J. Zap Pos.* l, Nr. 151.

I

3) przy obdarowywaniu miast gruntami, siołami etc. otrzymywały one również wchody do tych siół przywiązane; w przywileju na prawo magdeburskie, udzielonym przez w. księcia Swidrygiełłę Krzemieńcowi w r. 1438 czytamy: „a otmeryli i dali esmo łanów k mestu ot horoda i z odnoi storony do Bełoi Krynicy i do reki Ikwy pola i senożati, i lesy, i dubrowy, na druhuju storonu do Manewskoie dorohi, szto od Zołoba k Manemu doroha, to wse k mestu lesy, dubrowy i senożaty, i seliszcza, i wsi ***wcbody*** i prichody" *).

Są to wypadki nadawania nowych wchodów, które należy postawić obok wyznaczania wchodów przez pomierę wołoczną. Prócz tego przywileje hospodarskie (podobnie jak wyroki sądowe) mogły potwierdzać już istniejące użytkowanie, jak np. przywilej ziemski Kazimierza Jagiellończyka dla ziemi smoleńskiej (zaginiony), w którym, jak się dowiadujemy z potwierdzającego przywileju króla Aleksandra, znajdował się zakaz: „aby kniazi i okołniczije, i bojare smolenskije u swoich ljesjech, kotoryje około Dnieprą majut' i u dubrowach swoich ne boronili im choromow rubiti i drow sjeczi, ***podlje dawnofro obyczaja,*** kak pered tym bywało"[2]).

Z poprzedniego wynika, że wchody w aktach formalnych były albo potwierdzane, albo też nadawane[3]). To ostatnie — nadanie — nie wymaga wyjaśnień w związku z genezą wchodów, z wyjątkiem chyba pobudek, któremi się kierowali monarchowie przy udzielaniu miastom uprawnień użytkowych, nad czem się zastanowię w innem miejscu- Wspomnę tylko że nadawanie wolności miastom praktykowało się w Polsce już w w. XIII, o czem się dowiadujemy z najdawniejszych przywilejów, wydawanych na prawo magdeburskie dla miast polskich. W przywileju poznańskim z r. 1253 książęta Przemysł i Bolesław oświadczają, że mieszczanom „silvas tam infra quam extra districturn eorum pro domibus construendis et aliis necessitatibus, absque omni

*') Ar. J. Zap. Ros.* cz. 5, t. I, Nr. II.

**) Ak. Zap. Ros.* l, Nr. 213.

[3]) Już Jasinskij dostrzegał dwie drogi nabywania przez miasto uprawnień terytorialnych. Wyliczając w swojej pracy nad przywilejami ziemskiemi rozmaite prawa i ulgi, które otrzymywały miasta w nadaniach prawa magdeburskiego, pomiędzy innemi wskazuje na udzielanie miastom prawa wjazdu do książęcych i prywatnych lasów dla zaspokojenia potrzeb mieszczan w zakresie materjału budowlanego i opałowego *(Ustawn. zemsk. gram.* 22), Na innem znowu miejscu tejże pracy, komentując punkt smoleńskiego przywileju ziemskiego, zezwalający mieszczanom smoleńskim wjazdu do hospodarskich lasów i zabraniający bojarom niedopuszczania mieszczan do swoich dąbrów, Jasinskij słusznie uważa wjazd ów za starodawne prawo (ibid. str. 166, przyp. 287),

pavore contulimus succidendas" Kraków w przywileju z r. 1257 otrzymał prawo rybołówstwa w Wiśle na obu brzegach 2), I inne miasta polskie uzyskiwały podobne prerogatywy[3]).

Natomiast drugi wypadek — potwierdzenie — nastręcza do rozwiązania jedną kwestję. Chodzi o to, co może się ukrywać po za nim, czy prawo użytkowania, oparte na długotrwałej praktyce, zwyczaju, czy też akt książęcy lub inny, który to prawo udzielił, o czem się zresztą wspomnienie mogło zatrzeć, innemi słowy, czy wchody, o których się dowiadujemy ze źródeł aktowych, powstały tylko z woli książęcej, wogóle jednorazowo, czy też i spontanicznie, Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że podobne pytanie może zachodzić tylko w stosunku do starodawnych i znaczniejszych miast litewskich, gdyż małe miasteczka nie wyodrębniały się od wsi, pędziły żywot gospodarczy, zbliżony do wiejskiego, i jak widać ze wszystkiego ta sama droga, to jest długotrwały proces uczynił je użytkownikami wchodów. Dlatego korzysta z nich takie miasteczko równorzędnie z włością, a niekiedy ma z siołami wspólne objekty użytkowania, wraz z włością zabiega u hospodara o interwencję w sprawie ucisku i nadużyć ze strony urzędników, a gdy w XVI w. nastąpiło wydzielenie miasteczek z włości, stały się wchody przedmiotem sporu między wsią a miasteczkiem. W przywileju dla mieszczan i włościan świsłockich król Zygmunt I zastrzega, że sprawy, związane z bartnictwem, będą rozstrzygać pomiędzy sobą sami*); o przywilej starała się włość i miasteczko, które, zdaje się, wystąpiło na czele włości, jak świadczą słowa przywileju! „Bili na czołom poddanyje naszi swisłockije, mjeszczane i wsja wołost"\ Jednak już w r. 1561 Zygmunt August wzbronił mohylowianom wstępu do jezior sielskich s) — skutek to wyodrębnienia się miasta z włości®); wskazuje on wszakże, że mieszczanie nie wyrzekli się jeszcze uroszczeń do jezior sielskich.

[1]) *Kod. W. 1,* Nr. 321.

[2]) „Usum eciam Wyśle fluuii cum ripa utraque a terminis Swerincie usque ad terminos claustri de Mogyla ciuitati conferimus iia, quod in eo quilibet piscari ualeat libéré"... *Kod. d. m. Krak.* cz. 1, Nr. 1.

[3]) Np. prawo rybołówstwa otrzymał w r. 1253 Śrem *(Kod. W.* 1, Nr. 323), rybołówstwa i wrębu—Będzin w r. 1358 *{Kod. N.* 1ll, Nr. MDCCXX1V), wrębu-Lanckorona 1366 r. (ib 1 Nr. CCLXXV). Szereg też wiadomości o nadawaniu wolności znajduje się w *Starożytnej Polsce* Balińskiego i Lipińskiego (Bochnia, 1252 r. t. 1l, 193; Kiecko, 1255, t. 1. 196; Nakło, 1299, ib. 159 etc. etc,),

[4]) *Ak. Zap. Ros.* 1l, Nr. 203 (1540 r.) „A o derewo bortnoje i o bęzoły majut' sja oni sami ineżi soboju suditi.

[6]) *Ak. Zap. Ros.* 1ll, № 28".

[e]) Już w 1523 r. występują włościanie odrębnie od miast, Downar Zapolskij, *Akty Ut-Rus. Qosud* I, 191, Nr. 206 (1530), tenże *Krest, obszcz.* 99.

Pozostawiając zrazu na boku tego typu miasteczka, zwróćmy się do większych miast litewskich, obdarzonych przeważnie do początku XVI wieku przywilejami, a wśród nich najważniejszym na prawo niemieckie i przypatrzmy się pochodzeniu ich wchodów w tej postaci, w jakiej występują one w źródłach nam znanych. Źródła donoszą o wchodach tylko następujących miast, w mniejszej lub większej mierze odpowiadających powyższym warunkom, mianowicie: Bielska, Brześcia, Grodna, Kijowa, Kowna, Krzemieńca, Łucka, Mińska, Nowogródka, Pińska, Połocka, Smoleńska, Trok, Witebska, Włodzimierza

Nie figuruje w tym spisie Wilno najzamożniejsze i według wszelkiego prawdopodobieństwa największe miasto litewskie[2]),

[1]) Do większych miast litewskich na podstawie wysokości składanych do skarbu pożyczek i „płatów" zaliczyłbym prócz Wilna przedewszystkiem Połock, Kowno i Witebsk, następnie Kijów, Brześć, Grodno, Mohylów, Bielsk, Nowogródek, Mińsk, a dalej Drohiczyn, Kamieniec, Włodzimierz, Wołkowysk, Orszę, Mścisław, Brańsk, Mozyrz, a może i Troki (z dzielnicą żydowską). Zob. *Ak. Zap. Ros. II,* Nr. Nr. 161 i 168; *Ak. Jużnoj i Zap. Ros.* I, Nr. 125; Lubawski], *Lit.-rus. sejm,* str. 625 i 777 i dodatek Nr. Nr. 21, 28, 63, a również tabelkę, załączoną u Downara Zapolskiego w *Qosud. cboz.,* dające zestawienie sum pieniężnych, złożonych przez miasta do skarbu. Odzwierciedlają one stan ekonomiczny mieszczaństwa. Ludność miast była nieznaczna. Obliczając po 5 głów ną dom, względnie rodzinę, otrzymamy cyfrę zaludnienia dla:

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Bielska | w | r. | 1576 | ок. | 2700 | (Baranowski, *Podlasie w przed. an. lub.,* 200) |
| Brześcia | „ | » | 1566 | « | 6000 | (Downar Zap. *Berest. Starostwo,* 17) |
| Grodna | *a* | „ | 1560 | *n* | 3500 | *(Pisc. kn. Órodn. ekon.* I, wstęp VII) |
| Kijowa | *T)* | Я | 1552 | *7)* | 2400 | (Jabłonowski, *Ukraina,* 251) |
| *Y)* | *я* | „ | 1570 | *T)* | 4000 | (ibid.) |
| Krzemieńca | *V* | „ | 1508 | *U* | 1700 | (Jabłonowski, *Wołyń i Podole, Zr. dz.* XIX, 60) |
| Łucka | *n* | *U* | *V* | » | 2500 | (ibid. 59) |
| Pińska | » | W | 1553 | я | 4000 | *(Pisc. kn. Pin. i Kłeck. kn.* wstęp XXVI) |
| Połocka | *n* | я | 1555 | » | 7500 | |
| Włodzimierza | » | w | 1578 | *y)* | 4000 | (Jabłonowski, ibid. 60) |

Dla Mińska, Nowogródka, Smoleńska i Witebska danych cyfrowych z owego czasu nie posiadamy. W przeciętnym miasteczku ludność nie przenosiła kilkuset głów (np.w r. 1583 w 64 miastach miastach ua Wołyniu wynosiła 36005 głów, Jabłonowski ibid. 61). Gwagnin o kilku miastach zaznacza, że są znacznych rozmiarów. Wskazówki jego są wszakże nader urywkowe i z tego względu oprzeć się na nich nie można. Tak więc Augustów, Bielsk i Mińsk nazywa „civitas amplissima", Brześć, Nowogródek i Wołkowysk—„ampla", a Pińsk—„satis ampla".

[2]) Danych statystycznych do obliczenia zaludnienia Wilna aż do ostatnich lat XVII wieku niema. Jednak o przewadze stolicy Wielkiego Księstwa pomiędzy innemi miastami litewskiemi wnosić można chociażby z wysokości podatków i „pożyczek", wpłacanych przez nią do skarbu liospodarskiego. Naprzykład, gdy uchwala sejmowa 1529 r. wyznaczyła pobranie od miast Wielkiego Księstwa wyższego nieco nad 3 tys. kóp groszy .płatu", na Wilno przypadła w tem bez mała połowa, bo 1500 kóp. (Downar Zap. *Qos. cboz.* Prił: str. CV seq. tablice). W następnym roku dwadzieścia kilka miast litewskich — w tem największe, jak Połock, Witebsk, Bielsk, Mińsk, Mohylów, Nowogródek—miało zapłacić razem niecałe 450 kóp ordynszczyzny,. gdy od Wilna w tymże roku należało 500 kóp tego podatku *(Ak, Zap,*

gdyż niewiadomo, aby kiedykolwiek wchodami rozporządzało

O kilku z powyższych Jmiast da się odrazu powiedzieć, że znane nam uprawnienia użytkowe otrzymały z nadania hospodarskiego. Wrąb, przysługujący mieszczanom grodzieńskim do puszczy hospodarskiej, i wygon tychże na podmiejskiem pastwisku pochodził z nadania Aleksandra Jagiellończyka[2]). O wchodach Witebska istnieje tylko jeden przekaz —- nadanie, znane z przywileju ziemskiego, wydanego dla ziemi Witebskiej w 1503 roku[3]). Włodzimierzanie dla udowodnienia prawa do brania drzewa z lasów hospodarskich i pańskich powołują się na przywileje króla Kazimierza Jagiellończyka i Aleksandra [4]).

Nie wiem, jakiego pochodzenia były wygony Trok, o których jest mowa w przywileju trockim króla Zygmunta Augusta z r. 1555, gdyż przywileju tego nie miałem możności uwzględnić[5]). W XVII w. mieli wprawdzie troczanie wrąb w lasach i wstęp do

*Ros.* И, Nr. 168). W 1567 r. przypuszczano zebrać od 26 miast uprzywilejowanych sumę w wysokości 10870 kóp, w tem od samego Wilna 8 tys. kóp (Ltibawskij, *Lit.-rus. sejm,* str. 777). Rozkwit handlu tego miasta, popierany przez w. księcia, omówił dosyć obszernie Piczeta (*Agrarn. ref. I,* str. 71). Zgadzają się z powyższem relacje źródeł opisowych. Według Miechowity: (Vilna) „est tanta, quanta Cracovia, cum Casimiria, Clepardia, et omnibus suburbiis"... (Cap. 111). Jan Krasiński nazywa Wilno „illustrissime in Lituania urbs ... descriptione aedificiorum pulchristudineque et populi frequentia, amplitudine ipsa, singulas quidem Lithuaniae civitates superat" (Lib. II, cap. 2). Herberstein, Gwagnin i Starowolski mówią o jego znacznych rozmiarach i znaczeniu. Mniemanie Sapunowa, jakoby w XVI w. Połock „był bogatszy od Wilna i liczył ponad 100 tys. mieszkańców" *(Rjeka Zapadnaja Dwina,* 430) stoi w sprzeczności zarówno z danemi fiskalnemi, jak rewizją w-wa połockiego z r. 1552.

') Pomimo przetrwania nader licznych, liczniejszych niż do jakiegokolwiek innego miasta litewskiego źródeł aktowych, nie znajdujemy wzmianek o użytkach miejskich. Tak z przywilejów na prawo magdeburskie, w których zwykle znajdowały się nadania lub potwierdzenia wchodów, są znane: wydany w r. 1387 przez Jagiełłę, a następnie pochodzące od Zygmunta Kiejstutowicza, Kazimierza, Aleksandra, Zygmunta 1. *(Sobr. dr. gram gor. Wil•* etc. 1, Nr. Nr. 1, 3, 4, 7, 15 a również w *Zbiorze* Dubińskiego), prócz, o ile wiadomo, jednego przywileju Witoldowego, o którym wspomina dyplom Zygmunta j *(Sobr. dr. gr.* etc. Nr. 15). W inwentarzu posiadłości ziemskich Wilna, sporządzonym w r. 1639 przez burmistrza Jakóba Radziminowicza (Arch miejskie Wil. ks. Nr. Nr. 1, 2, 52), zawierającym też szereg kopij dokumentów, dotyczących spraw majątkowych, również śladów uprawnień użytkowych tego miasta nie znajdujemy.

[2]) W r. 1496 w. książę Aleksander obdarzył Grodno prawem wygonu na łące podmiejskiej nad Niemnem *(Ak. Wil. ar. kom* VII, cz. U, Nr. 1). 1506 r. tenże Aleksander zezwolił mieszczanom na wrąb do puszczy pod Prutcami *(Star. Pol.* 111, 371) zob, również: Jodkowski, Grodno, 11. W rewizji z czasów Jana III mylnie odniesiono nadanie wrębu do przywileju r 1496 (*Pisc. kn. Gr. ek.* 11, 179).

[3]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 845-9.

[4]) Okazali te przywileje Zygmuntowi I, który je potwierdził w r. lOUJ *(Ar. J.-Z. Ros.* cz. 5, Nr. Vi).

[5]) Wraz z innemi został on wywieziony przez Rosjan z Archiwum Akt Dawnych w Wilnie, Vide reg. Horbaczewski)', *Kataf. dr. akt. knig.,* str. 565,

mniejszych jezior w okolicy miasta[1]), jednak przenieść tych stosunków w czasy odleglejsze nie możemy zarówno ze względu na późną datę przekazu (r. 1670), jak i z tego powodu, że na przeszkodzie stoi reforma wołoczna, która przecież w stosunkach tych mogła wprowadzić zmiany. To ostatnie zastrzeżenie należy zastosować względem wrębu, przysługującego Pińskowi 2).

Inne z wyliczonych miast obok wchodów nadanych posiadają i takie, o których przywileje mogą tylko powiedzieć, że są zgodne z dawnym zwyczajem. W 1494 r. zezwolono Kijowianom jeździć po drzewo do boru „hdje perwjej toho zdawna jezżywali" '). W przywileju Aleksandra dla Łucka z r. 1497 znajduje się ustęp: „Concedimus demum dictae civitatis pecudes, sues et pecora circum in pratis ad latus civitatis libéré iuxta consuetudinem priorem pascere..." *).

Tenże wielki książę powołuje się na „dawny obyczaj", zapewniając w r. 1499 mieszczanom mińskim „dobrowolenstwo... brati derewo w borjech i lesjech..."[6]), podobnie jak dla Smoleńska w r. 1505®). Według nowogródzkiego przywileju na prawo magdeburskie (1510) mają mieszczanie pasać .swój dobytek tam „hdje pered tym... pasywali "[7]). Podobne zezwolenie uzyskał Połock w 1498 r.[8]), a Brześć również w r. 1511®). Lustracja zamku krzemienieckiego z r. 1563 wspomina o wolności mieszczan „do łowienia ryb w rzece Ikwie według dawnego zwyczaju" [10]). Wszędzie tu — jeśli brać literalnie

[1]) *Arcb. Sb.* 1l, Nr. 97.

[2]) O tym wrębie — w przywileju na prawo Magdeburskie r. 1581. *Ak, Zap Ros.* 1ll, Nr. 125.

[3]) *Rus. Ist Bibl.* XXVII, 548.

[4]) *Ar. J.-Zap, Ros.* cz. 5, 1, Nr. IV.

[5]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 742.

[6]) *Ak. Zap. Ros. I,* hfe 213.

[7]) *Sobr. dr. gr. Min. gub,* str. 5.

[8]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 704.

[9]) *Ak. Zap. Ros.* II, Nr. 73. (Poprzednie przywileje na prawo magd. z r. 1390, 1408, 144-0 o tym uprawnieniu zachowują milczenie (. ow. *Zap. Ak. Lit, Rus. gos.* I, Nr Nr. 1, 3, 13.

[10]) *Ar. J. Zap. Ros.* cz. 7, II, str. 71. Nie miałem możności stwierdzić, czy prawo rybołówstwa w Niemnie, służące mieszczanom kowieńskim, wynikło z nadania czy ze zwyczaju. Downar Zapolskij donosi, że otrzymali oni to prawo od Zygmunta I na skutek swej prośby *(Gos. cboz.* 324, przyp. 1) i powołuje się na 24 księgę zapisów Metryki Litewskiej, zawierającą akty z lat 1540—4 (Ptaszycki, *Opis knig i akt. lit. metr.* str. 84). Baliński w *Staroż- Polsce* (III, 408) i Narbutt (*Pomniejsze pisma* str. 281) streszczają ten sam widocznie przywilej, kładąc jego datę na r. 1540 (u Narbutta błąd drukarski: 1590), mówią jednak, że mieszczanie kowieńscy pozostali nadal przy swym (dawnym) przywileju łowienia ryb. O przywileju na rybołówstwo wspomina Kamieniecki *(Rozw. wtasn.* 132), odsyłając przytem do kopji Warszawskiej Metryki Lit. (ks. 119, zawiera kopje 17 i 18 ks. zap. z lat 1530—6 *Manuscr, quae in cfrart. Max. Vars, asserv. tab, anal.* t. I, 30).

słowa przekazów — jako źródło uprawnień, występuje długotrwałość użytkowania, korzystanie z wchodów, oparte na zwyczaju.

Obyczaj czyli t. z. „starina", w rozmaitych dziedzinach życia społeczeństwa litewskiego odgrywał, jak wiadomo, pierwszorzędną rolę. Według „stariny", tradycji, normowano stosunki polityczne [1]), w określaniu stanowiska ludności i jej obowiązków wobec państwa trzymano się tej samej zasady[2]). „Abo my nowin ne uwodim, a starin ne ruchajem" zapewnia Aleksander Jagiellończyk w swoich przywilejach[3]). Ustanawiając komory celne w Gorżdach i Jurborku, król Zygmunt zastrzegł, że cudzoziemscy kupcy będą mieli skład soli nadal w Kownie „wodlje starodawnaho obyczaja" *). Nie zawsze jednak wolno przenosić powstanie stosunków, o „starinę" opartych, w jakąś nader odległą epokę, gdyż — jak to wypowiedział Downar-Zapolskij — każdy nowy fakt mógł się przekształcić w zwyczaj, stać się precedensem na przyszłość[5]). Król Stefan Batory zabronił pociągać mieszczan połockich pod juryzdykcję zamkową i pisał przytem w liście do wojewody połockiego: „A wjed' że sprawy, wrjadu wojtowskomu należaczije, w mjesti panowe wojewodowe po zwykłomu i dawnomu obyczaju, jako i pred tym bywało, wrjad wojtowskij na sobje nositi, wodlje prawa majdeborskoho otprawowati majete"[c]). Kompetencja sądownictwa prawa magdeburskiego, nadanego Połockowi przed osiemdziesięciu kilku laty, nosiła już piętno starodawnego obyczaju.

Słusznie uważa prof. Halecki, że „starina" stawała się „tylko wtedy źródłem oporu wobec nowych porządków, gdy jej zachowanie leżało w interesie ludności miejscowej", a natomiast „łatwo... i chętnie przyjmowały się takie zmiany, które usuwały źródła dotychczasowego upośledzenia, byleby je zaprowadzano w stopniowym rozwoju')". Można tu dodać, że takie zmiany, „nowiny", stawały się po pewnym czasie tradycją, nabierały w oczach ludności pozorów „stariny". Dlatego wskazywanie na „dawny obyczaj" nie zawsze każe

1) O. Halecki, *Dzieje Unii Jag.* I, 263. W r. 1496 w. ks. Aleksander pisał do Mengli-Gireja: „A takoż i o tom tobie napominajem, szto ty lesi począł horod robiti na naszoi storonie Dnieprą bez naszoje woli, a pered tyra i zdawna za predkow naszych i za otca naszoho i za predkow twoich i za otca twoieho tut horodow waszych na naszoj storonie nie bywało, proto i nynie, aby iesi tomu horodu dał pokój". Pułaski, *Stosunki z Tatar.* cz. 1, Nr. 34.

2) Downar Zapolskij, *Oos. cboz.,* str. 24, 501 i inne, Piczeta, *Agr. ref.* 1, 140.

') *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 595 (1495 r ).

[l]) *Ak. Zap. Ros.* 11, Nr, 202.

5) Downar Zap., 1. c. 25.

[c]) *Ak. Wil. ar. kom.* VIII, Nr. 110.

') *Dzieje Unii* ibid.

domyślać się samorządnego i odległego powstania form, określanych w ten sposób: na stosunki, wynikłe z nadania hospodarskiego, z którego ludność odnosiła korzyść, zapatrywano się z czasem jako na zwyczaj.

W związku z tem należy traktować wzmianki o pochodzeniu wchodów w przywilejach hospodarskich. We wspomnianem nadaniu prawa magdeburskiego z r. 1499 dla Mińska, Aleksander darowuje mieszczanom „dobrowolenstwo" brania drzewa z lasów „podle dawnoho obyczaju". W lat dziesięć później wytoczyła się przed sąd Zygmunta I sprawa tychże mieszczan z Lwem Tyszkiewiczem [1]) i innymi ziemianami, którzy nie dopuszczali ich do boru i „grabili". Pokrzywdzeni mieszczanie upewniali, że mają przywileje wielkich książąt Witolda, Zygmunta i Kazimierza na wrąb w trzech milach od miasta. Król rozkazał rozpatrzeć sprawę na miejscu kuchmistrzowi Piotrowi Olechnowiczowi, któremu mieszczanie mieli przedstawić owe przywileje [2]). Niewiadomo, jaki był dalszy przebieg sprawy: czy mieszczanie okazali swoje przywileje, czy zawierały one nadanie wchodów do prywatnych lasów. Trudno jednak przypuścić, aby dowodzenia mieszczan były zgoła bezpodstawne, niczem nie poparte. Najprawdopodobniej już w przywileju Witolda była mowa o wchodach, co następnie Zygmunt i Kazimierz potwierdzili. Można wprawdzie zapytać, dlaczego nie powołano się na przywilej Aleksandra z r. 1499? O odpowiedź nie trudno: dokument ten wspominał tylko o lasach hospodarskich, a mieszczanom chodziło o bór prywatny; skoro jednak go pominęli, widoczna jest, że nie myśleli o wprowadzeniu w błąd sądu hospodarskiego, że nie szukali jedynie pozorów dla przedłużenia sprawy (boby je znaleźli w przywileju Aleksandra), oraz że tamte przywileje mówiły zapewne o szerszych niż przywilej z roku 1499 uprawnieniach, które nie ograniczały się widocznie do lasów hospodarskich. W chwili wydania przywileju na prawo magdeburskie ewentualne nadanie Witolda jest uważane już li tylko za „dawny obyczaj", dopiero spór i proces zmusiły mieszczan do sięgnięcia po inne argumenty, do odgrzebania zapomnianych już może dawnych przywilejów.

Podobne wątpliwości istnieją i względem miast innych. Mieszczanie łuccy skarżą się na księcia Macieja Czetwertyńskiego, że ich usuwa od korzystania ze „zwyCznego" i „starodawnego" wypu-

[1]) Dworzanin królewski—umarł przed r. 1514, vide Boniecki, *Pocz, rodów* 356; starostą Mińskim był naówczas Bohdan Iwanowicz ibid, str. XXXlli.

[2]) *Rus. Ist. Bibl,* XX, 604.

stu *); nie jest wykluczonemu że chodziło o wypust, nadany Łuckowi przez wielkiego księcia Świdrygiełłę[2]), który zezwolił „na wszystkie strony około miasta" „trawę kosić i bydło wszelakie pastwić, krom sianożęci". W każdym razie Aleksander w r. 1497 na podstawie nie przywileju, lecz zwyczaju udziela miastu wygony[3]). W przywileju dzielnicowym połockim, Zygmunt 1 zachowuje mieszczan połockich przy wrębie do lasów hospodarskich „hdje zdawna budut' birali[4])", pomijając milczeniem punkt przywileju na prawo magdeburskie, nadający miastu te wchody, bez wskazania przytem, czy dawniej istniały[5]). Wszystko to może wzbudzić domysł, że wogóle wchody, wymieniane w przywilejach dla tej grupy miast, powstały z woli książęcej. Tak jednak nie jest.

Co prawda nie należy przypisywać tu większego znaczenia samej okoliczności, że wchody miejskie rozciągały się nietylko na dobra hospodarskie, ale również na prywatne, gdyż wielki książę i temi drugiemi mógł rozrządzać[6]). Wszakże, gdy Kazimierz Jagiellończyk nawołuje kniaziów i bojarstwo smoleńskie do niestawiania mieszczanom smoleńskim przeszkód, gdy biorą drzewo z ich lasów, i motywuje swoje żądanie tylko oddawną praktyką, a nie wspomina wcale 0 innych źródłach uprawnienia — można być pewnym, że wyciekało ono w pierwszym rzędzie ze zwyczaju'). Niema też żadnych powodów do przypuszczeń, aby inaczej było w Kijowie, któremu w r. 1494 wielki książę Aleksander potwierdził nieograniczone prawo wjazdu w okoliczne lasy[8]). Nadto nie wolno dosłownie interpretować spotykanego w przywilejach pojęcia nadania, gdyż za takie uważano 1 wszelkie potwierdzenie hospodarskie jakiegoś prawa, a w procesach i dalszych konfirmacjach odwoływano się nieraz tylko do ostatniego chronologicznie potwierdzenia. Np. włodziinierzanie w r. 1545 uzasadniają swoje pretensje do wrębu w prywatnych lasach nadania-

') Żr. *dziej.* VI, 72(1545 r.).

[2]) *Ar. J.'Zap. Ros.* cz. 5, t. *J,* Nr. V.

[r]) ibid. Nr. IV.

') *Ak. Zap. Ros.* II, Nr. 70.

[6]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 704

[c]) Król Kazimierz Jagiellończyk pisze: „Panei Michaiłowoi Petkowicza, a panei Jacininoj, a panei Wasiljewoj. Synu Kopaczewicza kazali jesmo,majet robiti w Kownje ljudem Bortem horodu; protoż sztoby jesi tym ljudem dali derewo na most do Kowna w puszczach swoich podlje Njemna, kolko budet potreba . Leontowicz, *Ak. Lit. metr.* I, Nr 23.

') *Ak. Zap. Ros.* I, Nr. 213.

[8]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 548.

Ł
к . . . . . .

mi króla Zygmunta I i innych wielkich książąt *). Zygmunt August w swojem potwierdzeniu wymienia przywilej Aleksandra w tej sprawie [2]), podczas gdy przed tym hospodarem na sądzie wielkoksiążęcym ciż włodzimierzanie przedłożyli przywilej Kazimierza Jagiellończyka *). Sama forma konfirmacji, brzmiącej czasami jak nadanie („Dajem też dobrowolenstwo wsim mieszczanom podlje dawnoho obyczaju brati derewo" — przyw. 1498 dla Mińska), usprawiedliwiała tych, którzy później kwalifikowali ją jako nadanie. Wreszcie rozpowszechnienie wchodów na Litwie, rozwiniętych po całym kraju, zarówno na Ukrainie, jak na Żmudzi, na Podlasiu, jak ziemi Połockiej, nietylko wśród wiejskiej lecz i wśród miejskiej ludności sprzeciwia się wyeliminowaniu od udziału w tem zjawisku i miast znaczniejszych. Były one bezwzględnie silniejsze ekonomicznem i społecznem położeniem, stanowiskiem wobec państwa od pomniejszych miasteczek, hospodarowie sprzyjali ich wzrostowi; słowem znajdowały się w pomyślniejszych warunkach, niż inne osady, nie ma więc powodów do przypuszczeń, aby nie potrafiły wytworzyć lub zatraciły uprawnienia użytkowe. Skoro w przywilejach Kijowa i Smoleńska znajdujemy konfirmację wchodów, opartych na zwyczaju, możemy się spodziewać, że i wchody, występujące w przywilejach innych miast w podobnych co tam formach, w tym lub innym zakresie pochodzeniem swoim wpływają z ustalonej zwyczajem praktyki. Więc najdawniejsze, o jakiem słyszymy, Witoldowe nadanie wchodów dla Mińska faktycznie przynosiło może potwierdzenie istniejącego już użytkowania. Przywilej Połocki na prawo magdeburskie .udzielił" napozór miastu wrębu, a w istocie możliwe, że go tylko sprecyzował wobec wydzielenia miasta z dotychczasowego związku z ziemią.

Naogół z wyjątkiem miast lokowanych rolę najważniejszego czynnika w powstawaniu praw użytkowania miast litewskich odgrywa samorzutne korzystanie z okolicznego terytorjum.

Wypadnie więc rozpatrzeć, w jaki sposób na jego tle rozwinęły się wchody miejskie. Kwestię tę, w odniesieniu przytem tylko do miast małoruskich, podnosił jedynie Antonowicz. Zdaniem jego wchody są szczątkowym objawem należenia do grodu w odległych staroruskich czasach obszernych ziem, ku niemu „ciążących". Gminy ruskie — jak uważa autor ***Monografij*** — zapatrywały się na terytorjum, którego punktem ośrodkowym był gród, jako na niepodzielną wła-

>) *Źr. dziej.* VI, 17.
*) *Arcb. J.'Zap. Ros.* cz. 5, I, str. 29.
') *Rue. lat. Bibl.* XXVII, 530.

sność swoją. Podbój Rusi, dokonany przez książąt litewskich, spowodował doniosłe zmiany: nietylko rozbił dawny ustrój gminny i narzucił społeczeństwu obowiązek wspierania księcia wzamian za obronę od nieprzyjaciół — na co zresztą chętnie przystało—lecz naruszył jeszcze jego prawo do ziemskiej własności — z czem się pogodzić nie mogło. Książę, prawem zdobywcy, uważał się za uprawnionego do dysponowania ziemią i rozdzielał ją pomiędzy tych, którzy mu orężnie służyli. Tworząca się w ten sposób prywatna własność niezależna, wyodrębniona od gminy, coraz bardziej uszczuplała jej pierwotne terytorjum. Równocześnie i równolegle załamała się jednolitość dawnego społeczeństwa i posiadania terytorjalnego gminy. Gród — czoło gminy — bronił dawnego porządku, lecz ustępował przed siłą, aż wreszcie zawarł się w ścianach i rogatkach miejskich, utraciwszy dawne terytorjum. Autor dopatruje się na Ukrainie, Podolu i Wołyniu trzech pasów, różniących się dyferencjacją socjalną i odpowiednio do tego stosunkiem gminy i miasta do ziemi. Rozrzucone na kresach południowych Ukrainy miasta posiadają olbrzymie wprost terytorja, obejmujące w Czehryniu, Korsuniu całe dzisiejsze powiaty; nie zaznacza się tu podział ludności na stany. Na północ od kresów Ukrainy czynnik feudalny (wojskowy) znajduje się w równowadze z gminnym, Pamięć o terytorjalnych granicach gminy nie została jeszcze zatracona, jej członkom przysługuje prawo do korzystania w dawnym obrębie z lasów, rzek, pastwisk, nawet zawłaszczonych przez bojarów. Przy posuwaniu się w głąb państwa ku Wołyniowi widać coraz bardziej rozwiniętą klasę bojarską, miasta już nie tylko nie władają okolicznym okręgiem, lecz i dawne pojęcia o prawach do niego znajdują zaledwie wyraz w uroszczeniach do serwitutów [1]•

Hypoteza Antonowicza, śmiało rzucona, grzeszy brakiem dowodów; nie wyjaśnia on na podstawie źródeł związku między obraną za punkt wyjścia gminą staroruską a stosunkami społecznemi pod panowaniem litewskiem, za co go zresztą winić nie można, gdyż ustrój gminny staroruski, a jeszcze bardziej okres przejściowy XIV i XV wieku mają nadzwyczaj szczupły materjał źródłowy. A już największą wywołuje wątpliwość odnalezienie wzorów staroruskich w miasteczkach ukrainnych, pobudzonych do życia w XVI w. Na bezpodstawność takiego poglądu zwracał uwagę Hruszewskij, słusznie twier-

[1]) *Monografii*, 138.

dząc, że miejskie życie kresowe XVI wieku jest wytworem miejscowych kolonizacyjnych warunków[1]).

Najciekawszym dla nas punktem w hypotezie Antonowicza jest zapatrywanie na wchody, jako pozostałość wspólnoty gminnej, szczątkowe objawy praw gminy do swojego terytorjum, a po wtóre na genezą praw księcia do ziemi. Co do pierwszego zwrócę na razie tylko uwagę, że Antonowicz nie odróżnił związku politycznego, jakim była ziemia z głównym grodem na czele, często z kilkoma prigorodami, a organizacji społecznej — gminy — zwanych jedno i drugie zarówno na Rusi jak później na Litwie włościami. Ewentualne atrybucje'włości-gminy — wspólne władanie terytorjum przenosi na włości ziemię[2]). Nie objaśnił też, w jaki sposób odbywało się użytkowanie w obrębie gminy. Późniejsze prace Władimirskiego - Budanowa, Lubawskiego, Leontowicza, Downara-Zapolskiego, Kamienieckiego wiele w tym względzie wyjaśniły. Zastanowienie się nad ich badaniami i zastosowanie wyników tych badań do rozpatrywanej kwestji będzie naszem kolejnem zadaniem.

Najpierwotniejszym stosunkiem człowieka do ziemi jest ten, kiedy ziemia nie stanowi własności niczyjej, a korzystanie z jej płodów oraz zajmowanie gruntów pod uprawę jest naróWni dostępne dla wszystkich, w pewnem może ograniczeniu do grupy ludności, zamieszkującej na danem terytorjum. „Nie ulega wątpliwości — pisze prof.

0 *Istorija Ukrainy Rusi* V, str. 649.

[1]) Ruś nie stanowiła jednolitej organizacji państwowej, a składała się z mnóstwa drobnych państewek, które nazywano włościami, ziemiami, kniażeniami, udziałami etc. Sergiejewicz, *Rus. jurid. drewn.* I, 1. O włości, jako organizacji społeczno-gospodarczej — Kamieniecki, *Rozwój,* 187. Siergiejewicz popiera—zdawałoby się--tę samą tezę, której zwolennikiem był Antonowicz, pisze on: „Ziemia, znajdująca się w granicach włości, stanowi własność jej mieszkańców, a przedewszystkiem mieszkańców jej głównego grodu". Pomimo ubóstwa (które przyznaje) źródeł oświadcza, że może „przytoczyć kilka świadectw, wskazujących na związek ziemi z grodem — związek, dający się objaśnić tylko tem, że ziemia często na bardzo znacznej przestrzeni od miasta stanowiła własność mieszkańców". Jak łatwo spostrzec, autor już odstąpił wypowiedzianej wpierw tezy (.ziemia znajdująca się w granicach włości stanowi własność jej mieszkańców") i wysuwa nową, o węższym zakresie, o należeniu do mieszkańców grodu rozległego często okolicznego terytorjum. Z góry możemy być pewni, że autor, znawca przeszłości ustrojowej Rusi, wydobędzie na światło dzienne najwięcej mówiące przykłady. Dowiadujemy się tedy, że w r. 1067 Kijowianie żądali od Izasława, który poniósł klęskę od Połowców, by jeszcze raz przeciwko nim wystąpił i umotywowali swoje żądanie tem, że „Połowcy razsypaliś po zemlje". Skoro Kijowianie — rozumuje autor — bronili ziem, leżących po za ścianami Kijowa, to oczywiście tylko dlatego, że te ziemie do nich należały, że tam były ich «seła i żiwoty». Teraz dopiero wydaje się, że autor chce dowieść, jakoby mieszkańcy grodu mieli swoje prywatne posiadłości w jego okolicy. Inne przykłady wskazują na to samo. Z takiem postawieniem kwestji można się w zasadzie zgodzić, mimo iż przytoczone cytaty wyraźnych wskazówek nie zawierają. Ibid. 5 seq.

Kamieniecki — że pierwotnie, w prawieku każdemu przysługiwało prawo korzystania z wszelkich pożytków puszczy, tak jak dzisiaj każdemu wolno pić wodę z górskiego potoku. I miód, i ryby, i zwierzyna, i jagody leśne, i drwa na opał były rosą niebieską, którą spożywać mógł każdy"[J]).

Wolność użytkowania z puszczy i miejsc niezajętych wyziera z treści traktatu pokojowego, zawartego między Jagiełłą i Kiejstutem z jednej a Zakonem Krzyżackim z drugiej strony[2]). Z posiadłości litewskich traktat obejmował kraj z miastami: Wołkowyskiem, Sarażem, Drohiczynem, Mielnikiem, Bielskiem, Kamieńcem, Grodnem i zastrzegał, że Krzyżacy nie mają stawiać przeszkód zamieszkałej na tej przestrzeni ludności w polowaniu, rybołówstwie i utrzymywaniu bud (dla przetwarzania materjałów leśnych) w przyległych sobie puszczach, położonych ku Prusom [8]). Stan, zbliżony do pierwotnej nieograniczonej wolności pożytkowania darów natury, trwał na Ukrainie jeszcze w w. XVI. Czerkaszanie—mieszczanie i bojarzy—orzą w polu, gdzie chcą. W Kaniowskim powiecie ziemia była dla wszystkich dostępna, zanim książę Putywlski nie wprowadził dziesięciny. W Barze pola kupować nie trzeba, kto ma pług i woły, może orać, ile zapragnie. Mieszkańcy owych owych okolic mawiali: „swojeho ne majem, odno Boż'e da hospodarskoje"[4]). Nawet Władimirskij-Budanow, który dopatruje się w tych świadectwach gminnego współwładania ziemią, przyznaje, że takie wolne korzystanie płynęło z braku praw do ziemi, uważanej za ***res nullius.*** Prof. Bujak wysuwa nader prawdopodobną hypotezę (w odniesieniu oczywiście do Polski), że „w epoce plemiennego życia lasy i wogóle przestrzenie, nie pozostające w danej chwili w użytkowaniu indywidualnem czy rodowem, mogły być dowolnie zajmowane pod uprawę i zamieniane na własność prywatną ewentualnie tylko użytkową. Dowolność ta była oczywiście ograniczona do pewnych grup osób i do pewnej przestrzeni, poza któremi człowiek był uważany za nieuprawnionego, obcego"[5]). Na gruncie

') Op. cit. 121,

[5]) Daniłowicz, *Skarbiec,* 1, Nr. 646.

[3]) Conf. Dąbkowski, *Prawo prywatne,* 1l, 269,

<[4]) Władimirskij-Budanow, *Formy krest, zemlewl. Kijewsk. Sbornik* etc. *383,* a również *Nasel. Jugo-Zap. Ros.,* str. 111 seq. *(Are!,. Jugo-Zap. Ros.* <cz. 7 t. *i),* ibid. str. 43: (ziemia na Ukrainie) „nie należała jeszcze do nikogo; była ona przypisana do pewnego zamku, będąc (ziemią) państwową w tem znaczeniu w jakiem całe terytorjum należy do państwa". Vide: *Arcb. J.-Zap. Ros.* cz. 7, t. 1, str. Ы>, 97, 98, 103.

[5]) *Studja nad osadn. w Małop.,* str, 328.

jitewskim przedstawił podobny stan na podstawie materjału aktowego prof. Kamieniecki, który również uważa, że źródłem własności (po za nadaniem) była okupacja, oparta na czynniku pracy, włożonej przez rolnika w uprawę roli*). Pola więc orne i kulturalne sianożęcie przechodzą na własność prywatną i stają się przedmiotem indywidualnego użytkowania. Ziemia, wyrobiona z pod puszczy, założone na miejscu wytrzebionego lasu sianożęcie przestają być dostępne dla wszystkich, a stają się wyłączną własnością osób, które w zastosowaniu ich do potrzeb rolnictwa czy pasterstwa włożyły trud i pracę. Natomiast korzystanie z owoców naturalnych lasów, wód i pastwisk pozostaje nadal po za sferą wyłączności indywidualnej. Granica ziem uprawnych, będących w faktycznem użytkowaniu, była zarazem granicą prywatnej własności[2]). Ślady takiego stanu przetrwały na Litwie do w. XVI, a najwyraźniej, jak to widzieliśmy, występowały na kresach południowo-wschodnich, ukrainnych, ale i w innych krajach litewskich, chociaż mniej wyraźnie i w ograniczeniu, także się ujawniały [s]). Z biegiem czasu wskutek wzrostu zaludnienia i podniesienia wartości ziemi wolność użytkowania, przedtem nieograniczona, przestaje być tolerowa i zwolna ustępuje wobec zasad indywidualnej własności, nie znika jednak całkowicie: jako jej rudymentarne ostatki pozostało właśnie użytkowanie z cudzych gruntów. Tak się też zapatruje na związek między dawnem dowolnem użytkowaniem, a późniejszemi uprawnieniami do cudzych gruntów prof. Bujak[4]).

Między późniejszemi wchodami miast, a tem pierwotnem użytkowaniem zachodzi genetyczna zależność. Przyczem mogą się nasunąć dwie możliwości: po pierwsze, gdy miasto rozwinęło się z rolniczej osady, powtóre, kiedy powstało ono z ośrodka osadniczego,

1) Kamieniecki, 1, c. 104.

[s]) ibid. 151.

•) Cfr. Leontowicz, *Krest, dwor, Żurn. Min. Nar. Pr.* 1896 r., z. 3, 40.

') 1. c. 346. Unormowanie wolnego w zasadzie korzystania z lasów daje prawo salickie. Si quis—opiewa ono — arborem post anntim quod fuerit signatus capulare presumpserit nuliam exinde babeat culpam. Si infra annum quis eum capulauerit CXX denarios qui faciunt sold. lll culpabilis iudicetur (XXVII, 57 - 60 — Lex salica emendata, str. 20). O wolnem użytkowaniu w obrębie gminy świadczą mnisi sangalleńscy, którzy utrzymują: „de justis et publicis traditionibus atque legitimis curtilibus talem usum habuimus, qualem unusquisque liber homo de sua proprietate juste et legaliter debet habere in campis, pascuis, silvis... et ad teguląs ligna in praedicto pago succidimus... insuper et grex porcorum de monasterio ad eundem saltum deduceb&tur ad pastum", Przytem: „usus omnes isti nobis... cum illis civibus.. essent communes, v, Inama Sternegg *Deutscbe Wirscbaftgescb.* 1,109.

będącego równocześnie punktem obronnym. W pierwszym wypadku powstawanie wchodów osady a później miasteczka pójdzie zwykłym trybem, właściwym siołom, zanim miasto nie zostanie uprzywilejowane (lub wyodrębnione z włości na mocy ustawy). Przedstawienie rozwoju użytkowania w takich osadach odkładam na później, nadmienię tylko, że tego typu miasteczka pokrywały Litwę gęstą siecią. Sioło, znajdujące się przy dworze hospodarskim, osada, grupująca się pod zamkiem, a i wszelka inna, w razie pomyślnych konjunktur handlowych, szczęśliwej sytuacji komunikacyjnej, a szczególnie gdy dwór był ożywionym ośrodkiem administracyjnym, mogła się stać centrum wymiany, posiąść targ, rynek i przekształcić się w handlowe miasteczko [1]).

Zgoła odmiennie tworzyły się miasteczka na Ukrainie. Kraj rozpostarty na ogromnej przestrzeni, o nadzwyczaj słabem zaludnieniu, miał tu i ówdzie zrzadka rozrzucone grupy osad[2]). Narażone na ustawiczne niebezpieczeństwo napadów tatarskich nie krzewiły się one swobodnie na rozległych stepach: hordy krymskie zmiatały je raz po raz z powierzchni ziemi, to też trzymały się one tych punktów, gdzie w chwili grożącej zagłady mogła ich ludność znaleść schronienie. Siłą rzeczy takiem miejscem był zamek, za którego wałami, najeżonemi palisadą, wyczekiwała ona chwili odwrotu wroga. Najchętniej też u stóp zamku, pod jego osłoną, osiadano, otaczano się ostrogiem; wyrastały w ten sposób miasteczka. Zamek z miasteczkiem bywały nietylko głównemi ale i jedynemi stałemi osadami powiatu[3]). Z nich też szła kolonizacja, wychodźcy zakładali nowe sioła i mia-

[1]) Przywilej z dnia 28/1V 1387 r., wydany przez króla Władysława Jagiełłę na rzecz brata Skirgiełły, księcia trockiego, wymienia np. sioło Lepuny, później miasteczko Lejpuny. Szereg włości ruskich: Świsłocz, Bobrujsk, Rzeczyca, Lubecz, Propojsk, Luboszany, lhumeń i Łohojsk brały nazwę od swych ośrodków, nie posiadających grodów. Jakubowski *Opis księstwa Trock., Przegl. b-* V, 28.

[a]) Zobacz mapę Lubawskiego, załączoną do dzieła *Oblastnoje djelenie.* Według Herberšteiną, którego informatorem był Wojciech Gasztold, wojewoda wileński: „Infra Circassos nullae habitationes christianorum sunt". (Mizler, *Historiarum* 1, 218). A Gwagnin uzupełnia: „Infra Circassos et Kaniovienses nullae habitationes christianorum sunt. Campestria enim desolata, colonis vacua, ipsis solummodo feris domicilium praebentia quadraginta milliatibus ad Oczakow usque castrum et civitatem, in ostis Borysthenis sitam, patent, str. 81. (Starowolski mylnie te przekazy interpretował: „Religio apud eos - videlic. Czerkaszan - magna ex parte Machometana". Mizler ibid. 27).

®) Władimirskij Budanow *Naselenie,* str, 73. *Ar. J. Zap. Ros.* cz. 7, t. I)

steczka[1]). Ludność tych obwarowanych miasteczek w XVI-ym w. (i później) jeszcze nie miała za główne zatrudnienie handlu i przemysłu *), a nawet rolnictwa. Mimô nadzwyczajnej żyzności gleby w tej mlekiem i miodem płynącej krainie[8]) produkcja rolnicza nie wystarczała nawet na własne potrzeby, sprowadzano też zboże z innych dzielnic państwa[4]). Główne źródło egzystencji płynęło z eksploatacji wchodów. Wskutek rzadkiego rozmieszczenia miast w pustkowiach bezludnych i bezpańskich, ich mieszkańcy swobodnie ciągnęli pożytki z borów i dąbrów, pełnych dzikiego zwierza i ptactwa, z stepów, gęsto usianych jeziorami i poprzecinanych rzekami, obfitującemi w rozmaite gatunki ryb, swobodnie pasali trzody i kosili trawę na pastwiskach i sianożęciach tak daleko od swoich siedzib, jak nakazywała potrzeba, o ile pozwalało oddalać się od bazy wciąż grożące niebezpieczeństwo pochwycenia przez jakiś lotny czambuł tatarski. Rzecz jasna, że wchody, przyswojone w takich warunkach, będą leżeć na znacznej przestrzeni—jak też faktycznie było na Ukrainie—nie będą eż systematycznie przez mieszkańców w peryferji miasta zabierane, gdyż wyzyskiwali oni te użytki, które wskazywała chwilowa wygoda, lub większe bogactwo użytków. Stąd były one rozrzucone w rozmaitych okolicach i odległości od miasta, a w razie zahaczenia o sferę ekspansji innego miasta lub prywatnego posiadacza enklawy dóbr, gruntów, futoru, wciśniętej w bezpańskie obszary, wynikał spór o podział, o to, kto ma większe prawo korzystania z użytku').

') Jabłonowski, *Ukraina,* 159. Oto jeden przykład rozwoju osadnictwa w tym rodzaju. W 1589 r. król Zygmunt III udzielił staroście Czerkaskiemu ks. Aleksandrowi Wiśniowieckiemu zezwolenia na zbudowanie zamku w uroczyszczu Czehrynie, położonym na szlaku tatarskim, i fundowanie w tem miejscu miasteczka, wyznaczył też dla nowej osady obszerne terytorjum *(Arcb• J• Zap Ros.* cz. 5, t. 1, w, XXIV), a w trzy lata nadał dla lokowanego miasta prawo magdeburskie. Jak następnie się dowiadujemy z przywileju króla Stanisława Augusta, nadanego Medwiedówce: „lud wolny, w mieście Czehrynie pryncypalnym zmieścić się nie mogący, osobną osadę nad rzeką Medwiedówką zaludniwszy, miasto tegoż nazwiska czyli Daniłowa utworzył, osobny w nim urząd miejski ustanowił i szczególne od Czehryna miał pozyskać przywileja..,* (przed. r. 1Gl6 Ibid, 551).

[2]) jabłonowski, ibid. 323.

[3]) Nawet suche i zwięzłe popisy w ten sposób opisują urodzajne okolice zamku Bracławskiego: „Naperwej pasznja tam rodit' zbożje wsjakoje zawżdy lepiej, niżli pri kotorom inszom zamku; konem i wsjakomu bydłu chowan'e tam roskosznoje po dubrowam i swinjam po dubnikach czerez zimu; i tam radosja bydło wsiakoje tam mnożif i t d. *(Arcb J- Z. Ros.* cz. 7, t. II, w. VII) Beauplan opisuje żyzność gleby ukrainnej: „Ubertas agri tantam frumentorum suppeditat, ut, quid cum ea faciiunt, haud raro ignorent, fluviis navigalibus, qui mare ingrediantur, destituti, excepto BorystheneOczywiście w XVI w. rolnictwo tak dalece się jeszcze nie posunęło, aby można było mówić o wywozie.

[4]) Lubawskij, op. cit. 765.

[5]) Cfr. Jabłonowski, *Ukraina,* 144, A również zobacz następne rozdziały.

Na razie wszakże aż do wieku XVI była to eksploatacja obszarów niczyich, nad któremi tylko prawa zwierzchnicze sprawował hospodar, chociaż wskutek stanowiska starostów coraz dotkliwiej dawała się odczuwać ciężka ręka urzędników hospodarskich.

Zaobserwowany na Ukrainie proces powstawania miast i w związku z tem wytwarzania się wchodów zależał od specjalnych warunków, w jakich się na Ukrainie rozwijało osadnictwo. Najważniejszym czynnikiem była nieustanna niepewność bezpieczeństwa, wiszącą zawsze w powietrzu groźbę zniszczenia, puszczenia z dymem zagród, uprowadzenia dobytku, zabrania w jasyr, a za drugi — bezbrzeżność stepów krainy pustej i bogatej, wabiącej do siebie osadnika, rybaka i łowcę ze stron odległych. Imigrująca ludność musiała myśleć o samoobronie, skupiała się w punktach, obiecujących być azylem w razie potrzeby, lub sama starała się o ich wzniesienie.

W państwie Litewskiem, przynajmniej w wieku XVI, Ukraina była pod tym względem unikatem. Gdy jednak przeniesiemy się wstecz, to z wielkiem prawdopodobieństwem będziemy mogli zastosować spostrzeżenia, poczynione nad zjawiskami, o których zachowały się stosunkowo obfite przekazy, do innych miast, których początków i pierwotnego bytu nie odsłaniają źródła o tyle, żebyśmy z nich potrafili wyciągnąć konkretne wnioski. Mam na myśli najdawniejsze miasta ruskie, szczególnie rozlokowane na wielkiej drodze (lub w pobliżu), wiodącej niegdyś z kraju Waregów do Carogrodu. które przetrwały do późniejszych litewskich czasów i znalazły się na terytorjum państwa Litewskiego. Nie jest wykluczonem, że i one były takiemiż ośrodkami kolonizacyjnemi i punktami obronnemi, jak później miasta ukrainne, że osadnictwo na Rusi posuwało się nie w kierunku od jednodworczej (względnie sielskiej wielodworczej) osady do warownego grodu, lecz odwrotnie gród wysyłał osadników i zakładał sioła, co również wynikało z konieczności ochrony przed walkami plemiennemi lub napadami wrogich ludów obcych [1]. Iden-

[1]) D. Samokwasow, *Drewnije goroda Rossii* w rozdziale lll traktuje o pierwotnein powstaniu miast na Rusi; str. 143—162 — teorja historycznego rozwoju osad na Rusi. Prjesniakow w dziele *Kniażoje prawo w drewnej Rusi* wypowiada domysł, że w tworzeniu się ustroju grodowego odgrał aktywną i twórczą rolę czynnik książęcy; u podstawy organizacji grodowej miała się znajdować siła książęca. Argumentami autora są: brak wcześniejszych wiadomości o wieczach, niewytworzeme się władzy grodów jako takich nad prigorodami. zależność od księcia sotni wchodzących w skład organizacji grodowej (str. 190-206). Hypoteza ta, jak sądzę, me stoi jednak w sprzeczności z przypuszczeniem o analogji gospodarczego rozwoju miast staroruskich i ukrainnych, gdyż i w tych ostatnich mamy do czynienia z zewnętrzną siła, występującą tu W postaci władzy starościńskiej.

tyczne przyczyny rodzą identyczne skutki, dlatego nie od rzeczy będzie przypuścić, że wolne użytkowanie w staroruskich miastach formowało się trybem, właściwym późniejszej Ukrainie. I charakter gospodarstwa staroruskiego ujawniał wiele cech podobieństwa do gospodarstwa ukrainnego. Przebija on ze słów księcia Światosława, który uważał za główne przedmioty wywozu Rusi futra, miód i czeladź (niewolników *)• Łowiectwo uprawiała cała Ruś od smerda do księcia; dla kupców dostarczała ta gałęź przemysłu produktów dla wymiany z zagranicą; Prawda Ruska zabezpieczała prawo własności do miejsc łowów 2). Obok łowiectwa kwitnęło bartnictwo®); chów bydła, datujący się od czasów prehistorycznych, i ptactwa domowego również był rozpowszechniony [4]).

Wprawdzie w najwcześniejszych (z w. XV) źródłach do wchodów dawnych miast staroruskich, a podówczas litewskich, nie słychać o łowieckich i bartnickich zajęciach ich mieszkańców we wchodach; wyjątkowo się tylko zdarzało, jak w Połocku, gdzie mieszczanie wespół z Edworzanami zamkowymi" i „włostnymi ludźmi" wydzierżawiali zresztą gony bobrowe hospodarskie [s]); nie uprawiały też miasta na większą skalę rybołówstwa *), z pewnych jednak ubocznych wskazówek wynika, że użytkowały one na znacznym promieniu. Najdawniejsze akty nie narzucają miastom żadnych ograniczeń terytorjalnych dla wrębu, co odnieść należy do niezanikłej jeszcze wolności użytkowania, późniejsze zaś wyznaczają granice na znacznej odległości od miasta, w obrębie kilkuinilowym; więc dla Mińska, Połocka, Nowogródka na 3 mile, na 5 dla Kijowa. Zapewne takie ograniczenie obejmowało przestrzeń leśną, z której mieszczanie brali drzewo oddawna, owe „zwykłe miejsca", służące na potrzeby miejskiej ludno-

') *Pot. Sobr. Rus. L.* 11, 55 (2-gie wyd).

[2]) Downar Zapolskij, *Ist. narodn. cboziajstwa,* I, 242,

[s]) Leontowicz, *Selskijepromyszlenniki, Warszawskija Un.Izwiestija,* 1897r. 31. Później miód stanowił, jak się zdaje, najważniejszy przedmiot zbytu w eksporcie Połocka i Witebska do Rygi, która ze swej strony sól na Ruś wysyłała. Uporządkowaniem handlu solą i woskiem zajmują się liczne ustawy, wydane dla kupców niemieckich i ruskich, Vide Napiersky, *Rus. Liw. a.* NrNr. XLIX, LXX1V, CXV1I, CLIII, CL1V etc.

[4]) Downar Zapolskij, ibid. 248.

[s"]) *Ak. Zap. Ros.* I, N 147 (1497).

") Namiestnik Połocki Bohdan Andrzejowicz dozwalał mieszczanom połockim łowienia ryb na rzece Biejtejcy, oczywiście za opłatą. *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 389.

ści 0, ale nic nie zaprzecza przypuszczeniu, że teren wrębów miejskich był rozleglejszy, niż wskazywały przywileje, a wówczas promień kiikumilowy wykreślałby minimalny zasięg używalności. Mieszczanie połoccy wypędzali bydło na pastwiska, położone nad rzeką Uszatą, która była najbardziej zbliżona do miasta swoim dolnym biegiem (ok. 10 w.) i ujściem do Dźwiny (mniej więcej o 2 mile poniżej Połocka). Nad rzeką leżało kilka dworów hospodarskich: Telitenicze, Mienice, Woronecz, Uśćszacze z włościami «), inny dwór hospodarski Obielczyce dzieliło od Połocka ok. 10 wiorst[3]). To znaczy, zasięg wchodów nie pokrywał się z podziałem gminnym, przekraczał terytorjum włości grodzkiej połockiej i wtłaczał się we włości sąsiednie. Ponieważ użytkowanie w zasadzie było dostępne tylko dla członków danej organizacji gminnej, dlatego powyższa okoliczność zdaje się świadczyć o dawności zasięgu wchodów tego miasta[4]), idącego głębiej wstecz niż organizacja wołostna. Rozległość zaś czy nie jest śladem pierwotnej rozciągłości ekspansji wcbodników połockich?

.W okręgu wrębu mieszczan kijowskich znajdowała się włość wyszgorodzka z starodawnym Wyszgorodem jako swym ośrodkiem [5]): i tu mamy przed sobą podobne jak w Połocku zjawisko.

Dowolne użytkowanie z terytorjów niczyich musiało ulec w swych formach i zakresie zmianom, odkąd przeszły one na własność księcia, lub zostały zawłaszczone przez osoby prywatne, Przy. wileje ziemskie, odźwierciadlające stosunek bojarstwa do własnoścj ziemskiej, wskazują dobitnie, że przed r. 1387 ogół bojarstwa nie

!) Jak już widzieliśmy, Mińskowi przysługiwało prawo wrębu w 3 milowym okręgu „podle dawnoho obyczaju' (co nie jest wprawdzie pewne), Kijowowi na 5 mil „de oni derewo na budowan'e i na drowa dobrowolne sobje zawżde к potrebe swojej benit../ *(Sbornik Macban.* Nr. 207) W przywileju z 1511 r. dla Nowogrodka wyraźnie wymieniono kompleksy leśne w wyznaczonym okręgu: „w Ofanowje iEt Hromszewju..."

i.ubawskij, *Ob/, djel.* 257—8. Zob. również Ogłoblina mapę powiatu połockiego w 2-ej połowie XVI w. z oznaczonemi w przybliżeniu granicami włości, *Sborn. Arcbeot. Inst.,* ks. 4-ta, 1880.

[3]) ibid. 261.

M Z aktów, dotyczących wewnętrznych spraw Połocka z 2-ej poł. XV w. których zachowało się sporo *(Rus. Ist. Bibl.* XXVI), 28, 389, 409, 701, 78o, 814, 836, *Ak. Zap. Ros. ),* Nr. 147, 175), nie znać aby na tem tle wynikały spory.

[5]) Ciekawa hipoteza Ljaskoronslciego, który przypuszcza, że Wyszgorodem nazywano gród wzniesiony w Kijowie na górze nad Podolem (z cerkwią Dziesiacinną nie zaprzecza istnieniu odrębnego Wyszgorodu pod Kijowem, co przyznaje sam autor *(Kijewskij Wyszgorod w udjetno-wjecz. wremja).*

miał pełnej własności do ziemi, a uzyskał ją, dzięki przywilejowi z roku 1387, na mocy którego przynajmniej dobrami sukcesyjnemi mógł odtąd swobodnie rozrządzać')- Jaki był już podówczas stosunek księcia do pustkowi, nie będących w prywatnem władaniu, nie jest tak łatwo dociec. W każdym razie w XV wieku książę uważa za niedopuszczalne zajmowanie i eksploatację puszczy bez książęcego zezwolenia. Gdy bojar kurszlewski Hanus zaorał bez hospodarskiego przyzwolenia puszczę w rakiskim powiecie i osadził w niej hospodarskich i swoich własnych ludzi, wielki książę Aleksander odebrał mu grunty, rozkazał odwołać jego własnych ludzi i oddał rolę z ludźmi hospodarskimi, którzy na niej pozostali Grzegorzowi Ościkowiczowi[a]). I za Kazimierza Jagiellończyka wstęp do puszczy hospodarskiej bez wiedzy urzędników był wzbroniony. Relacja dzierżawcy kowieńskiego Wojciecha Janowicza informuje, że gdy za króla Kazimierza dzierżył Grodno pan Stańko Sudywojewicz *), leśniczy Zub Migowicz zarządzał puszczą w ten sposób: „jestliby kotoryj czołowiek u puszczi jeho miłosti kotoruju szkodu uczinił, abo nowo prorobki porobił tam, hde by było s szkodoju łowow hospodarskich, Iesniczii takowa czełowieka poimawszi, pered panom Stańkom staiwał" ... Ale nietylko karczunek puszczy nie był dozwolony, nawet drzewo na budulec i opał wydawał sam leśniczy, przytem tym ludziom hospodarskim, którzy nie mogli dostać materjału skądinąd. O ile kto brał drzewo ze szkodą dla puszczy hospodarskiej, leśniczy odbierał mu konie lub woły i odsyłał je do hospodarskich dworów grodzieńskich, siermięgi i topory konfiskował dla siebie[4]).

Relacja ta wydaje mi się bardzo charakterystyczną. Mamy do czynienia ze stosunkami w zachodniej połaci kraju, pod względem gospodarczym bardziej postępowej, niż dajmy na to włości naddnieprzańskie, w której i rolnictwo rozwijało się intensywniej, niż we wschodnich i południowych zacofanych dzielnicach ') i materjał leśny

') Kutrzeba, *Unia* 531. Ograniczona własność ziemska prywatna bojarska istniała i na Litwie pogańskiej. Jakubowski, *Opis,* 36.

-) 149i r. Leontowicz, *Akty lit.-rus. metr* ł; cfr Lubawskij, *Obi. djel.,* 304.

[3]) By! starostą grodzieńskim prawdopodobnie w początku drugiej połowy XV w. (cfr. Boniecki, *Poczet,* Spis XXVIII), przeprowadzał granice grodzieńskie i goniądzkie między innemi wespół z Miszkiem Wiesztortowiczem *(Arcb- obom. !,* Nr. 18), który był łowczym hospodarskim ok. 1451 lub 1416 r. (Boniecki, ibid. XIV).

[4]) *Pus. Ist. Bibl.* XX, 795.

[n]) Rodzaje danin na zachodzie (zbożowe) i na wschodzie (miodowe, futra): Downar Zap, Gos. *cboz.* 226. Vide też Lubawskij, *Obt. djel.* 364 et passim.

był więcej ceniony wskutek łatwiejszego dostępu do rynków zbytu[1]); dlatego tu właśnie powinna była najsilniej się zaznaczać dążność księcia do wyłącznego wyzyskiwania pożytków puszczy. Jakoż ochrona puszczy istniała, ale, należy przyznać, w dosyć wąskim zakresie: karczunku zakazywano o tyle, o ile zagrażał łowom hospodarskim, „hdje by było s szkodoju łowow hospodarskich", tak że faktycznie prawo księcia do puszczy wyrażało się, jak się zdaje, tylko w przestrzeganiu nienaruszalności łowów hospodarskich oraz wykonywaniu pewnej kontroli nad wywozem drzewa z puszczy w celu zapobieżenia wyrządzaniu ewentualnych szkód puszczy; również chyba ze względu na ochronę łowów. Tam gdzie łowy nie cierpiały rra tem, jak widać nawet karczunek nie był wzbroniony, nie wiadomo wszakże czy tylko dla ludzi hospodarskich (co pewniejsza), czy też i dla innych. W zasadzie jednak hospodar rozporządzał puszczą, jak i wogóle miejscami, nie będącemi w indywidualnem posiadaniu[s]), odkąd bojarowie do swoich dóbr, przynajmniej ojczystych, pozyskali pełne prawo. Ochrona puszcz na Wołyniu istniała również już za Kazimierza Jagiellończyka i wspierała się na tych samych zasadach co w okolicach Grodna. Specjalnie w tym celu wysłany dworzanin powiadomił księcia Michała Sanguszkowicza i innych ziemian o rozkazie królewskim, zabraniającym pustoszenia łowów i karczowania „nowin" w puszczy Swinińskiej *).

Jaką drogą i kiedy powstało na ziemiach Wielkiego Księstwa prawo księcia do rozrządzania pustkami, a nawet ziemią, znajdującą się w ręku prywatnych posiadaczy zastanawiano się niejednokrotnie w literaturze historycznej. Antonowicz[4]) uważał to za wynik podboju Rusi (jeśli się do niej zwrócimy) przez wielkich książąt litewskich i nie różnił się w tym poglądzie z jaroszewiczem, który w ten sposób przedstawiał genezę litewskiego systemu feudalnego, opartego z jednej swej strony o stosunek do ziemi[s]). Przeciwko takiemu poglądowi wystąpił Władimirskij Budanow, wskazując, że po pierwsze Litwa podboju we właściwem tego słowa znaczeniu nie dokonała,

1) Kierunek handlu towarem leśnym wskazują ustanowione w 15-l-7 roku komory leśne w Kownie (Niemen), Brześciu (Bug), Dryssie (Dźwina), Sałatach (Żmudź), Downar Zap. ib. 497.

[2]) *3-cia Księga Zapisów Metr. Lit.* passim *Rus. Ist. Bibl.* XXVII,

[']) *Arcb• J.-Zap. Ros.* cz. 8, t. IV, Nr. VIII.

[4]) Jak o tem wyżej.

[5]) *Obraz Litwy, 1, 122.*

a stosunki społeczne w ruskich dzielnicach układały się mimo przejścia pod panowanie litewskie drogą ewolucyjną, a po drugie trudno przypuścić, aby na ziemiach, stanowiących jądro dawnej Rusi, tam gdzie powstała Prawda Ruska, nastąpił gwałtowny a nieuzasadniony zewnętrznemi wydarzeniami przewrót [1]. W innem dziele tegoż autora przytoczony jest fakt, który do pewnego stopnia uzupełnia tamto przypuszczenie[2]. Pod rokiem 1051 latopis donosi o nadaniu przez księcia Izasława Jarosławicza monasterowi Peczerskiemu góry, znajdującej się nad pieczarą, w której żyli mnisi. „Książę Izasław — wyjaśnia Władimirskij-Budanow — nie był prywatnym właścicielem góry, znajdującej się nad pieczarą, góra ta bowiem nie należała do nikogo, jednak założyciele monasteru nie uważali jej za res nullius i zwrócili się do księcia jako przedstawiciela władzy społecznej. A przytem nie poprzestają oni na złożeniu oświadczenia o dokonanej okupacji, nie proszą o potwierdzenie prawa, lecz o ***nadanie*** góry („daby ny dał horu tu", „knjaź wda im horu tu"). Jasnem jest, że ziemia, przez nikogo niezajęta, uważana była za własność państwa...". Pomijając odróżnienie praw księcia jako właściciela prywatnego a przedstawiciela władzy publicznej — bo kto wie, czy ścisłe odgraniczenie tych pojęć nie będzie dla owej epoki problematycznem — mamy w tym fakcie oczywisty dowód, że prawo księcia już podówczas rozciągało się na ziemie puste, jakkolwiek nie sięgało zapewne na większą odległość od stolicy danego księcia[3]. Poglądy Antonowicza i Wład.-Budanowa usiłuje pogodzić Lubawskij, wskazując z jednej strony na podniesienie autorytetu władzy książęcej, jakie nastąpiło wskutek podboju Rusi przez Litwę, na wagę, jaką przywiązywali wielcy książęta do ziemi, którą uposażali ludzi, zobowiązanych do służby wojskowej, którą też eksploatowali sami, rozwijając gospodarstwo rolne, a z drugiej strony zwracając uwagę na okoliczności, świadczące, że już za Rurykowiczów były warunki, wymagające usunięcia samowolnego zajmowania ziemi i ustanowienia nad niezajętą ziemią zwierzchnictwa księcia, a więc że książęta opanowali w dostatecznej mierze społeczeństwo, że się ustaliły terytorja księstw Rurykowiczów, że wreszcie ziemia nabyła wartości ekonomicznej wskutek utrwalenia,

[1]) *Pomjestno/e prawo w drewn. epoctju Lit.'Rus. gos, Cztenija w ist. obszcz. Nest, Ijet.,* ks. 3, 64.

[2]) *Ist. russk. prawa,* 529.

[3]) Cfr. Downar Zapolskij, *Ist russk. nar. cbozA,* 299,

sie życia osiadłego[1]). Trudno się nie zgodzić z teorja Lubawskiego, przyjmującą zasadę ewolucyjności i popartą ważkiemi argumentami, gdy chodzi o prawo księcia do ziem, będących w prywatnem władaniu, a nawet o powstanie teoretycznego prawa księcia do rozrządzania obszarami nieuprawnemi, gdyż w praktyce wolność użytkowania z puszczy i wogóle terenów niezajętych, dotrwała czasów litewskich, tolerowana przez państwo, które oczywiście, gdy zachodziła potrzeba mogło skorzystać ze swych praw zwierzchniczych 2). Przedmiotem szczególnej pieczy były oczywiście miejsca łowów, ulubionej rozrywki Jagiellonów. Starano się ochronić je przed ingerencją osadnika, ceniono też gony bobrowe dla cennego futra tego zwierza. Pozatem przyznawano nowopowstające wchody, podobnie jak wykarczowane lasy poddanym hospodarskim i prywatnym; nawet w drugiej połowie XVI w., szlachta żmudzka wywalczyła sobie przyznanie przez hospodara wchodów, oddawna użytkowanych [3]). Tam gdzie ziemi było dużo, a zaludnienie słabe — na Ukrainie — dopiero w XVI wieku obserwujemy proces ścieśniania przez starostów dowolnego korzystania z użytków.

Miasta znajdowały się w tym względzie w trudniejszej niż wieś sytuacji. Uratowanie puszcz podmiejskich od grożącej im zagłady, wytrzebienia, musiano już wcześnie mieć na widoku, szczególnie w pobliżu większych miast, gdzie było większe zapotrzebowanie i na użytek mieszczan, i na budowę zamku, i na potrzeby dworu hospodarskiego oraz urzędników. Stąd już w najdawniejszych przywilejach umieszczano klauzule, ograniczające wchody[4]). Rozrządzał też książę „miejscami pustemi" w mieście i pod miastem, polecając je w miastach uprzywilejowanych opiece wójta i burmistrzów[5]). Sam fakt nadawania względnie potwierdzania wchodów daje poznać, że czasy wolnej, nieunormowanej eksploatacji ziemi i zbierania jej owoców naturalnych minęły, że książę przystąpił do wykonywania przysługujących mu praw do ziem nieuprawnych. A że zainteresowanie się tą sprawą po miastach nie jest późniejsze od początków wieku XV do-

o Lubawskij op. cit. 306 seq. Prof. Kamieniecki daje ogólny pogląd na powstanie uprawnień księcia do ziemi, op. cit. 97 seq.

[2]) Kamieniecki, op. cit. 99,

[3]) Downar Zap., *Oosud. cboz.* 323. Kamieniecki, op. cit. 110.

") Połockowi 1498, Mińskowi 1499 etc. Cytowane już przywileje na prawo magdeb.

') W tychże przywilejach, lub w 1511 dla Nowogródka: „Polecajem też woitu i burmistrom na tot czas buduczym i na potom kotoryi budut wsi mjestca pustyi w miestje i około mjesta polja naszi ku osažen'ju i rozmnożeniu ljudej . *Sobr. dr, gr. Min.,* str. 5,

wodzi kilkakrotnie już wymieniony, a nieznany bliżej z treści, przywilej Witolda, wydany dla mieszczan Mińskich. Bielskowi wielki książę Aleksander zapewnił wrąb jako „libertatem... quam predecessores nostri omnibus incolis civitatis eiusdem concesserant,.,B ')• Owi *predecessores* to zapewne Kazimierz Jagiellończyk i Witold, który w r. 1430 nadał dla mieszkańców Bielska obrządku katolickiego przywilej lokacyjny a)- Wójt Krzemieniecki otrzyma! wchody od wielkiego księcia Świdry" giełły w r. 1438*).

O ile zarządzenia hospodarskie regulowały jedynie korzystanie z wchodów, zapobiegając zniszczeniu użytków, to szlachta, bojarstwo dążyło do całkowitego usunięcia wchodów mieszczan z swoich dóbr. Jak widać z posiadanych przez nas wiadomości, głównym przedmiotem sporu był wjazd do prywatnych lasów. Sprawa ta pojawiła się na porządku dziennym w końcu wieku XV i początku XVI; dla Połocka pierwsze ograniczające postanowienie przyniósł przywilej ziemski ziemi połockiej z r. 1511 dla Kijowa podobnyż przywilej z r. 1529 '), Wchodów do imion ojczystych szlachty wzbrania mieszczanom łuckim przywilej, który otrzymali w 1502 r. od Aleksandra [s]). Nad przebiegiem tej walki o wchody między bojarstwem a mieszczaństwem zastanawiam się bliżej w innem miejscu.

Kiedy się odbył proces zawłaszczenia użytków i wcielenia ich jako części składowej do dóbr prywatnych — nie jest wyjaśnionem: prof. Kamieniecki przypuszcza, że momentu wyłonienia się określonej linji granicznej na Litwie wskazać niepodobna, na większą zaś skalę proces ten miał się odbyć nie wcześniej jak w połowie w. XV [5]). Jeśli chodzi o tendencję do wyłącznego wyzyskiwania pewnych ob-

>) Wiszniewski, *Pomniki bist. i lit.* 1", 97. (Przywileje na prawo magdeb. 1495).

[s]) Ibid. 95.

[3]) „Wolno jemu (wójtowi Jurkowi) w rekach, i w lesiech, i w senożatach i budowaniu sieno sieczy i derewo rabity".,, *Arcb• J.-Zap. Ros.,* cz. 5, t, I, Nr. 1l. Czy tak wczesne jasne postawienie kwestji użytkowania nie wzoruje się na odnośnych postanonowieniach w przywilejach miast polskich? O przyczynach nadania prawa magdeb. dla Krzemieńca z wójtostwem dla Jurka dowiadujemy się z przywileju: „pożadał na nas iz Buska Niemec Jurek w Kremianec wojtostwa z nemeckimy prawy, *kak iz Marborga prawa wydaiut na wsja krolewskije mista polskoje koruny,* i my, poradiwsze z naszymi kniazi, i naszeju radoju, podłuh jego proszenia, dali ieśmo iemu wojtostwo u Kremiancy so wsimy tymy prawy marborskiemy, *ni odnogo członka ne wyjmaja ani ustawlaja'*.. Wskazuje to na recepcję urządzeń miast polskich.

[4]) Jakubowski, *Zemsk. priwil. Żarn. Min. Nar. Pr.* 1903, czerwiec, 274.

') Cfr. Jasinskij, *Ustawn. gram.* 165.

*') Arcb. J.-Zap. Ros.* cz. 5, t. I, str. 20.

') Op. cit. 146.

jektów — to zapewne ujawniła się ona przynajmniej w niektórych dzielnicach Litwy bardzo wcześnie. Przyjmując hipotezę prof. Jakubowskiego o „rjadie" połoczan z księciem w pierwszej połowie w. XIV, można sądzić, że już podówczas połoczanie usiłowali zawłaszczać» „taiti" rzeki i jeziora książęce, czego im zresztą surowo wzbroniono [1]). Chociaż nie znaczy to jeszcze że „utajone" rzeki i jeziora miały przechodzić w indywidualne posiadanie, jednak wobec tego, że punkt ten zwraca się przeciwko pojedynczym zawłaszczycielom, i to ostatnie przypuszczenie wydaje się prawdopodobnem. W każdym razie (już w w. XV) Andrzej Olgierdowicz darował połockiemu Troickiemu monasterowi rzekę Zwaną z gonami bobrowemi od Zwany do Drysy[2]). Wogóle w początkach XV wieku posiadłość prywatna z reguły obejmuje nietylko grunty orne, względnie i kulturalne sianożęcie — tereny, w które została włożona praca ludzka, ale również bory, lasy i dąbrowy, ziemie bartne i pasieki, rzeki, krynice, stawy, potoki i jeziora, a nawet bobrowe gony i łowiska. Wyraźnie wymieniają je nadania; jakkolwiek formuły tych ostatnich są szablonowe, nie mogły one wszakże znaleźć się w sprzeczności z rzeczywistością. Granice posiadłości nie są jeszcze wykreślone: może ona rosnąć, rozszerzać się, lecz główne jądro zawiera wymienione użytki, na które też rozciąga się prawo własności[3]). Prywatni posiadacze dóbr ziemskich rozrządzali temi użytkami według upodobania. Pan Moniwid fundował w Bracławiu „cerkow Matki Bożoj" i obdarował ją ludźmi, ziemiami, jeziorami i rzekami[4]). Michajło P'strucz Iwanowicz nadal dla monasteru Czerejskiego część Czerejskiego jeziora[5]). Łowiska zaś mogły stanowić własność prywatną nietylko na zasadzie książęcego nadania, ale i wskutek zawłaszczenia drogą polowania[6]).

[1]) Jakubowski, ibid. 276. Przypuszczalne brzmienie punktu: A Połoczanom rjek i ozer knjaźich ne taiti; a chto potait, toho ti, knjaże, kazniti. Ibid, 296.

[2]) *Ak. Zap. Ros.* 1, Nr. 13.

[3]) Np. Witold nadal Wojciechowi Moniwidowi w 1407 r. rozlegle dobra „cum... silvis, borris, nemoribns etc.[1], *Ateneum Wit.* 1923 r. str 257, lub kniaziowi Fedorowi Daniłowiczowi sioła z jeziorami, dwa stawy etc. Antonowicz i Kozłowski], *Oramoty* Nr. 1. Również Świdrygiełło — słudze swojemu Chodkowi sioło Miłosze w łuckim powiecie. *Arcb. Sang.* 111, Nr. VII i t. d. Zob. też niżej.

[4]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXXIII, Kr. 12.

[5]) *Arcb• Sborn. U,* Nr. 1,

[6]) Wasyli Kopaczewicz skarżył królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi na hospodarskich ludzi żołudzkich, iż ci, przeszedłszy Niemen, osiedli niedawno w jego łowiskach Hospodar polecił namiestnikowi słonimskiemu Myszkowi Wysztortowiezowi, bv sprawę rozebrał. Wysztortowicz dla wyjaśnienia, czy sporne łowiska należą do Kopaczewicza, zasięgnął informacji u poddanych królewskich słommskich. Ludzie slonimscv powiedzieli: .Po tomu wedaiemo *(że* są to łowy i ostępy Kopa-

Wystąpienie władzy książęcej, która objęła w faktyczne posiadanie użytki, rezerwując sobie aprobatę lub przekreślenie ustanowionego zwyczajem korzystania z tych użytków, względnie nadawania nowych praw użytkowych, oraz prywatnych posiadaczy dóbr ziemskich, dążących do odsunięcia elementu postronnego od eksploatacji terenów, do siebie należących, zakończyło okres wolnego użytkowania. Odtąd wchody przybierają właściwą sobie formę prawa na cudzej własności. Należy rozpatrzeć w historji wchodów rolę jeszcze jednego czynnika — organizacji gminnej. Gmina, jako organizacja społeczna na Litwie, nosi nazwę włości; tak samo nazywano również jednostkę administracyjno-podatkową [1]). Istnienie tej pierwszej jest pewne tylko dla południowo-wschodniej części państwa litewskiego: Ukrainy, Naddnieprza i miejscowości zadźwińskich, natomiast gdzieindziej występuje włość jako pewne terytorjum administracyjne[2]). Z tego względu mówiąc o czynniku gminnym, ograniczymy się do tych trzech krajów.

Organizacja gminna przestrzegała integralności swojego terytorjum, stając w obronie jego granic, kiedy je naruszano. Wielki książę Witold odebrał od włości rohaczewskiej ziemię berezyńską i dał ją księciu Jerzemu Tołoczce, a następnie kapitule wileńskiej. W nadaniu dla kapituły wileńskiej z r. 1399 umieścił nakaz: „A w tu zemlju perwopisanuju ne ustupatisja nikomu ani Rohaczewcem, ani inomu

czewicza), szto zetnlja nasza bortnaja suhranicznaja, derewo naszoje bortnoje iimestnoje s pana Wasilewymi ljud'mi , a wedajemo horazd, szto łowy i ostupy Kopaczewicza i łowliwali jesmo tudy s panom Kopaczom k Dereczinu, o!iż po Berezuju i na to prisjahszi zawedem". Na mocy tego świadectwa namiestnik przysądził nowiny, wyrobione w tych łowiskach Kopaczewiczowi. *{Arcb. Sang.* lU, Nr. Nr. XVI, XVII, 1468 r.). Dereczyri otrzymał ojciec Wasyla—Kopacz w 1416 r. od Witolda (ibid. 1, Nr. XXIV), ponieważ jednak do nadania w procesie nie odwołano się, rzecz wiadoma, iż sporne łowiska nadaniem objęte nie były, a zostały zawłaszczone później (nadanie brzmi: „dali jesmo jemu Dereczin zo wsimi seły i puszczoju, как derżał Dremut.,."), A więc polowanie na łowiskach było dostatecznym argumentem dla roztrzygnięcia sprawy na korzyść Kopaczewicza, Wywód ten rozmijałby się z ujęciem kwestji powstawania praw do łowów przez prof, Kamienieckiego. („Wobe c zmonopolizowania przez państwo łowów jedynem źródłem prawa do nich były nadania monarsze" łc. 141).

[1]) O rozwoju i modyfikacjach terminu włość: Kamieniecki, op. cit. 185—7.

*) Lubawski], op. cit, 71. i.-ownar Zapolskij, *Zap. Rus. selsk. obszcz.* 115, 121 seq.; tenże, *Ukrainskija Starostwa,* 94. O tem jak ciążyła władza książęca na ludności litewskiej, świadczą trzy dokumenty, wydane przez Władysława Jagiełłę (2) i W itolda (1) do ciwunów w sprawie stosunku do duchowieństwa katolickiego (Ks. Kurczewski,) *Kościół zamkowy czyli Katedra Wileńska,* str. 15 23); pierwszy był drukowany w dziele Szajnochy *Jadwiga i Jagiełło.* lll, str. 235, wyd. 1861 r. cfr. Jakubowski, *Opis ks, Trock.* 38), Ilustrują one z jednej strony rozległa władzę ciwuna nad ludnością włości, a z drugiej całkowitą zależność ciwuna od księcia, który mu groził, że jeśli przestąpi rozkaz księcia, „swą szyją zapłaci".

komu, niż derżat' kanonikom Wileńskim..." [1]). Dopuszczano możliwość, że rohaczewcy, pomimo rozporządzenia księcia i dwukrotnej zmiany posiadaczy oderwanej cząstki włości, nie zrezygnują z jej odzyskania. Znane są liczne fakty, kiedy gmina, nietylko wschodnio ale i zachodnio litewska, drogą sądową broni nienaruszalności swoich granic Objawy solidarności gminnej w sprawach, dotyczących władania ziemią, popchnęły Władimirskiego-Budanowa do dania hipotezy 0 gminnem współwładaniu ziemią, hipotezy, która się zresztą w nauce nie utrzymała[3]), gdyż dadzą się one wyjaśnić odpowiedzialnością fiskalną gminy wobec państwa. Według innnego, o wiele bardziej prawdopodobnego poglądu (skrystalizowanego jasno w pracy prof. Kamienieckiego), przedmiotem wspólnoty gminnej są użytki, podczas gdy ziemia uprawna wychodziła ze składu gminy, stawała się niewątpliwą własnością indywidualną[4]). Zachodzi jednak potrzeba wyjaśnienia, w czem się owa wspólnota gminna wyrażała. Jak się zdaje, ewentualne jej przejawy dadzą się rozłożyć na dwie kategorje faktów, które usuwają konieczność użycia dla ich określenia terminu „wspólnota". Po pierwsze będzie to solidarna działalność gminy (o czem nadmieniłem) w kierunku zachowania terytorjum gminnego, zapobieżenia odrywaniu cząstek gminy i wyjmowaniu ich od ciążących nad gminą obowiązków fiskalnych. Powtóre wyrażą się one w udostępnieniu członkom gminy korzystania z wchodów, co da się sprowadzić do pierwotnego wolnego użytkowania, ograniczonego do obrębu gminy, czego zdają się dowodzić zarówno przytoczone przez prof. Kamienieckiego przykłady, jak i wogóle znane świadectwa źródłowe ') . To ograniczenie niekoniecznie zamykało dostęp do wchodów dla osób, będących w danej chwili poza organizacją gminną, gdyż 'ludność tej ostatniej była ruchoma, wymagało tylko, aby każdy uczestnik eksploatacji wziął udział w ponoszeniu ciężarów gminnych *), 1 dlatego może być uważane za zjawisko wtórne, wynikłe z narzucenia na gminę przez państwo pewnych obowiązków. Wątpliwem też

i) *Ak, Zap. Ros.* i, Nr, 15, facsimi.ie: Lelewel. *Polska wieków średn. V,* dodat. na tabi.

Downar Zapolskij, op. cit. 111 i 12.

[3]) Wład, Bud. *Formy krest, zemlewtad. Kijewskij Sbornik.* 383 seq.; A *ase* lenie,* 110. Z polemiką przeciwko poglądom, wypowiedzianym przez Władimirskiego-Budanowa, wystąpi! Lubawskij *(Obi. djel.* 468 seq. ', Downar Zapolskij (op. cit.), niedostateczność dowodów na jakie ta hipoteza moZe się powołać.

') Kamieniecki op. cit. 188.

») ibid.

«) Downar Zapolskij, op. cit., 116 seq.

jest, aby eksploatacja wchodów odbywała się wspólnie przez całą włość oraz aby włość rozporządzała wchodami, gdyż znajdowały się one zazwyczaj we władaniu jednego lub kilku siół[1])- Taki stosunek włości do wchodów decydował o stanowisku miasta w tym względzie 0 ile wchodziło ono w skład włości i tem samem korzystało z terytorjum wołostnego, powinno było wraz z nią ponosić świadczenia na rzecz **państwa[2]).** Podkreśliłbym jednak okoliczność, że mawet tam, gdzie miasto i włość pozostawały w najściślejszym związku, odróżniano — jak się zdaje — wchody miejskie od wołostnych. Semen Połozowicz, dzierżawca rzeczycki, prosił króla Zygmunta 1 o wyznaczenie ustawą .szto by on mjeł s toje wołosti naszoje na pożytok 1 na pożywen'je sobie mjeti". W 1529 r. król uwzględnił jego prośbę i wydał ustawę, z której się okazuje, że miasto i włość są obowiązane do ponoszenia tych samych ciężarów na rzecz starosty i zamku, między innemi powinny dawać dziesiątą rybę „so wsich ozer mjesta i wołosti Rjeczickoje*. Widocznie jeziora, do których miało wchody miasto, były nie te same, co służyły wołostnym poddanym królewskim [3]). Odróżnienie to zapewne opierało się na faktycznem użytkowaniu; wstęp do jezior sielskich mieszczanom i vice versa nie był może jeszcze zakazany, gdyż wprowadziła to wyraźnie dopiero ustawa rewizorska 1561 r. („do ozer selskich mjeszczanom ne ustupowati" *), jednak w praktyce ustalił się podział, przez ustawę 1561 r. ostatecznie utwierdzony. Tam, gdzie wolność użytkowania nie uległa zanikowi, miasto miało prawo do wchodów na całem terytorjum gminnem, czego ślady zachowały się w rewizji zamku mozyrskiego z r. 1552[5]), w praktyce jednak niekoniecznie to prawo wyzyskiwało. Ciż mieszczanie mozyrscy rościli pretensje do polowania tylko w najbliższej okolicy miasta „około mostą", a nie w całej włości[8]). Wogóle organizacja gminna nie krępowała wołoszczan (wraz z mieszczanami) w korzystaniu z użytków, owszem brała je w ochronę od

[1]) Ibid. li!, Leontowicz, *Krest, dwor., Żurn. Min. Nar. Pr.* 1896, marzec, 40.

-) Downar Zapolskij, op. cit. 89.

[3]) Lubawskij, op. cit., Prił. nr. 47.

[4]) *Ak. Zap, Ros.* IV, nr. 93. Ten podział na jeziora sielskie i na miejskie opiera się widocznie na zwyczaju, na który wciąż ustawa w tem miejscu się powołuje. Podobnie do jezior sielskich wzbroniono w tymże roku wstępu mieszczanom mohylowskich, ibid. t, 1ll, nr. 28.

[3]) *Ar. J. Zap. Ros.* cz. 7, t. I, nr. LXXXV: wrąb „jako ziemlja wołostnaja zaszła", prócz tego „meszczane seno na sebe kosjat, hdje chotjat' po dubrowam seł hospodarskich *woiostnycb"* -więc również w obrębie włości.

*) *Arcb- J.-Zap. Ros.* cz. 8, V, r.r. XXX! (1551 r.).

wdzierania się ludzi obcych, nienależących do gminy i niepodlegających gminnym powinnościom, dopiero zetknięcie gmin prowadziło do zamknięcia dla danej gminy granic sąsiednich. Podział zaś wchodów wewnątrz gminy pomiędzy poszczególne warstwy i grupy ludności odbywał się inną drogą, mianowicie drogą przyswajania wchodów przez poszczególne osady. Proces ten zachodził Oczywiście nietylko tam, gdzie istniała organizacja gminna, lecz i w tych miejscowościach, gdzie włoście rozwinęły się tylko, jako jednostki administracyjne i obejmuje te miasta, które powstały z osad rolniczych.

Kwestja przynależności wchodów w literaturze historycznej była albo nie dość wyraźnie stawiana, albo też wysuwane koncepcje nie miały dostatecznego poparcia dowodowego. Leontowicz wskazywał* że wchodami władały włościańskie dworzyszcza, podobnie jak pańskie dwory lub folwarki [1]), jednak przyznawał, że pozostawały one we wspólnem władaniu sioła lub kilku siół 2). Również Downar-Zapolskij uważał, że użytki, „ciągnące" do służby, nieraz rozrzucone na znacznej przestrzeni, mogły stanowić przedmiot współwładania całego sioła lub siół kilku [3]). Prof. Kamieniecki utrzymuje, że prawa użytkowe w sąsiedniej puszczy stanowiły część składową normalnego gospodarstwa bojarskiego i włościańskiego[4]), twierdzi też że .wchody stanowiły organiczną całość nie z osobami, lecz z gospodarstwami, były przywiązane do pewnego dworzyszcza, czy służby oczywiście wspólnie i solidarnie z resztą użytkowników"[5])-

Jak można się przekonać z aktów XV i XVI wieku zazwyczaj uprawnienia do wchodów były przywiązane do sioła, którego mieszkańcy eksploatowali je wspólnie. Widać to już w darowiznach Witolda wsi rozmaitym osobom. W 1407 r. nadał on IIji Wiaczkiewiczowi kilka wsi we włodzimierskim i łuckim powiecie „so wsinii dochody i prichody, z danmi, z myty, niczoho na sebe ne wymenjaja "*). W akcie darowizny po wyliczeniu różnych użytków tych siół, ziem bartnych, łowisk, bobrowych gonów, jezior, rzek etc. wielki książę

*Krest, dwor, Żarn. Min. Nar. Pr.* 1896 r. październ. 173-8,

[1]) ibidem, marzec, 40.

®) *Oosud. Cboz.* 228, *Zap. Rus. selsk. obszcz.* 111.

[4]) Op. cit. 106.

n ibid 123. A dalej przyznaje, że „podmiotem praw użytkowych po puszczach są prawie wyłącznie osoby zbiorowe, włości, sioła, lub częściej grupy dworzyszcz, które kolektywnie z owoców puszczy korzystająIbid. lił.

") *Ar. J. Zap. Ros.* cz. 8, IV, nr. I.

dodaje często w podobnych aktach spotykaną formułę [1]) „szto к tym sełom słuszało i tjahlo, i takoż, szto możet sobs primyszliti i razsziriti, na nowom koreni posaditi". Sioła nie są delimitowane, nie posiadają wyraźnych granic, a wyjaśnienie „szto к tym sełom słuszało i tjahło" każe się domyślać, że chodzi tu o wchody do terenów, nie należących do siół bezsprzecznie [2]). W innych aktach nadawczych zaznacza się to wyraźniej. W 1445 r. otrzymał od Świdrygiełły potwierdzenie na sioło Sienno, w łuckim powiecie Pietraszko Łukiewicz „so wsim tym... szto k tomu (siołu) z wjeka prisłuchało i słuszajet wjeczisto i neporuszimo, so wsimi uchody i prichody..."[;i])- Podobnie Kazimierz Jagiellończyk potwierdza łuckiemu ziemianinowi Olizarowi Szyłowiczowi wysłużone od Świdrygiełły sioła w mielnickiei włości „so wsim s tym, szto izdawna к tym sełom prisłuszało... so wsimi uchody i prichody..." [4]) itd. Przykłady te ilustrują stosunki ziemskie na Wołyniu, gdyż najwcześniejszy zachowany materjał aktowy dotyczy przeważnie tej ziemi. Odnośnie innych dzielnic Wielkiego Księstwa obfitych dowodów władania siół wchodami dostarczają rewizje, lustracje etc. z połowy XVI w. i późniejsze. Z rewizji starostwa mozyrskiego, dokonanej w 1560 r. dowiadujemy się, że poddani siół Wodowice i Oleksicze „mają ostrow Liswę na drzewo bartne"*); poddani sioła Wiazka donoszą, że „w obrębie sioła Ozaryckiego zdawna... drzewo bartne mają"[6]), łowy rybne sioła Skryhołowskiego znajdują się w jeziorach Nizowie, Rzeczyszczy, Klinie i Bartoszynic[7]), sioła Boków i Borysowicze mają zdawna drzewo bartne na „pasie kach* miejskich mozyrskich „i teraz używają* *). Rewizja puszcz z r. 1555 odkrywa podobne uprawnienia użytkowe siół na rozległym

[1]) Ibid. nr. nr. III, V, Vii etc, *Arcfriw. Sanguszk.* nr. XU i inne.

[2]) Wyrazami wszystko, co do sioła „sluchajet" lub „prisłuszało" oznaczane przywiązane do sioła wchody. Bojar putywlski Demid przedkładał królowi Kazimierzowi Jag., że książę Semen Aleksandrowicz nadal mu sioło Czapiiszcze i ziemię Tern „i z ozery i sjenożati i z perewesjern i so wsimi wchody..." i prosił o potwierdzenie darowizny. Król Kazimierz potwierdził mu sioło i ziemię „z ozery i perewesjern, i so wsim szto k tomu sełu i ziemIi zdawna słuchajet...". Leontowicz, *Ak. Lit. Metr.* I, nr. 37. Podobnie w nadaniach Aleksandra Jag. ibid. II, nr. nr 703, 743 etc.

») Ibid. I, nr. 10.

*) *Russk. Tstor. Bibl.* XXVII, 09. Vide również *Arcb• J.-Zap. Ros.* 8, V, nr. nr. IV, VI; *Arcb• Sborn.* VII, nr. 7; *Ąk. Zap. Ros.* 1, nr. 53 i t. d.

') *Arcb. J• Zap. Ros.* cz. 8, V, dod. nr. Viii, str. 481.

[e]) Ibid. str. 465.

Ibid. str, 487.

'j ibid. 489—4-90,

terenie, który objęła ')• To współużytkowanie sioła uchodziło za zjawisko normalne i konieczne, skoro pomiera wołoczna i ustawy z nią związane przyznawały je zazwyczaj. Przy włokach sioła Koziszcze zostało kilka włók lasu „tolko na drowa hodnaho" i kilka morgów gruntu — „prepodłych" — dano je poddanym „wsim" na wygon i drwa[2]), dla sioła Linowa („wsemu") zostawiono na wypust lasu „nikczemnoho" morgów 70[3])- Ustawa mohylowskiej włości z $r_s$ 1594 postanawia, że „bobrowych i rybnych łowow po rjekach bez podjelen'ja bereho»v ohułom kożdoje seło używat' majet', a osobliwe odin bez druhoho bobrow ne łowit' i z rucznic ne bit'" — wyraźny nakaz wspólnego polowania na bobrów. Jednak rybołówstwa na wstępnych rzekach i jeziorach dozwolono każdemu z osobna[4]). W inwentarzu starostwa bobrujskiego z r. 1639 przy każdym niemal siole znajduje się punkt tego rodzaju, jak w siole Demidkowicze. „Jezior żadnych (względnie wymienione jeziora). Łowy zwierzynne tylko przechodem, rybne na rzece Berezitiie, między uroczyszczami Peredzielskim i Sieliłowem, a gony bobrowe na tejże rzece Berezinie... na trzy wiorsty, w drugim zaś miejscu na tejże rzece Berezinie.,. na mile według starej rewizji "[5]).

Przegląd źródeł utwierdza w przekonaniu, że przedmiotem praw użytkowych do określonych wchodów było zazwyczaj sioło — osada rolnicza, złożona z większej lub mniejszej ilości sadyb, dworzyszcz'). Wprawdzie i dworzyszcza lub ***ślady,*** wchodzące w skład sioła, mogły rozporządzać wchodami. 1508 r. książę Fedor Iwanowicz Jarosławicz nadał dla bojara Olizara Iwanowicza Lubelskiego dworzyszcze Sidorkowskie „so wsim tym, szto iz stariny k tornu dworiszczu prisłuchało" 0- Łatwo jednak dostrzec, że dworzyszcze, nawet wydzielone z sioła, nie władało odrębnemi wchodami, lecz korzystało z wchodów wspólnie z resztą sioła. Owo dworzyszcze, nadane dla

') *Rewizija puszcz i perecljodow,* str. str. 3, 4, 109, 110, 122, 13i> etc. etc.

") *Rewizija Kobr. ekonomii,* str, 35, Vide również *Pisc. Kniga Qrodn. Ek.* 1 277, 8 i t, d. lub Inwentarz upickiej włości (1555), *Arcb• Sborn.* VIII, nr. 1. Inwentarz zaniku orszariskiego "(1560). *Dok. M. Arcb. M. Just.* 13:'.

[3]) ibid. 179; podobnie 36, 182 etc.

') *Arcb• Sborn.* 1, nr. G3.

[5]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXV, Nr. ti. O podobnych uprawnieniach siół starostwa Homelskiego donosi Inwentarz tego starostwa, sporządzony ok. 1640 r., ibid. t, Xlii, Nr. 100.

O jednodworczym i kilkodworczym charakterze osad na Litwie aż do wieku XVI — Leontowicz, op. cit. r. 1896, kwiecień 203.

') *Rew. puszcz i per.* 112, lub: *Arcb. J-Zap. Ros.* cz. 7, I, Nr. Xlii; *Arcb• Sborn.* 1l, Nr. 1, *Ak. Wil. Ar. Kom.* XXIV, 2 i t d.

Olizara Lubelskiego, leżące w siole Soszni, miało w 1559 r. jeszcze „wchód u puszczu jeho miłosti hospodarskoju s poddanymi jeho korolewskoj miłosti Suszenskimi, iż ko derewu bortnomu, sjenożatem i derewa na budowan'e, i w drowa, i wsjakaja wolnost' społeczne im s tymi poddanymi jeho miłosti hospodarskimi" *). Ludzie pana Kryweckiego w dworzyszczu Siemionkowszczyna sioła Motole mają wchody wespół z poddanymi hospodarskimi tegoż sioła Motole[2]) etc. Zdarzało się wszakże, że dworzyszcze wydzielone z sioła, korzysta z wchodów wspólnie z innem siołem, np. ludzie 2 dworzyszcz w siole Krywczycach nad Jasiołdą mają wchody na drzewo bartne, sianożęcie i jeziora wespół z poddanymi hospodarskimi sioła Czermaczyckiego *). Pochodzi to z tego, że po pierwsze dworzyszcza, z których składały się sioła, mogły być porozrzucane na znacznej przestrzeni, stąd związek z siołem szczególnie po wydzieleniu prawnem, przejściu w obce ręce, łatwo się mógł rozluźnić, a po wtóre wchody siół nieraz się krzyżowały, w ten sposób, że do jednego objektu miało uprawnienia dwa lub więcej siół'[1]). Wchody do ostrowia Borki w puszczy Sterbelskiej przysługują poddanym sioła Kraczewickiego, należącego do księcia Romana Sanguszkowicza, wraz z poddanymi hospodarskiego sioła Koźlinickiego[5]). Sioło Worsicze ma jeziora, łowy rybne i gony bobrowe pospołu z siołem Kobyliczami i Brożą •), dla siół Antonowicz. Nosowicz, Lagunowicz i Pribytkowicz ciągną się na sześć wiorst wspólne gony bobrowe na obydwu brzegach rzeki Uci '). Dworzyszcze, oddzielone prawnie od osady, a pozostające z nią w słabym związku topograficznym, z biegiem czasu mogło ograniczyć się do wchodów eksploatowanych z sąsiednią wsią[8]), co było tem łatwiejsze,

») ibid. из.

"') Ibid. 115, Czasami takie wspólne wchody były porozrzucane w rozmaitych miejscach, jak np. wchody, przysługujące osiadłości Ławryna Łubwicza w siole Ostromeczanach i temuż siołu — ibid. 136 i t. d.

[8]) Ibid. 115.

*) I ukształtowanie się gruntów wsi litewskiej cechowała szachownica będąca może śladem wspólnego ich używania. „Nostri (litewscy) villani. perminti et confusi sunt cum suis agris, pratis et campis...[11] pisał w 1529 r. Gasztold, *Acta Tomic.* t. XI, str. 163—5. Cfr, Bujak, *Studja nad osadn.,* 318, 340.

•") Ibid. 3.

[5]) *Ak. Wil. Arcb. Kom.* t. XXV, str. 182, (r. 1639).

[7]) Ibid. t. XIII, 352, (ok 1640)

[5]) Mogło się zdarzać odwrotnie, szczególnie tam, gdzie były większe kompleksą leśne: krzyżowanie się wchodów poszczególnych osad doprowadzić mogło do współuprawnienia użytkowego grupy osad. W 1519 r. marszałek ziemski Jan Mikołajewicz rozstrzygał spór między Hanną Narbutowiczową a Iwaszką Jesmanowiczem o wchody do puszczy hospodarskiej. Z aktu sądowego wynika, że z puszczy korzystały „dziesiątki" sunkowski i maletycki (Narbutowa — z tym pierwszym, odkąd hospodar podarował iej ludzi w tym dziesiątku). *Rus. Ist. Bibl.* XX, 1339.

że nie wszystkie, ale tylko część wchodów danego sioła mogła być wspólnie wyzyskiwaną z innemi siołami. Poszczególne wchody sioła Bielina. znajdujące się w rozmaitych miejscach puszczy, były eksploatowane z różnemi sąsiedniemi siołami*)•

Na zrośnięcie wchodów z siołami musiały wpływać warunki topograficzne: mieszkańcom osady otwierały się te same tereny użytkowania, jak: puszcza, jeziora, rzeki i sianożęcie; rozchwytywano najdogodniejsze, najbliższe, rokujące największe korzyści; nie przechodziły one w prywatne władanie, były też w jednakowej mierze dostępne dla wszystkich mieszkańców, na te same objekty skierowywały się ich intencje, niekiedy jak w rybołówstwie wymagany był kooperatywny udział całej osady, uprawnienia jednostek tak się splatały i mieszały ze sobą, że można było mówić tylko o uprawnieniach całej osady, pokrywających uprawnienia jednostek, jakkolwiek i tu zachodziło często kolidowanie z wchodami osad sąsiednich. Jednakże wchody sioła były rezultatem, działalności jego mieszkańców, gdyż tylko ludzie je tworzyli — to rzecz oczywista — nawet są ślady, że z osobami je wiązano. Naprz. król Zygmunt I nadał dla księcia Michała Mścisławskiego sioło Łobcze w propojskiej włości „z służbami i wchody wsimi tych Ijudej i ziemi..."*). Książę Jerzy Łungwieniewicz darował bojarowi Wasylowi Tołkaczewiczowi 2 ludzi z „siełcom", na którym siedzieli i „so wsimi tymi wchody, szto tyi Ijudi zawjedajut'" ®). Wogóle ludzie mogli być zarówno subjektem wchodów, jak przedmiotem nadania[4]). Identyfikowano też niekiedy pojęcie sioła z jego mieszkańcami*). Że wchody osady były niczem innem, jak sumą uprawnień jego mieszkańców wynika też z nadania przez króla Aleksandra sioła Różaniec kniaziowi Piotrowi Michajłowiczowi, ze wszystkimi tego sioła ludźmi putnymi, dannymi i ciahłymi oraz ich ziemiami pasznemi i bortnemi i „so wsimi tych Ijudej wchody, hdje kołwek budut zdawna zemii i wchody swoi miewali" •), Dokument stoi na stanowisku, że ludzie „mają" ziemie i wchody, władają niemi i, chociaż wyraźnie nie mówi o wspólnych wchodach sioła, rzecz jasna, że zasięg używalności po-

') *Rew. puszcz,* 109.

-') *Ak. Zap. Ros.* 1l, Nr. 139.

') *Arcb• Sborn.* VU, *Nr. i* 11455 r,). Vide również *Russk. Istor. Bibl.* XX, 1110; Leontowiez, *Ak. Lit. Metr* I, Nr. 76 i t, d,

«) 7.ob. Kamieniecki, op. cit. *Arcb• J.-Zap. Ros.* cz. 8, IV, str. 222, 373,377 etc. *Ak. Zap• Ros.* I, Nr. 43.

[5]) *Ak. Zap. Ros.* 1, Nr. Nr, 86, 111.

'•) Leontowiez. Ibid. 1l, Nr 748.

szczególnych członków sioła stanowi o zakresie wchodów całej osady. Według pojęć współczesnych nawet ze zmianą miejsca pobytu niekoniecznie miały się utracać wchody. Mieszkańcy Kaniowa uzasadniają swoje prawo do rzek na lewym brzegu Dniepru tem, że wielki książę Gedymin osadził ich niegdyś w tamtych stronach, a potem przeniósł do Kaniowa, cni jednak „otczizny swoi po reczkam inym Sewirskim uchoditi nie perestali" [1]). Z drugiej strony, gdy kto z mieszkańców docierał do nowego wchodu, lub nabywał prawo „wchodzenia" do nowego użytku, ruszali za nim i współsielanie. Ludzie sioła Obrowa, należącego do opata klasztoru Matki B. w Starych Trokach — Bernata, procesują s'ę z poddanymi hospodarskiego sioła Giczycze o wchody do ostrowia, leżącego między siołami. Jak utrzymują obrowcy w swojem zeznaniu, wchody do ostrowia pochodzą z czasów Witolda, od którego otrzymał nadanie ich przodek Szemiak. Ów Szemiak wydał swą córkę za Gicę Sosnoja—Giczanina, który tą drogą uzyskał barcie na spornym ostrowiu; za Szemiakiem „zaczęli chodzić" Giczanie do ostrowia. Sprowadzeni świadkowie gotowi byli stwierdzić przysięgą, że w łowiskach hospodarskich, znajdujących się w ostrowiu, zarówno obrowcom jak ludziom hospodarskim przysługuje prawo „derewo bartnoje dierżati"^). Analogiczny wypadek zaszedł w siole Noińskiem (Wołyń). Jeden z poddanych noińskich udarował swojego przyjaciela" z sioła Kaczyńskiego „sosną z pszczołami" na ostrowiu Zagiinje. Odtąd ludzie kaczyńscy zaczęli gwałtem „wstępować" do drzewa bartnego na tym ostrowiu, uzyskawszy poparcie swojego pana — Hulewicza, który usiłował ostrów przywłaszczyć[8]). Za jednym wchodnikiem wkraczało więc cało sioło— wchody nie pozostawały w jednostkowem użytkowaniu, przechodziły w użytkowanie wspólne. Miało to dobrą stronę wobec znacznej ilości danników, ludïi ***pocbożycb,*** którzy jednego miejsca nie zagrzewali; ludność sioła przelewała się, lecz przywiązane do niego, a nie do jego członków uprawnienia nie malały skutkiem odejścia tych lub owych osób.

Ta ekspansja osady, będąca wyrazem i rezultatem ekspansji poszczególnych jej członków, wydaje się normalnym sposobem powstawania uprawnień użytkowych zarówno wsi, jak i miasteczka, wiodącego początek z wiejskiej osady, lub trybem swojego

[1]) *Arcb. J.-Zap. Ros.* cz. 7, 1, 103.
[2]) *Rus. Ist. Bibl.* XX, 74-8. (b. d. za Zygmunta I).
[3]) *Rew, puszcz i per.,* 6.

życia do wiejskiej osady zbliżonego. Im miasto było większe, tem obraz musiał być bardziej skomplikowany, tem większe musiała mieć znaczenie prywatna inicjatywa — niestety, brak źródeł nie pozwala na wyświetlenie tego obrazu.

Należy jeszcze skonstatować, że w ukrainnych miastach proces ten odbywał się zapewne podobną drogą, gdy chodzi o przyswajanie nowych wchodów, z tą różnicą, iż nie pojedynczy mieszkance, a „watahy" odgrywały tu rolę pionierów.

*

Reasumując treść rozdziału, stwierdzam następujące wyniki rozważań:

1. Z aktów formalnych (Dąbkowski), które konfirmowały lub tworzyły uprawnienia użytkowe, spotykamy w miastach litewskich: akty, zawierające zarządzenia pomiery wołocznej, przeprowadzanej na mocy ustaw, wyroki sądowe i przywileje monarsze.

*2.* Wchody miast litewskich pochodziły z nadania lub powstawały samorzutnie. Pierwszy wypadek zachodził w miastach lokowanych i uprzywilejowanych, oraz tych, które objęła pomiera wołoczna, drugi — w miasteczkach, powstających z osad wiejskich, w miastach ukrainnych i miastach starodawnych. To samo miasto mogło rozporządzać wchodami rozmaitej proweniencji.

3. Najwcześniejszym i spontanicznym' sposobem powstawania wchodów jest okres dowolnego użytkowania z ziemi, nie stanowiącej niczyjej własności (Bujak, Kamieniecki). W XVI wieku da się zaobserwować tworzenie się tą drogą wchodów w ukrainnych miastach. Znamiennym przytem jest momentem kolonizacyjno-obronny charakter tych miast, rozrzuconych w kraju bezludnym, o wielkich bogacwach naturalnych, a narażonych na ustawiczne niebezpieczeństwo; stąd terytorjum użytkowane leży na znacznej przestrzeni i jest przytem eksploatowane nieregularnie. O ile starodawne miasta ruskie (i litewskie w znaczeniu einograficznem) znajdowały się w podobnych warunkach rozwoju w początkowej dobie swojego istnienia, co jest (przynajmniej dla miast ruskich) prawdopodobnem, można przypuścić, że i one w podobny sposób korzystały pierwotnie ze swojego okolicznego terytorjum, a wówczas wchody, potwierdzane w przywilejach, znajdowałyby się w genetycznym związku z owemi sposobami użytkowania. Jakoż niektóre strony zasięgu wchodów tych miast w w. XV i XVI zdają się to poświadczać.

4. Powstanie praw księcia do ziemi niczyjej, będącej przedmiotem dowolnego użytkowania, sięga początkami staroruskich czasów

(Lubawskij), jednak faktycznie prawa księcia nie były wykonywane dłużej lub krócej, zależnie od gospodarczego rozwoju danej dzielnicy; w miastach, zachodniej połaci kraju przynajmniej (Wołyń, Mińsk), pierwsze wiadomości o zajęciu się wchodami miejskiemi odnoszą się do czasów Witolda i Świdrygiełły; przytem miasta znalazły się w sytuacji o tyle niewygodnej, że podmiejskiemi właśnie użytkami książę się najpierw musiał zainteresować.

5. W XV wieku puszcze, wody i inne użytki stanowią już część składową majętności prywatnych, których posiadacze zdradzają usiłowanie w kierunku zrzucenia r swoich dóbr ciężaru wchodów między innemi także wchodów miejskich,

6. Gmina tak na wsi jak w miastach (w skład jej wchodzących) odgrywała rolę obrońcy praw użytkowych, nie krępując swych członków w użytkowaniu (cfr. Downar-Zapolskij).

7. W obrębie gminy prawa użytkowe rozkładały się naogól na osady, których mieszkańcy mieli razem wchody, mniej lub więcej określone. Przywiązanie wchodów do sioła było skutkiem działalności jego mieszkańców. Spostrzeżenie to z całą pewnością można zastosować do małych miasteczek, powstałych z wsi. Wyświetlenie tego zjawiska po większych miastach utrudnia brak źródeł, jakkolwiek analogja między ukrainnemi a staroruskiemi miastami każe się spodziewać, że wchody tych ostatnich kształtowały się tymże trybem, co na Ukrainie.

li.

1, Stosunek prawny mieszczaństwa do wygonów i puszcz „miejskich". Stanowisko hospodara wobec „miejskich" lasów i wygonów. Tendencja do nakładania na wchody „płatów". Niewprowadzenie w życie rozporządzenia reformy wołocznej W tej materji. Skutki gospodarki folwarcznej dla wchodów. Ochrona łowów i ostępów. Przepisy w sprawie korzystania z wchodów leśnych. Uregulowanie bartnictwa, rybołówstwa i korzystania z łąk miejskich. Stanowisko urzędów lokalnych wobec wchodów miejskich. Walka miast ukrainnych ze starostami. Ecłia konfliktów między władzą starościńską a miastami w innych dzielnicach.

2, Gospodarka dóbr ziemiańskich a wchody miejskie. Procesy mieszczaństwa z ziemianami na Wołyniu, Toż na Ukrainie i w innych dzielnicach.

Uprawnienia użytkowe miast do cudzych terytorjów zahaczały o interesy właścicieli tych terytorjów, nie mogły być przeto obojętnie przez nich traktowane. Właścicielami byli książę i osoby prywatne. Stosunek do miast księcia, mniejsza czy występował on w charakterze przedstawiciela władzy publicznej, czy jako posiadacz dóbr,

w których leżały i miasta, musiał być odmienny niż duchowieństwa i szlachty, odnoszących się całkiem indyferentnie do spraw miejskich jako takich, dopóki ich własne interesy na szwank nie zostały narażone. A wchody właśnie godziły w całość i intratność ich dóbr ziemskich, z góry więc można przewidzieć, jaki ich będzie stosunek do miast.

Poniżej przedstawiam stanowisko, zajęte wobec omawianych uprawnień miast przez hospodarów i osoby prywatne, przedtem jednak pragnę wyjaśnić niektóre wątpliwości w stosunku prawnym mieszczan do użytkowanych terytorjów (hospodarskich), mogące zachodzić wskutek niedość wyraźnego nieraz brzmienia aktów.

Nader często występują w nich wygony czy wypusty, lasy i puszcze, przydzielone miastom i określane jako wygony lub lasy ***miejskie*** [1]). Powstaje pytanie, czy to określenie nie oznacza własności zupełnej lub użytkowej. Spróbuję to wyjaśnić. Przedewszystkiem zaznaczam, że własność zupełna nie może tu wchodzić w grę, bo jakkolwiek miasta mogły posiadać dobra na pełną własność, eliminuję \z góry te wypadki, gdzie co do jej charakteru niema wątpliwości, gdyż wychodzą one poza zakres niniejszych rozważań. Nie zastanawiam się również nad całokształtem zagadnienia własności użytkowej w miastach litewskich. Zawiła ta kwestja wywoływała spory historyków prawa na ziemiach litewskich[2]); nie wdaję się w rozważania nad nią, ponieważ dochodzę do wykrycia poruszonych praw mieszczan drogą indukcyjną. Czy otrzymane rezultaty ułożą się w ramy definicji własności użytkowej—da się bez trudności stwierdzić po ich uzyskaniu.

Ciekawej i cennej ilustracji do podniesionej kwestji (co prawda z nieco późniejszych czasów) dostarcza dekret komisarski, wydany w roku 1600 w sprawie mieszczan kamienieckich z Andrzejem Sapiehą, starostą homelskim, o przynależność części puszczy Kamienieckiej, nadanej przez króla Kamieńcowi. Wyrok sądu komisarskiego był zgodny z orzeczeniem wydanem poprzednio przez królewski sąd asesorski, przed którym wpierw toczyła się sprawa, mianowicie uznał że mieszczanie jako strona powodowa występować nie mogą, gdyż

[1]) Np, wygony (wypusty)!miejskie* Łucka (1545) *Zr. dziej. VI, 72),* Pińska (1561 *r. Pis. kn. Pin. st i,* 110), Saraża (1561-3 r. *Pis. kn. Orodn.* ek. II, 413) i t d., las miejski Brańska (1561-3 r. ibid 347), puszcza miasta Narewskiego (1560 r. *Ak. Wii. ar. kom.* XIV, 73) etc.

[2]) Vide Leontowiez: *Selskije czinszewiki w Lit. Rus. gos. Żurn. Min. Nar. Pr.* 1899, luty, str. 285.

wzbudzenie sprawy o tę puszczę należy do kompetencji leśniczego kamienieckiego i instygatora królewskiego. Motywacja wyroku opiewa, że mieszczanie „tylko... wolnyj wrub po drowa na ohrjewańje i po derewo na budowańje w toj puszczi Kameneckoj mjeli, a khrunt samyj nikomu innomu tolko jeho korolewskoj miłosti należał"... *)• A więc nadanie części puszczy Kamienieckiej przez króla mieszczanom było w samej rzeczy nadaniem wolności pobierania owoców naturalnych — drzewa — tej puszczy, która pozostała nadal własnością króla.

O kilkanaście lat wcześniejszy (1583 r.) akt, dotyczący innego miasta Lipska przedstawia przebieg takiego „nadania" i ograniczenia puszczy dla miasta. W roku 1580 król Stefan Batory nadał prawo magdeburskie dla miasta Lipska, lokowanego na rozkaz króla przez Stanisława Łoknieckiego. Po pewnym czasie leśniczy perstuński i nowodworski, Piotr Wesołowski, otrzymał od króla rozkaz, aby „puszcze j. k. m. Perstuńskiej, gdzieby najzręczniej było ku temu miastu, postrzegając szkody ostępów zwierzynnych, na milę wzdłuż i na milę wszerz zawiódł ograniczył i mieszczanom lipskim we władzę podał...", a również aby „Biebre rzekę i sianożęci z bagniskami po obu stron tej rzeki Biebry... ze wszystkimi tej rzeki pożytki i w sianożęci z bagniskami pożytki, wyjmując tylko sianożęcie szlachęckie, tymże mieszczanom lipskim zawiódł, w moc i we władzę podał". Wskazany kawał puszczy miał służyć „dla sposobniejszego pobudowania tego miasteczka i wszelakich potrzeb miejskich". Wesołowski stosownie do rozkazu puszczę ograniczył i „podał" miastu. Mylnem jednak byłoby mniemanie, że Lipsk uzyskał ją na własność użytkową, jak wyjaśnia Wesołowski, prawa mieszczan polegały tylko na „wolnem" używaniu „borów i lasów z bagnami na budowanie i wszelakie potrzeby...". Natomiast nie wolno im było: 1. „Gaić kogo od tej im od j. k. m. dla własnych ich potrzeb nadanej puszcze", 2. „Żadnych wkupów dla którego pożytku swego pod naruszeniem łaski j. k. m. czynić...". Czyli mieszczanie nie tylko w najmniejszej mierze nie zostali dopuszczeni do rozporządzenia puszczą, ale nawet nie mogii brać drzewa na sprzedaż. Wobec tego, szczegółem drugorzędnej wagi staje się specjalne zastrzeżenie, zabraniające mieszczanom czynienia przeszkód królewskim bartnikom, składającym dań miodową do skarbu, w doglądania pszczół w bar-

0 *Ak. Wil. Ar. Kom.* VI, str. 204-8. W tym samym dniu ciż komisarze wydali podobny wyrok w identycznej sprawie Kamieńca ' z Mikołajem Krzysztofem Radziwiłłem, wojewodą trockim, ibid. 213.

ciach, znajdujących się w wyznaczonej miastu puszczy[1]). Niestety brak wzmianki nie pozwala na sprecyzowanie granic, w jakich mieszczanie ciągnęli pożytki z wymierzonych nad Biebrzą sianożęci i bagnisk. Chociaż wolno przypuszczać, że i tu prawa ich nie szły dalej, niż te, jakie mieli do puszczy, a jeśli nie zostały wyłuszczone w aktach, to chyba dlatego, że było to zbytecznem, podczas gdy zamilczenie o sposobie korzystania z lasów, narażało puszczę na ruinę,

Uprawnienia mieszczan kamienieckich w puszczy Kamienieckiej, a lipskich — w Perstuńskiej nie ujawniają zasadniczej różnicy z prawem wchodów na terytorjach hospodarskich, polegały one na wspólnem korzystaniu z pewnego objektu, przeznaczonego na ściśle określony użytek, bez mocy dowolnego rozporządzania tym objektem. Z nader nielicznemi wyjątkami podobnie układał się stosunek mieszczan do t. zw. miejskich puszcz i wygonów i po innych miastach. Akty wyrażają dokładnie cel, na jaki mają one służyć. Grodnianie dostali od Aleksandra Jagiellończyka część łąki hospodarskiej, „na której dobytek ich i bydło ze wszelką będą mogli paść wolnością" 2). Ciż grodnianie prosili Aleksandra, ażeby im nadał ***„nemus... nostrum Grodnensem, alias puszcza pro eorum domibus et curiis aedificandis pro eorum auxilio subsidioque",*** co też Aleksander spełnił[8]). W przywileju lokacyjnym Narwy Zygmunt 1 postanowił, iż po wymierzeniu łanów ***„si aliquid terrarum aut silvarum nostrarum remanserit, ibidem prata, pascua et robora, dumtaxat pro eorum necessitasibus babituri sint..."[1]).*** Co do przeznaczenia wygonów (które charakteryzuje sama nazwa) i lasów, nadzielanych miastom przez pomierę wołoczną, akty jej nie pozostawiają wątpliwości. „Tyje tri zastenki dano na drowa i wypusty wsim meszczanom mesta Łomaszkoho..."[5])— mówi opis starostwa brzeskiego z roku 1566. O samowolnej zmianie przeznaczenia nie mogło tu być mowy. Wszelki zamach ze strony mieszczan spełzał na niczem wobec oporu urzędu. Interesująca wiadomość—odnosząca się wprawdzie do XVIII wieku — zachowała się dla Augustowa. Temu miastu nadał król Zygmunt August w r. 1564

[1]) *Ak. Wil. Ar. Kom. XIII,* N 16.

[2]) *Ak. Wil. Ar. Kom.* Vii cz. lF, N i.

[3]) Leontowiez, *Akty lit. m.* II, N 726.

[4]) *Opis ruk. otd.* III, Prił. N 58, Prawdopodobnie tą drogą powstała puszcza miejska, zajmująca znaczną przestrzeń 53 włók, o której wspominają akty późniejsze (Î560 r.) *Ak. Wil. Ar. Kom.* XIV, N 5.

[5]) *Dok. m. Arcb- min. Just.* 349.

na ćwierć mili boru „nad rzeką Netą i w bór na ćwierć mili" dla wrębu i na pastwiska. Otóż miasto zachowywało się przy swoim pastwisku „spokojnie i dyskretnie", „może dla naprowadzenia dawności", jak podejrzewano później, puszczą nie dysponowało, a na palenie potażu starało się o specjalny konsens u króla Augusta II. Tak trwało aż do połowy XVIII wieku, kiedy to w roku 1755 mieszczanie „powstawszy, śmieli naprowadzić kontrahenta" i wycięli na 14 kóp drzewa kamrowego. Spotkało tu ich jednak niepowodzenie, gdyż drzewa wywieść z lasu nie dozwolono; wkrótce się też przekonali, że przemocą niczego nie dokażą. Musieli starać się u króla o nowy przywilej na roztrzebienie puszczy. Lecz i na tej legalnej drodze napotykali na każdym kroku przeszkody ze strony lokalnych urzędów [1]).

Nie powinna nas łudzić nadawana łąkom i lasom, rezerwowanym miastom na wrąb i wypusty, nazwa pastwisk, puszcz itp. ***miejskich•*** Nie oznacza bowiem ona, aby określane tym terminem tereny były udzielane miastom na wyłączny użytek, a wskazuje tylko na uprawnienia mieszczan do wjazdu po drzewo lub do wypasu bydła. Np. wypust miejski Berznik był wspólny dla mieszczan i dla poddanych sioła Liszkowic^). O tem, czy użytkować mają mieszczanie wyłącznie, czy też wespół z innymi ludźmi, decydowały rozmaite okoliczności, Pomiera wołoczna wykrajała najczęściej resztki nieużyteczne, lub wymierzała dawne wypusty (lub lasy), a następnie — zależnie od warunków topograficznych, gospodarczych lub od wytworzonych spontanicznie uprawnień — oddawała je czy to na wyłączny użytek miasta, czy do wspólnego użytkowania z sąsiedniemi wsiami, hospodarskiemi lub prywatnemi A gdy było na rękę, brał udział w użytkowaniu i urząd hospodarski. Z 6-ciu włók wypustu „podłego, łozowatego", zostawionego przez pomierę dla mieszczan nowodworskich, korzystał wraz z miasteczkiem dwór hospodarski oraz bojarowie i poddani pana Dowgirda, których zarośle znajdowały się w tym wypuście, „jako i przedtym starodawna używali" [s]). W Rzeczycy ustawa rewizorska postanowiła, żeby sianożęcie zosobna wydzielono miastu i urzędowi, pastwiska zaś pozostały do wspólnego użytku. To zarządzenie ustawy miało jak widać na względzie usunięcie powodów do waśni między urzędem a mieszczanami, a takich powodów mogło nastręczać właśnie koszenie siana na tych samych łąkach, a zapewne

1) *Pis. kn. Qvodn. ekon.* 1l, 203-230.
[a]) Ibid. 1, 390.
[3]) Ibid. 251.

i puszczanie koni zamkowych na sianożęcie, co obniżało ich wydajność i musiało wywoływać protesty mieszczaństwa, które się uważało za pokrzywdzone. Toteż ustawa zadecydowała, że sianożęcie „wradniki końmi swoimi trawiti ne majut'" *). Podobne zapewne względy zaważyły przy wydzieleniu odrębnej puszczy miejskiej dla Krzemieńca. Otrzymali ją mieszczanie krzemienieccy przed lustracją 1563 roku, która już zaleca mieszczanom „po drzewo na budowanie, na drwa i na inne potrzeby do lasów miejskich jeździć..." 2), Przed jej uzyskaniem znajdowali się w przykrej sytuacji, gdyż ziemianie, w których posiadłościach mieli wchody, i starosta nie chcieli dopuszczać ich do pobliskich lasów. Dlatego jeszcze w 1545 r. skarżyli się, że „dubrow ani borow mestkich, hdeby meli wyjezdżati nie mają"[3]). Kres temu położyło dopiero wyznaczenie osobnego obszaru leśnego do użytku mieszczaństwa. Wypada dodać, że w Krzemieńcu tak samo jak w Rzeczycy były osobne sianożęcie miejskie, których urząd nie powinien był trawić końmi. Nie wolno mu też było brać siana miejskiego[4]).

Łatwo zauważyć analogję między wykrawaniem puszcz i wygonów miejskich a obserwowanem już poprzednio zwężaniem nieograniczonych terytorjalnie wchodów do kilkumilowego okręgu. To zwężenie było niekiedy nawet równoznacznem z redukcją wchodów do pewnego kompleksu leśnego, jak np. w cytowanym już wypadku z Nowogródkiem, który właściwie dostał wrąb „iv ***Ofanowe i Zaprornszewju".*** Różnica polegała na dokładniejsaem wyklarowaniu terytorjum użytkowanego, a nieraz również na zapewnieniu mieszczanom wyłącznego użytku, to ostatnie nosiło cechę czysto praktycznego zarządzenia. Pozatem przeobrażane na nową modłę wchody mają charakter identyczny z tamtemi.

W wielu wypadkach da się ustalić między temi postaciami uprawnień użytkowych genetyczna zależność. Brańskowi np. pomiera wołoczna przypisała ponad 6 włók „lasu miesckiego", który poczynał się jednym końcem od włók miejskich, a bokiem przylegał do włók sioła Swierydowa. .Na ten wszystek las — dodaje akt pomiery — mieszczanie brańscy otrzymali list króla jegomości, aby im był wszystek ku miastu dan, tak jako sami zdawna ten las trzymali, od płatu wol-

*') Ak. Zap. Ros.* IV, Nr. 93.
[1]) *Arcb• J.-Zap. Ros.* cz. 7, 11.
») *Źr. dziej.* VI, 106.
[4]) *Arcb. J.-Zap. Ros. 1. c,*

ni". Jest rzeczą niemal widoczną, że prawa miasta do owego lasu powstały na tie wolnego użytkowania, gdyż po pierwsze przywilej królewski przynosił tylko potwierdzenie istniejącego stosunku, a nie był nadaniem, po wtóre do tegoż lasu zgłosił pretensję pan Skoczek, właściciel Swirydowa, którego poddani również korzystali z lasu. Ponieważ włościanie swirydowscy „nizkąd inąd drew ani na ogrodzenie mieć nie mogą, jedno z tego lasu", sioło zostało „zachowane" przy jednej włóce, odciętej i ograniczonej przez Skoczka [1]. Oczywista poprzednio korzystali z wolnego wstępu do lasu mieszczanie brańscy i włościanie swirydowscy: pierwsi uzyskali konfirmację królewską swoich praw, opartych na zwyczaju, drudzy, jako nienależący do dóbr królewskich, zostali wyeliminowani za słusznem wynagrodzeniem; tym trybem doszło do powstania lasu „miejskiego". W poprzednio przytoczonych cytatach odnajdziemy nie jedno podobne zjawisko.

Naogół wyłonienie się zwartych terenów użytkowania oznacza koncentrację wchodów, jest — można powiedzieć — epilogiem procesu, który się zaczął od wolnego użytkowania[2]). Jakże wyglądał stosunek hospodara do tych „miejskich" lasów i wygonów?

W dobie Zygmunta Augusta w przeprowadzeniu doniosłych reform gospodarczych wyszła na jaw w całej pełni zależność włościaństwa i mieszczaństwa dóbr hospodarskich od woli wielkiego księcia. Okazało się, że obydwie te warstwy są tylko użytkownikami gruntów, znajdujących się w ich władaniu. Wymienione w określonych z góry rozmiarach działki rozdawano poddanym hospodarskim, nie licząc się z ich poprzednim stanem posiadania, czynsz i świadczenia normowano według kalkulacji ustawy. Wprawdzie reforma ustalała stanowisko poddanych wobec hospodara i stosunek ich do ziemi nie dawała jednak żadnych rękojmi, że nie ulegnie on ponownym zmianom, gdyby takowych wymagał interes skarbu hospodarskiego. I nic dziwnego: tam gdzie jedna strona, posiadająca bezwzględną przewagę, dyktowała warunki, a druga, nie będąc w stanie w najmniejszej mierze oprzeć się tym warunkom, skazana była na przyjęcie ich w uległości, co najwyżej w czołobitnych skargach upraszając

[1]) *Pisc. kn Or ek.* 1), 346- 7.

[2]) Piczeta w *Agrarnej reformie* wypowiedział uwagę iż „wraz z przeprowadzeniem agrarnej reformy, wchody do puszcz hospodarskich zostały ograniczone i prawa ludności miejskiej dokładnie określone" (il, 2001. Zdanie naogół słuszne, o ile się nie zapomina, że uregulowanie wchodów tiie jest inwencją reformy, ani też ona po raz pierwszy to uregulowanie w praktykę wprowadziła. Zarządzenia hospodarskie idą tu wciąż w jednym kierunku, począwszy od przywilejów wieku XV,

0 naprawienie jawnej krzywdy, przeciwnej ustawom, lub utrzymanie pewnych stron dawnego porządku — czy mogło być inaczej? Oczywiście na widoku było polepszenie doli tych ludzi, zabezpieczenie ich bytu i utrwalenie powinności względem fisku, nie mniej wszakże położenie ich nie przestała cechować kompletna zawisłość od hospodara, miarkowana coprawda rozumnem wyrachowaniem gospodarczem (pomijając już inne pobudki) tego ostatniego.

Jednakże miasta, chociaż dotknięte reformą, mniej były postponowane niż włościaństwo. Miasta uprzywilejowane znajdowały obronę w powadze swoich przywilejów, nad któremi przecież nie wolno było przejść do porządku, gdyż hospodar nie mógł złamać jednym zamachem przyrzeczeń, złożonych uroczyście przez siebie samego 1 swoich przodków, tembardziej, że za ich zachowaniem przemawiały i względy ekonomiczne, konjunktury handlowe, obejmujące zresztą nie tylko uprzywilejowane, ale i wszelkie inne miasta. Otóż terytorjum miejskie i stosunki ziemskie po miastach nie znajdowały się w bezpośrednim związku z rozwojem handlowym. Podpadły też one gruntownej modyfikacji 0- Nawet takie miasta jak Brześć i Grodno, cieszące się od końca XIV w. prawem magdeburskiem nie ominęła reforma, a wraz z nią przekształcenie działek gruntów mieszczańskich na jednostajne włóki. Nie przestała jednak i nadal Ciężyć dłoń hospodara na ziemiach mieszczańskich. Tylko uprzywilejowanym miastom w drodze szczególnej łaski obiecywano wynagrodzenie na wypadek naruszenia terytorjum miejskiego. Król Stefan Batory, obdarzając prawem magdeburskiem mieszczan pińskich, „potwierdził, przepisał i przywłaszczył" tym mieszczanom „na wszystkie potomne czasy" grunty miejskie, oczywiście w rozmiarach wskazanych przez pomierę wołoczną. Jednakże możliwość zabrania tych gruntów na ważne potrzeby dworu hospodarskiego nie została bynajmniej usunięta. Ustępstwem hospodara na rzecz mieszczaństwa była tylko obietnica, iż w razie wykopania na gruntach miejskich stawów dworskich nastąpi rekompensata na gruntach dworskich w równej ilości do gruntów zabranych [2]), Przywilej piński przynosi typowe rozwiązanie kwestji władania ziemią mieszczaństwa uprzywilejowanego, gdyż jak sam głosi, stosuje się do obyczajów „innych mjest naszich upriwiJjewanych". Normą więc było przed pomierą wołoczną i utrzymało się

') Piczeta, op. cit. 1l, 172, 178 9.

*') Ak Zap. Ros.* 1ll, Nr. 125. Cfr. Niezabitowskiego, *Zamieczanja po woprosu o czynszewom władjenii w zapadnycb gubernijacb• Uniwers Izwlestja* (Kijów) 1879, październik, 107—8

po jej dokonaniu, iż hospodar wtrącał się w stosunki ziemskie po miastach i ustanawiał je podług swojego widzi mi się (co oczywiście nie miało zastosowania do dóbr, któremi mieszczanie władali na prawie ziemskiem). Postępem—naturalnie nie w porównaniu z epoką dawniejszą, ale z okresem przeprowadzania pomiery—było wysunięcie zasady zamiany — ,.otmieny" tak często praktykowanej podczas reformy względem wyższych warstw: szlachty i kościoła.

„Wchody" i „wygony" znalazły się w takiem samem położeniu co włóki, pozostające we władaniu mieszczan. Rewizorowie dysponowali niemi, nadając je lub odbierając; tam jednakże gdzie mieszczanie posiadali specjalny przywilej królewski (jak było w Brańsku), wchody nie były naruszane. I tu również występuje zamiana jako środek ratunku dla mieszczan pozbawionych wchodów [1]).

Zachowanie się władz względem uprawnień użytkowych mieszczan nie było jednolitem: widoczny jest pewien kontrast między zarządzeniami władz centralnych a postępowaniem lokalnych urzędników. Na dnie intencji hospodara wobec miast leżała polityka gospodarcza, popierająca wzrost ekonomiczny mieszczaństwa i osiągająca tą drogą możność powiększania podatków, składanych przez miasta. Dlatego ma on zawsze na oku wzrost dobrobytu mieszczaństwa i stwarzanie warunków, sprzyjających iego pomyślnej egzystencji 2), Jednym z takich warunków były na Litwie uprawnienia użytkowe, to też hospodarowie nie przepomnieli zanosić je do licznych przywilejów, nadawanych miastom, nie omieszkali użyczać swej protekcji, gdy mieszczanie się uciekali pod ich opiekę wskutek ucisku starostów lub bezprawi ziemiaństwa. Brzmi jednak i nieco inna nuta w rozporządzeniach hospodarskich, dotyczących wchodów. Została ona wyraźnie sformułowana w ustawie wołocznej 1557 roku. „Choczem mjeti — czytamy w niej — aby wsi uchody... nikomu inomu, odno poddanym mest i wołostej naszych ot uradu ***na czynszocb i płatecb naszyciib dawany byli dlja prymnożenja pożytkow skarbu naszobo,*** czoho rewizorowe pilne wywedywati i stereczy majut', aby też takimi wstupy i wchody za wkupy i pokłony nichto włostnosti naszoje zabirati ne moh «)«, Wyrażona tu obawa zawłaszczania majętności hospodarskich z tytułu posiadanych wchodów dotyczy bezwątpienia ludzi

[1]) Piczeta (op, cit. 11, 200) przytacza jako przykład prośbę mieszczan milejczyckich o zamianę odebranych wchodów,

[2]) Downar Zapolskij, Gos. *cboz.* 278, 285 i inne. Piczeta, *Agrarnaja reforma* 1, 71 seq.

[3]) *Rus. Ist. Bibl.* XXX, 584.

postronnych, przedewszystkiem ziemiaństwa i jego poddanych, którzy odrywali tym sposobem cząstki dóbr hospodarskich, i tylko w malej mierze mieszczan, tych mianowicie, którzy dobra ziemskie na prawie ziemskiem posiadali, gdyż miasta z wyjątkiem znaczniejszych wchodziły w skład dóbr hospodarskich. Ważna natomiast jest inna sprawa, poruszona w tym artykule, mianowicie sprawa nałożenia .płatów" na wchody między innemi i miejskie. Jest to potraktowanie wchodów, z których dawniej skarb nie osiągał bezpośrednich korzyści, jako pozycji dochodowej. Ten objaw nowej, niepomyślnej dla osób uprawnionych tendencji, gdy chodzi o miasta, pozostał raczej na papierze. Rewizorowienie nie wprowadzili go naogół w życie, rozdając wypusty i wjazdy „wolne od płatu"[1]), niekoniecznie z powodu „nikczemności" upatrzonych na ten cel gruntów. Las miejski brański oddany do użytku bezpłatnie był porosły chróstem dębowym i grabowym, a więc niezgorszego widocznie gatunku; co prawda „za wyrobieniem mało (tego lasu) zostało", ale można zeń było korzystać na wygon dla bydła[2]). Nie wszystkie też wypusty pińskie były uważane za „nikczemne", jakkolwiek wszystkie były „wolne od płatu"[3]). Zapewne w Brańsku, a również i w Sarażu[4]) uwolnienie od „płatów" nastąpiło wskutek przywilejów królewskich, które mieszczanie posiadali na lasy. Zdarzały się jednak wyjątki, jak w Berznikach, które od dwóch włók swojego wypustu, wspólnego z siołem Liskowem płaciły po 15 groszy za włókę *)• Wypada stwierdzić, że w siołach działo się raczej odwrotnie. Np. w tejże ekonomji grodzieńskiej, do której należał Nowy Dwór, Brańsk i Saraż, rozporządzające wolnemi wypustami, szereg siół płacił za wygony dla bydła lub za wrąb do lasów po 15 groszy od włóki użytkowanej ziemi[0]), wyjątkowo tylko przydawano siołom w tej ekonomji bezpłatne wypusty[7]). W kobryńskiej ekonomji trzymano się innego sposobu, mianowicie wprowadzono nakładanie ciężarów za korzystanie z użytków. Poddani powinni byli

[1]) *Pisc. kn. Grodn. ek.*. 1, 251 (Nowy Dwór); *Pisc. kn. Pin kmaż.* 4/» (Sieniôwkaï; *Pi*$_{sc}$. *kn. Pin. star.* 11, 548 (Nabel,; *Ak. Wil. Ar. Kom.* XIV, Nr. / (Pieszczatka); *Dok. m. arcb• m. j.* 34!) (Łomazy) i t. d.

[2]) *Pisc. kn. Grodn. ek.* 11, 346.

[3]) *Pisc. kn. Pińsk. star.* 1, Nr. 110.

[4]) *Pisc. kn. Grodn. ek.* 11, 413.

[5]) Ibid. 1, 390.

Ibid. 16, 18, 76, 103 etc.

[6]) Np. w siole Brzozowej: „wypustu morg. 45 gruntu wypustnego, nader podłego, który był temu siołu wszystkiemu na płacie oddań, ale w tym roku bd, po rozmierzeniu nowvch włók ich, jest wolno ten wypust im przydan . Ibid. 8.

z tego tytułu odwozić po cztery wozy drzewa do zamku kobryńskiego [1]). Zresztą wygony spotykamy iam zrzadka, a niektóre sioła zostały uwolnione od opłaty[2]). Tak było w połowie XVI wieku, później daje się zauważyć surowsze postępowanie w tym względzie W inwentarzu ekonomji trockiej z r. 1670 się mówi, że „wszyscy mieszczanie, na rok wgajnego powinni płacić po kopie" [3]). I w innych miastach pobierano opłaty za użytkowanie [4]).

O wiele wcześniej niż nakładanie podatków ujawniła się tendencja zastosowania pewnych norm i ograniczeń w korzystaniu z wchodów. Konieczność uregulowania pewnych stron tego zjawiska wynikała z potrzeby zabezpieczenia gospodarstwa, prowadzonego w książęcych dworach oraz ochrony puszcz i ostępów. Folwarczna gospodarka istniała po dworach książęcych nie tylko w zachodnich, ale prawdopodobnie nawet w naddnieprzańskich włościach już w końcu XIV wieku, a wielki książę Witold rozwijał działalność w kierunku zakładania nowych dworów hospodarskich[5]). Terytorjum, należące bezpośrednio do dworu, składało się z ogrodów i gruntów uprawianych przez czeladź dworską, sianożęci i lasów. Rozmiary tych gruntów i użytków bywały większe lub mniejsze; niekiedy dwór nie posiadał całkiem ziemi uprawnej, a pastwiska i sianożęcie utrzymywał tylko w ilości, niezbędnej do zaspokojenia własnych dworskich potrzeb. Produkcję zboża w ilości, przewyższającej konsumcję dworów znała w pierwszej połowie XVI wieku tylko Litwa właściwa. W dworach, które obfitowały w łąki i pastwiska chowano wielkie tabuny koni, doglądane przez wyznaczonych specjalnie do tego celu łudzi: koniuchów, kobylników, konokormców itd. Na większą skalę uprawiały dwoty łowiectwo i rybołówstwo, któremi się zajmowały specjalne kategorje ludzi — bobrowników, osoczników, łowców, sokolników, świniuchów, rybołowów. Miód do kluczów hospodarskich dostarczali włościanie, trudniący się bartnictwem [6]).

<) Rew. *Kobe. ekon.* 48, 99.

[2]) Ibid 179, 182.

[3]) *Arcb. Sborn.* 11, Nr. 97.

*) W XVIII wieku np, w Hermaniszkaeh (Arcb. a, d, ks Nr. 3773, f. 7), lub -w Oziśnie, zanim nie została zwolniona (j. w.).

[5]) Downar Zapolskij, *Oosud. cboz.* 269; Jakubowski, *Opis ks-wa Trock.,* 28. Szereg dworów (i włości) hospodarskich w ziemi nowogródzkiej wylicza zapis Witolda dla swej żony Juljanny z r. 142S *(Cod. ep. Vit.* Nr. MCCCXXÎ).

[6]) Lubawskij, *Obf. djei.* 301 seq„ 323 seq„ 679 seq. et passim. Piczeta. op. cit. l, 179 seq.

g



Ponieważ po miastach znajdowały się dwory hospodarskie, a małe miasteczka często zawdzięczały swoje powstanie położeniu przy dworze, konflikty między mieszczaństwem stawały się zjawiskiem nieuchronnem i musiały występować w tem ostrzejrzej formie im wyższy szczebel emancypacji osiągnęło miasto.

Przywileje hospodarskie raz po raz zamieszczają klauzule, zabraniające mieszczanom nadużyć, mogących powstać na tle użytkowania lub normujące samo użytkowanie. Bardzo wcześnie[1]), bo już w końcu XV wieku zabraniano szkodzenia drzewa bartnego. W przywileju Mińska na prawo magdeburskie z r. 1499 zakazano mieszczanom wycinania drzewa bartnego, „kotorohoż — mówi przywilej — ruszit' ne smejut'". Przywilej Połocka z r. 1498 nie zawiera tego rodzaju zakazu, został on wszakże wciągnięty do potwierdzenia owego przywileju, wydanego w r. 1510. O rok późniejszy przywilej nowogródzki przynosi to samo zastrzeżenie itd.[2]). Innym przedmiotem troski hospodara były miejsca łowów i ostępy. Znamienną a zrozumiałą jest rzeczą, że zarządzenia w przedmiocie ochrony tych miejsc pojawiły się najwcześniej w przywilejach miast zachodnich dzielnic Litwy, bo już za Aleksandra Jagiellończyka, który dozwolił np. Wielonie wrębu do lasów tylko tam, „hde by zweru ne było. a łowom i puszczy naszoj ne szkodno[3])-

Starosta grodzieński odjął Grodnu „miejską" puszczę, ponieważ mieszczanie brali drzewo na budowę tam, gdzie się działa szkoda łowom i ostępom królewskim *). Mieszczanie woińscy również mogli korzystać z wchodów pod warunkiem nieuszkadzania łowów hospodarskich[4])- Dokładne przepisy w sprawie użytkowania z puszczy przyniosła „ustawa leśniczym" z r. 1567 e). „Drzewa żadnego stojącego — opiewa jeden punkt ustawy — na budowanie godnego i jakiegokolwiek innego, aby nikomu nie dawano, krom osobliwego rozkazania i listu jego król. * m-ci ręką własną jego królewskiej m-ci podpisanego". Bezwątpienia posiadanie przywileju hospodarskiego na wchody usuwało konieczność otrzymywania specjalnego listu kró-

') Przepisy o bartnictwie przynosi na Rusi już *Prawda Ruska* w swojej 2-ej redakcji. P. Dobkowski, *Bartnictwo w dawnej Polsce,* 31.

2) Odnośne przywileje miast wymienionych cytowałem uprzednio. I reforma wołoczną wydawała podobne zakazy, np. dla Kobrynia („derewa bortnoho i podpisow psowati ne majut" *Rew. Kobr. ek.* 101), Mohytowa („derewa bortnoho kazlti ne majut"' *Ak. Zap. Ros.* 111, Nr. 28.

*») Opis ruk. otd.* Ш, prił. Nr. 50.

*[1]) Rus. Ist. Bibl.* XX, 1164-6 (1516 r.).

*") Ak. J.-Zap. Ros.* 1, Nr. 95.

*Rus. Ist. Bibl.* XXX, 622-628.

lewskiego na każdorazowy wrąb i ustawa ma tu zapewne na myśli sprzedaż drzewa z puszczy, lub ścinanie jego dla celów przemysłowych. Pozatem dozwolono leśniczym wydawania drzewa: 1) dla upustów grobelnych i młynowych, 2) na poprawę domu starego we dworze królewskim i 3) „gdzieby któremu poddanemu budowanie pogorzało i miałaby włoka spustoszeć". Na podstawie przyzwolenia, wyrażonego w ostatnim punkcie, otrzymywały drzewo i miasta [1]. Przytem leśniczy mógł wydać drzewo w określonej ilości za listem, lub ustnem zawiadomieniem urzędnika, który go kwitował, sam zaś powinien był złożyć sprawozdanie przed swoją zwierzchnością „liczbę czynić". ! ten przepis został rozciągnięty na miasta. Więc w Kobryniu obwarowano mieszczanom wchody w puszczy Kobryńskiej zastrzeżeniem,, iż mają w niej brać drzewo „za wiadomością starosty albo ekonoma naszego kobryńskiego, zwłaszcza strony drew na opał i drzewa na budynki..."[2]). Zapewne więc mieszczanie zażywali swej prerogatywy za pośrednictwem starosty lub ekonoma, na których żądanie leśniczy udzielał drew i budulca. To samo dotyczyło Prużan[3]) i Trok*). Do nadzoru nad normalnem wykonaniem praw użytkowych przez mieszczan bywał powoływany i urząd miejski, jak np. w tymże Kobryniu[5]). Brak obfitszych wiadomości o tem pochodzi zapewne stąd, że w miastach, posiadających samorząd, te swoje funkcje określały same magistratury, dla których przecież było rzeczą niemałej wagi ochrona puszczy od rabunkowej i niszczycielskiej eksploatacji. Z drugiej strony i miejscowe władze wglądały w te sprawy, przestrzegając rzetelnego dostosowywania się poddanych do rozporządzeń królewskich. Bez wszelkich ograniczeń zato dozwoliła ustawa 1567 roku zabierać z puszczy drzewo suche, stojące i leżące zarówno, na drwa do dworów królewskich, jako też poddanym królewskim. Zresztą o kilka lat wcześniej podobne postanowienie weszło do rewizji ekonomji kobryńskiej: z lasu, oddanego w ilości 124 włók mieszczanom kobryńskim i włości czerewaczyckiej oraz wieżeckiej wolno było wywozić tylko drzewo leżące lub suche, a gdyby ktoś ściął drzewo stojące „na budowanie", powinien był zabrać i gałęzie („holje"[6]). W temże miejscu wspomnianej rewizji znajduje się i inna klauzula,

1) *Ordyn. kr. puszcz,* 29.
2) *Opis ruk. otd.* Ul, Prił. Nr. 61.
8) *Ak. Wil. Ar. Kom.* V, Nr. 56.
4) *Rew. Kobr• ek. 1 1.*
5) *Ak. Wil. Ar. Kom.* Xlii, Nr. 16.
r) Ustawa wołoczna 1557 r. zadecydowała, żeby drzewo leżące wydawano łym poddanym, którzy na swoich włókach lasu nie maja (art. Φ9).

rzucająca światło na równomierny podział pożytków leśnych między osoby uprawnione. Mówi się tam, że „chto kolko wołok majet', tot tolko i wozow wsyłati majet'". Bezwątpienia nie chodzi tu o ilość wozów, wysyłanych do lasu w przeciągu roku, gdyż jeden wóz od włóki nie wystarczyłby przecież dla gospodarstwa, więc musimy to miejsce rozumieć w ten sposób, iż wogóle ilość drzewa, wywożonego z lasu, miała być proporcjonalna do ilości posiadanej ziemi. Miasto tylko do pewnego stopnia podpadało temu przepisowi, mianowicie w tej części swojej ludności, która osiadła na włókach. O udziale pozostałych mieszczan w pożytkach leśnych rewizja nie wspomina.

Polowania w puszczach „ustawa leśniczym" wręcz zabrania. Leśniczy nie mogą bić zwierza wielkiego ani małego, ani też kogokolwiek do polowania dopuszczać „okrom osobliwego rozkazania i listu króla jegomości". Zadaniem leśniczego było organizować łowienie bobrów, pilnie się dowiadywać o żeremionach bobrowych. Zresztą ten punkt, dotyczący polowania mógł mieć znaczenie tylko dla miast wschodnich, gdyż w zachodnich już oddawna łowiectwo ustało, a ukrainne nie zarzuciły go i nadal. Nawiasem dodać należy, że polowania na własnych włókach dozwoliła poddanym hospodarskim ustawa wołoczną 1557 r. Mieli oni prawo bić na swoich gruntach wilków, lisów, rosomaków, zajęcy, wiewiórki i wszelkie ptactwo, prócz zwierza wielkiego, oraz sprzedawać ubitą zwierzynę bez opowiadania się urzędowi (Art. 33).

Co się tyczy bartnictwa — jak można wnosić z ustawy 1567 r. i innych źródeł[1]) — najniższą instancją dla poddanych, trudniących się bartnictwem, byli ***położnicy,*** którzy sprawowali nadzór nad bartnictwem oraz doglądali, by przepisane daniny były oddawane do skarbu hospodarskiego. Co prawda udział mieszczan we wchodach bartnych (po za Ukrainą) był jak się zdaje minimalnym =).

Ustawa 1567 r. zachowała swoją moc i nadal. W połowie XVII w. obowiązywały leśniczych te same mniej więcej dyrektywy, jak widać z ***Ordynacji*** 1641 **roku** e).

'} *Pisc. kn. Pin. kn.*

[2]) Zob. rozdz. 111.

[3]) Niektóre przepisy określono bliżej, Leśniczy musiał prowadzić księgi, do których zapisywał wydany materjał. Sprawozdanie składał co ćwierć roku przed myśliwym królewskim. Do pomocy leśniczym byli dodani osocznicy, Powinnością ich było jaknajczęściej objeżdżać swoją kwaterę, postrzegać szkód, czynionych w drzewie i zwierzu, wydawać drzewo na kwity leśniczego. Za opieszałosc i utajenie szkód groziła im kara pieniężna i degradacja z urzędu. *Ordyn. kor. puszcz* d* (leśnictwo olkieniclue), 12 (leśnictwo rudnickie), 61 (oranskie, przełajskie i mereckie) etc.

W najbardziej może szczegółowe reguły ujęto rybołówstwo we wchodach wodnych. Określały one miejsce, czas 1" sposób łowienia. Zamykano mieszczanom dostęp do jezior sielskich[1]), co zapewne było po części wynikiem wyodrębnienia się miasta od włości, a po części może miało na widoku korzyści zamku, który uprawiał rybołówstwo na własne potrzeby. Bobrujscy mieszczanie, posiadający wchody w Berezynie, mieli się wystrzegać wyrządzania szkody w jeziorach „z rzeki wstępnych", Natomiast starosta bobrujski obierał dziesięciu rybaków, którzy się zajmowali łowieniem ryb po wszystkich jeziorach zamkowych i wołostnych i dostarczali do zamku rybę w piątki, soboty i Inne dnie postne. Wszystkim innym osobom „nienależnym", a więc i mieszczanom wstępu do pomienionych jezior zakazano[2]). Troccy mieszczanie nie mieli wstępu do większych trockich jezior: Golwic, Krasne i Taîaryszki, z wyjątkiem okazji ciągnięcia niewodów na rzecz wojewody trockiego lub też jezior arendowanych. Gdzieindziej rezerwowano do wyłącznego użytku zamku stawy hospodarskie[3]). Na dozwolonych przestrzeniach wodnych rybołówstwo mogło się odbywać tym trybem, żeby nie ucierpiały gony bobrowe, ciągnące się nad brzegami *). Mieszczanom rzeczyckim rozkazano nawet nie stawać w pobliżu żeremian i jazów bobrowych, gdyby który z nich musiał zanocować na Dnieprze [J]).

Co do sposobów łowienia ryby wskazywano, czy ma być ono „wolne"[ii]), czy też z pewnemi ograniczeniami, do których należał nakaz używania tylko pewnych narzędzi, włóku, węty, krygi [7]), lub wszelkich sieci z wyjątkiem niewodu[8]). Zdarzało się, że broniono bicia jazów na rzekach »).

Czas połowu określano również rozmaicie. Rzeczyccy mieszczanie mogli łowić rybę „Ijetom i zimoju"[10]), bobrujscy mieli zaprze-

[1]) *Ak. Zap. Ros.* 111, Nr. 28, (Mohylów); IV, Nr. 93 (Rzeczyca).

[2]) *Ak. Wil.* Лг. *Kom.* XXV, 156. "

[3]) *Arcb• J-Zap. Ros* cz. 7, 11, Nr. X. (Krzemieniec) *Rus. Fst. Bibl.* XX, 894 (Milejczyce).

*) *Op. ruk. otd.* 111, Nr. 58 (Narwa), Bobrujsk, 1. c. Rzeczyca, 1. c.

") 1. c.

[6]) Mohylów I. c.

} Milejczyce, 1. c„ Rzeczyca, 1. c, Kaniów *Arcb. J.-Zap. Ros.* cz. 5,4, 70, *Ak. Zap. Ros.* 111, 125.

[s]) Łomazy, 1. c„ Kamieniec *Ak. Wil. Ar. Kom.* Xlii, Nr. 39.

Kowno—Downar Zapolskij, *Oosud. cboz.* 324, przyp. 1.

">) 1. c.

stać łowienia od św. Pokrowy, a to dla bezpieczeństwa gonów bobrowych [1]).

Unormowaniem rybołówstwa zajęły się również ustawy 1557 i 1567 r. Pierwsza potwierdziła poddanym wolność łowienia ryb w rzekach i jeziorach „kryhoju, udoju, brodnem, tryhubiceju, oborom i inszymi małymi sietkami", jednakże poddani jazów zabijać nie mogli. W kwietniu, maju i czerwcu wcale ryb łowić nie wolno[2]). Druga — zabroniła zabijania jazów w rzekach, przepływających między jeziorami, dla wolnego „przechodu ryb od jeziora do jeziora". Wprawdzie pierwsza ustawa szła dalej w sprawie zabijania jazów, wszakże nie wszędzie jej postanowienie rozciągnięto na mieszczan. Lustracja 1563 r. stwierdza, że mieszczanom krzemienieckim wolno stawiać jazy na starych łowiskach *).

O łąkach spotykamy nieliczne wzmianki. Poza rozgraniczeniem Sianożęci zamkowych i miejskich, o czem nadmieniałem, da się tylko powiedzieć, że niekiedy specjalnie zastrzegano, by bydła mieszczańskiego nie pastwiono na sianożęciach, żeby mieszczanie nie wdzierali się do pastwisk zamkowych [4]). Usiłowano też, aby sianożęcie i pastwiska hospOdarskie nie leżały na drodze z miasta do wypustów miejskich *)•

W stosunku władz lokalnych do wchodów miejskich ') należy odróżnić dwa momenty. Urzędy mogły występować w charakterze wykonawców zleceń i obrońców interesów hospodarskich lub też mieć na względzie interesy osobiste urzędników. Zarówno jedno jak drugie wywoływało konflikty między mieszczaństwem a władzami, które w postępowaniu swojem nie zawsze się liczyły z literą przywilejów i dawnym „obyczajem" [7]). Nie można przyczyny ich przypisy-

') l. c.

[2]) *Art.* 33.

[3]) *Arcb. J.-Zap Ros.* cz, 7, 1l. *71.*

'-) Np. *Rus. Ist. Bibl.* XXVii, 70i (Poiock).

•-) ibid XX, 864 (Milejczyce).

c) Wladimirskij Budatiow i Downar Zapolskij w pracach swoich, dotyczących Ukrainy, poruszali przygodnie i spory zachodzące o wchody między mieszczaństwem a starostwami. Wydane przez Jakubowicza wraz z uwagami „*Materjaly dlja istorit Bractawskabo starostwa. Mieszczone i seljane Bractawskabo starostwa w bor'bja s polskoju starostinskoju własiju za swobodu i zemelnu/a sobstwennst' w XVI—XIX w.w/'-* nowych danych do XVI w. nie przynoszą. *(Trudy Podotsk. cerk. istoriko-arcbeotog. obszcz.* Kam. Pod. 1911, XI, 1—213).

[7]) *Rus. Ist. Bibl.* XX, 1164—1166. *Sbornik* Muchanowa Nr. 207.

wać jedynie złej woli czy nadmiernej gorliwości urzędników, gdyż i mieszczanie przekraczali granice przysługujących im praw *).

Najbardziej zaostrzone stosunki panowały na Ukrainie, gdzie starostowie i miasta znajdowały się w ustawicznej walce, wzniecanej na tle użytkowania wchodów. Starostowie odejmowali mieszczanom wchody i wydzierżawiali je t. zw. uchodnikom, przybywającym na Ukraine z innych stron; od wchodów pozostających w ręku mieszczan, usiłowali pobierać daniny. Kilka zachowanych aktów pozwala na odtworzenie przebiegu takiej walki w starostwie czerkaskim -), Zdaje się, że początek jej sięga okresu, kiedy godność starosty czerkaskiego sprawował Ostafij Daszkiewicz[1]), przynajmniej mieszczanie twierdzą, że wówczas .krywdy sja welikii im ot neho stali". Gdy mieszczanin zwierza sobie ułowił, dobył ryby lub ubił bobra, starosta zabierał połowę zdobyczy — „czoho pered tym ne bywało" — skarżą się mieszczanie. Oddalił też ich od wchodów zwieczystych Zwonca, Bołhara itd. i odawał je za ***pokłony*** ludziom obcym. Wchody po drugiej stronia Dniepru przywłaszczył sobie. Dopuściły się też szeregu innych nadużyć, uciskał mieszczaństwo. Nie ustał widocznie ucisk i za następnego starosty Wasyla Tyszkiewicza[4]), gdyż za jego rządów udali się mieszczanie ze skargą do króla i z wójtem na czele prosili Zygmunta I, jak mówi tenże w liście do Tyszkiewicza: „abychmo miłoserdje nasze nad nimi uczynili, pri starine ich zostawili i ne kazali im nad obyczaj starodawnyj kriwdu czyniti i nowin uwoditi". Król przychylił się do prośby mieszczan, wezwał Tyszkiewicza listem, aby zaprzestał ucisku, wskazał mu linję postępowania w stosunku do mieszczaństwa. Starosta powinien był przyłożyć starań, aby pożytki hospodarskie nie zostały zaronione, ale również ma baczyć, by mieszczanie nie byli doprowadzani do nędzy „i nam by (królowi) bołsze toho dokuki ne czynili..." Nie wiele poskutkował list królewski, gdyż w jakieś kilka lat później wytoczyła się znowu sprawa mieszczan i „pospólstwa" czerkaskiego z nowym starostą Janem Piotrowiczem Pieńką, tym razem przed forum wojewody kijowskiego Andrzeja Niemirowicza. Znowu wypływa sprawa odjęcia „zwiecznego" porohu na Dnieprze — Zwońca, odbierania połowy złowionych bobrów, niedo-

') Mieszczanie łuccy puszczając bydło swoje na wygony, „zboża i ohorody 1 trawiat y szkody czynial" *(Źr. dziej.* VI, 72); król dozwolił im brać z lasu Retów- | skiego drwa, oni zaś biorą jeszcze drzewo na budulec *(Rew. puszcz,* 5),

[2]) *Arcb. J.-Zap. Ros.* cz, S, V, Nr. VI (1536 r.); ib. cz. 7, t, 1, Nr. XVI | (1552); *Ak. Zap. Ros.* U, Nr, 195 (1539).

[3]) W roku 1528 i 1531 był starostą: Boniecki, *Pocz. rod.* Spis, XXVII.

[4]) Da się ustalić, że jego rządy przypadają na 1536 i 1537 rok, 1, c.

puszczania do rybołówstwa itd. Wydany w tej sprawie dekret zawiera szczegółową instrukcję w spornych kwestjach. Motto wyroku jest zachowanie starodawnego zwyczaju. Wchody rybne i bobrowe na Dnieprze zapewniono mieszczanom, którzy mają staroście na podstawie zawartej z nim umowy oddawać część zdobyczy, gdyż jak sami zeznali — tak i przedtem bywało. W jesieni, gdy stawią kłódki na bobry, będą składać po jednej sztuce zdobyczy na zamek. Jednakże w korzystaniu z wchodów obowiązuje reglamentacja: mieszczanie nie będą chodzić, ani jeździć na łowy lub połów ryb bez wiedzy starosty 0 którego przyzwolenie na eksploatację powinni się ubiegać. Tylko od pasiek miejskich starosta nie będzie pobierał daniny, jednak 1 z tej pozycji chociaż uboczną drogą ciągnął starosta zyski, gdyż mieszczanom zabroniono wywozu miodu do Kijowa. W Czerkasach zaś zmonopolizował handel tym artykułem starosta, który w dodatku bez względu na rynkową cenę miodu kupował kadź po 85 groszy.

W 1552 roku widzimy już wyodrębnienie wchodów starościńskim od pospolitych. Starosta dzierży 5 wchodów.- Duboslej, Jełański, Protołcz, Nenasytec i Wołniecz i oddaje je do eksploatacji, komu chce za zapłatą. Danina od pospolitych wchodów w tym okresie już się ustaliła: od każdej watahy zarówno wielkiej jak małej starosta brał po 30 ryb — przytem przedniego gatunku: szczupaków, karpi-, leszczy, somów. Gdy się zdarzyło ułowić jesiotrów, to chociażby wataha miała tylko jednego — przeznaczał się on dla starosty. Od połowu bobrów wataha daje już nie po jednej, lecz po dwie sztuki, z których jedna idzie do zamku a druga dla samego starosty. Jednakże i w owym czasie nieporozumienia między mieszczaństwem a starostą nie były zażegnane. Oto prócz łowów letnich i jesiennych organizowano wiosną połów jesiotrów, rozstawiając na Dnieprze drewniane sieci. Starosta pobierał od czerkaszan trzeciego jesiotra, co było dla nich krzywdą, gdyż dawniej według powszechnej reguły składano daninę nie od ilości sztuk lecz od watahy (po jednej rybie „pokłonu" dla starosty i jednej do zamku) Tak samo usiłuje zerwać starosta z dawnym zwyczajem w wybieraniu daniny od połowu bobrów: nie zadawalniając się przypadającą mu częścią zdobyczy każe dawać od *wyci* siódmego bobra. Nastręczał też mieszczanom powodów do zażaleń i tryb ściągania daniny. Gdy przynoszono zdobycz z gonów bobrowych na zamek, starosta wydzielał należną sobie część samowolnie, nie pytając o zdanie łowców i wybierając oczywiście najlepsze sztuki. Nie dość na tem zastosował on jeszcze bardziej radykalne środki dla powiększenia swoich zysków. Zatrzymywał ludzi na zamku i wymu-

szal sprzedaż cennego futra, wyznaczając cenę według własnego widzi mi się. Gdy zatrzymani nie zgadzali się na przymusową tranzakcję — nie wypuszczał ich z zamku.

W tymże czasie zanieśli do króla Zygmunta Augusta skargę na starostę bracławskiego i Winnickiego księcia Bohusza Koryckiego mieszczanie Winniccy [1]). Działalność starosty nasunęła nie jeden powód do niezadowolenia mieszczaństwa z jego rządów, zarzucono mu między innemi, że nie puszcza na wchody i żąda „pokłonów" i „podarków". Zjawisko identyczne do obserwowanego w Czerkasach. Król potępił postępowanie starosty i rozkazał aby w czasie spokojnym, gdy niema niebezpiecznych słuchów i nie zachodzi potrzeba zatrzymania mieszczan przy zamku dla obrony od napaści tatarskiej, nie należy im bronić wchodów, aby wynajdowali sobie pożytki. 1 tu więc imali się starostowie tych samych metod co w Czerkasach: odbierania wchodów i obarczania użytkowników ciężarami. Wynaleźli przytem oryginalny pretekst dla odtrącenia mieszczan od wchodów: pod pozorem niebezpieczeństwa tatarskiego nie wypuszczali ich z zamku, niezawodnie we właściwej dla połowu ryb lub polowania porze. Straciwszy odpowiednią porę, mieszczanie siłą rzeczy musieli się wyrzekać na pewien czas swojego przemysłu, o ile się nie zgodzili na propozycje starosty w sprawie składania „podarunków". Tą drogą trzymania zdała od źródeł zarobku, starosta przymuszał mieszczaństwo do kapitulacji wobec swych żądań. Jedyną ucieczką dia pokrzywdzonych było wówczas dochodzenie krzywdy przed królem.

Podobny obraz do tego, jaki widzieliśmy w Czerkasach, roztacza rewizja **1552** roku w starostwie **kaniowskiemu).** Znowu występują mieszczanie, stojący na straży swoich odwiecznych wchodów, bezskutecznie walcząc z zachłannością starosty, godzącego w prawa mieszczaństwa gwoli powiększenia swojej intraty. Powyżej rzeki Perewołoczny, na Sule należały do miasta cztery jazy, łowili też mieszczanie bobrów nad tąż rzeką Sułą, na gonach trzymilowej długości. Starosta zagarnął sobie gony i jazy i oddawał je za opłatą przybyszom. Inny wchód miejski, za który mieszczanie płacili na zamek po 30 groszy, starosta oddał słudze zamkowemu Waskowi Kozakiewiczowi. jeszcze wyraźniej zaznaczyła się agresywność starosty w odebraniu na zamek wchodów, znajdujących się przy ujściu Choroła do Pseła: stały one pustką i nie przynosiły zamkowi pożytku,

>) *Arcb- J.-Zap. Ros.* cz. 5, VIII, Nr. XLI.
[3]) *Arcb. J.-Zap. Ros. cz.* 7, 1, Nr. XV.

gdyż nikt na nie nie chadzał, starosta wszakże nie chciał ich zwrócić mieszczanom i bronił przystępu.

Głośniejsze echa starć władzy starościńskiej z mieszczaństwem dochodzą nas tylko z Ukrainy. Tego też naieżało się spodziewać, gdy się zmierzy doniosłą rolę gospodarczą wchodów na Ukrainie i wynikające stąd żywsze niż gdzieindziej zainteresowanie się mieszczan użytkowaniem. Nie zbywa jednak na wskazówkach, że i w innych stronach wielkiego księstwa konflikty między zamkiem a miastem były zjawiskiem nieuchronnem. Nie przybierały one tylko na tak szerokich rozmiarach, znalazły też zaledwie słaby oddźwięk w przywilejach hospodarskich, inwentarzach itd., które brały mieszczan w obronę od napaści urzędów. Chodziło przedewszystkiem o spokojne używanie, w granicach przepisanych prawem, wjazdów i wygonów, nie zawsze bezstronnie traktowane przez starostów. W przywileju na prawo magdeburskie, nadane Mohylewowi, król Stefan Batory udzielił temu miastu wygonów „sic, quod neque capitaneus, neque vicegerens eius poterit unquam cives ipsos a pascuis eorum prohibere, neque eos propterea debet quoque modo impedire aut aliquid ab iis nomine exige-re temporibus aeviternis" [1]).

Na mniejszą skalę wprawdzie, ale w gruncie rzeczy te same co na Ukrainie spotykamy tu rysy charakterystyczne w ustosunkowaniu się starosty do praw użytkowych mieszczaństwa. Przywilej pragnie ukrócić usiłowania starosty, zmierzające do pozbawienia mieszczan wygonów lub przynajmniej do wymuszania opłat. Usiłowania te nie są bynajmniej nowe, może w innej nieco formie dadzą się wykryć z ustawy, wydanej dla mieszczan mohylowskich w 1561 r., która (podobnie jak w Rzeczycy) zabroniła urzędowi zamkowemu trawić sianożęcie „miejskie" i zabierać mieszczanom siano. Z tych samych zapewne powodów, mających za źródło nieprzychylne stanowisko urzędów, przywileje na prawo magdeburskie zastrzegły Połockowi i Mińskowi korzystanie z wygonów „bez wsiakoho nahabanja*. O wrąb do lasów zamkowych wiedli spór ze starostą, jakeśmy widzieli, mieszczanie krzemienieccy itd.

# * *

Stawiając opór zakusom urzędów zamkowych, mieszczanie znajdowali pomoc i poparcie u hospodarów, którzy powstrzymywali władze lokalne od bezprawnych wystąpień przeciwko słusznym prerogatywom mieszczaństwa. Trudniejszą sprawę miało ono

') *Bjcłor arcb*• Nr. 12.

z przełamaniem negatywnego stanowiska duchowieństwa i szlachty wobec uprawnień mieszczan na ich prywatnych posiadłościach, chociaż i w tym wypadku ostateczną instancją przed powstaniem Trybunału były sądy królewskie. Interwencja królewska w kontrawersje, wybuchające między miastami a właścicielami dóbr ziemskich, nie mogła oczywiście być tak samo skuteczną jak w sprawach, w których wchodziły w grę dobra królewskie. To też tam, gdzie dobra prywatne rozpostarły się aż po bramy miejskie, miasta popadały w ciężką opresję, gdy chodziło o wykonanie ich praw użytkowych. Zresztą właścicielom za złe iego brać nie można, gdyż liczne, a nie zawsze i nie wszędzie sforne mieszczaństwo mogło się stawać prawdziwą plagą dla ich majętności. A tymczasem i inne powody skłaniały do przedsiębrania środków dla ochrony tych majętności od zniszczenia, mianowicie podniesienie wartości ekonomicznej użytków, do których mogli rościć pretensje mieszczanie. Po dworach pańskich i szlacheckich rozwija się gospodarstwo leśne, ścięte drzewo przetwarza się na rozmaite materjały; równocześnie prosperuje pszczelnictwo, hodowla bydła i koni, łowiectwo i rybołówstwo *). To wszystko podnosi walory puszczy, niegdyś mało cenionej. tembardziej, że pod uderzeniami siekiery legły znaczne jej przestrzenie •[1]). Dla zabezpieczenia skarbów leśnych od szkód i grabieży powstają, nawet w posiadłościach szlacheckich, specjalne służby, stróże, których zadaniem było sprawowanie dozoru nad całością lasów, strzeżenie przed samowolnym wyrębem, dopilnowanie normalnego korzystania z wchodów po puszczach [3]). Na wchody mieszczańskie patrzano niechętnie. Posiadały je w prywatnych dobrach znaczniejsze miasta — a stąd i walka z niemi nie zawsze należała do łatwych, gdyż one rozporządzały siłami materjalnemi do prowadzenia procesu etc., i pogodzenie się z losem, dopuszczenie mieszczan, było uciążliwem. Pierwsze wiadomości o sporach stąd wynikających dadzą się zanotować w końcu wieku XV. Pochodzą one z Wołynia, to jest dzielnicy, gdzie własność prywatna, ziemska największe bodaj zrobiła postępy. Większa część włości powiatów krzemieckiego, łuckiego i włodzimierskiego, stanowiących ziemię wołyńską przeszła już

[1]) Leontowicz, *Prawosposobnost' lit.-rus. szljacijty. Żurn. Min. Nar. Prosty.* 1909, marzec, 65 seq.

[2]) J. Krasiński pisze o Litwie: „Quare quae olim aut silvis horrida aut paludibus freda fuit: nunc excisis pluribus in tocis nemoribus exutaque pristina barbarie ab urbanibus et civilibus habitatoribus excolitur" *(Polon.* lib. lf, cap. 2).

[3]) Leontowicz, op. cit. 66.

w okresie przed 1529 rokiem w ręce prywatne, kniaziów i panów, w posiadaniu księcia zostały nieliczne wysepki, których nie objęło rozdawnictwo dóbr hospodarskich, dokonywane przez szczodrobliwych Jagiellonów [1]). Mieszczaństwo mając niedostatek w lasach hospodarskich, skąd dostawało niezbędny materjał, wetowało go sobie w puszczach ziemiańskich najzupełniej zresztą legalnie, gdy szło o rozdane dobra hospodarskie, do których miało wchody, nie tylko zwyczajem ustanowione, ale nieraz sankcjonowane konfirmacją hospodarską. Gorzej było z wchodami w dobrach ojczystych ziemiańskich, gdyż i panujący w tym wypadku brali stronę właścicieli dóbr. Kiedy mieszczanie łuccy w 1502 roku uprosili króla Aleksandra o potwierdzenie wchodów, dozwolonych podobno przez Świdrygiełłę, upoważnił on mieszczan, aprobując przywilej tego księcia, do brania drzewa na „oprawę miejską" i na drwa (oprócz drzewa bartnego), do koszenia siana i pastwienia bydła (byle nie na sianożęciach) na wszystkie strony około miasta w dąbrowach, lasach i borach hospodarskich oraz „władycznych i archymandryckich i kniazkich, pańskich i ziemiańskich", dorzucił jednak zastrzeżenie, iż ciężarowi temu podlegają tylko dobra prywatne, otrzymane „w daninie przodka naszego i ojca naszego, króla jegomości, i naszej", natomiast do imion ojczystych ziemiaństwa „które nie są danina przodków naszych", mieszczanie wstępu mieć nie powinni *). Dokument ciekawy z kilku względów. Po pierwsze wskazuje on, że prawa mieszczan na dobrach prywatnych mogły być śladem należenia tych dóbr do księcia a po wtóre dowodzi, że na Wołyniu już za czasów Świdrygiełły zamykano mieszczanom drogę do ojczystych majętności ziemiaństwa, czyli że kwestja stosunku mieszczan do nich stała już wówczas na porządku dziennym, skoro przywilej księcia zajął się jej załatwieniem. Przywilej Aleksandra nie zapobiegł sporom na przyszłość, nie mocen był przełamać oporu ziemian, a ci ostatninie zdolni byli wyrwać ze świadomości mieszczan pamięci o swoich słusznych prawach i skłonić do poniechania walki o nie. Na karty popisu zamku łuckiego Î545 roku zaniesiono zażalenia mieszczan łuckich, którzy nie mogli egzekwować swoich praw do wchodów ziemiańskich wobec negatywnego stanowiska właścicieli[5]). Szły skargi do króla, ale władza królewska nie wiele jak widać mogła dopomóc.

i) Lubawskij, *Obf. djel.* 209-235.
*Arcb. J--Zap. Ros.* cz. 5, 1. Nr. V.
*) *Źr. dziej.* VI, 60.

Może nieco później się zaczęła, ale potoczyła się tym samym torem waśń włodzimierzan z okolicznem ziemiaństwem. Początki jej wypada odnieść do roku 1494, a raczej najbliższych poprzednich. W pomienionym roku w. ks. Aleksander odebrał solenną skargę od „wójta, burmistrzów, rajców i wszystkich mieszczan miasta włodzimierskiego", którzy donosili, że ziemianie „tymi pak razy... zaboronjajut im derewa na wselju i drow brati...", wbrew dawnym przywilejom, i okazali „list" króla Kazimierza. Aleksander wystosował w tej sprawie pismo do namiestnika włodzimierskiego Wojciecha Kuczowicza [1]). Ziemianie nie poddali się jednak rozkazowi królewskiemu i w następnym roku odbywa się znowu proces w sądzie hospodarskim. Wezwany do złożenia świadectwa książę Aleksander Sanguszkowicz zakomunikował, że nie słyszał, aby dawniej ziemianie bronili mieszczanom przystępu do swoich lasów. Wobec tego wielki książę jeszcze raz uznał pretensję włodzimierzan za słuszne[2]), jeśli ten ostatni wyrok wpłynął na stanowisko właścicieli lasów, to w każdym razie nie na długo, ponieważ w r. 1545 sprawa stała na tym samym punkcie, co w r. 1494[3]).

W trzeciem powiatowem mieście ziemi Wołyńskiej — Krzemieńcu — ta sama historja. W popisie 1545 roku mieszczanie Obwinili ziemian Berezeckiego, Anduzskiego i Ludwiskiego, że ich „hrabet, y koni, y wozy zabiraiut w lesech y dubrowach, koli oni po derewo abo po drowa posyłajut..." *). Nazwisko Ludwiskiego spotykamy nie po raz pierwszy w związku z wchodami Krzemienieckiemi; niejaki pan Paszko Ludwiski występuje w r. 1539 tym razem w roli oskarżyciela mieszczaństwa przed ówczesnym starostą krzemienieckim Stanisławem Falczewskim. Według słów skargi mieszczanie krzemienieccy i włościanie, poddani królowej Bony, wdzierali się w „zwieczyste" granice jego ziemi, na której mieli wchody, pustoszyli dąbrowy i kosili sianożęcie. Starosta kazał wznieść kopce i poczynić znaki na drzewach wzdłuż granic posiadłości Ludwiskiego i zakazał mieszczanom i ludziom wołostnym ich przekraczania[5]). Widocznie decyzja starosty konfliktu nie załagodziła: miasto nie miało naówczas jeszcze wyłączonych sobie na użytek lasów, korzystaniu z zam-

[1]) *Rus. Ist. Bibl.* XXVII, 530.
[2]) Leontowicz, *Akty lit. m.* Nr. 209.
[3]) *Źr. dziej.* VI, 17.
[4]) *Źr. dziej.* 106.
[5]) *Arcb- J.-Zap. Ros.* cz. 7, II, Kr. IX.

kowych opierał się starosta, nie mogło się więc tak łatwo wyrzec wchodów w dobrach prywatnych.

Poza Wołyniem, z wyjątkiem południowej Ukrainy, parę zaledwie faktów świadczy, że napięcie stosunków między bojarstwem a mieszczaństwem, wywołane sprzecznością interesów użytkownika i właściciela, nie było właściwością tylko tej dzielnicy. W 1509 r. mieszczanie mińscy wytoczyli proces Tyszkiewiczowi o „grabienie"" w lasach, do których oni mieli prawo wjazdu '), kijowscy uzyskali przeciwko ziemianom listy od króla Zygmunta Augusta i Stefana».

Na Ukrainie zaś wrzała zażarta walka o granice używalności. Duchowieństwo, ziemianie, bojarstwo, mieszczanie i starostowie biorą w niej udział i wydzierają sobie nawzajem co najlepsze użytki, jedno drugiemu pustosząc dobra. Jak wyglądała w XVH wieku — opisał jabłonowski[3]), Wstąpiła ona była podówczas w ostre stadium wskutek zaniku wolnego użytkowania i zajęcia olbrzymich terenów pod własność indywidualną, reminiscencje dawnych czasów oddziaływały fatalnie i pogłębiały zaborczość zarówno mieszczaństwa jak innych klas ludności. Miasta stały na stanowisku nie obronnem lecz agresywnem, a szarpały nie tylko majętności prywatne, ale i sąsiednie miejskie. Pierwsze głosy tej walki rozlegają się w pierwszej połowie wieku XVI. Sieliszcza niejakiego bojara Żubryka napastowali mieszczanie czerkascy ok. 1541 roku, w którym to roku Żubryk dostał od Zygmunta **I** list, wzbraniający „wstępowania" do wchodów, leżących w jego dobrach W trzy lata potem wkroczył na sądową drogę igumen kijowskiego pustyńskiego monasteru, również przeciw mieszczanom czerkaskim,. którzy bili bobrów w uroczyszczu monasterskiem i łowili rybę w monasterskiem jeziorze'). Nie chciał też pogodzić się z postępami prywatnej własności ogół mieszczan bracławskich, którzy w roku 1545 donośnie wołali o krzywdzie, jaka im rzekomo dziać się miała ze strony tych współobywateli, co mieli na własność pasieki, ziemie, sianożęcie i dąbrowy, a wcbodów reszty mieszczaństwa do swoich majętności nie przyznawali, nie dając drzewka (drowna) ani nawet źdźbła trawy, chyba, za „pokłonem" ')• O kilkadziesiąt lat później mamy pierwsze objawy przyszłych zatargów

') *Zob.* rozdz, I.
[s]) *Sborn.* Muchanowa Nr. Nr. 207, 221.
[a]) Jabłonowski, op. cit. 146.
*) Antonowicz etc *Oramoty,* Nr. 33.
[r']) *Ak. Zap. Ros* t. П.
*Źr. dziej.* t. Vi.

w Kaniowie. W 1576 roku Stefan Batory nawoływał duchowieństwo, panów i szlachtę, by zachowując starodawny obyczaj, poniechali odsuwania mieszczan od swoich jezior rzek i pasiek, w których ciż dawniej bez przeszkód zwierzynę i rybę .ku pożywieniu swemu ławiali" Niemniej naprężone stosunki istniały między szlachtą, dzierżącą grunty blisko Żytomierza, a obywatelami tego miasta. Pomimo że woźny obwołał na rynku, aby ziemianie powstrzymali się najeżdżania gruntów miejskich, wypadków samowoli i rozbierania posiadłości miasta nie zdołano ukrócić. Zajęła się tą sprawą rewizja województwa kijowskiego z r. 1570, która stwierdziwszy, iż słuszność była po stronie mieszczaństwa, uciskanego przez szlachtę) zapewniła mu opiekę urzędu zamkowego celem przywrócenia normalnego stanu[2]). O wchodach miejskich w puszczach prywatnych niema tam mowy. 1 nic dziwnego: dla mieszczan najbardziej palącą kwestią było zachowanie swych granic przed inwazją szlachty — kwestja wchodów w dobrach tej ostatniej schodziła tu na plan dalszy-

Wszystko to jest niby preludjum do okresu nieustannych waśni wzajemnych napadów, walk, i procesów sądowych o ziemię, jakiemi była przesięknięta atmosfera Ukrainy w wieku XVII. Czynny w nich udział mieszczaństwa, dotrzymującego kroku szlachcie i duchowieństwu, ba nawet skłonnego do agresji dowodzi między innemi żywotności i siły żywiołu mieszczańskiego na Ukrainie, przynajmniej w porównaniu z innemi dzielnicami.

***(Dokończenie nastąpi).***

*') Arcb. Jugo-Zap. Ras.* cz. 5. I, 70.
**) Arcb. J.-Zap, Ros.* cz. 7, III, 18- 19.

*TOMASZ MŁYNARSKI.*

# POJĘCIE USIŁOWANIA WEDLE STATUTU LITEWSKIEGO III Z R, 1588.

§ i.

Statut litewski trzeciej redakcji z r. 1588 rozpoczyna nową epokę w rozwoju prawa karnego a mianowicie: przechodzi do systemu kar zastraszającychWalka z poprzednim systemem, systemem wynagrodzenia poszkodowanego, odbija się najwyraźniej w dwóch pierwszych redakcjach. I tak wskutek pomieszania pojęć, przestępstwo w I statucie w jednych wypadkach traktuje się jako „szkodę dla Rzeczypospolitej", w drugich zaś jako „krzywdę poszkodowanego". Jednakowoż zważywszy, iż w pierwszej redakcji statutu liczba przestępstw publicznych byla ściśle ograniczona, należy powiedzieć, iż wówczas panuje przekonanie, że przestępstwo jest krzywdą poszkodowanego i że przestępca przedewszystkiem powinien wynagrodzić go za wyrządzoną mu krzywdę — zaś kary publicznej, kary za samo spełnienie przestępstwa, za naruszenie moralnego porządku, przestępca nie ponosi. W ciągu dwudziestu lat, jakie upłynęły między wydaniem pierwszego i drugiego Statutu (1529 — 1566), pojęcie przestępstwa rozwija się coraz bardziej. W statucie Il-im już wyraźnie ustawodawca mówi „a chociaż by synowie albo krewni nie chcieli fołdrować, tedy urząd sam także na tym urzędzie swoim pojąwszy winnego skarać ma".

Odtąd już ustawodawca na pierwszy plan oficjalnie wysuwa zasadę, że przestępstwo jest niebezpieczne i szkodliwe dla ogółu, a nie tylko dla samego poszkodowanego, czyli od tej pory zaczyna się zwracać uwagę na moralną szkodliwość przestępstw. Jednakowoż zwyczaj odgrywa zawsze jeszcze decydującą rolę i częstokroć mimo,

[1]) Praca przedstawiona w Seminarjum prof. dr. *P. Dobkowskiego* w Uniwersytecie warszawskim, 1920 r.

iż statut wyznacza odpowiednią normę dla wynagrodzenia za szkody i straty, gdy strony poprzestaną na mniejszej normie, to i prawo nie ma tutaj nic przeciwko temu — przestępca może jeszcze wykupić się od gardła, nawet w takich przestępstwach, jak złodziejstwo. Dopiero statut trzeci jest dla nas jasnym dowodem, jak rozwinęło się pojęcie publiczności przestępstwa. Zrozumienie społecznego znaczenia przestępstwa przebija z każdej karty statutu. Ustawodawca w całym szeregu wypadków podkreśla specjalnie, że przestępca narusza „pokój pospolity", że wyrządza „krzywdę ziemską". To też również coraz więcej chodzi o to, aby przestępca nie został bez należytej kary, aby przestępca nie został bez należytej kary, aby tą bezkarnością nie zachęcać innych do popełnienia przestępstw podobnych. Dopiero z chwilą, gdy należycie została zrozumiana szkodliwość moralna przestępstwa dla społeczeństwa, dopiero z tą chwilą możemy w statucie znaleźć zasadę, iż usiłowanie przestępstwa jest karalne. Statut litewski wzoruje się na prawie rzymskiem, uznaje nawet moc prawa rzymskiego, jako posiłkowego w art. 54 księgi IV, to też nie znajdujemy tutaj określenia pojęcia usiłowania, a będziemy je musieli odtworzyć na zasadzie kilku artykułów, w których wspomniane przestępstwa ze względu na stronę materjalną można zaliczyć do kategorji usiłowania.

.1 2.

Ustawodawca w statucie litewskim odczuwał potrzebę karania złego zamiaru popełnienia przestępstwa czyli potrzebę karania usiłowania, ale tylko w najważniejszych przestępstwach. 1 tak w ks. I, w art. 3 statut mówi: „kiedyby kto zmowę albo spiknienie, albo bunt uczynił na zdrowie nasze hospodarskie, chociażby Pan Bóg uchował, iżby owa zmowa nie była uczynkiem popełniona, takowy za słusznym dowodem, jako o tym niżej w artykule piątym tego rozdziału jest opisano, cześć, gardło i imienie traci". W artykule powyższym wyraźnie ustawodawca podkreślił, że mimo tego, że przestępstwo do skutku nie doszło, jednakowoż zważając na zły zamiar powinien ten postępek, który ze strony formalnej jest przestępstwem, zaś ze strony materjalnej tylko usiłowaniem przestępstwa, ulec karze. Dalej ustawodawca w art. 5 ks. I mówi: „A jeśliby kto kogo obmówił w tym uczynku, a zwłaszcza gdzieby go mienił, że nam Hospodaru na zdrowie stał, abo Rzeczpospolitą zdradzić i ku upadku przywieść chciał, a na to się gotował i usadzał, a takowy posiadacz, i sok, jeśliby takim jawnym świadectwem nie dowiódł, sam odsądzeniem poczciwości i gardłem ma być karan. 1 ten art. potwierdza nam to samo, co

było powiedziane wyżej w art. 3, że usiłowanie w wypadku zdrady Rzeczypospolitej i zabójstwa panującego jest karalne.

W dalszym art. 6 ks. I statut mówi. „Też ustawniem, ktobyko!-wiek z poddanych naszych uciekł z państwa naszego do ziemie nieprzyjacielskiej umysłem złym na zdradę, a ku szkodzie nam Hospodaru i Rzeczypospolitey, taki cześć traci". Dalej w tymże artykule powiedziane jest: „A jeśliby ten zdrajca, uciekając do ziemie nieprzyjacielskiey był poiman ten gardło i poczciwość traci". W art. 7 ks. 1 ustawodawca mówi: „A jeśliby takowego zdradliwego uciekania nie dowiódł, tedy sam tym ma być karan, jako o dowodzie i karaniu wyżej około obrażenia Majestatu Naszego iest opisano o tym, kto na kogo co wiedzie, a nie dowiedzie. Oto wszystkie artykuły, które mówią, co do usiłowania w stosunku do dwóch kardynalnych przestępstw zabójstwa monarchy i zdrady Rzeczypospolitej. W taki sposób pojęte jest w nich usiłowanie, postaramy się wyjaśnić niżej, tymczasem zaś wyliczymy jeszcze następne artykuły statutu, w których ustawodawca wzmiankuje o usiłowaniu.

W art. 6 ks. 11 statut mówi: „Jeśliby też kto z poddanych Naszych szlachty według tej ustawy Naszej do chorążego zajechać i z nim społem ciągnąć ***nie cbciał,*** tedy takowy za oznajmieniem chorążego ma być od Pana Hetmana w obozie więzieniem karan według baczenia Hetmańskiego".

W art. 62 ks. IV. znowuż ustawodawca mówi, że na posiedzeniu sądowem lub urzędzie: „Jeśliby kordą, miecza albo szablę i jakiejkolwiek broni w obyczaj zwady dobył, chociażby nie ranił, rękę traci". 1 tutaj zatem właściwie statut mówi o usiłowaniu poranienia lub zabicia, a nie o przestępstwie dokonanem.

Dalej w art. 9 ks. XI. powiedziane jest: „Też stanowimy jeśliby który sługa wziąwszy przed się zły umysł Pana swego zabił, albo ranił, takowy mu srogo karan być, jako zdrajca ćwiartowaniem. A jeśliby nie zabił, ani ranił, jedno broni przeciw Panu swemu dobył, takowy rękę traci".

W następnych artykułach nie wspomina już coprawda statut tak wyraźnie, jak w tylko co wyżej przytoczonych artykułach o usiłowaniu, jednak przy bliższej analizie możemy spostrzec, że prawie przy każdem ważniejszem przestępstwie usiłowanie jest karalne. Co do morderstwa np. nie jest wyraźnie powiedziane, że kto by chciał zabić, ten ulegnie karze, ale przez porównanie art. XVII ks. XI z art XXI ks. XI dochodzimy do tego samego wniosku. Bowiem art. XVII, traktuje o tych przestępcach, którzy tajemnie i zdradliwie kogoś zabi-

jają, jeżeli zaś w tymże artykule mówi się dalej „a jeśli nie zabije tylko rani", to w porównaniu z poprzedniemi wywodami o przygotowaniach jakie czyni przestępca widocznem jest, że to „ranienie" jest właściwie traktowane jako usiłowanie zabójstwa, a nie przestępstwo samo przez się. Dowodzenie to popiera art. 21/XI, który mówi: „ustawujemy gdyby szlachcic drugiemu szlachcicowi dobrowolnie drogę zasiadł, chcąc go umyślnie zabić, albo ranić, a ten broniąc gardła swego, tego kto zasiadł zabił... a po odprzysiężeniu od gardła od główszczyzny, od więzienia i szkód wolen będzie". Widzimy, że tutaj jest bezkarnym ten, który zabije przestępcę usiłującego go pozbawić życia, jeżeli więc tego, który „usiłuje zamordować" można zabić, to jest to niejako argumentem ***a contrario*** na korzyść tego, że usiłowanie morderstwa było karalne, i że ustawodawca mówiąc o „ranieniu" w art. 17/XI miał na myśli usiłowanie morderstwa. Popiera to tak samo ten motyw, że gdyby ktoś nawet zabił drugiego w obronie swego życia, to mimo, iż na zasadzie art. 22/XI miał być wolny od kary, jednak głowszczyznę płacic musiał. Tymczasem w wypadku powyższym przypadkowy, czy też nawet umyślny zabójca mordercy, któryby czyhał na jego życie, nawet i główszczyzny nie będzie płacił. Jest zatem widocznem, że prawodawca miał tu na myśli ukaranie złoczyńcy, mającego widoczny zamiar pozbawić kogoś życia, mimo, że zamiar ten nie tylko, że spełzł na niczem, ale wprost fatalnie odbił się na nim samym.

Dalej co do kradzieży, to też musimy dojść do wniosku, że o usiłowaniu nie zapomniał ustawodawca. Jeżeli w art. 21/XIV statut mówi: „gdzieby kto złodzieja przy licu w domu swym zabił", ze słów tych jasnem jest, że kradzież jeszcze nie została spełniona, bo jest wyraźnie zaznaczone, że złodziej jeszcze nie opuścił domu^ w którym zamierzał popełnić kradzież. Widzimy zatem, że w danym wypadku zachodziło tylko usiłowanie, a jeżeli prawodawca czyni nawet bezkarnym zabicie złodzieja, usiłującego popełnić kradzież (art. 21/XIV), to przecież widocznie rozumiał, że usiłowanie kradzieży jest też przestępstwem.

Na poparcie naszego twierdzenia, iż usiłowanie kradzieży nie obce jest Statutowi, możemy jeszcze przytoczyć art, 26/XIV: „Ustanawiamy, gdyby kto złodziejskim obyczajem czyje zboże żął, abo gotowe zżęte złożone, abo siano kradli, abo sianożęć złodziejskim obyczajem skosił, a ten czyje zboże, abo siano będzie, biorąc zastał". Stąd widać przecież, że nie było tu jeszcze kradzieży, bo właściciel „zastał" złoczyńcę jeszcze na polu, biorącego dopiero to zboże, czy

siano, — przestępstwo jednak już było, bo złodziej skosił siano cudze, czy też zżął zboże obce i jasnem jest, że chodzi tutaj o usiłowanie kradzieży. Tyle mówi statut litewski o usiłowaniu przestępstwa.

§ 3.

Teraz znając już materjał zgromadzony w statucie litewskim, postarajmy się dowiedzieć, czy trzy czynniki koniecznie dla pojęcia usiłowania znajdują swoie miejsce w tych artykułach i jak można zdefinjować pojęcie usiłowania w świetle statutu litewskiego.

Pierwszym warunkiem ***sine qua non,*** usiłowania jest, zły zamiar. Otóż co do złego zamiaru, to jest on pierwszym i zasadniczym czynnikiem wszystkich tych artykułów. Widzimy bowiem iż i w art, 5 ks. I jest powiedziane „nam Hospodaru na zdrowie stał" dalej w art. 6 ks. I „umysłem złym na zdradę", w art. 6 ks. II: „ciągnąć nie chciał", w art. 62/VI „w obyczay zwady", potem w art. 9 ks. Xi „wziąwszy przedsię zły umysł", w art. 17 ks. XI jest powiedziano 0 zabójstwie zdradliwym zatem amyślnym i przytem wymagane są przytem czynności, jak naprzykład: czatowanie, postrzelanie z ukrycia 1t. p.. w których dostatecznie zły zamiar się ujawnia, zaś w art. 21/XI statut mówi: „drogę zasiadł chcąc go umyśinie zabić, albo ranić".

I co do usiłowania kradzieży, też uwidacznia się zły zamiar, bo przecież nikt bez pozwolenia właściciela nie powinnien żąć zboża, ani kosić siana, ani też wchodzić do cudzego mieszkania —w czynnościach tych, które są zaznaczone w art. 21/XIV i 26/X1V uwidacznia się dostatecznie zły zamiar sprawcy. Zatem nie ulega wąpliwości że we wszystkich wypadkach, w których może być mowa o usiłowaniu przestępstw w statucie litewskim, zły zamiar występuje wybitnie i jest podstawową częścią artykułu.

Drugim czynnikiem, wchodzącym w skład pojęcia usiłowania, jest przystąpienie do wykonania samego złego zamiaru w świecie zewnętrznym ***(ad actum procedere).***

Otóż co do tego warunku, to zdawaćby się mogło na zasadzie art. 3 ks, **I,** że nie jest on koniecznym dla pojęcia usiłowania w statucie litewskim, —a to na zasadzie słów „iżby owa zmowa nie była uczynkiem popełniona". Tak jednakowoż nie jest, przeczą temu wprost inne artykuły, i dowodzą, że dopiero uczynki zewnętrzne, ujawniające zły zamiar, podlegają karze. Nie można przecież pomyśleć nawet, aby statut wzorujący się na prawie rzymskiem, w którem już zdawna znana była zasada ***„cogitationis poenam nemo palitur",***

mógł wygłosić zasadę, że złe myśli podlegają karze. Jaki tedy byłby wymiar sprawiedliwości? kto byłby przestępcą? jakby sędziowie wnikali w sumienia ludzkie? To też tak nie jest i w statucie litewskim wyraźnie jest powiedziane w art. 2 ks. I. „My Hospodar ślubujem nikogo nie karać na zaoczne powiadania, chociażby się dotykało Majestatu Naszego Hospcdarskiego obrażenia, abo zdrady Rzeczypospolitej". A także dowód konieczności przystąpienia do uzewnętrznienia swego złego zamiaru, znajdujemy w art. 5 ks. 1. w słowach „a na to się gotował i usadzał". Wobec powyższego przyjść musimy tylko do jednego wniosku, a mianowicie, że słowa: „iżby owa zmowa nie była uczynkiem popiełniona" odnoszą się do trzeciego składowego pojęcia usiłowania, a mianowicie: do: ***„non pevducere ad effectum"*** o czem zresztą będziemy mówić niżej.

Co do drugiego punktu przestępstwa, w którym usiłowanie jest karalne, to tutaj widzimy na zasadzie art. 6 ks. 1, że wymagalnym warunkiem „uciekanie do ziemie nieprzyjaciejskiey", zatem jest tu już typowe przystąpienie do swego złego zamiaru zdrady Rzeczypospolitej".

W przypadku nie stawienia się w swoim czasie do służby wojskowej jest w art. 6 ks, li powiedziane: .według lej Ustawy Naszey do chorążego zjechać i z nim społem ciągnąc nie chciał" znaczy to, że chwilą, gdy ktoś ze szlachty nie przyjeżdża w swoim terminie, lub nie chce jechać łącznie z chorążym poczytuje ustawodawca za ***„ad actum procedere",*** za chęć uchylenia się od służby wojskowej uzewnętrznioną już w świecie zewnętrznym, W wypadku poranienia lub zabicia w urzędzie mamy wzraźnie powiedziane w art. 62/1V: „jeśliby kordą, miecza, albo szablę i jakiejkolwiek broni w obyczay zwady dobyła tutaj więc przecież, to obnażenie szabli nie jest czynem innym, jak „ad actum procedere". To samo mamy i w następującym wypadku, w którym możemy mówić o usiłowaniu, a mianowicie: w usiłowaniu zabójstwa lub ranienia pana przez swego sługę, tutaj koniecznym jest, jak statut zaznacza: „jedno broni przeciw panu swemu dobył. Jeżeli z kolei przedziemy do usiłowania morderstwa, to mówi tak art. 17 Xl jak i 21/Xl o zasadzeniu się i czatowaniu „jak na ulicy zasiadszy". „dobrowolną drogę zasiadł", jest to przecież nic więcej jak uzewnętrznienie swego zamiaru popełnienia przestępstwa. Co do kradzieży, to i tu złoczyńca musi przystąpić do wykonania swego zamiaru, aby można było mówić o usiłowaniu kradzieży. 1 tak statut litewski wymaga, aby był przestępca schwytany w cudzym . domu, lub na polu w chwili żęcia cudzego zboża (art. 21/XIV

i 26/XIV) —a jest to przecież właśnie zamanifestowaniem w świecie zewnętrznym swego złego zamiaru. Widzimy więc, że we wszystkich tych wypadkach, w których możemy mówić o usiłowaniu, drugi składowy czynnik pojęcia usiłowania znajduje miejsce, co więcej jest on konieczny, aby czyny prześladowane tym artykułem podlegały karze.

Trzecim z kolei istotnym czynnikiem usiłowania, jest niespełnienie wszystkiego, co odpowiada istocie czynu zamierzonego przestępstwa w myśl jego pojęcia ustawowego, czyli tak zwane przez glossatorów ***„non perducere ad effectum".*** Należy więc nam odpowiedzieć, jak zapatruje się statut na ów trzeci czynnik usiłowania i czy tenże i w statucie znajduje zastosowanie. Otóż co do pierwszego przestępstwa, a mianowicie: zabójstwa monarchy, to wyraźnie jest w art. 3/1 powiedziane „chociażby Pan Bóg uchował, iżby owa zmowa nie była uczynkiem popiełniona" i dalej w art. 5/1 zaznaczone jest: „że nam Hospodaru na zdrowie stał". Wobec powyższych cytat wyraźnem jest, że nie chodzi tu właściwie w tych artykułach o przestępstwo zabójstwa monarchy, a jedynie o jego usiłowanie, gdyż wywnioskować możemy z wyżej przytoczonych cytat, że przestępstwo albo się nie udaje, albo też nie jest doprowadzone do końca (art. 3/1), albo też wreszcie przestępstwo jest przygotowywane (art. 5/1). Co do zdrady Rzeczypospolitej, to i tutaj z art. 5/1 widzimy: .Rzeczpospolitą zdradzić i ku upadku przyprowadzić chciał', dalej z art, 6/1 przytoczonego wyżej wnioskować bynajmniej nie możemy, że zdrada Rzeczypospolitej przyszła już do skutku, przeciwnie, prawodawca wyraźnie zaznacza, że podlega karze ucieczka do ziemi nieprzyjacielskiej ze złym zamiarem na zdradę Rzeczypospolitej—zatem tutaj są uczynione dopiero pewne kroki na drodze zdrady, ale sama zdrada nie jest jeszcze faktem dokonanym- Dalej jeszcze wyraźniej zaznacza to prawodawca w tymże art. 6/1. „A jeśliby ten zdrajca uciekając do ziemi nieprzyjacielskiej był poiman, ten gardło i poczciwość traci", zatem widać stąd, że przecież ten, kto dopiero uciekał, nie dosięgnąwszy nawet obcej ziemi, to przecież zdradzić nie mógł, wobec tego i tutaj usiłowanie zdrady jest karalne.

Odnośnie do niestawienia się w odpowiednim czasie do służby wojskowej, to w art. VI ks. 2, który o tem mówi, powiedziane jest: „takowy za oznajmieniem Chorążego ma być od Pana Hetmana w obozie więzieniem karan według baczenia Hetmańskiego. Rozpatrzywszy to zdanie wywnioskować należy, że jeżeli kogoś miał hetman karać w obozie, to musiał on w tym obozie się znaleźć, czyli musiał tam przyjechać. Analizując dalej to zdanie mamy tam słowa.-

„za oznajmieniem Chorążego", stąd możemy wysnuć wnioski, ze ten ktoś mimó, iź przyjechał nie w swoim czasie do chorążego przez co wyraził, że do niego „zjachać' i z nim społem ciągnąć nie chciał'' jednakowoż w końcu u Chorążego się zjawił i z nim na stopie wolnej do obozu nadciągnął. Na poparcie naszego twierdzenia możemy przytoczyć jeszcze i to, że dalej w tymże artykule powiedziane jest: „szkodę jeśliby komu takowy w drodze uczynił", zatem ze słów tych widać, że winowajca, jednakowoż do obozu ciągnął, a tylko się ociągnął usiłując swego obowiązku nie wypełnić. Jeszcze jest i czwarty argument na poparcie naszego twierdzenia, iż art. 6/11 mówi o usiłowaniu przestępstwa, a nie o przestępstwie dokonanem, a mianowicie: że dalej w statucie w art. 13/11 powiedziane jest: „Ustawujemy jeśliby kto omieszkał roku na popis przez listy Nasze położone i do wojska nie pośpieszył się i na rok u Nas i u Hetmana Naszego W. X. — i tak nie stawił się bez słusznej przyczyny, tedy takowych niedbałych, a nieposłusznych Hetman Nasz Wielki w osobny rejestr ma kazać wpisać, i to dołożywszy, jak który długo omieszkał. A tu wszyscy takim sposobem karani być mają, iż My Hospodar przez Hetmana Litewskiego mamy ich posłać na granicę, abo tam gdzie tego potrzeba Rzeczypospolitej okaże, a oni we dwoje tak wiele, jako zamieszkali zasługować będą powinni, a to się ma rozumieć o pospolitym ruszeniu z Sejmu". Widzimy stąd, że art. 13 mówi, iż za dokonane przestępstwo niestawienia się do wojska naznaczona jest kara podwójnej wojskowej służby, i zważywszy że na jedno i to samo przestępstwo popełnione w tych samych okolicznościach i przez ludzi sobie równych nie może być dwuch różnych kar, trzeba zatem przyjąć, że art. 6/II mówi jedynie o usiłowaniu i dlatego zaznacza on niższą karę. która właśnie jest jedynie j'karą dyscyplinarną a nie sądową. 1 w art. 62/1V przecież przestępstwo samo nie dochodzi do skutku, bo zaznaczone tam jest: „chociażby nie ranił".

Co do zabójstwa pana przez sługę jasne jest, iż zawarty jest w art. 9/X1 czynnik ***non perducere ad effectum,*** że wystarczy tutaj przytoczyć jedynie słowa artykułu „jeśliby nie zabił, ani ranił".

Co do morderstwa, to w art. 17/XI mamy w pierwszej części przestępstwo dokonane, samo morderstwo, zaś w drugiej części usiłowanie, bo statut tu mówi: „A jeśli nie zabije, tylko rani", że nie tylko podług Statutu przestępstwem jest ukończone morderstwo, ale i jego usiłowanie dowodzi tego, to iż za zabójstwo tego, który chciał zabić, ale mu się to nie udało, niema żadnej kary (art. 21 /XI). Co do kradzieży, to i w art. 21/XIV i w art. 26/XIV statut zaznacza, że schwy-

tano złoczyńcę w domu lub na polu przy zbożu, zatem kradzież nie była tu jeszcze faktem popełnionym, a jedynie chodzi tu o usiłowanie kradzieży.

§ 4.

Zanalizowawszy kolejno wszystkie przestępstwa, w których może być mowa o usiłowaniu na zasadzie statutu litewskiego stwierdzić możemy, że usiłowanie królobójstwa, zdrady Rzeczypospolitej, niąpełnienia służby wojskowej, zabójstwa i kradzieży, jakkolwiek ze strony formalnej będą one przestępstwami dokonanemi, gdyż są one przewidziane przez statut i odpowiednio karalne, to jednakowoż ze strony materjalnej są one li tylko usiłowaniem odnośnych przestępstw, Obecnie zadaniem naszem jest na zasadzie wyżej wyszczególnionych artykułów i analizy stworzyć określenie usiłowania przestępstw w sensie, w jakim je pojmował ustawodawca. Zatem za usiłowanie możemy uważać takie czynności, gdy ktoś przedsięweźmie ciężkie przestępstwo ***(delicta graviora, atrociora)*** za pomocą pewnych działań zewnętrznych, które mogą służyć do jego wykonania, a jednak inne okoliczności od jego woli niezależne przeszkodzą mu je spełnić całkowicie. Uwidoczniony w świecie zewnętrznym taki zły zamiar w stosunku do wyżej wymienionych przestępstw ma być karany kryminalnie.

§ 5.

Doszedłszy już do określenia pojęcia usiłowania wspomnieć musimy jeszcze słów parę o czynności poprzedzającej je, t. j. o przygotowaniu. Otóż statut litewski co do przygotowania na ogół milczy, a mówią o niem jedynie dwa artykuły: 9/1 i 10/1 w stosunku do królobójstwa. W artykułach tych wyrażony jest zakaz wydobywania broni wobec Monarchy (9/1, a nawet więcej jeszcze, bo zakaz chodzenia z bronią palną 10/1) w tem mieście, gdzie przebywa „Hospodar". Każdy zrozumie, że zakaz chodzenia z bronią palną, jest jedynie tylko dla tego umieszczony w statucie, żeby utrudnić przestępcy dokonanie królobójstwa. Nie jest jeszcze usiłowaniem zabójstwa jeżeli ktoś miał nabity pistolet, czy inną broń palną przy sobie, niewiadomo nawet, czy ów któś miał zamiar zabójstwa, a jak powiedzieliśmy wyżej, bez zamiaru niema usiłowania. Jednakowoż może się zdarzyć że ktoś przyszykuje się do zabójstwa i przychodzi z nabitym pistoletem do miejscowości, gdzie się król znajduje, otóż gdyby nie było art. 10,'I, to czyn taki byłby niekaralnym, albowiem w art. 10/1 odrazu wyrażone jest, że tylko przestępstwą przewidziane w Statucie są karalne

(„tymi jednymi Prawy i Artykułami w tymże Statucie niżej pisanymi, i od Nas danymi, sądzić i sprawować mamy"). Zatem dlatego tylko, aby poprostu uniemożliwić królobójstwo, ustawodawca przygotowanie tego przestępstwa pisząc art. art. 9/1 i i 10/1 zrobił karalnem.

## § 6.

Z kolei musimy przejść do karalności usiłowania w statucie litewskim i należy nam roztrząsnąć, w jakiej zależności karalność usiłowania stała w stosunku do karalności odpowiedniego mu przestępstwa dokonanego.

Epoka statutów jest okresem rozwijania się odstraszających kar, wraz ze statutem 111 prawo litewskie zakończa system kompozycji, przechodząc do kar odstraszających. Jeżeli weźmiemy pierwszy statut, to tam kara głównie jest środkiem zadowolenia poszkodowanego zaś częściowo tylko chodzi o wpływ na wolę przestępcy i odwet za popełnione zło. W drugim statucie życie już samo wydźwignęło teorje zastraszenia, nie jest ona coprawda otwarcie uznaną, ale jako zamaskowane jej środki występują: coraz większe okrucieństwa kaźni, wtedy występuje już kara więzienia, zamiast dawnej kary pieniężnej, wreszcie zjawiają się nowe rodzaje kwalifikowanych kar. Jednakowoż dopiero w końcu stulecia w trzecim statucie występuje poczucie, iż przestępstwo jest szkodą niebezpieczną dla całego społeczeństwa i wskutek tego zasługuje na odstraszający odwet. Wtedy zjawia się zasada w teorji, „oko za oko, ząb za ząb, aby i drugim nie chciało się tak robić". Dlatego też kara, która w pierwszym statucie odgrywała najważniejszą rolę (wynagrodzenie poszkodowanego) schodzi w trzecim na plan dalszy. Rozumie się jednak, że tradycje i zwyczaje wpłynęły jeszcze na utrzymanie dawnych kar, a wyraziło się to w klasycznem zdaniu: „nikt od nikogo w niewinności swojej cierpieć nie powinien". W ten sposób w trzecim statucie mamy jednocześnie zastosowaną przy nakładaniu kar teorję odsztraszenia z systemem kompozycji. Najwidoczniej jednak walka obu tych systemów odbija się w sposobie określenia przez prawo danej karalności usiłowania. Tam, gdzieby prawodawca chciał karać tylko za wyrządzoną pewnej osobie jakoś szkodę materjalną, tam naturalnie niema mowy o tem, aby usiłowanie było karalne. Jednakowoż w epoce statutu litewskiego społeczeństwo ówczesne stało już na takim wysokim stopniu rozwoju, że rozumiało doskonale, iż przestępstwo wyrządza krzywdę moralną ogółowi, że deprawuje słabsze etycznie jednostki i zachęca do naśladowania go, to też jakkolwiek prawodawca nie ośmiela się jeszcze powiedzieć

ogólnie, że usiłowanie zbrodni i występków jest karalne, ale już wybiera przestępstwa, których deprawującego wpływu najwięcej się obawia i aby im zapobiec ogłasza, iż nie tylko spełnienie tych przestępstw, ale nawet usiłowania ich jest karalne. Pod względem karalności usiłowania tych kilku przestępstw można zauważyć odrazu dwa poglądy, przebijające się w tem, że w jednych wypadkach usiłowanie jest karalne na równi ze spełnionem przestępstwem, w drugich zaś lżej. Do pierwszej kategorji należeć będzie królobójstwo i zdrada Rzeczypospolitej, nie ulega wątpliwości, że prawodawca tutaj kierował się intencją odstraszenia tych, którzyby się na jedną z tych zbrodni odważyli. Prawodawcy zbrodnie te zdawały się tak straszne, że nie zawahał się powiedzieć, iż „choćby Pan Bóg uchował, kara będzie wymierzona w takim samym stopniu". Zapatrywanie tekie jest niezgodne z wyobrażeniami dzisiejszej teorji, jednakowoż wówczas pojęcie to miało całkowicie swoją rację bytu. Co do tej części kary za to przestępstwo, która odnosi się do konfiskaty majątku, to tak samo powiedzieć możemy, że zapatrując sią na nią z punktu widzenia współczesnej nauki, jest ona niesprawiedliwą, gdyż o ile nie można się sprzeciwiać rozmiarowi kary, który jest ściśle zależny od epoki i od stopnia rozwoju etycznego społeczeństwa, to jednak powstać musimy na art. 7 ks, I statutu, który utrzymuje, iż w razie usiłowania zdrady Rzeczypospolitej przez ojca. dzieci jego już tracą majątek „albowiem za występek ojca ich już są oddaleni od imion". Prawodawca w ten sposób kategorycznie chce odstraszyć wszystkich, aby nigdy i nigdzie się nie odważyli na coś podobnego. Jedynie też w tem oświetleniu można zrozumieć surowość ustawodawcy względem karalności usiłowania w stosunku do królobójstwa i zdrady Rzeczypospolitej.

W stosunku co do pozostałych przestępstw statut zgodnie z zapatrywaniami nowszemi ustanawia karę lżejszą za ich usiłowanie, niż za ich dokonanie. W wypadku usiłowania uchylenia się od służby wojskowej statut przewiduje karę" więzienia „według baczenia hetmańskiego", nie ulega wątpliwości, iż karę tę należy uznać za mniejszą, aniżeli karę konfiskaty majątku (art. 1 ks. 11) i służby wojskowej na kresach przez podwójny okres czasu (art. 13 ks. 11), a obie powyższe kary przeznacza statut dla tych właśnie, którzy „omieszkają się" do wojska stawić. Tak samo co do usiłowania popełnienia zabójstwa swego pana, sługa ulega mniejszej karze, niż gdyby tegoż pana zabił, albo ranił" art. 9 ks. XI bowiem stanowi „sługa wziąwszy przed się zły zamysł, pana swego zabił abo ranił, takowy ma srogo gardłem karan być, jako zdrajca ćwiertowaniem. A jeśliby nie zabił

ani ranił, jedno broni przeciw swemu panu dobył, takowy rękę traci". Z artykułu tego zupełnie wyraźnie widać, iż ustawodawca jasno sobie zdawał sprawę, że usiłowanie należy karać lżej, aniżeli przestępstwo popełnione. Tak samo ma się rzecz w wypadku usiłowania zabójstwa w urzędzie. W art. 62/IV powiedziano .Jeśliby kordą . . . . dobył, chociażby nie zranił, rękę traci, a gdyby ranił, tedy niczem innym tylko gardłem ma być karan". Tekst tego artykułu wyraźnie wskazuje, iż usiłowanie ma być karane łagodniej. JeżeH przejdziemy do morderstwa, to zastanawiając się nad art. 17'Xl wyżej doszliśmy do wniosku, że ranienie kogoś, o którem mowa jest w powyższym artykule, traktowane tutaj jest jako usiłowanie morderstwa, a nie zakończone przestępstwo. A jeśli się teraz zastanowimy nad karalnością usiłowania morderstwa, to jakkolwiek widzimy,że i w jednym wypadku, jak i w drugim przestępca „gardło traci", to jednak w pierwszym wypadku .srogą śmiercią ćwiertowaniem, albo na pal biciem karany i poczciwości odsądzony będzie" zaś w wypadku usiłowania przestępca ulega karze śmierci, jednak męczon już nie będzie. Widzimy więc, że i tutaj prawodawca zastosował karę w stosunku do usiłowania lżejszą, niż do dokonanego przestępstwa.

Przeszedłszy z kolei do kradzieży, to rozpatrzywszy art. 7/XIV przekonamy się, że i tutaj statut ustanawia karę zgodnie z dzisiejszą teorją. W pierwszym rzędzie art. 7/XIV stanowi, iż kara jest ściśle zależną od szkody materjalnej, wyrządzonej przez przestępstwo i czem ta szkoda jest większą, tem większa kara oczekuje przestępcy. Bezwzględnie możemy zaś powiedzieć, że przestępstwo dokonane wyrządza większą szkodę materialną, niż usiłowanie, które właściwie z istoty swego pojęcia stanowi szkodę moralną Nie ulega zatem wątpliwości, że i w wypadku kradzieży sędzia na podstawie statutu karałby usiłowanie łagodniej, niż samą kradzież. W ogóle możemy powiedzieć, że rozmiar wyrządzonej skody wpływa nietylko na moralną, ale i na osobistą odpowiedzialność przestępcy. Przeglądając liczne artykuły statutu możemy w wielu wypadkach stwierdzić, że odpowiedzialność karna zależy w wysokim stopniu od skutku materialnego. Tutaj możemy wziąć jeszcze pod uwagę tę okoliczność, że statut obowiązywał w społeczeństwie już dosyć kulturalnem, mającem utarte zwyczaje prawne. Wiadomem jest też ogólnie, że zwyczaje owe powstały dawniej, jeszcze w epoce teorji kompozycji, kiedy troszczono się głównie o to, aby szkoda poszkodowanego była naprawiona. Co do przestępstw, które w istocie swojej były materjalnie nieszkodliwe, owe zwyczaje odnosiły się niejako pobłażliwe. To też zważyw-

szy i na statut a także na ówczesne zwyczaje prawne nie omylimy się gdy powiemy, że usiłowanie służy jako motyw łagodzący przy wyznaczaniu rozmiaru kary w ważniejszych przestępstwach, zaś w najcięższych zbrodniach usiłowanie jest karalne na równi ze spełnionem przestępstwem. Poza tem w stosunku do innych zbrodni i występków, jak fałsz, podpalenie i t, p. usiłowanie nawet nie jest karalne, a przynajmniej statut o karalności tych przestępstw milczy. O usiłowaniu nieudanem statut zupełnie nie wspomina.

§ 7.

Z powyższych wywodów możemy stanowczo stwierdzić dwie zasadnicze tezy, mianowicie: po pierwsze, że usiłowanie we wszyst kich ważniejszych przestępstwach jest na zasadzie statutu karalne po drugie, że jest ono karalne lżej od dokonanego przestępstwa, wyjąwszy usiłowanie dwóch najcięższych zbrodni. Widzimy zatem, że statut litewski należy już bezwzględnie do tych kodeksów, które zaczynają już przy przestępstwie brać pod uwagę stan psychiczny jednostki, co więcej nawet, prawodawca zaczyna już zwracać uwagę na zamiar jednostki, jak na rezultat przestępstwa, chociaż i skutki materjalne osiągnięte przez zbrodnię czy występek nie pozostają obojętnerni dla ustawodawcy i kieruje się nimi również przy wymiarze kary. Nie jest prawodawca na tyle śmiałym, aby wprost postawić zasadę karalności usiłowania, ale zamaskowuje ją przy poszczególnych dokonanych formalnie przestępstwach, które ze strony materjalnej są tylko usiłowaniem. Niemcy już w owym czasie zdobyli się coprawda w kodeksie nawet na określenie ogólne pojęcia usiłowania i karalności tegoż. W ***Constitutio Baumbergensis*** bowiem, wydanej w r. 1507 został zamieszczony artykuł: „Item so sich jemandt einer missethaj mit etlichen scheinlichen wercken die zur Volnbringung der missethat dienstlich sei môgen, understeht, und doch an Volnbringung derselben missethat durch andere mittel, wieder sein willen verhindert wtfrde soicher bôser will, daraus etlich werck (ais obsteht) voigen, ist peynlich zu strafen". Pojęcie to zaznacza w sobie trzy zasadnicze części usiłowania i jest ono co prawda nie tak sprecyzowane, jak dzisiejsze określenia, ale w każdym bądź razie, jak na swoj wiek było ono zupełnie trafnem i prawdziwem, tak że nawet dziś pojęcie to nie jest zdyskretowane. Gdy zaś porównamy, to określenie z tem, które można było wysnuć na tle kilkunastu artykułów statutu, to zobaczymy, że statut usiłowanie określa zupełnie tak samo, a różnica cała poJega na tem, że Baumbergensis, mówi, o usiłowaniu przy wszyst-

kich przestępstwach, a tymczasem statut uznaje usiłowanie tylko w stosunku do kilku ważniejszych przestępstw. W każdym bądź razie, gdy zważymy na stan rozwoju kulturalnego Litwy, a z drugiej strony, jeśli weźmiemy pod uwagę, że statut był redagowany w epoce przejściowej, a dalej gdy przypomnimy sobie, jak wszystkie prawa średniowieczne trzymały się niewolniczo prawa rzymskiego, to chociaż nie należy mierzyć dzisiejszą miarą tego, co stworzono cztery wieki temu, jednak stanowczo powiedzieć możemy, że statut określał usiłowanie całkiem trafnie, a prawodawca odczuł ducha czasu, nakładając na usiłowanie kary lżejsze, niż na odpowiednie dokonane przestępstwa.

*JANUSZ IWASZKIEWICZ.*

# „PLEMIĘ SARMATÓW"

## Kartka z dziejów tajnych związków na Uniwersytecie Wileńskim.

Znany jest powszechnie opłakany stan Uniwersytetu Wileńskiego za gospodarki Pelikana. Pamiętniki Jundziłła, Bajkowa i Morawskiego rzuciły jaskrawe światło na stosunki uniwersyteckie w tym okresie. Intrygi, nepotyzm, najbezczelniejszy rabunek grosza publicznego, nikczemne służalstwo ze strony profesorów, ucisk i prześladowanie młodzieży uniemożliwiały poważniejszą pracę naukową, budziły nienawiść młodzieży do przewodników i zmuszały ją do konspiracji. Usunąwszy najwybitniejszych profesorów za ich rzekomą wolnomyślność, rozgromiwszy wszelkie organizacje młodzieży władze uniwersyteckie z Nowosilcowem i Pelikanem na czele zabrały się do wykorzenienia wśród młodzieży krnąbrności i nieposłuszeństwa nie tylko wobec zwierzchności uniwersyteckiej, ale i wobec bedeli. W roku szkolnym 1827—1828 na skutek skarg bedeli wydalono przeszło stu. studentów: jednego za niezdjęcie czapki przed bedelem, dwuch za pisanie na ławkach. Korzystając z szerokiego pełnomocnictwa udzielonego Nowosilcowi przez Cara i Cesarzewicza hojnie aplikowano kary cielesne za rozmaite przewinienia. Ucznia funduszowego medycyny Starowieja oćwiczono rózgami w policji uniwersyteckiej za to, że się kłócił z bedelem.

16-letniego ucznia gimnazjum Wileńskiego, Wincentego Zachwatowicza, aresztowano za list do brata, w którym zwierzał mu się, iż gotów jest zabić Pelikana. Śledztwo, które prowadził Bajkow ujawniło; że Zachwatowicz jakoby podrabiał pieniądze prowadził życie niemoralne, oszukiwał władze szkolne i zaniedbywał się w nauce. W. książę, któremu sprawę tą przedstawił Nowosilcow, przychylił się do wniosku tego ostatniego i polecił zwierzchności gimnazjum ukarać

Zachwatowicza 50 uderzeniami rózeg, a po dokonanej egzekucji natychmiast pod eskortą żandarmską zesłać na Kaukaz i tam wcielić do armji będącej pod dowództwem Paskiewicza.

Zabroniono studentom odwiedzać się wzajemnie bez koniecznej potrzeby lub zbierać się dla palenia fajek, jak to było poprzednio we zwyczaju, nakazano im zato ulegać zwierzchności, zawsze zachowywać i na każdem miejscu okazywać winny szacunek względem wyższych urzędników. Traktowano dojrzałą, lub dorastającą młodzież akademicką jak żaków ze szkół średnich. Te przepisy o przystojnem zachowaniu się studentów uniwersytetu przypominają prawidła, umieszczane niegdyś w legitymacjach uczniowskich w gimnazjach rosyjskich. Wydając je Pelikan, motywował swoje stanowisko koniecznością wprowadzenia karności w życie uniwersyteckie, gdyż, zdaniem jego, tylko wskutek słabego dozoru poprzedniej zwierzchności uniwersyteckiej i szkodliwego kierunku wychowania młodzieży mogły powstać takie fakty jak powstanie tajnego Towarzystwa Filomatów, mające na celu zakłócenia porządku, lub spisek uczniów szkół Kieidańskich na życie J. C. Mości Cesarzewicza, buntowniczy związek Czarnych braci w Krożach, rozrzucanie przez uczniów paszkwili w Poniewieżu i Kownie. „Będąc świadkiem wspomnianych wydarzeń," pisze Pelikan, „poświęciłem się całkowicie służbie, nie szczędząc majątku swego i zdrowia, używając wszelkich środków do zaprowadzenia należytego porządku jak w Uniwersytecie, tak w szkołach, nadzwyczajnym wynikiem osiągnąłem, można powiedzieć, całkowite przeobrażenie uczącej się młodzieży. Wiadomem jest W. C. Wysokości, jakie lekceważenie okazywali studenci Uniwersytetu wobec wszystkich urzędników, a w szczególności wobec wojskowych służby rosyjskiej do czasu objęcia przeze mnie urzędowania; to wydarzyło się w znanem zajściu kapitana Pelskiego, pobitego przez studentów. Lekceważenie to doszło do tego stopnia, że posuwali się nawet do nieokazywania należytego szacunku względem osób z rodziny cesarskiej, co było zauważonem przez J. C. Mość obecnie panującego Monarchę oraz Waszą Cesarską Wysokość. Wszczepianie więc obecnie przez Rektora w młodzieży szacunku dla starszych nazywa się okrucieństwem". Powoływał się Pelikan na jenerała Rosena, który podczas swej ostatniej bytności w Wilnie wyrażał podziw dla Rektora za jego energję w zaprowadzeniu porządku w Uniwersytecie, pomimo tylu przeszkód, uczynionych mu przez publiczność Wileńską. Sukcesy swe Pelikan zawdzięczał, jak twierdzi, rygorowi zaprowadzonemu przez niego oraz system donosicielstwa i prowokatorstwa, jaki udało mu się zaszczepić śród stu-

dentów, dzięki czemu wszelkie zamierzenia buntownicze źle myślących są natychmiast ujawniane przez kolegów wobec zwierzchności szkolnej.

Pelikan przy każdej sposobności starał się okazać swą dbałość o moralność młodzieży, wydawał rozporządzenia, mające zmierzać do tego celu, sam jednak nie świecił zgoła budującym przykładem. Znane były całemu Wilnu jego liczne romanse oraz orgje pijackie w towarzystwie senatora Nowosilcowa, Bajkowa, profesorów Mianowskiego, Berkmana, Kukolnikowych, de Nève i innych. W domu szła nieustanna gruba gra karciana. Pomimo olbrzymiej praktyki znacznych dochodów był ciągle w poszukiwaniu pieniędzy i nie był zbyt wybrednym, w wyborze źródeł, skąd one płynęły, to też musiał tolerować i patrzeć przez palce na liczne nadużycia malwersacje pieniężne swoich zauszników i podwładnych niejednokrotnie dzielących się zarobkami, pochodzącemi z tego;źródła. Uniwersytet stojąc na czele całego szkolnictwo w zaborze rosyjskim, rozporządzał ogromnemi środkami, w kasie uniwersyteckiej przechowywane były pokaźne sumy, kontrole zaś nad nimi sprawował radca Bajkow człowiek tego samego pokroju, niedziw więc, że po mieście krążyły iuporczywe wersje o znacznych nadużyciach i roztrwonieniu sum edukacyjnych. Różnie mówiono o rewizjach kasy uniwersyteckiej, odbywanych co pewien czas przez Bajkowa.

Tacy przewodnicy nie mogli wzbudzać śród młodzieży innych uczuć, jak tylko pogardę i nienawiść. Karność podtrzymywana była tytko obawą kar i prześladowań. Uczucia młodzieży podzielała publiczność wileńska, to też krążyły wśród niej drastyczne niekiedy anegdoty oraz uszczypliwe wierszyki pod adresem zwierzchności uniwersyteckiej. W tych ostatnich celował szczególniej poeta Antoni Górecki, którego bajki z aluzjami politycznemi powtarzało całe Wilno.

W tej atmosferze śród młodzieży, której najdroższe uczucia raniono na każdym kroku powstawały raz po raz desperackie przedsięwzięcia spiskowe, tembardziej zrozumiałe, że cała Europa ówczesna była ogarnięta pewną psychozą konspiracji. Z przykrością musiał Nowosilcow komunikować Cesarzewiczowi, że pomimo przedsięwziętych środków duch „wolnodumstwa" i nierozsądnej narodowości polskiej nie został jeszcze całkowicie wytępiony i ujawnia się w rozmaitych wystąpieniach antyrządowych oraz w tworzeniu tajnych związków. Nie przebrzmiały jeszcze echa sprawy „Zorzan" i .Przyjaciół Wojskowych", kiedy Pelikan w marcu 1827 r. zaalarmował Senatora, że jest na tropie nowego związku pod bombastyczną nazwą „Plemienia Sarmatów" lub .Przyjaciół Ojczyzny".

Inicjatorem nowego związku był student Uniwersytetu młodziutki Konstanty Zacha, który zapewnił sobie współuczestnictwo studenta Adama Trzaskowskiego i Józefa Cirontkowskiego, i usilnie namawiał studentów Feliksa Lisowskiego i Juljana Fisjeana do wstąpienia, zapowiadając znaczne rozszerzenie koła związkowych w najbliższej przyszłości. Wydano ognistą proklamację i zabrano się do pisania ustawy towarzystwa. Tego zadania podjęli się studenci Grontkowski i Trzaskowski, ostatni przyjął następnie ofiarowane sobie przewodnictwo związku. Grontkowski, który był zdaje się najstarszym w tym gronie i już człowiekiem żonatym, cieszył stę widocznie zaufaniem związkowców, gdyż powierzono mu także redakcję tekstu przysięgi.

Towarzystwo „Plemię Sarmatów" miało być dalszym ciągiem związku Filaretów- Później na śledztwie tłómaczyli się spiskowcy, że założyli ten związek pod wpływem wykładów profesora Onacewicza, w których przabijała gorąca miłość ojczyzny, zamierzając poinformować go o zawiązaniu towarzystwa i ofiarować mu w niem przewodnictwo.

Ustawa, jako główny cel związku, Plemienia Sarmatów wysuwała przywrócenie Królestwa Polskiego, wyswobodzenie go z pod obcej władzy i rozszerzenie do dawnych granic. Dla osiągnięcia tych zadań postanowiono działać wspólnie z innemi związkami, zmierzającemi do tegoż samego celu. Członkami „Plemienia Sarmatów" mogły być tylko osoby znane z cnót swoich, chwalebnych postępków i rozwagi, tylko rodowici Polacy wyznania rzymsko - katolickiego, w drodze wyjątku mogli być przyjmowani Tatarzy „albowiem oni wyróżniają się cnotami i są wierni danemu słowu". Pragnący wstąpić do związku składa przysięgę, że nie wyjawi przed nikim tego, co mu będzie zakomunikowanem, poczem pozostawia mu się termin piętnastodniowy do namysłu. W razie cofnięcia się musi złożyć ponowną przysięgę milczenia i traci prawo należenia kiedykolwiek do związku; jeżeli wytrwa w zamiarze zapisania się do Towarzystwa i zostanie przyjętym przez wszystkich jego członków, musi złożyć przysięgę wierności i zostaje członkiem rzeczywistym stopnia pierwszego. Wszyscy związkowi bowiem dzielą się na dwie kategorje, pierwszego i drugiego stopnia: pierwsi jako odznakę noszą na lewej stronie piersi (kokardę z czarnych wstążek, drudzy po tejże samej stronie kokardę z białych i niebieskich wstążek. Na czele związku stoi prezes, mający do pomocy dwuc'n sekretarzy jest na przeciąg 3 miesięcy i obowiązany rozpatrywać i roztrzygać wszystkie sprawy związku

i projekty, składane przez członków. W razie nieudolności prezesa, ogólne zebranie może przed upływem 3 miesięcy wybrać innego^ Członkowie Związku obowiązani są mieć w swem mieszkaniu szablę, parę pistoletów, proch i kule; wyróżniający się gorliwością mogli w nagrodę otrzymywać szablę lub pistolety. Fundusze związku powstały ze składek miesięcznych członków, co najmniej 10 kopiejek od osoby. W wolnych chwilach miano odbywać manewry i ćwiczenia wojskowe. Poznawano się po pierścionkach z literami M. O. (miłość ojczyzny) oraz mrużeniu lewego oka. Hasłem miały być podobnie jak w innych spiskowych organizacjach ówczesnych słowa „vaincre ou mourir". „Przekonany o zdradę członek karany będzie śmiercią od żelaza lub trucizny". Kara jest wymierzana przez wyznaczonych cenzorów; jeśli zaś istnieje podejrzenie jedynie, sprawę rozstrzyga pojedynek. Związek winien mieć kapłana, którego obowiązkiem będzie odprawiać msze, spowiadać i odbierać przysięgę. Do ustawy dołączono roty przysięgi wierności i milczenia oraz podpisy trzech członków: Zachy, Trzaskowskiego i Cirontkowskiego.

Podobne związki zamierzano założyć w Poznaniu, Krakowie, Warszawie, Lublinie, Sandomierzu oraz w miastach litewskich Grodnie, Mińsku, Brześciu i Białymstoku, słowem wszędzie, gdzie były większe skupienia młodzieży akademickiej lub gimnazjalnej [i]).

Tymczasem prowokator Fisjean, któremu Zacha nieostrożnie zaproponował wstąpienie do związku, dostarczył wspomnianą proklamację rektorowi i poinformował go o tendencjach i organizacji nowego towarzystwa. Pelikan rozpoczął przesłuchiwanie poszczególnych członków. Zrozpaczony Zacha, widząc, że wszystko wykryto, powziął desperacką myśl zamordowania Pelikana i w tym celu prosił Lisowskiego o dostarczenie pistoletów. Po spełnieniu tego czynu zamierzał uciec do Południowej Ameryki. Pieniądze potrzebne na drogę miał zdobyć przez okradzenie znanego sknery i bogacza prof. Munnicha. Plany to były niesłychanie dziecinne i nie poważne. Czynności wykrytego związku ujawniły się jedynie w wydaniu proklamacji i opracowania ustawy. Żadnej szerszej działalności śledztwo nie ujawniło. Pelikanowi jednak i jego otoczeniu zależało na tem, żeby sprawę tę jak najbardziej rozdmuchać, mieć możność okazania swej gorliwości w tropieniu spisków i tą drogą osiągnąć przedłużenie nad-

i) Kraushar Miscelanea historyczne XLII, Warszawa 1910; Kraushar, Bajkow. Kraków 1913; Szołkowicz, Wileński] Wiestnik, 1867. Dielo o tajnom obszczestw.e Sarmackoje plemia, rps. Archiwum Jeneral-Gubernatora w Wilnie.

zwyczajnych pełnomocnictw, z których dotąd w sprawowaniu swej władzy korzystali. Nowosilcow, zawiadomiony o tym spisku nie podzielał zadowolenia swych podwładnych, przeciwnie nie posiadał się ze złości, widząc w tem dowód zupełnej bezskuteczności stosowanych w Uniwersytecie represyj, które miały raz na zawsze wytępić w młodzieży ducha buntowniczego. Wykrycie nowego związku zadawało kłam czynionym niejednokrotnie w. księciu i cesarzowi przez senatora zapewnieniom, że nowy system położy raz na zawsze kres wszelkim przedsięwzięciom spiskowym na terenie Uniwersytetu.

Na skutek alarmującego raportu Pelikana, Nowosilcow zapowiedział swój przyjazd do Wilna w najbliższym czasie, polecił przeprowadzenie surowego śledztwa i wysłał w tym celu do Wilna Bajkowa, który objął ster sprawy po Pelikanie niebezpiecznie chorym w tym czasie. Pomagali mu profesorowie: Mianowski, Podczaszyński, Poliński. Wyniki śledztwa z odpowiednim wnioskiem Nowosilcowa przesłano do Warszawy wielkiemu księciu, który, zgodnie z wnioskiem kuratora, polecił zwierzchności uniwersyteckiej ukarać studentów Zachę i Trzaskowskiego 50 rózgami, Lisowskiego ze względu na wystąpienie ze związku i mniejszy udział 25 rózgami. Po dokonanej egzekucji wszystkich 3 odesłano jako szeregowców do pułków oddzielnego korpusu kaukaskiego, Grontkowskiego ze względu na skruchę i całkowite przyznanie się do winy oraz słaby stan zdrowia, czyniący go niezdatnym do służby wojskowej, ukarano dwutygodniową pokutą w klasztorze oraz wydaleniem z Uniwersytetu i wysłaniem do miejsca urodzenia. Takie złagodzenie kary zawdzięczał jakoby w znacznej części zabiegom swej pięknej żony osób wpływowych. Fisjean, członek plemienia Sarmatów, uniknął kary, dzięki swej zdradzie oraz protekcji brata swego, uczącego dzieci Pelikana języka francuskiego. Student Ignatowicz, pociągnięty również do odpowiedzialności za niezawiadomienie zwierzchności o zamiarach związkowych, oraz za okazany upór, skazany został na miesiąc pokuty klasztornej bez relegacji z Uniwersytetu. Rozkaz wielkiego księcia polecał odesłać winnych niezwłocznie po wymierzeniu kary na Kaukaz do jenerał-adjutanta Paskiewicza, oraz przesłać cesarzewiczowi raport o dokonanej egzekucji.

Egzekucja została dopełnioną 23 marca 1828 r. Wszystkich oskarżonych wezwano na posiedzenie rządu Uniwersyteckiego, który podczas nieobecności Pelikana składali dziekani Malewski, Mianowski i Poliński, odczytano im wyrok, a następnie wyprowadzono do sąsiedniego pokoju, gdzie nieszczęśliwych delikwentów poddano hań-

biącej karze. Przy jej wykonywaniu asystowali sekretarze rady i rządu, egzekutor kancelarji uniwersyteckiej, ekspedytor kancelarji rektorskiej i inspektor policji uniwersyteckiej. Dla dopilnowania zaś, żeby kara nie pociągnęła za sobą jakiegokolwiek szkodliwego wpływu na zdrowiu smaganych, odkomenderowany profesor sądowej medycyny, dr. Berkman, oraz uniwersyteckiego lekarza Mianowskiego, późniejszego rektora Szkoły Głównej. W czasie dokonywanej egzekucji członkowie rządu uniwersyteckiego kolejno wchodzili do pokoju kaźni. Pelikan w sprawozdaniu swojem, przesłanem cesarzewiczowi, z chlubą zaznacza, że żadna z ofiar nie otrzymała więcej uderzeń nad przepisane. Egzekucji dokonywał jeden ze służących uniwersyteckich. Bito nieszczęśliwe ofiary cienkiemi brzozowemi rózgami, nie zaś prętami związanemi w pęki, co zdaniem Pelikana miało być dowodem humanitarności władz uniwersyteckich. He ta hańbiąca kaźń musiała nasuwać bolesnych refleksji zacnemu dziekanowi Malewskiemu, który był przecież przedstawicielem najszczytniejszych tradycyi Wileńskiego Uniwersytetu, a obecnie był zmuszony patrzeć na splugawienie i pohańbienie wszystkich najwznioślejszych ideałów, którym tak długo i tak poczciwie służył. Jakie myśli mogły cisnąć się do głowy zacnego dr. Józefa Mianowskiego, tego późniejszego przyjaciela i opiekuna młodzieży, gdy patrzył na tę kaźń haniebną swych niedawnych kolegów?.

Ta bezprzykładnie surowa kara, zastosowana za przewinienie drobne o charakterze tak niepoważnym, oburzyła opinję publiczną. Sympatję swoją dla nieszczęśliwych ofiar publiczność wileńska manifestowała przez odwiedzanie ich więzieni u Karmelitów, skąd 29 marca w czwartek po wielkiej nocy mieli być wysłani na Kaukaz, oraz przez zbieranie składek pieniężnych dla nich. Zebrała się w ten sposób dość pokaźna suma, przewyższająca o wiele te, jakiemi kiedykolwiek ci młodzieńcy mogli rozporządzać. Publiczność wileńska, mając wszystkie inne drogi zamknięte, wyrażała swój protest i potępienia w rozmowach, prowadzonych po salonach wileńskich oraz w satyrycznych utworach krążących z ust do ust. Między innemi znany poeta i bajkopisarz wileński, Antoni Górecki, napisał z tego powodu głośną swą bajkę O furmanach. W bajce tej znajdują się następujące bardzo przejrzyste aluzje do niedawnej sprawy Zachy.

...„Raz (panu) r dóbr jednych słudzy zaczęli donosić,
Że rodzaj polskich koni na nic stał się warty,
Wszystko chce tylko brykać i roznosić,
Taki się zrobił uparty.

Trzeba system srogości wprowadzić w rajtszuli,
Bo go dawniejsi rządcę głaskaniem zepsuli...
...Tu się zaczęły piękne widowiska!
Smutne rumaków codzień słychać rżenia,
Biją. katują niewinne stworzenia,
Aż krew z nich tryska.
A panu raport codzieri posyłają nowy,
Że niczem krnąbrność niepohamowana —
Ustawiczne schadzki, zmowy;
Niedawno chciały zabić źrebięta furmana
Chodzą koniska chude, gdyby haki;
Oni donoszą: wierzgają rumaki...
...A więc pan kazał śledzić, odkryto rzecz ładną!
jaśnie wielmożne furmany
Żyją sobie, gdyby pany —
A skąd biorą? Obrok kradną,
Raczą siebie winkiem drogiem,
W karty grają, szumią, huczą,
A koników nic nie uczą
Tylko ich biją batogiem.
Teraz ze strachu starszy lurman chory,
I na twarzach forysi widać coś frasunek;
Lecz go wyleczą tą razą doktory;
Niechaj zda z owsa rachunek.

Bajkę tę powtarzało całe Wilno, rozgniewała ona ogromnie rektora, który nie omieszkał oskarżyć przed Nowosilcowem autora, jako podburzającego młodzież do nieposłuszeństwa, wobec zarządzeń zwierzchności szkolnej. Nowosilcow przełożył te skargi W. Ks. Konstantemu, który polecił aresztować Góreckiego i pod strażą rotmistrza lejb-gwardji kozackiego pułku Raduchina, tego samego, który niegdyś odwoził Łukasińskiego do Zamościa, w największej tajemnicy dostarczyć go do Warszawy razem ze wszelkiemi papierami, jakie znajdą w jego mieszkaniu. Stawiony przed Wielkim Księciem musiał wysłuchać całej litanji gróźb, wymyślań, papiery jego tymczasem w ilości 3 kufrów poddane zostały badaniu w kancelarji Nowosilcowa. Okazało się jednak, że jakkolwiek znalezione śród utworów wiersze zawierają „wolnomyślność i wspomnienia czynów wojennych przeciw Rosji", pisane były jednak po większej części w r. 1812 i drukowane w pismach perjodycznych w latach 1817 i 1818. Uznając za stosowne

powstrzymać na przyszłość Goreckiego od pisania podobnych utworów i zabezpieczyć młodzież wileńską od szkodliwego z jego strony wpływu. W. Ks, Konstanty polecił jenerał-gubernatorowi Litewskiemu wziąć od aresztowanego zobowiązanie, że na przyszłość nie będzie zajmować się pisaniem podobnych utworów i wstrzyma się od wszelkich rozmów, szerzących niezadowolenie i potępiających osoby z pośród zwierzchności szkolnej pod groźbą surowej kary w razie niedotrzymania przyrzeczenia. Po złożeniu takiego zobowiązania Górecki został zwolniony z aresztu, wrócony na dawne miejsce zamieszkania i oddany pod dozór policji. Wszystkie papiery jego zabrane przy rewizji, zostały mu również zwrócone d. 25 czerwca 1828 r. Oto dosłowny tekst złożonego przez Goreckiego zobowiązania:

„1828 roku Junia 25. Ja niżej na podpisie wyrażony Antoni Górecki na mocy rozkazu Jego Imperatorskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Cesarzewicza do Litewskiego Wojennego Gubernatora i Kawalera Rzymskiego Korsakowa pod datą 19 junji 1828 roku za № 1803 nadesłanego, daję niniejszy rewers w kancelarji tegoż Wojennego Gubernatora w tem, iż na przyszłość nie będę zajmować się komponowaniem wierszy, zawierających wolne myśli i wspomnienie o wojennych działaniach przeciw Rosji, równie uszczypliwych wyrazów na konto naukowej Zwierzchności, zradzających w młodych ludziach szkodliwe myśli i wstrzymam się od wszelkich kompozycyj, rozprzestrzeniających nieukontentowanie i szkalowanie miar naukowym zwierzchnictwem przedsięwziętych i że prowadzić siebie będę cicho i spokojnie w przeciwnym zaś razie poddaję siebie pod surową prawa odpowiedzialność" Antoni Górecki.

Do sprawy Zachy wplątany został profesor statystyki i dyplomacji na Uniwersytecie Wileńskim Ignacy Onacewicz. Znany z dowcipu i prawdomówności, „w obejściu się bursz niemiecki, a nawet brutal, ale szczery tak, że mu to nawet brutalstwo wszędzie, gdzie tylko był bardzo było do twarzy" ')> niejednokrotnie naraził się kamarvlli, rządzącej podówczas Uniwersytetem. Wiedział za dużo i tych wiadomości nie ukrywał pod korcem, lecz rąbał prawdę nie oglądając się na własne niebezpieczeństwo. Cudem prawie ocaiał podczas pogromu Uniwersytetu w r. 1824, zawdzięczając to podobno protekcji Ks. Zubowowej. Nowosilcow nie ufał mu i podejrzywał go o szkodliwą względem rządu działalność, ponieważ Onacewicz w okresie

i) Morawski Si., Kilka lat młodości mojej w Wilnie. Warszawa 1923 r.

najsilniejszego ruchu filareckiego wykładał obok historji powszechnej kurs historji polskiej.

Szczególną jednak niechęć żywił ku niemu profesor akuszerji Mikołaj Mianowski, jeden z najzdolniejszych lekarzy wileńskich. Syn ubogiego mieszczanina z Łucka zdobył miano, sławę i znaczenie własnym wysiłkiem. Znakomity znawca dziejów Uniwersytetu Wileńskiego ś. p. profesor Ludwik Janowski charakteryzuje go w ten sposób: „Obeznany z ruchem umysłowym Europy, z głową niezmiernie otwartą „ćwik i orator" i to orator znamienity, zwracał uwagę na siebie i miał wielu zwolenników. Wyborny profesor, świetnie nauczający, o uczniów postępy troskliwy, nauce oddany, wielkiej jednak ambicji, chciał dużą rolę odegrywać, on to głównie za rektoratu Malewskiego utworzył stronnictwo reformatów, które zmierzało do reformy Uniwersytetu w duchu masonerji' i w tym celu wysadziło na rektora Twardowskiego.

Rok 1823, jak wiadomo obrócił to wszystko w niwecz. Mianowicie ze zmianą kierunku przerzucił się na stronę reakcji, prawie raptownie odstąpił od swych zasad: on mason, liberał, przyjaciel wypędzonego Kontryma, wyrzekł się tego wszystkiego i nie tylko nie stał w opozycji do ogólnego kierunku, ale owszem służyć mu zaczął. Co do zdolności mało kto mu dorównał, ale co do przewrotności charakteru nikt go nie przeszedł. Na pozór z Pelikanem był w zgodzie, ale go nie cierpiał, zazdrościł mu rektorstwa i gdzie mógł szkodził." *)•

Prócz Mianowskiego nienawidził Onacewicza sekretarz rządu Uniwersytetu Feliks Mierzejewski bardzo zdolny urzędnik, lecz człowiek bez żadnych zasad pijak i karciarz. Onacewicz tak go charakteryzuje: aczkolwiek żadnych zasad nie posiadający, lecz jako człowiek arcyprzebiegły, czynny obrotny, doskonale umiejący na swój pożytek rzeczy kombinować, nie skrupulat w wyborze środków do celu go prowadzących, od kilkunastu lat stał się duszą i główną sprężyną wszelkich interesów uniwersyteckich, gdzie tylko można było grosz ułowić, miejsca nauczycielskie, majątki uniwersyteckie, wszelkie podrady na budowy dostarczały mu ogromne dochody, nigdy za swoje nie zjadł obiadu, wina zaś cudzego więcej wypił kieliszków niżeli sułtan turecki ma i mieć może żołnierzy. Zarozumiałość jego w swojem znaczeniu, brak wychowania dobrego czyniły go niezno-

') Janowski. Notaty do monografji o Onacewiczu, rps. w posiadaniu rodziny ś. p. Janowskiego,

śnym dla osób, które widokom jego nie były przydatne, albo się bratać z nim nie chciały".

Onacewicz miał w ręku wysoce kompromitujące listy Mierzejewskiego i wiedział o jego nadużyciach z podręcznikami w składzie uniwersyteckim i z książkami przesyłanemi z cenzury, które Mierzejewski zamiast rozsyłać do bibljotek sprzedawał żydom.

Trzecim wrogiem Onacewicza był Platon Kukolnik, egzekutor uniwersytecki, faworyt obojga państwa Pelikanostwa, człowiek bez żadnego przygotowania naukowego, który zapragnął zostać profesorem i proponował, żeby Onacewicz ustąpił mu katedrę statystyki, obiecując mu wyrobienie innej katedry z podwojeniem pensji na wydziale literackim. — Brzydziłem się podobnego koleżeństwa — pisze Onacewicz — i nie zezwoliłem na szkaradne frymarki. Stąd poszedł atak na mnie. — Tej rekuzy nie mogli mu przebaczyć ani Kukolnik ani Pelikan, dotknięty do żywego niepowodzeniem, jakie spotkało jego pupila. Szukali więc sposobności, ażeby zgubić Onacewicza. Traf zrządził, że śród papierów aresztowanego Zachy znaleziono list jego, pisany jakoby do Onacewicza, w którym proponował mu objęcie przewodnictwa w związku przez siebie utworzonym. Możliwem jest, że śmiałe myśli oraz gorący ton patrjotyczny jego wykładów, a także głucha wieść, jaka kursowała śród młodzieży wileńskiej o udziale jego w Królewieckim Tugendbundzie, ośmieliły niefortunnego konspiratora do uczynienia mu podobnej propozycji. Nie jest jednak wykluczonem, że jak przypuszczał Onacewicz, zniewolono Zachę postrachem i obietnicami do napisania tego listu post factum, nie pokazano nigdy bowiem Onacewiczowi oryginału [1]•

16 lutego wysłano sztafetę do Nowosilcowa z prośbą o pozwolenie zrewidowania papierów Onacewicza. Nie czekając jednak na odpowiedź, Pelikana, za namową Bajkowa, prowadzącego śledztwo w sprawie związku „Plemienia Sarmatów" polecił dokonać Mierzejewskiemu i Platonowi Kukolnikowi rewizji w mieszkaniu Onacewicza. Mierzejewski bardzo chętnie podjął się tej roli, gdyż szło mu o wydobycie swoich listów i zniszczenie śladów swych malwersacji. Chociaż w zabranych papierach nie znaleziono żadnych dowodów nale-

1) List, znaleziony rzekomo podczas rewizji w papierach Zachy, był tej treści: Panie Profesorze! Znając sposób myślenia Pana i miłość ojczyzny, założyliśmy Stowarzyszenie z 6 członków w celu rozszerzenia kresów Polski, w granicach czasu Batorego. Mamy nadzieję że jeśli Pan i nie przyjmie stanowiska prezydenta, pomimo to nie wyda naszego sekretu". Wilenskij Wiestnik 1869, Nr. 54.

żenią jego do związku, jednak Zacha za radą Mianowskiego i Pelikana oskarżył Onacewicza o namawianie do zawiązania stowarzyszenia.

Ponieważ ojciec Zachy, radca skarbowy w Grodnie, był w tym czasie uwięziony prawdopodobnie za jakieś nadużycia służbowe. Obiecywano więc synowi uwolnienie ojca z więzienia, łudzono nadzieją uzyskania także osobistego przebaczenia, jeżeli oskarży Onacewicza. Młody niedoświadczony chłopak uległ podstępnym obietnicom.

Na konfrontacjach w obecności Bajkowa, Mianowskiego i Pelikana Zacha plątał się, był jednak znów w obecności oskarżonego namawiany przez Mianowskiego do świadczenia przeciwko niemu. W kilka dni potem zwrócono Onacewiczowi jego papiery, jednak nie wszyskie, znikły listy, kompromitujące Mierzejewskiego oraz niektóre notatki do dziejów Litwy. Oburzony do żywego tem postępowaniem Onacewicz napisał 3 marca list prywatny do Mianowskiego, w którym bez ogródek wyłożył swoje i całego społeczeństwa zdanie o stosunkach, panujących na Uniwersytecie Wileńskim oraz o kamarylli nim rządzącej. Szczególnie ostre wyrazy i zarzuty były skierowane w tym liście pod adresem Mianowskiego, którego Onacewicz podejrzewał i uważał za promotora całej akcji. List ten świadczył o tem, że Onacewicz doskonale jest poinformowany o nadużyciach jakie dzieją się w Uniwersytecie, i że potrafi dochodzić swej krzywdy oraz że żadne względy nie potrafią go zmusić do milczenia.

„Opisuję o swoich przeciwnikach wiadomości o popełnionych przez nich nadużyciach" wypowiadał Onacewicz otwarcie i bez zastrzeżeń. Sprawa stała się głośną, w całem mieście mówiono tylko o Onacewiczu i jego zatargu.

List ten dotychczas drukiem po polsku nie ogłoszony brzmiał, jak następuje: „Powinienem ostrzedz, iż piszę do Mianowskiego, nie zaś do zastępcy rektora, a to dlatego, abym prościej myśl moją wyłożył, przeto proszę się nie gniewać, gdy otwarcie bez ogródki piszę. Zrobiliście smieszną farsę, której ostatecznego rezultatu nikt przewidzieć nie może, to pewno, że ludzie rozsądni i poczciwi bardzo się zgorszyli. Mam podejrzenie, że Zacha był namówiony do tej farsy, a to dla tego, że Mierzejewski chciał odkraść swoje listy, złodziejstwo jego wykrywające, może prócz tego było komu potrzebne moje miejsce, więc wplątać niewinnego człowieka w kabały i gładko się go pozbyć, jako nieprzydatnego do żadnej facjendy i niewchodzącego w żadną rachubę pod żadnym względem, który nakoniec badawczym

okiem na wszystkie poglądy czyny. W całym tym postępku poczciwości i sumienia ani śladu niema. Dlaczego Jegomość tak troskliwie Zachę do bezczelnego na mnie napadu zachęcałeś? Dlaczego zabraliście listy Mierzejewskiego, dwa Rumiańcowa, dwa Tańskiej, też list Krasińskiego? Dlaczego nie wzięliście planu mej lekcji, który wyświeca cały duch i fundament, na którym się ta lekcja opierała? Dlaczego nie wzięliście ukończonej rozprawy o świętej pamięci cesarzu Aleksandrze? Uwag moich nad Napoleonem czynionych! Cóż mam mówić o tej nędznej i podejrzanej odpowiedzi na piśmie Zachy, pewnie jemu podyktowanej? Niestety — może nam nie wiele dni życia pozostaje i tej szczupłej reszty mamy tak niegodnie użyć? Wierzaj mnie Jegomość Dobrodziej, iż ja więcej wiem, jak sądzicie, więcej mogę dokazać, jak mniemacie. Dziś są inne czasy, jak dawniej były. Nie tak jest łatwo niewinność pognębić: ladajako usnowany projekt do skutku doprowadzić, z całą wyrafinowaną chytrością, niedaleko z Mierzejewskim zajdziecie- Żal mi tylko poczciwego z gruntu Pelikana, któremu więcej, niżeli najzawziętszy nieprzyjaciel szkodzicie. Zresztą niczego się nie lękam i o nic nie troszcę, żal mi tylko zgubionego korpusu, który do szczętu poniżyliście, Czyńcie co chcecie, a ja wiem co zrobię. Moja determinacja jest taką, jaka była w pierwszych wiekach u chrześcjan, gdy byli od pogan dręczeni. Nadzieja w Bogu i w sprawiedliwości u cesarza—złe się o Bożą mękę rozbije. Dobierajcie miary nieprawości, może Bóg Najwyższy (w którego pewno nie wierzycie) ześle oślepienie i wpadniecie do jamy, którą dla lepszych od siebie wykopaliście. Ja nic nie mam do stracenia i nie mam się czego lękać. Stań się wola Boża. Postępujcie dalej, czy to będzie piwo czy kwas będziemy pić razem. Oddawna sposobiłem się do tej walki, mam podostatek oręże. Właśnie ta awantura przypada o potrójnym naszego zakładu jubileuszu".

Jakkolwiek ten list Onacewicza do Mianowskiego był ściśle prywatny, został jednak przez niego zakomunikowany Pelikanowi. Nararadzano się, co dalej należy czynić, z listu można było się przekonać, że Onacewicz nie należy do tych przeciwników, których łatwo zdeptać, że potrafi się bronić i może poważnie zaszkodzić, wiedząc zbyt dużo o stosunkach uniwersyteckich. Obawiano się, żeby sprawa nie doszła do W. Księcia, żeby nie została mu przedstawiona w prawdziwem świetle, bo W. Ks. Konstanty przy wszystkich swych szaleństwach nie znosił podłości i bywał wtedy nieubłaganym. Dlatego postanowiono udobruchać Onacewicza i w tym celu wysyłano aż 4 posłów w różnych czasach, ażeby skłonić go do zgody i przepro-

szenia Mianowskiego. Między innemi z podobną misją udawał się dziekan wydziału prawnego Malewski. Posłyszał on gorzką prawdę od rozżalonego Onacewicza, który powiedział mu, że „policja uniwersytecka, od skarbu płatna, sama plotki tworzy i chcąc swą usłużność dowieść Rektorowi donosi; że, jak się pokazuje, im potrzeba spisków i awantur, aby chwytać ordery i nagrody łzami niewinnych opłacone". Ubolewał, że ten nieszczęśliwy Uniwersytet zamiast oświecenia i cnót towarzyskich pomnożenia stał się stekiem niesławnych intryg i gwałtownych środków, którym zdziwiona potomność nie zechce uwierzyć. Boga się bójcie, do czego to prowadzi wszystko i w co się my zamienimy i do czego przyjdziemy, iż młodzież w końcu nami gardzić będzie, szanujmy siebie, a będziemy szanowani".

Po takiej odpowiedzi Onacewicza, rzecz prosta, że misja Malewskiego musiała skończyć się niepowodzeniem. Wkrótce potem zaszedł fakt, który miał całą sprawę skierować na inne fatalne dla Onacewicza tory i doprowadzić go do opuszczenia na zawsze Uniwersytetu i nawet Wilna.

Onacewicz dowiedział się, że Zacha i towarzysze mają być niedługo wywiezieni i że wolno odwiedzać uwięzionych, więc poprosił i uzyskał od policmajstra wileńskiego Chrząstowskiego pozwolenie, odwiedzenia ich w towarzystwie urzędnika policyjnego, porucznika Krasińskiego. Trzaskowski i Lisowski, ujrzawszy Onacewicza, poczęli wyrzucać Zasze jego niegodziwy postępek. Wtedy Zacha, zbliżywszy się do Onacewicza, wyznał, że, trapiony jest wyrzutami sumienia wskutek fałszywego zeznania, jakie złożył podczas sprawy, przyznał się, że uczynił to za namową Mianowskiego i Mierzejewskiego oraz samego rektora, w nadziei, że przez to poprawi los swój i swego ojca. Pragnąc choć w części naprawić swój czyn, którym wyrządził taką krzywdę Onacewiczowi, na dostarczonym arkuszu papieru napisał te słowa:

„Powodowany obietnicami Pelikana i zastraszony wielką karą dla ulżenia jej musiałem niesprawiedliwie dowodzić, że Pan Profesor Onacewicz jest patryotą, czego przysięgam, że nie wiedziałem, ponieważ nigdy z nimi ani słowa nie rozmawiałem. Te twierdzenia odwołuję teraz i powtarzam, że to tylko dowodziłem ze strachu"i

Otrzymawszy podobny dokument Onacewicz pragnął, ażeby obecny tu Krasiński zaświadczył autentyczność podpisu Zachy, na co ten się nie zgodził i o całem zdarzeniu zakomunikował policmajstrowi Chrząstowskiemu.

v



Onacewicz natychmiast pośpieszył do podpułkownika żandarmerji Rutkowskiego, złożył mu oświadczenie Zachy i błagał, ażeby, korzystając jeszcze z jego obecności, udał się z nim do klasztoru Karmelitów, gdzie znajdowali sfę więźniowie i stwierdził wiarogodność zeznania. Rutkowski odmówił stanowczo, pomimo to jednak w parę godzin później był w klasztorze, ażeby przekonać się, czy eskorta żandarmska, mająca odwozić więźniów na Kaukaz jest w porządku. Wtedy to Zacha już na samym odjezdnem, opuszczając być może na zawsze Wilno, raz jeszcze w obecności podpułkownika Rutkowskiego ponowił oświadczenie swoje, złożone poprzednio Onacewiczowi.

Wieść o rewelecjach, poczynionych przez Zachę w więzieniu, wobec licznie zebranych studentów i publiczności, obiegła tegoż dnia jeszcze lotem błyskawicy całe Wilno. Rzecz naturalna, że i Onacewicz, posiadając w swoich rękach taki dowód przewrotności Pelikana, nie szczędził go, komunikując znajomym na prawo i lewo szczegóły tej brzydkiej intrygi.

Pelikan, który próbował jeszcze do tego czasu paktować zrozumiawszy, że Onacewicz tak łatwo nie da się złamać postanowił działać energicznie i chwycić się wszelkich środków, ażeby go usunąć z Uniwersytetu. Bajkow obecny podówczas w Wilnie oświadczył, że Onacewicz musi być zmiażdżony

Pelikan wysłał natychmiast sztafetę do Nowosilcowa, komunikując mu list Onacewicza do Mianowskiego oraz domagając się pociągnięcia przed sąd krnąbrnego profesora. Wkrótce Pelikan zwołał posiedzenie Rady Uniwersytetu, odczytał list do prof. Mianowskiego, oraz skarżył się, że Onacewicz, otrzymawszy od Zachy piśmienne zeznanie i komunikując je nie należącemu do składu Uniwersytetu podpułkownikowi Rutkowskiemu, oszkalował Uniwersytet i jego zwierzchność. Kończąc swe przemówienie, zapytywał zebranych, czy profesor, który „dopuścił się takich nieprzyzwoitych postępków, burzących spokojność w Uniwersytecie i dających zły przykład uczącej się młodzieży", nie powinien być oddalony, jednocześnie jednak ostrzegał, nadmieniając, że kto ujmie się za oskarżonym, będzie uważany za wspólnika występku. W dyskusji, jaka się rozwinęła po przemówieniu rektora, emerytowany prof. Reszka zauważył, że sprawa ta należy raczej do rządu, niż do Rady Uniwersytetu, ks. Bobrowski radził wyznaczyć komitet, któryby rozpatrzył całą sprawę i wysłuchawszy oskarżonego, przedstawił następnie wniosek, lecz propozycja ta niepodobała się **rektorowi.** Ks. Kłongiewicz mniemał, że trudno powziąć decyzję, nie znając dobrze sprawy, a tembardziej praw kar-

nych, ponieważ wypadek, jaki się zdarzył obecnie w Uniwersytecie, nie ma precedensów, najlepiej więc będzie, jeżeli rektor, znając najlepiej i tę sprawę i ogólne prawa przedstawi odpowiedni wniosek, Pelikan, zabrawszy ponownie głos, oświadczył, że jakkolwiek Onacewicz występkami swemi zasłużył na skazanie go do wojska „w sołdaty", zważywszy jednak podeszły jego wiek, nieodpowiedni do służby wojskowej, mniema, że należy go pozbawić posady i pensji i wysłać na miejsce urodzenia pod dozór policji. Głosowanie rozpoczęto od najmłodszego, lubionego powszechnie profesora chirurgji Porcjanki, który prosił jednak, żeby głosowano w innej kolejności. Tłumaczono to sobie niechęcią przykładania ręki do dzieła niesprawiedliwości i dlatego nazajutrz osoba popularnego skądinąd Porcjanki stała się na mieście przedmiotem szczególnych atencyj, okazanych mu przez czcigodną matronę wileńską Górecką[1]) i d-ra Barankiewicza

Wszystkim, którzy czynili jakiekolwiek zastrzeżenia czy objekcje z powodu wniosku rektora, ten ostatni dał odczuć swoje niezadowolenie. Emerytowany prof. Reszka omal nie utracił rządowego mieszkania. Porcjance, wyprotegowanemu przez siebie okazywał Pelikan swą niełaskę, dopóki ten pod wpływem gorzkich litanij swej żony, jak pisze Onacewicz, nie udał się do rektora z przeprosinami i obietnicą poprawy. Ks. Bobrowski otrzymał wymówkę. Fakty te świadczą o terrorze moralnym i presji, jaką wywierał rektor na Radę Uniwersytetu.

Rada Uniwersytetu nie znalazła w sobie odwagi przeciwstawienia się wnioskowi Pelikana i jednomyślnie postanowiła oddalić Onacewicza z Uniwersytetu. Obawa narażenia się klice, trzęsącej Uniwersytetem, zmuszała nawet nieposzlakowanych skądinąd ludzi do głosowania za wnioskiem rektora. Wszelka walka ze złem, które tu niepodzielnie panowało, wydawała się bezcelową, tak głęboko zapuścił korzenie system moralnej korrupcji i znieprawienia dusz, zaszczepiony przez Nowosilcowa.

Decyzję Rady natychmiastowego zawieszenia Onacewicza w jego czynnościach polecono zakomunikować mu przez dziekana Malewskiego. Było to postanowienie bezprawne, jak słusznie dowodził

[1]1 Górecka, wojska Wileńska z domu Reutówna, matka poety Antoniego sławna była z zapamiętałego patrjotyzmu, dom jej, jak twierdzi Dr. Morawski, był jednym z najbardziej poważanych, wyróżniał się wybitnie swym charakterem staropolskim.

[2]) Barankiewicz, głośny lekarz wileński, słynny ze swojej olbrzymiej praktyki i zebranego majątku, w rzeczywistości, jak pisze Morawski, ignorant i uzurpowanej sławy.

skrzywdzony i co stwierdzonem zostało późniejszym wyrokiem Senatu. Rada uzurpowała sobie prawa, które jej nie przysługiwały, skazanie Onacewicza nastąpiło bez wysłuchania jakiegokolwiek z jego strony usprawiedliwienia lub wyjaśnienia i oparte było na podstawie jednostronnego oświetlenia sprawy przez rektora, który był tu jednocześnie stroną, oskarżycielem i sędzią.

Nielegalność tego postępowania czuł zdaje się sam Nowosiicow i diatego polecił Pelikanowi zażądać od Onacewicza wytłumaczenia się z denuncjacji, jakiej dopuścił się względem Mianowskiego i Mierzejewskiego. Na skutek tego rektor zwołał nowe posiedzenie Rady na dzień 17 kwietnia, na które wezwano oskarżonego dla dania odpowiedzi lub wyjaśnień na postawione mu kilkanaście pytań. Pelikan, będąc chorym prosił dziekana Malewskiego o przewodniczenie na Radzie. Onacewicz, choć również chory, udał się mimo to na posiedzenie i w ciągu kilku godzin dawał objaśnienia na piśmie na postawione sobie pytania. Była to jednak zdaje się tylko czcza formalność, chodziło bowiem jedynie o stworzenie pozorów legalności zapadłego już poprzednio wyroku. Wyjaśnienia i tłumaczenia osądzonego już Onacewicza były zgoła bezcelowe i usunięcie go z uniwersytetu było już ostatecznie zdecydowane. Onacewicz, będąc głęboko przekonanym o słuszności swej sprawy i mniemając, że wszystko, co go spotkało, jest tylko skutkiem nikczemności i chęci zemsty ze strony Pelikana i jego kliki, wystosował list obszerny do w. księcia, wykazując w nim wszeikie zdrożności, jakie dzieją się w Uniwersytecie Wileńskim, nie oszczędzając i samego Nowosiicowa, Sejana, jak go nazywał, który popiera bądź toleruje bezprawia, jakie się tam dzieją. Podanie to skierował w. ks. Konstanty do Nowosiicowa, żądając wyjaśnień na zawarte w niem zarzuty. W tym samym czasie ks. Woroniecki, marszałek grodzieński, oburzony zachowaniem się zwierzchności uniwersyteckiej w sprawie Onacewicza, udał się do Warszawy, ażeby przedstawić w. księciu wszystkie szczegóły tej haniebnej sprawy, która zataczała coraz szersze kręgi, wywołując powszechną sympatję dla prześladowanej ofiary.

Młodzież uniwersytecka, ujmując się za lubionym powszechnie profesorem wytwarzała w mieście nastrój wysoce nieprzyjazny dla jego prześladowców, sam też Onacewicz, bywając w wielu domach wileńskich, komunikował szczegóły gospodarki Pelikana i jego kliki w Uniwersytecie Wileńskim. Chcąc zapobiec rozpowszechnianiu się podobnych niekorzystnych opinij o Uniwersytecie i zmusić Onacewicza do milczenia, Nowosiicow zwrócił się do jenerał-gubernatora z żą-

daniem, pomocy w celu unieszkodliwienia groźnego przeciwnika. Za pośrednictwem władz policyjnych wezwano Onacewicza, by złożył zobowiązanie, że do czasu rozpatrzenia sprawy, wstrzyma się od rozpowszechniania jakichkolwiek wiadomości, niekorzystnych o zwierzchności uniwersyteckiej. Onacewicz kategorycznie odmówił.

Surowe środki przeciwko niemu przedsięwzięto dopiero po otrzymaniu od wielkiego księcia zatwierdzenia decyzji rady uniwersyteckiej, usuwającej Onacewicza z Uniwersytetu. Wtedy to 14/г« maja policja, wdarłszy się do jego mieszkania, nie dając mu czasu na poczynienie najważniejszych rozporządzeń i spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy porwała go z Wilna i pod eskortą kwartalnego Warszklewicza odstawiła go do Grodna. Stamtąd zaś odesłany został do Małej Brzostowicy do brata, ubogiego parocha unickiego.

Gwałt, jakiego dopuszczano się na Onacewicza, nie złamał go, przeciwnie wzbudził energję do dalszej walki w nadziei, że ostatecznie sprawiedliwość zatriumfuje i dane zostanie świadectwo prawdzie, aby zdemaskowana nieprawość ukaraną została, aby odetchnęły familie, które codzień się lękają, aby ich synów Pelikan nie oddał w rekruty". Nie tracił więc pogody ducha[1]). Siedząc w Małej Brzostowicy u swego brata, kanonika brzeskiego zmuszony był wobec ciasnoty mieszkania lokować się w niewygodnym, pozbawionym światła świronku. Ale to nic, „Klimat tu zdrowszy od św. Heleny", pisze w liście do Lelewela. Przymusowy odpoczynek od pracy profesorskiej poświęca pisaniu w dalszym ciągu swego dziennika oraz porządkowaniu papierów do historji litewskiej, które mu „wandale podczas rewizji spustoszyli".

Chociaż korespondencja jego była przejmowana, chociaż nie wolno mu było nigdzie wyjeżdżać, a pensja, zredukowana do połowy, dochodziła go bardzo nieregularnie, co zmuszało go do korzystania z pomocy niezamożnego, obarczonego liczną rodziną brata, jednakże nie żałował swego czynu. „Moja dusza", pisze do Lelewela, nabyła wielkiego hartu, — kontent jestem z siebie, żadnego z pośledniich kroków moich nie żałuję. Nie tracę nadziei, że moja ofiara dobry skutek sprawi, chociaż dla siebie dobrych skutków się nie spo-

[1]) Nastrój ówczesny jego dobrze dobrze maluje następujący czterowiersz przesłany Lelewelowi:

„Kontent zawsze z mojej roli,
Choć nie idzie po mej woli
Rzucam losy na przemianę,
Trudno głową przebić ścianę".

dziewam, Tylu cierpiało, mogę i ja za prawdę cierpieć, poświęcę się chętnie dla dobra ogólnego, a oni muszą być ostrożniejsi w nowej bezczelności, a to już granic nie było ich bezwstydom i łotrowstwu. Podnosi się bunt duszy mojej w miarę wzrastającego niebezpieczeństwa i sprawiedliwości mej sprawy. Póki dusza w ciele na nieprawości pozostawać będę ')•

Zewsząd otrzymywał Onacewicz dowody współczucia zpowodu katastrofy, jaka go spotkała i wyrazy uznania dla jego stanowiska w tej sprawie. Dawny przyjaciel, a niegdyś uczeń i pupil, prof. Krystyn Lach Szyrma w liście z 8 czerwca 1829 r. pisał do niego: „Serce się krwawi na takie zbeszczeszczenie narodu- Zasługa, praca, uczciwe zabiegi niczem. Niema nadziei, poprawy, dopóki Monarcha będzie tak źle usługiwany, bo gdzie spojrzysz, to pełno gałganów.. Pelikan tu był i słyszę nie chce po polsku mówić. Nowosiicowa los nieodgadniony, ale bywał u Dworu, nie widziano jednak, żeby Cesarz z nim co mówił podczas tych uroczystości".

W kilka miesięcy później, 13 września pisze znowu: „Przez p. Makowskiego posyłam ci te kilka słów do Twojego samotnego pustelnictwa. Odbyłem podczas tych wakacyj przejażdżkę do Prus, gdzie się o Ciebie wszyscy dopytywali i kiedym im całą rzecz opisywał, śliczne, jak sobie wyobrażać możesz powzięli wyobrażenie o wolnościach, jakich się ludzie ufność Monarchy szkaradnie zawodzący dopuszczać mogą..- Jak słyszę przepędzasz czas z filozoficzną stałością, jak na historyka przystoi, który ma tyle świetnych przykładów przed sobą 2)".

Przekonany o słuszności swej sprawy Onacewicz, wysłał z Brzostowicy pismo do szefa żandarmów wszechwładnego hr. Benkendorfa, przypuszczając, że tą drogą sprawa dojdzie do wiadomości w. księcia Konstantego, patrzącego na sprawy wileńskie przez okulary Nowosiicowa.

Mógł to uczynić tem śmielej-, że już poprzednio podpułkownik korpusu żandarmów Rutkowski, przesłał tamże obszerny raport o całej sprawie. Skarga poszkodowanego istotnie doszła do cesarza za pośrednictwem hr. Tołstoja, głównodowodzącego w Petersburgu. Mikołaj polecił skierować pismo do wielkiego księcia. Ponieważ zawierało ono poważne oskarżenie gospodarki Nowosiicowa i jego kliki w Uniwersytecie Wileńskim, więc w. książę poczuł się żywo nim do-

>) Onacewicz do Lelewela, Brzostowica b. d. 1828. rps. bibl. Jagiell.

[s]) Listy Lacha Szyrmy, rps. Bibl. Krasińskich.

tknięktnym i polecił jenerał-gubernatorowi wojennemu oddać Onacewicza pod sąd za oszczerstwa, nie czekając kolei, skierować natychmiast jego sprawę z Grodzieńskiego Sądu Grodzkiego, do rewizji do Sądu Głównego, a wyrok przedstawić do aprobaty wielkiemu księciu, ażeby jednak do czasu powstrzymać Onacewicza od bezpodstawnych insynuacyj i oskarżeń", polecił wielki, książę wziąć od niego zobowiązanie na piśmie, że na przyszłość zaniecha podobnych denuncjacyj. Onacewicz nie chciał spełnić tego żądania słusznie zupełnie motywując, że skoro wezwany jest przed Sąd Grodzki Grodzieński do dania odpowiedzi na przedstawione sobie punkty oskarżenia, nie może dać rewersu, że nie będzie czynił fałszywych donosów, boby w takim razie podpisał dekret na siebie samego. „Jeżeli jednak jest taka wola J. P. W. wielkiego księcia dodał — to ja chociaż nie poczuwam się do winy", lecz chcąc okazać dowód mego posłuszeństwa, spełnię wolę zwierzchności, chociaż z moją krzywdą i przy zupełnej mojej niewinności, w czem oczekiwać będę rozkazów J. W. P. gubernatora Grodzieńskiego z prośbą najpokorniejszą o przedstawienie do jego Imperatorskiej Wysokości Cesarzewicza, że ja do tego występku nie poczuwam się, że sąd rozpozna i w dekrecie objaśni, czyli ja w czemkoiwiek jestem winien lub nie, że jako wierny poddany, dotrzymując mej przysięgi to, co napisałem, to dowiodę, że żadne prawo, żadne ukazy nie nadały Radzie Uniwersyteckiej mnie sądzić niepytanego i niesłuchanego, bo Uniwersytet uczyć obowiązany, a nie sądzić i na to są właściwe sądy; zawiesić w obowiązku, pod sąd oddać mają prawo, ale nie sądzić i to jest pierwszy przykład w Imperjum Rosyjskiem [1]).

Nim sąd grodzki grodzieński rozpatrzył sprawę Onacewicza, zaszły nowe okoliczności, które ją niezmiernie skomplikowały. Mianowicie ojciec jednej z nieszczęśliwych ofiar surowości Pelikana, Jakób Lisowski, ekonom w majątku klasztornym Kienie, panien Bernardynek wileńskich, zrozpaczony po surowym wyroku wystosował do wielkiego księcia Konstantego skargę na niesprawiedliwe i okrutne postępowanie Pelikana z młodzieżą. W skardze tej mieściły się różne wiadomości o panujących na Uniwersytecie Wileńskim, stosunkach o których Lisowski, człowiek niewykształcony i prawie niepiśmienny, nie mógł wiedzieć. Informacyj takich mógł mu udzielić tylko ktoś iwiadomy rzeczy, zdaniem Nowosilcowa i Pelikana, nikt inny, tylko Onacewicz. Lisowski wzięty w krzyżowy ogień pytań, przez takich

[1]) Onacewicz do Jen.-Gub. Wileńskiego. 28.X 1828. Archiwum Jen.-Gub. Wil.

inkwizytorów jak Botwinko i Gomzin w obecności Nowosiicowa, zeznawał to czego od niego żądano. Korzystając ze sposobności uwikłania w tę sprawę Onacewicza Pelikan i Nowosiicow w odpowiedzi na skargę Lisowskiego, która została przesłana do Wilna, odparli wszystkie przeciw nim zarzuty i uderzyli ponownie na Onacewicza, który siedział podówczas bądź w Brzostowicy, bądź w Grodnie.

Oprócz Onacewicza w sprawie skargi Lisowskiego pociągnięci zostali do odpowiedzialności sekretarz konsystorza unickiego, Karol Zaborowski, szlachcic Franciszek Żomojtel, student Piotr Ciechanowicz i wreszcie sam Lisowski. Wszystkich ich oskarżano o współudział w układaniu lub przepisywaniu oszczerczej skargi na wileńską zwierzchność uniwersytecką. Sprawę tę z rozkazu wielkiego księcia postanowiono połączyć z toczącą się już w sądzie grodzieńskim sprawą Onacewicza. Lisowskiego, ze względu na jego nieoświecenie zwolniono później od odpowiedzialności, zaliczając mu tylko jako karę, pobyt w areszcie, zobowiązano go jednak, żeby na przyszłość nie ulegał namowom osób nieprawomyślnych.

Sąd grodzki grodzieński dnia 8/is kwietnia 1822 r. wydał wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od odpowiedzialności, poczem sprawa cała skierowaną została na rewizję do Sądu Głównego w Grodnie. Pierwszy departament tegoż sądu wyraził opinję, że wobec nowych dowodów nadużyć, popełnionych *przez* zwierzchność uniwersytecką, które przytoczył Onacewicz w swej obronie należy przedstawić całą sprawę ministrowi oświecenia i prosić go o przeprowadzenie odpowiedniego śledztwa. Dopiero wtedy Sąd Główny będzie w stanie orzec o winie lub niewinności Onacewicza. Nim to nastąpi proponował tenże departament rozpatrzeć sprawę współoskarżonych Zaborowskiego, Żomojtela i Ciechanowicza, którzy od dłuższego już czasu byli więzieni. Sprawa ta zdaniem departamentu, może być w zupełności wydzielona i tym sposobem los tych oskarżonych może być nareszcie rozstrzygnięty, co tembardziej jest pożądanem, że dwaj z nich, Żomojtel i Ciechanowicz są z woli Jego Cesarskiej Wysokości przeznaczeni do wojska. Opinja ta nie była jednomyślna, 2 asesorów zgłosiło votum separatum, zaprotestował też gubernjalny grodzieński prokurator. 1 departament Sądu Głównego otrzymał 31 grudnia 1829 roku surowy monit od wielkiego księcia za propozycję zwrócenia się bezpośrednio do ministra oświaty o przeprowadzenie dodatkowego śledztwa nad denuncjacjami Onacewicza, z pominięciem Litewskiego Wojennego Gubernatora i wielkiego księcia od którego należało .na to otrzymać pozwolenie. Nie zgodził się

również wielki 'książę Konstanty na wyłączenie sprawy współoskarżonych, sprzeciwiałoby się to bowiem ustanowionemu legalnemu porządkowi, zabraniającemu rozpatrywać i rozstrzygać sprawy karne częściowo, a nie w całości

W tym samym czasie wielki książę polecił dwum urzędnikom swej kancelarji cywilnej Rewie i Markiewiczowi zbadać sprowadzone do Warszawy oryginalne akta Uniwersytetu Wileńskiego i porównać je z wyjaśnieniami, jakie w sprawie zarzutów Onacewicza przedstawili Nowosiicow i Pelikan. Rzecz prosta, że takie sprawdzanie w nieobecności oskarżyciela przez urzędników, zależnych od w. księcia musiało wypaść niekorzystnie dla Onacewicza, a wszystkie jego zarzuty musiały być uznane bądź za niesłuszne, bądź za przesadzone. Pomimo to w. książę Konstanty był niezadowolony z obrotu, jaki przybierała sprawa Onacewicza, oburzała go niezależność, okazana przez sąd grodzieński, oraz „zuchwalstwo Onacewicza". który niezłamany tylu klęskami, zdecydował się podać skargę samemu cesarzowi. Prawdopodobnie wskutek tego otrzymał w. książę polecenie osobistego rozmówienia się z Onacewiczem i wysłuchania jego skargi tłumaczenia się.

W tym celu Onacewicz wezwany został do Białegostoku, a stamtąd pod strażą dostawiony do pałacu Briihlowskiego przed oblicze wielkiego księcia. Podczas pobytu w Białymstoku, Onacewicz skreślił pośpiesznie notę w której, nie szczędząc nikogo, w barwach nader ciemnych, ale naogół prawdziwie wykazał czem była kuratorja nowoczesnego Sejana, jak to nazywał Nowosilcow. Nota ta za pośrednictwem generała piechoty Rozena doszła do rąk wielkiego księcia. Nie znamy przebiegu audjencji, jaka miałe miejsce w pałacu Bruhlowskim 11 stycznia, wiadomo tylko, że po dłuższej rozmowie Onacewicza był zmuszony wyrzec się swej noty, która pozostała w rękach wielkiego księcia i po wybuchu rewolucji, z jego papierów została wydobyta i ogłoszona przez Lelewela w jego broszurze: „Nowosilcow w Wilnie".

Sąd Główny 15 czerwca 1831 r., a więc już w czasie trwającego powstania i po śmierci w. księcia Konstantego wydał wyrok, uwalniający Onacewicza od wszelkiej odpowiedzialności za oszczerstwo, uznając niektóre zarzuty, stawiane przez niego władzom uniwersyteckim za słuszne i sprawiedliwe, inne za wymagające jeszcze sprawdzenia. Uwolniono go również od zarzutu obrazy zwierzchności, słusznie zupełnie zaznaczając, że list do profesora Mianowskiego miał charakter zupełnie prywatny. Nie udowodniono też mu współ-

udziału w pisaniu skargi Lisowskiego. Zeznania tego ostatniego, obciążające Onacewicza, były zdaniem sądu, czynione podczas powtórnego badania w Słonimie w obecności Senatora, kartka zaś z konceptem skargi znaleziona podczas rewizji u Lisowskiego, przypisywane Onacewiczowi, zdaniem biegłych nie była pisana jego ręką. Współoskarżonym Zaborowskiemu, Ciechanowiczowi i |Żomejtelowi, jakkolwiek udowodniono udział w układaniu skargi, zważywszy jednak długi czas, przebyty przez nich w areszcie i pod sądem, uwolniono od wszelkiej dalszej odpowiedzialności. Niezależnie jednak od takiego lub innego wyniku sprawy Ciechanowicz był przeznaczony w. księcia na równi z innymi politycznymi przestępcami do służby wojskowej, sąd więc wobec tylu zaszłych zmian i śmierci w. księcia Konstantego proponował sprawę przedstawić do łaski Monarszej.

Decyzję Izby Sądowej Grodzieńskiej w sprawie Onacewicza, aprobował nowy litewski wojenny gubernator ks. Dołhorukow w maju 1832 roku.

Wreszcie po długich, bo prawie 5 letnich wędrówkach po różnych instancjach sądowych, sprawa Onacewicza znalazła się w maju 1833 r. w senacie petersburskim. Senat rządzący uznał za właściwe skierować ją do opinji zarządzającego ministerjum oświaty. Co się zaś tyczy współoskarżonych Żomojtela, Ciechanowicza i Zaborowskiego, to jakkolwiek wina ich została dowiedziona, zważywszy jednak długi prawie 5 letni okres czasu przebyty pod sądem, częściowo w areszcie, częściowo pod dozorem policyjnym, senat postanowił uwolnić ich od wszelkiej odpowiedzialności. W styczniu roku następnego Ministerjum Oświaty nadesłało swoją opinję w sprawie magistra Onacewicza. Chcąc zbadać słuszność zarzutów stawianych przez Onacewicza zwierzchności uniwersyteckiej i ówczesnemu kuratorowi,. Ministerjum bezskutecznie poszukiwało w aktach uniwersyteckich tej sprawy, nie mogło również oprzeć się na zeznaniach świadków, z których część uznała, część po zwinięciu Uniwersytetu w Wilnie przestała podlegać ministrowi, z konieczności więc trzeba ograniczyć się do danych, znajdujących się w aktach, przesłanych przez Senat. Na podstawie tego materjału, zdaniem ministra nie było dostatecznych podstaw do oskarżenia Onacewicza o krnąbrność i nieposłuszeństwa wobec zwierzchności, jak również o fałszywą denuncjację, gdyż po upływie 2 lat od zamknięcia Uniwersytetu niepodobna przekonać się o sprawiedliwości lub o niesprawiedliwości tych doniesień. Wobec tego Ministerjum Oświaty, zgodnie z wyrokiem sądu grodzkiego i grodzieńskiej izby sądowej oraz zgodnie z wnioskiem wojennego

**jenerał**-gubernatora Ks, Dołhorukiego, wobec braku jakichkolwiek podstaw do oskarżenia, uważa, że należy Onacewicza uwolnić od odpowiedzialności, zaliczyć lata od chwili usunięcia aż do czasu ukończenia tej sprawy, jako za czas rzeczywistej służby, wynagrodzić go pensją w wysokości pobieranej przez niego podczas urzędowania oraz przyznać mu emeryturę narówni z innymi profesorami Uniwersytetu Wileńskiego.

Ta opinja ministra oświaty została przesłana do 3 wydziału 5 Departamentu Rządzącego Senatu. Podczas rozpatrywania tej sprawy senatorowie stwierdzili ważne uchybienia, zarówno co do formy, jak i postępowania sądowego, popełnione zarówno przez zwierzchność uniwersytecką, jak sądy grodzieńskie, postanowili jednak nie odsyłać sprawy do ponownego rozpatrywania, lecz przystąpić do jej sądzenia, a to ze względu na niemożność zebrania potrzebnych dowodów, opartych na dokumentach lub zeznaniach świadków. W trakcie samych rozpraw ujawniła się różnica zdań śród senatorów i wobec tego sprawę skierowano do ogólnego zgromadzenia departamentów, gdzie była rozpatrywaną 21 września 1831.

I tutaj senatorowie, uważając za słuszne z różnych co prawda motywów uwolnić z pod sądu magistra Onacewicza; nie mogli uzgodnić swego stanowiska wobec wyroków, wydanych przez poprzednie instancje oraz wobec sprawy emerytury 'J zaległej pensji. Minister sprawiedliwości, chcąc usunąć rozbieżność zdań, wystąpił z następującym kompromisowym wnioskiem. Zważywszy, że magister Onacewicz nie udowodnił zarzutów, stawianych zwierzchności uniwersyteckiej, powinein być za to ukaranym, wskutek jednak wielu uchybień, popełnionych w początkowem śledztwie i w trybie postępowania w niższych instancjach sądowych, a których niepodobna po upływie tylu lat poprawić, proponuje minister uwolnić go z pod śledztwa i sądu. Uważa również, że długoletnie pozostawanie pod śledztwam należy zaliczyć mu jako karę za denuncjację, oszczerstwa i zuchwałe wyrażenia pod adresem swojej zwierzchności. Wypowiada się również przeciwko wypłaceniu mu pensji i zaliczeniu lat, przebytych pod śledztwem. Proponuje wreszcie uczynić surową wymówkę sądom grodzieńskim, za popełnione przez nich w tej sprawie uchybienia. I ta jednak rezolucja nie uzyskała powszechnej aprobaty, wypowiedziała się jednak za nią większość senatorów. Onacewicza uwolniono od wszelkiej odpowiedzialności sądowej, nie przyznano mu jednak zaległej pensji, ani nie policzono do emerytury tych lat, które spędził pod sądem.

Taki był epilog sprawy tajnego stowarzyszenia „Plemienia Sarmatów", do której wplątany został zupełnie przypadkowo profesor Onacewicz i z powodu niej utracił katedrę oraz możność owocnej pracy naukowej w Uniwersytecie Wileńskim. Szkoda, że gdzieś po świecie zawieruszyła się i zaginęła bezpowrotnie spisywana przez Onacewicza z dnia na dzień kronika wydarzeń, przejść jego i cierpień, będąca niewątpliwie nieocenionym dokumentem dla poznania ludzi i wypadków tej ważnej epoki w dziejach naszej kultury. O tych pamiętnikach czy kronice niejednokrotnie wspominał sam Onacewicz, znał ją i cenił świetny pamiętnikarz, dr. Morawski, który mówi „że w kronice tej Onacewicz opisał wszystko, ***de data et acta*** i że kronika ta gdzieś teraz (w r. 1848) zapieckiem leży, ale jak grzyb z pod dębowego liścia najpewniej kiedyś niespodziewanie wyrośnie" [1])-

n Praca niniejsza stanowi część monograji o Onacewiczii, wydanej z papierów po ś p. profesorze Dr. Ludwiku Janowskim. Pracy tej zmarły profesor nie ukończył, w szczególności nie opracowane są rozdziały dotyczące sprawy Onacewicza. [1]p aca niniejsza, oparta jest całkowicie na materjałach, których bądz zupełnie nie znał prof. Janowski, jak akta z archiwum Jen.-Oub. Wal. sprawy ^ mienia Sarmatów», bądź nie zdążył uwzględnić w swoich notatkach do monografji o Onacewiczu.

# MISCELLANEA.

## Teksty opisowe Wilna*)

podał

*X.* ***Dr JAN FIJAŁEK***

*w Krakowie.*

Nr.

***Gilbert de Lannoy w pamiętniku podróży przez Litwę w zimie 141311414.***

...puins vins a la souveraine ville de Letau, nommee ie Wilne, en laquelle (y) a ung chastel, situe moult hault sur une savelonneuse montaigne, fermee de pierres et de terre et de massonnaîge; de dedens est tout édifié de bois. Et s'en vient " la fermete du dit chasteau du hault de la montaigne a deux lez fermee de murs jusques en bas, en laquelle fermete sont encloses pluisieurs maisons. Et ou dit chastel et fermete se tient coustumierement le dit duc Witholt, prince de Letau, et y tient sa court et sa demeure. Et court de empres le dit chastel une riviere qui tire et maine son cours et ses

Potym przybyłem do panującego miasta Litwy, zwanego Wilno (Potem stanąłem w glówneni mieście Litwy, zwanem Wilno), w którem jest zamek położony bardzo wysoko na piaszczystej górze, otoczony kamieniem, ziemią i murem; wewnątrz jest całkiem zbudowany z drzewa (z drzewa zbudowany. Zstępuje zaś). A zstępuje obręb rzeczonego zamku z wysoka (wierzchołka) góry we dwa boki, zamknięty murem aż do dołu, w którym obrębie są objęte wiele domów (jest wiele domów objętych^. A w rzeczonym zamku i obrębie przebywa zwykle (zwyczajnie) wspomniony kniaź (książę) Witowd

*Nr. 1. a* s'envient *cd. Lelewela.*

*) Jest to część trzecia, źródłowa rozprawy powyższej „Opisy Wilna aż do połowy wieku XVlI-go[a].

eaues parray la ville d'embas, laquelle riviere se nomme le Wilne. Et n'est point la ville (ermee, mais est longue et estroitte de hault en bas, très mal amaisonnee de maisons de bois; et y a aucunes églises de bricques, Et n'est le dit chastei sur la montaigne terme que de bois par bolvercques, iais a maniérés de murs.

książę (władca) Litwy, i ma tam swój dwór i swe mieszkanie. A bieży blisko rzeczonego zamku rzeka, która ciągnie i prowadzi swój bieg i swe (swoje) wody przez miasto na dole, która rzeka zowie się Wilja (Wilna). A nie jest miasto zamknięte, ale jest długie i wązkie z góry na dół, bardzo źle zabudowane domami drewnianemi; a jest niektórych kościołów z cegieł (a są niektóre kościoły z cegły), A nie jest rzeczony zamek na górze zamknięty jak drzewem przez wal zrobionym na sposób muru (Rzeczony zaś kasztel na górze jest z drzewa wzniesiony, na sposób muru).

Gilbert de Lannoy i jego podróże. Wyprawy i podróże w latach 1413 i 1414 omówił i wydał wraz z przekładem polskim Joachim Lelewel (w Brukselli w listopadzie 1843). Rozbiory dzieł [Poznań 1844] 378 i 380 (tekst francuski), 379 i 381 (przekład polski) w ustępie 56; na końcu dołączona jest mapka podróży Gilberta de Lannoy w latach 1413, 1414 i 1421. Przedruk stąd tekstu franc, w *Scriptores rerum Prussicarum* T. III [Leipzig 1866] 447/8,

Przekład polski J. Lelewela z uwidocznieniem w nawiasach odmianek i poprawek Michała Balińskiego Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana T. Iii [Warszawa, nakład i druk S. Orgelbranda 1846] 144/6 z uwagą przy rzece Wilnie: „Zdaje się więc, że tu Lannoy nie o Wilii pisze — jak Lelewel rozumiał — lecz o wpadającej do niej i rzeczywiście przez miasto płynącej Wilence czyli Wilnie". Nie zdaje się, ale rzeczywiście tylko Wilnę Lannoy miał na myśli. Ocena tego opisu wyżej na str. 316 i n. jako też w rozdziale 2-itn pod tym Nrem.

NB. Pseudo historyk wojenno niemiecki Landsturmmann Walter Jager zdanie Gilberta de Lannoy'a o kościołach z cegły w Wilnie przekłada: .Wilna hatte keine Kirchen aus Ziegelsteinen* *(Die St. Annenkircbe und die Klosterkircben von St. Bernbardin und St. Micbael in Wilno* [Wilna 1918 hrsg. von der Zeitung der 10 Armee] 13, gdzie nadto powtórzony stary błąd naszej historjografji, utrzymujący się do dziś dnia od czasów M. Balińskiego (Hist. m. Wilna I 194/5) o pożarze katedry wraz z dolnym zamkiem w r. 1399 zamiast 1419, ob. *Cod. Vitoldi* str. 443.

Nr. 2.

***X. Jan Długosz (f 1480) we wstępie Historji Polski.***

W y ln a, honore episcopali et arce édition praedita, duobus tluminibus Wylna ei Vilią, illam a parte utraque ambientibus, foecunda.

J o a n n i s D ł u g o s i i, cationici Cracoviensis, *Historiae Polonicae* T. I [Cracoviae MDCCCLXX111] 52 w opisie geograficznym Królestwa Polski.

Nr, 3.

*X.* ***Dr Albert Krantz, cfyronograf framburski, o miastach Litwy w swej Wandalji ok. r. 1500.***

Sed ad Letuanos redeundum: Ea gens paret magno suo principi... Aliquot urbes, paucas tamen in magna provincia tenet. Quicquid ibi civilitatis est, a Teutonibus est. Habitant Saxones, Westphali et ex Prussia Livoniaque Teutones non pauci. Commeant mercatores preciosis utique mercibus in commutationem, adductis pelîibus atque cera magno pondéré atque numéro. ***(Vila et Cauna urbes)*** V i l a atque Cauna urbium primarum nomina sunt, sed nihil ad urbes Teutoniae aut caeterarum provinciarum civilium.

Alberti K r a n t z iuris canonici et sacrae paginae doctoris famosis. *Wctndalia* in qua de Wandaîorum populis et eorum patrio solo ac.. . migratione et de eorum rebus... (Coloniae Agrippinae anno sal. MDXVIlil mense septembri) Libri VI ca. VIII fol. qivo *Letuania.* Egzemplarz Bibl. Jag. 22465/1U razem oprawny współcześnie z ed. tegoż autora „Saxonia" tamże r. 1520, W dalszych wyd. tekst jest niezmieniony, jak np. w francfurckiem Andreae Wechelii 1580 w Bibl. Jag. 145252/111. O Franciszku Stafilu Westfalczyku, głośnym konwertycie teologu w w. XVl-ym, wychowanym w Kownie czyt. w rozdziale 2-im pod tym N-rem.

Nr. 4.

***X. Bernard Wapowski, kantor kat. krakowski, w swojej kronice o obmurowaniu miasta Wilna w r 1506, z przytoczeniem reszty o tem świadectw bistorjograficznycb z w. XVI i XVII-go.***

In sequenti anno, qui erat sextus supra quindecies centesimum, anno Alexandri regis ultimo, Lituani tôt Tartarorum excursionibus ac damnis attriti, V il n a m, caput gentis, quae apud montes Venedicos ultra Chro-

nura* amnem in Šūdinis iacet, muro ac propugnaculis circumdare ceperunt, eam urbis partem, quae arei est propinquior moenibus complexi, ubi Vilna et Vilia amnes sub arce in arduo monte coniluunt et inde in Chronum a sub Covno se exonérant; Chronus e vero in sinum Curoviensein illabitur, Prutenosque ac Massagatasi» disterminat.

Kroniki Bernarda W a p o w s k i e g o z Radochoniec, kantora katedr, krakowskiego, część ostatnia, czasy podtugoszowskie obejmująca 1480-1535 z rękopismu będącego własnością hr. Wiktora Baworowskiego wydał Dr. J. S z u j s k i w *Scriplores rerum Polonicarum* i zarazem Wydawnictwo Komisji Histor. Akad. Umiej, w Krakowie T. II (Kraków, nakł. Akad. Umiej, 1874) 62. M a c i e j a M i e c h o w i t y *Cbronica Polonorum* wyd. 1 krakowskie u Hieronima Wietora z 1 grudnia 1519 L. IV f. CCCLXXI (k. ostatnia): „Hoc anno 1506 Lithuani pluribus incursionibus Thartarorum agitati et vexati Vilnam civitatem eorum capitalem muro circumdare coeperunt, non totam in suo ambitu, sed quantum videbatur muro comprehenderunt et cinxerunt, reliqufum] pro suburbiis sine muro dimiserant" (Egz, Bibl. Jagiell. wśród cimel. IV c. 80). Marcina K r o m e r a Ce origine et rebus gestis Polonorum libri XXX wyd. w Bazylei u Jana Oporyna we wrześniu 1578 pod sam koniec str. 683 r. 1505: *(Vilna muro cincta)* „Tauricani per eos d i e s . . . e Minscensi territorio praedas extremis diebus augusti mensis egerunt: quo factum est ut Lituani anno sequenti Vilnam muro cingerent".—Macieja S t r y j k o w s k i e g o Kronika z r. 1582 w wyd.warszawskiem 1846 T. II 328: *(Wilno obmurowane)* „A w tym r. 1506 Wilnowcy i panowie litewscy tym przestrachem tatarskim jako Miecliowius i Cromer świadczy, strwożeni, mur około Wilna obwodzić i zamków sprawować poczęli". Wojciecha Wiuk K o j a l o w i c z a *Historlae Utuanae* Pars II [Antverpiae apud Jacobum Meursium anno M-DC.LX1X] Lib. VI str, 308: „Tam fréquentes in proîunda Lituaniee Scytharum excursiones ordinibus ansam praebuerunt, ut Vilnae mėlius muniendae curam susciperent. (A. 1506 *VUna muro cingitur)* Primo itaque vere proximi anni, nobiliura ac populi Vilnensis conspiratione regisque iussu, publicis impensis et antiqui inferioris arcis mûri vetustate coliabentes reparati sunt et urbs tota novis cincta". Kojałowicz innych ponad przywiedzione tutaj nie miał świadectw, a umiał stworzyć rzecz zupełnie nową, Z częściowego urosło całkowite obmurowanie miasta.

**Nr. 5.**

***Legat papieski, Jakób Pison, o cerkwiach murowanych w Wilnie 26 września 1514 r.***

. . . Mitto nummos argenteos sex moscicos, a ex b praeda ad me missos b. Hos tibi cum amicis communes esse volo. Invenies in illis inscriptiones graecas partira, partini rutenas. Symbolum c habent rutene d cum graecis

*Nr 4* W lichej tej edycji *a* „Chronem" (raczej już Chrononem) i .Chrones" *b* „Massagatas", których wydawca uważa błędnie za Mazowszan (str. XIV). " . .

*Nr. 5.* *a* Moschicos *przedr.,* mosciticos .4. *I.*
*b-b opuszcz. w A. T.*
*c* Simbolum *ed. bazyi.*
*d* Rutenae *ed bazy!.,* Ruthenae *przedr.,* Rutenae *egz. Czartor,* Ňut hene A T.

literis, deinde par etiam est religio: sunt utique christiani, sed scismatici. « Tempia habent hic praesertim *Vilnaef* auro, argento et *g* gemmis opulenta; paucis etiam hinc aunis ex lapide aedificari cepta *b* et quidem sumptuose, cum ligtiea tantum' priusi habnerint, non culta admodum. Sunt autem Ruteiîi ut (:illud quoque auctarium addam ingenio:) Lituanis promptiore, quo lit ut operibus non medioeriter excellant. Multi ex iis/ peculiare proditionis vitium babent, quod ad principum sive ducum aliquorum domos irrepsit. Quin et hoc nuper bello dux quidam Rutenius * cum omnibus suis Mosco se dedidit, i) quamvis egregium adulescentem lilium in Regis aula reliquisset. Sentiunt multis ex iis secreto (:ut creditur:) pro' Mosco nulla alia magis quam religionis causa; eam enim per omnia communem habent transfugerentque passim multi, nisi exploratam Mości tyrannidem formidarent.

*Epistola* Pisonis *ad Joannem Coritium de conflictu Polonorum et Lltuanorum cum Moscbouitis,* datow.: „Vilnae XXVI septembres M. D. X1111", druków, na drugiem miejscu w zbiorku Jani Damiani Senensis ad Leonem X Pont. Max, [Basieae apud Joannem Frobenium w sierpniu 1516] k. Ciij i vo, na k, Eij — [E4 vo] list króia Zygmunta I z obozu koło Borysowa 18. IX. 1514 do papieża Leona X o tem zwycięstwie „de Victoria contra schismaticos apud aras Alexandri Magni parta"; egz. Bibl. Jagiell. Cimel. IV, d 91 fragmentaryczny kończy się na tym liście (inne egz. zob. u K. Estreichera BibliografiaPolska T. XV [Kraków 1897] 29). Oddzielne wydanie listu Pisona b. m. i r. jak i poprzedni tego samego formatu w małej 4-ce, na k, [A4 vo-As ]; druk bez użycia dyftong, niedbały, lichy i błędny z piękną wszakże kartą tyt,, unikat w Bibl. XX, Czartoryskich w Krakowie 120/11, jest zdaje się przedrukiem z ed. bazylejskiej i to nie krakowskim raczej rzymskim, jak sądził J, D. Janozki *Janociana* 11 [Varsaviae et Lipsiae MDCCLXX1X] 222 gdzie ten Jakób Piso rozbity na dwie osobistości str. 218-223 nry CX1V i (CXV). Przedruki w zbiorach: Jana Pistonusa *Polotiicae bistoriae corpus* T. 1l1 [Basileae anno C1Э. 1Э XXCI1] 3 i Aleksandra Gwagnina *Rerum Polonicarum* T. 1l1 [1584 Fracofurti] 523. Jest ten list wcielony do zbioru t. zw. Tomicjanów *Acta Tomiciana* T. Ul [Posnaniae, typis A, Popliński MDCCCLl1l] 202-207 nr, CCXLV1 (ustęp dotyczący na str, 206).

*Nr. 5.* *e* Scismatici *egz. Czart, i A. T.*
*f* uilne *egz. Czart, ale w datacji.* Viina
*g brak w A, T.*
*b* coepta *egz. Czart, i ptzedr.*
*i-i* duntaxat antea *A. T.*
*j* his *tamże*
*к* dux Msczislawski quidam Ruthenus *tamże.*
*I* ab *ed. bazy!.*

') Wymienia go Andrzej Krzycki a za nim Stan, Górski w Tomicjanach, współwinnym go czyniąc utraty Smoleńska: „En Smolnenses ... Hostem sponte receperunt /Et quod arma nequiverunt,/ Hoc fecit perfidia. /Quos Mscislawski imitatus/ Prodit arcem non gravatus *(A. Cricii carmina* ed. Cas. Morawski w *Corpus poetarum Poloniae latinorum* Vol. 1l1 [Cracoviae 1888] 45 i 37 przyp. 3).

Nr. 6.

***Just Ludwik Decjusz o cerkwiach murowanych w Wilnie 1514/1521 r.***

***(Tyrannis principis Moschorum),*** . . hoc unicum beliorum apparet incendium, quod iam plerumque in Lithuanicis oris Ruthenica religio invaluerit. Nam cum Ruthenis, qui sub rege agunt, religio cum Moschis sit per omnia communis, ad defectionem nihil deest, sed principis tyrannis et quod opibus' nemo dives est, nisi quam velit princeps et quousque velit, demum ut neque praestiti iuramenti iides sit, obstat. ***(Wladislai Jagellonis pietas)*** Wladislaus Jagello, qui ex ea familia primuš apud Sarmatas regnavit, christianae fidei et religionis primuš summusque plantator, ab initio orthodoxam fĭdem tota Sarmatia sancte religioseque tutatus est, Ruthenorum secta ligneis templis sua semper perfecit sacra. Hoc deinceps sancte custoditum semper fuit. Sed hac aetate res Ruthenorum paucis patrocinantibus invaluere, iamque sumptu magno tempia lapidibus in sectae ratilicationem exstruuntur. Haec me eo anno, paulo antequam apud Borysthenem[3] pugnatum esset, ***Vilnae*** videre contigit. Praelecti sunt item summis privatisque oiticiis eius sectae homines; eo facile beri potest ut religionis observantia et amore plerique Moschum quam regem malint imperatorem.

Jodoci Ludovici Decii *De Sigismundi regis temporibus liber* wyd. Dr Wiktor Czerniak. Wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie. Bibljoteka pisarzów polskich T. 39 [Kraków 1901] 81/2 (wierny przedruk wyd, krak, H. Wietora z grudnia 1521 na str. XCII).

**Nr. 7.**

A', ***mistrz Maciej z Miechowa w opisie obu Sarmacyj 1517 r.***

Prima autem et capitalis civitas in Litbuania est Vilna, et est tanta quanta Cracouia cum Kazimiria, Clepardia et omnibus suburbiis; verum domus non sunt coh(a)ereutes sicut in nostris civitatibus, sed ut s(a)epe mediant orti et pomaria a, Habet Vilna bina 6 castra murata, superum in monte et mferum in basso.

Mathiae de Myechow *Tractatus de duabus Sarmotijs Asiana et Europiana et de contentis in eis* (na końcu: *Descrlptio utriusgue Sarmatiae)*

*Nr. 6. o* Boristhenem *ed. 1521.*
*Nr.* 7. a pomoria *edd.* 1517 i 1521.
b duo *ed.* 1521, *przedruki* 1582 i 1761 bina.

') W bitwie pod Orszą, nad Dnieprem, stoczonej nad Kropiwną, 4 mile od najbliższego miasta Orszv, w uroczystość Narodzenia N. M. P. 1514 r. Już współcześni zwali ją bitwą pod'Orszą „ad Orssham'' (ob niżej w części 2) „penes Orsha" (akta kapituły krakowskiej, której król doniósł o tem zwycięstwie z obozu w Borysowie 12 września ow. r. Arch. Kom, Histor. T. VI [Kraków 1891] 80 nr. 298).

Lib II capit. 3 De amplitudine et contentis magni ducatus Lithuaniae, ed. Jana Hallera w Krakowie 1517 we wilię WWŚŚ. k. Eiiijvo, 2-gie wyd. tamże 1521 p. t. Descriptio Sarmatiarum Asianae et Europianae et eorum quae in eis continentur w tym samym formacie 8° k. Gij. Egz. Bibi. Jagiell. Cimeî. III. d, 13 i 111. d. 14; inne egzemplarze, przekłady i przedruki ob. K. Estreicher Bibliografia Polska T. XXII 359/361. W zbiorze Jana Pistoriusa *Polonicae Historiae corpus* T. I [Basileae, per Sebastianum Henricpetri anno C1Э. IOXXCII] 145. Wawrzyńca Mitzlerade KolofT. I 210 z nagłówkiem „Vilnae civitatis descriptio". Na początku tego rozdziału Miechowita zaznacza odległość Wilna od Krakowa: „a Cracouia per eandem viam (t. j przez Parczów) usque in Vilnam sunt centum et viginti miliaria, a Vilna in Smolensko centum miliaria, a Smolensko in Moskwam, civitatem Moskorum, centum miliaria et sunt miliaria Germanica magna. Prima autem"... NB. Jest i przekład polski tego traktatu: „Polskie wypisanie dwoiey krainy.,. Sarmacyi" Andrzeja Glabra z Kobylina w ed. krakowskiej F. Unglera 1535, atoli egzemplarz XX. Czartoryskich w Krakowie zaginął już przed kilku laty, a egzemplarz Bibljoteki Ossolińskich we Lwowie (10101 Cimelia) jest zdefektowany na tem miejscu. Przekład niemiecki, wyd. w Ingolstadt 1518 r. w egz. dawnej Bibljoteki Pawlikowskich Nr. 1826 (obecnie Ossolińskich) opiewa: „Die haubstat in Littaw ist Vilna, und ais [!] gross ais Crackaw mit Kazimiria, Clepardia und allen vorstetten, doch sind die heiiser mit an ainander ais die unsern, besonde[1]" gaerten gewonlich darzwischen. Vilna liât zway gemaurte schloesser, aines auf inem perg, das annder auff der ebne". (Informację o egzemplarzach lwowskich zawdzięczam p. Drowi Mieczysławowi Gembarowiczowi we Lwowie).

Nr. 8.

***Zygmunt Herberstein w opisie podróży swojej do Moskwy w lutym 1526 r.***

**Wilna**[2] est caput gentis, civitas ampla, intra colles sita, ad conlluxum fluviorum Weliae et Wilnae. Welia autem fluvius aliquot infra William mil(l)iaribus Ctononem influit. Cronon autem.... Germani Crononem Mumel, patrio vero vocabulo Nemeti appellant. Wilna porro nunc est muro cincta, multa tempia aedesque lapideae in ea exaedificantur, in qua episcopalis sedes est, quam tune foannes, regis Sigismundi filius naturalis, vir singulari humanitate praeditus, tenebat, nosque in reditu nostro humaniter excepit. Praeterea parochialis ecclesia et aliquot monasteria, et praecipuum Franciscanorum de obsetvantia coenobium, maximis sumptibus extruclum excellit. Muito plura tamen sunt Ruthenorum tempia in ea, quam Romanae obedientiae. In Litwaniae Ь principatu sunt très Romanaeobe-

*Nr. S.* *a* Vilna, Velia, Vilnensis *ed. 1582.*
*b* Lithuania, Lithuani *tamże.*

dientiae episcopatus: Wilnensis scilicet, Samogithiae c et Chioviensis. Ruthe-ni vero episcopatus in regno Poloniae et Lithwania aut suis incorporais principatibus sunt, archiepiscopus Wilnae nunc degens, Polocensis, Wolodimeriensis, Lucensis, Piński, Chomensis, Praemisliensis d. Lithwani mełle, cera, cinere, quibus potissimum abundant, quaestum faciunt, **quae** magna ab eis copia Gedanum, deinde in Hol(l)andiam deleruntur etc.

*Rerum Mascovlticarum Commentant* Sigismundi Liberi Baronis in Herberstain, Neyperg et Quettenhag; Russiae et quae nunc eius metropolis est Moscoviae, brevissima descriptio. Cfrorog'raphia denique totius imperii Moscici et uicinorum quorundam mentio [Basiteae, per Joannem Oporinum anno Salutis humanae M. D. LVI mense Augusto] 105,106 w ustępie *De Litbvvania* (egz. Bibl, Jagieli. Hist. 4047 oprawny razem z kronika M. Kromera wyd. bazylejskiego u Oporyna we wrześniu 1558, *гя* 24 groszy, kronika 2 zł. 9 gr. i oprawne razem 1561 „ex fundatione D. Benedicti a Cozmin"). Opis ten uwzględnił częściowo M. B a l i ń s k i według wydania antwerpskiego z r, 1558 w Starożytnej Polsce Ш (1846) 159. Przedruki Herberšteiną w zbiorach: Jana P i s t o r i u s a 1. c. 1152 i M i t z l e r a de K o l o f 1 219; pomija się wydanie w zbiorze Starczewskiego z poł. w. XIX.

## Nr. 9.

### *W opisie Polski i krajów jej podległych w atlasie Abrahama Orteliusa r. 1570.*

Caput regionis (Lithvaniae) V i l n a est, episcopalis civitas, tantae magnitudinis quantae Cracovia. Domus tamen contiguae in ea non sunt, sed veluti in rurę borti intermediaut et pomaria.

(Abrahatni O r t e I i i Antverpiensis) *Tbeatrum orbis terrarum.* Opus nunc denuo ab ipso auctore recognitum... Auctoris ac-re et cura impressum absolutumque apud Christophoruin Plantinum, Antverpiae M. D. LXXiX na f. 79 *Poloniae regnum,* w ustępie o Litwie: „Lithvania magna sui parte palustris plurimnmque nemorosa et eo difficilis aditu ac quodammodo irtaccessa,. . Rara in Lithvania oppida, villarum incolatus infrequens... Usus pecuniae genti nulius... Sermo genti ut Tolonis sclavonicus. Caput regionis..." j. w. Na odwrocie i następnem folio mapa Polski Wacława Grodeckiego „Poloniae finiLmorumque locorum descriptio auctore Wenceslao Godreccio [!] Polono". Egz, BibL Jagieli. Atlasy M 55/12. Mapa jest wzięta z wyd. bazylejskiego u Jana Oporyna 1558 ale bez aparatu tekstualnego, egz. jej w Bibijotece Czartoryskich w Krakowie (ob. Estreicher Bibljografia Polska T. XVI! I Kraków 1899] 206.)

*Nr. 8 c* Samagithiae *tamże*
*d Praemissiensis3H'S2y«ć£z> edycje*

**Nr 10.**

***F. L. P. w broszurze lugduńskiej do narodu francuskiego w r. 1573.***

La principale ville de cette Duché est appelee Vilne, la ou y a un siégé episcopal, et n'est moins grande que cette ville tant renommee Graccouie. Cette ville est construite de cette façon, que les bastimens ne s'entretiennent aucunement, ains sont divisez de iardins et autres lieux qu'ils accoustrent expres pour les arbres frutiers. Cette ville comptent deux autres petites villes, comme Kasimire et Geparde avec tous les faux-bourgs.

Ily a une autre ville en cette duché nommeeNouigrud, laquelle a este acquise par force d'armes par le duc Vitolde: elle est plus grand que n'est la ville de Rome .,.

*Briefve description du pays et royaume de Pologne,* contenant la situation du lieu, les moeurs et façons de vivre des Polonnois les archeveschez et eveschez qui y sont et autres singularitez, proprietez et excellences du pais. Recolligee des anciens et modernes cosmographes par F. L. P. A. Lyon, par Benoist Rigaud 1573 w m, 8-ce str, 17, w ustępie *Utbuanie*, ze wzmianką w części kronikarskiej o założeniu kościoła katedralnego w mieście Wilnie przez króla Władysława (Jagiełłę), ce fut luy qui feit edifier Tegiise cathedi^le qui est en ia ville de Vilne, qui est maintenant un evesche (str. 21). Cała broszura o str, 38 wraz z przedmową niedat, Au peupie-Franęois (Egz. Bibl. Jagieł!, Cimel. lii. d. 41.)

Nr, 11.

***X. Jan Krasiński w opicie Polski 1574 r.***

Vilna, illustrissima iri Lithuania urbs et totius provinciae metropolis intra colles, ubi Velia et Vilna flumina miscehtur, et deseriptione aedificiorum pulchritudineque et populi ltequentia et amplitudine ipsa singulas quidem Lithuaniae civitates superat, cum caeteris vero nobilioribus septentrionis urbibus dubioprocul potest comparari. Duas arces habet maximis Lithuanorum principum sumptibus constiuctas, magnitudine operum et aedificiorum splendore conspicuas. Multa per urbem insignia divorum tempia, plurimae superbae in singulis civitatis regionibus, procerum, nobiiium cjviumque aedes. Est enim et magnorum ducum et episeopi sedes, Episcopum primuš in ea Vladislaus Jagello, Poloniae rex, instituit, multis episeopo et universo ecclesiastico ordini attributis divitiis anno salutis humanae millesimo tercentesimo octogesimo septimo (1387) Sunt et pleraque b

*Nr. JI, a w ed. na marginesie*
*b* pïaeraque *w ed.*

religiosorum virorum coenobia, sed Franciseanorum Observantium omnia eius urbîs opera antecellit. Plura in universum RoxOlanorum qui Graecanicos ritus sequuntur, quam Romanae obedientiae tempia. Floret hodie Vilnae Collegium Societatis Jesu omni optimarum disciplinarum genere, ab Valeriano c eius urbis episcopo institutum, doctorum hominum, qui publice bonas litteras profitentur, et nobiliuiu scholasticorum ea frequentia, ut non scholam aliquam privatam, sed tlorentissimam academiam dixeris. Est enim ea civitas multa omnium rerum commoditate insignis. Mercatorum atque opiticum omnis geueris et ex omni gente incredibilis numerus. Rerum in loro venalium d ea copia, ut vel maxtmus exercitus non difficulter sustentari queat. Victuaiia aere \'eneunt « exiguo, si caeterarum regionum sumptus aestimaveris ')• Palatinus Vilnensis militarium procerum Lithuanorum in senatu Regni est princeps; castellanus inter maiores Regni consiliarios numeratur; praeiectus civitati regio et magni ducis nomine praeest. Prope Vilnam Tartari, gens Scythica, supra Vacam amnem agros colunt, Mahumethanae superstitionis aseclae. Eos Vitoldus, Lithuaniae' dux, ex media Scytbia abductos cum uxoribus et pueris in media Lithuania collocavit anno cbristianae salutis millesimo tercentesimo nonagesimo sexto (1396) a. Vivant ii suis legibus et ex aequo cum Lithuanis magni ducis imperium agnoscunt. Boni sunt patres tamilias, neque rei militaris ignari. Conscribuntur aliquot ex eorum numéro turmae, quibus rex in bello uti consuevit Caeterum Lithuania penes

*Nr. U. c* Valentino *błędnie w ed.*
*d* vaenalium *w tamie*
*e* venęunt w *tamże*

') Znany jest ten ustęp J. I. Kraszewskiemu, który we wstępie swego Wilna mówi o taniości nadzwyczajne] płodów, jaką się zawsze Wilno odznaczało.

[2]) Dosłownie ustęp ten o Tatarach przepisał stąd Thuanus przejęty do opisu jego Polski w wydaniu elzewirskiem z r. 1627; .Prope Vilnam Tartari gens Scythica supra Vacam amnem agros colunt, Mahumetanae superstitioni addicti, quos Vitoldus anno S. ClDCCCXCVl ex media Scythia abductos cum uxoribus et liberis in media Lithuania collocavit. Ii suis legibus vivunt et ex aequo cum Lithuanis magni principis imperium agnoscunt, eorumque opera rex in bello uti consuevit" *(Respublica* sive status regni Poloniae, Lituaniae, Prussiae, Livoniae etc. diversorum autorum [Lugduni Batavorum, ex officina Elzeviriana a. CIDIDCXXVII w 16-ce] str. 241) Źródłem zaś Krasińskiego jest o tem kronika Marcina Kromera *De origine et rebus gestis Polonorum* pod r. 1396 w ksiedze XV, ed, bazylejskiej ~~J. O~~poryna 1558 str. 381 Tartari in Lithuania collocati: ,Hoc autem anno Vitoudus tribum unam Tartarorum, quam illi Ordam vocant, cum pueris et mulieribus abegisse, partemque captivorum regi et proceribus Polonis dono inisisse, reliquos in media Lituanie supra Vacam amnem prope Vilnam agris attributis collocavisse. Qui manent ibi usque in hodiemum diem, boni ac diligentes patres familias et virtutis priscae armorumque non immemores; ritus autem patrios Mahometicae superstitionis adhuc servant. Tametsi negant ii se a Vltoudo subactos, verum civili bello domo pulsos, sive adeo in auxîlium contra Cruciferos a Vltoudo evocatos, in Lituaniam ultro ve-

Vilnam plerasque non ignobiles habet civitates et oppida cum castris nobilissima: quae si mihi singula percensenda essent, aliud me scribere volunem necessum esset. Ex hoc manifestum est lalsam esse eorum opinionem, qui rara in Lithuania oppida, villarum incolatum infrequentem scripserunt [1]). Veram quidem est Litbuaniam cultam non esse ut Italia, Germania et Polonia, verum tamen non ita omnino destituta est incolis ut isti volunt. Quare quae olim aut sylvis horrida aut paludibus laeda fuit, nunc excisis pluribus in locis nemoribus exutaque pristina barbarie ab urbanis et civilibus habitatoribus excolitur.

Ioannis Crassinii *Polonia.* Bononiae apud Peregrinura Bonardum a. 1574 Lib. 11 (De Lithvania, moribus, origine et sacris Lithuanorum ritibus) cap. H De nobilibus Lithuaniae urbibus к. 10Г-104' (egz. Bibl. Jagiell. w Krakowie wśród cimeliów 111. d. 2 defekt., dopiero od k. 2, Bij); w dosłownym przedruku w zbiorze W. Mitzlera de Kolof T. I, 416/7, Przekład polski Stan. Budzińskiego, Jana Krasińskiego Polska czyli opisanie topograficzno-polityczne Polski w w. XVI oraz materjały do panowania Henryka Wałezyusza — (Warszawa w druk. Stan. Strąbskiego, przy ul. Daniłowiczowskiej Nr. 617, w dawnej Bibliotece Załuskich), 1852 str. 101-103.

## Nr. 12.

### *W atlasie miast sławnych Jerzego Brauna edycji kolońskiej (1576), 1588 i 1599 r.*

*a) Pr^y widoku рагоштк^nym Wilna w księdze (tomie) III.*

Vilna, admodum populosa, ampla et episcopalis Lithuaniae ducatus illius magni urbs, indigents Vilenszki,[2]) Germanis autem vulgo Die Wilde communicatum habet a flumine praeterlabente eiusdem adpellationis nomen, quod in Lithuania ortum, Niemen fluvio coniunctum,

nisse et in eo, quem incolunt, loco a Vitoudo sibi concesso domicilium fixisse, Cui rei argumento est illud, quod ii in hanc usque diem liberi legibus suis vivunt, ex aequo cum Lituanis magni ducis imperium agnoscentes".

Ustęp powyższy z Thuana podał już Lelewel z okazji wzmianki Gilberta de Lannoy'a o Tatarach, których tenże wśród swojej podróży po Litwie 1413/14 r. spotkał w wielkiej ilości mieszkających w mieście Trokach i poza niem w kilku wioskach. (Rozbiory dzieł 382,3 w przyp. 39 ad 60).

Waka, dopływ Wilji z lewego brzegu w powiecie trockim, główne nad nią osady tatarskie o dwie mile od Wilna. O Tatarach w Wilnie i indziej zob. M. Balińskiego Historja m. Wilna I 164/5.

[1]) Za przewodem Eneasza Sylwiusza (Piusa U): „Rara inter Lituanos oppida, neque fréquentes villae".

") T. ị. .Miasto V/ileńskie", jak opiewała nazwa urzędowa Wilna.

mari Prutonico miscetur, muro cincta et portis, quae nunquam clauduntur Domus in universum sunt ligtieae, depressae ac humiles, nec cubilibus. nec coquinis, imo nec stabulis, licet iumeuta et bestiae complures alant, distinctae, nec optimo etiam delectu collocatae, certis quibusdam plateis exceptis, in quibus ab exteris nationibus, quae commerciorum gratia hanc urbem frequentant, lapideae et elegantes constructae sunt acdes, quibus Germanorum et palatii vicus condecorantur. Regium est Vilnae palatium: alterum admodum amplum, plana coenaculorum structura célébré; alterum turribus in monte conspicuum, ad radices armamentarium habens, in quo machinae bellicae omnis generis non paucae videntur, cum tamen in universa passim Lit(h)uania nulla ullius mttalli sectura venave reperiatur. Tempia sunt pleraque lapidea, quaedam etiam lignes, diversis namque diversarum religionum cultoribus sectae suae exertifium permittitur, Elegans est Bernardinorum coenobium secto ex lapide [1]), venusta structura clarum, Quemadmodum et Rutenorum aula [a]), in qua ipsi merces suas e'x Moscovia allatas distrahunt, utputa luporum, vulpium maxime albarum, martrum, zabelarum, hermilinorum, leopardorum et nobilissimas id genus alias pelles [3]). Fontes diversis in plateis habent ad publicos oppidanorum usus varios, oumes tamen eodem ex capite, iuxta Germanorum portarn constituto, derivatos. Suburbia non sunt, quemadmodum in urbibus bene constituas varia, diversis discreta nominibus, sed uno et perpetuo quodam suburbio septa et circumvallata Vilna conspicitur, ubi intinitus aedicularum numerus nullo delectu, nulio platearum ordine, sed pro agresti barbarorum voluntate, prout fors et occasio tulit, quasi consitus videtur; alibi namque casas hasce suas ex pinorum aliquot trabibus, rudi structura compactas, hue deferunt et quo libuerit, indiscriminatim collocant. Extra portam, quae regiam respicit arcem, dimidiato a Vilna milliari Sigismundus rex domum regiam illam quidem, " sed totam ligneam ab urbanis curis recessui et recreationi construxit cum nemusculo et vivario, in quo

*Nr. 12. a* quidam w *edd.*

') Mylnie zamiast, ,ex latere cocto" ob. kronikę bernardyńską Jana z Komorowa, za którego gwardjaństwa (15il -1513) dokończono ponownej budowy kościoła *(Monumentą Poloniae tjistoricaj* T. V [Lwów 1888] 200 i 304-).

'-) Jakoby staraniem Heleny, Zony króla Aleksandra, wystawiona budowla przy zamku dla przyjęcia ruskich gości, podaje J. K r a s z e w s k i w swem Wilnie, cytując „Metryki litewskie", (Wilno 1, 205 i 390 z przyp. 27). Jest to „.Dom gościnny" ruski w okolicy ratusza.

') Por. w *Wizer. i roztrz. nauk.* Poczet nowy drugi T. XXIV [Wilno 1843] 74 — 75 przytoczony ustęp z komentarza Germanii Tacyta przez Jodoka W 11 lich J a s a (ed. 1551 w Frankfurcie nad Odrą) o handlu Wilna i innych miast polskich futrami.

omnis generis terae sumptu permagno aluntur; vulgo Wersupa, id est iuxta aquas, quibus vicina est, dicitur[s]), Vilnensis pono populus et quotquot itidem suburbanas incolunt casas, agrestis sunt servilisque ingenii artibus plane nullis aut liberalibus disciplinis culti, nec iisdem dediti, inertes, desides ac ignavi, libertate nulla lruuntur, sed servi sunt et mancipiorum instar a nobilitate habentur. Quo etiam ipsi genere vitae (: auditu mirum :) delectari videntur; dominos naraque suos tum primum amant ipsisque multo fidelius et promptius obsequia praestant, si verbis verberibusque immitius tractentur ac duvius, ita ut heros suos, a quibus non egregie vapulant, tanquam eos, qui moribus ipsos bonis non imbuant aut, qui minus propenso erga ipsos sint animo, deseraut. Vino licet careant, pocuîis tamen indulgent et genioj medo ipsis et cerevisia potus est, frequentissimus vini adusti, cepe et allii usus in domibus suis perpetuo fumo oppietis (: non enim ulla fumibula habent :) videndi ipsis aciem adimit, ut non alibi piures quant in hac urbe caeci sint homines. Nulius in aedibus ipsorum ornatus, nec pretiosa videtur supellex. Videas parentes cum liberis, iumentis ac bestiis ad focum eodem in hypocausto foetido agere, ubi et hospitis coniux puerpera duro incumbat scamno, et tertio aut quarto puerperii die gravissimos et domi et toris sustineat labores. Nulius in tota hac urbe lectorum usus, imo molliter cubare vitio datur; multum est, si ditiores utantur scamno ursina tantum pelle contecto. Nec melior aut civiliter nobilitate praestantium conditio est, nisi quod praestantiorė •estitu multoque argento et auro. quo onusti depictique incedunt, nobilitatem suam ostentent. Cives uxores suas splendidius vestiri gaudent, vi-Hssimus rusticorum omnium eiusdemque coloris ac formae est habitus. Nulla in ampla hac urbe sunt xenodochia, nulla paupertate aidictis assignata loca, ubi misericordiae refoveantur operibus [2]). Medone, vino adusto aut crassa cerevisia temulenti ac madidi rixantur ac litigant, mutuis sese vulneribus conliciunt et immaniter verberant; si occidant extraneum, capitale non est, sed decem et sex daleris vitam tune redimunt. Secus, si Lithuanum interimant, tum namque, si homicidam iuga elabi contingat, propinqui et cognati occisi cadaver aromatibus condiunt, ut inhumatum

') Za pośrednictwem M. Zeillera (Neue Beschreiburig ed. 1652 str. 199) dostał się ten ustęp do opisu A. Celiarjusa (ed. 1659 str. 282), ob. niżej n-ry ostatnie oraz wyżej str. 315 i 316, gdzie bliższa wiadomość o tej miejscowości,

[4]) Wierutna bajka, zauważył już Kraszewski kilkakrotnie w swem Wilnie (l 229, 289 na dole oraz lll 248/51 i 360); inna rzecz, iż obydwa wówczas — w połowie wieku XV!-go — istniejące św- Joba i Marji Magdaleny oraz św. Trójcy były na nędzę wileńską niedostateczne i licho administrowane. Tekstowi zresztą zaprzecza sama mapa tegoż atlasu, na której uwidoczniony jest kościół na przecznicy ulicy owiętojaftskiej w stronę muru miejskiego z oznaczeniem na dole pod liczbą 21 iDas hospital", t. j. kościół szpitalny Św. Trójcy.

conservai! queat, quo, si homicidam elapsum capi contingat, exanimum ipsi corpus exhibeant, alioqui mortis supplicium ab ipso sumi non posset; si autem quempiam occisum aute captum homicidam sepeliri contingat, capitale non est, nec pecuniaria etiam muleta punitur id lactum, sed patrator facinoris captus virgis ceditur. In suburbiis Tartari ut plurimum habitant, cultores agrorum, aurigae et baiuli, quorum opera hyeme mercatores utuntur, ut capentis suis vicina in loca avehantur; neque enim alio quam hyemali tempore ad hanc urbem accessus vel recessus patet, eo quod universa Lithuania paludibus impedita sit ac sylvis horrida, hyeme autem paludibus et stagnis alta glacie concretis niveque superintusa pervia sunt, non trita et usitata, sed quae syderum usus suppeditaverit, itinera. Iumenta autem, quorum opera utuntur, eadem sunt qua aurigae feritate robusta; illi pane utuntur tetro, allio et victu admodum viii, et scamnum aut saxum aliquod pulvilii loco deligunt; haec stramentorum usum ignorant, defagitata vestitum et nive contectum abiguntur in nemus, ubi ungula ad abditum nive pabulum viam sibi et aditum parant. Tartari autem aurigae sedulam mercatoribus quibuscunque etiam exteris iidem praebent, nisi etenim scriptum lidei, diligentiae et probitatis testimonium ab his, quos abduxerunt, ad dominos suos, quorum servi sunt, relerant, praesentissimum ipsos manet suspendium. Religionc-m in hac urbe miram protitentur. Missam in templis magna cum devotione audiunt; ubi sacerdotem ante vélum extensum sacris operankm observant, quod quidem vélum, ubi quandoque revolvitur, dictu mirum quanta devotione non pectora tantum, sed et ora contundant, Quibus nocte praecedenti matrimonii vel concubitus illiciti usus fuit, illi religione commoti eo die non ingrediuntur ecclesiam, sed toris subsistentes in porticu, per iactum lll muro foramen sacriiicantem conspiciunt; atque tanto quidem rigore eam consuetudinem observant, ut hac religione adolescentuli lascivientes et constupratae cognoscantur iuvenculae. Fréquentes habent certis temporibus stationes et peripherias Sanctorum, quibus SS. Pauli et Nicolai, quem unice venerantur et colunt, imagines circumferunt; popopulus vero in eiuscemodi processionibus frequens crepidas aut par cakeorum in capitibus gęstant, quo summani sese nobilibus servitutem debere profitentur; viliores habent calceos plebei, ditiores vero auro et serico ornatos. Cum morte a servitute bac dura, qua ipsi tamen se miseros nesciunt, liberantur; bene vestiti et nummis tanquam viatico instructi sepulturae mandantur cum literis abs cognatis et his, quibus in vita chari fuerunt, ad D. Petrum conscriptis, quibus ipsi tanquam ianitori coeli commendantur, ut iacilis ad coelestia gaudia cognatis suis de/unctis pateat aditus. Has et plerasque alias superstitiones etiamnum christiana religione

imbuti observant, ut mirum non sit, priscis ipsos temporibus serpentes, solem, malleos et ignem pro diis poenatibus coluisse et adorasse.

{Georgii Brauni et Francisci Hogenbergii) *Urbium praecipuarum totius mundi* [theatrum] Liber Tertius. Coloniae Agrippinae, typis Godefredi Kempensis a. reparatae salutis humanae M. D. LXXXVIII z przedmową autora w Kolonji do czytelnika i r. 1581, na fol, Ss. Vilna. Egzemplarze w Krakowie: Biblioteki Jag. Atlasy -Чae b. w spólczesnej oprawie, wraz z Liber Quartus z legatu „Rndi dni Joannis Foxii 1. U. D. archidiaconi Cracovien. etc." z zapiskiem jego śmierci 21-11-1636, oraz Muzeum Czapskich w gablotce oprawny w w. XVIII razem z t. IV; egzemplarz Jagielloński był pierwotnie własnością X. Jana Krasińskiego, autora opisu Polski z r. 1574, herb jego Ślepowron wyciśnięły jest u góry na przedniej oprawie poniżej w środku wyciśnięty złotem tytuł: *Civltates orbis terrarum.* Ten sam tekst wraz z takim samym widokiem kolorowanym miasta Wilna z napisem ViLNA LITVANIAE *Metropolis* w ed. następnej kolońskiej typis Bertrami Buchholtz a. reparatae salutis humanae M.D.XCIX z tą samą przedmową Brauna do czytelnika z r. 1599. a przywilejem cesarza Maksymiliana z r. 1576 na ten tom trzeci, jak i w ed. z r. 1588. Przedruk tekstu nie bezpośrednio z atlasu, a'e z odpisu i r pewnemi wyjaśnieniami podat recenzent pierwszych dwóch tomów Wilna J. i. Kraszewskiego w wileńskich *Wizer. i roztrząs. nauk.* Poczet nowy drugi XXII 11841} 64—74. Wyjątki z tego opisu jak i poniższego dodatkowego pod b) w przekładzie polskim przyniósł J. I, Kraszewski w swem Wilnie (III 359—362) dla pouczenia czytelnika, ‚jak dziwnie i fałszywie po większej części jeografowie zagraniczni XVI vv. opisują Wilno i obyczaje mieszkańców" (ob. wyżej str. 321 iw rozdziale 2 pod tym Nr. 12).

*b) Opis dodatkowy w indeksie tegoż łomu atlasu.*

Tamże ua karcie ostatniej Indeksu (f. ++++2 vo szpalta b pod n-rem 59)

Vilna, Lithuaniae ducatus metropolis, urbs copiosa, ampla et celeberrimi nominis, cives habet ignavos et desides ob nativum, agrestem et rusticum credo eius patriae geniunt et incredibilem agri vicini bonitatem, quant minimo siquidem hic vivitur. Ager tanto foenore creditum sibi sementum reddit, ut magnam frumenti vint Dantiscum et in Pintemiam >) secundo llumine déférant, quod per totam Ostlandiam, in Belgio et in ipsis Htspaniis atque potissimum Olisiponae in Lusitania distrahitur. Regio feras et armenta alit plurima, inde lactis, casei, carnis altilis atque lerinae, avium permagna copia; vitem non habet, nec suavioris fructus arborent. Maxima vero messis in cera, canabe et melle consistit. Cum mense septembri mellitos apium tavos in agris rescindunt, nullum, qualiscunque etiam extraneus tuerit, transire istac permittunt, cui non demessi fav't partem communicent; remotissimos etiam ad se invitant aut

i) Zdaje się jest to dzisiejsza belgijska La Pinte w Wschodniej Flandrji«

ad eos cum agresti hoc munere excurrunt, rati et firma sibi iide persuadentes, ni aliis de, tnelle sibi diviaitus dato liberaliter communicent, messem se non tam uberem habituros. Eadem etiam sunt in urbe liberalitate. Oppidani namque in universum, omnes, magistratu tantum excepto, hospites sunt, cerevisiam. rnedonem aut viuum adustum propinantss; et liberum cuique permittunt aedes suas tuto intrare, sedere ad foeum et unum de quocunque liquore velit haustum gratis bibere atque deinde exire. Verum ultro si bibat, si prandium ant coenam cum hospite sumat, tum pretium quoque solvat necesse est, quod tamen perexiguum est, cum certum sit robustissimum etiam virum quatuor obulis tantum sibi paniš comparare posse, quantum uno die commode ipsi suificiat.

Przedruk w wileńskich *Wizerunkach i roztrząsaniacb naukowych-* Poczet nowy drugi T. XXIV i ostatni [1843] 97/8. Zamieszczony tutaj (str 99 101) króciuchny opis Wilna w przekładzie polskim z starego rękopisu niemieckiego, jakoby z końca XVi a najdalej już z początkiem XVH wieku, pochodzi z czasów nieco późniejszych, z jat po r. 3632,52, t j. po Starowoiskim, z którego wzięta jest wzmianka o wielkim dzwonie katedralnym; nowych wiadomości opis 'en nie przynosi prócz tej jednej, że wszystkie kościoły i cerkwie są murowane z uwagą o święceniu tutaj w tygodniu trzech, szabatów (świąt) trzech różnych wyznań: Tatarów w piątek, żydów w sobotę a w niedzieię chrześcijan, co i wierszydłem łacińskim wyraził: Hoc spéciale gerit locus hic, gens littius in ttaa Hebdomada tria quod sabbatha sacra colat/..,. (Tamże T. XXII, 74).

Nr. 13.

***Aleksander Gwagnin w opisie Sarmacji Europejskiej 1578 r. i nast.***

***(Vilnae descriptio) Vilna*** urbs, caput et metropolis totius Lithuauiae, intra colles ad conflulum Vilnae (:a quo nomen habet:) et Viliae iluviorum sita muroque circumducta, ipsa quoque murata. Arces duas insigniter muratas adiunctas sibi habet, quarum una interior (:haecque ampla et sumptuosissitne extructa:), altéra superior m colle eminentissitno condita, cas enim ex a una parte Vilna ex oriente lluens, ex altéra Vilią, lluvii ibidem concurrentes, praeterlabuntur. ***(Vilna fluvius.***

*Nr. 13. a* condita, dicitur, eas ex *wyd. Wierzbięty*

Przekład polski z r. i6n nieco rozszerzony.

***(Opisanie Wilna) Wilno,*** miasto wielkie i zacne, jest głową wszżytkiego Xięstwa, miedzy gorami, nad rzekami Wiią i Wiiną, od której i nazwisko ma, leży, murem wkoło obtoczone i samo murowane. Zamki w nim dwa osobliwym kształtem i kosztem znamienitym murowane; jeden na górze wysokiej a drugi na dole niedaleko siebie w okoliczności leżą, które z jednę stronę ode wschodu słońca rzeka Wilna, a

*Vilta fluvius)* Pono Vilna, quae nomen urbi indidit [b], minor est, Wilia [c] vero est amplior et navigabilis, quo rnerces ex Wilna [d] navibus Gedanum, Prussiae emporium celeberrimum, deportantur. In hac urbe plurima tempia Romanae obedientiae et Rutenorum ritus magnis sumptibus extructa, Episcopalis sedes in basilica arcis cathedrali [e] divo Stanislao dicaia, Metropolitanus quoque Russiae ibidem sedem suam in basilica Rutenici ritus praecipua, titulo divae Virginis Mariae [1]) insignita, retinet. ***(Episcopi Lithuaniae Romani)*** Pono in toto Lithuaniae magno ducatu quinque sunt Romanae obedientiae episcopatus, utpote Wilnensis/, Samogitiensis, Kiouiensis, Lucensis et Ianouiensis[2]); septem praeterea praepositurae sive paroeciae [g] insigniores a Wladislao Iagieloue (: qui primus Litwanos baptisavit:) fundatae et dotatae, utpote Wilkomiriensts, Misogolitnsis, Nemenciensis, Mednicensis, Kreuensis, Obolcensis et Haynen-

z drugą Wilia opływa, które rzeki tamże sie z sobą obtedwie zbiegają. ***(Rzeka Wilna. Rzeka Wilia)*** Ale Wilna mniejsza jest a Wilia daleko więtsza, rzeka żeglowna, którą kupie i towary na szkutach (: które tam wicinami zowią:) z Wilna do Gdańska, portu pruskiego, zwykły sie prowadzić, Most na tej rzece z obudwu końcow murowany wielki, z wierzchu gontami pokryty, niemałym kosztem jest zbudowany; woda przeźrzoczysta jak krzyształ,

W tym mieście kościołow rzymskiej i ruskiej religiej murowanych i drzewianych jest około czterdziestu, Stolec biskupi w zamku w kościele kathedralnym założenia św. Stanisława. Metropolit też ruski w cerkwi ruskiej wielkiej, Naświętszej Pannie, którą oni Przeczystą nazywają, poświęconej, stolicę swą ma. ***(Biskupi rzymscy w Litwie)*** A we wszytkim Xięstwie Litewskim czworo jest biskupstwa rzymskiego, mianowicie: wileńskie, zmuddcie, kijowskie i

*b* dedit *ed. Pistoriusa i Nitzlera*
*c* Vilią *tamże i już ed. 1584.*
*d* Vilna *edd. nast.*
*e* catedrali *ed. 1578 i 1581.*
*/* Vilnensis *edd. nast.*
*g* parochiae *edycje późniejsze.*

0 „Przeczystej", jak obok w przekładzie polskim®! już .w kronicejbernardytiskiej Jana z Komorowa j. w. Nr. poprzedni.

[2]) T. i. trakt podlaski diecezji łuckiej z'rezydencja biskupią w Janowie * nie oddzielna diecezja, w tej stronie łucka zwała się diecezją janowską, *pars pro toto.*

sis. Archiepiscopus, qui supradictis episcopis Litwaniae praeest, Leopoli in *b* urbe Russiae sedem suam babet '). Ruthenici vero ritus in Lituania et Russia, Polono regi subiecta, septem sunt. ***(Episcopi Ruthenici)*** Metropolitanus sive archiepiscopus Vii ae sedem suam habet; episcopi vero, quos wladicas ' Rutbeni appelant, hi sunt: Polocensis, Volodimiriensis, Lucensis, Pinscensis, Kiouiensis Praemisiiensisque et Leopoliensis, qui etiam metropolitae titulo utitur; horum mores, babitum religionem in Moschouiae descriptione de religione Russiae videbis.

***W ustępie tutaj powołanym*** „De religione Moschovitarum omniumque Ruthenorum" ***jest mowa o metropolicie ruskim przez Witołda dla jego Rusi wybranym:*** qui sedem suam Vilnae (: quae est Lituaniae metropolis:) habet in basilica divae Virgims, quae Ruthenis Preczista, i. e. castissima dicitur. Hic autem metropolita raro Vilnae commoratur. Est vero episcopus Vilnensis praecipuus secundum ordinem ecclesiae Romanae, ipsa enim Vilna Romanum ritum sequitur, sed media pars janowskie, krom tych, które są na Wołyhniu, jako kijowskie i łuckie. Nadto probostw abo far co zacniejszych od Władysława Jagiełłą (: który naprzód Litwę do chrztu przyprowadził :) fundowanych i nadanych jest siedm, mianowicie: Wiłkomirskie, myszogolskie, niemenczyńskie, miednickie, krewskie, oboleckie i hajskie. Arcybiskup, który nad pomienionymi b;skupy litewskiemi jest przełożony, we Lwowie, w mieście głównym ruskim, stolicę swą ma. ***(Władykowie ruscy)*** Ruskich też władyków siedm: polocki, włodzimierski, łucki, piński, kijowski, przemyski i lwowski, który też metropolitskiego tytułu używa. Ale o tych i o religiej ruskiej będzie niżej w opisaniu ziemie ruskiej i moskiewskiej.

***W miejscu tutaj powołanym tak mówi o metropolicie ruskim na Litwie***: który stolicę swą (ma) w Wilnie, w głównym mieście Wielkiego Księstwa Litewskiego, w cerkwi Fanny Naświętszej, którą Ruś Przeczystą nazywa. Ale nie zawsze ten metropolit mieszka w Wilnie, gdyż jest inszy biskup najwyższy wileński według po-

***b*** in Leopoli *ed. 1578.*
*i* viad-cas *ed. 1584 i Mitzlerowska 1761; pisownię* W, w *w imionach własnych ed. Wierzbięty^zamieniają następne na* V, V.

') To już błędnie, ile chodzi o biskupstwo wileńskie i żmudzkie (miednickie), biskup łucki do prowincji gnieźnieńskiej już w wieku XVI-tyra należał; również i władyka lwowski nie był metropolitą.

Rutheuorum eam incolit, pluresque ecclesiae in ea Ruthenicae quaui Romanae conspiciuntur.

rządku Kościoła rzymskiego, bo miesczariie wileńscy rzymską wiarę trzymają, acz napoły miedzy nimi jest Rusi, i tak wiele tam jest ruskich jako i rzymskich kościolow.

*Sartnatiae Europeae descriptio,* quàe regnum Poloniae, Lituaniam, SamogiUam, Russiam, Masouiam, Prussiam, Pomeraniam, Liuoniam et Moschouiae Tartariaeque partem complectitur A l e x a n d r i G w a g n i n i Yeronensis, equitis aurati peditumque praefecti, diiigentia conscriptae. Typis Matthiae Wirzbiętae b. m. i r., folio, z przedmową dedyk. królowi Stefanowi Batoremu przez autora, dat. w Krakowie 20 czerwca 157S, w części obejmującej opis Litwy foi. 23; ed, następna Spirae, apud Bemardum Albinum M. D. LXXXI z ia również przedmową ded., fol. 67' (k. Liijvo , Egzemplarze tych wydań w Bibl, Jagiell. Przedruki i przekłady wraz ze sprawą autorstwa ob. K. E s t r e i c h e r Bibliografia Poiska T. XVIÎ [Kraków 1899] 484/6 i 480/4. W zbiorach Jana Pistoriusa Polonicae historiae corpus [Basileae anno C.1Э.1Э. XXC11] T. 1, 40; Rerum Polonicarum tomi très, quorum .,, 11 Poloniae Lituaniae, Samogitiae, Russiae, Massoviae, Prassiae, Livoniae, Moschoviae, Taitariae, quae generali vuigo Sarmatiae Europeae nomine veniunt, chorographicam descriptionem,.. comp:ectcns. 1584 Francofurti (nad MeMenem) excud. loan. Wechelus, imp. Sigis Feyerabendij sir. 72/3 oraz 212,' 213 (egz. Bibl, Jagie.l pierwotnie Marcina Szyszkowskiego .Martinus Sisco vius"); Mitzlera de Kolof Historiarum l'oioniae et Magni Ducatus Lilliuaniae Scriptorum ... collectio magna T. 1 str. 72 (przedruk, tutaj jako Matthue Striykowski).

*Kronika Sarmacyey Europskiey* w ktorey sie zamyka Krolestwo Polskie Ze wszystkiemi Państwy, Xięstwy y Prowincyami swemi: tudzież też Wielkie Xięstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Zmudzkie, lnflantskie, Moskiewskie y część Tatarów. Przez A I e x a ti d r a G w a g n i n a r Werony, hrabie Pałacu Later_neńskiego rycerza pasowanego y rotmistrzi J. K. M. pierwey R. 1578 po łacinie wydana, a teraz zaś ... za staraniem tegoż authora z wielką pi nością z łacińskiego na polskie przełożona. W Kr kowie, w druk. Mfkołaia Loba R. P. 1611, w części 11 p. t. Kroniki W. X. Litewskiego, przypisanej przez autora Mikołajowi Krysztofowi R.dziwiiowi wojewodzie wileńskiemu, d t. w Krakowie 1S. X. 1611, sir. 109'l 10, tudzież w Kronice W. X. Moskiewskiego Relligia Moskiewska i wszystkiej wobec Rusi nabożeństwo str. 23 (w egz. Bibl. Jagiell. 22710/11! bez wzmianki na k. tyt., że to przekład Marcina Paszkowskiego). Przedruk w zbiorze dziejopisów polskich T. IV z przedmową X. Franciszka Bohomolca S. J. [w Warszawie, w druk, J. K. Mci i Rzpltej u XX. Soc. Jesu, R. P. 1768] 30i); zmodernizowany w *Wydawnictwie Biblioteki Polskiej* Kazim. Józefa T u r o w s k i e g o z Kroniki Sarmacyi Europskiej Alexandra Gwagnina z Werony [w Krakowie 1860J 167/8. Ustęp początkowy .Z jednej strony od wschodu słońca., jak kryształ*, również zmodernizowany u .l. 1. Kraszewskiego lll 341.

## Nr. 14.

### *Bartosz Paprocki w Herbach rycerstwa polskiego 1584 r.*

Przedniejsze miasto Wilno używa także herbu Pogoniej, jest miasto wielkie i bogate, ludzi ma w sobie obywatele rożnych narodow, kupce, rzemieślnik! etc. Są w nim dwa zamki murowane, jeden na górze, drugi na dole, gdzie książęta abo krolowie mieszkiwają.

Bartosza Paprockiego *Herby rycerstwa polskiego* zebrane i wydane R. P. 1584 w Krakowie, w drukarni Macieja Garwolczyka 1584, str. 717; wyd' Kaz. Józ. Turowskiego, Kraków, nakł. wydawnictwa Biblioteki Polskiej 1858 str, 918.

## Nr. 15.

### *W atlasach amsterdamskich Gerarda Mercatora z pierwszej potowy wieku XVII-go.*

Lithuaniae magnus ducatus nunc m decem palatinatus seu provincias praecipuas est divisus, quarum metropolis et caput hoc tempore est Vilna indigenis Vilenzki o, Germanis autem vulgo Dio Wilde( quae ad Viliae et Vilnae continentes anno CDCCCV a Gedemino * duce condita, nunc est sedes palatini inter Lithuanos primi et episcopi Romanae obedientiae Leopoliensi archiepiscopo subditi, et metropolitam Russiae, qui septem sub se episcopos graeci ritus habet Poiociae: c, Velodimiriae, Lucae in Volhinia Luczko, Pinscae d ad Pripetium fluvium. Kioviae, Praemisliae « et Leopoli, Est autem Vilna urbs *f* copiosa, ampla et celeberrimi nominis, muro cincta et portis, quae numquam clauduntur. Domus g in universum sunt ligneae, depressae ac humiles, nec cubilibus nec ccquinis, imo nec stabulis licet iumenta et bestias coinpiures alant, distinctae nec optimo etiam delectu collocatae, certis quibusdam plateis exceptis, in quibus ab exteris nationibus, quae commerciorum gratia banc urbem trequentant, lapideae et elegantes constructae sunt aedes, quibus Germanorum et palatii vicus condecorantur. Regium est Vilnae palatium, alterum admodum amplum, plana coenaculorum structura b célébré; alterum turribus in monte conspicuum, ad radices armamentarium babens, in quo machinae fcellicae

*Nr. 15.* *a* Vi'enski *w Atlas minor.*
*b* MCCCV a Gedimino *tamże*
*c* Polotiae *w Atlos novus*
*d* Pinseae *tamże*
*в* Premissiae *tamie*
*/ opuszcz. w Atlas minor,*
*g-g brak tamże*
*b* plena coenaculorum, structura *błędnie w Atlas novus.*

omnis generis non paucae conspiciuntur, cum tamen in universa passim Lithuania nulla ullius metalli sectura venave reperiatur *g.* Tempia sunt sunt pleraque I lapidea, quaedam etiam lignea. Elegans est Bernardinorum coenobium secto ex lapide, venusta structura clarûm, quemadmodum et Ruthenorum aula, in qua ipsi merces suas ex Moscova/ allatas distrahunt. Nulla *g* in ampla hac urbe sunt xenodochia, nulla paupertate altlictis assignata loca, ubi misericordiae relocillentur operibus, Oppidani autem omnes, magistratu tantum excepto, caupones sunt, cerevisiam, medonem aut vinum igne eliquatum propinantes et liberum cuîque permittunt aedes suas tuto intrare, assidere foco et unum de quocumque liquore velit haustum gratis bibere ac deinde exire; verum ultra si bibat, si prandium aut coenam cum hospite sumat, tum prethim quoque solvat necesse est sed perexiguum *g.* Secundus palatinatus est Trocensis

***A niżej w ustępie o obyczajach:*** Solvuntur apud Lithuanos facile matrimonia mutuo consensu et iterum atque iterum nubunt, et inter se matronae palam concubinos habent maritorum permissu, quos connubii yocant adiutores: contra peliicatus viris probro datur.

Gerardi Mercatoris et J. Hondii *Atlas novus* sive Descriptio geographica totius orbis terrarum, tabubs aeneis luculentissimis et accuratissimis exornata, tribus tomis distinctus. Amstelodami apud loannem Ianssonium et Henricum Hondium 1638, fol. TT: Lithuania ducatus cum Samogitia, Russia et Voihinia (druk dwuszpaltowy), z wielką mapą kolorową Radziwiiłowską Makowskiego .Magni ducatus Lithvaniae caeterarumque regionum illi adiacentium exacta descriptio. . . . ." „Sumptibus tlenrici Hondy" (Egz. Bibl. Jagiell Atlasy oeuse/«-a); taż sama mapa ale niekoiorowana „Sumptibus loannis lanssonii", bez tekstu tamże Mapy 5%э). Wydania poprzednie tegoż at asu, 4-te z r. 1613 i 5-te z r. 16^3 fo!, Ss str. 99 mają inną mapę Litwy, w ed. 1623 kolorowana (Egz. Bibl. Jagieli. Atlasy t001<,,« i 00 56/4b; sama mspa z tekstem ed. 1623 tamże Mapy 50/ib) *Atlas minor* Gerardi Mercatoris a I. Hondio piurimis aeneis tabuiis auctus atque i lustratus. Amsterodami excussum in aedibus ludoci Hondij, veneunt etiam apud Cornelium Nicolai, item apud Joannem Ianssonium Arnhemi [CO DCVii] p. 142 & 144 z mapką na str, 143 (Egz. Bibl. Jagiell. po Janie Brożku Atlasy 00151/«), wyd. 2 gie: Atlas minor... denuo recognitus... tamże ex ofiicina Ioannii lansonii CiDDCXXVtll p. 126 & 128 z mapką na str. 127 odmienną aniżeli w ed. z r, 16 <7 (tamże ouoiV«)- Wiadomość o tym atlasie mniejszym Merkatora z r. 1628 wraz z przekł.dem polskim prawie w całości ustępu o Wilnie podał Ralał Lubicz (H. Lopaciński) z Lublina *w .Cbaritas"* księdze zbiorowej, wyd. na rzecz r.-k. Towarzystwa Oobroczynności przy kośc. św. Katarzyny w Petersburgu (Petersburg 1894) 465/470, opis Wilna na str. 466.

***(Dokończenie nastąpi).***

***Nr.*** *15* *i* pleraque sunt *w Atlas minor,*
*j* Moschovia *tamie.*

# Pani Litawowa

(przyczynek z archiwum gdańskiego)

podał

***LUDWIK FINKEL.***

Jadwiga Litaworowa, z domu księżniczka Holszańska, skoligaconia zatem z Jagiellonami, wdowa po „panu" Janie Litaworze Bogdanowiczu Chrebtowiczu, marszałku hospodarskim, właścicielu wielu włości, zapełniła osobą swoją, licznemi procesami, które prowadziła z najbliższą rodziną, mnogo kart Metryki litewskiej z pierwszej ćwierci XVI wieku. „Przepisał" je stamtąd, jeszcze przed wydaniem drukiem, Mikołaj Bobowski i skreślił w „Kurjerze Poznańskim" w r. 1892 (Nr. 229—249) zajmujący szkic historyczno-obyczajowy, który wyszedł także w osobnem odbiciu (p. t. .,Pani Litaworowa", Poznań 1893 str. 35) i omówiony został przez D-ra A. Prohaskę w „Kwartalniku Historycznym" (R. 1894 str. 723—4). W jaskrawych barwach występuje z sądowych rozpraw postać t. zw. herod-baby, rozmiłowanej prawie w pieniactwie, chciwej majątków i nawet dla swoich córek bezwzględnej, nius:ępliwej...

Obecnie posiadamy już tę część Metryki litewskiej w wydaniu „Russkiej istoriczeskiej Biblioteki" (t. XX Petersburg 1903, Oęść I: sadnyja dieła) i możemy ocenić zarówno skrupulatność autora w cytacjach z aktów sądowych, jak pragmatyczność w powiązaniu tychże, poniekąd z konieczności dowolną wobec surowego materjału aktowego.

Najgłośniejszą sprawą Pani Litaworowej był proces przed sądem wielkoksiążeęcym, spowodowany porwaniem córki jej Hanny przez Jerzego, syna wojewody trockiego Grzegorza Ościka z „klasztoru mniszek" w Wilnie w listopadzie 1516 r., w czasie pobytu króla Zygmunta w stolicy litewskiej. Ościkowie, ojciec i syn, wdarli się w nocy gwałtem z pocztem zbrojnym w mury klasztorne, stoczyli formalną bitwę z drugim konkurentem do ręki Hanny, Andrzejem Jakubowiczem Dowojnowiczem podkomorzym hospodarskim i jego bratem Jerzym (którym dopomagała szlachta polska z Ostrorogfem na czele). W bójce tej młody Ościk stracił palec a jego przeciwnicy

odnieśli ciężkie rany. Ościk uwiózł Litaworównę, która dobrowolnie, wbrew woli matki, jak zeznała w procesie, dała mu się wziąć.

Napad na klasztor, porwanie panny Litaworówny a w ślad zatem proces przed królem stały się wypadkami, o których rozprawiano na dworze, któremi zajęła się opinja publiczna w mieście. Obecny wówczas w Wilnie internunciusz gdański, poseł burmistrza i rady miejskiej, Jakób Furstenberg uważał za stosowne opisać te zajścia w relacji swojej z d. 18 listopada, podać szczegółowo „co się stało w piątek pomiędzy wojewodą trockim i jego synem a „podkomornikiem* litewskim i jego bratem Dowojnowiczem, starostą drohiczyńskim". Dzięki temu znajduje się w .Aktach internuncjuszów" (Vol. 1 1515—152 p. 55—-6) dosyć o iej sprawie obszerny ustęp, który podaję poniżej.

Podaję go nie w oryginale niemieckim, lecz w przekładzie polskim, ponieważ nie skopjowałem aktu całkiem poprawnie, a ze względu na treść, zgodną w głównych momentach z wersją znaną r aktów sądowych, nie zdaje mi się ogłoszenie oryginału nieodzownern. Wszakże warto poznać relację gdańską, napisaną pod świeżem wrażeniem, podającą dokładną datę zajścia — czego niema w Metryce, w której nie zaopatrzono aktów w daty dzienne —• chociażby dlatego, że odmiennie od poglądu wysnutego z wyroku sądowego, a prawdopodobnie pod wpływem opinji dworu królewskiego, internuncjusz Furstenberg stoi dosyć wyraźnie po stronie pani Litaworowej, a przedewszystkiem podkomorzego Dowojnowicza. Dowiadujemy się od niego, że szlachta polska, której przewodził „możny pan Ostroróg", dała pomoc podkomorzemu. Ody Ościk zeznaje wobec sądu, że Hannę poślubił już dawniej w Brześciu, że zatem żonę swoją odbił w klasztorze (czemu, co prawda, sąd hospodarski nie daje wiary), poseł gdański donosi, że dopiero po porwaniu Hanny ksiądz dr Filipowicz dał ślub młodej parze na żądanie Ościka.

Oto relacja gdańska w możliwie dosłownym przekładzie:

„W ubiegły piątek (d. 14 listopada) stała się taka rzecz pomiędzy wojewodą trockim i synem jego z jednej strony a Królewskim podkomorzym litewskim z jego bratem Dowoynowiczem, którego nazywano także Starostą drohiczyńskim, z drugiej strony. Mieszka tutaj szlachetna pani Łitaworowa, która chociaż jej miano wiele odjąć, jest przecież dosyć bogata i posiada piękną córkę, jak mówią córkę tę w latach zeszłych zmarły jej ojciec w Brześciu ***(Brzyzt?),*** który wówczas miał trzymać, a także matka, przyrzekli a, jak niektórzy twierdzą, zaręczyli ***(vertauet)*** wymienionemu podkomorzemu. Dlatego niewiadomo właściwie z jakiego powodu

stało się, że Królewska Mość w zeszłą środę, na prośbę wojewody trockiego, posłał do tejże pani Litaworowej pana Abrahama z pewnym kanonikiem i obecnie kustoszem wileńskim panem Filipowiczem [1]) zapytując ***(mit Anwerbung),*** czyby dała córkę swoją synowi średniemu tegoż wojewody, Jerzemu, w małżeństwo? Zdziwiła się temu pani, która nie przypuszczała takiej rzeczy o swojej córce, aby się miała teraz stać; zwłaszcza, że ów wojewoda długo się z nią procesował i jeszcze dotychczas był je; zaciętym przeciwnikiem. I nikt jej tak z obrazą czci nie hańbił i nie poniewierał, jak on. Nie miała też z nim nic do czynienia, zanim przyrzekła i zaręczyła córkę swoją temu, komu ją w swoim czasie odda. 2 taką odpowiedzią odeszli od niej wymienieni posłowie.

Potem na wezwanie i żądanie pani przybyli do niej obaj bracia „Podkomornicki", których prosiła i błagała, aby pozostali u niej, bardzo Stroskanej, — co się też stalo,

W tym czasie wojewoda rozmyślał o swoich sprawach, poczem w piątek wiec7orem przybył z gwałtowną ręką ***(mit gewaltiger Handt)*** do tej pani i żądał jej córki i domagał się zuchwale. W ten sposób tutaj z podkomornikiem popadli w przykre zajście, w którem rzekomemu narzeczonemu Jurkowi z Trok odcięto palec, a podkomornik wraz z bratem swoim śmiertelnie zranieni zostali. Tak zatem przemocą zdobyli dziewicę, zabrali, wsadzili do powozu i uwieźli do swojego domu o trzy mile odległego na wsi. Nazajutrz rano Jurek z Trok kazał wymienionemu Filipowiczowi poślubić sobie dziewicę i tak swoją uczynił. Mówi się zaś w tym wypadku nie o mężu, lecz o dobrach, ponieważ pani Litaworowa ma dużo dóbr[5]), położonych niedaleko dóbr wojewody, który tej drogi użył, aby je dostać.

Z powodu tej sprawy i grubego gwałtu stanęły wczoraj (t, j. 17 listopada) obydwie strony, zarówno pani, jako oskarżycielka, jak wojewoda, oskarżony, przed Królewską Mością. Gdy jednak pan młody i pani młoda nie byli obecnymi wtedy przed Królewską Mością, przełożono termin obu stronom na dzisiaj. Gdy obydwie strcny stanęły na południe i zeznały, wtedy Królewska Mość ***in dato*** (t. j, 18 listopada) wydał o tem taki wy-

[1]) Podług zeznania Jerzego Ościka, niewątpliwie prawdziwego, były dwa poselstwa od króla do Litaworowej: naprzód Abrahama Józefowicza, starosty kowieńskiego i Wasyla Szachowicza, namiestnika luboszańskiego, a potem drugie: Kustosza wileńskiego d-ra Filipowicza i pana Jurja Niemtrowicza (zob Metr. Lit. str. 915). — Tu je złączono razem, co okazuje nieścisłość wersji kursującej,

[2]) Dobra Litaworowej na Podlasiu, Wyszkowo, Makobody i inne zob. indeks do Metryki Litewskiej pod „Chrebtowicz Jan" a także Boniecki Adam .Poczet rodów w W. Ks. Litewskiem w XV—XVI wieku. Warszawa 1887.

rok: Należy dziewicę oddać w dobrą i uczciwą opiekę w Wilnie bratu Jana Radziwiłowicza, ziemskiego królewskiego marszałka, który ją ma przesłuchać i do najbliższego czwartku u siebie trzymać. Potem Królewska Mość wyda w tej sprawie wyrok.

Wymieniają, również pewnego możnego pana polskiego Ostrorock?. *(tak!),* ') który razem *z* pospolitą szlachtą polską stronie wymienionej t. j. Podkomornikowi był zwolennikiem i pomocnikiem. Padł on. w oczach wojewody trockiego[3]). Ponieważ nie dano mu dostatecznej pomocy należy się obawiać, że jeszcze zwada powstać może między temi stronami"

Wyrok królewski, zapisany w metryce, oddał Annę Litaworównę Jerzemu Ościkowi.

Podając z archiwum w m. Gdańsku powyższą relację. Korzystamy ze sposobności, aby zwrócić uwagę badaczów dziejów litewskich na bogate plony, które mogą zabrać w cennych zbiorach tegoż archiwum. Stosunki Rady miejskiej z panami litewskimi były częste **i** ożywione. Kupcy gdańscy posiadali w Kownie swój „Kontor", który pozostawał w ustawicznym związku z Macierzą swoją, szukał opieki jej przeciw nakładanym cłom i podatkom. W handlowej korespondencji tej, podobnie jak w relacjach internuncjuszów z dworu wileńskiego, znajdzie się niejedna nowa wiadomość z wewnętrznej historji Litwy.

>) Prawdopodobnie Stanisław Ostroróg, dworzanin Królewski. Zob Matricu :*rum K. P. Summaria 1V.2 Kr. 100+9, a także Nr. 11256.

[a]) Zdanie to nie jest wyraźne w relacji. .0 zabójstwie nie może być mowy, ponieważ byłoby o niem w oskarżeniu, w którem o Ostrorogu niema wzmianki.

# V i i t i a n a w S u c h e j

*podał*

*WACŁAW G. .STUDNIOKI.*

Do mniej znanych zbiorów, w których znajdują się *vi'lniana* należy Bibljoteka w Suchej, dawniej hr. Branickich obecnie hr. Tarnowskiej.

Poza bogafem działem ikongraficznym pochodzącym ze zbiorów J. I. Kraszewskiego obfitującym w *vilniana* zasługują na szczególniejszą uwagę następujące rękopisy dotyczące bezpośrednio Wilna lub z Wilnem związane.

1. Rękopis nr. 29.

W katalogu p. Jana Czubka p. t. .Katalog rękopisów biblioteki hr. Branickich w Suchej" (Kraków 1910. Wąska 16 a str, 86) znajdujemy o nim tylko tyle:

29 Rps z XVIII w. 39 X 19 k. 356, opr. w białą skórę czystą,

*„Krótkie zebranie praw ordynacji, przywilejów, dekretów i reskryptów m. stoł. J. K. Wi/nowi* (sic!) *służących od najj. królów polskich i W. K. Lit, panów miłościwych przed unią i po unii nadanych- R. p. 1752 januarii 8 dnia przepisanych.*

Po bliższem zaznajomieniu się z tym rękopisem Onulrego Minkiewicza w ó j t a m. W i l n a (ważny szczegół opuszczony przez p. prof. Czubka) przekonałem się, że znajdują się w nim dokumenty dotyczące m. Wiina późniejszych dat i wpisane później, po r. 1752, przez Piotra Dubiriskiego, burmistrza m. Wilna, wydawcy wydanego w roku 1788 w Wilnie kodeksu p. t. „Zbiór praw i przywilejów miastu stołecznemu W. X. L. Wilnowi nadanych.

Przekonałem się i zanotowałem, jakie dokumenty znajdujące się w rękopisie Minkiewicza nie weszły do zbioru Dubińskiego i odwrotnie.

2, Rps. nr. 364. *Przywileje m. Witebska—rps XVIII w,—odpis przeszło 50 dokumentów, z których najstarszy jest z r. 1516.*

Interesujący się oddziaływaniem urządzeń wileńskich na kształtowanie się praw i przywilejów innych miast zainteresują się zarówno tym rękopisem jako też podobnym kopjarjuszem przywilejów m. Witebska,

który się znajduje i znajdował w Wilnie w bibljotece ordynacji Tyszkiewiczowskiej i w zbiorach po br. Józefie Tyszkiewiczu.

W rpeie nr. 346 jest ustawa kupców witebskich wzorowana na statutach wileńskiej izby kupieckiej.

3 i 4. Rps. nr. 74 i 155. ***Dwa diarjusze Trybunatu głównego Vv'. X. L. Pierwszy z r. 1782, drugi 1781.***

Foljanty po kilkaset stron starannego pisma. Diarjusze sporządzone były dla x-cia Adama Czartoryskiego, marszałka Trybunału Gł. W. X. L.

Wileńskie archiwum państwowe nie posiada diarjuszy Trybunału i wogóle są one rzadkie i bezsprzecznie bardzo cenne.

5. Rps. nr. 156 z XVIII w. 35 X 21 kart. 41.

***„Protokół zawierajacy Γ' treść listów od nieprzyjaciół ojczyzny pisanych lub onycł) kopje. 2° treść różnych papierów o zagrożeniu bezpieczeństwu publicznemu o_ podejrzanych, a w depatacji bezpieczeństwa publicznego złożonych, rozpoczęty r. 1794 dn. 20 kwietnia w Wilnie".***

Są to kopje z r. 1794 listów i papierów znalezionych w kancelarji Arsenjewa i pomiędzy papierami Szymona Kossakowskiego etc.

W tym kopjarjuszu spotykają się cenne nieznane dokumenty.

6. Rps. nr. 122, XIX w. 2i X 33, ***„Papiery Komissyi Wileńskiej r, 1812[1]'.***

Są to od ix lipca 1812 do dnia 12 listopada tego"ż roku na 134 kartkach rozporządzenie władz wojskowych, albo komisarza Bignona lub za pośrednictwem tegoż kopje pism skierowanych do Komisji Tymczasowej W. X. !..

# Józefa Gołuchowskiego niedoszła 3Iowa na posiedzienłu publJcznem Uniwersytetu Wileńskiego, dnia *12* Lipca (30 czerwca) 1824 r.

Notatka bibliograficzna

*p o d a ł*

***LUDWIK CZARKOWSKI.***

W r. 1922 Biblioteka Uniw. ***Stef. Bat.*** otrzymała w darze od lekarza dziś już nieżyjącego D-ra Stanisława Bielskiego ze Słonima za pośrednictwem słuchaczki Wydz. humanistycznego p. Ireny Moruszkinówny rękopis pod nagłówkiem-' „***O cierpieniach w tem życiu. Mowa miana na posiedzeniu Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu dn. 12 lipca 1824 roku przez Józefa Gołuchowskiego, Profesora Filozofji".***

jest to zeszycik z okładziną z bibuły piaskowej barwy, mierzący 16,5 (wymiar podłużny) 10,5 (wymiar poprzeczny), zawierający tekstu 68 stron liczbowanych, pisma wyraźnego, ścisłego, po 22—23 wiersze na stronie. Wymiary tekstu 14,5 X 8. Na ostatniej 68 stronie oddzielone kreską od tekstu mieszczą się wyrazy: ***„Pochwalony J. J."*** a pod niem u dołu w dwuch wierszach: ,,***Przepisano*** iv ***Zarakowiu, 1836-go r. d. 21-go czerwca B***, Z.

Data 12 lipca 1824 r. budziła wątpliwości ze względu na to, że wówczas Gołuchowski świeżo otrzymał dymisję z Uniwersytetu z powodu , Nowosilcewa.

Poszukiwania w Bibliografji Estrejchera, w dziele Bielińskiego-' Uniwersytet Wileński, w artykule dr. Horodyskiego o Gołuchowskim w „Przeglądzie Polskim" [1]) Rok XLVI, w Encyklopediach Wielkich Orgelbranda i Ilustrowanej pod nazwiskiem Gołuchowskiego — czy praca taka ukazała się w druku, dały wynik ujemny. Dopiero u Korbuta w T. III-im jego Literatury na str. 424 w dziaie: „Ważniejsze dzieła i rozprawy" (Gołuchowskiego) znalazłem pod c) ***„O cierpieniach ludzkich"*** „Noworocznik Literacki" 1838 (Wilno) ').

•) Józef Gołuchowski —Fiiozof-romantyk. Prz. Pol. Rok 1912. (XLXVI) kw. IV, str. 1.

") Korbut mylnie, podał miejsce druku. Na karcie tytułowej bowiem Noworocznika stoi: St Peterzburg (!), u Karola Kraja, na odwrocie zaś zezwolenie cenzury Petersburskiej w jęz. rosyjskim z data. 7 kwietnia 1838 r. z podpisem P. Gajewski]. Świadczy to stanowczo o miejscu wydania i druku w Petersburgu.

Istotnie w „Noworoczniku Literackim" znalazłem artykuł pod tym tytułem od str. 107 —141 włącznie podznaczony głoską ***G.,*** w spisie rzeczy zaś (Treść rzeczy podług imion autorów) znajdujemy ***G. J.***

Przy porównaniu druku z rękopisem okazało się, iż pierwszych 14-stu stron pierwszych pięciu wierszy z 15-ej strony rękopisu druk nie zawiera. Rozpoczyna się druk dosłownie jak w rękopisie щ str. 15-ej od zdania: „Wcześnie smutek człowieka spotyka" i **t.** d. Kończy się druk na zdaniu: „Wszakże i bóstwo nam się objawiło na krzyżu, wszakże i Bóg Zbawiciel żył, cierpiał i konał".

Rękopis ma tu jeszcze 7 wierszy, a mianowicie: „wszakże i Zbawiciel nasz cierpiał i własnym pokazał przykładem, iż, by nigdy nie cierpieć, i nieprzerwanej używać szczęśliwości, trzeba oderwać serce od tego świata doczesnego, i nie przywiązywać się zanadto do łudzących jego mamideł. Po za tem zmiana w tytule, rękopis: „O cierpieniach w tem życiu" druk: „O cierpieniach ludzkich". W siedmiu też miejscach różni się nieco druk od rękopisu, nie są to jednak różnice istotne, któreby zmieniały treść. Są to bądź przestawienia wyrazów w zdaniu, bądź usunięcie w druku kilku słów i kilku krótkich zdań. Nie przywiązując do tych zmian większej wagi i licząc się z brakiem miejsca w piśmie nie wypisuję ich tutaj. Kogo by ta rzecz bliżej obchodziła z łatwością odszuka, ponieważ zarówno rękopis jak i „Noworocznik Literacki" posiada Bibljoteka Uniwersytecka, dostępna dla wszystkich.

Pozostaje jeszcze pytanie, czy mowa istotnie była wygłoszona i dlaczego została wydrukowana dopiero po 14-tu latach i to mocno obcięta. Może być też kwestionowana i autentyczność jej, zwłaszcza początku w rękopisie.

Że nie była wygłoszona to wątpliwości nie podlega.

W jednobrzmiącym komunikacie z posiedzenia dorocznego Uniwersytetu, który umieściły wychodzące w r. 1824: Kurjer Litewski w N-rze 78 z d. 4 lipca st. st. i w Dzienniku Wileńskim w Tomie II od str. 219 i 220 podany jest program następujący: „Zagajanie posiedzenia publicznego Ces. Uniwersytetu Wileńskiego d. 30 czerwca (st. st.) przez Józefa Twardowskiego Rektora, (wydrukowane w tymże Tomie Dziennika od str. 233 — 247) poczem Profesor Daniłowicz mówił o narodzie cygańskim; po odczycie wymieniono osoby, którym przyznane zostałe uczone stopnie i nagrody; nakoniec udano się do Kościoła Uniwersyteckiego, gdzie biskup Kundzicz odśpiewał hymn Ś-go Ambrożego". O Gołuchottskim ani słowa. Ostatecznie rnoglyby rozstrzygnąć protokóły Sesyj Senata (Rządu) Akademickiego. Niestety nie posiada

ich ani Bibljoteka Oniwersytetu w dziale rękopisów, ani Archiwum Państwowe tutejsze.

Jednakże, gdy się weźmie pod uwagę okoliczności ówczesne, to zdaje się z wielkiem prawdopodobieństwem można utrzymywać, iż Senat zaproponował Gołuchowskiemu wygłoszenie mowy jeszcze przed udzieleniem mu urzędowej dymisji. Gołuchowski mowę przygotował, napisał, lecz do powiedzenia jej przyjść nie mogło po ogłoszeniu dymisji i Gołuchowskiego zastąpił Daniłowicz.

Sam temat również mógł uchodzić za nieprawomyślny. Mówić publicznie w Wilnie i to do młodzieży o cierpieniu, gdy najlepsza jej część cierpiała w więzieniu, — to aluzja zbyt przejrzysta, namacalna. Nic przeto dziwnego, że po latach 14 u nie mogła być wydrukowaną całość nawet w Petersburgu, a i to co się ukazało podznaczono kryptonimem. Osoby przepisywacza i pierwotnego właściciela odpisu (z oryginału, czy z odpisu?) wykryć nie zdołałem. Słownik Geograficzny pod ***Zaraków*** nazwiska właściciela folwarku nie podaje.

Część niedrukowana wstępna brzmi:

***O Cierpieniach Iw tem życiu!. Mowa /miana na posiedzeniu/ Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu Id. 12-o Lipca 1824-o Rokuj przez IJózefa Gołuchowskiego! Profesora Filozofji.***

Dzień dzisiejszy jest zakończeniem rocznego biegu akademickich nauk. jeśli on dla innych nie ma szczególnego znaczenia, i gubi się w tłumie dni powszednich, to dla akademickiej młodzieży, prawdziwą staje się uroczystością. Jako wędrownik, długą znużony podróżą, gdy stanie u zamierzonego celu, rad jest dniowi onemu; tak też i młódź nasza, doszedłszy do końca rocznych prac swoich, słusznie cieszyć się może. Nie stanęła ona wprawdzie u ostatecznego, człowiekowi zamierzonego celu, bo któż w przeciągu roku jednego tego dostąpić zdoła, na osiągnienie czego, całe życie ludzkie jest za krótkie? lecz znaczny postęp na przód uczyniła, znaczną znowu część obszernego nauk pola poznała, nowych wiadomości, dotąd jej nie znajomych nabyła, i we wszystkiem od początkowego stanowiska ciemnoty o nie małą się odległość oddaliła. Innem jak na wstępie tego roku na świat zapatruje się okiem; co jej zrazu ciemnością jeszcze było okryte, wyjaśniać się teraz zaczyna. Już pierwsze promienie światła, dotąd nigdy jej nie widzianego, przez nocną przedzierają się powłokę, już wschodząca zorza prawdy, wróży jej najpiękniejszy życia naukowego poranek i wspaniałość stworzenia już jej się choć przy tem słabem świetle, w całej swej oblitości, i z całym swym tajemniczym wyrazem przed nią stawa: myśl przez, nauki, coraz więcej cwiczona, coraz bystrzejsza, coraz wyżej się także unosi, a w sercu wzmagają się uczucia, nigdy dotąd *jesz-*

cite nie doznawane. Tak wielką jeden rok w naukowym zawodzie stanowi różnicę. Wszystko tu przyśpieszonym idzie krokiem, i kiedy w zwyczajnem życiu, jeden dzień drugiemu zupełnie prawie jest równy — tu przeciwnie, każdy coś nowego, niesłychanego przynosi. Wielka jest praca, lecz też plon bogaty. Słusznie więc kres rocznych nauk, dla młodzi jest uroczystością. Uniwersytet, dzieląc w tej mierze uczucia młodzieży, publicznem go obchodzi posiedzeniem, a chwalebny nader wymaga zwyczaj, ażeby takowe posiedzenie, między innemi, uczonym poświęcone było rozprawom.

W chwili bowiem, kiedy młodzież, aby dozwolonego sobie używać odpoczynku, ten przybytek nauk opuszcza, i spracowany umysł, przyzwoitą stara się pokrzepić rozrywką, nauka po raz ostatni do niej przemówić powiną, aźcby się głos jej i wtenczas nawet, kiedy sama na czas niejaki umilknie po jej duszy rozlegał i tym sposobem, przez ten następujący, przydłuższej zabawy przeciąg, zasypiać nie dawał.

Gdy z polecenia Uniwersytetu na tegorocznem posiedzeniu, mnie glos zabierać przychodzi, za prawdziwy to sobie poczytują zaszczyt, lecz i trudność włożonego na mnie obowńązku czuję. Sama uroczystość miejsca, ważność jego powiększa: cóż dopiero, kiedy mam mówić w gronie mężów, którzy położywszy swe we mnie zaufanie, nie dawno do uczesnictwa chwalebnych prac swoich wezwali? przed tak szanowną publicznością, którą obchód ten bytnością swoją uświetnić raczyła? przed gorliwą młodzieżą, któva zawsze powodawana pragnieniem nauki, tak licznie w tej się świątyni zebrała, i którejbym z całego serca chciał się stać pomocnym?— wszystko przypomina, iżby należało coś godnem, i tej młodzieży naszej użytecznem i przystępnem było.

Ktokolwiek, czy prywatnie, czy publicznie przemawia, chociażby chciał uniknąć, nie może by to, co główne jego stanowi zatrudnienie, na jego nie wpływało mowę. Różni, różne zajmują stanowiska i z takowych światu przypatrują, różni różne pozabierali sobie zawody i w takowych działania swoje rozwijają, ale każdemu powołanie jego, dobrowolnie obrane, staje się podstawą całego jego idealnego, jeżeli ma jaki, bytu. Staje mu się żywiołem, którym on oddycha, sprężyną, która wszystko w nim porusza; nie dziwno zatem, że ono następnie wpływa na wszystkie jego mowy i czyny bo te stąd biorą swój początek. Wojownik o wojennych najchętniej rozprawia wyprawach; żeglarz o dalekich żeglugach; poeta słodkie nuci pienia; historyk nad dziejami duma: astronom światy mierzy; badacz natury, prawa przyrodzenia; Temidy zwolennik, prawa ludzkie śledzi; każdy zgoła o tem 'się odzywa, co najbliżej serca, lub zatrudnienia jego leży. Niechże więc i temu, który za główne życia swego powołanie

lilozcfję poczytuje, z fiłozolji do mówienia wziąć przedmiot wolno będzie. Obszerną jest ta nauka, po całym zmysłowym świecie, jej gałęzie się rozrastają i do bezdennej głębi ona się zapuszcza i co na najwyższym położono jest świecie, ona sięga; więc aż nadto wiele do mówienia przedstawia ona przedmiotów: — lecz podług powszechnego i cale nie błędnego mniemania, nauka ta uważana jest, jako w tak wielkiej wysokości lot swój biorąca, iż jej golem okiem i bez wielkiego natężenia, dostrzedz prawie niepodobna. Obawiać się musimy, aby wielu z przytomnych, usłyszawszy zapowiedzenie, iż mowę naszą r filozofji czerpać zamierzamy, zawczasu się trudnościami nie zraziło, jakie samo wspomnienie tego nazwiska na pamięć przywodzić zwykło. Bez wątpienia filozolja nie łatwą jest nauką, daleko się ona posuwa; jej horyzont więcej obejmuje, niż pospolicie ludzie obejmować zwykli; stara się ona wznieść wysoko nad zwyczajne życie, lecz dlatego nie jest ud niego jakby wyspa jaka nieprzystępna odłączona. Początek obu jest wspólny; wszakże razem z jednego wychodzą punktu, tylko że się później w inne rozłączają strony; musi więc i w iiłpzofjt, bardzo wiele takich znajdować się rzeczy, które i w zwyczajnem każdego człowieka życiu, choćby cale nie filozofa, równie się znajdują —• i znowu na wzajem w zwyczajnem życiu, bardzo wiele takich, które dla najgłębszej nawet fiiozolji, niezmiernie są ważne.

Nauka ta, jeżeli ją tylko w jej stosunku do szkoły uważać będziemy, nigdy więcej od znawców na pochwałę nie zasługuje, jak kiedy do najwyższego spekulacji posuwa się szczytu, choćby niektórym tylko przystępnego: jeżeli zaś ją za szkołę co do działania w świecie uważamy, nigdy ona większej nie nabierze mocy, nigdy większego nie wywiera wpływu i na indywidua i na całe narody, nigdy większego nie przynosi pożytku, jak kiedy się zatrzymuje w okolicach najbliżej życia położonych i w nich się najwięcej rozpościera.

W naszym mianowicie narodzie, w którym łakniemy życia, ciekawość spekulacji, przewyższać się zdaje, Filozoiia to szczególniej na względzie mieć powinna. Uwaga ta, od samego powołania naszego początku, przed oczyma nam stała i mieliśmy to sobie za obowiązek, w wykładzie naszym, ile możności do niej się stosować. Ten obowiązek, tym świętssym się staje dia nas w tem miejscu, które stojąc na granicy, że tak powiem między szkolą a światem, samo przez się wymagać się zdaje, mowy z większą się wolnością poruszającej i od światłości szkolnej dalekiej.

Gdy się zaś by upatrzyć przedmiot dzisiejszej uroczystości godny, w owych okolicach, najbliżej życia położonych przechodzić będziemy i uwagę naszą na cdmćjsze punktą, które z nim w bezpośredniem są zetknięciu zwrócimy, co nas więcej może uderzyć jak *Dolegliwości tego*

*życia?* czyż nie wszędzie na nie trafiają? czyż nie większa część chwil człowieka zapełniają? czyż nie wszystkie karty jego dziejów, cierpieniami są zapisane? Zasłonić ich oku naszemu nic nie może; bo ogromna jest ich masa i gdyby nie z żadnego innego względu, to już przez sam ogrom na uwagę zasługują. Cóż dopiero, kiedy tak nadzwyczajne za sobą pociągają skutki. Dolęgliwości nie tylko że nam kiedy nas spotkają naoczne sprawują cierpienia, ale co większa, szkodliwe swe wpływy nierównie dzielniej i na przyszłość rozciągają. Zdają się one przeciwko Bogu mówić, zdają się w zupełnej być z Opatrznością Jego sprzeczności. A nie tylko w chwili kiedy na nas spadają, nas dręczą, ale prócz tego, ostatnią całego bytu naszego, podporę obalić usiłują, podkopują wiarę, nadzieję, miłość, i nieźliczone wątpliwości podniecają.

Zdaje się po tem wszystkiem, żeśmy tu natrafili na bardzo ważny przedmiot, który z jednej strony zupełnie z życia jest wyjęty, a zatem każdemu dobrze znany i który jednak z drugiej strony, dos^ć jest trudny, aby fiiozcfję choćby najgłębszą i powszedniemi rzeczami jak najwięcej pogardzającą, dostatecznie zapizątnąć. Spodziewać się więc należy, że dla •wszystkich będzie dość zajmującym, Gdyby filozofja, albo o ost tecznym 4vątku z którego się wszystkie snują myśli rozprawiała, albo o pierwotnych siłach, które w naturze działają, albo o dziwnej istocie czasu i przestrzeni, albo o pierwszych źródłach i prawach ogólnych, rzecz wówczas, bardzo małą liczbę zwolenników miećby mogła; którym jakaś niepojęta niespokojność, jakieś niewypowiedziane uczucie ciasnoty, skoro tylko na pospolitem zostają miejscu, jakaś nadzwyczajna tęsknota, rozszerzania myśli swoich po całem umwersum, tego ródzaju badania koniecznemi zrobiła Większa część obojętnem na nie zwykła patrzeć okiem; częstokroć ze wstrętem, jako na usiłowania żadnego rzeczywistego nie przynoszące pożytku; częstokroć z przerażeniem, jakby na olbrzymie, na niebezpieczne przedsięwzięcia, w bezdenną przepaść człowieka wtrącić grożące. Ludzie po większej części niezliczonemi zatrudnieniami rozmaitego swego powołania tak są znużeni, serce ich takim nawałem uczuć stąd wypływających, albo z tem związek mających jest zalane, wola przez tyle różnych celów, z różnych wynikających położeń, bywa porywana, iż im ani sił nie staje do szukania czegoś wyższego nad tę sferę w której się zagnieździli i w której zaspokojenie swoje znaleść mniemają ani energji do dążenia ku celom im wreszcie wcale niepojętym i przez ich serca nigdy nie popieranym. Do tego przychodzi, iż w tej nauce jak w żadnej innej, nie tylko w zgłębieniu i wytłumaczeniu jej przedmiotów nadzwyczajne zachodzą trudności; ale co większa, te przedmioty częstokroć nie stają tak wyraźnie przed oczyma, iżby je na pierwszy rzut oka łatwo objąć można, owszem, nieraz

nadzwyczajnego potrzeba na proste ich wyobrażenie wysilenia. Dlatego to Filozoija jeśli takiemi tylko zajmuje się rzeczami, po większej części staje się krainą nieznaną, przez mało osób odwiedzaną. Jeśli atoli ta sama Filozoija o *Cierpieniach* mówić zacznie, pewną być może, iż z obojętnością przyjętą nie będzie. Na samo wspomnienie tego wyrazu' *cierpienie* wszystko co tylko ludzką nosi postać, skwapliwie się odwraca, uważnie swe podaje ucho: kiedy inne przedmioty, chociaż ważne, niektôrvm są tylko przysępne, język cierpienia, dla wszystkich jest zrozumiały. Jakkolwiek się ludzie co do innych uczuć i zdań swoich, różnią od siebie, w tem jednak wszyscy są sobie równi — że cierpią; głos cierpienia po każdej rozlega się piersi; gdzież jest oko, które łez jeszcze nie roniło? gdzież serce, któreby jeszcze boleści nie znało? gdzież wiek, gdzież kraj, któregoby ona jeszcze nie źwiedziła? któż się kiedy zupełnie od niej uchronił? Od kolebki do trumny człowiekowi towarzyszy, od wschodu na zachód, od południa na północ się przechadza, wszelką przestrzeń, wszelki czas wypełnia!

Gdzież jest życia naszego chwila, któraby od żalośnych zupełnie wolną była uczuć? Sądzę więc, że to będzie rzeczą równie ważności dzisiejszego obchodu odpowiadającą — jak wszystkim tu przytomnym dogodną, kiedy się zastanowimy nad ***dolągliwościami życia ludzkiego*** i starać się będziemy przekonać, iż one nie tylko z bytnoś.ią Boga i Jego opatrznością nie są w sprzeczności, lecz i owszem, najdobitniejszemi onych dowodami. Zawczasu jednak uprzedzić winniśmy, iż tu nie tak przedmiot nasz zgłębić i wyczerpnąć, jak raczej wyjątki tylko z jakiejś całości przyłączyć będziemy mogli; rzecz ta bowiem, jeżeli ze wszelka ma być traktowana ścisłością, tak rozmaitych przysposobień, tak sztucznych rusztowań wymaga, iż w tak krótkim czasu przeciągu, zupełnie jej rozwinąć nie można i nie podobna.

Z porządku, wypada nam się naprzód nad samemi zastanowić dolegliwościami; wyjdźmy więc na chwilę patrzyć na nędzę ludzką.

Dalej następuje tekst drukowany w „Noworoczniku Literackim".

# Mftterjały do sprawy Michała Wołłowicza 1833 rofeu

*podała*

*JANINA z KOZŁOWSKICH STUDNICKA*

Pamiętną w tradycji, mniej znaną z historji wyprawę Michała Wołłowicza na Litwę w r. 1833, wyświetlają akta procesu, przechowywane w wileńskich zbiorach b. generał-gubernatorstwa, z których podaję poniżej kilka dokumentów.

Michał Wołłowicz, syn Kazimierza i Marjanny z Felkiersahmów, (rozwiedzionej z mężem, *2-ào* voto Mikulskiej), dziedzic majątku Porzecza w pow. Słonimskim, brał czynny udział w powstaniu 1831 r., emigrował do Francji, gdzie przystąpił do sprzysiężenia węglarzy polskich z Przecławskim, Worcellem i in. Ha wiosnę 1833 r., obok szeregu wysłańców, mających rozniecić na nowo walkę o niepodległość, udał się na Litwę. Nadzieje zawiodły na całej linji, wyprawa zakończyła się klęską — i klęska ta właśnie nadała jej rozgłos. Zebrana garstka z kilku włościan porzeckich tułała się po lasach bez nadziei rozwoju działań, w obliczu wyraźnej niechęci obywatelstwa miejscowego. Niechęć owa znaiazła ostateczny i haniebny wyraz w denuncjacji ze strony krewnego—Jana Wołłowicza, dymisjonowanego kapitana wojsk polskich, tudzież w obławie gorliwie zorganizowanej i przeprowadzonej połączonemi siłami policji i ziemiaństwa...

Ujęty żywcem, odwieziony do Grodna, dostał się Michał Wołłowicz pod sądy Murawjewa, ówczesnego gubernatora grodzieńskiego, przyszłego — po latach trzydziestu — wielkorządcy Litwy.

Ton zeznań **i** cała postawa oskarżonego na sądzie i śledztwach, uderzające godnością, owiane czarem najżywszego, ówczesnego romantyzmu, wyróżniają proces Wołłowicza z pośród plejady procesów podobnych, mniej nawet groźnych.

Bezduszna, urzędowa redakcja aktów nie może stłumić piękna sprawy, godnej pióra poety.

Powieszono Wołłowicza w Grodnie, z wielką ostentacją, na postrach ludności. Ciało skazańca ukryte zostało w miejscu tajemnem, z całą pewnością, że nigdy odnalezionem nie będzie.

Pozostał po nim, jak w pieśni „za całą sławę krótki płącz kobiecy"; pozostał poemat współziomka i towarzysza paryskiego Michała Chodźki.

Pozostały jeszcze „długie, nocne rodaków rozmowy", związane w nieudolny wierszyk, kursujący po Grodnie w okresie wyjazdu Murawjewa:

„Gdy nas opuszczasz, Mikolajewiczu,
„Wskaż nam ukryty grób po Wotlowiczu", i t, d.

wierszyk, który spowodował śledztwa i areszty.

Zeznania Wołłowicza w egzemplarzu głównym, nadesłanym do Wilna w aktach grodzieńskiego sądu wojennego, spisane są ręką członka komisji sądowo-śledczej, ppułk. żandarmów Popowa. Każdy punkt poszczególny podpisał oskarżony ręką pewną, pismem inteligentnem i delikatnem,

W Archiwum Grodzieńskiem znalazł się bruljon 2 pierwszych zeznań, zredagowany w trzeciej osobie i przerobiony na osobę pierwszą z poprawkami stylu i wielu dopełnieniami ręką prokuratora Sankowskiego. Ten właśnie tekst poprawiony przepisano na czysto i dano WołłowiCzowi do podpisu.

Druga serja zeznań, z dnia 26 maja, stanowi w bruljonie grodzieńskim bezpośredni ciąg dalszy zeznań pierwszych, spisany w całości ręką Sankowskiego, z numeracją kolejną za punktami pierwszej serji. Adnotacja na marginesie wskazuje datę.

W przygotowaniu do druku niniejszych przyczynków, wielką pomoc okazał mi p. archiwista Wacław Wejtko, przez własnoręczne odpisanie większości dokumentów, za co składam Mu na tem miejscu gorące podziękowanie.

1.

***Qrodno, 16 maja 1833 r.***

***Raport majora Golenkowskiego o uwięzieniu Wołłowicza.***

Гродненскому Гражданскому Губернатору на правахь военнаго губернатора Господину Генералъ Маіору и кавалеру Муравьеву.

Орловскзго Егерскаго полка
Маіора Голенковскаго

РАПОРТЪ.

По предписанш Вашего Превосходительства 30 прошлаго апреля за № 6778 отправясь я тогожъ числа въ городъ Слонимъ для изсл-fcдовашя о нападенш на почту неизвестными людьми ночью 26 числа апреля въ л-fecy, близъ станцш Задворской, и по прибыли въ Слонимъ 1-го сего мая, приступивъ къ открылю злонам'Ьренныхъ людей и укрывательства бродягъ, но того же дня въ і часу явясь жительствующей близь Слонима пом-Ьщикъ, отставной польскихъ войскъ

Капитанъ Иванъ Волловичъ объявилъ мн'£, что 30 апреля въ 9-ть. или ю-ть часовъ ночи приходилъ къ нем)? въ домъ мятежникъ Михаилъ Волловичъ, и что подговоривъ двухъ его Капитана Волловича служителей коихъ забравъ съ собою ушелъ въ л-Ьсъ, но куда именно якобы не знаетъ, я приказавъ по подозр^нио павшему на Каиитана Волловича арестовать его тотъ часъ, а между т-Ьмъ обще съ Земскимъ Исправникомъ не теряя ни одной минуты времени тотъ часъ сделали распоряжение собрать облаву крестьянъ, которыхъ по сод-Ьйсшю временной полигон, "было собрано въ продолжен[1]и го-ти часовъ времени бол-fee 1500 челов-Ькъ, сделали облаву въ л^сахъ близъ селешя Поржича бывшаго им£шя Михаила Волловича въ томъ предположении, что естли онъ и появился въ т-Ьхъ м-Ьстахъ, вероятно можетъ скрываться въ близи св сю имтЬшя и скорее пмЬть помощь отъ своихъ крестьянъ, какъ въ продовольствии, такъ и въ собранш шайки, по всЬмъ обыскамъ и предпринятыми м-Ьрами къ открытш м-Ьста укрывательства, тотъ день остался безуспкшиымъ, между т-Ьмъ земскш исправникъ зная нсЬ связи родства Михайла Волловича и пункты, гд-fe бы могъ переходить черезъ р'Ьку Щ ф у на другую сторону, мы обще распорядясь уничтожить всЬ лодки по р-fcirf; Щар-Ь, учредивъ бдительный кзраулъ по всЬмъ м-Ьстамъ, на другой день продолжали въ другомъ M-fecT-fe обыскъ, при чемъ захваченъ одинъ крестьянинъ изъ шайки Михаила Волловича, Леонъ Панасюкъ, въ л-fecy оставленный по болезни за иЬсколко сутокъ, изъ рдспросовъ коего мы почерпнувъ хотя неверное св-Ьдеше о шайк-fe Волловича, усиливъ большую часть облавы изъ собранныхъ вновь крестьянъ распространили наше дгЬйстме къ обыску по всЬмъ подозрительнымъ нунктамъ Слонимскаго уЬзда, обративъ бол-fce на самыя густины л-іса и болотныя м1;ста, продолжали безпрерывно пять или шесть дней поискъ, не уступая однакожъ изъ виду и наблюден'ш чрезъ секретныхъ агентовъ разосланныхъ нами во вс-is дома связывающая родство и дружбу Волловичей, по продолжении сихъ обысковъ захваченъ и другой крестьянинъ изъ шайки Волловича со всткмъ въ противу положенной сторонЬ отъ оОысковъ нашйхъ къ границ^ Ыовогрудскаго укзда, съ сего разуметь должно было, что Волловичъ взялъ направление къ селешю на другой пунктъ Новогрудскаго уЬзда, но и тутъ учредивъ караулы на тотъ пунктъ такожъ обыскъ и обошли всЬ л-feca съ уешпемъ мужиковъ, переменяя таковыхъ и другими до трехъ тысяч',. челов-Ькъ, заняли Новогрудскаго у^зда прилегаюшде лЬса къ Слонимскому, при» чемъ командировавъ заседателя Вольфа отъ Лидскаго у'Ьзда съ другой облавой до двухъ тысячъ крестьянъ и приказавъ ему обыскивать

Всfе подозрителышя места и лтЬсъ и въ прододжети того захвативъ порознь и въ разныхъ м-Ьстахт, три человека изъ шайки Волловича, изъ показан!» коихъ хотя (какъ въ пос/гЬдсши времени и открыто что не верно объявили о м-fecrfc укрывательства преступника Волловича, но съ нашей стороны приняты меры, чтобы не выпустить его изъ пункта Слонимскаго уЬзда и какъ посл-Ьдшй былъ захваченъ Николай Фератка, объявилъ, что будучи сильно пресл^дуемъ съ шайкой мятежиикъ Волловичъ, бросился во все пункты и везде находилъ пресл-Ьдовашя, часто прятался гд-Ь либо подъ мостъ близъ строен'й, на которыя действительно никто не могъ обратить подозрения, и когда на сей предметъ также обратили поиски, потомъ прекративъ все средства къ покупке где либо продовольетая, онъ обратно направилъ свой путь съ оставшимися у него тремя человеками по л^атъ Шундровскимъ, близъ Поречья, но какъ сей пунктъ нами былъ более подозрительнымъ, при учрсжденш караудовъ и пикетовъ очень частыхъ по реке и границе, собравъ более тысячи человекъ въ сіе место кроме находящихся въ другихъ местахъ и приступилъ къ поиску, где найденъ следъ его укрывательства, принялъ все меры не упустить изъ того пункта и сего месяца 14 числа, часть облавы бывшая съ земскичъ исправникомъ усмотрела Волловича въ самойь неприступномъ месте болотистомъ, но какъ облава была безъ оружш, а преступникъ Волловичъ имелъ двуствольное ружье и таковой же писголетъ заряжены держа въ руке ножъ, родъ кинжала тамъ же и его три сотоварища бывъ съ ружьями долго упрямились отдавать себя преследователям"!., я сдЬлавъ самое поспешное расгюряж nié взять на почтовые тройки 20 человекъ вооруженныхъ гусаръ къ мГ: сту натиска на преступника Волловича и при сей облаве находясь отставной изъ кадецкаго корпуса выпущенный по болезни 14 классомъ Кароль Коленда вызвался схватить его нсчаенно и отнять ружье что и учинилъ, при семъ нападенш преступникъ вонзать въ него Коленду, весьма глубоко ножъ, другого при томъ ранилъ но весьма легко, по освидетельствован™ медикомъ сказаннаго Коленды рана оказалась опаскою, самъ преступникъ въ виду всехъ насъ покушался на жизнь свою приставя пистолетъ ко рту но сделалась осечка, а после уже не былъ допущенъ посредствомъ Коленды, при распрос* нашемъ преступникъ равно и шайка его сознались, что 26 числа нападение было произведено на почту съ намерешемъ ограбить денежную казну, но не успели за расторопное'пю ямщика.

Со дня пристЬдовагня сказаннаго Волловича, имея отъ Вашего Превосходительвста поручение действовать въ Слонимскомь уНЬзд-Ь

и прочихъ даже м^стахъ во всей сил-к къ достижению открытая соучастниковъ преступника и поимке онаго, я вид-клъ, что употребляемые но сему розыску чиновники временной нолищи окружные и квартальные изъ пом'кщиковъ Слонимскаго уЬзда, старались выполнять въ точности возлагаемые на нихъ поручения, сами находились при облавахъ поискахъ чрезъ J4 дней почти сряду Ездили верхомъ на лошадяхъ не изъемдя даже и старол+:тнихъ, т-Ьмъ бол-te показали какъ они такъ и про'пе пом-Ьщики готовность, что въ позначенный часъ и неупустительно по требование нашему съ Земскимъ Исправникомъ доставляли мужиковъ и шляхтовъ для облавы, коихъ счетомъ общимч. было во вгЬхъ пунктахъ более восьми тысячъ челов+.къ повременамъ.

Долгомъ поставляю въ особенности свидетельствовать предь Вашимъ Превосходительствомъ о Слонимскомъ Исправнике Курбатскомь, котораго въ продолженш 15 дней поиска преступника Волловича я вид-клъ всегдашную готовность и усерд1е въ самой точности исполнять возложенную fia него порученность, распоряжешя коего были благоразумны, я на всякомъ пункте поверяя д-кланныя мною предначертания безъ малаго по всему уЬаду, везде находилъ точное исполнеше и самую строжайшую дисциплину Земской Полиши, какъ равно и Зас-Ьдатель Вульфъ оказалъ въ семъ случай усерд1е *и* примерную деятельность, сіи два человека действительно заслуживают-), «ачальническаго внимашя.

При томъ Вашему Превосходительству представить честь имею о похвальномъ поступке помянутаге выше отставнаго 14 класса Кароля Колендн, которой охотной вызвался схватить преступника Волловича въ то время какъ сеń посл-Ьднш хотелъ самъ себя застрелить изъ пистолета, но бывъ отъ него пораженъ ножемъ глубоко въ бокъ и какъ Clя рана хотя опасна, то Коленда просить въ случгЬ его смерти «составить его семейство безъ призр-Ьшя, равно и самъ Коленда есгли будетъ живъ, и будетъ милость вышняго начальства но бедности своей просить денежнаго награждения — подлинный подписалъ Маюръ Голенковсюй.

Все вышеписанные коши сь подлинных^ бумагъ верны в-ь томъ свидетельствую.

11рез\'съ Маіор-ь Голенконскт.

№ 83.
i6 мая 1833 года.
v. Гродно.

*Proces Wołłowicza Michała. Kanceiarja Qenerat-Qubernatora Wileńskiego 1833 r. Nr. 1429 str. 117 — 120.*

2.

*Grodno, 17 maja 1833 r.*

***Pierwsze zeznanie Michała Wołłowicza.***

•1833 годя мая 17 дня. Показание мятежника, выходца изъ за гранимы, Мйхайлы Казим1ровича сына Волловича.

t. Въ 1831 году въ ГенварЬ месяце отправился я къ Польскимъ мятежникам-!, за границу; до гого-же жилъ въ Поржеч-Ł, собственномъ им"Ьн]и; вы'кхалъ прямо въ Варшаву и определился въ Литовскую лепю. Во время ГЬсхи былъ посланъ въ Полангенъ для принятая ружьевъ, ожидавшихся изъ Англш; въ которое время былъ въ чине Капитана; а после того былъ адъютантомъ v Генерала мятежниковъ Шимановскаго.

2. Не получивъ тамъ оружья возвратился подъ Рейградъ въ команду Гелгута и присоединясь къ Шимановскому, былъ во всю кампанш въ Самогитш при семъ Генерале адъютантомъ при нападенш на Шавли былъ три раза въ сраженш, после же неудачной Литовской кампанш возвратился въ Пруссш.

г. Изъ Пруссш пр1ехалъ я во Францию па своемъ иждивешн, вместе съ 1осифомъ Микульскимъ, Милачевскимъ, Мокржецкимъ и Лющаномъ. Колупайлою и прибылъ прямо въ Парижъ. Получалъ тамъ жалованье по чипу Капитана, въ месяцъ 84 франка.

4. Въ Париже я пробылъ одинъ годт,.

5. Въ прошломъ году выезжалъ я изъ Парижа въ намеренш ехать на родину, но возвратился обратно въ несколько дней.

6. Сего же года, въ Генваре месяце 5-го числа стар,іго штиля» выехалъ я совершенно изъ Парижа.

7. Проезжалъ черезъ Швейцарию, кантоны; Бернъ, Люсернъ, Констансъ, Баварпо и Саксонш; былъ въ Дрездене и Пруссш.

8. Прусаю проезжалъ чрезъ Познанское Княжество, и обхолилъ болыше города, не имея пашпорта. называлъ себя купцомъ, торгующимъ овцами.

9. До Познаньскаго Княжества никого въ товариществе не имел».

ю. Ножикъ и пистолетъ вывезъ я изъ Франти.

11. Въ Княжествfc Познаньскомъ встретил!, я Эдуарда Яцкевича, который хот'Ьлъ также идтить въ cm пределы, и нредложилъ я ему следовать вместе.

12. Въ Царство Польское вошли мы оба близъ Бромберга; проходили чрезъ Плоцкое воеводство и часть Августовского; границу переходили сухую[1]) близъ Белостока въ начале марта,

13. Оттоль пришелъ въ л-fcca Слонимские; ландкарты при себе не тгЬлъ, но она была у Эдуарда, которую мы купили въ Познани. Онъ былъ при мн'Ь не какъ лакей, но какъ товаршцъ; но товариществомъ его я не былъ доволенъ; мышьякъ находившейся при Эдуарде онъ уворовалъ у меня; патроны были деланы нами въ лесу; ружье им'Ьлъ Эдуардъ при себе. Онъ оставался со мною до 18 апреля.

14. 18 апреля Эдуардъ поехалъ въ Вильно безъ возврата, сказывая мне, что хотелъ сыскать деньги, которыя въ 1831 году якобы нмъ были во время бытности съ Польскими бунтовщиками, закопаны въ земле.

15. При проходе чрезъ Познаньское Княжество, присоединился ко мне Эдуардъ близъ им^шя Кочаровскаго, у котораго онъ находился въ доме, какъ самъ показалъ.

16. Свидетельства найденнаго у Эдуарда, я не давалъ ему, но оное было написано въ то же время, какъ и то, которое въ лоскутахъ ныне мне предъявлено и было при мне. Micha! Wołłowicz.

17. Свидетельства же о добропорядочномъ служенш, вымышленного подъ назвашемъ Якутовича, я не давалъ ему Эдуард}'; но слышалъ, что было таковое у него ложное и что еще несколько другихъ было при немъ — фалынивыхъ, для зашиты своей, какъ онъ говорилъ мне,

18. Бйбинскаго виделъ *я* во Францш, онъ росту средняго, брюнетъ, усы черные; а Городинскаго родомъ изъ Галищи виделъ я тоже въ Париже; онъ былъ въ Америке, для издлшя сочинешя о цоследяей польской революши, и возвратился во Францш. О прочихъ же лицахъ, мне предъявленных'!, по, списку, не знаю.

19. Во время пребывашя во Франти сообщество наше Литовское было отдельно отъ Польскаго, которое нами Литовцами пренебрегало. Я былъ членомъ Лиговскаго общества въ Париже. Медаль,

*) Wyrazy* „границу" i „сухую" *wpisane są inną ręką na miejscach wytartych*

которая отлита нами въ Женеве, язображаетъ съ одной стороны человека нагаго разрывающдго ц'Ьпь, а съ другой Литовский гербъ и Польский съ надписью латинскою; изъ среди членовъ сего общества была составлена особая Коммиая, которая занималась историек» послед• нихъ происшествий Литовскихъ и Волынскихъ,

20. Литовсше выходцы, пребывающее во Францш не делали никакихъ преднам-Ьрешй къ цроизведенш злонамерешй въ крае зд-Ьшнемъ (кроме Поляковъ, которые собирались къ Ибрагиму Паше). Сіе нежелаше Литовцевъ участвовать въ семь доказывается пребывдшемъ въ Париж-Ł всЬхъ начальниковъ и предводителей Литовскаго возмущенш и неотлучка ихъ оттуда.

21. Что какъ я не могъ оставаться вне своей родины и не надеявшись на прощешя, котордго одндкожъ не просилъ, решился я-прибыть на родину съ тЬмъ, чтобы провести жизнь свою въ лесахъ здЬшнихъ и умереть здесь, нежели возратиться въ чужую з-млю, Политическихъ замысловъ никакихъ не имелъ и избегалъ сколько возможно свидашя съ какими либо здесь помещиками, а естьли которыхъ и виделъ то нечаянно.

22. Продовольствие цолучаль въ деревняхъ и карчмахъ за деньги.

23. Шдру проезжалъ одинъ только рдзъ и большею частш скрывался яъ лесахъ близь Поржеча,

24. Изъ крайности посылалъ зд хлебомъ къ Песиковскому').

25. Песаковсюй за две недели до Пасхи приводилъ ко мне Леона Панасюка не далеко отъ фольварка, въ лесъ, лавъ сигналъ свистомъ, на которыя я вышелъ изъ лесу; уговаривалъ я Панасюка пристать ко мне, но что онъ Пднасюкъ не соглашаясь пошелъ домой, а после праздника на третш или четвертый лень, вторично приходилъ къ Панаскжу Песаковсий и завезъ къ тому-же фольварку, где я въ лесу дожидалъ его и тутъ уже Панасюкъ остался при мне, после чего Песаковсюй црисылалъ и другихъ людей.

N. B. Nie Piesakowski przysłał resztę ludzi, ale sami z Panasikiem przyszli. Michał Wołłowicz»).

') Ekonom (chłop zwolniony z pańszczyzny) w maj Porzecze. Sam mijątek w owym czasie był już skonfiskowany, za udział \Vołłowicza w powstaniu, i pozostawał pod zarządem skarbowem, iecz w administiacji tymczasowej regenta Jurgielewicza.

®) Dopisek ręką Wołłowicza.

26. Томашъ Василицюй присталъ къ моей шайке прежде чНЬмъ взялъ я двухъ людей въ им^ши Капитана Ивана Волловича.

27. Всего въ моей шайке было ю челов-Ькъ, которые поступили разновремянно, ружей было 6 или 7.

28. Около 26 Апреля напагь я па почту имея надобность въ деныахъ, ибо лучше взять у Государя 3 или 4 т., тЬмъ частнаго чёловГка ограбить, такъ *я* сказывалъ и людямъ, кроме сего [1]) два раза я покушался нападать на почту близь Новиіп. Новогродзкаго уезда, но какъ последнее, такъ и прежше два раза нападешя были неудачны.

29. Кылъ я у капитана Ивана Волловича для взя'пя тамъ людей и ружьевъ, поел'k же неудачного намерения къ разбитт почты, для того, что некоторые люди находившееся зъ моей шайке, были больны. Волловичъ Иванъ хот-Ьлъ задержать меня и гЬмъ изменить, открывъ начальству мое пребываше. Двухъ людей я самъ взялъ и одинъ изъ нихъ им'Ьлъ при себе малое ружье.

30. Первые два раза, когда покушался я нападать на почту, иод[1].' Новинами, былъ со мною и Эдуардъ Яцкевичъ.

31. Когда я былъ окруженъ облавою, то самъ отобралъ оружье отъ находившихся при мне трехъ вооружешшхъ людей, положилъ на землю, себя же хот-Ьлъ застрелить или проколоть ножемъ, но какимъ образомъ я рпнилъ Колеиду, не знаю, но слышалъ, когда уже былъ взятъ, что его ранилъ.

32. Ружье двуствольное прюбр1злъ я въ Польше, а прочее принесли Леонъ Панасъ два и человекъ капитана одно малое,

33 Когда меня окружили крестьяне, то объяснялъ я имъ — на что вы меня берете, вы отягош.ены помещиками, работами и нрочимъ, а я вовсГ никакого вреда вамъ не делаю и хотелъ бы доставить вамъ свободу.

34. Подъ Белицею не былъ. а былъ подъ Новинами въ намеренна напасть на почту, где находился при мне и Эдуардъ Ячкевичъ, но почты не дождались

35- Что на меня ноказывалъ капитанъ Иванъ Волловичъ, будто бы я ему говорилъ, что я пришелъ въ здешнш край для произведения бунта и не одинъ, но больше сорока подобныхъ мне сообщим-

[1]) *Dopisek ręką Wołtowicza:* „pierwej"

ковъ и въ гомъ числе несколько русскихъ офицеровъ, объявлять свободу крестьянамъ и производить грабежи впредь до общаго возмушешя, все это совершенно неправда; но действительно я грозилъ ему, что ежели онъ обо мне донесетъ Правительству, то не будеть жить. Людей же, Сидорчука и Лиску я самъ наговорилъ и взялъ ихъ въ свою шайку тогоже вечера [1]).

36. Леонъ принесъ два ружья, Лапка одно, Песаковсюй далъ одно; у Эдуарда было ружье, которое кулилъ я для него въ Белостокской области, но где, того не помню, шестое двуствольное было у меня, купленное въ Белостокской же области, а седьмое куплено у какого-то мужика.

3/. Скривался я въ винокурне у Песаковскаго въ Яловикахь, иуда присылалъ мне кушанье Песаковсюй же; в ; время болезни находился я тамъ же, временно выходя оттуда въ *л±съ;* кто же подавалъ мне помощь во время болезни, того никакъ не могу открыть; ибо онъ изъ человеколюбия оказывалъ мне пособие.

38. Не могу открыть также отъ кого получилъ им'квйнйся у меня пашпортъ, чтобы не увеличить гЬмъ болЬе жертвъ нещаспя, а токмо могу сказать, что какъ я былъ въ то время боленъ, то полагаю, что можетъ статься тотъ хтшпортъ писалъ самъ Эдуардъ Яцкевичъ, называвшейся разными именами, то Япкевичемъ, то Япковскимъ.

39. Лошадь, v Эдуарда имевшейся, куплена имъ v Песаковскаго.

40. Ксендза Якуловнча з) ни жены его я не видель и не былъ Y нихъ; но пироги получилъ отъ Песаковскаго изъ Яловиковъ.

*') W brtiljonie grodzieńskim cały ten punkt wpisany jest na marginèsi* ręką prokuratora Sankowskiego; wykreślono natomiast następujący tekst pierwotny:*

„При очныхъ ставкахъ съ каиитаномъ Иваномъ Волловичемъ отозвался, что ничего не говорилъ ему такого, что будто бы вышло ихъ сорокъ человекъ, подобных-!, ему, Михаиле Волловичу въ намерении взбунтовать народъ и провозгласить вольность крестьянамъ, но что грозилъ ему, что будетъ убитъ если выдастъ его, и что более ничего не требовала, отъ него, какъ ружей и людей; ружей Ивант Волловичъ ему не далъ, а людей двухъ человекъ самъ также подговорилъ прислать къ нему".

") Pameli unicki w .lałowikacli.

41, У Ковальскаго в*ъ Пружанскомъ уЬздтЬ не былъ и его-не знаю.

42. Проходомъ въ им-Ьнш Оскирки действительно былъ два раза, но сколько времени тамъ оставался, не могу сказать, и прошу не заставлять меня говорить, а пускай онъ Оскирко самъ скажетъ.

При отобранin сихъ показаний находились:

Гродненсмй Гражданский Губернаторъ состояний на правахъ Боеннаго губернатора по городу Гродно (—) Генералъ Маюръ Муравьева

(—) Корпуса жандармовъ Подполковникъ Поповъ,

(—) При семъ былъ гродненский Прокураторъ Санковсшй,

*Po każdym punkcie zeznania znajduje się własnoręczny podpis*: Michel Wottowicz.

**3,**

***Grodno, 26 maja 1835 r.***

***Zeznanie dodatkowe Michała Wołłowicza.***

1833 года мая 26 дня. Дополнительное показаше мятежника выходца изъ за границы Михаилы Казимирова сына Волловича

1. Въ доме Кочаровскихъ я получилъ только лошадей, сказалъ, что я польскш офицеръ и тамъ присталъ ко мне Эдуардъ Япкевичъ.

2. Во время болезни моей Эдуардъ находился при мне, но отлучался на несколько дней въ намерении пробраться въ Вильну, но находя препятств1е въ пути, возвращался,

3. Стихи и записки, предъявленные мне на немецкомъ языке, я во время товарищества съ Эдуардомъ не виделъ у него ни однаго Р_ару ;— и его имя есть действительно Эдуардъ Япкевичъ, ибо онъ такъ . всегда назывался при мне, а цри другихъ онъ назывался Фелиискимъ, Япковскимъ и прочее,

.4- Гродковскгй живущ'й въ Дрездене, сказывалъ мне, что Шимансюй былъ въ Дрездене и вояжировадъ въ Галищю и Познань, проезжалъ чрезъ Дрезденъ во Фраицпо и просилъ денегъ для путешествия.

5. Антонъ KpoHCKift, какъ я слыхалъ, живеть въ Безансоне

6. Леона Пржецлавскаго вид-Ьлъ я въ Париже и оставилъ его тамъ еще не совс^мъ здоровымъ [3]). Приметы его Пржецлавскаго: росту вершковъ 7-ми, статенъ собою, въ плечахъ широкъ, грудь обыкновеннаго положения, л^тъ 27, на видъ молодь, въ разговоре и д-кйств)яхъ живъ, характеру веселаго и разговорчивъ, волосы на голов^ черные курчавые, глаза карые и носитъ очки, близорукъ *).

7. Я не им'Ьлъ въ Париже ни съ к^мъ никакихъ сношешй, а жилъ въ месте съ Госифомъ Микульскимъ и Лющаномъ Коллувайлою, изъ коихъ Микульский остался въ Париже, а Коллупайло собирался на той же неделе, какъ я оставилъ Парижъ, ехать въ Буржъ, въ депо Поляковъ; потому, что не получилъ дозволения оставаться далее въ Париже.

8. Эдуардъ всегда называдъ себя уроженцемъ заграничнымъ, то княжества Познаньскаго, то изъ Галиuiи и говорилъ мне, что шелъ за деньгами, зарытыми въ земле на горахъ Понарскихъ въ Виленской губернш, где онъ оные спряталъ во время сраженая въ 1831 году, объ родпыхъ, что онъ Эдуардъ тгкетъ въ Виленской губерши никогда мне не упоминалъ,

9. Когда я былъ у капитана Ивана Волловича и заметилъ. что онъ хотелъ меня взять, уговаривая отправить назадъ бывшихъ со мною людей. — Я ему сказалъ, что со мною ихъ более есть 50, которые по первому свисту выйдутъ; потомъ онъ спрашивалъ меня, зачемъ я сюда пришелъ, и я отвечалъ: чтобы вешать техъ помещиков^ которые дурно обращаются съ крестьянами; когда же я просилъ у него ружьевъ, то онъ сказалъ, чтобы я пришелъ въ Славково, одинъ, или бы присладъ человёка, говоря, что тамъ никого нету, но я, знавши что тамъ всегда бываетъ человека три ила четыре, ааме_тилъ, что онъ хотелъ меня обмануть и задержать — и тогда я ему сказалъ, что ежели онъ исполнить свое намерение обо мне донести то будетъ убить

При отобраши сихъ •дополнительных!, показаний находились:

*Następują tytuły i podpisy ut supra.*
*Po każdym punkcie zeznania podpis własnoręczny:* Michał Wołłowicz.

[1]) . *Dopisek Wołłowicza:* i zadłużony.
[2]) Rysopis powyższy, podany przez Wołłowicza, celowo zapewne nie odpowiadał rzeczywistości. Cfr, portret Hfzecławskiego, wydany w Paryżu.

**4.**

*Gvodno, 30 maja 1833 r.*

***Zeznanie Mictjała Wołłowicza na sądzie wojennym.***

1833 года мая 30 дня!* Въ Присутствии Комисш Военного Суда учрежденной при Гродненскомъ Ордонансъ Гауз-Ь, подсудимый выходецъ заграничный бывшей помъщикъ и уроженепъ Гродненской губернии Михайла Волловичъ подъ священническимъ ув^щавашемъ до» прашиванъ и гтоказалъ:

| Вопросы: | Отвkты: |
|---|---|
| i. | На 1-й. |
| Какъ васъ зовутъ? сколько отъ роду л'Ьгь, какой вЬры и ежели хриспанской, то на исповеди и у св.: причаспя бывали ли ежегодно? | Зовутъ меня Михаила Казимировъ сынъ Волловича, отъ роду *26* лЬтъ. Веры Римско-Католической, на исповеди и у св. нрйчастея года два или более какъ уже не былъ, |
| | На 2-й. |
| Изъ какого звашя вы пропсхолите и откуда уроженепъ? имеете ли за собой недвижимое нм-Ьше и где оное состоитъ? | Изъ дворяиъ, урожеиецъ Гродненской губернии, Слонимскаго уезда, недвижимаго им-i-Н!Я кром'Ь состоящаго въ томъ же уёзд'Ь Поржеча называемаго и ныне уже осеквестрованнаго другого не имею. |
| 3- | На 3-й. |
| Напредъ сего не были ли вы подъ судомъ и по оному равно и безъ суда въ какихъ штра» фахъ и наказашяхъ? | Напредъ сего подъ судомъ и по оному равно и безъ суда ни въ какихъ штрафахъ и наказашяхъ не былъ. |

4-

После неудачное литовском кампанш съ какимъ вы нам-ferешемъ перешли въ Прусёю. и когда прочее литовские уроженцы оттоль возвращались, то где вы вто время находились и по какимъ причинамъ сего также не учинили?

На 4-й.

Будучи въ мятежническихъ войскахъ въ Корпусе Гелгута, Ко1^да оной ретировался въ Пруciга, то и я съ онымъ туда же перешелъ, другихъ же причинъ къ TOMV не было. Но чтобы ко1да литовскее уроженцы возвращались изъ Прydu въ свое отечество, того я не видалъ н не зналъ; я же вонзбежанёе ответственности предъ Россейски.мъ Правительстномъ удалился во Францию,—и проживалъ въ городе Париже, безъ всякой должности, получая на содержаше себе отъ тамоишяго Правительства 84 франка въ месяцъ.

Когораго года месяца и числа съ какимъ намеренёемъ возвратились вы изъ Франши въ здешнее предклы?

На 5-и.

Изъ Францёи выЬхалъ я сего 1833 года 5717. Генваря, а прибылъ Слонимскаго уезда въ *лЬсъ* подъ miknie Поржечь ве марте мце, числа не упомню, не для какого либо возмущенёя cnoKoftныхъ жителей, по наскучавъ влачить жизнь своео по чужимъ странамъ, реепился сколько судьба позволить цровесть время на своей родине еі умереть.

6.

Во время следованёя изъ заграницы въ Слонимскёе леса когда, где и къ кому именно заходили вы изъ помещиковъ шляхтъ і» прочаго сословёя, сколь-

На 6-й.

Во время следовашя моего изъ заграницы въ Слонимскёе леса ни къ кому пзъ знакомыхъ незаходнлъ, съ помещиками Оскирко и. Шабанскимъ НН-

ко v нихъ находились и въ какихъ занят!яхъ препроводили время, въ особенности по Гродненской губернш у Оскирки, Шабанскаго, Якутовича и прочихъ, у кого именно?

Избравъ м'Ьсто своего пребывайія Слонныскаго уЬмда около им'Ьшя Поржсча, когда где и какимъ образом'ь въ первый разъ вы имели свиданье съ экономомъ Песиковскимъ, сколько именно имъ доставлено къ вамъ и въ какое время людей и съ какимъ вооружешемъ — и въ последствии какое количество оныхъ къ вамъ собралось и на какой предкетъ?

где не видался, а только проходилъ два раза чрезъ лГса имешя перваго, равномерно сь Якутовичемъ и другими ни съ кЬмъ никакого сношения не имель въ прочемъ более ничего объяснить не могу.

На 7-й.

Настоящаго времени свидашя моего съ Пясиковскимъ не упомнш, по первоначальное случилось въ винокурне возлГ, дому его, когда я будучи больнымъ зашелъ въ оную отдохнуть, куда Пясиковскш и припосилъ комне кушанье, а другой разъ виделся съ нимъ въ лесу,—-и чтобы виделся съ нимъ Пясиковскимъ более утвердительно сказать не могу. Экономъ Пясиковскш въ первой разъ приводилъ ко мне Леона Панасюка безъ оружія, а вторично прислалъ онаго, который принесъ съ собою два ружья и съ нимъ пришли еще трое, а именно 11иколай Фератко, Янъ Панасюкъ и беглый рекрутъ Василий Панасюкъ; прочее же кроме двухъ взятыхъ мною у Капитана Волловича разновременно сами KONHE приходили, но съ какимъ вооружешемъ не припомню. -— Цель собирарія мною вооруженныхъ людей была та дабы безопасirbe можно было укрываться въ лесахъ, и въ случае поимки для защищешя себя.

8.

Собравши разбойничью шайку, где именно вы имели укрывательство, чЪмъ занимались и отъ чего им-Ьи продовольствие, если получали отъ Песаковскаго, то самъ ли оное доставлялъ, или вы къ нему посылали и кого именно?

На 8-й

Скрывались въ Слонимскихъ лесахъ, переходя изъ одного м^ста въ другое, ничемъ не занимались, а продовольствие имели покупаемыми въ разныхъ неизвестныхъ мне корчмахъ и деревняхъ за бывнпе у меня деньги съестными припасами, также доставлялъ мне и самъ Пясиковскш, но когда что именно и сколько разъ упомнить не могу, особенно во время одержимой меня тогда болезни.

Что понудило васъ покушаться на нападение съ шайкою на почту съ какимъ намерешемъ и целю, и сколько разъ вами таковое было сделано, гдЬ и въ какихъ местахъ, также былъ ли tipu семь случае называвшийся Фелицкимъ или Яцкевичъ?

На 9-й.

Необходимость въ содержаще себя и шайки, съ предположенёемъ что не столь чуствительно воспользоваться несколькими тысячами изъ казны, нежели ограблять частныхъ людей.-—Покушался сделать нападеше на проходящее почты три раза, что было и всегдашнею мыслею, два раза гходъ Новинами и при сихъ случаяхъ былъ Япкевичъ, но однако остановить почты не успелъ, а въ последим подъ станшею Задворской выскочивши изъ лесу съ пятью человеками остановилъ, но расторопность ямщика, который ударивъ по лошадямъ и сбивъ заскочившаго на передъ оныхъ человека, убхал-ъ, чрезъ что покушения наши остались тщетны.

ю.

Прй окружении васъ крестьянами дабы взять, въ какомъ смысле говорили имъ возмутительные слова, обещаясь доставить свободу, какимъ случаемъ и кто вамъ въ гомъ предназначенъ способствовать?

На го-й.

При окружении меня облавою крестьянъ, я говорилъ имъ обольстительные слова единственно для того, чтобы удержать стремление ихъ на меня и преклонить ихъ на мою сторону, равном'Ьрно и людямъ въ шайке моей находившимся тоже самое объявляла, но къ доставлению обешаваемой мною имъ свободы ни цели, ни способовъ не имелъ.

II.

Когда окружила облава, а чиновникъ 14 класса Коленда бросился схватить васъ, то съ какимъ намерен!емъ вы ранйли ножомъ въ род-Ь кинжала его Коленду и крестьянина?

На ii-й.

Когда былъ окруженъ облавою, п чиновникъ Коленда внезапно схватилъ меня, то я будучи тогда въ сильномъ азарте не помнилъ, какимъ образомъ его Коленду пронзилъ ножемъ и еще кого другого ранилъ.

12.

Также при окруженш облавою вы покушались на жизнь свою несколькократно, приставляя ко рту пистолетъ, почему объясните о семъ, а равно потомъ на какой предметъ имели при себе ядовитый мышьякъ и оружие?

На 12-и.

При окружен!» меня облавою п сильномъ натиске, не желая отдать себя живымъ въ рукй, действительно я покушался на жизнь свою, троекратно при» ставлялъ ко рту пистолетъ но оный осекался и темъ самыми, не могъ причинить никакого вреда, после сего намеренъ былъ пронзить себя и ножемъ, однако при внезапномъ схваченш меня какимъ то человекомъ тоже не \rспелъ сего сделать, мышьякъ же или ядовитой по-

Во время нахождешя вашего въ доме Пейсаковскаго и въ лесу при фольварке Яловиче отъ кого именно вамъ онъ Пейсаковской приносилъ (онъ Пейсаковскш) письма, что они въ себе заключали и после куда оны вы девали?

14.

Во время болезни вашей, где вы именно находились, въ доме ли Пеисаковскаго или гдъ въ другомъ месте, и какой именно дирюдьникъ приходйлъ къ вамъ подавать помощь, ставилъ синапизмы, зиалъ ли онъ что вы за человекъ и кто его къ вамъ привелъ?

*I*

15-

Укрываясь въ лесу вы заходили къ помещику Ивану Волрошокь имЬлъ для тою дабы могь и по поимке отравить себя онымъ, но и сей по поимке и обыске меня тотъ часъ отобранъ. Двуствольное ружье и таковой же пистолетъ равно и ножъ въ роде кинжала держалъ при себе для обороны при поимке.

На 13-й.

Отъ Пясаксвскаго никакихъ ! писемъ ни бумагъ не приносилъ, а имелъ при себе бумагу писанную мною на французскомъ языке молокомъ, волнодумныя песни, которую пригревалъ я на огне читалъ про себя при шайке, а при взятш меня облавою подралъ оную и лоскутки бросилъ.

На 14-й.

Первоначально до приключении мне болезни находился въ лесу, а потомъ въ винокурне при доме Пейсаковскаго, какъ выше показалъ въ 7-мъ пункте сколько же времени не упомню; какой именно цирюльникъ еврей и отколь приходидъ ко мне и кто его приводилъ для подашя мне помощи и ставилъ синапизмы, я по одержимой меня тогда горячке, знать не могь и после не спрашивалъ.

На г 5-й.

Точно въ одно время ночью я съ крестьянами пзъ моей шай-

ловичу получили отъ него съестные и питейные припасы и белья где пробыли довольное время, и каше именно у васъ тамъ происходили разговоры и какимъ образомъ взяли у него двухъ крестьянъ?

ки Томашемъ Василицкимъ, Николаемъ Фераткою и Иваномъ Мартынкевичемъ заходилъ къ нему Ивану Волловичу, и оставя оныхъ з-хъ человекъ близь двора его, одинъ взошелъ въ покои, где просилъ его о даче мне людей, оружия и съестныхъ припасовъ, но въ первыхъ онъ мне отказалъ, а кушанья, водки не большое количество притомъ чулки и почтаники онъ мне далъ, при сеыъ случае онъ притворно советовалъ мне остаться у него ночевать съ темъ, чтобы предать меня въ руки правительства я заметя его измену возразил ь: что, если онъ Иванъ Волловичъ донесетъ обо мне, то не останется живъ, иредупредивъ при томъ его, что у меня имеется пятьдесятъ человекъ вооруженныхъ; между темъ оставшиеся при доме его три изт> шайки моей успели подговорить его крестьянъ Александра Лапку и Степана Сидоркевича и при выходе моемъ изъ дому его Волловича, пошли со мною въ лесъ боле же вышеписаннаго никакихъ разговоровъ моихъ съ нимъ не было, въ прочемъ утверждаю 29 и 9 пункты прежнихъ моихъ ответов'ъ.

**i 6.**

Отъ кого именно, где и въ какое время получили вы себе свидетельство или пашпортъ и въ носледствш при взятш васъ

На 16-й.

Прежде таковаго свидетельства я у себя не имелъ, а получилъ оное во время болезни, но где, когда, отъ кого, кто его

по какой причин-}; вы изорвали его, и гд-Ь достальные къ оному лоскутки и долженствующая быть подпись находится, таже кто оной подписалъ?

j составлялъ и кто подписалъ по
j тогдашней слабости не упомню,
j А какъ оное было фальшивое,
! то дабы не подвергнуть виновныхъ ответственности, при поимке изорвалъ въ куски и оныя разбросалъ по л-Ьсу, съ остальными взятъ.
j

'7-

На 17-й.

Крестьянин* Леонъ Панасюкъ показываетъ, что выходили къ ксендзу Якутовичу и получили отъ него съестные припасы, то сколько именно разъ были у него, чтЬгь занимались и какое вспомоществование получили отъ него?

Одного дня я предпринялъ
I пам'Ьреше побывать у ксендза
J Якутовича для испрошеш'я себе
[ какой либо помощи, къ коему
I пошелъ съ тремя человеками
! Василицкимь, Фераткою и Яномъ
j Панасюкомъ но немогли перепра-
I вится чрезъ реку Щару, ибо
j онъ на другой стороне надъ бе-
i регомъ оной жительствовалъ,
i возвратился назадъ и съ нимъ ниже съ женою его не видался.

18.

На 18-й.

Нъ дополнение показашй отобранныхъ отъ васъ сего 1833 года 17 и 26 мая имеете объяснить?

На 15 НІ) пункты какое знакомство и связь вы имели съ Графомъ Кочаровскимъ и по какому случаю онъ вамъ далъ лошадей, равнымъ образомъ и о Яцкевич-і?

Съ Графомъ Кочаровскимъ знакомства и связи никакой я не им-Ьлъ, кроме что при проходе Познаньскаго Княжества заходилъ къ нему случайно сказавшись польскимъ офидеромъ, и по прозбе моей получилъ отъ него пару лошадей на дв-fe мили отколь ихъ отпустилъ назадъ, о Япкевиче же ничего другого не знаю, какъ только засталъ его въ доме Кочаровскаго.

На 19) К-Ьмъ когда и на какой предметъ вылита медаль и гд'Ь таковая нын-ф находится?

Форма на .медаль изготовлена была въ Париже но выливать послана въ Женеву на память бывшаго въ Польше мятежа,

и есть-лп где оная мне неизвестно.

На 27) Il vi. числа десяти челов'Ькъ въ шайке вашей находившихся при поимк-Ь васъ, одинъ найденъ ушибшимъ, то какимъ образомъ de случилось?

Упоминаемый умершей человека. назывался Олизаръ былъ больной отъ ушиба почтовыми лошадьми, то оставленъ мною въ копне сена близь реки Щары, но после уже его не нашли, а по сему ничего более объ немъ объяснить не могу.

На 27, 32 и 36) Отъ кого какимъ образомъ вы и шайка ваша имели оружёе и сколько чего именно?

Пистолетъ и ножъ въ роде кинжала вывезъ я изъ Франши, а ружье двуствольное купилъ для себя въ Польше или Белостокской области, и такъ же для Яцкевича ружье, въ неизвестныхъ местахъ и отъ кого не знаю, прочихъ же ружей Леонъ Панасюкъ принесъ 2 Пейсаковскёй далъ i, человекъ капитана Волловича принесъ I, и сверхъ того купил ь у неизвестнаго мужика i, всего семь ружей.

На 35) Говорили ли Вы капитану Ивану Волловичу, что пришли въ злешшй край для произведения бунта не одинъ, но более сорока подобныхъ вамъ сообщниковъ, а въ томъ числе несколько русскихъ офидеровъ, объявлять свободу крестьянамъ и производить грабежи впредь до общаго возмущения и съ какимъ действительно нздгЬренёемъг'

О прописанномъ въ семъ пункте я ему, капитану Волловичу, ничего не говорилъ а только когда заходил ь къ нему просить пособия людьми, оружёемъ, и съестными припасами, угрожалъ что естьли донесетъ обо мне правительству то не останется живъ, сказывая ему о вооруженной шайке, такимъ образомъ какъ значится въ 9 пункте вторичныхъ моих Ь ответовъ.

На 8) Пунктъ вторыхъ отвъ-товъ, не знаете ли какой именно человекъ Эдуардъ Фелицюй онъ же и 1осифъ Яцкевичъ и отколь именно уроженетгь?

Какой онъ действительно человеъ, какое его настоящее имя и прозваше, произхожденёе и откуда уроженецъ мне неизвестно кроме объявленнаго мне имъ

самимъ, какъ значится въ 3 и 8 пункте вторыхъ мояхъ ответовъ.

19.

Въ дополше 9 пункта сихъ отвЬтовъ поясните что именно были пять челов^къ изъ вашей шайки при нападенш на следовавшую подъ Задворьемъ почту и кого изъ оныхъ ямщикъ сбилъ лощадьмй?

На 19-й.

Вто время были при мне Олизаръ, Николай Фератко, Янь Панасюкъ. Иванъ Мартынкевичъ Федоръ Сейчукъ (онъ же Рогозинъ) изъ нихъ сбитъ лошадьми Олизаръ и Фератко и первой въ последствии померъ.

20.

Отъ кого именно вы будучи въ л^су получили сведете, что капитанъ Иванъ Волловичъ взятъ подъ арестъ на гауптвахту за то что въ бытность вашу у него не задержалъ и не представилъ васъ правительству?

На 20-й.

Отъ кого именно получилъ я известие о взятш капитана Волловича на гауптвахту ныне не УПОМНЮ.

21.

Также отъ кого именно получали все сведения о распоряжешяхъ объ облаве для поимки васъ, что значится и въ дневномъ вашемъ журнале?

На 21-й.

Объ распоряжешяхъ облавы я ни отъ кого ни какихъ сведенш не получалъ, а взлезши на дерево самъ виделъ всегда.

22.

Въ ыстинномъ сознаши писанномъ собственною рукою вашею карандашемъ значится «болезнь моя меня погубила, можетъ друпе будутъ счастливее меня» посему объясните что означало сіе выражение и кто именно те лица предполагаемые вами счастливцами, также где оные ныне находятся?

На 22-й.

Болезнею назвалъ я то, что безпрестанно былъ мучимъ желашемъ возвратится изъ Францш на свою родину и здесь помереть, а счастливыми назвалъ я (подобныхъ себе) гЬхъ которые остались во Францш и могутъ въ последствие времени быть пройдены. — podpisuję prócz wyrazu (podobnych mnie). ')

') Dopisek ręką Wołłowicza.

Сами вы показываете что во Францш получали только 84 франка въ м-Ьсяпъ следовательно таковыхъ было недостаточно на содержание себя во время прохода отъ Францш въ Слонимские леса, на содержание во время укрывательства въ оныхъ, также и для продовольствия .шайки, но у васъ сверхъ сего при поимке найдено еще 8 червонцовъ, посему объясните отъ кого именно вы получали вспомоществование деньгами.

На 23-й,

При выходе изъ Францш, я кроме получаемыхъ отъ тамошняго правительства, име.'гь собственные более пятидесяти червонцев'ъ коими содержала, себя и продовольствовалъ шайку, но другого пособия денежнаго ни отъ кого не получалъ.

24.

При поимке и обыске васъ между прочими бумагами найденъ дамскш портретъ то отъ кого именно вы получили таковой или какимъ образомъ онъ вамъ достался?

На 24-й.

Дамскш портретъ получилъ я еще прежде возмущешя быв» шаго въ г 831 году отъ нареченной моей невесты Касильды Волловичовны жительствующей въ Минской губерши.

Въ означенныхъ ответныхъ пунктахъ самую ли истинную правду вы показали и не имеете еще более чего въ дополнение добавить или пояснить?

На 25-й.

Все вышеписанное показано мною справедливо, добавить и пояснить ничего не имею, кроме какъ отобранныя отъ меня 17 и 2б числъ ма!я оа-веты ныне утверждаю во всей силе

Увещевал ь Доминиканскаго Ордера

Священникъ Лясковскш.

При семъ присутствовали;

Презусъ Маіор-Ь Голенковсюй.

Ассесоры: Капитанъ Масловский,

Штабсъ-Капитанъ Кобылинскіи,

Подпоручикъ Клевцевъ,

Подпоруч£шъ Баронъ Бухгольцъ,

Подпоручикъ Шигринъ 2-й,

Прапорщик-!. Климова. 2-й.

^33 года маёя 31 дня въ присутствен Коммисш Военнаго Суда учрежденной при Гродненском* Ордонанс* Гауз-Ь, подсудимый разбойникъ Михаила Волловичъ въ дополнении ответов* своих* 30 сего месяца данныхъ пояснил-;/.

1) Формы вм-fecT-fe съ охотничью торбою и пороху фунта съ два въ двухъ м-Ёшечках-ь купилъ тамъ же гд-fe куплено ружье, а свинцу фунта съ три купилъ въ пеизв-Ьстпомъ мне городе.

*2)* Я далъ денегь Несаковскому 4 или 5 руб, ар. на сукно, который купив* онаго, сшилъ плащъ и сажъ принесъ ко мне въ лёсъ подъ деревнею Шундрою, при чемъ былъ Леонъ Панасюкъ, и помнится былъ и Василт Панасюкъ.

3) Лошади я Яцкевичу не давалъ, а онъ самъ Яцкевичъ уходидъ куда то, и на другой день возвратился уже на лошади светло гн-Ьдой кобыле, сказывая что купилъ за тридцать пять талеров*, но у кого я не любопытствовал*.

Допрашивал* Аудиторъ 9 класса Сергеев*.

При ономъ присутствовали:

Презусъ Машръ Голенковскш.

Ассесоры: Капитан ь Масловский,
Штабеъ-Капитанъ Кобылинской,
Подпоручик* Клевцовъ,
Подпоручикъ Баронъ Вухгольцъ,
Подпоручикъ Шигринъ 2-й.
Прапорщикъ Климовъ 2-й.

## 5.

### *Zeznanie Kapitana Jana Wołłowicza.*

Отставной Капитан* Иванъ Волловичъ показал*:

1. Преступникъ Михаила Волловичъ пришелъ ко мн-fe въ дом* 2 маея въ-ю часу вечера одинъ, а трех* человек* оставил* подл* дому и возле саду.

2. По прибытии сказывал*, что онъ нн одинъ прибыль въ пределы сш и Польши, но бол-Ье сорока людей подобных* ему, въ томъ числе будтобы и несколько русскихъ офицеров* они имеютъ въ намерении ироизвесть волнеше въ умах* объявлять вольность крестьяномъ, и так* составют* возмущеше общее.

3. Пребыванея настояшаго нигде не предполагал* какъ всегда зарываться въ лес*.

4. При первомъ свидзнш сказал*, а что! — удалась ли облава въ лесах*; я видал* исправника и Микульскаго, который говорил*,

чтобы лл'чше осматривали Л'Ьса и места и поискали, за таковой поступокъ Микульской не уйдегь отъ меня.

5. Также сказывалъ, чточрезъ неделю надеется собрать въ тГ>къ местахъ до ста человекъ.

6. Спрашивалъ у преступника Волловича, где онъ пребывал ь вес то время, онъ сказывалъ, что только былъ боленъ въ лесу чрезъ десять дней, но какъ отъ сей болезни избавился, сею несказывалъ и где его призрели.

7. Спрашивалъ у него нЬтъ ли съ ни.чъ Антона Бронскаго, но онъ на сіе не отвечалъ, а только усмехнулся, я такъ же полагаю какъ бы и сей былъ въ сихъ местахъ.

8. Спрашивалъ у него также не былъ ли у матери его Микульской, или \ сестры Оскирковой, но онъ отвечалъ, что не былъ.

<). Они наговорили съ собою моего кучера Степана и другого человека столяра Александра.

ю. Преступникъ былъ л меня можегь быть съ полъ часа.

11. Преступникъ сказывалъ, что Венгерцы бунтуются, что будто бы зашли до Кракова,

Верно: Презусъ Маюръ Голенковсюй.

6.

*Gvodrio, 13 czerwca 1833 r.*

*Opinja Murawjewa w kwestji wyroku.*

М Н % Н І Е.

Разсмотревъ представленное ко мне при донесенш Гродненскаго Коменданта Г. Генералъ-Маюра • Козлова отъ то го числа сего 1юня за № 1620 военно-судное дело произведенное въ коммиссш военнаго суда при Гродненскомъ Ордонансъ Гаузе учрежденной надъ преступникомъ заграничнымъ выходцомъ бывшимъ номещикомъ и уроженцемъ Гродненской губернш Михайломъ Волловичемъ, съ сообщниками его составленными вооруженную разбойничью шайку крестьянами Леономъ Панасюко.мъ, Томашемъ Василицкимъ, Николаемъ Фераткою, Степаномъ Сидоркевичемъ, Федоромъ Сейчукомъ, Иваномъ Мартынкевичемъ, Александромъ Лапкою, Яномъ Панасюкомъ, беглымъ рекрутомъ Васил1емъ Панасюкомъ и экономомъ вольно отпущеннымъ крестьяниномъ Михайлою Пейсаковскимъ, по коему нахожу ихъ виновными: 1-й Михайлу Волловича въ томъ, что онъ съ открьтемъ въ Царстве Польскомъ мятежа еще въ начале 1831 года ушелъ съ места жительства своего въ городь Варшаву и тамъ присоединил-

ся къ толпищамъ бунтовщиков*, съ коими действовал* противу Россш чрезъ все время продолжен!» революцш исправлялъ разныя д-Ьлаемыя ему поручения и должности, былъ три раза въ сражении при нападении Виленской губернш на городъ Шавли и потомъ будучи въ корпус^ мятежника Гелгута съ онымъ перешел* въ Пруссш — а оттоль во Франшиз, въ городъ Париж*, за что онъ Волловичъ по приговору Высочайше учрежденной въ городе Гродне для разбора д.елъ о мятежниках* следственной коммиссш учрежденному вышним* начальством* помешенъ во второй разрядъ и име-ше его конфисковано. Въ Париже находился до настояшаго 1833 года полагаясь членом* Литовского Общества, а въ ГенварЬ месяце вышел* изъ францш и следуя чрезъ разныя провинши нашелъ въ Познанскомъ Княжестве себе сотоварища Тосифа Япкевича, называвшаяся Эдуардом* Филицкимъ (о коемъ производится особое дело) — и съ ним* прибыл* къ Гродненскую губернш, первоначально скрывались по лесам* Волковыскаго уезда, потомъ проживали тайно въ фольварке Боров-4fi3Не у помещика Шобанскаго, а после въ Слонимских* лесах*, близ* преЖняго своего имешя называемом* Поржечи, избравъ себе место укрывательства, имея пристанище у своего эконома вольно отпущеннаго крестьянина Михайлы Песяковскаго, поводом* способсгвовашя коего иразными оболыцешями съ об*явлешемъ вольности, набрав* себе вооруженную шайку, имел* всегдашнею мыслей» напасть на проходятшя почты, для чего два раза покушался подъ Новинами, а въ третий 26 апреля сего года подъ стннцёею Задворъемъ осгановилъ почту, намеревался ограбить денежную сумму. Но расторопност!ю ямщика, ударившаго въ тотъ же момент* по лошадям*, покушение сіе осталось неудачнымъ; и что онъ преступник* Волловичъ. как* все сообщники его утверждают*, так* равно и отставной польской службы капитан* Иван* Волловичъ, донесшей начальству о появление сего бродяги не имея съ нимъ никакихъ связей показывает*, прибылъ въ пределы Имперёи и Польши не одинъ; но более сорока человек* подобных* ему, съ намерением* произвести волнеше в* умах* объявлять вольность крестьянам*, делать грабежи и тем* составлять возмущеше общее; въ таковом* умысле преступник* Волловичъ хотя при суде не признавался съ наметем* дабы сокрыть настоящую лель своего возвращеепя и подобных* ем\ сообщников* въ здешней край, и чтобы не подвергнуть строжайшей ответственности лицъ, знавшихъ гнусныя его предпр1ятёя и давшпхъ ему преютъ; но уже по окончанш суда, ю числа сего 1юня, добровольно открылъ политическёя замыслы къ возмущешю. Сверхъ того изобличается онъ въ им*-

uiи при себе фзльшиваго паспорта въ сопротивлении при поимке преследователями, причемъ онъ опасно ранилъ ножемъ въ бокъ бросившагося внезапно на него чиновника 14 класса Коленду и другого крестьянина. Въ неоднократномъ покушеши на самоубийство, имея для того при себе порошокъ мышьяку, въ чемъ ему попрепятствовало быстрое нападете чиновника Коленды, не менее того, собственная его трусость и малодушие.

2-го эконома Михаилу Пейсаковскзго, въ даче прюту разбойнику Волловичу, укрывательстве его на винокурне при доме своемъ, подговоривапш и доставленш въ шайку его людей, оружия, продовольствия, также пороху и свинцу, въ продаже Яцкевичу лошади равно и воспособствованш другими случаями, хотя по закоснелому упорству и не делаетъ въ своемъ нрестуйленш собственнаго признашя, но по многимъ сильнымъ уликамъ преступника Волловича и всехъ сообщниковъ его шайки доказывается действительность его Пейсаковскаго въ томъ участая. 3-й крестьянъ: Леона Панасюка въ добровольпомъ присоединении съ самаго начала въ шайку преступника Волловича подговоре съ собою въ оную двухъ товарищей и беглаа'о рекрута 4-й Николая Фератку, 3-й Яна Панасюка, въ согласш на уговоре Леона Панасюка присоединится въ шайку разбойниковъ. 6-й Ивана Мартынкевича, у-й Федора Сейчука, 8-й Тсшаша Василоцкаго въ добровольном^ присоединении въ шайку, а после.дняго уже во второй разъ склонившегося къ мятежу, который непочувствовалъ дарованной •ему по Всемилостивейшему Манифесту пощады за нахождение въ 1831 году въ мятеже, —• изъ нихъ Леонъ Панасюкъ находился при первыхъ двухъ покушешяхъ къ нашдешю на почту, а Янъ Панасюкъ, Фератко, Ссйчукъ и Мартынкевичъ при задержати подъ Заднорскою станщею, изъ коихъ Сейчукъ, Мартынкевичъ и Янъ Панасюкъ находилисі, безъ отлучно при преступнике Волловиче съ оруЖ1емъ до самаго взятёя ихъ. Причемъ также сопротивлялись отдатсья въ руки поимшиковъ. 9-й беглаго рекрута Васшпя Панасюка въ добровольномъ присоединенш въ шайку преступника Волловича и утайке при поимке изъ беговъ бытность сіio и деланно во время побега воровства и грабежа, то й Степана Сидоркевича и и-й Александра Лапку увлеченныхъ обольщениями Волловича и уговорами Мартынкевича въ шайку, склонясь на обещанную вольность. Коммися военнаго суда за выше прописанныя преступлеши приговорила подсудимыхъ: Михайла Волловича яко изменника, лазутчика, бунтовщика и начальника разбойничьей шайки, и эконома Михаилу Пейсаковекаго давшаго преступнику Волловичу прттъ и способстврвавшаго ему

въ разныхъ случаяхъ по 19 воинскому артикулу четвертовать; сообщниковъ Волловича, Леона Панасюка, Томаша Василицкаго, Ивана Мартынкевича и Федора Сейчука и Яна Панасюка по 137 артикулу повесить; Николая Фератку и б-Ьглаго рекрута Васшпя Панасюка по 185 артикулу колесовать и на колеса т*ла ихъ потомъ положить, Степана Сидоркевича и Александра Лапку по 135 артикулу лишить живота. Каковой приговоръ нахожу я правильнымъ и съ законами согласнымъ. Гродненскш Комендантъ Г. Генералъ Маюръ Козловъ мн-Ьн1емъ полагаетъ: Преступника Михаилу Волловича и эконома Песаковскаго повысить — крестьянъ: Леона Панасюка Томаша Василицкаго, Яна Панасюка, Ивана Мартынкевича и Федера Сейчука также повысить, б'Ьглаго рекрута Васшпя Панасюка наказать шпицрутенами чрезъ тысячу челов*к* восемъ разъ и сослать въ арестантсюе роты *въ дальние* крепость, крестьянъ: Николая Фератку наказать кнутомъ тридцатью пятью ударами и отослать въ Сибирь въ каторжную работу. Александра Лапку и Степана Сидоркевича наказать тоже кнутомъ пятнадцатью ударами съ отсылкою въ Сибирь въ каторжную работу. Съ каковымъ мн-Ьшемъ я совершенно согласенъ и подсудимьтя по важности преступлешя никакого снисхождешя къ ихъ участи недостойны, т*мъ бол'Ье, что таковымъ примеромъ необходимо нужно остановить дальнЬйпня покушёшя подобных* аяод'Ьевъ прибывшихъ въ страну сiio изъ заграницы. При чемъ полагаю необходимой мерою чтобы казнь означеннымъ преступникам* произведена была не вд одном* город* Гродно, но въ разныхъ м*стахъ сей губернш, а именно: Волловича въ Гродн*, эконома Пеисаковскаго въ Слоним*, а прочихъ по усмотр*н1ю м*стнаго начальства. Дабы вс* жители вид*ли определенное по сил* законовъ наказанёе не только самимъ преступникомъ, но и т*мъ кои знали о прибытии въ здъшшй край заграничных* бродягъ —• мятежниковъ о преступных* ихъ замыслахъ но не доносили, давали им* прштъ и способствовали их* укрывательству. 5-потребленияя во время поисковъ и поимки преступника Волловича и его шайки прогонные деньги по получеши отчетовъ отъ командированных!, чиновников*, такъ какъ им*ше его Волловича еще въ прошлом* 1832 году по решению Гродненской о мятежникахъ Коммиеш конфисковано въ казну, взыскать съ им*шй его сообщиковъ давшихъ ему преютъ, въ прочемъ означенное дело и мое мн*ше представляю на власть и благоусмотреше вышняго начальства. Городъ Гродно, Гоня 13 дня 1833 года.

(—) Генералъ Маюръ Муравьев*.

*Wilno, lipiec 1833 r.*

***Raport gen, - gub. Wileńskiego Dołgorukowa do ministra wojny br. Czernyszewa.***

Кго Сиятельству Господину Военному Министру Генералъ-Адъютанту и Кавалеру Графу Чернышеву Виленскаго Военнаго Губернатора.

Р А П О Р Т Ъ.

Я имГлъ честь донести Вашему Сиятельству сего месяца *12* числа за № 654, что военно-судное дГло о преступнике Воллович-Ь и бывшихъ въ его шайке 9 челов'Ькахъ, разсмотр'Ьно мною со всею поспГ>шноспю и уже конфирмовано.

О приведении въ исполнетие таковой конфирмаши тогожъ числа далъ предписание Гродненскому Гражданскому Губернатору, состоящем\ на правахъ военнаго губернатора по I'. Гродно, Господину Генералъ Маіору Муравьеву.

Ныне же, въ дополненае вышеупомянутаго моего рапорта, для подробн-Ьйшаго свъдешя какъ о степени вины и злонам"Ьрешяхъ сйхъ преступниковъ, равно и о мере опредГ.леннаго каждому наказания, долгомъ считаю представить Вашему Оятельству краткое изъ означеннаго д-Ьла извлечения *), съ донесешемъ, сснованнымъ на таковомъ же Ген. Маіора Муравьева, чао казнь Волловича совершена *21* числа сего месяца въ Г. Гродно со всевозможною торжественноспю и на семь позорище было несколько тысячъ разнаго звашя народа, при всемъ томъ тишина была вполне соблюдена, и столько были всЬ симъ поражены, что при столь многочисленномъ стеченш парода решительно всіі безмолвно смотрели. —- Сіе произвело весьма сильное вл1яше на умы обывателей, которые наконецъ вилять, что Правительство, преследуя преступниковъ, не страшится гнусныхъ похвалокъ неблагонам'Ьренныхъ и действуя во всемъ законно, наказываетъ злодеевъ безтрепетно, не тайно, но публично, для всеобщего примера. — Чтобы не могло быть тайныхъ молешй надъ теломъ преступника, опое ночью сокрыто и никемъ не можетъ быть отыскано.

J4- —
1юня 1833 года.
Г. Вильно.

') Dalej i do końca ręką Dołgorukowa.

# PRZEGLĄD KRYTYCZNY.

Bernsztein Mieczysław. ***Poprawa / statutu Litewskiego (1531 — 1538), Czasopismo prawnicze i ekonomiczne, Roczn. XV i odbitka. Kraków 1916 r. str. 61 [1]).***

Dochowane do naszych czasów rękopisy I statutu litewskiego wykazują wielkie różnice w tekście. P. Bernsztein podjął się trudnego zadania wyjaśnić te rozbieżności.

Punktem wyjścia autora były postanowienia I statutu o „poprawie". A mianowicie I statut, uznając, iż niewyczerpuje wszystkich kwestyj, przewiduje luki ustawowe i stawia zasadę, iż w takim razie należy sądzić wedle dotychczasowego prawa zwyczajowego. Luki zaś same będzie hospodar z panami radą uzupełniać przez dopisanie brakujących postanonowień. Przypuszcza zatem autor, że różnice w dochowanych tekstach dadzą się wytłumaczyć tem, że jedne rękopisy podają nam tekst statutu pierwotnego z r. r529 r, a drugie są już owym uzupełnionym statutem, „poprawą".

Rękopisy, dochowane do naszych czasów, dzieli autor na trzy grupy: i. tekst A (dwa rkpsy ruskie: Działyńskiego, (irlejowski, jeden rkps łaciński porycko-pulawski), 2. tekst B frkps Świdzińskiego), 3. tekst C (dwa rkpsy ruskie wileński, słucki i jeden polski ostrobramski). W tekście A widzi autor tekst pierwotny statutu z r. 1529, a w tekście C tekst ,poprawy". Tekst zaś B jest zdaniem autora projektem statutu ułożonym w r. 1522.

Najsłabszą częścią pracy jest przypuszczenie, iż kod. Świdzińskiego podaje nam tekst projektu z 1522 r. Autor przyznaje, że rkps ten zawiera dużo zwykłych błędów pisarskich. Mimo to zdaniem autora zawiera on

i) Referat przedstawiony w Seminarjum prof. Dąbkowskiego we Lwowie.

także takie odchylenia od innych tekstów, które nie dają się wytłumaczyć błędem, a należy je uważać za różnice materjalne i to takie, że uzasadniają przyjęcie hypotezy wcześniejszego jego powstania.

Do takich różnic należy zdaniem autora i, 16, który wedle Świdzińskiego brzmi: „Tesz wsthawuyem, ysz ymyenya na wyecznoscz nykth przedacz nye mosze", wedle tekstu A: „Też dozwolili jesmo tretiuju czast' imienia prodati na wecznośt'". Różnica rzeczywiście zastanawiająca, gdyby można było wątpić, iż mamy tu doczynienia jedynie z jednym jeszcze więcej błędem poważnym kopisty względnie tłumacza. Wszak — jak sam autor podaje na str, 20 uw. — jeszcze przed r, 1522 wolno było 1/3 majątku oddalić od krewnych. Ponadto trzeba rozważyć związek, w jakim to zdanie było wypowiedziane. Drugie, bezpośrednio po przytoczonem następujące, zdauie brzmi: „A wszaksze ... mosze *y tlje dwye czesczy* •.. zastawycz" (Zb. pr. lit. str. 157—158). W zestawieniu ze zdaniem pierwszem niepodobna zrozumieć, o jakich „i tych dwu częściach" jest mowa. Natomiast drugie zdanie w rkpsach ruskich „wodże... możet' i tyje dwe czasti zastawili,.jest całkiem zrozumiale, skoro przedtem byla mowa o wolności dysponowania jedną trzecią częścią swego majątku. Ze ścislegc związku, jaki zachodzi między pierwszem a drugiem zdaniem, wnioskuję, że mamy tu tylko jeszcze jeden dowód niedbalstwa nieznanego tłumacza, pochodzącego pewnie z Korony i nieznającego zupełnie stosunków litewskich, a przytem niestarannego.

Inne „niewątpliwe różnice materjalne" dadzą się też wytłumaczyć błędem, I tak II, 3. Za uszczuplenie pocztu wojennego grozi kara wedle tekstu A osiadłemu utrata „imienia", a nieosiadłemu utrata czci. W tekście B brak rozróżnienia osiadłych od nieosiadłych, a natomiast w pierwszej części mowa ogólnie: „then ymyenye traczy", w drugiej zaś części: zaciężnik, który „pyenyądze brawszy, a themu dosycz nyeczynywszy" dopuści się i t. d., traci cześć. Nie ulega wątpliwości, że „imienie" oznacza majątek nieruchomy, a zatem może go utracić tylko człowiek osiadły. Zaciągający się zaś do wojska za pieniądze prawdopodobnie lub przynajmniej przeważnie nie będzie człowiekiem osiadłym.

Najmniej jasna dla mnie jest trzecia taka „różnica materjalna" w formule odwołania zarzutu nieczystego łoża. Jeżeli bowiem tekst B skraca ją 1 opuszcza słowa: „menił jesmi to na tebe jako pes% to wydaje mi się za daleko idącą myśl, że różnica ta jest odblaskiem zmiany stosunków w stanowisku szlachty litewskiej i to w ciągu zaledwie 7 lat (1522—1529),

Nie pozwalają też z powoda stwierdzonego niedbalstwa kopisty na wyciąganie daleko idących wniosków: brak liczbowania rozdziałów w tek-

kie B, brak w nim dwu artykuiów (I, 25 i *26).* Inne zaś różnice sam autor uważa za niedozwalające na pewne wnioski.

Uważam zatem zdanie autora za przypuszczenie nieudowodnione, a nawet za nieuprawdopodobnione.

Inaczej jest ze zdaniem autora, że grupa rkpisów C zawiera tekst „poprawy I Statutu". Skoro bowiem bezprzecznie poprawa była przewidywana, można przypuszczać z pewnem prawdopodobieństwem *a priori,* że poprawę przeprowadzono, oraz, że ją zawiera właśnie tekst obszerniejszy.

Co więcej autor stara się udowodnić, że tekst C był używany w praktyce sądowej już w latach 1533 — 154r. Pomijam jako uboczną, kwestję, czy wszystkie przytoczone przez autora dokumenty (str. 24—29) pozwalają bez żadnych wątpliwości na oparcie ich na tekście C, co zresztą rozumie także autor (str. 33). Ważnem natomiast wydaje mi się, że z wyjątkiem jednego dokumentu po odpadnięciu niepozwalających na takie wnioski dokumentów str. 8 i 9 str. 27 — 28 wszystkie zaczerpnięte są z praktyki sądów niższych lub też są dokumentami prywatnemi. Jedynie bowiem praktyka sądu nadwornego może dostarczyć pewnego dowodu na to, że sędzia nie używał tekstu ustawy błędnego lub nawet sfałszowanego. Wszak na sejmie z r. 1547 żaliła się szlachta (pewnie nie bez podstawy, skoro uznał to i król), że brak „odnostajnoho i odnosłownoho" statutu, innemi słowy, iż istnieją różne tekstyi niemi się równorzędnie praktyka posługuje (Zb. pr. lit. str, 421 art. IV), Nie jest wszak wykluczone, że już w r. 1Ç33 częściowo bodaj skażono tekst statutu, a w latach następnych zepsucie to stopniowo stawało się większem. Autor powiada jedynie, że omyłki kopistów tak daleko idące są wykluczone (str. 10), lecz nie przewiduje innych możliwości skażenia tekstu.

Stanąwszy jednak na stanowisku autora, warto przyglądnąć się jednemu z dokumentów powołanych przez autora, a mianowicie aktowi poselstwa sejmowego z r. 1538. Powiada w niem szlachta (Akty Jużn. i Zap. Ros. T. I, str. 87--88, Nr. *loi/l),* a nawet król (ditto str. 98 Nr. 101/II), że cytują postanowienie ze statutu pierwotnego z r. 1529. Panowie rada itd. roskazali nam pripomenuti waszej miłosti... tyje prawa i wolnosli ich, kotoryje wasza miłost' pri podniesieriji syna swojeho, pana naszeho miłostiwoho, na weiikoje kniażerije wsieje ziemli dat'.,., w kotorych że prawiech i to wasza miłost' hospodar nasz osobliwym artikułom sziroce opisati racził" itd. jak to cytuje autor. Powołuje się zaś szlachta na tekst C art. IV/10, co stwierdza autor na str. 24 swej pracy i z czem ja w zupełności się zgadzam. A zatem art. iV/io tekstu C miałby być tekstem tegoż artykułu pierwotnym w brzmieniu z r. 1529 tj. *z* czasów koronacji Zygmunta Augusta.

Z drugiej strony kod. porycko-puławski, należący do grupy A, a wydany na zlecenie samego króla, powołuje się również na to, iż zawiera tekst z r. 1529: „Statuta... quorum conditio et promulgatio facta est... anno domini 1529" (str. 14). A zatem obecnie zależnie od tego, które z obu świadectw będziemy uważać za wiarygodniejsze, będziemy uważać albo tekst A albo tekst C za tekst statutu z r. 1529. Autor zaś opiera się wyłącznie na świadectwie kod. porycko-pulawskiego, które uważa za wiarygodne, gdyż w dokumencie z r. 1538 nie zauważył przytoczonej przeze mnie wzmianki (str. 14). Możnaby zatem wytłumaczyć takt, iż w latach 1533—1541 obowiązywał tekst C tem że tekst A może być (o ile przeciw temu nie przemawiałoby, iż statut przewiduje jedynie dopisywanie artykułów, a nie ich kreślenie) tekstem poprawy, Owszem dwa 7. artykułów (nie wszystkie) tekstu C, co do których mojem zdaniem autor udowodnił, iż były znane w praktyce i używane jako obowiązujące w r. 1540 i 1541 tj. art. IV/17 i I/27 (str. 25—26), nie są znane nie tylko tekstowi A, ale także statutowi II. Wówczas zaś moglibyśmy przyjąć, że ustawodawstwo się nie colalo, lecz konsekwentnie, zniósłszy dane postanowienie w „poprawie", nie restytuowało go w statucie II. Zaznaczyć wypada jeszcze, że podobne przypuszczenie postawił wedle relacji autora prol. Leontowicz (str. 30 uw. 2).

Przypuszczenie to zresztą robię jedynie tylko dlatego, by wykazać, że twierdzenia autora opierają się częściowo na niezupełnem wykorzystaniu znanych mu źródeł i tracą wskutek tego na sile przekonywującej, gdyż 21'esztą wywody autora na str. 30—32 są naogół przekonywujące.

Być też może, że przy krytyce rkpsów 1 statutu trzeba będzie postępować indywidualnie z każdym artykułem i każdy oddzielnie poddawać zbadaniu. ]eżeli bowiem przyjmiemy nawet, żc tekst A zawiera nieskażony tekst z r. 1529, a tekst C to nieskażona poprawa, to jednak poprawa nie musiała dojść równocześnie do skutku z wszystkiemi artykułami starego, pierwotnego statutu. W takim razie daty dojścia do skutku poprawy, przyjęte przez autora, tj. lata 1531—153S nie musiały być datami powstania wszystkich równocześnie jej artykułów. Przecież autor nie co do wszystkich artykułów poprawy udowodnił (nawet wedle swego przekonania), iż obowiązywały już w iatach 1531 — 1538 lub następnych.

Przeciwko datom powstania „poprawy", przyjętym przez autora (tj. lata 1531—1538) przemawia (akt, iż w tym właśnie czasie prowadzono dwie wojny: od r. 1530—1538 z Woloszą oraz od 1 5 3 4 — z dolarami Iwana IV Wasilewicza (Korzon: Dzieje wojen T. 1 str. 197 nn. oraz str. 257 nn). Jaki zaś wpływ wojny wywierały w owym czasie na działalność ustawodawczą, możemy się dowiedzieć z „otkazu" sejmo-

wego z r. 1563: na tôt czas nebezpecznyj ot neprijatiela..., pod ruszeniem wojennym wsiech zeml państwa tutoszneho welikoho knieżestwa litowśkoho, tot statut praw nowo uczinenych i wydanych prozren i zhodne ot wsich stanów rewidowan, poprawen byti nemożet', prosto jeho krolewskaja miiost' wam.,! na poprawenie i użalenie toho statutu czas i rok pewnyj składati racził, po rozpuszczeniu wojsk..." (Zbiór praw lit. str. 541).

Ostatecznie dochodzę do zapatrywania, iż tezę autora można nazwać hipotezą, mającą za sobą pewne prawdopodobieństwo, ale nieudowodnioną i wymagającą wielu jeszcze wysiłków w tym kierunku. Mojem zdaniem badania archiwalne powinny rzucić na to zagadnienie nowe światło, skoro wydrukowane dyplomatarjusze zawodzą. Przypuszczenie bowiem autora, że „poprawa" doszła do skutku bez spisania jej jedynie za ustnem porozumieniem i zgodą króla z sejmem, wydaje mi się niemożliwością, a to tembardziej, że autor twierdzi na str. 61, iż „poprawa" dopiero wprowadziła liczbowanie ustawowe artykułów.

Mimo, iż uważam hipotezę autora za nienależycie ugruntowaną, należy uznać znaczenie dla nauki pracy autora. Oto wykazał autor, względnie z rozbioru jego pracy to wynika, że rkps Swidziriskiego dla celów naukowych może posiadać jedynie bardzo ograniczone znaczenie, Okazuje się też, że przy badaniach nad prawem litewskiem należy być bardzo ostrożnym w wykorzystywaniu źródeł, których znaczenie dotychczas jest nieustalone.

I tak uważam, że dla poznania prawa litewskiego nie będzie już wystarczającem sięgnąć jedynie do tekstu samego I statutu. Aż do chwili bodaj rozwiązania zagadki źródeł I statutu będzie trzeba posługiwać się także pomnikami prawa zwyczajowego. Że oprócz lej przyczyny przemawiają za potrzebą wykorzystania wszelkich dostępnych źródeł oraz poznania ówczesnej praktyki sądowej jakoteż przekonań prawnych także inne przyczyny prawie nie potrzebuję dodawać. Wiemy bowiem, że oprócz statutów obowiązywało prawo zwyczajowe, równolegle do prawa pisanego subsydjarnie.

Przyczyną, dla której tę sprawę poruszam przy omawianiu pracy p. Bernsteina, jest okoliczność, że nie tylko w polskich nader skąpych monografjach z prawa litewskiego, ale także w bogatszej pod tym względem literaturze rosyjskiej sprawa ta byla — jak mi się wydaje — ignorowana. Chcę zatem widzieć w omawianej pracy jeszcze jedną zasługę (sądzę nienajmniejszą), że praca ta będzie bodźcem do wciągnięcia w zakres badań także zwyczajowego prawa litewskiego, a tem samem pomoże do pełnego poznania tej gałęzi dawnego prawa polskiego.

*Jan Adamus.*

Reformacja w Polsce. ***Organ Towarzystwa do badania dziejów reformacji w Polsce. Pod redakcją Stanisława Kota, prof. Uniw. Jagiell. Rocznik 1 i U. 1921 i 1922.***

Perwsze dwa roczniki „Reformacji w Polce" w ogólnej ilości 31 rozpraw, szeregu notatek, materjalów i obfitego działu kroniki, zawierają kilka rozpraw i studjów, poświęconych specjalnie dziejom reformacji na Litwie i Rusi.

***X. Dr Jan Fijałek w rozprawie p. t. „Jan Tortyłowicz-Batocki, pierwszy ewangelik na Żmudzi"*** daje przyczynek do historji początków reformacji na ziemiach północno-zachodnich Litwy, świeżo nawróconej na katolicyzm, a przechowującej jeszcze resztki pogaństwa, których to całą doniosłość polityczną autor podkreśla. Bowiem owa Żmudź pogańska, wbita między posiadłości dwóch niemieckich rycerskich zakonów — krzyżaków i kawalerów Mieczowych, zapobiegła temu właśnie, iż zakony owe nie zlały się jedno wielkie bałtyckie państwo niemieckie. Z początkiem w. XVI nieugruntowany jeszcze katolicyzm znalazł się nagle w obliczu nowego i niebezpiecznego wroga, jakim był luteranizm, który przenika koło r. 1520 na Litwę z Zachodu z sąsiednich Prus książęcych. Nową ewangelją przejął się całkowicie ksiądz łan Tortyłowicz Batocki, „pierwszy ewangelik na Żmudzi i pierwszy apostoł luterski na Litwie pruskiej". Życiorysowi właściwemu tej postaci poświęcona jest całkowicie rozprawka X. Fijałka. O pochodzeniu, wychowaniu i wykształceniu Tortyłowicza, z wyjątkiem wzmianki, iż „nie pobierał nauk zagranicą ani w Krakowie" i nadmienienia, że znał język polski równie dobrze jak i litewski, autor nie mówi prawie zupełnie, ponieważ „okruszyna wzmianek źródłowych nic nam nie podaje o przeszłości jego przed apostazją od wiary katolickiej". Wiemy tylko, że był plebanem parafji szyłelskiej, że „przylgnął całą duszą" do nowinek i zaczął je głosić jawnie. Odtąd zaczyna się okres w życiu X. Tortyłowicza, bogatszy w fakty. Zmuszony do opuszczenia swej parafji wskutek represyj, jakie nań spadły ze strony biskupa żmudzkiego, Wacława Wierzbickiego, ratuje się Tortyłowicz z początkiem roku 1536 ucieczką za Niemen. Znajduje schronienie w Prusach, gdzie ks. Albrecht, potrzebując dla ludności polskiej i litewskiej swego księstwa pastorów luterańskich, władających temi językami, przyjmuje go bardzo łaskawie. Tu też pełni obowiązki kaznodziei naprzód w Wystruciu, następnie w Węgoborku, nakoniec od r, 1545 w Węgielsztynie, gdzie też z r. 1558 urywają się dzieje tego „starego sługi słowa bożego". Tak nazywa zmarłego jut pewnie przywilej książęcy, nadający dobra ziemskie jego rodzinie. Nie ustawał tedy prawdopodobnie Tortyłowicz w krzewieniu luteranizmu»

a i syna swego również Jana oddał w tę służbę, O młodszym Tortyłowiczu ks. Fijałek prócz daty zgonu w r, i6r? nadmienia tyle, że był on pierwszym pastorem litewskim w Trempen.

***Prof. St. Kot. Polacy w Bazylei za czasów Zygmunta Augusta.*** Rozprawa ta oparta na oryginalnych źródłach archiwalnych, znajdujących sie w Bazylei, dając szczegółowy obraz wpływów i środowiska, w jakiem znajdowali się studenci Polacy w Bazylei w latach 1551—1571, odnośnie do dziejów reformacji na ziemiach W. X. L. posiada to tylko znaczenie, że w szeregu wielu młodych Polaków, przeważnie koroniarzy, podaje kilka nazwisk litewskich i ruskich. Takimi byli: Bazyli Drzewiński, który się zawsze jako Ruthenus podpisywał; „pierwszy Litwin", Fiedor Skumin (Tyszkiewicz); Jan Kiszka, wojewodzie witebski „hrabia na Iwiu i Łosku, baron na Ciechanowcu" ze swoim dworem, wreszcie kilku z kresów ruskich, jak: Drohojowski, Strzelecki, Starzechowski i Uhrowiecki. I to już wszystko. Z ogólnej liczby 70 Polaków, studjujących w tym 20 letnim okresie w Bazylei.

***Prof. Al. Briickner*** umieszcza obok krótkiej notatki pt. ***„Literatura wyznaniowa litewska"*** dłuższą rozprawkę: ***„Z polsko-litewskicb dziejów wyznaniowych)"•*** W pierwszej stwierdza, że najdawniejsza literatura łuterska w języku litewskim zawdzięcza całkowicie swe powstanie przekładom z języka polskiego, nie zaś z niemieckiego, jak to już nieco później miało miejsce. Pierwszy luterski tekst litewski ukazał się w r. 1547. Był to katechizm, wydany przez Marcina Mażwida, oparty w zupełności na seklucjanowym „Katechizmu tekście prostym dla prostego ludu" z r. 154S, na co wskazuje cytat polskiej pieśni pt. „Boże przykazanie" i liczne u Mażwida polonizmy. W drugiej rozprawce prof. Bruckner w sposób niezmiernie przekonywający podaje szereg szczegółów, uzupełniających wydaną przez prol. Jerzego Gerullisa puściznę literacką tegoż Mażwida (Mos v id, die altesten lithauischen Sprachdenkmâler bis zum Jabre 1570, berausg egeben von Georg Gerullis. Heidelberg 1923). Polemizując w pewnych momentach z Gerullisem i prostując niektóre jego wywody, prol. Briickner mówi o gronie Polaków i Litwinów, którzy w latach 1542—1549 skupili się w Królewcu i „nie znając najmniejszej waśni narodowej", pod opieką ks. Albrechta pracowali gorliwie nad szerzeniem nowej wiary. Ci Litwini jak Kułwa, Rapagelan (syn RalaJa, jak wywodzi prof. Brtickner) Mażwid i in. „poprzechodzili szkoły polskie, krajowe, na Litwie i Żmudzi istniejące, a nawet dalsze, krakowskie", wyrośli tedy całkiem na kulturze polskiej, „byli wszyscy Litwino Polakami", wyszli od języka polskiego i dopiero w Prusiech 'j. podniety ks. Albrechta rozpoczęli szerzenie nowej wiary w języku litewskim i za pomocą pieśni litewskich. Jak potężnemi były wpływy pol-

skie na nich, świadczą (akty: Stanisław Rapagełan rozpoczął od przekładu, biblji na polskie, a M. Mażwid od katechizmu polskiego. Te szczegóły znamienne „uszły uwagi Gerullisa i innych badaczy przed nim", którzy jako Niemcy czy Litwini zamykają oczy na polskość owych działaczy religijnych. O Mażwidzie mówi pro(. Bruckner, że przybył on do Prus w r. 1544 i wr. 1547 ogłosił katechizm luterański po litewsku, zdradzający silne wpływy polskie. Pomijając już ową pieśń „O Anno pani szlachetna[0], którą w swym katechizmie Mażwid cytuje, przytacza prot, Bruckner szereg polonizmów, jakich się Mażwid dopuszcza (ab.awem, sumniene, trezwas, czistas, upaminaju, karane etc,). Stwierdziwszy te wpływy polskie, pro(. Bruckner uwydatnia to wielkie znaczenie, jakie mają pisma luterskie Litwinów i dla nas. Katechizm bowiem Mażwida i zbiór prac jego, wydany już po śmierci autora przez B. Willenta pt. „Pieśni chrześcijańskie", a zawierający nadto przekłady i innych autorów: Rapagelana, Kulwy, Zabłockiego i in. pozwala nam na uzupełnienie średniowiecznych kantyczek polskich i poprawienie ich tekstów mimo wiersze litewskie, co też przez zestawienie poszczególnych zwrotek czyni nasz uczony.

***Dr Ludwik Chmaj. Arjanin Żmudzki Crusius a Kepler (1614—1621 ).*** Podawszy kilka skąpych szczegółów, jakie się zachowały, o pochodzeniu i życiu Crusiusa, który urodził się prawdopodobnie pod koniec XVI w. w Płungianach na Żmudzi, zajmuje się L. Chmaj życiem Crusiusa zagranicą, mianowicie w Lincu od r. 1614 i w Strasburgu od r. 1615. W Lincu zaprzyjaźnił się Crusius z Kaplerem, z którym utrzymywał serdeczną korespondencję. Kilka listów opracowuje właśnie Chmaj, podkreślając różnice intelektualne i religijne, jakie dzieliły obydwóch. Kepler był umysłowością nawskroś naukową, matematyczną, podczas gdy Crusius za punkt wyjścia wziął teologję antroprocentyczną — jest umysłowością religijną. Tak biegunowo przeciwne interpretacje świata i jego zjawisk odsunęły od siebie tych łudzi i Crusius „powędrował na szlaki myśli arjańskiej" głównie pod wpływem przyjaciela swego Wolzogena i pism Socyna i Smalciusa.

***Dr Kazimierz Tyszkowski. Przejście Lwa Sapietjy na katolicyzm w r. 1586.*** Lew Sapieha, podkanclerzy a później kanclerz W. X. L. za Zygmunta 111, który „zasłuzyl sobie na nazwę drugiego po Jagielle fundatora kościoła katolickiego na Litwie" z rodziców, prawowiernych wyznawców religji greckiej, przyjął protestantyzm; uczęszczając w młodości na uniwersytet lipski. Po powrocie do Polski przebywał w środowisku protestanckiem: w Nieświeżu lub może u Radziwiłłów Birżańskich, przywódców wyznania helweckiego. Protestantyzm na Litwie przechodził podówczas różne przemiany, które wywołały zupełny zamęt pojęć religijnych. Kalwinizm, arjanizm, luteranizm, walczące ze sobą, wytworzyły

w Sapieże jakiś chaos poglądów religijnych, złożony z najrozmaitszych pierwiastków. Wspomina o tem w liście, pisanym z Grodna 24 czerwca 1586 do Krzysztofa Radziwiłła. A jednocześnie w Polsce jak zresztą w całej Europie Zachodniej, zauważyć się daje żywy nawrót do katolicyzmu. Na dworze Stetana Batorego, który pono na Węgrzech wyznawał kalwinizm, a obecnie był gorliwym protektorem jezuitów, ulega Lew Sapieha szybko wpływom nowego otoczenia. Pociągnięty prawdopodobnie przez takich kaznodziejów, takich „łowców dusz", jak Skarga. Laterna czy Arias, zadziwiony potężną organizacją kościoła katolickiego i „zmęczony błąkaniem się w świecie dociekań teologicznych", przechodzi Sapieha w r. 1586 na katolicyzm. Datę tę ustala Tyszkowski na podstawie listu Sapiehy do Krzysztofa Radziwiłła, prostując w ten sposób Kognowickiego i Rostowskiego.

Rocznik drugi „Rdormacji w Polsce" zeszyt VII daje nam również ***streszczenie obszernej i starszej już rozprawy Oresta Lewickiego „Socynjanie na Rusi"*** pióra p. Ludwiki Zachorowskiej (Orest Lewickiej: „Sociniaństwo w Polsze i Jugozapadnoj Rusi" w kilku zeszytach miesięcznika „Kijewskaja Starina" z r. 1882). W rozprawie tej która, jak to zaznacza Redakcja, poza nieliczuemi wyjątkami pozozostaJa nieznana historykom polskim, daje Lewickij historję rozwoju arjanizmu na Litwie, Wołyniu i Ukrainie, podkreśla jego początkowy semijudaizancki kierunek, charakteryzuje poszczególnych opiekunów sekty jak: Kiszka, Czaplic-
» Szpanowski, ks. Ostrogski, Sieniuta, Proński, Niemirycz i in., wylicza główne ogniska ruchu jak Nieśwież, Cboroszów, Hoszcza, Beresteczko, Babinj; mówi o wzroście ruchu arjariskiego w w. XVII, o stosunku doń
i. Władysława IV, o represjach, jakim zaczynają podlegać jego wyznawcy, 0 procesach, jakie poszczególnym zbiorom wytaczają Jezuici czy dominikanie, wreszcie zanik ruchu przypisuje buntom kozackim, a zupełną zagładę socynjanizmowi na Rusi przynoszą wojny Chmielnickiego.

***W dziale materjalów Włodzimierz Budka podaje szereg szczegółów biograficznych o Szymonie Zaciusie,*** pierwszym superintendenci$_e$ zborów litewskich, wywodząc jego nazwisko wbrew Łukaszewiczowi 1 Morawskiemu od chłopskiej rodziny Żaków i zajmując się głównie sprawą o kaduk po nim, darowany przez Zygmunta III trębaczowi J. K. M. Stefanowi Heranthowi. Przytacza tu w całości akt darowizny i akta procesu Herantha ze spadkobiercami Zaciusa.

Wreszcie w dziale kroniki mamy wzmiankę ***Michała Brensztejna*** o założeniu i działalności w r. 1916 „Towarzystwa im, Jana Łaskiego w Wilnie", zawiązanego z inicjatywy ks. d-ra Konstantego Kurnatowskiego jak również sprawozdanie z książki pastora I. Šepetysa p. t. „Reformacijos

Istorija Lietuvoje" (Historja reformacji na Litwie) Wilno, 1922 pióra p. ***Włodzimierza Sakowicza*** w którem to sprawozdaniu recenzent podkreśla brak przygotowania naukowego autora jak również słabe wyzyskanie najnowszych badań historyków polskich w tej dziedzinie.

Jak widać z pobieżnego choćby przeglądu materjału naukowego, zawartego w dwóch rocznikach „Rdormacji w Polsce", przeglądu, dotyczącego tylko dziejów reformacji na Litwie i Rusi (pomijamy w sprawozdaniu naszen; całkowicie kilkadziesiąt rozprawek i przyczynków do historji ruchu reformacyjnego w innych prowincjach Rzeczypospolitej), materjał ten jest niezmiernie bogatym i pod każdym względem interesującym. Rozszerzając i pogłębiając kwestje, opracowane i znane już dawniej, .Reformacja w Polsce", zasilona pracami wybitnych naszych uczonych, przynosi częstokroć rozwiązanie wielu kwestyj spornych łub wydobywa na światło dzienne sprawy i zagadnienia dotychczas nie poruszone.
To też najzupełniej usprawiedliwionem jest to życzliwe a po części nawet entuzjastyczne przyjęcie, jakie zgotowała pisma prasa nietylko polska, ale i zagraniczna, bowiem dwa tomy czasopisma stanowią rzeczywiście trwały dorobek w dziedzinie tak ciekawego, a tak mało dotychczas przez historyków polskich badanego okresu naszych dziejów, jakim jest reformacja.

*Jer^y tVys^omi-rsM.*

Jodkowski Józef. ***Grodno, z 128 ilustracjami i planem miasta. Wilno MCMXXÏÏI. Nakładem księgami Józefa Zawadzkiego z udziałem zapomogi Departam. Sztuki i Min. W. K. i O• P. str. 119 + nl. 2.***

Z wyjąkiem jednego Wilna żadne z miast W. Ks. Litewskiego nie posiada mniej lub więcej dokładnej monografji. Chcąc się czegoś dowiedzieć z przeszłości miast naszych trzeba było udawać się do tendencyjnych i pozbawionych wszelkiej wartości naukowej monografij w języku rosyjskim pióra plejady oficjalnych historyków w stylu p.p. Gurowskiego, specjalisty od Kowieńszczyzny, Orłowskiego od Grodzieńszczyzny, Dowgiałły i t. p.

Z nader przyjemnem uczuciem wita się ukazanie się pracy p. Jodkowskiego, traktującej pobieżnie, jak to w przedmowie zaznacza autor, o przeszłości grodu nadniemeńskiego. Książka wydana bardzo starannie na pierwszy rzut oka usposabia przychylnie względem siebie czytelnika.

Na okładce książki widzimy podobiznę Starego Grodna, oraz dwa rysunki z herbami miasta.

Rysunek górny przedstawia jelenia biegnącego w lewo z krzyżem między rogami; dolny zaś tarczę pięciodzielną z drugą małą pośrodku, gdzie jest umieszczony wąż pożerający dziecko; w pierwszej tarczy pięciedzielnej orzeł w koronie, w drugiej pogoń, w trzeciej archanioł z mieczem, w czwartej niedźwiedź wspięty, w piątej krzyż.

Z pewnem zdziwieniem przyglądałem się owym herbom Grodna, tembardziej, iż z powodu braku odsyłaczy nie można wiedzieć z jakiego źródła autor zaczerpnął wzory owych herbów.

Co znaczy jeleń, jak go autor nazywa, Św. Huberta (str. 9) kiedy Grodno używało tego herbu, kto i kiedy go nadał? nigdzie nie mogłem znaleźć o tem żadnej najmniejszej wzmianki. Druga zaś podobizna herbu jest również fantazyjną, gdyż jak wiadomo i, jak o tem i sam autor wspomina (str, 9), prawo magdeburskie, a więc i herb zostało Grodnu nadane przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1444, tymczasem zaś wąż pożerający niemowlę na tarczy małej przypomina herb Siorzów, a więc ma związek z królową Boną, która rzeczywiście władała ekonomją Grodzieńską, lecz w okresie czasu znacznie pózniejszym. Natomiast Jodkowski pominął najbardziej prawdopodobny wizerunek herbu, ogłoszony w „Kwartalniku Litewskim" (Petersburg 1911 str. 82) przez Tadeusza Dmochowskiego, który wzorował się na rysunku herbu Grodna w dziele Cełlariusa: „Regni Poloniae novissima descriptio".

Opis herbu Grodna podług Dmochowskiego brzmi jak następuje:

„Tarcza czterodzielna z małą tarczą pośrodku. W pierwszej części orzeł w koronie, w drugiej jeździec zbrojny z mieczem zaniesionym (Pogoń), w trzeciej niedźwiedź wspięty, w czwartej archanioł z mieczem do góry. W środku nad wszystkiem krzyż w tarczy, czerwony w polu srebrnem".

Przechodzimy teraz do samej pracy Jodkowskiego, która się dzieli na dwie części; pierwsza z nieb zawiera dzieje Grodna, druga zaś dzieli się na trzy rozdziały: dawne warownie Grodzieńskie, kościoły, budownictwo świeckie.

Na początku pierwszej części przedstawione są pierwotne dzieje miasta którego nazwę autor wywodzi od litewskiego słowa gardas, czyli miejsce ogrodzone, przeznaczone dla hodowli owiec, a później gród.

Tymczasem istnienie Grodna już w Xl w. jest kwestją bezsporną, jak to i sam autor podtwierdza (str. 4), a ponieważ niemożliwem jest, by Litwini już wtedy zakładali jakoweś grody, więc Grodno zostało założone przez słowian, i wtedy upada pochodzenie nazwy Grodna od gardas. Qrody o podobnej nazwie spotykają się często na Rusi (Horodno, Horodeń) przeważnie na Polesiu i Wołyniu, dokąd już Litwini napewno nie docierali.

## Przegląd krytyczny

Sporo miejsca poświęca autor Jadźwingom, po których pozostałościami mają być nazwy niektórych miejscowości w okolicach Grodna jako to Jatwiesk Wielki i Mały wsie w p. augustowskim, grodzieńskim, wołkowyskim, slonimskim. Twierdzenie te jest zasadniczo, błędnem, gdyż powszechnie jest wiadomem, iż nazwy miejscowości pochodzące od poszczególnych plemion, szczepów znajdują się zazwyczaj na terytoriach obcych i oznaczają osady przeważnie zaludnione przez jeńców,

Naogół omawiając dzieje Grodna szczególniej w okresie przedrozbiorowym autor widocznie się posiłkował jedynie tylko tendencyjnym elukubratem nieżyjącego dziś nauczyciela historji w grodzieńskiem gimnazjum rosyjskiem E, F. Orłowskiego. (Grodnenskaja Stalina. Cz. 1, G. Grodno 1910), który z swej strony czerpał wiadomości z trzeciego tomu Starożytnej Polski Balińskiego i Lipińskiego, podlewając je obticie „istinno ruskim" sosem. Niektóre nawet ustępy pierwszej części pracy p. Jodkowskiego zawierają mniej lub więcej udatne tłumaczenie odpowiednich ustępów z książki p. Orłowskiego. Powtarzając ogólnie znane i wobec nowszych badań przestarzałe lakta z historji Grodna, książka p. Jodkowskiego nic nowszego i swojego własnego nie daje, oprócz może tego, że wbrew mistrzowi swemu Orłowskiemu autor kwestjonuje panowanie nad Grodnem w Xl, XII, XIII w. w. wspominanych w kronikach ruskich kniazików (Dawida Igorewicza, Wsewołoda, Borysa, Hleba, Mścisława) i umieszcza ich nie w nadniemeńskim Grodnie, lecz w Gródku na Polesiu, co ostatecznie dziś jest kwestją ogólnie znaną i nie podlegającą żadnej dyskusji.

Dzieje Grodna XVIII w w., a szczególniej porozbiorowe są iśce po macoszemu potraktowane, nieco tylko obszerniej mówi się o epoce Tyzenhauza, oraz o ostatuim sejmie w Grodnie, gdzie autor ujawnia pewne oczytanie, oraz znajomość „Wewnętrznych dziejów Polskich" Korzona.

Natomiast insurekcja kościuszkowska, 1812 rok, oraz styczniowe i listopadowe powstania zaledwe że są-wspomniane.

Część druga p. t. „Zabytki Grodna" podstawia się nieco lepiej, aczkolwiek opis cerkwi na Koloży jest kompilacją paru broszurek pióra oficjalnych historyków prawosławia w Grodnie. (Dikow, episkop Josif, Korczynskij).

Przy opisie dawnej tary Witoldowej zamienionej następnie na sobór prawosławny autora nieco pamięć zawodzi, gdyż przebudowa tej świątyni po pożarze, w r. 1892 nastąpiła nie w r. 1896, lecz w r. 1893 wnet po tymże pożarze.

Pomimo tych usterek kościoły grodzieńskie (Fara, kościół pobernardyński, pojezuicki, pp. Brygidek, X.X. Franciszkanów) są opisane bardzo starannie ze znajomością przedmiotu i dla rzeczy o tak wązkich ramkach aż nadto wyczerpująco, szkoda tylko, że przy wyliczaniu już nieistniejących

kościołów i klasztorów pominięty milczeniem kościół i klasztor X.X. Reformatów, po którym do dziś dnia pozostały obszerne mury, gdzie się obecnie mieszczą magistrat miasta i jatki miejskie.

Trzeci rozdział drugiej części p. t. „Budownictwo Świeckie. Bożnica" zawiera opis bożnicy drewnianej, pochodzącej z XVII wieku, oraz innych nielicznych już zabytków budownictwa, jakie przetrwały do naszych czasów: pałac Batorego, pałac kolejno Radziwiłłów, Sapiehów i Lubeckich dziś własność żyda Margoiisa, kamienica na rogu ulic Zamkowej i Mostowej z dziś zamurowanemi arkadami, gmach byłej szkoły weterynaryjnej za Tyzenhauza, dziś pałac ks. Czetwertyóskich, pałac biskupów prawosławnych niegdyś wzniesiony w końcu XVIII w. przez słynnego awanturnika i gracza hrabiego Walickiego, piękne zabytki neoklasycyzmu ratusz miejski, oraz pałac niegdyś Maksymowicza jednego z pierwszych gubernatorów rosyjskich obecnie, starostwo grodzieńskie. Rozdział trzeci jest niewątpliwie najlepszą częścią całej pracy, szkoda tylko, że niektóre istniejących obecnie zabytków budownictwa zostały bardzo pobieżnie potraktowane n. p. kamienica na rogu ulic Zamkowej i Mostowej, a o niektórych autor ani słowem nawet nie wspomniał naprzykład przepiękny pałacyk mysliwski Augusta III-go w Stanisławowie, dziś już leżący w obrębie miasta.

Naogół praca p. Jodkowskiego nie posiada większego znaczenia naukowego, jest tylko krótkim i nie zawsze dokładnym przewodnikiem dla bardzo powierzchownego zapoznania się z miastem, a prastare Grodno oczekuje jeszcze poważnej monogralji obszernie opisującej jego dzieje.

*L. S^c^uka.*

Brensztejn Michał, ***Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie do r. 1832. Wilno 1922. Nakładem księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie str. 146.***

Janowski Ludwik. ***W promieniach Wilna i Krzemieńca Wilno Nakładem Księgarni Józefa Zawadzkiego 1923, str. XI г 71 i 271.***

Z prawdziwą radością należy powitać budzący się w Wilnie ruch wydawniczy. Po tylu latach przymusowego zastoju starn, a tak zasłużona w dziejach naszej kultury księgarnia Zawadzkiego w Wilnie rzuciła ostatmemi czasy na rynek księgarski kilka wydawnictw. Między innemi dwa. z nich poświęcono dziejom Dawnej Wszechnicy Wileńskiej.

Pan Michał Brensztejn przedstawił nam dzieje Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie, a przyjaciele ś. p. prol. Ludwika Janowskiego wydali

szereg prac zmarłego, poświęconych w przeważnej części dziejom uczelni Wileńskiej,

Na 98 stronicach p. Brensztejn dał treściwy zarys dziejów jednego z zakładów wszechnicy wileńskiej, począwszy od najdawniejszych czasów; obszernie omówił losy bibljoteki króla Zygmunta Augusta, który umierając cały swój bezcenny księgozbiór zapisał kollegjum Jezuitów w Wilnie. Książki te, które w pokaźnej jeszcze ilości oglądał Lelewel w r. 1825, w latach późniejszych uległy rozproszeniu po różnych krajowych i zagranicznych bibljotekach. Najwięcej z natury rzeczy poświęcił autor miejsca dziejom bibljoteki w okresie Uniwersytetu Wileńskiego od r. 1803 do 1832, rozporządzał bowiem znacznie obszerniejszym materjałem drukowanym, oraz niedrukowanym, pochodzącym z niedawno udostępnionych źródeł archiwalnych z Archiwum Okręgu Naukowego w Wilnie, zbioru rękopisów Bibljoteki Uniwersyteckiej i Bibljoteki im. Wróblewskich w Wilnie. W tok opowiadania o dziejach bibljoteki w tym okresie wplótł autor traîne sylwetki wybitniejszych pracowników bibljotecznych, a więc Godfryda Ernesta Groddecka, Szymona Feliksa Żukowskiego, Ludwika Sobolewskiego, Bohatkiewicza, Adama Jochera, a przedewszystkiem Kazimierza Kontryma, tego zagadkowego ducha opiekuńczego wszystkich przedsięwzięć naukowych w Wilnie.

Postać Kontryma oddawna domaga się wyczerpującej monogralji, mniemam, że nikt tego zadania nie jest w stanie dokonać lepiej nad szanownego autora, który w swem wywodzie o rodzinie Kontryma dał nam przedsmak, czem byłaby podobna monografja. Może nadchodząca stuletnia rocznica procesu lilaretów i usunięcia Kontryma z Uniwersytetu skłoni Sz. autora do napisania tej pracy. Obszernie mówi autor o uskutecznionej w tym czasie przebudowie bibljoteki, niestety jednak nie zaopatrzył swej pracy planem lokalu, który pozwoliłby czytelnikowi łatwiej orjentować się w dokonanych przeróbkach.

Po zamknięciu w r. 1832 Uniwersytetu przystąpiono do rozszarpywania jego bogatego mienia, rzecz prosta, że nie oszczędzono i bibljoteki, która została podzieloną na razie pomiędzy s instytucyj: Akademję Duchowną, Akademję Medyko-Chirurgiczną, Okręg Naukowy Białoruski, Uniwersytety Kijowski i Charkowski.

Bardzo interesującym jest umieszczony w dodatku spis dzieł, wypożyczanych z bibljoteki przez Mickiewicza, Zana, Towiańskiego i Słowackiego. Dla historyków literatury dla badaczy twórczości tych pisarzy jest to szczegół nieobojętny, życzyć by należało, żeby autor uzupełnił ten dodatek innemi jeszcze nazwiskami. Tylu wychowańców Uniwersytetu Wileńskie-

go wsławiło się na różnych polach twórczości naukowej i poetyckiej, że bardzo ciekawem byłoby poznanie lektury ówczesnej młodzieży akademickiej.

W krótkim sprawozdaniu niepodobna przedstawić, całej zawartości tej cennej pracy. Należałoby życzyć, ażeby i inne zakłady dawnego Uniwersytetu Wileńskiego doczekały się podobnie sumiennego i wyczerpującego opracowania.

Szereg prac ś. p. prol. Janowskiego poprzedza obszerny, bo na 60 przeszło stronach, życiorys skreślony przez prol. A, Wrzoska i pannę W. Horoszkiewiczównę. Życiorys ten, nader serdecznie napisany, oparty został w dużej mierze na listach zmarłego uczonego do rodziny i przyjaciół.

Trałnie bardzo zauważyli autorowie, że dwa rysy cechowały tę czystą duszę: „bezgraniczne miłowanie przeszłości Wszechnicy Wileńskiej i niczem niezachwiana wiara 'w jej zmartwychwstanie". Wiara ta nie opuszczała nigdy Janowskiego, w momencie największego prześladowania narodowości polskiej na Litwie, kiedy zwycięski nacjonalizm rosyjski wypowiada! jej śmiertelną walkę, z katedry na uniwersytecie Jagiellońskim padły to prorocze słowa Janowskiego: „Głęboko jestem przekonany i pozwalam to sobie z naciskiem wy-razić, że to życie ducha i myśli z wileńskich czasów przetrwa przemoc, odrodzi się z popiołów, jak ów mityczny Feniks i głosem zrozumiałym przemówi do odległych pokoleń". Ta wiara nie zawiodła Janowskiego, po kilku bowiem latach doczekał się wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego i zajął w nim, niestety na krótko, jedno z najwybitniejszych stanowisk. Trainie nazywał siebie jednem z ostatnich ogniw, łączących tamtą nieodżałowaną epokę z teraźniejszością. Zostawszy profesorem wskrzeszonego Uniwersytetu Wileńskiego, usiłował przerzucić „kalinowy most do przeszłości, żeby z niej zabrać wszystko co żywotne, piękne, swoiste, wileńskie, żeby to było odrodzenie i dowieść, iż ostatnie lata były letargiem, nie zagładą".

Niestety złowrogi los nie pozwolił Janowskiemu dłużej pracować w ukochanej przez niego wszechnicy, której sławę głosił swemi pismami i odczytami. Całe prawie tak krótkie swoje życie poświęcił L. Janowski pracy nad dziejami Uniwersytetu Wileńskiego. Pierwsza praca, pisana jeszcze na ławie uniwersyteckiej, dotyczyła Wszechnicy Wileńskiej, śmierć przerwała rozpoczętą dłuższą pracę o historjograiji Uniwersytetu Wileńskiego. Większość szkiców i rozpraw, zebranych w książce „W promieniach Wiilna i Krzemieńca" poświęcona jest uczelni Wileńskiej między-innemi 3 większe prace: Ateny Wileńskie, O pismach historycznych Jundziłła, Lata uniwersyteckie Słowackiego, nielicząc kilku recenzyj z prac

prof. Kallenbacha, Dr. Bilińskiego Mościckiego i t. d. Na pierwszy plan wybija się praca o latach uniwersyteckich Słowackiego, jest to zdaniem mojem najlepsza z prac Janowskiego. Uwydatniły się w niej wszystkie jego zalety, jako badacza: głęboka i wszechstronna znajomość przedmiotu, dokładność i ścisłość w opracowaniu oraz ogromne ukochanie.

Pracę tę postawiłbym o wiele wyżej od tak wysoko cenionej przez prol. Wrzoska pracy o Uniwersytecie Charkowskim oraz od ostatniej o historjografji Uniwersytetu Wileńskiego. Uniwersytet Charkowski ze względu na swój egzotyczny temat nie przedstawia większego interesu dla polskiego czytelnika. Działalność Seweryna Potockiego w roli organizatora Uniwersytetu Charkowskiego dałaby się doskonale omówić w ramach jednego artykułu. Historjografja Uniwersytetu Wileńskiego, pisana na krótko przed zgonem, nosi na sobie wybitne piętno chorobliwego stanu autora. Znać pośpiech gorączkowy, z jakim starał się ją wykończyć. Stąd sądy nie zawsze zostały umotywowane, niektóre problematy, wysunięto przez autora, nie zostały należycie rozwinięte. Wnioski, wyciągnięto przez autora, w wielu wypadkach nie dadzą się utrzymać, Od tych wad wolną jest praca o latach uniwersyteckich Słowackiego. Rzuciła ona snop światła na ostatnie lata istnienia Wszechnicy Wileńskiej, czasy dotychczas najmniej zbadane. Prof. Janowski wykazuje w swej pracy, ze pomimo pogromu, dokonanego w latach 1823, 1824, pomimo wyjazdu z Wilna kilku pierwszorzędnych sił oraz odebrania Uniwersytetowi autonomji, aima mater wileńska była mimo to wszystko szkołą dobrą, stojącą na poziomie wiedzy współczesnej, mającą wielu profesorów bardzo dobrych szczególnie na wydziale lekarskim i fizycznym. Jedno tylko nasuwa się uwaga, zdaje się, że niezupełnie słusznie ś. p. prof. Janowski próbował rehabilitować Pelikana, dowodząc, że dbał o stan naukowy Uniwersytetu, że był tylko wykonawcą otrzymywanych z góry dyrektyw. Z tem poglądem nie podobna się zgodzić. Nowe materjały, udostępnione obecnie, między innemi akta sprawy prof, Onacewicza, pamiętniki Dr. Morawskiego, odsłaniają w całej pełni nikczemną prowokatorską rolę Pelikana, w rzeczywistości bardzo mało dbającego o stronę naukową powierzonego jego pieczy zakładu. To, co pisze autor, „że Pelikan nie występował wtedy jako wróg polskości, lecz tylko jako przeciwnik szkodliwy wolnomyślności", w równym stopniu można odnieść i do Nowosilcowa, u którego również specjalnej nienawiści do narodowości polskiej nie było. Nowosilcow, gdyby mu pozwolono, działałby tak samo nie tylko w Królestwie Polskiem i na Litwie, lecz i w najbardziej rdzennej gubernji rosyjskiej.

Z pozostałych szkiców należy wyróżnić piękne zagajenie kursu w Uniwersytecie Jagiellońskim p. t. „Ateny Wileńskie" ora« rozprawę

o pismach historycznych i literackich Jundzilta. Słusznie zupełnie autor podnosi zasługi tego uczonego i wielce gorliwego o stan uniwersytetu profesora. Zbytecznem wydaje się natomiast przedrukowanie urywków r pamiętników Jundziila o cudzoziemcach na Uniwersytecie Wileńskim. Znajdujące się tam drobne przypisy prof. Janowskiego nie usprawiedliwiają w dostatecznym stopniu włączenia tego obcego urywka do zbioru pism zmarłego uczonego.

Należy się prawdziwa wdzięczność ludziom, którzy, wydając te pisma, rozproszone po różnych czasopismach, ocalili je od zagłady i oiiarowali czytelnikom piękną, podnoszącą ducha książkę. Firmie zaś Zawadzkiego należy wyrazić jak największe uznanie za niezwykle staranną szatę zewnętrzną jaką przyobleczono zarówno książkę Janowskiego, jak i pracę Brensztejna.

/. *Iwaszkiewicz.*

Janułajtis Augustyn. ***Powstanie iv Litwie 1863 — 1864 r. Tłumaczenie z litewskiego, nakładem „Ziemi Ojczystej". Wilno, 1923. 16(> str. 109.***

Autor pracy omawianej, obecnie profesor uniwersytetu litewskiego w Kownie, znany jest *z* kilku studjów historycznych w języku litewskim, jak „Valstiečiai ir 1831 m. revolucija Lietuvoje" („Włościanie a rewolucja r, 1831 na Litwie"), Wilno, 1910, po polsku: .Chłopi litewscy w roku 183т", Wilno 1921, „Valstiečių sukilimas XVIII amžiuje Lietuvoje" (Powstanie chłopskie w XVIII w. na Litwie), Wilno, 1910, przekład polski p. t. .Powstanie włościan szawelskich w roku 1769" wyszedł W Wiinie r, 1921, „Simanas Daukantas" (Szymon Dowkont) Wilno, 19Г3, z życiorysów Emilji Plater, Akielewicza, ks. Mackiewicza, Ludwika jucewicza, i innych przyczynków drobniejszych, wreszcie z przekładu i przeróbki Stan. Kutrzeby Historji ustroju Litwy (t. II „Historji ustroju Polski w zarysie": Litwa), która wyszła p. t. „Lietuvos visuomenės ir téisės istorija („Historja społeczeństwa i prawa litewskiego str. 218, Wilno, 1916.

Jak zaznacza przedmowa, część pracy niniejszej (o „prądach politycznych powstania") referowana była w r. 1918 na ogólnym zjeździe Towarzystwa Naukowego Litewskiego (Lietuvių Mokslo Draugija) w Wilnie, następnie rozszerzona z 8 do 12 rozdziałów przygotowana została do druku, jako rzecz, obejmująca całość powstania.

Książeczka ma pewne niewątpliwe wartości pozytywne.

1-o Przedewszystkiem poświęcona jest ***cala*** zagadnieniu powstania ***na Litwie,*** który to temat w ogólnych opracowaniach dziejów powstania poruszany jest z natury rzeczy ubocznie, drugoplanowo i zazwyczaj nie może być należycie wyczerpany.

2-0 Autor usiłuje przedstawić przebieg powstania ***w związku z interesami i dążeniami szerokich mas ludowych na Litwie,*** które znowuż, pomimo decydującego znaczenia dla sprawy, pospolicie w opracowaniach należycie uwzględniane nie były.

3-0 Wreszcie autor znajdował się w tem szczęśliwem położeniu, iż, jako nie Polak, miał przed wojną dostęp do archiwów rządowych w V\ linie (jak archiwum generał-gubernatora, murawjewowskie, deputacji szlacheckiej), w swych najciekawszych i najważniejszych częściach przed wojną zamkniętych dla badaczy polskich na siedem pieczęci, czasu wojny — wywiezionych częściowo do Rosji, To też nic dziwnego, że w pracy swojej prof. ). mógł podnieść ***nie jeden szczegół mato znany*** lub ***całkiem nowy*** i oświetlić go z nowego punktu widzenia.

Na tem się jednak kończą dodatnie strony pracy, w której dostrzegamy, tyle zabarwienia niewłaściwego, taką tendencyjność, tak wielki brak metodyczności (por, recenzję tejże pracy przez W. Sak. — Przegl. Wileri. 1923 nr. 21), że — z przykrością zaznaczyć to trzeba — obniżają one niezmiernie wartość pracy p. J. i sprowadzają niemal ją do poziomu pamtletów polityczno-agitacyjnych o wypadkach *г* r. 1863 — Briancewa, Gogiela czy Storożenki.

Po pracy pióra prof. }., referowanej na Walnym Zjeździe T-wa Naukowego, należało się spodziewać innego tonu, choć, co prawda, ogłoszenie jej nakładem „Ziemi Ojczystej", agitacyjnego, nie przebierającego w tonie pisma ***litewskiego,*** wydawanego w Wilnie po polsku, zgóry nie pozwala wróżyć zbyt dobrze o charakterze objektywnym i naukowym książeczki.

Charakter ten określilibyśmy, jako agitacyjny, wysoce nacjonalistyczny i demagogiczny, co się ujawnia w licznych szczegółach: w uważaniu Warszawy za ostoję wstecznictwa na Litwie (str. 16), i w przypisywaniu warstwom ludowym na Litwie szczególnego uświadomienia kulturalnego i politycznego (str. 66 i in.); w ogólnikowem oskarżaniu ziemiaństwa o przeciwdziałanie bractwu trzeźwości, kiedy na podstawie powołanej przez prof. J. pracy Brensztejna można stwierdzić, że obok przeciwuików propagandy trzeźwości liczyło ówczesne ziemiaństwo licznych i szczerych jej zwolenników (str. 19—22); w narzucaniu ówczesnemu pojęciu „Litwin" tam, gdzie autorowi to dogadza, znaczenia polityczno-etnograficznego, wro-

giego kulturze i dążeniom politycznym polskim, —k tórego — jako żywo — w r. 63 wyraz ten nie posiadał (por. str. 18 i in.); w stałem, nie opartem na taktach przeciwstawianiu „Litwy" oraz jej ówczesnych dążeń niepodległościowych, jej interesów dążeniom i interesom „Polski"—(str. 31—39 i in.), jeżeli chodzi o r. 1863. to raczej może być mowa pod pewnemi względami o przeciwstawianiu „Litwy" „Królestwu Polskiemu", które w wypadkach tego roku przedewszystkiem musi być brane w rachubę. Sądzę, że w r. 1863 przeciwstawiać można rząd powstańczy w Warszawie takiemuż rządowi w Wilnie nie jako „rząd narodowy polski" rządowi narodowemu litewskiemu, lecz jedynie, jako rząd centralny — prowincjonalnemu. Błędnie też autor rozumie, naszem zdaniem, spory o „Litwę" między rządem powstańczym wileńskim a warszawskim. Nie o budowanie odrębnej, a tem mniej wrogiej Polsce — państwowości litewskiej, tutaj przecie chodziło, nawet u takiego sui generis „separatysty", jak Kalinowski, ale tylko o różnicę na tle taktyki powstańczej, na tle pewnych animozyj osobistych, które — niestety — uderzyć muszą każdego, bliżej powstaniem styczniowem się zajmującego. Białoruskie odezwy Kalinowskiego, skierowane „do mużykow ziemli ***polskoj***" — całą swoją treścią najlepiej tego dowodzą. Oto czytamy w jednej z odezw takich: „My, szto żywierno na ziemli polskoj... My Polaki z wiekou wiecznych ... Dawoli, dziaciuki, żdacij nastau uże czas, Bożyj czas! Chto za Rądom Polskim, tamu praudziwa wolność, chto prociu Jego, tamu wieczna niewo!a na hetom i wiecznoje patenpienie na tamtom świeci! Wybierajcie, szto komu lepszoje !".

Słowa te, sprzeczne z tem, co się nieraz dzisiaj mówi i pisze o Kalinowskim, w dosadny sposób zdają się wyrażać nastroje i swoisty „separatyzm" Kalinowskiego oraz jego stronników i należycie oświetlają zdanie p. I,, że „z początku wzięli górę" oni i .postanowili odłączyć się od Polski" (str. 38 — 45).

Ton stronniczy i demagogiczny, a jednocześnie wrogi polskości ujawnia się też często w stronniczych określeniach autora, napełniając rozgwarem namiętności politycznych doby dzisiejszej czasy, aczkolwiek niedawne, lecz namiętnościom tym w sensie dzisiejszym całkiem obce. Oto przykłady. Korzystający z amnestji „Litwini byli przezorniejsi od Polaków" (str. 18), co autor widzi w mniejszej liczbie Litwinów, niż Polaków, którzy z amnestji skorzystali. Zgodność interesów szlachty i polityki rządu rosyjskiego miały spowodować, że nie dano pozwolenia na wydawanie czasopism litewskich w dobie przedpowstaniowej, gdyż „obawiano się tu i tam oburzenia ludu" (? !) (str. 19;: „Gdy Litwa dostała się pod władzę Rosji — włościanie zostali w pełnej zależności od panów" — mówi

autor (str. 24) ale o tem, że stanowisko ich prawno - społeczne się nawet pogorszyło po przejściu pod panowanie rosyjskie autor w dalszych obszerniejszych wywodach nie wspomina ani słowem. „Wszyscy w Litwie (zapewne szlachta oraz inteligencja na Litwie) „czekali ulg tylko dla siebie: chcieli, aby w Litwie by! język polski, aby został w Wilnie otwarty uniwersytet z wykładowym językiem polskim" etc. (str. *26).* Z jakimże językiem wykładowym pożądany i ***możliwy*** byłby uniwersytet w Wilnie w pierwszych latach panowania Aleksandra II? Szlachta litewska — powiada autor — gorąco pragnie rozszerzenia urządzeń autonomicznych Królestwa na t. zw, gubernje ?abrane i zwraca się z odpowicdnietni adresami do tronu; inna część „białych" w Litwie, wierzących w nieodzowność walki zbrojnej o niepodległość — nie rozumiała tej niepodlediości odrębnej od Polski — (str. 34, 35), bo według autora, — „Pogłoski o niepodległości Litwy niektórym ze szlachty nawet później zdawały się strasznemi° — iednak „przeciwnicy szlachty, ludzie demokratycznych poglądów w Litwie — twierdzi dalej — byli za niezależnością, za niezłączeniem się z Polską i stanowczo za wojną z Rosją" (str. 35). Czy istotnie tego rodzaju stanowisko „niezłączenia się z Polską" i prowadzenia walki o niepodległość zgoła odrębną — było wogóle do pomyślenia na Litwie w przededniu powstania, czy stal na niem ktoś z wybitnych działaczy powstańczych, — o tem wątpić należy, i szkoda, iż autor nie przytoczył tu ani nazwisk ani dowodów na poparcie swych twierdzeń. Biali — to organizacja właścicieli dworów — mówi autor (str. 48). „Idąc oni do powstania mieli na celu bronienie swoich interesów, żeby rewolucja nie skrzywdziła dworów". Bezwzględne zdanie to o szlachcie litewskiej z organizacji białych, która taką hekatombę krwi i mienia /.łożyła w r. 63, nie tyle przypomina zdanie wyświetlającego prawdę historyka, ile orzeczenie demagoga, który chce tę prawdę nagiąć do swych celów. „Zrobili oni z powstania zabawkę. Chcieli wszystko to obrócić na ozdobę spraw polskich w Litwie". „Obawiali się oni (biali) powstania na szeroką skalę, a o powstaniu trzeba było rozprawiać" (str. 49). Tu już mamy do czynienia ze zdaniem czy zarzutem, który zrozumieć jest trudno. „Szlachta Litwy obawiała się, że Warszawa Litwę oszuka lub zapomni o niej", że „ajent dyplomatyczny" Rządu Narodowego ks. Czartoryski „odłączy Litwę od Polski lub zupełnie o Litwie zapomni" (str. 53). A więc Warszawa, Rząd Narodowy, oraz jego ajenci — stale pomawiani o zaborczość i zachłanność w stosunku do Litwy w tym wypadku podejrzewani są o to, że z lekkiem sercem „zapomną" o Litwie. Z zadowoleniem (nie wiem, czy dającem się uzasadnić historycznie) stwierdza autor, iż „wiedziała ona (Rosja), że lud Litwy światlejszy, lepiej rozumie niż Polski" — stosunki ówczesne,

za chwilę robi znowuż zarzut iż organizowano powstanie w taki sposób, „żeby wypadło Polsce na korzyść i żeby Litwa dostała się jej..." (str. 68).

Oto kilka przykładów, dorywczo wyjętych z kilkudziesięciu stron książeczki, — przykładów przeciętnych, bynajmniej nie najjaskrawszych najbardziej zdumiewających. Możnaby zapełnić niemi kilkanaście stron recenzji, sądzę, że i powyższe charakteryzują „sos", jakim zaprawiona jest książeczka, oraz brak poczucia historycznego, które każe autorowi patrzeć na przeszłość ***sub specie*** dnia dzisiejszego.

Poza tem autor, o ile to dogadza jego tendencji.— w sposób niemetodyczny okazuje zbyt wielką łatwowierność i ufność do zeznań powstańców, składanych przed sądem (np. str. 49), Znaną jest rzeczą, że, stając w obliczu wroga •— wielu z pośród nich usiłowało zmniejszyć stopień odpowiedzialności własnej bądź powołując się na presję, wręcz na terror Rządu Narodowego i wogóle władz naczelnych powstania, bądź też przedstawiając ich zarządzenia i stosunki między władzami powstańczemi — ze strony jaknajbardziej ujemnej i krytycznej. Autor z łatwością i nieraz kuje na tem kowadle broń swoich zarzutów, zapominając o tem, o czem słusznie powiedział jeden •/. badaczy r. 63: „Zeznań więźniów, torturowanych fizycznie i moralnie, nie można poczytywać za bezwzględnie pewne źródło historyczne. Do prawdy dotrzeć można tylko przez zestawienie zeznań oskarżonych z dokumentami i innemi materjałami, oduoszącemi się do danej epoki". Podobnież ze zbyt wielką łatwowiernością pizyjmuje autor wspomnienia niektórych bardziej odpowiadających mu poglądami pamiętnikarzy (np. Gillera, Pantielejewa), nie poddając ich należytej kontroli. Nieraz bez ścisłych podstaw cgólnikowo przypisze jakiś pogląd pewnym grupom uczestników powstania (str. 30) lub bez należytej argumentacji dzisiejsze poglądy przeniesie dowolnie o pół wieku z górą wstecz, snując na ten temat nieudowodnione wnioski. Tendencyjnie pominie nazwisko tego czy owego działacza, jeżeli to się nie zgadza z jego naogół niechętnem stanowiskiem wobec obozu „białych" na Litwie w powstaniu (że wymienię tu chociażby sprawę „ziotej hramoty", rozrzucanej nad Wołgą —• str. 71, 72).

•Brak metodycznego badania kwestji obok tendencyjności — to druga kardynalna wada książeczki, odbierająca jej znaczną część wartości historycznej.

Nie mówię tu już o takich usterkach, wymagających taktycznego sprostowania, jak że ks. Ogiński miał na imię Jeremi (zam. Ireny str. 19) że szkoła wojskowa zorganizowana była ***przez*** Cuneo (zam. ***w*** Cuneo) we Włoszech (str. 76), albo błędna numeracja papieża Piusa IX (str. *62,* 87), albo nazywanie „Wydziału Wykonawczego Litewskiego" „Oddziałem"

(str. 52 i in.), gdyż chętnie odnosimy to do błędów tłumaczenia i korekty, zaznaczając, że jedno i drugie pozostawia wiele dożyczenia,—a język przekładu roi się od rusycyzmów, wadliwej składni i wogóle nieposzanowania języka polskiego.

I jeszcze jedna drobna uwaga pod adresem przekładu wobec sformułowania tytułu książeczki „Powstanie *w* Litwie" (nie: *na* Litwie) i stałego używania takiego zwrotu w tekście. Nie kwestjonuję bynajmniej prawidłowości tego zwrotu, lecz znaną jest rzeczą, że niektórzy dzisiejsi państwowcy litewscy i Litwini, piszący po polsku, ten sposób wyrażania się („w Litwie") uznają za jedynie słuszny, używają go *wyłącznie* i zdają się chcieć go narzucić językowi polskiemu, jako cechę stałą i niezmienną, w określeniu ‚na Litwie" dopatrując się tendencji do uważania Litwy za prowincję Polski (wobec: „na Śląsku", „na Mazowszu"), Sądzę, że jest to drażliwość, aczkolwiek zrozumiała w dzisiejszych zaognionych stosunkach, jednak oparta na nieporozumieniu i *do pewnego stopnia* sprzeczna z autorytetem Mickiewicza (por. w „PanuTadeuszu": „Ostatni zajazd *na* Litwie", lecz: „Słynie szeroko *w* Litwie Dobrzyński zaścianek"), nie usprawiedliwiona przez odwieczną tradycję językową, która obydwie formy („na Litwie" i „w Litwie") uznaje za równorzędne z pewną przewagą w mowie potocznej formy „na Litwie". Zapominać przytem nie uależy, że nie tylko się mówi „tva Mazowszu" ‚na Pomorzu", ale „w Wielkopolsce", „w Prusiech" (królewskich), i że żaden Węgier uie widzi zamiarów groźnych dla państwowości węgierskiej w zwrocie ‚ua Węgrzech",

Z przykrością w sprawozdaniu niniejszem zmuszeni byliśmy podnieść szereg zarzutów, zajęliśmy się zaś cokolwiek obszerniej studjum prof. J. nietylko ze względu na osobę autora, piastującego obecnie katedrę historji prawa na Uniwersytecie w Kownie, i znanego z kilku innych dawniejszych badań, ale i ze względu na to, że jest ono do pewnego stopnia typowe dla prac, niestety pod wpływem wypadków politycznych w ostatnich latach dość często ukazujących się na gruncie naszym. Rys ich charakterystyczny polega na tem, że w części opierają się one na materjałach nie wyzyskanych, podają więc niektóre szczegóły nowe, innym badaczom nieznane, a więc zawierają pewne cechy badań naukowych. Łączą je wszakże z tak jaskrawą tendencją polityczną, z takim brakiem skrupułów naukowych i metody badawczej, że do prac naukowych z trudnością zaliczane być mogą.

*Stanisław Kościałkowski,*

**Janulajtis A.** ***Powstanie włościan szawelskich w roku 1769. Tłumaczenie z litewskiego. Str. 48 in 16-o Wilno, wyd. „Nowin Wileńskich" 1921. Druk, laibas iv Wilnie.***

Aczkolwiek mniejsza rozmiarami od omówionej poprzednio praca, wymieniona w tytule, w języku litewskim wydana przed 13 laty (1910), test bezwarunkowo o wiele bardziej wartościowa i przedstawia nader cenny przyczynek naukowy.

Dotyczy ona dziedziny tak mało znanej, jak dzieje włościan na Litwie w XVIII w., i omawia źródłowo epizod tych dziejów, jakim było „powstanie" czy też „bunt" włościan w ekonomji Szawelskiej w r. 1769, czasu administrowania ekonomjami królewskiemi w Litwie słynnego Aut. Tyzenhauza, podsk. nadw. lit. Praca prof. J. jest tem cenniejsza, że oparta została w znacznej części na materjale, pochodzącym z archiwum ekonomji Szawelskiej i zaginionym podczas ostatniej wojny.

„Bunt Szawelski" stanowi fragment dziejowy, ledwie poruszany w literaturze historycznej. Prol. J. przedstawił go w sposób wyczerpujący, o ile na to pozwalały źródła, i usiłował ująć przedmiot bezstronnie.

Od siebie dodać tu jedynie muszę, iż chociaż autor uwzględni w genezie powstania wpływ konfederacji barskiej — (str, 13, 14, *26,* 27) lecz, mojem zdaniem, jednak zbyt małe znaczenie przypisał działaniu tego czynnnika konfederackiego, który zwracał się ostrzem przeciwko królowi i nader silnie wpłynął na przebieg wypadków w dobrach ekonomicznych, a więc rządzonych w imieniu króla i przedstawiających z tego powcdu dla agitacji konfederackiej teren niesłychanie podatny (np. w piśmie, wydanem w latach 1780 — 82 podczas procesu Tyzenhauza ze skarbem pt. „Accessorium o łączenie aktoratu z jedności sprawy", wyraźne znajdujemy wywody, iż „okazał się bunt tamten z lomentu od konfederatów, majętniejszych na Żmudzi ludzi" i był podniecany „łudzeniem nadania za to swobód"; podobnież w relacji nuncjusza Dunni'ego z d. 12.VIII 1769— Theiner, Monumentą IV, str. 302, nie mówiąc o korespondencji współczesnej z królem np. w Arch. XX. Czartoryskich w Krakowie).

Również może nazbyt zbagatelizował autor wyznawane przez konfederatów hasło obrony zagrożonej wiary, zdolne poruszyć szerokie masy religijnie nastrojonego ludu i znajdujące oddźwięk ,w Szawlach u głupiego chłopstwa, księży słuchającego", jak stwierdza jedno ze źródeł (list Tyzenhauza do króla, szyfrowany z d. 16.VII 1770, por. mój przyczynek pt, „Ze studjów nad dziejami ekonomji król. na Litwie" (str. 84). Toby były jedyne uwagi krytyczne natury ogólniejszej. Pozatem, godząc się w całości na ogólne wywody autora, — chciałbym zgłosić pewne zastrze-

zenu, dotyczące paru szczegółów: ***Ród Czartoryskich... zdzierstwem t krętactwem zbogacony***[4] (str. n) — jest to sąd zbyt jednostronny, ostry i niesłuszny, ***„„Ukraińcy powstali przeciwko panom i rozpoczęli wojnę"*** — (str. 13). Określenie „Ukraińcy" w odniesieniu do buntów Żeleźniaka i Gonty wydaje się trochę niewłaściwem i anachronicznetu. Mówiąc o wyroku, zapadłym w magdeburgji kowieńskiej na uczestników powstania, powiada autor, że wyiok ten zapadł po myśli ekonomji Szawelskiej (właściwie jej zarządu), ***„Nic dziwnego*** — dodaje.- ***była ona potężną, a oprócz tego przekupiła sędziów"*** — (str. 43). Nie kwestionując możliwości przekupstwa, sądzę, że zarzut to /.byt ciężki, iżby robić go można bez przytoczenia dowodów. Na str. 44 mówi autor: ***„Biskup Wileński nie spełnił obietnicy: nie troszczył się o zmniejszenie kary, gdyż był panem — magnatem, a oni tylko chłopami, którzy się pobuntowali przeciwko panom".*** Sąd nazbyt krzywdzący biskupa Massalskiego, w którego dość nieciekawych naogół pod względem moralnym dziejach żywota, — stosunek do ludności włościańskiej stanowi bodaj kartę najjaśniejszą.

Przekład pod względem językowym naogół jest wcale poprawny (chociaż miejscami zbyt ciężki i nie dość jasny w składni). Należy tu Sprostować niektóre nieścisłości i usterki przekładu: jeden z przywódców powstania Tomasz Lewicki „gubernatorem zagórskim" bynajmniej nie był (str. 15, przyp. — w oryginale litewskim poprawnie — str. 12); inny „pryncypalny promotor buntu" Michał Pawgiewicz (alias Pauga) przybył do wsi Walun, nie do Wilna (str. 17 — w oryg. poprawnie str. —? 13). Uczestnicy buntu — o ile nie byli szlachtą — stawieni byli przed sądem magdeburgji w Kownie, nie przed sądem grodzkim w Kownie, (str. 40 —? w oryginale poprawnie: „***Kauno miesto (magdeburgijos) teismas***l str. 29; sąd grodzki wykłada się po litewsku ***„pilies teismas").***

Drobne usterki powyższe nie odbierają zalet pracy, która pod względem treści jest cenna, pod względem zaś tonu wykładu i poprawności przekładu stoi o wiele wyżej od pracy p, J. o roku 63 na Litwie. 'S'

• ' • *Stanisław Kościałkowski.*

Monumentą Poloniae Typographicà *XV et XVI saeculorum volumen î. Cracovia Impressorum XV et XVI saeculorum edidit Joannes Ptaśnik Leopoli Sumptibus Instituti Ossoliniani MCMXXII str. 178 + 456,* ,

* Zakład Narodowy l im. Osolińskich we Lwowie rozpoczął wydawnictwo na szeroką skalę zakrojone poświęcone pomnikom drukarstwa polskiego w XV i XVI stuleciu, < Trzy tomy początkowe będą zawierały

źródła archiwalne do historji drukarstwa, księgarstwa, papiernictwa i introligatorstwa oraz innych zakładów złączonych z książkami. Dwa tomy wstępne obejmą materjał, dotyczący Krakowa w następnym znajdą się archiwalja o innych miastach polskich. Dalsze tomy będą zawierały biblijogratję druków XV i XVI st., które powstały na ziemiach polskich lub też mają bezpośredni z nią związek.

Wreszcie będzie wydany atlas, w którym będzie odtworzony meterjal techniczny drukarń polskich XV i XVI st., a mianowicie czcionki, ozdoby drzeworyty i t. p.

Opracowanie pierwszego tomu zostało powierzone prof. Janowi Ptaśnikowi. Trudno było o lepszy wybór. Zasłużony wydawca zródet archiwalnych, najwybitniejszy obecnie znawca przeszłości miast polskich, prot. Ptaśnik miał już poczęści przygotowany materjał do dziejów drukarskich, ponieważ od wielu lat pracował nad wydawnictwem ***Cracovia artificum saeculi XVI.*** Zebrane tam materjały wydzielił i uzupełnił nowemu Poszukiwania źródłowe zostały przeprowadzone w licznych archiwach przeważnie Krakowskich i Lwowskich.

Tom I składa się z dwu części — I Wstępu oraz II Materjałów archiwalnych. Na końcu znajduje się indeks dokładnie i systematycznie ułożony. We wstępie autor daje przegląd najważniejszych druków polskich w XV — XVI st. dalej omawia księgarzy, papierników, kartowmików. Porusza problemat narodowościowy wśród drukarzy i księgarzy, sprawy organizacyjne, walkę o przywileje księgarskie, w końcu mówi o książkach polskich, drukowanych w oficynach zagranicznych.

Jak każda praca proi. Ptaśnika, taksamo i ten wstęp jest oparty na szerokiem podłożu kulturalnem.

Dzieło proi. Ptaśnika zaciekawić może żywo wszystkich interesujących się przeszłością naszych drukarń. Chociaż porusza przedewszystkiem— jak to wynika z zaiożenia — dzieje drukarń w Krakowie, znajduje się tam nieco meterjału i do dziejów **W.** Ks. Litewskiego i na te sprawy wyłącznie tutaj zwrócimy uwagę.

We wstępie mówi o „Pierwszym drukarzu słowiańskim" Szwajpolae Fiolu z Frankonji. Zastanawiając się nad przyczynami, które skłoniły haftarza, przybysza z Frankonji do zajęcia się drukiem ksiąg słowiańskich, autor dochodzi do wniosku, że pobudka do wydawania cyrilicą ksiąg liturgicznych wyszło od panów łitewsko-ruskich.

Panowie ci — jak np. Gasztołdowie—przybywali często do Krakowa, zapisywali się na Uniwersytet, skupowali książki i rękopisy by szerzyć katolicyzm i propagować ideę unji wśród schyzmatyków. Oczywiście hypotezy tej z powodu braku jakichkolwiek dowodów uważać nie można

za zupełnie uzasadnioną. Przy obecnym stanie źródeł trudno stanowczo zdecydować czy inicjatywę powstaniu drukarni słowiańskiej w Krakowie należy przypisywać pobudce panów litewsko-ruskicb; czy też jak to zaznacza prof. Aleksander Brukner[1]) drukarnia słowiańska powstała jedynie jako zyskowne przedsiębiorstwo. Zdaje się, że obydwa te przypuszczenia dwóch najwybitniejszych znawców naszej kultury bynajmniej się nie wyłączają, ale przeciwnie uzupełniają. Inicjatywa mogła wyjść od panów litewsko-ruskich, a samo wykonanie podjęte było w celach zwykłego zysku. W każdym razie — jak to widać z szczupłych wiadomości, skrzętnie zebranych przez prol. Ptaśnika majątku Fioł na drukarni nie dorobił się; krótko ona wogóle istniała i została zamknięta już w r. 149 r.

Wśród innych wiadomości, znajdujących się we wstępie zasługują na uwagę wiadomości o papierniach w W. Ks. Litewskiem w Wilnie (1522) i w Nieświeżu w drugiej połowie XVI w.

Z drogiego działu, zawierającego materjały archiwalne zaczerpnięte przeważnie z krakowskich ksiąg miejskich należy wymienić wiadomości 0 stosunkach drukarzy krakowskich z Wilnem, Wybitniejsi drukarze krakowscy posiadali swoich przedstawicieli *czy* plenipotentów, jak byśmy dziś powiedzieli, którym powierzali swoje interesy. Np. Szarfenbergowie załatwiają swoje sprawy w Wilnie za pośrednictwem Jana Karczona, „obywatela 1 drukarza wileńskiego", (Nr. 732).

Wierzbięta porucza swoje sprawy Janowi Katherle, też mieszczaninowi Wileńskiemu (Nr. 600). Obok tych nazwisk spotykamy się także z księgarzami wileńskiemi n. p. Frólichem (Nr. 732) i Stanisławem Bogdanem (Nr. 758).

Wśród tych drobnych fragmentarycznych wiadomości można znaleźć ciekawy materjał do dziejów stosunków kulturalnych Wilna z Krakowem.

Kończąc sprawozdanie z tej niezmiernie cennej książki należy uwydatnić niezwykle wysoką wartość wydawnictwa pod względem zewnętrznym. Książka została wydana bardzo starannie, druk odznacza się wysokim poziomem artystycznym, papier bardzo dobry, korekta nader staranna. Zastosowano umiejętnie rozmaite rodzaje czcionek, co się przyczynia do przejrzystości, lecz jednocześnie nie nadużywano różnolitości druku przez co książka nie razi pstrokacizną.

Spoglądając na ten piękny tom, tak bogaty pod względem treści i tak wytwornie wydany, mimowoli nie można oprzeć się pytaniu, czy Wilno zdobędzie się kiedy na podobną monografję o dziejach swego drukarstwa?

*K. Ch.*

[1]) Kwartalnik Historyczny rok 1923 nr. XXXVII str. 167.

***Przepisy katalogowania alfabetycznego w bibljotekacf) polskich Projekt. Warszawa, 7923. 16⁰ str. 67.***

Wydany obecnie przez Związek Bibljotekarzy Poiskicn z zapomogi M. W. R. i O. P. projekt przepisów katalogowania książek, poza swoją wysoką wartością podręcznika dla bibljotekarzy, nie jest również obojętnym dla historyków Litwy i Rusi, zwłaszcza początkujących.

Są tu bowiem w sposób przejrzysty wyjaśnione liczby cerkiewno-słowiańskie, greckie i rozmaite kombinacje liczb rzymskich na drukach, tudzież wyborny spis starych łacińskich nazw miast wraz z ich nazwami pospolicie używanemi. Lecz obok tych wymienionych szczegółów, publikacja ta zawiera bardzo wiele pouczających wiadomości z pożytkiem służących zarówno zbieraczowi i miłośnikowi, jak i wogóle mającemu do czynienia z drakami staremi,

***M. fi.***

# N E K R O L O G .

## S. p. prof. Witold Nowodworski.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w roku ubiegłym poniosło dotkliwą stratę z powodu śmierci swego członka ś. p, Witolda Nowodworskiego, prolesora historji powszechnej Uniwersytetu Stelana Batorego,

Życie ś. p. prof. Nowodworskiego upłynęło na obczyźnie, zdała od polskiego środowiska, od polskiego ogniska naukowego. Nie stracił oa jednak nigdy związku z nauką polską, pracował naukowo w trudnych warunkach. Gdy po latach powrócił wreszcie do kraju, ciężkie życie, л zwłaszcza ostatnie przejścia stargały mu siły i zdrowie, tak, że niedługo już danem Mu było pracować wśród swoich.

Urodził się w ziemi Mińskiej, w majątku Lemno, powiatu lhumeńskiego, dn. 2 czerwca 1861 roku. Po ukończeniu gimnazjum wojskowego w Połocku w maju r. 1878, wstępuje do Instytutu dróg i komunikacji w Petersburgu. Obce otoczenie nie wytępiło w nim jednakże uczucia narodowego, przeciwnie zahartowało je tylko. Dostawszy się do polskich kół studenckich żywy bierze udział w życiu akademickiem. Podczas studjów w Instytucie coraz silniej wzmaga się w nim zamiłowanie do badania przeszłości kraju rodzinnego. W 1882 r. porzuca Instytut i przenosi się do uniwersytetu Petersburskiego na wydział historyczno-lilologiczny, — który ukończył w r. 1885 ze stopniem naukowym kandydata. Po opuszczeniu uniwersytetu oddaje się zajęciom pedagogicznym, nie zaniedbywa jednakże pracy naukowej. Pilnie bada rozwój historji polskiej, interesuje •się żywo ruchem umysłowym w kraju.

W^r r. 1894 w księdze zbiorowej ***„Cfraritas"[l])*** umieszcza artykuł p. t. ***Ryszard Roppel, stanowisko jego w dziejopisarstwie polskiern"-*** Jest to szkic skreślony z powodu śmierci znakomitego autora „Geschichte

[l]) „Charitas", Księga Zbiorowa wydana na rzecz R. K. Towarzystwa Dobroczynności. Petersburg 1894, str. 347—357.

Polens", Proi. Nowodworski uwydatnia tutaj przedewszystkiem spokój i bezstronność, jakie cechują niemieckiego historyka, traktującego sprawy polskie. Obol: tego artykułu powstają i inne rozprawy przeważnie o charakterze sprawozdawczym np. ***„Ukraina XVI w. w świetle badań Aleksandra Jabłonowskiego".*** ***Ateneum*** r. 1897 lub sprawozdanie z pracy o Kazimierzu Odnowicielu proi. Stanisława Kętrzyńskiego — w „Изв Устьях'ь отд. русск. яз. й слов. Им. Ак. Наукъ[a] г. 1900. Szczególniej jednakże interesują go czasy Stefana Batorego. Rozprawa prof. Wincentego Zakrzewskiego o Stelanie Batorym zachęciła go do badania tej epoki. Temu okresowi poświęca kilka lat sumiennych i gruntownych studjów. Jako pierwszy rezultat tych prac jest szkic popularno-naukowy drukowany w życiorysach sławnych Polaków pt. ***Jan Zamoyski jego życie i działalność polityczna.*** (Petersburg 1898). Książeczka ta, napisana jasno i przystępnie, świadczy o dużej znajomości przedmiotu i rozległych horyzontach autora. Czerpał on tutaj materjał nietylko z obcych prac, ale przedewszystkiem 7. własnych badań. Owocem samodzielnych studjów nad życiem „jednego z największych mężów stanu, jakich kiedykolwiek Polska wydała" jest. cenna praca pt. ***„Lata szkolne Jana Zamoyskiego".*** (Rozprawy Akad. Umiej. wydz. hist.-filozof, t. 40 r. 1901). Na szerokiem podłożu kulturalnem przedstawia autor życie Jana Zamoyskiego w Padwie. W pracy tej ujawnia się bardzo wyraźnie nietylko nadzwyczajna dokładność i drobiazgowość w badaniu, bystrość sądu, ale i umiejętność przedstawienia najważniejszych przejawów życia umysłowego Europy współczesnej. Praca ta doczekała należytego uznania w literaturze naukowej. Z wielkim uznaniem pisał o niej dr. Karbowiak Antoni w Kwart. Hist r, 1900. Rezultaty jej do dnia dzisiejszego są spożytkowane przez autorów najnowszych dziel. Często powołuje się na nią proL Wacław Sobieski w artykule swym pt. „Henryk Walezy, Stefan Batory, Zygmunt III", drukowanym w „Historii Politycznej Polski" cz. II[1]). Również dr. Abdon Kłodziński w gruntownej rozprawie: „O archiwum skarbca koronnego na zamku krakowskim". (Archiwum Komisji Historycznej serja 2, tom I str. 133) cytuje pracę W. Nowodworskiego, jako jednego z pierwszych autorów, którzy zwrócili uwagę na inwentarz J. Zamojskiego. Obydwie rozprawy o Zamoyskim były przygotowaniem jedynie do obszerniejszej pracy o Stefanie Batorym.

W r. 1904 wychodzi największe dzieło zmarłego pt. ***Walka Moskwy z flzecząpospolitą o Inflanty (1570 — !5[82]) wYdane w №Yku ros?'''***

•) Encyklopedia Polska. Tom V. Częić i. Dział Vi (część II). Nakładem Polskiej Akedemjl Umiejętności por. str. 126 przyp, 1.

skim w Petersburgu.[1]). Praca ta uwzględnia obszerny materjał archiwalny. Szczególniej cenne są źródła wydobyte z bibljotek i archiwów w Petersburgu. Oprócz Petersburga autor zbadał wszystkie ważniejsze archiwa polskie i zagraniczne. Nic dziwnego, że praca ta zjednała sobie życzliwą ocenę wśród krytyki polskiej i rosyjskiej. W Kwart. Hist. t. XXI r, 1907 str, 508 — 519 Gustaw Manteuitel z największem uznaniem pisał o pracy ś. p. Nowodworskiego, uwydatniając jej wysokie zalety. Istotnie, książka ta świadczy o niepospolitej erudycji autora i znajomości epoki, a przedewszystkiem o niezwykłem umiłowaniu przedmiotu. Z całego dzieła bije prawdziwy kult dla Batorego i Zamoyskiego oraz hołd dla potęgi Rzpltej (porów. str. 303). Wysoką wartość tej pracy uznał i uniwersytet Petersburski.

Na podstawie niej ś, p. Nowodworski uzyska! stopień magistra historji powszechnej w uniwersytecie Petersburskim, Od r, 1904 rozpoczął tamże wykłady w charakterze docenta. Wśród wykładów jego szczególniej były cenne do dziś z prawdziwą wdzięcznością wspominane przez licznych jego uczniów — odczyty poświęcone dziejom polskim. W sposób jasny i żywy zaznajamiał słuchaczów Rosjan i Polaków z najnowszymi wynikami wiedzy historycznej w Polsce. Nie ograniczał się do ulubionej przez siebie epoki Batorowej, ale obejmował całokształt historji polskiej. Zatrzymywał się dłużej nad trudniejszemi, bardziej zawikłanemi problemami np, aktualną wówczas sprawą św. Stauisława i Bolesława Śmiałego. Wykładał nietylko z katedry Uniwersyteckiej, ale i w skromnych mieszkaniach studenckich i w organizacjach młodzieży akademickiej wzniecając zamiłowanie do tradycji rodzimej i kult dla przeszłości ojczystej. Jednakże nie zapomina i o studjach ściśle naukowych. Pracuje nadal nad rozpoczętym tematem. Nie ogranicza się do prac konstrukcyjnych, pragnie zająć się wydawaniem źródeł do wieku XVI. Z jego inicjatywy Akademja Umiejętności w Krakowie postanawia wydać krytycznie kronikę Świętosława Orzelskiego[s]) i powierza ś. p, Nowodworskiemu przygotowanie rękopisów znajdujących się w Petersburgu. Jednocześnie pogłębia on swoją znajomość epoki Batorego, uczy się języka szwedzkiego i na podstawie literatury historycznej szwedzkiej i materjalów archiwalnych kreśli szkic p. t. ***Stosunki Rzeczypospolitej ze Szwecją i Danją za Batorego*** (Przegląd Historyczny t. XII r. 1911).

[1]) Борьба за Ливонш между Московою и Р-Ьчью Посполитою (1570—82), Историко-критическое изсл-Ьдоваше." С. Петербурга 1904, str. П+304+49.

[s]) Scriptores rerum polonicarum t. XXII str. XXIX.

Obok tego podtrzymuje on łączność pomiędzy nauką polską i rosyjską. W czasopismach polskich daje przeglądy historjografji rosyjskiej *}, analizuje poszczególne dzieła. Prasę rosyjską inlormuje o postępach nauki polskiej. W sądach jest ostrożny i pobłażliwy. W każdej pracy (np. Storożenki o Kozakach za Stefana Batorego) [8]) stara się uwydatnić cechy dodatnie zaznaczyć jej istotną wartość. Dla jednej tylko wady jest bezwzględnym — dla tendencyjnego przekręcania faktów historycznych. Takie wykroczenia potępia tem bardzo surowo, jak np. w recenzji z książki Łappy o Wielkim Ks. Litewskiem [3]).

Ożywiona działalność literacka na tem polu, niestety, została przerwana z powodu przeniesienia w r. 1906 ś. p, Nowodworskiego na profesora Instytutu Historyczno-Filologicznego w Nieżynie. Oderwany od archiwów i bibljotek petersburskich nie mógł systematycznie pracować w obranym przez siebie dawniej kierunku. Ogłaszał wprawdzie jeszcze nieraz rozprawy naukowe, ale były to rzeczy przeważnie już wcześniej opracowane. Po przeniesieniu się do Nieżyna zmienia się jednocześnie i przedmiot jego zainteresowania. Wykłady- w Instytucie Filologicznym w Nieżynie oraz w Uniwersytecie Kijowskim zniewoliły go do zajęcia się przedewszystkiem historją powszechną. Już dawniej też pociągały go zagadnienia z dziejów kultury i cywilizacji.

Podczas pobytu w Nieżynie pisze po rosyjsku obszerny tom historji nowożytnej, poświęcony przeważnie zagadnieniom kulturalnym[4]). Obok tych spraw zaczynają coraz więcej interesować ś. p. proi. Nowodworskiego zagadnienia socjologiczne. Opracowuje on wielkie dzieło o materializmie dziejowym, w którem poddaje druzgocącej krytyce svstemat Marksa. Praca została wydana po rosyjsku w wydawnictwach Instytutu Filologicznego w Nieżynie. W pierwszym rozdziale pracy p. t. „Poprzednicy Marksa i łączność jego teorji materjalizmu dziejowego z rozwojem ogólnym myśli historjozoticznej w Europie", autor najpierw streszcza poglądy wyrażone na tę kwestję w literaturze niemieckiej, francuskiej, włoskiej i angielskiej, a następnie sam przystępuje dozbadataia genezy materjalizmu dziejowego. Prof. Nowodworski dochodzi do wniosku, że teorja ta nie przyniosła zupełnie nowych twórczych pierwiastków, ale była tylko jednostronnym rozwinięciem znanych już przed-

1) Przegląd Historyczny, t. 1), r. 1906, str. 247, 4-03.

[2]) Tamże t, i, r. 1905, str, 120.

') Kwart. Histor. r. XXIII, r. 1909, str. 599.

Tom ten wyszedł po rosyjsku w Kijowie nakładem studentów Handlowego Instytutu. Pracę tę znam jedynie na podstawie ustnej relacji rodziny ś. p. prof. Nowodworskiego,

tem pojęć bistorjozoticznych. Rozdział II poświęcony jest zagadnieniu: „Jak powstała w umyśle Marksa jego doktryna"?. Mamy tu przedstawiony wpływ warunków życiowych na ukształtowaniu się pojęć Marksa. W III rozdziale znajdujemy „Przesłanki filozoficzne doktryny Marksa". IV rozdział zawiera analizę „Manifestu komunistycznego". W ostatnim rozdziale (bez numeru) pt. „Pamtlety historyczne Marksa" autor w sposób bardzo ostry krytykuje pseudo-historyczne pisma Marksa. Z dużą przenikliwością i olbrzymią erudycją wykazuje autor bezpodstawność poglądów historycznych Marksa. Praca cała odznacza się niezwykłą pracowitością w zgromadzeniu materjatu i bystrością sądu *). Jest to bardzo sumienne studjum o doktrynie Marksa, oparte na bardzo bogatym materjale porównawczym. Część tej pracy wyszła po polsku w Kijowie pt. „Marx lako filozof. Reszta jednakże pracy pozostała w rękopisie.

Pomimo pobytu w Rosji i pracy wśród obcych nie zerwał on nigdy stosunków 7. Polską. Kiedy w r. 1917/18 z inicjatywy ś. p. prof. Janowskiego powstaje w Kijowie Polskie Kollegjum Uniwersyteckie, prof. W. Nowodworski bierze w niem czynny udział, wygłaszając wykłady z dziejów' Polski i Litwy.

Wypadki wojenne, przewrót bolszewicki fatalnie wpłynęły na życie ś. p. Nowodworskiego, Zrujnowany zupeinie opuszcza Rosję i przybywa do Wilna w jesieni r. 1921.

Niestety, nadszarpnięte zdrowie nie pozwoliło mu rozwinąć pełni . swych zasobów duchowych. Jednakże podczas dwuletniej swej pracy w Uniwersytecie Batorego dał poznać wszystkie cechy swej bogatej indywidualności. Przedewszystkiem odznaczał się on niezwykle rozwiniętem poczuciem obowiązków. Po przyjeździe z Rosji pomimo całego przygnębienia i wyczerpania sil moralnych i fizycznych rozpoczyna wykłady. Prelekcje jego odznaczały się niezwykle sumiennem przygotowaniem, niepospolitą erudycją, zwłaszcza w zakresie życia kulturalnego i głębokością ujęcia. Pomimo słabego zdrowia wbrew namowom Dziekana nie ; zgodził się na wzięcie urlopu, chciał dotrwać do końca na posterunku. Jeszcze w sobotę 24 listopada spełniał wszystkie obowiązki profesorskie, rano był na posiedzeniu wydziału, wieczorem wygłosił wykład. Zmarł w nocy z d. 24 na 25 listopada. Przesta! żyć, pracując do ostatka swych dni.

Podczas wakacyj tegorocznych przygotowywał polskie wydanie swych prac socjologicznych, w ostatnim tygodniu swego życia miał wygłosić re-

'J Praca ta zachowała się jedynie w odbitce z wydawnictwa „Иав-Ьстья Hfcжиинаго Филогичсскаго Института". Nie oznaczony jest ani tytuł pracy, ani numer i rok wydawnictwa. — Str, 300.

ferat na Posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk o syntezie w historji. Słowem był czynny do ostatniej chwili życia.

Takim był ś. p, prof. Nowodworski jako uczony. Cechowała go nadto niezwykła prawość i rzetelność charakteru. Łagodny i ustępliwy w sprawach prywatnych, nie uznawał żadnych kompromisów, gdy chodziło o zasady. Nic liczył się z opinją, nie dbał o popularność. Zdanie swe wypowiadał bezwzględnie i bronił go uporczywie. Miłość prawdy i poczucie sprawiedliwości — oto zasadnicze rysy, które występowały zarówno w jego pracy naukowej jak i życiu prywatnem.

Pozostawił po sobie szczery żal wśród tych, którzy go bliżej znali i cenili.

***Kazimierz Chodynicki.***

# K R O N I K A .

**Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie.** Po przerwie wakacyjnej Towarzystwo wznowiło swą działalność. Odbyły się dwa miesięczne zebrania członków, na których wygłoszone zostały następujące odczyty w dn. 26.X „O zwierzętach ginących i zaginionych wogóle, a w ziemi wileńskiej w szczególności", wygł. prof, Mierzejewski **i** w dn. 20.X1I „Przedmiot, cele i środki polityki agrarnej", wygł. Docent Dr. W. Staniewicz. Pozatem poszczególne wydziały odbywały zamknięte posiedzenia naukowe, na których członkowie odczytywali swe prace.

Zarząd zbierał się co czwartek. Główną troską Towarzystwa było zdobycie środków materjalnych, celem zaangażowania stałego pracownika do pracy w bibliotece Towarzystwa, oraz do oprowadzania coraz liczniejszych osób, a zwłaszcza wycieczek szkolnych, zwiedzających jego zbiory. Dzięki przychylnemu poparciu p. Kuratora Okręgu Szkolnego sprawa ta prawdopodobnie w najbliższym czasie będzie pomyślnie załatwiona i księgozbiór Tow. w większym niż dotychczas stopniu, będzie udostępniony dla członków i szerszego ogółu. Pozatem wskutek spadku marki polskiej i wzrostu skutkiem tego kosztów papieru i druku, poszczególne wydziały miały duże trudności materjalne zakończeniem swych rozpoczętych wydawnictw. Trudności te jednak pokonane zostały. Wydział **I** ogłosi w najbliższych tygodniach **I** tom swych rozpraw, na który złoży się praca prof. Otrębskiego pt. „Z dziejów języka łacińskiego". Wydział **II** również ma na ukończeniu **I** tom rozpraw, na który złożyły się prace przyrodnicze prof, Priiffera, Kempistego, Znamierowskiej, Ostrzejkówny, Borkiewicza i Jawłowskiego. Wydział III niestety nie może w chwili obecnej wydać przygotowanego tomu swych rozpraw z powodu, iż wszystkie środki materjalne pochłonęło wydawnictwo „Ateneum".

Pieniądze potrzebne na powyższe wydawnictwa uzyskano przedewszystkiem z zasiłków Wydziału Nauki M. W. R. i O. P. dzięki niezmiernie przychylnemu i pełnemu zrozumieniu dla potrzeb Towarzystwa,

stanowisku naczelnika tegoż wydziału p. Stanisława Michalskiego, który jednak wskutek oszczędności skarbowych, przeważnie kosztem nauki czynionych, pomimo najlepszych swych chęci nie mógł zapewnić towarzystwa dostatecznych sum na działalność wydawniczą, to też zarząd uchwalił odwołać się do oliarności społeczeństwa, wydając w tym celu na wzór innych towarzystw naukowych w Polsce, specjalne odezwy, któremi Zarząd przystąpił do kroków przygotowawczych, celem uzyskania pożyczki w banku budowlanym w Warszawie, na dokonanie wiosną bieżącego roku najniezbędniejszych remontów w gmachu towarzystwa przy ul. Lelewela.

150 rocznica Komisji Edukacji Narodowej i ks. Stan. Konarskiego w Wilnie i Wileńszczyźnie obchodzona była w dn. i i 2 grudnia r. 1923. Organizacją obchodu zajął się Komitet, zainicjowany przez Senat Uniwersytetu Stefana Batorego (w r. 1922), któiy ostatecznie skonstytuował się i otrzymał dyrektywy na zebraniu ogółnem, odbytem w auli kolumnowej Uniwersytetu d. 28 kwietnia 1923 r. Komitet składał się z przedstawicieli sfer uniwersyteckich i szkolnych, oraz nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych, z przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa oraz działaczy samorządowych i społeeznych. Pracom Komitetu przewodniczył prof. Kazimierz Siawiriski (prezes), Kurator Okr. Szkolnego p. Zygmunt Gąsiorowski (wiceprezes), skarbnikiem był p. Józd Korolec, sekretarzem zrazu prof. Marjan Masso-iius później (po jego zrzeczeniu się) prct. Kazimierz Kolbuszewski. Komitet działał w porozumieniu z Komitetem Obchodowym Warszawskim, nawiązał stosunki z Zarządami Okręgów szkolnych Białostockiego i Poleskiego. Na prowincji (w Brasławiu, Głębokiem, Lidzie, Oszmianie, Święcianach, Wilejce zorganizowały się komitety lokalne. W numerach świątecznych wielkanocnych pism wileńskich („Dziennika Wileńskiego" nr. 77, „Gazety Wileńskiej" nr. 73 i .Słowa" nr. 73 (109) („Dwie rocznice"), z inicjatywy Komitetu zamieszczone zostały artykuły przypominające święto odrodzenia szkolnictwa polskiego w. XVIII, w czerwcu odbył się (zorganizowany przez protesora Pigonia przy udziale Komitetu) cykl wykładów o Konarskim i Komisji Edukacyjnej celem przygotowania popularnych prelegentów na obchód rocznicy z pośród nauczycielstwa i młodzieży uniwersyteckiej. Kuratorjum Szkolne w porozumieniu z Komitetem nietylko rozesłało do szkół odpowiednie instrukcje, lecz wydało w kilku tysiącach egzemplarzy zasadnicze punktą, mające ułatwić nauczycielstwu przygotowanie okolicznościowych odczytów. W dniu 1 grudnia (sobota) w szkołach Okręgu Wileńskiego odbyły się obchody szkolne, z odpowiedniemi pogadankami i wykładami, przyczem myślą przewodnią tych obchodów było, iżby młodzież szkolna, o ile to możliwe, sama w uczczeniu wielkiej rocznicy czynny brała udział.

Tegoż dnia w Wilnie o godz. 5 odbył się obchód, przeznaczony dla rodziców dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych, zorganizowany przez Związek Nauczycielstwa Szkół powszechnych (bez udziału Komitetu) i o godz. 7-ej w Sali Kolumnowej Uniwersytetu Uroczysta Akademja, na które; przemówienia okolicznościowe wygłosili rektor Parczewski, prof. Sławiński i prof. Chodynicki, Nazajutrz; w niedzielę dnia 2 grudnia, o g. 10 i póf odbyło się uroczyste nabożeństwo w Bazylice Wileńskiej, które celebrował **J. E,** biskup sufragati Wileński, ks. Kazimierz Michalkiewicz, z kazaniem ks. prof. Fałkowskiego, poczem w podwórzu uniwersyteckiem im. Poczobuta nastąpiła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej w ścianie b. Obser.watorjum Szkoły Głównej Litewskiej. Podczas uroczystości przemawiali p. kurator Gąsiorowski, imieniem Komitetu; oraz rektor Parczewski, imieniem Uniwersytetu. O godz. i-ej w Sali Miejskiej odbyła się Akademja dla szerokich kół miasta urządzona przez Magistrat m. Wilna (w porozumieniu z Komitetem), na której odczyt wygłosi! prof. Koneczny — w godzinach poobiednich wygłoszono stosowne odczyty w kilku domach ludowych miasta, W sobotę i w niedzielę dano w teatrze miejskim jubileuszowe przedstawienia „Powrotu posła", poprzedzone słowami wstępnemi, wypowiedzianemu przez prol. Cywińskiego i Pigonia, Jednocześnie przeprowadzono w Wilnie i na prowincji zbiórkę celem zebrania ku upamiętnieniu rocznicy funduszu na wyposażenie w pomoce szkolne jednego z seminarjów nauczycielskich w okręgu szkolnym.

# ATHÉNÉE DE WILNO.

RECUEIL TRIMESTRIEL CONSACRÉ AUX ÉTUDES HISTORIQUES CONCERNANT LE TERRITOIRE DU GRAND DUCHÉ DE LITHUANIE

Publié par la Société des sciences et des lettres de Wilno

subventionné par le Ministère de l'Instruction Publique et des Cultes,

**Rédigé par K. CHODYNICKI**

**professeur à l'université de Wilno,**

## SOMMAIRE.

*Rv. J. Fijatek.* Descriptions de Wilno jusqu' à la moitié du **XVII siècle** — **p. 313**

*A. Prochaska.* L'importance du couronnement de Witold „ 337

*H. Lowmiański.* Les servitudes des villes dans le Grand Duché de Lithuanie . . . . . „ 398

*T. Mlynarski.* Notion de la tentative criminelle d'après le III statut lithuanien . . . . . „ 352

***J. Iwaszkiewicz.*** „Les Sarmates" chapitre tiré de l'histoire des conspirations à l'université' de Wilno . . „ 481

Mélanges:

*Rv. J. Fijałek.* Textes descriptifs de Wilno. . . . . „ 506

*L Finlcel.* La dame Litawor, contribution à l'histoire de la Lithuanie au XVI siècle . . . . . „ 5²7

*W. Studni cli.* Quelques documents de la ville de Wilno se trouvant dans la bibliothèque à Sucha . . . „ 53ʳ

*L. Czarkowski.* le discours de Joseph Goluchowski destiné à la séance publique de l'Université de Wilno en 1824 , . . . . . • „ 533

*J. Studnicka Kozłowska.* Les matériaux concernant le procès de M. Wollowicz en 1833 . . • • „ 54°

**Comptes rendus** • » S69

**Nécrologue** • » 59*

**Chronique** . *91* *6O2*

Zakł. Graf. D. O. K. Wilno. — № 280. 28. I-24. 1000.